

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Warszawa 2022

Recenzenci:

prof. ucz. dr hab. Mirosław Gołuński

prof. dr hab. Katarzyna Kuczyńska-Koschany

Redakcja:

Wojciech Frankiewicz

Projekt okładki i stron tytułowych:

Daniel Suchocki

Projekt typograficzny, skład i łamanie:

Renata Witkowska

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa

tel. (22) 561 89 23

e-mail: wydawnictwo@uksw.edu.pl; <http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl>

Druk i oprawa:

volumina.pl Daniel Krzanowski, ul. Ks. Witolda 7-9, 71-063 Szczecin

ISBN: 978-83-8281-067-7 (wersja drukowana)

978-83-8281-068-4 (wersja elektroniczna)

• Spis treści

Uwagi wstępne 7

Rozdział I

Narodowa Demokracja wobec romantyzmu 23

Rozdział II

Idee 35

Młodość 35

Wieczność 55

Idealizm polityczny 65

Rozdział III

Wobec romantyzmu oficjalnego 103

Naród – państwo 103

Styl to ustrój 169

Optymizm-pesymizm 190

Rozdział IV

Romantyzm oenerowski 223

„Złośliwy gatunek” 223

Katolicki totalizm 260

Krytyka romantyzmu – wzorce romantyzmu krajowego 271

Rozdział V

Dziedzictwo (romantycznego) ekstremizmu? 285

Przemoc 285

Poetyka zamkniętego układu znaczeń 294

Wobec wojny 347

Spis treści

**Zamiast zakończenia:
w kręgu teorii i definicji** 365

Bibliografia 377

Prasa 377

Teksty wierszowane, tomiki, wybory, antologie 378

Inne teksty wykorzystane w pracy

(tylko druki zwarte) 379

Strony internetowe, publikacje elektroniczne 386

• Uwagi wstępne

Opis relacji, w jakie nacjonalizm wchodzi z przeszłością, należałoby zacząć od stwierdzenia, że przeszłość ta przyjmuje postać całościowego i zorganizowanego wykładu. Jednakże formy, jakie w toku tego wykładu przyjmuje, są wielorakie: od racjonalizacji budujących instytucje społeczne aż po przekonanie, że przeszłość to kontynuacje mitologicznych opowieści, symbole dla narodu konieczne i budujące: trwałość tożsamości, przynależność do grupy, a nawet lojalność wobec idei narodu i jego członków¹.

Ów totalizm² ideologii to zatem nie tylko przeszłość uznawana za tradycję, która z kolei jest obiektywnym wyborem potężnych zdarzeń i budulcem wspólnych całości, z ich mitologiami i odziedziczoną symboliką, ale również, a może szczególnie – terażniejszość i przyszłość. O ile jednak przeszłość ma charakter idealistyczny, o tyle terażniejszość, zależnie od punktu widzenia, okazuje się bądź spekulacją mającą na celu odpowiedni wybór elementów tradycji uznanych za pozytywne i niezbędne,

¹ Zob. np. A. D. Smith, *Nacjonalizm*, przeł. E. Chocimska, Warszawa 2007, s. 93-98.

² W niniejszej pracy nie staram się odróżnić dwu pojęć: „historycznego” totalizmu od „współczesnego” totalitaryzmu. Historia znaczenia i recepcji obu jest taka sama: obydwie oznaczają reżim państwa bądź innej instytucji (np. partii/junty wojskowej) lub też – jak w przypadku nacjonalizmu – wyobrażonej hipostazy, wiodą zaś ku kontroli i brakowi wolności. Niemniej jednak w kontekście polityki idealistycznej pojęcie starsze – totalizm – zyskuje wymiar mniej konkretny i bardziej emocjonalny, którego znaczenia, np. wedle autorów powołujących się na nie w latach 30., ulokowane są w przyszłości, nie zaś – w rzeczywistości, z której „tylko” wzięły początek. Nie oznacza to oczywiście, że owa „całość” władzy wówczas jest mniej nieludzka, bo właśnie emocjonalna czy też woluntarna, w pojęciach XIX-wiecznych – wciąż zależna od możliwości i artykułowanych przez nią potrzeb i pragnień. Odwrotnie: hasła pełnej władzy w końcu przeistaczają się w totalitarne gesty, kiedy nie ma już możliwości nie tylko dyskusji, ale użycia bardziej radykalnych słów niż te, które już zostały wypowiedziane. Właśnie dehumanizację idealizmu, którą staram się opisać jako wykorzystanie czy kradzież romantycznej tradycji, ukazuje okazjonalne użycie przeze mnie w komentarzach do tekstów (nie zaś – w interpretacji tekstów źródłowych, w których totalizm funkcjonuje jako dawna nazwa totalitaryzmu) słowa totalizm.

bądź punktem wyjścia dla budowy nowego, zaplanowanego oraz, jak ujmują to ideologowie, szczęśliwego, jutra – i okazuje się możliwością reinterpretacji przeszłości.

Po doświadczeniach totalitaryzmów europejskich doskonale wiadomo jednak, że tajemnica przyszłości opartej na wskrzeszanej z powodów politycznych i żądzy władzy przeszłości, na tradycji eksplikowanej z partyjnym kluczem – jest mrzonką, uzupełnioną o propagandową retorykę, którą trudno było przewidzieć w okresie „heroicznym”. Dziś z kolei to doświadczenie stanowi memento dla społeczeństw nękanek przez cały wiek ubiegły najpierw totalitaryzmami, później wieloma pomysłami na rozliczenie czasu podległości i zniewagi człowieka. Tę ostatnią patetyczną metaforę należy – pamiętając o historiach społeczeństw i słów wypowiedianych przeciwko nim – traktować eufemistycznie. Komunizm oraz (interesujący nas tu szczególnie) nacjonalizm doskonale zamieniają pozorny optymizm na zaplanowane procedury, jak zniewolić, a następnie pozbawić życia całe masy. Od tego dwuznacznego idealizmu politycznego nie jest również, i nigdy nie była, wolna tradycja. Zapisana w głowach i tekstach, w mentalności, wykorzystana politycznie, sama okazywała się przez dziesięciolecia zniewolona. Tradycja upolityczniona to przedziwny palimpsest. Zacierają się na nim głębokie pokłady dziedzictwa, a degradowanie przez nią: ocalonych znaczeń, zapamiętanych słów czy też eksplikacji ujętych w formuły kanonów kulturowych – jest nieuchronne; dokonującą się na nim erozję przeszłości pod presją ideologicznego ciśnienia trudno zresztą zatrzymać. Na powierzchni takiej tradycji nadpisywane są za to możliwości degradacji i historyzacji, ukrywana zaś jest czasem drapieżna polityczność, z jej intencjami i celami. To, co powinno być odkryte, zostaje więc ukryte – dzięki pozornym gestom wydobywania głębokich znaczeń. W tym ujęciu polityka staje się eufemizmem, tradycja zaś – wyłącznie narzędziem. Zniewolenie dyskursu pozwala z kolei na zniewolenie tych, przeciwko którym w okresie idealistycznym ideologii jest on kierowany. Czy w latach 30. XX wieku twórcy i przedstawiciele nacjonalizmu wiedzieli, jaki będzie los ludzi uwikłanych (jako bohaterowie lub wrogowie) w tę doktrynę, czy można było spodziewać się katastrofy świata rzekomo nowoczesnego wraz z całym jego dziedzictwem? Zagadnienie, w jaki sposób tradycja wolności i nowoczesności, którą funduje wiek XIX, a romantyzm w szczególności, okazuje się nośna politycznie dla totalitarnych (tekstowych i głównie poetyckich) gestów, będzie tematem niniejszej pracy. Częściowo pytania powyższe znalazły już swoje obiektywne odpowiedzi³,

³ Koncepcję gestów poetyckich jako gestów obronnych wobec zdehumanizowanego zła wnikliwie omawia K. Kuczyńska-Koshany w pracy „*Все поэты жи́ды*”. *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*, Poznań 2013. Autorkę interesują doświadczenia graniczne, marginalne i dlatego wysublimowane i tragiczne. Mimo idealistycznych i antysystemowych postaw, świat przed Zagładą, również rzeczywistość, którą percypują

jednak w mocy pozostają na przykład poniższe sugestie, których autorem jest wybitny konserwatysta amerykański Peter Viereck:

Od Herdera do Hitlera! Czy taki korupcyjny nacjonalizm był nieunikniony, czy też był jedynie tragicznym wypadkiem?

Prawdopodobnie był nieunikniony, ale nigdy nie będziemy wiedzieć na pewno. Wiemy jednak z całkowitą pewnością, że owa korupcyjność jest podstawowym motywem ostatnich stu lat [rozwoju nacjonalizmu – P. K.]. Nie tylko w Niemczech, ale wszędzie nacjonalizm przeszedł tę drogę: od humanizmu, spokoju i tolerancji do wojny wszystkich przeciw wszystkim. Od Herdera do Hitlera w Niemczech, od Mazziniego do Mussoliniego we Włoszech, od Wordswortha do Kiplinga w Anglii⁴.

Autor zwraca uwagę nie tyle na degeneracyjny model ideologii nacjonalistycznych, ile na ideologizowanie idei w obliczu odziedziczonej struktury sensu i myślenia, jaką jest tradycja. Chodzi tu o coś więcej: o model czytania i recepcji, myślenia i postrzegania, w końcu zaś – lektury, w której każde *ready made* funkcjonuje relatywistycznie.

W latach 30. XX wieku permanentnie idealny charakter przeszłości stanowił więc cechę swoistą nacjonalizmu, która pozwalała na odróżnienie go od ideologii lewicowych, z marksizmem na czele, gdyż tam przeszłość i tradycja bywały umieszczane w kontekście doraźnych założeń politycznych – przeszłość to ucisk mas pracujących, przestrzeń niemal wyłącznie negatywna, którą racjonalnie wykorzystywano w działaniach podejmowanych na gruncie współczesności. Takie podejście ograniczało możliwość spekulacji oraz interpretacji tradycji. Radykalny nacjonalizm, który poszukując własnego miejsca na politycznych i kulturowych mapach współczesności, odkrywał zagospodarowaną i kanoniczną przestrzeń znaczeń i sensów, by je strywalizować, ale też objąć w posiadanie własną możliwością wymowy, nie mógł mieć żadnych ideologicznych ograniczeń. Szczególnie widać to na przykładzie tradycji romantycznej, która, już teraz to powiedzmy, stała się podstawowym rezerwuarem teoretycznych i praktycznych pomysłów na lirykę narodową, ale też publicystykę tamtego okresu.

polscy ekstremiści prawicowi, nie jest, nawet w sytuacji permanentnego pozostawania w politycznej i ideowej opozycji, marginalna, tym bardziej w ten, refleksyjny, sposób. Cezura Zagłady zdaje się tłumaczyć swoisty „łopatologiczny” realizm i naturalizm symboli i gestów, który, obok dręczącej polityczności, patronuje ich wierszom.

⁴ P. Viereck, *Metapolitics. From Wagner and the German Romantics to Hitler*, New Brunswick 2004, s. 52 (przekł. własny).

Najistotniejszą tradycją dla poezji radykalnej prawicy w latach 30., i nie tylko dla niej, był romantyzm. Janusz Sławiński, określając go mianem „tradycji kluczowej”⁵ dwudziestolecia międzywojennego, równocześnie zwrócił uwagę na podwójne uzasadnienie takiego właśnie wyboru. Z jednej strony, tradycja romantyczna epoki podlega rekonstrukcji w obrębie mniej lub bardziej partykularnych założeń teoretycznych czy praktyki pisarskiej określonych grup literackich, prądów i tendencji, ku którym grupy te zdają się skłaniać. Wówczas „należałoby właściwie powiedzieć, że tych «romantyzmów» było tyle, ile programów podejmujących dialog z dziedzictwem tak nazwanym [...]”⁶. Z drugiej strony zaś, sam newralgiczny charakter tradycji romantycznej prowokował do pewnej uniwersalizacji tego dziedzictwa w kontekście całości nie tylko historycznoliterackiej, ale – właśnie dzięki tradycji – ujmującej dwudziestolecie w jego oryginalności wobec epok poprzednich, a więc także pewnej totalności zamkniętego, ograniczonego i samowystarczalnego (społecznie i politycznie) systemu, którego częścią było *stricte* literackie dziedzictwo. Klucz, jakim – także dla nacjonalistów pokolenia lat 30. – okazywał się romantyzm, wielka tradycja, mógł, ich zdaniem, przeformułować rzeczywistość, lub, mówiąc górnolotnie – „epokę”, i, zamiast narzucającego się tutaj powtórzenia, wskazać na jego przeciwieństwo – dzięki romantyzmowi, odkrytemu po raz drugi – a także zaznaczyć nowe dążenie pokolenia narodowego. Perspektywa romantyzmu jako wyłącznie kulturowej pamięci musiała zostać rozszerzona, odpowiedzieć na totalną rzeczywistość, którą kształtowały równie totalne idee.

Już jednak w momencie rozszerzenia perspektywy, rozbicia li tylko literackiego zapośredniczenia tradycji romantyzmu i przeniesienia jej problematyki na kwestie światopoglądowe (takie jak polityka, socjologia czy w końcu – ideologia), wobec których literatura pełni określoną, podrzędną i służebną funkcję, staje się częścią tych przemian, a jednocześnie – sposobem ich uchwycenia – romantyzm zjawia się jako język mogący opisać dynamiczną współczesność za pośrednictwem tradycji; ba! – romantyzm jako taki zaczyna znaczyć o wiele więcej, niż podpowiadał to jego naturalny (literacki i kulturowy) kontekst.

Przy takim podejściu romantyzm daje się interpretować w pewnym sensie globalnie, zgodnie z „duchem czasu”, w którym kontekst literacki romantyzmu staje się elementem przemian ogólnospołecznych, a jego miejsce w kanonie kulturowym istnieje obok polityczności i ideologiczności romantyzmu, i w taki sposób jest interpretowany przez twórców: jako równouprawniony element recepcji, a nawet

⁵ Używam sformułowania J. Sławińskiego, zob. np. tegoż, *Tradycja literacka*, w: *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. 3 popr. i rozszerzone, Wrocław 1998.

⁶ J. Sławiński, *Koncepcja języka poetyckiego Awangardy Krakowskiej*, [wyd. 1 – 1965], w: tegoż, *Prace wybrane*, t. 1, Kraków 1998, s. 265.

konieczność interpretacyjna – od literackiej prawicy po lewicę. Innymi słowy: polityczność romantyzmu jako formacji tradycyjnej okazuje się – po uprzedniej aktualizacji – doskonale przylegać do „rozpolitykowania” epoki, a może przede wszystkim – do literatury lat 30., która swojej misji upatruje w zaangażowaniu w sprawy społeczne i w walkę ideologiczną. Oznacza to, co prawda, w przypadku romantyzmu polskiego, w którym polityka zawsze odgrywała niepoślednią rolę – nieznaczną zmianę hierarchii w postrzeganiu tradycji, przesunięcie akcentów, a zatem początkowo restaurację polityczno-ideologicznej części dziedzictwa epoki wieszczów, z którą, jak wiadomo, usiłowali się pożegnać poeci i twórcy pierwszego, „jasnego” dziesięciolecia niepodległości.

W sytuacji powrotu do oceniania epoki również ze względu na jej polityczne intencje, „literackość” romantyzmu, naturalny jego kontekst nie tyle schodzi na dalszy plan, ile z premedytacją zostaje podporządkowany ideologii. Staje się ona determinantą tej tradycji. „Romantyzm polityczny” wraca z mocą jako pojęcie teoretyczne, którego treść dość znacznie odbiega od dzisiejszych ustaleń.

Współczesne definicje romantyzmu politycznego, jeśli mowa o teorii polityki, nie notują jego konkretnych politycznych zapośredniczeń, a nawet – stronią od nich. Polityka jest jednym z wielu aspektów romantyzmu, elementem różnorodnych zainteresowań romantyków i funkcjonuje w szerokim kontekście innych dążeń, które na romantyzm się złożyły. To podporządkowanie polityki całemu romantyzmowi skutkuje dzisiaj, szczególnie na Zachodzie, definicjami rezygnującymi z jednoznacznego miana dla społecznych zainteresowań epoki. Z epitetu „polityczny” rezygnuje np. Roger Scruton, autor *Słownika myśli politycznej*. Opisuje romantyzm jako ruch „artystyczno-kulturowy”⁷, pełen sprzeczności wewnętrznych, którego niepodobna sprowadzić do jednowymiarowej definicji przez wzięcie za cel jakiegось jednego, wyabstrahowanego z kontekstu, aspektu, a cechę charakterystyczną uznać za konstytutywną dla całej formacji. „Polityczny” romantyzm jest zatem w pewnym sensie nie do pomyślenia, ponieważ zbyt upraszcza elementarną różnorodność prądu, który, oprócz wizji kultury, przyniósł także nową koncepcję człowieka (wedle Scrutona – przede wszystkim inteligenta), społeczeństwa czy narodu. Ujęcie współczesnego konserwatysty wydaje się polemizować ponadto z wszelkimi próbami, jak ujmuje to Anna Citkowska-Kimla, redukcjonizmu⁸, którego wyrazem była

⁷ Por. R. Scruton, *Romantyzm*, w: tegoż, *Słownik myśli politycznej*, przeł. T. Bieroń, Poznań 2002, s. 346.

⁸ Por. A. Citkowska-Kimla, *Romantyzm polityczny w Niemczech. Reprezentanci, idee, model*, Kraków 2010, s. 20.

koncepcja radykalizującego z biegiem lat poglądy, przedwojennego konserwatysty Carla Smitha, zaprojektowana w szkicu *Polityczny romantyzm* z 1919 roku⁹.

Z drugiej jednak strony, to właśnie w tej ofensywie poznawczej romantyzmu, i przede wszystkim dzięki jego kulturowemu charakterowi, ko do wi kulturowemu, społeczeństwa współczesne zawdzięczają „nowoczesną świadomość”. W takim romantyzmie „beprzymiotnikowym” kryją się pierwiastki, które, osadzając się w tej świadomości, później zaciążyły na nowoczesnych ideologiach politycznych: demokracji, socjalizmie czy – za pośrednictwem idealistów niemieckich – na nacjonalizmie. Jednym z powodów pojawienia się romantyzmu politycznego jest więc szeroki zasięg samego historycznego „romantyzmu kulturowego”, przy czym ten ostatni odgrywa w procesie tworzenia nowoczesnych systemów ideologicznych za każdym razem rolę pośrednią. Tak jest w przypadku demokracji, gdy oświeceniowa koncepcja umowy społecznej została przez romantyków zaakceptowana, ale też – z uwagi na XIX-wieczny układ sił, w którym rolę hegemonów odgrywały wciąż wielkie absolutystyczne monarchie, nie wprowadzona w całej rozciągłości – pozostała jedynie ideą. Romantyzm dawał tym ideom nowy kontekst, z którego w pełni skorzystały dopiero pokolenia, społeczeństwa i narody postromantyczne. Tak jest również w przypadku socjalizmu, któremu impuls dała, ale nie ufundowała go, Wiosna Ludów, i wreszcie, co najbardziej nas interesuje – również nacjonalizmu. Perspektywa historyczna w ocenie wpływu romantyzmu na tę ideę odgrywa więc rolę bufora zabezpieczającego „kulturowy romantyzm” przed ideologizującymi interpretacjami, umieszczaniem go w kontekście współczesnych doktryn ideo-politycznych, szczególnie w ich XX-wiecznych, ortodoksyjnych formach, jakimi dla nacjonalizmu są narodowy socjalizm i włoski faszizm. Isaiah Berlin dowodzi, że nawet w przypadku polityki romantycznej, a zatem postaw przyjmowanych przez „człowieka romantyzmu” (dla niego „macierzystych”, które nie są – jak współczesne próby łączenia romantyzmu z nacjonalizmem – anachronicznie, a przeciwnie – stanowią oryginalny wynalazek epoki bądź zapośredniczoną przez nią tradycję, i tylko w romantyzmie są sprawdzalne dzisiaj, tylko w nim, na zasadzie rekonstrukcji, się tłumaczą) – postawy te – nawet, a może przede wszystkim wówczas, w XIX wieku, nie mogą być oceniane w perspektywie współczesnej politycznej, ideologicznej stratyfikacji, którą wprowadziła dopiero II połowa XX wieku. To przede wszystkim z koncepcji romantycznego człowieka, niespójnej, względnej, ale też opartej na dostrzeżeniu „ja” jako podmiotu historii, biorą się postawy różnorodne i wzajemnie sprzeczne – tłumaczone jednak nową teorią odpowiedniości „ja” i „świata”, której nie znał wiek oświecenia:

⁹ Zob. C. Schmitt, *Polityczny romantyzm*, przeł. W. Kunicki, w: *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918-1933*, wyb. i oprac. W. Kunicki, Poznań 1999, s. 139-155.

Romantycy – pisze Berlin – bywali albo postępowi, albo reakcyjni. W państwach, które można by nazwać rewolucyjnymi [...] byli reakcjonistami, domagali się powrotu swego rodzaju średniowiecznego mroku; w Państwach reakcyjnych, takich jak Prusy po roku 1812, stali się postępowi, w tym sensie, że uważali ten twór króla Prus za duszny, sztuczny mechanizm, tłumiący naturalne organiczne życiowe parcie uwięzionych w nim istot ludzkich. Więc mogło to przybierać jedną albo drugą z tych form. Dlatego spotykamy romantyków rewolucjonistów i romantyków reakcjonistów. I dlatego przypisanie romantyzmu do jakiegokolwiek nurtu poglądów politycznych nie jest możliwe bez względu na to, jak często usiłowano tego dokonać¹⁰.

Niemniej jednak taki wizerunek romantyzmu politycznego, którego definicje¹¹, rejestrując jego w wielu wypadkach inicjującą rolę w powstaniu wielkich ideologicznych ruchów współczesności, jednocześnie nie godzą się na totalną, przyczynowo-skutkową rolę w tym procesie, nie przeszkadza, by właśnie w kulturowym aspekcie romantyzmu, najbardziej szerokim i różnorodnym, a szczególnie – w wizji nowego człowieka – dostrzegać ideologiczność w jej pluralizmie i wielości form. Zastrzeżenie takie paradoksalnie otwiera na możliwości interpretacyjne: poszukiwanie ideologiczności jest dopuszczalne w granicach „długiego trwania”¹², dzieje idei rozszerzają, a raczej rozmywają węższe pojęcie polityki, trwają niezależnie od niej – w czasie, jako nieprzerwany ciąg interpretacji i reinterpretacji już kiedyś wymyślonych pomysłów na opisanie człowieka jako istoty społecznej, identyfikującego się z własną grupą. Polityka z historią tych idei wcale nie musi mieć wiele wspólnego, polityczny konkretny zaś, okazując się częścią „wielkiego łańcucha bytu”, nie musi być podnoszony. Albowiem romantyzm jako prąd kulturowy wpisuje się doskonale w pojęcie inne – nacjonalizmu kulturowego¹³, według niektórych autorów – nie dającego pogodzić się z politycznym¹⁴, choć na pewno – w szerszej

¹⁰ I. Berlin, *Korzenie romantyzmu*, przeł. A. Bartkiewicz, Poznań 2004, s. 188.

¹¹ O definiowaniu „niedefiniowalnego” pojęcia romantyzmu zob. np. podstawowy tekst W. Tarkiewicza, *Romantyzm, czyli rozpacz semantyka*, „Pamiętnik Literacki” 1971, nr 4.

¹² Nacjonalizm kulturowy zakłada, że „Tożsamości i wspólnoty kulturowe podlegają takim samym procesom zmian i rozkładu jak wszystko inne; zmiany te mogą być stopniowe i skumulowane, nagłe i przerywane. Jedyną różnicą w odniesieniu do innych rodzajów tożsamości zbiorowej jest wolniejsze tempo i dłuższy przedział czasu między kolejnymi zmianami kulturowymi, który wymaga analizy w perspektywie *longue durée*” (A. D. Smith, dz. cyt., s. 34).

¹³ O nacjonalizmie kulturowym zob. np. I. Berlin, *Nacjonalizm: zlekceważona potęga*, w: tegoż, *Pod prąd*, red. H. Hardy, tłum. T. Bieroń, Poznań 2002, s. 470-471.

¹⁴ Zob. J. Hutchinson, *The Dynamics of Cultural Nationalism*, London 1987; zob. też A. D. Smith, dz. cyt., s. 104.

perspektywie – projektującego również postawy polityczne, czynne i zorganizowane w ramach konkretnych doktryn¹⁵. Nacjonalizm kulturowy jest w wielu wypadkach zbieżny z nacjonalizmem obronnym¹⁶, wynikiem deprecjacji przez wroga wyimaginowanego lub realnego (może nim być np. okupant czy daleki administrator danego terytorium, do którego należy cała władza zwierzchnia) tradycyjnych wartości, które naród tym bardziej kultywuje, docenia i skłania się ku nim, im bardziej opresyjne są działania narzuconej z zewnątrz władzy, zmierzającej różnymi środkami do wykorzenia (także politycznie) niebezpiecznej dla siebie tradycji. Nacjonalizm kulturowy powstaje jako palące pragnienie obrony własnej kultury przed etniczną, społeczno-polityczną czy różną „cywilizacyjnie” ofensywą „obcych”. Rozporządzając oni całą machiną państwa i instytucji, siłą militarną i polityczną przytłaczającą i agresywną, nie mogą zawładnąć jedynie duszą podbitego narodu, który w kulturze zaczyna widzieć szansę na przetrwanie ofensywy: politycznie pokonany, ale moralnie, psychologicznie i wewnętrznie – kulturowo – niezawisły, czeka i przekazuje konieczność oporu przyszłym pokoleniom. Nacjonalizm kulturowy ma więc podłoże psychologiczne, polityka może, ale nie musi (w rzeczywistości – zjawi się na pewno, o czym świadczą polskie powstania narodowe) pojawić się jako ich dalekosiężny skutek. Więcej nawet: jest on również sposobem trwania narodu w sytuacji podległości; kultura wówczas daje otuchę, spaja i wiąże – nie tylko „przeciwko”, kreując „anty-postawy”, ale także po to, by osiągnąć zamierzony cel zbiorowości, jest więc wartością pozytywną, gdy ów cel grupie przyświeca.

Romantyczny nacjonalizm czy nacjonalizm kulturowy (obronny) – mogą funkcjonować jako pojęcia wymienne. Tak dzieje się z interpretacją Berlina i innych, którzy źródła nacjonalizmu upatrują w romantycznym niemieckim idealizmie. Berlin dostrzega go u Herdera, a przede wszystkim u Fichtego, którego *Mowy do narodu niemieckiego* stają się jednym z założycielskich tekstów romantycznej idei narodu, ale także – już jako tradycja – sankcjonują możliwość późniejszej, ideowo-politycznej interpretacji i radykalizacji. Właściwie jedynym, o co można posądzić Fichtego jako „ojca nacjonalizmu”, jest, wedle Berlina, to, że jego *Mowy...* dopuszczają taką interpretację. Bowiem nie były one „popisem niemieckiego szowinizmu, ponieważ przez pojęcie ‘Niemcy’ rozumiał on, podobnie jak Hegel, wszystkie narody germańskie, co jednak – czyniąc jego postawę nieco lepszą – nie czyni jej znacznie lepszą”¹⁷.

¹⁵ Zob. V. Tismaneanu, *Wizje zbawienia*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2000, s. 60.

¹⁶ Zob. E. Thompson, *Trubadurzy Imperium. Literatura rosyjska a kolonializm*, przeł. A. Sierszulska, Kraków 2000.

¹⁷ I. Berlin, *Korzenie...*, dz. cyt., s. 147. Do nacjonalizmu Fichtego odwoływał się w latach 30. Feliks Młynarski, którego rozumienie świadczy o pragmatycznym postrzeganiu nacjonalizmu romantycznego, z punktu widzenia nowoczesności, mimo że perspektywa pozostaje historyczna. Był on, wedle

A zatem dwa są główne punkty, które każą mieć się na baczności, gdy używa się pojęcia romantyzmu wraz z innymi, ideologicznymi czy politycznymi terminami. Po pierwsze: rozległość kulturowa romantyzmu, która, jeśli wskazuje na jego totalne znaczenie polityczne, to po to jedynie, by okazało się ono jego (drugorzędną) częścią (można ją zrekonstruować, ale nie daje się ona uaktualnić). Po drugie – interpretacja literalna tekstów ideologicznych romantyzmu, której podejmują się również zbiorowości, bądź odwrotnie – taka, która, rezygnując z lektury rozległego kontekstu epoki, do romantycznych ogólników, pozbawionych macierzystych uzasadnień, dodaje swoje sformułowane poglądy, a w romantyzmie – żąda ich potwierdzenia, poszukuje źródeł ich długotrwałości. Interpretacji i reinterpretacji ideologicznej, co prawda, przeciwdziałać ani zabronić nie można, ale należy – uwzględnić kontekst historyczny, który może ustrzec przed niebezpieczeństwami podejścia entuzjastycznego i emocjonalnego, będących ich psychologicznymi fundatorami, to znaczy, nawet respektując fakt, iż do politycznej transgresji doszło rzeczywiście – pokazać, lub przynajmniej mieć świadomość, że uległ zmianie czy odsunięciu macierzysty kontekst przejętych przez ideologię składników tradycji. Takie podejście prezentuje w kontekście stawiania znaku równości między romantyzmem niemieckim a „be-przymiotnikowym” nacjonalizmem Anna Citkowska-Kimla, przy jednoczesnym dowartościowaniu pojęcia romantyzmu politycznego, w jego historycznych przejawach. Píše, że „przypisywanie charakteru nacjonalistycznego całej niemieckiej epoce romantyzmu staje się [...] zbytnim uogólnieniem. Tego rodzaju »powszechniki« nie oddają złożonego charakteru rzeczywistości ideowej; popularyzują przy tym schematyczne traktowanie niemieckiego romantyzmu politycznego”¹⁸.

Młynarskiego, „dojrzałym ujęciem kwestii [narodu], ponieważ 1) nadał prymat socjologiczny pojęciu narodu, 2) podporządkował państwo, nadając mu charakter organu wykonawczego narodu, 3) rozwój narodowy związał z «prawem boskości», czyli nadał narodowi charakter związku etycznego, sięgającego korzeniami w sferę metafizycznych przeznaczeń” (F. Młynarski, *Człowiek w dziejach*, Warszawa 1935, s. 149). Warto dodać, że Młynarski był ideologiem Frontu Morges (Por. I. Malinowska, *Front Morges*, w: *Encyklopedia Historii II Rzeczypospolitej*, red. nauk. A. Garlicki i in., Warszawa 1999; zob. też notę biograficzną F. Młynarskiego, w: *Sto lat socjologii polskiej*, wyb. tekstów pod red. J. Szackiego, Warszawa 1995, s. 347) – organizacji postulującej obalenie sanacyjnych rządów, przeciwnej zarówno faszyzacji życia publicznego, jak i tendencjom lewicowym. Stąd sformułowane przezeń hasło „najokratyzmu” wyrażało moralny (humanistyczny i demokratyczny) prymat narodu nad państwem, ale nie oznaczało, jak u nacjonalistów – wykluczenia z narodu jednostki i wyrugowania zgubnego, wedle nich, dla narodu – indywidualizmu. W praktyce „najokratyzm” miał wyrażać „wszystkie trzy zasady koncepcji Fichtego” (F. Młynarski, dz. cyt., s. 156 i n.). O racjonalnej i demokratycznej interpretacji Fichtego pisał też J. Ortega y Gasset, *Rozmyślenia o Europie*, w: tegoż, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, przeł. P. Niklewicz i H. Woźniakowski, wstęp J. Szacki, Warszawa 1982, s. 744 i n.

¹⁸ A. Citkowska-Kimla, *Niemiecki romantyzm polityczny a nacjonalizm*, w: *Ideologie, doktryny i ruchy narodowe*, pod red. S. Stępnia, Lublin 2006, s. 57.

Wydaje się jednak, że wszystkie te kontrowersje dotyczące nacjonalizmu romantycznego – bo do tego pojęcia prowadzi ostatecznie cała rozległa siatka wyżej wymienionych pojęć – są lub przynajmniej mogą być nieuzasadnione, a raczej ich zasadność (szczególnie uniwersalizujących romantyzm ujęć) łatwo zawiesić, analizując zupełnie inny typ dyskursu niż właśnie współczesny, teoretyczno-naukowy. Oto bowiem romantyzm polityczny, nacjonalizm romantyczny, nacjonalizm kulturowy – nie są wynalazkiem posttotalitarnej współczesności. Między romantyzmem właściwym historycznym, XIX-wiecznym, a XX wiekiem ideologii są jeszcze pokolenia – zbiorowości i narody, czy też grupy politycznego interesu – dla których, choć może to stwierdzenie banalne, romantyzm nie jest „macierzystym czasem”, a staje się w pełnym tego słowa znaczeniu tradycją, którą mogą aktualizować, przerabiać, interpretować z różną, czasem niedemokratyczną, intencją. Idzie więc o to, że ten polityczny romantyzm i wszystkie ideologiczne interpretacje romantyzmu inaczej wyglądają dzisiaj, np. w słowniku politycznym czy w analizie doktryn politycznych z perspektywy doświadczeń totalitaryzmów XX-wiecznych, gdzie rzeczywiście „odpolitycznienie” romantyzmu jest kwestią tyleż obiektywizmu, co *political correctness*, inaczej zaś funkcjonować będą one np. jako próby zbijania politycznego, perswazyjnego kapitału na romantycznej tradycji w latach 30. XX wieku w Polsce.

Wygląda więc na to, że polityczność romantyzmu jest określeniem doraźnym, a nawet niekoniecznie tożsamym z samym romantyzmem historycznym w sensie, w jakim ideologia różni się od polityki. Romantyzm stwarza teorię, posługując się całościowym obrazem człowieka na tle epoki, jest zatem – ideologiczny; polityka – stanowiąca ukonkretnienie ideologii, zjawia się jako wniosek dla tendencji teoretycznych, co ważne – dających się zrekonstruować jedynie ze stanowiska historycznego. Rzeczywiście: polityczność romantyzmu ujawnia się z całą mocą dopiero wówczas, gdy romantyzm jest już przewyciężony i jawi się jako autorytatywna tradycja dla współczesnych polityków. Nie inaczej było między wojnami. Romantyzm żywa się z „politycznością” wzięty na warsztat przez główne siły polityczne tamtego okresu.

Swoistą, choć nieświadomą, strategią „wywoływania” tej tradycji jest uwolnienie jej od wyłącznie literackich interpretacji, z czego zdawał sprawę Bogdan Suchodolski:

[...] utwory poetyckiego natchnienia silniej [...] niż zdobywcze badań i rozmyślań, przemówiły do świadomości współczesnych i potomnych. Dlatego pamięcią bardziej troskliwą otoczono literaturę tych czasów – najgłębszy wyraz serca polskiego, długoletnią ostoję ładu i swobody, symbol prawdy i prawa społeczeństwa, skrzepowanego

przemocą wroga. [...] Inny zgoła los – i jak niesprawiedliwy! – zaciążył nad dziedzictwem myśli polskiej tych lat¹⁹.

W następnym fragmencie odsłania Suchodolski romantyczną stronę kultury literackiej dwudziestolecia. Właśnie poznawczy aspekt, niekoniecznie zaś doraźny, i ideologiczna intencja – stały za pragnieniem tradycji „romantyzmu” w jego politycznej wersji. Zresztą chodziło również o chęć zbadania dziedzictwa czasów podległości w jego całokształcie. Próby prezentacji myśli społeczno-politycznej romantyzmu podyktowane były chęcią dowiedzenia, że romantyzm to nie tylko literatura i nie wyłącznie poezja, niekoniecznie jednak – powtórzmy z naciskiem – przybliżenie aspektu społeczno-politycznego równało się aktualizacji politycznej. Po prostu, zauważono dysproporcję między stanem wiedzy o romantyzmie literackim a polityczną częścią tego dziedzictwa:

[...] gdy tam, na polu literatury, badania analityczne oraz kilkakrotnie podejmowana próba syntezy ujawniają zasadnicze drogi jej rozwoju, gdy przewodnik, mniej lub bardziej wytrawny gotów prowadzić nas zawsze, nawet wśród dzieł drugorzędnych talentów, tu, w dziedzinie myśli polskiej mrok tajemniczej obcości okrywa nazwiska najwybitniejsze nawet, a dziejom jej nikt dotychczas nie wystawił godnego pomnika²⁰.

Ambiwalencja tradycji romantycznej była więc zauważalna, ale też – tylko w takich dydaktyczno-poznawczych przypadkach – podnoszona do roli obiektywnego argumentu. Bo też twórcy dwudziestolecia nie byli naiwni. Jeśli nawet pojawia się tu pewna niekoherencja literackości i polityczności, próba ich oddzielenia, to ów czysto poznawczy zamiar redaktora „wypisów z dzieł myślicieli XIX i XX wieku” tłumaczy się już w perspektywie rozszerzonej, a raczej w szerokim kontekście, w jakim tę tradycję w dwudziestoleciu ujmowano. Albowiem nie trzeba w latach 30. przypominać, że romantyzm ma funkcję polityczną – o tym wiadomo dokładnie, a romantyczne echo ówczesnej propagandy politycznej jest doskonale słyszalne.

Należy jednak – wedle Suchodolskiego – poznać oryginalną myśl dziwiętnastowieczną, nieprzefiltrowaną przez współczesność, by można było odpowiedzieć na pytanie, a raczej zrozumieć zjawisko powrotu romantycznej retoryki do współczesnego dyskursu politycznego. Nieprzypadkowo jego antologia podzielona jest

¹⁹ B. Suchodolski, *Idealy kultury a prądy społeczne*, Warszawa 1933, s. 5.

²⁰ Tamże.

wedle współczesnego już klucza politycznego, gdzie obok socjalizmu zjawia się, jako kategoria porządkująca, nacjonalizm, którego romantycznymi reprezentantami są... Karol Libelt i Seweryn Goszczyński, ten ostatni krytykujący (w duchu zresztą antysystemowego, dojrzałego romantyzmu)... organizację kościelną, która jest powszechna, a więc nie może być „narodowa”²¹.

Powrót do romantyzmu politycznego staje się więc w latach 30. koniecznością i to bez względu na nieliczne zresztą głosy rozsądku krytyków, zauważających „irracjonalizm”, z jakim idee sprzed wieku wróciły do społecznego obiegu. Dla Leona Pomirowskiego było „rzeczą znamioną, że wobec [...] Renesansu, Racjonalizmu, Pozytywizmu itp. umiemy się zdobyć na symboliczny kierunek operacji myślowych, jeden tylko romantyzm jątrzy i wykoleja intelektualny stosunek do współczesności”²². Krytyk, związany ze środowiskiem „Pionu”, autor koncepcji „nowego realizmu”²³, odróżniał więc tradycję (porządek i kontekst dzieła) od jej interpretacji (porządku recepcji). Dziś to rozróżnienie jest niemal trywialne w swej powszechności, w latach 30. jednak stanowiło artykulację obiektywnego (symbolizm = obiektywizm = brak istotnego wpływu na współczesność) stosunku do dziedzictwa, na który epoka powojenna nie umiała i nie chciała się zdobyć. Przewyciężenie tradycji romantyzmu, ów stosunek symboliczny do idei XIX-wiecznych był, wedle Pomirowskiego, działaniem na tradycji czystym i bezinteresownym, a przede wszystkim – właściwym.

Co innego znaczył jednak „symboliczny stosunek” dla całej rzeszy poetów i prawodawców, polityków i twórców zaangażowanych ideowo; rozumieli go bowiem jako możliwość przeniesienia macierzystych koncepcji romantyków do współczesnej debaty publicznej, ponowną ich lekturę, sposób czytania o odpowiedniej temperaturze emocjonalnej, intencjonalny, w którym za recepcją romantyzmu stała propaganda sił politycznych, usiłujących dostosować go do własnych celów.

Przejmowaniu tradycji romantycznej przez ideologów w dwudziestoleciu, niezależnie od politycznej opcji, będzie towarzyszyć po pierwsze ś w i a d o m o ś ć, że dokonują translacji, że idee romantyczne z chwilą, gdy trafiają do debaty publicznej w latach 30., ulegają przetworzeniu, a zatem, że totalnej zmianie uległ kontekst epoki, która dzisiaj nakazuje odrzucić macierzystą specyfikę „romantyczności”. Na łamach „Prosto z Mostu” Helena Radziukinas pisała wprost:

²¹ Zob. S. Goszczyński, *Moralna podstawa sprawy polskiej*, w: B. Suchodolski, *Idealy kultury...*, dz. cyt., s. 237.

²² L. Pomirowski, *Doktryna i twórczość*, Warszawa 1928, s. 64.

²³ Zob. tenże, *Walka o nowy realizm*, Warszawa 1933.

Współczesny człowiek jest romantycznym – oczywiście nie w stylu 1830 roku, lecz w znaczeniu owego wiecznego romantyzmu, który trwa jako pewna koncepcja świata poza granicami tak zwanego kierunku literackiego, co jest szersza i głębsza niż ów kierunek – który istniał dawno przed Byronem²⁴.

Dla narodowców „obiektywnie” i realnie, a nie jak we współczesnych przedstawieniach idealizmu politycznego – jedynie „zwyczajowo”²⁵ – istniała „wielość romantyzmów” w całej historii. Artur Górski stawiał przed tym pojęciem wielki kwantyfikator, uogólniał, nadając romantyzmowi funkcję uniwersalną i dziejotwórczą:

Każdy romantyzm rodzi człowieka w pewnej mierze nowego, i przez to pobudza, zapewnia dalszy rozwój kultury, zapobiega jej wyczerpaniu. Społeczeństwa, które nie miały w sobie romantyzmu, ulegały skostnieniu a nawet ginęły, bo przestawały iść naprzód w sensie pogłębienia świadomości o człowieku i bycie, i taki był powód upadku wielu kultur²⁶.

Zresztą nie tylko nacjonałiści w ten sposób będą ujmować „siłę fatalną romantyzmu”²⁷, co pokazuje, jak w gruncie rzeczy „modna” była wówczas „ahistoryczność” czy „bezczasowość” w traktowaniu romantyzmu jako ideologii: „[...] duch epoki, idea epoki – pisała w roku 1937 na łamach «Pamiętnika Literackiego» Klara Turey – jest po części odzwierciedleniem idei, ożywiających poszczególnych twórców, syntetycznym wykładnikiem problemów jednostek, konstrukcją psychologicznej problematyki w logiczną ideologię, przestrzennym ujęciem tego, co przepływa w czasie. Ale duch epoki jest nie tylko wyrazem problematyki życia, lecz wznosi się on i ponad zmienność przejawów życiowych, przeciwstawia zewnętrzną różnorodność wewnętrzną jedność, temu, co jest, to, co być powinno. Idea epoki to nie rzeczywistość, ale prawo, wyższa forma historycznej prawdy”²⁸. Romantyzm był zatem pojmowany w kategoriach „prądu bezczasowego”. Takie

²⁴ H. Radziukinas, *Mit współczesnego człowieka*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 23, s. 5.

²⁵ Tak idealizm polityczny, ale także romantyzm, przedstawia Scruton. Dopuszcza taki idealizm wyłącznie jako „szeroki sens” pojęcia romantyzmu – a wtedy używa się go „często na określenie każdej filozofii lub mentalności, w której postawy XIX-wiecznych romantyków występują w ponadprzeciętnym nasileniu” (R. Scruton, *Romantyzm*, w: tegoż, *Słownik myśli politycznej*, dz. cyt., s. 347).

²⁶ A. Górski, *Niepokój naszego czasu*, Warszawa 1938, s. 157.

²⁷ Zob. A. Sępkowski, *Utopie polskiego romantyzmu*, Piotrków Trybunalski 1997, s. 216 i n.

²⁸ K. Turey, *Konstrukcja pojęcia romantyzmu jako zagadnienie teorii prądów*, „Pamiętnik Literacki” 1937, z. II, s. 606.

zaś „ujęcie prądu z punktu widzenia bezczasowości, będzie ukształtowaniem czegoś, co się dzieje, w [...] konstrukcję ontologiczną, wyrażoną w kategoriach psychologiczno-estetycznych”²⁹. Jak wiadomo, kategorie te mogą być różne. Ogólne zasady ideologizacji romantyzmu muszą bowiem w ostatecznym rozrachunku legitymizować jakąś oryginalną i maksymalnie spolaryzowaną wobec innych opcję ideową. Nie istnieje w dyskursie publicznym dwudziestolecia jakiś „uniwersalny” romantyzm, który owocuje ogólnym „romantycznym” światopoglądem. Mamy raczej do czynienia z romantyzmami upolitycznionymi, romantyzmami, które, wsparte założeniami referujących je ideologii, toczą ze sobą bezwzględną walkę. Nie tylko zatem próby „uniwersalizacji romantyzmu” okazują się polityczne³⁰, ale tę polityczność pociąga za sobą samo podstawowe założenie aktualizacji idei epoki. Mówiąc inaczej, wspólne i uogólnione mogą być tylko postulaty aktualizacji, czy wyrażane przez wszystkich, na podstawie obserwacji, potrzeby ponownego odczytania dawnych wierzeń, przekonań, dziś uznanych za lepsze, godne przeszczepienia, do których z tych czy innych powodów wrócić należy. Na tym poziomie refleksji nie tylko – jak twierdzi Smith – „[...] nacjonałiści kulturowi doby nowoczesnej muszą czerpać z dawnych zasobów symboli etnicznych, mitów i wspomnień, jeśli mają one mobilizować «lud» do zaangażowania się w odrodzenie narodu”³¹, ponieważ – to stanowisko Hutchinsona – wszyscy „[...] ludzie okresowo stają w obliczu podobnych wyzwań odnośnie ich fizycznego i symbolicznego przetrwania”³². Dopiero uszczegółowienie tych postulatów wymusza konieczność polaryzacji, polityczności, sankcjonuje obecność zdeterminowanej ideologii, która wówczas będzie funkcjonować jako siła uściślająca ogólne, „podskórne” pragnienia. Ideologia ustanawia wtedy własny system wartości po to, by po swojemu uzasadnić to, co do tej pory pojawiało się jako ogólne myślenie o zmianie.

²⁹ Tamże, s. 607. Obok „bezczasowego” ujęcia prądu autorka rozważa klasyczny aspekt czasowy, „historyczny”, który ujmuje prąd ze względu na jego rozwój i genezę, dziś powiedzielibyśmy – synchronię (zob. tamże).

³⁰ O „uniwersalizacji romantyzmu”, która oznaczała dlań rezygnację z postrzegania epoki jako czasu geniuszów, indywidualistów, wybitnych poetów, jednostek oderwanych od społecznego życia, wiele pisał J. N. Miller w dwóch swoich książkach: *Zarazie w Grenadzie* (Warszawa 1926) i *Na gruzach Grenady* (Warszawa 1933). Postulat „uniwersalnego” romantyzmu zaprowadził jednak autora do wniosków ideologicznych – socjalistycznych, a jak uważali nacjonałiści – nawet „materialistycznych” (por. polemiczny artykuł S. Piaseckiego dyskutujący z tezami Millera *Od uniwersalizmu do imperializmu*, w: tegoż, *Prosto z mostu*, Warszawa 1934, s. 141 i n.).

³¹ A. D. Smith, dz. cyt., s. 104.

³² J. Hutchinson, *The Dynamics of Cultural Nationalism*, London 1987, cyt. za: A. D. Smith, dz. cyt., s. 104.

Nic dziwnego zatem, że nacjonalizm romantyczny młodego pokolenia nacjonalistów sytuuje się wobec dwu innych romantyzmów, które są zarazem dwoma różnymi (także wobec siebie) modelami aktualizacji tych idei w polityce: romantyzmu narodowo-demokratycznego i romantyzmu sanacyjnego, oficjalnego. Wobec obydwu jednak ustawia się, by tak rzec, innym profilem, akcentując dwa stosunkowo odmienne spojrzenia na romantyzm. Mówiąc inaczej: „romantyzm” endecji czy romantyzm państwowo-twórczy interesują młode porozłamowe pokolenie nacjonalistów o tyle tylko, o ile mogą oni, wbrew tym zastanym interpretacjom tradycji, zbudować swoją oryginalną wizję romantyzmu i własnego nacjonalizmu, czyli trzeci romantyzm – oenerowski. Pociąga to jednak za sobą znamienne tendencje: ta własna młodo-nacjonalistyczna wizja wyraźnie rozpada się na dwie części: tę, która powstaje z krytyki „romantyzmu endeckiego”, oraz drugą – która wypływa z krytyki „romantyzmu państwowego”.

Zmienione fragmenty niniejszej książki mają już swoją wydawniczą historię. Złożyły się na nią następujące artykuły:

1. Kuciński, P., *Nacjonalizm: pokoleniowe interpretacje romantyzmu w świetle publicystyki prawicowej lat trzydziestych*, w: *Literatura zaangażowana. Koncepcje, programy, realizacje*, red. E. Ziętek-Maciejczyk, P. Cieliczko, Warszawa 2006.
2. Kuciński, P., *Idealizm i realizm. „Oda do Młodości” w ustroju „dyktaturowym”*, w: *Incanto. Upominki dla Inki*, red. P. Cieliczko, Warszawa 2010.
3. Kuciński, P., *Reinterpretacje romantyzmu. Radykalny nacjonalizm wobec dziedzictwa epoki wieszczów*, „Politeja” 2014, nr 31/1, s. 31-64.
4. Kuciński, P., *Dyskurs władzy – dyskurs opozycji. Status narodu i państwa w polskiej prawicowej publicystyce i poezji politycznej lat trzydziestych*, w: *Władca, władza. Literackie doświadczenia Europejczyków. Wiek XX i XXI*, red. nauk. M. Poradecki, Łódź 2011.
5. Kuciński, P., *Krzywe zwierciadło i stłuczona lampa. Groteska Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w dyskursie totalitarnym i antysemitycznym*, w: *Analizować nienawiść. Dyskurs antysemityczny jako tekstowe wyzwanie*, red. P. Kuciński, G. Krzywiec, Warszawa 2011.
6. Kuciński, P., *Polityka historyczna spadkobierców romantyzmu*, w: *Polityka historyczna w literaturze polskiej*, red. K. Stępnik, M. Piechota, Lublin 2011.

7. Kuciński, P., *Polityka historyczna i trauma*, „Teksty Drugie” 2010, nr 6.
8. Kuciński, P., *Rytuały demokracji – święto totalitaryzmu. Narodowo-Radykalna refleksja o obchodach, celebracjach i pamięci między wojnami*, „Napis”, seria XVI, Warszawa 2010.
9. Kuciński, P., *Prawą stroną literatury polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 2010, z. 4.

• Rozdział I

Narodowa Demokracja wobec romantyzmu

Naszą opowieść o poezji wypada zacząć od zarysowania początków ruchu narodowego lat 30. – narodowej demokracji – tam bowiem znajdują się źródła nieco przewrotnego buntu młodych. Warto wyjść zatem od uwagi, iż na stosunek narodowej demokracji do tradycji wpływa przede wszystkim fakt dotąd należycie niedoceniany, być może dlatego, że widoczny na pierwszy rzut oka. Otóż oczywistością jest spójność i swoista uniwersalność doktryny narodowej ukształtowanej w końcu XIX wieku, a rozwiniętej w latach pierwszej wojny światowej. Należą się w związku z tym pewne ogólne wyjaśnienia o charakterze quasi-metodologicznym, ponieważ nietrudno zauważyć, że kwestia tradycji lub jej braku łączy się w tym miejscu z elementarnym kontekstem pojęcia: ideologia, urosłym do rangi synonimu – z totalnością. Przedziwny to spłot, jak przedziwna była relacja przeszłości do nacjonalizmu.

W przekonaniu niektórych badaczy problemu¹ historia myśli ludzkiej nigdzie indziej, jak tylko w ideologiach zdobyła się na zaproponowanie pełnego obrazu świata i człowieka w nim zanurzonego, który to obraz oparłby się na mocnym splocie różnorodnych myśli i idei, z drugiej zaś strony – ująłby ten świat jako wykładnię konkretnych celów, działań i obowiązków nałożonych na jednostki i grupy społeczne, przy czym nie stałyby się one jedynie formułą światopoglądową, pozostawiającą nieskończenie duży margines wyboru. Między ideologią a światopoglądem zachodzi różnica analogiczna do tej, która każe oddzielić doktrynę chrześcijańską

¹ Zob. K. Kawalec, *Narodowa demokracja wobec faszyzmu 1922-1939*, Warszawa 1989, s. 42; T. Kroński, *Faszyzm a tradycja europejska*, w: tegoż, *Rozważania wokół Hegła*, Warszawa 1960, s. 287.

wieków średnich od przekonań ówczesnych kacerzy, a więc ideologiczną prawowierność od światopoglądowej heterodoksji. Wymienione pojęcia przeciwstawiają się pierwszym wsparte możliwością wyboru własnej drogi poznania świata i człowieka, lecz realizację swych roszczeń upatrują raczej w buncie wolnej, a nawet zradyzalizowanej (wedle współczesnych dystynkcji) woli przeciwko wciskaniu człowieka w karby skończonych systemów, poza które wyjść nie może – niż w rewolucji, nakazującej całkowite zniszczenie (inna rzecz, że nigdy prawie się to nie udaje) struktur starego świata i zastąpienie go nowym, choć dążenia rewolucyjne prędzej czy później w ideologiach muszą się wykrystalizować.

Zdaję sobie sprawę, że z całą ostrością postawionego problemu nie zniweluje fakt, iż przyjmując go, musimy na chwilę zapomnieć o aksjologicznych i przeważnie negatywnych konotacjach pojęcia: ideologia. Nie chodzi w tej chwili o negatywne skojarzenia, jakie ono budzi, ani o świadomość historyczną większości środkowowschodnich Europejczyków przez pokolenia ideologiami zniewalanych. Totalizm ideologii w tym kontekście obejść się może bez pojęcia wolności wyboru w sensie etycznym; wolna wola będzie tu po prostu synonimem braku, jakiejś Nieobecności, potraktowanej, jeśli to możliwe, obiektywnie i teoretycznie, gdyż nie ulega wątpliwości, że nasze rozumienie wolnej woli w kontekście ideologii ugruntowane zostało *post factum* i wynika z opresyjnych doświadczeń jednostek i narodów zamkniętych w karby systemów ideologicznych. Konieczne jest przeto rozróżnienie wolności zakładanej przez system ideologiczny (wszak każda z ideologii, także nacjonalizm polski, wstępuje na arenę dziejów, niosąc hasła wolności mającej objąć określoną klasę, grupę społeczną czy naród) oraz wolności doświadczanej i praktycznie realizowanej (nierealizowanej) po jego zwycięstwie. Podział ów konotuje inny: totalizm teoretyczny przeciwstawia się totalizmowi praktycznemu, często zapominającemu o wielu swych składnikach zakładanych w procesie kształtowania się doktryny.

Najczęściej więc panowanie systemu zwraca się przeciwko swym idealnym założeniom. Wiele idealistycznych haseł okazuje się wówczas zbędnym balastem. Zresztą nie samo dojście do władzy musi oznaczać rezygnację. Bardzo często impulsem okazuje się być spełnienie celów, w danym momencie uważanych za pierwszorzędne. W wypadku doktryny nacjonalistycznej w jej wcieleniu narodowo-demokratycznym była to Wielka Wojna, niosąca realne nadzieje na odzyskanie utraconej przed wiekiem państwowości.

Wypowiedziawszy tę pierwszą podstawową zasadę, którą będziemy się kierować przy badaniu interesującej nas relacji, czas na pytanie stokroć ważniejsze, mianowicie: kiedy kształtuje się polski nacjonalizm, gdzie tkwią jego korzenie? Nie chodzi w nim o konkretną datę, czy nawet krótszy lub dłuższy okres historyczny, choć te na pewno można byłoby wskazać. Odpowiemy na nie, pamiętając,

że mamy do czynienia z ideologią, a więc najpierw ze „stanem świadomości”, którego początkiem jest irracjonalna myśl społeczna, dopiero później krzepnąca w spetryfikowane formuły racjonalnego i odpowiedzialnego rozumu². W istocie rzeczy chcemy zapytać więc o myśl, która ukształtowała nacjonalizm, mającą więcej wspólnego z historią idei raczej niż z historycznymi faktami. Zdaje się, że istnieją tu dwie możliwości badawcze.

Pierwsza kładzie nacisk na metodę historyczną i oznacza szczegółową analizę rozwoju ideologii nacjonalistycznej z perspektywy historii doktryn społecznych, począwszy od Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Byłaby to próba wyłuskania idei protonacjonalistycznych, często wymagająca poszukiwania kompromisów, pogodzenia przeróżnych tendencji, zadawania wielu – czasem niekoniecznych – pytań. Jaka zachodzi relacja między narodem a nacjonalizmem?; czy nacjonalizm tworzy narody, czy odwrotnie – to one go tworzą?; czy wpływ na ów akt twórczy mają warunki społeczno-ekonomiczne, czy predyspozycje psychiczne społeczeństw? Na ich stawianie nie ma w tej chwili czasu ani miejsca.

Druga metoda wychodzi z historii idei. Jej wyznacznikami stają się wielkie kompleksy nowożytnej myśli kulturowej, społecznej, politycznej i filozoficznej sklasyfikowane przez tę myśl w systemy światopoglądowe oświecenia, romantyzmu, pozytywizmu, czy najmniej konkretnego z nich – modernizmu europejskiego. Wobec nich ideologie są jedynie syntezą niektórych idei wysublimowanych ze względu na ściśle określony cel. W pewnym sensie mają ambicję porządkującą, pragną być konkurencją dla umysłowego, intelektualnego klimatu rzeczywistości, z której wyrosły. Mimo to wciąż pozostają wytworem owej wielkiej myśli człowieka, tylko jej zawdzięczającymi swoje istnienie. A więc z tego stanowiska ideologie nie istnieją same przez się, a tylko jako część określonej współczesności, posiadającej własną tradycję, własną wizję przyszłości, wreszcie zaś istniejącej dzięki własnemu modelowi polemicznemu. Nie oznacza to oczywiście rezygnacji z historii i treści ideologii, mimo wszystko jednak powiadamia o konieczności dyskursu nieograniczonego jej sztywnymi granicami.

Najbardziej romantycznym wśród endeków był niewątpliwie Zygmunt Wasilewski³. Autor *Listów dziennikarza w sprawie kultury narodowej* cenił epokę

² O rozumieniu ideologii jako struktury świadomościowej por. T. Biernat, *Mit polityczny*, Warszawa 1989, s. 286-299 i nn.

³ Zob. na ten temat prace: A. Kurska, *Zygmunt Wasilewski wobec polskiego romantyzmu*, w: *Zygmunt Wasilewski: polityk – krytyk – regionalista*, pod red. M. Meduckiej, Kielce 2002, s. 40-62; L. Kamiński, *Romantyzm a ideologia*, Warszawa 1980, s. 62-86 oraz monografię poglądów krytycznych Wasilewskiego: E. Prokop-Janiec, *Literatura i nacjonalizm*, Kraków 2004.

wieszczów. Jego zdaniem to Mickiewicz odkrył tajemnicę duszy narodowej⁴, psychiczną tożsamość genialnej indywidualności ze zbiorowością. Uczynił to zaś na kilkadziesiąt lat przed opisem fenomenów podświadomości (Freud) i woluntaryzmu (Bergson) – sił kierujących jednostki i zbiorowości ku działaniu i czynowi⁵. Jako krytyk literacki, Wasilewski był wobec romantyzmu wyważony, jako „socjolog” literackiej publiczności i nowoczesny polityk – niemal bezwzględny wobec tego dziedzictwa i współczesnych jego interpretacji.

Próby bezrefleksyjnego wskrzeszania, jak ją nazwał, „maniery romantyczności”⁶ – repertuaru zachowań, czczych gestów, popartych tylko cytatami z wielkich dzieł literatury – nic wartościowego nie przynoszą niewolnemu społeczeństwu i światu, któremu wszak do rąk dane zostało nowe narzędzie walki o samostanowienie narodów: „Niechaj historia będzie *magistra vitae*, ale nie literatura – formuła, słowo. Cudem życia jest przemiana słowa w ciało; ale jego błędem jest, gdy dzieje się odwrotnie, gdy ciało stało się tylko słowem, gdy z całej przeszłości pozostaje, jako owoc cywilizacji, tylko słowo, formuła, frazes”⁷.

Polityka nowoczesna, dopiero organizująca swe ideologiczne zaplecze, miała dlań znaczenie siły kreacyjnej, prężnej, z której powstaniem splotło się odrodzenie sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Polacy uzyskali ograniczone prawo głosu w rosyjskiej Dumie, parlamentach austriackim i niemieckim, mogli w inny niż dotychczas sposób zatroszczyć się o wolność, a historia dzięki polityce nie była już fatalnym procesem, na który nie można było uzyskać wpływu. I choć Wasilewski cenił słowo, znał potęgę uczuć i instynktów, romantyczny wybór między słowem a czynem rozstrzygał zdecydowanie na korzyść zaplanowanego i przemyślanego działania. Więcej: jedynie poeci żyjący ze swoją epoką w swoich słowach mogą być autentyczni i prawdziwi. To „życie jest twórcą słów, kto w nim jest pogrążony całym jestestwem, ten znajdzie je na ustach oryginalne, gotowe do przyobleczenia się w ciało czynu. Poeci polscy o tyle rzucali w naród słowo płodne, o ile wzięli je na gorąco z życia narodu. Gdy życie poszło już naprzód, to słowo zawisa na «cudzy-słowach», nie jest oryginalne dla nowego czasu; trzeba je więc traktować historycznie w związku z całokształtem przeżytym”⁸.

⁴ Por. Z. Wasilewski, *Na wschodnim posterunku. Księga pielgrzymstwa 1915-1918*, Warszawa 1919, s. 470.

⁵ O tej antycypacji pisze E. Prokop-Janiec, dz. cyt.

⁶ Z. Wasilewski, *Na wschodnim...*, dz. cyt., s. 19.

⁷ Tenże, *Orientacja wewnętrzna*, Moskwa 1916, s. 6.

⁸ Tamże, s. 6-7.

Słowo romantyczne było więc na miejscu w romantycznej epoce, idealizm był tam u siebie, gdy inne pomysły okazywały się nie do spełnienia na drodze legalizmu czy rewolucji. Wasilewski uważa, że realizm politycznego myślenia w romantyzmie albo był niemożliwy w kraju z powodów polityczno-społecznych, albo też – odległy i emigracyjny – pozostawał na uboczu spraw i codzienności, pośród których żył nieuświadomiony, „niekompletny” naród – na ziemiach polskich pod zaborami. Charakterystyczne jest, jak z tej perspektywy krytyk patrzył na powstania narodowe. Stosunek do nich określa w pigułce wartość idealizmu romantycznego w jego historycznym zapośredniczeniu i – z drugiej strony nieprzydatność tej „metody politycznej” – dzisiaj, tj. w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku:

Po utracie swojej państwowości zaczęliśmy szukać jakich takich spoidel, które by nas w kupie trzymały; potrzebą życia było ruszyć całym narodem na komendę. Porwaliśmy się raz, drugi, trzeci – próby były niekompletne; prąd nie miał połączeń powszechnych. Powyłączane z systemu życia zbiorowego dusze nie słyszą komendy, a gdy nie słyszą, nie umieją lub nie chcą wykonać ruchu zgodnego⁹.

Gdy racjonalizm polityczny wkracza na dziejową scenę, nakazem chwili staje się właśnie połączenie narodu, zgoda co do celu, do którego ma on dążyć, przekonanie, że ów „głos komendy” już rozbrzmiewa, należy jedynie umieć go usłyszeć. Stąd wynikał cały system narodowej kultury, uzdrowienia, a raczej wychowania „duszy narodowej”, która stworzyłaby swoje otoczenie – cywilizację, „uznała się w swoim jestestwie”, co oznaczało „polityczne” uświadomienie w duchu realizmu. Tego dotyczył postulat skierowany do inteligencji „politykującej”, warstwy uświadomionej. Wasilewski dostrzegał bezduszość zaborczej maszyny państwowej, a jednak ta niechęć pozytywisty do polityki nie oznaczała zwrotu ku irracjonalizmowi politycznemu, który miałby skutkować irracjonalnym czynem; przeciwnie – fundowała postulat „organicznej” budowy narodu, takiej narodowej świadomości, którą najpierw trzeba było wypracować u podstaw:

Intuicja polityczna biurokratycznego ministra spraw zagranicznych w państwie z uregulowanymi stosunkami jest czym innym niż intuicja polityka polskiego, który musi naród swój dopiero organizować, jako potencję moralną, coś myślącą, czegoś chcącą, do czegoś dążącą – i wyczuć w niej swój mandat, swoją moralność i odpowiedzialność¹⁰.

⁹ Z. Wasilewski, *Listy dziennikarza w sprawie kultury narodowej*, Lwów 1908, s. 201.

¹⁰ Tenże, *Orientacja...*, dz. cyt., s. 260.

Wasilewskiego translacja tego, co romantyczne, na to, co praktyczne nie jest jednak pełna i stuprocentowa. Krytyk niekoniecznie wyklucza idealny światopogląd, bo właśnie na nim nadbudowuje – wizję realistyczną. Dlatego ów przekład jest raczej symultaniczny i kongenialny. W charakterystyce polityka narodowego łączą się romantyczne cechy jednostki świadomej, eksplorującej duszę narodu, z krytyczną tej duszy oceną – bo trzeba ją „dopiero organizować”; jednostki genialnej, umiejącej w jedno połączyć narodową przeszłość i wizję celu partykularnego, którym jest wychowanie i uświadomienie polityczne mas, w końcu zaś – jednostki, której dusza, „po romantycznemu”, winna być czytana przez naród; i – współczesnej jednostki wobec narodu słuźebnej, a więc przewodnika i wieszczka, który jednocześnie byłby przedstawicielem narodu. Osobą z krwi i kości, która głosi wolę narodu, działa, „wmyślając się” w Naród i z jego obecności czerpie ambicję „podniesienia ludu ku sobie”¹¹. Natchnienie i rozum oddziałują na zewnątrz i wewnątrz środowiska społecznego, „polityk [zaś], tworząc dzieło narodowe, ze swego dzieła czerpie natchnienie, rozum, siłę. Potrzebna jest mu głęboka intuicja wewnętrzna, nie tylko spryt na zewnątrz, potrzebna mu nie tylko jasność myśli i bystrość, ale i wżycie się duchowe w swój naród. Musi w nim grać krew narodu i taka z nim symbioza, że myśl narodu staje się jego myślą, ambicja narodu – jego ambicją. [...] Polityk tego typu goreje powodzeniem swego dzieła – i to jest jego ambicja. Bez ambicji takiego polityka nie można sobie wyobrazić; straszny byłby los sprawy, gdyby ta ambicja ją zawodziła. Bez ambicji osobistej może być marzyciel, inicjator publicystyczny, ale ten, co robi, na to robi, by zrobić”¹².

Nieskanalizowaną emocjonalność romantycznego burzyciela, który – jako wieszcz lub romantyczny bohater – bądź przemawiał w imieniu narodu, bądź stał po stronie wielu innych, jak i on skonfliktowanych ze światem – tę relację psychologiczną miała zastąpić zdeterminowana wola racjonalisty, egoizm ambicji, który dopiero w drugim rzucie realizuje wspólne cele zbiorowości. Rozwiązaniem narzuconych obowiązków jest właśnie egoizm narodowy pojęty jako postawa odpowiedzialności względem społeczeństwa i samego siebie. Dopiero taki człowiek mógł pełnić – gdy pozwoliła na to historia – funkcje społeczne.

Na takie postrzeganie romantyzmu w polityce wpłynęły niewątpliwie pozytywistyczne, racjonalne koncepcje narodu, na czele z organiczną, wedle której naród stanowił podobnie jak żywe ciało – jedność historyczną i psychiczną, kulturową, etniczną i duchową, rodził się, trwał i umierał, gdy chorowała jego dusza, gdy niedomagała, stworzona i ufundowana na złej kulturze, cywilizacja. Dzięki

¹¹ Zob. tenże, *Listy...*, dz. cyt., s. 244.

¹² Tenże, *Orientacja...*, dz. cyt.

wartościom pozytywnym wreszcie nastąpić mogła obiektywizacja zbiorowych i indywidualnych zachowań psychicznych, których dotąd rozum – oceniający i ważący sprawy – nie mógł zgłębić, a które nagle okazały się doskonałymi narzędziami opisu życia społecznego i narodowego. „Duch twórczy – twierdził Wasilewski – szezebluje w sztukach przede wszystkim ruchowych (jak taniec, muzyka, pieśń poezja), w których składa dowód uprzedmiotowienia swoich stanów wewnętrznych”¹³. „Wszystko inne może się rozwijać na gruncie naśladownictwa i wprawy bez udziału poezji”¹⁴. Bez udziału poezji może się też obejść polityka, należąca do nowoczesnego „krytycznego” *ratio*, kształtująca zewnętrzne oblicze rzeczywistości narodowej.

Z połączenia duszy i otoczenia, kultury i cywilizacji powstaje cały system koherencji, a – będąca dla publicysty warunkiem koniecznym istnienia społeczeństwa nowoczesnego – kultura duchowa „to moc stwarzania wewnętrznych powściągów w interesie zadań celowo wytkniętych, świadomie twórczych”¹⁵ – powie w innym miejscu, kładąc jednoznaczne akcenty.

Zaostrzenie stanowiska wobec romantyzmu przynosi wojna światowa. Stanowi bowiem wyzwolenie nacjonalizmu w dwojakim sensie. Po pierwsze uczucia patriotyczne zostają wówczas skanalizowane, skierowane na zewnątrz, a więc poza jednostkę, w stronę społeczeństwa posiadającego wspólny charakter i jedną wolę. Zogniskowany w ten sposób nacjonalizm orientuje się na wroga, bez którego idealne cele wydają się nie do osiągnięcia.

Nacjonalizm endecki w czasie pierwszej wojny światowej jest zatem nie tyle samoobroną narodu niewolonego, ile quasi-militarną siłą, której naród używa, by walczyć o swoje ze swoimi, a przeciwko wrogom. Bierny patriotyzm, szczególnie zaś jego pozytywistyczne i – jak uważali endecy – lojalistyczne wcielenie¹⁶, powoli przekształca się w przemyślaną w szczegółach ideę narodową, zorganizowane, taktyczne działanie jednostek gotowych do ofiar dla narodu. Te ostatnie wszakże są już wpisane w rachunki strat, bohaterstwo zastępuje przeto chłodna kalkulacja poświęcenia. Dzięki niej zwycięstwo jest pewniejsze, bo „zaksięgowane” już u początku walki. „Podczas gdy patriotyzm jest tylko uświadomionym uczuciem, to nacjonalizm jest systematem społecznego myślenia i programem politycznego działania” – dowodził Józef Ujejski, wierząc w zbawczą moc politycznego realizmu¹⁷.

¹³ Tenże, *Listy...*, dz. cyt., s. 242.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 7. Wszystkie podkreślenia w cytatach, chyba że zaznaczono inaczej – moje – P. K.

¹⁶ Zob. N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu*, Warszawa 2001, s. 39-40.

¹⁷ J. Ujejski, *Nacjonalizm jako zagadnienie etyczne*, Kraków 1917, s. 10. Podkreślenia w tekście pochodzą od autora.

Po drugie, w chwili erupcji uczuć nacjonalistycznych spory wewnętrzne w narodzie zostają, przynajmniej teoretycznie, zawieszane. Pojawienie się patriotyzmu w swym wcieleniu nacjonalistycznym, a więc ideologii zdobywczej, stanowi początek porządkowania wewnętrznego życia narodowego, czego celem powinno być wyrugowanie uczuć indywidualistycznych. Te bowiem są aktywne jedynie w czasie pokoju bądź przynajmniej w okresie, gdy społeczeństwo względnie uznaje i akceptuje polityczną równowagę sił, wedle narodowych demokratów złudną i nie do przyjęcia w warunkach podległości. „Indywidualizm nasz polega do tego stopnia na przypadkowej dowolności ruchów, że nie tylko jeden robi inaczej, jak inny, ale ten sam człowiek za każdym razem inaczej postępuje. Wydaje nam się nieraz, że to jest twórcze, bo improwizowane [...], a to jest barbarzyństwo ludzi żyć nie umiejących [...]”¹⁸ – pisał Wasilewski, zaś Ujejski dopowiadał:

W czasie, gdy specyficznie narodowy instynkt nie jest niczym podrażniony, gdy naród z innymi narodami żyje w pokoju – wtedy niewątpliwie rasowa niechęć jest silniejsza od szczepowej, a szczepowa od narodowej – przynajmniej wszędzie tam, gdzie mówi instynkt, a nie wyrozumowane zasady i przekonania. [...] Zwycięstwo uczuć narodowych nad rodzinnymi i osobistymi – widzimy u ludzi w każdej wojnie – żywiołowe zupełnie w dzisiejszej¹⁹.

Wielka Wojna dostarcza Wasilewskiemu jeszcze jednego argumentu. Zresztą krytyk nie ma zamiaru taić jednoznacznie politycznego charakteru swej wypowiedzi, kierując ją wprost do ideowych przeciwników. Z upodobaniem gra więc romantyczną kartą, jeszcze przed wojną poznawszy dobrze etos postępowców, z których później rekrutować się mieli zwolennicy orientacji proniemieckiej, żołnierze Legionów, adherenci Piłsudskiego. Biorąc czynny udział w ideowej polemice toczonej na łamach polskiej prasy wszystkich zaborów, odpowiadał na enuncjacje socjalistów:

Wszystko to pisze się jakby w pożądanym, aby kraj dał obraz romantyczny „służenia światu” (centralnemu), „zapominając o interesie własnym”. Więc ciągle przypomnianie bohaterstw żołnierza legionisty [...], niecenie szaleństwa w obawie, aby Polacy zbyt trzeźwo położenia [swego] nie traktowali²⁰.

¹⁸ Z. Wasilewski, *Listy...*, dz. cyt., s. 203.

¹⁹ J. Ujejski, *Nacjonalizm...*, dz. cyt., s. 4-5.

²⁰ Z. Wasilewski, *Na wschodnim...*, dz. cyt., s. 259.

Półzartem można powiedzieć, że autor *Listów dziennikarza* w swych „wojennych” atakach na romantyzm dostosował się do panującej mody. Półtora roku wcześniej w Zakopanem Żeromski wygłosił *Literaturę a życie...*, najsłynniejszy obok *Snobizmu i postępu* swój pamflet. Z jakich powodów to uczynił? O to do dziś spierają się interpretatorzy odczytu. Sądzić można, że przynajmniej powody polityczne, jak najbardziej zresztą u Żeromskiego doraźne, a więc „chwilowa” niechęć do Legionów – łączyły pisarza z publicystą, Żeromskiego z Wasilewskim²¹.

Powyższe i im podobne treści są logiczną konsekwencją przekonania Wasilewskiego o obcości romantyzmu, obcych wzorach, narzuconych nam najpierw przez niemiecki idealizm, potem – również od Niemców²² importowaną – „młodouropejską” amoralność. Bowiem „W literaturze i sztuce postępowiec nasz jest wynikiem obcych wpływów, a największe święto miał wtedy, gdy powiały prądy antyspołeczne, gdy modernizm niemiecki, zdawało się, raz na zawsze przełożył wyraz miłość – na chuć, i zmysły zagłuszyć miały uczucia idealistyczne, grożące wiecznie romantyzmem narodowym”²³.

Antymodernistyczne przekonania były, co warto podkreślić, dalekim oddźwiękiem słynnego artykułu *O Modernistach*, pióra protoplasty polskiej prawicy politycznej – Jana Ludwika Popławskiego. W artykule z roku 1899 pisał, że „dekadentyzm oznacza upadek, skażenie, a nawet zwyrodnienie zmysłu estetycznego i poczucia moralnego”²⁴.

Odwrotnie jednak niż Wasilewski, autor *O Modernistach* doceniał pewne pozytywne cechy prądu estetycznego, co wyostrza publicystyczne akcenty pierwszej wypowiedzi. To, co dla Wasilewskiego jest barbarzyństwem moralnym, więcej nawet – politycznym, bo ukazującym w całej jaskrawości obcość, jaką musi barbarzyńca czuć do narodu, z którym nie czuje się związany, dla Popławskiego było jedynie kolejnym w dziejach – a więc w pewnym sensie pozbawionym mocy aktualizacyjnej – wcieleniem i emanacją „ducha natury” dostosowanego do warunków i zmieniającej się obyczajowości końca XIX wieku. W tym sensie modernizm

²¹ Na temat (również politycznych) intencji odczytu Żeromskiego zob. K. Stępnik, *Rekonasans*, Lublin 1997, s. 113-121. O wzajemnych związkach i polemikach Wasilewskiego i Żeromskiego patrz: Z. J. Adamczyk, *Zygmunt Wasilewski i Stefan Żeromski. Zygzyki znajomości*, w: *Zygmunt Wasilewski: polityk...*, dz. cyt., s. 97-107.

²² W tym samym duchu o romantyzmie pisał P. Lasserre w głośnym *Le Romantisme français*. Jego poglądy omawia, przeprowadzając analogię między antyromantyzmem a postawą antyniemiecką, M. Zdziechowski w szkicu: *Antyromantyzm i antygermanizm* [1907], w: tegoż, *W obliczu końca*, Warszawa 1999.

²³ Z. Wasilewski, *Na wschodnim...*, dz. cyt., s. 173.

²⁴ J. L. Popławski, *O Modernistach*, w: tegoż, *Szkice literackie i naukowe*, Warszawa 1910, s. 168.

mógł jawić się nawet jako prąd ożywczy, gdyż „[...] osłabiając nie tylko tradycję, ale i rutynę artystyczną naszej cywilizacji arystokratycznej”²⁵, zapowiadał nadejście autentycznej sztuki ludowej, której był rewolucyjnym zwiastunem.

Zatem z jednej strony polityczny realizm, z drugiej własne sympatie i idee, w które wierzył, kazały Wasilewskiemu czasem nawet bardzo ostro występować przeciwko politycznemu romantyzmowi. „Bodaj najgorszy sposób traktowania cierpień narodu – dowodził z pasją – to ów wulgarnie poetycki upatrujący w nich karę Boga, pokutę, męczeństwo okupujące ludzkość: jest to bowiem sposób widzenia nie z życia i nie dla życia”²⁶.

Zależało Wasilewskiemu na wstrząsie, nie tyle jednak na odzwyczajeniu opiniotwórczych środowisk od tradycji, ile powiadomieniu ich o tym, co uważał za prawdziwe zło romantyzmu politycznego. Nietrudno zgadnąć, dlaczego złem tym okazywał się mesjanizm. Oczywistym powodem niechęci jest sam polityczny charakter ideologii mesjanistycznej, kształtującej świadomość polskiej inteligencji na długo przed wystąpieniem endeków, wciąż jeszcze żywej i dlatego niebezpiecznej. Mesjanizm w swych późniejszych wcieleniach urasta do roli przeciwnika ideowego narodowej demokracji, romantyczna, „neomesjanistyczna”, „książkowa” mentalność społeczeństwa zaś – jest przeszkodą, którą trzeba pokonać w walce o rząd dusz, czyli, przełożywszy to na język pragmatyki – o zjednanie klienteli politycznej dla swego programu. „Nie wytworzymy przyszłości – pisze Wasilewski – z wyobraźni literackiej, jeno wytworzymy ją z faktu, którym jest nasze dzisiejsze istnienie. W tym fakcie rozglądać się pilnie – oto najlepszy pokarm dla wyobraźni politycznej. Wtedy będziemy spokojniej czekać losu swego i terminu”²⁷. Romantyzm jest zatem przeszkodą tym groźniejszą, że „nieupostaciowaną”, ugruntowaną na emocjonalnej interpretacji słów oraz symboliki gestów i posunięć oponentów nacjonalizmu.

„Antyromantyczne” tyrady autora *Ksiąg pielgrzymstwa 1915-1918* to nie tylko walka z cieniem. Zawierają w sobie punkty węzłowe, swoiste drogowskazy, którymi kieruje się polityk-racjonalista. Wygląda to mniej więcej tak, jakby Wasilewski schodził do „romantycznego piekła”, zwiedzając po drodze kolejne jego kręgi. Począwszy od romantyzmu w najwęższym sensie, który był dlań historią literatury i negatywnie ocenianą prehistorią świadomości politycznej, poprzez mesjanizm, czyli dojrzały romantyzm polityczny, i szkody, jakie ów poczynił w umysłach współczesnych, skrytykuje pisarz w końcu ideę braterstwa ludów uciskanych, uważając ją za sedno

²⁵ Tamże, s. 188.

²⁶ Z. Wasilewski, *Orientacja...*, dz. cyt., s. 171.

²⁷ Tenże, *Na wschodnim...*, dz. cyt., s. 156.

politycznych koncepcji romantyków. Stanie bowiem na stanowisku zdecydowanego narodowego egoizmu, gdy za Balickim²⁸ potępi altruizm:

Jeżeli się w kupę nie weźmiemy i nie uporządkujemy w imię egoizmu narodowego swoich interesów, stać się możemy klęską ludzkości, którą zbawiać chcą nasi altruści. [...] Patrzcie na moralność naszą, jak ona się rozłązi: i prywatna, i publiczna. Co my komu z siebie w tym stanie dać możemy? Co komu z naszego altruizmu? Dawanie jest czynem dodatnim, gdy w nim dowód siły posiadania. Ale kto daje tylko dlatego, że nie może w garści utrzymać, tego nie pytają, tylko biorą [...] A nam już chyba wszystko wzięli, co wziąć mogli. Nawet języka swego nie ustrzegliśmy²⁹.

Gdzie indziej zaś napisze w tym samym duchu:

Historia z pogardą potraktuje narody, które, nie umiając same z siebie czegoś wartościowego zrobić, przeszkadzały innym majaczeniami o swojej myśli uszczęśliwiania innych narodów i całej ludzkości. [...] Taki naród, w potęgde państwowej, będzie unieszczęśliwiał narody z zewnątrz uciskiem, a w upadku będzie je unieszczęśliwiał od wewnątrz rozkładem – zawsze w dobrej wierze zbawienia. Naród, uregulowany w instynktach, zwrócony ku sobie, na zewnątrz umiający się budować i cenić swoje dobra wewnętrzne – nie będzie nadużywał sił swoich państwowych do zniszczenia innych narodów; ale też, gdy go te siły opadną, nie obróci swoich instynktów niszczycielskich na wewnątrz i nie będzie się sam pożerał, tworząc pustynię między narodami i rujnując współzycie narodów³⁰.

Intuicja Wasilewskiego nie była chybiona. Częściową słuszność tych słów potwierdzi historia dwudziestolecia, szczególnie zaś polityka narodowościowa Drugiej Rzeczypospolitej.

W dwudziestolecu, w wolnej już Polsce, wydawca Goszczyńskiego złągodzi swe poglądy, jednak nie na tyle, by dyspensą udzieloną romantyzmowi oznaczać mogła jakąś zasadniczą zmianę w ideowym światopoglądzie³¹. Za to wykrystalizuje się

²⁸ Por. Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, wyd. 3 przejrzone, Lwów 1908, s. 11-12.

²⁹ Z. Wasilewski, *Listy...*, dz. cyt., s. 186.

³⁰ Tenże, *Na wschodnim...*, s. 385.

³¹ Złągodzenie stanowiska wobec romantyzmu postulował też Nowaczyński: „Dziś – pisał w 1929 roku – gdy Polskę rzeczywistą budują już «realni świata cieśle», romantyzmowi można na nowo otworzyć drzwi na oścież, ba – nawet trzeba, ba – nawet należy przyspieszyć to z «świętymi obcowanie». Nie ma już żadnych możliwości, żeby w rozwoju politycznej myśli miał do odegrania taką rolę, jaką w wieku XIX. Natomiast w dziedzinie twórczości, w gospodarce ducha nawrót do romantyzmu

wówczas inny pogląd na romantyczne dziedzictwo, pozytywnie wartościujący wiele z tego, co Wasilewski potępiał, pokazujący, że w sprawie „późnych wnuków” mylił się, pisząc o polskiej młodzieży, która „z rdzenia duszy narodu do działania stawa [..], nie czuje potrzeby kokietowania społeczeństwa romantyzmem. Młodzież polska ostatnich pokoleń ma już szczepiony rozum polityczny [..] Między nią a przedstawicielami myśli politycznej narodu spięć nie ma; nie ma już naiwnej dialektyki «my» i «wy» – my – romantycy, wy – trzeźwi [..]”³².

Młode pokolenie twórców zaangażowanych w walki polityczne dwudziestolecia po prawej stronie politycznej i literackiej barykady podejmie się własnej radykalnej lektury dziedzictwa romantyzmu polskiego. Idee, które odczytają rzekomo jako treść tamtego, XIX-wiecznego dziedzictwa, będą ideałami ideologicznymi, niewiele mającymi wspólnego z jakimkolwiek, poza doraźnym, celem politycznym. Z drugiej strony możliwość takiej lektury tradycji, w której to romantyzm radykalnie prawicowy staje się niemal „strukturalnym” dopełnieniem epoki wieszczów, podsunie radykałom samo, w dwudziestoleciu uniwersalne (zarówno społeczne, jak i polityczne czy w końcu estetyczne, a więc pozornie rezygnujące z wpisywania tradycji literackiej w spory polityczne), myślenie o romantyzmie jako epoce historycznej, z której „pozostały” ideały, tożsame z tymi, które reprezentowała opozycyjna wobec sanacyjnej władzy prawica. Te ostatnie jako własne można powtórzyć w politycznych wierszach i odpowiednio manipulując symbolicznym potencjałem, ich wymowę zradykalizować. Od nich – od idei pokoleniowości, z której wyrastał romantyczny przewrót, od idei wolności, którą zgodnie z założeniami idealizmu można rozmieniać na prawicową, liberalną i lewicową – poeci i publicyści nacjonalistyczni mogą rozpoczynać polityczne wojny kulturowe. Idee te przecież są rzekomo uniwersalne, nie poddają się próbie czasu zgodnie z już dwudziestowiecznym przekonaniem, że „cała niemal wartościowa literatura, produkowana przez społeczeństwa dzisiejsze jest romantyczna”³³. Tak naprawdę „[...] istnieje tu tylko wybór formy, postaci, kierunku r o m a n t y z m u, ale [...] sam romantyzm jest koniecznością, ugruntowaną w samej naturze procesu dokonywanego się w naszych społeczeństwach, w samej ich budowie wewnętrznej”³⁴. Ten charakter romantyzmu, jako zawsze możliwej i oddziałującej tradycji, był oczywiście zachętą do wszelkiego rodzaju nadużyć, nadinterpretacji i fałszywych lektur podejmowanych dla określonych celów.

byłby ze wszech miar pożądany. Zanadto bowiem i za głęboko zaryliśmy się w doczesności i tylko doczesności” (A. Nowaczyński, *Pamflety*, Warszawa 1930, s. 5).

³² Z. Wasilewski, *Orientacja...*, dz. cyt., s. 12-13.

³³ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, wyd. 2, Lwów 1910, s. 32.

³⁴ Tamże, s. 198.

• Rozdział II Idee

Młodość

Pokoleniowość nacjonalizmu w dwudziestoleciu, nie tylko w stosunku do tradycji romantycznej, ale przede wszystkim – jako pierwszorzędną i najlepsze odróżnienie ideologiczne, jako wyraz innej, nowej taktyki politycznej – jest propagandą młodości.

Pomysł oczywiście nie jest nowy. Pokoleniowość, lub młodość właśnie, od wystąpienia romantyków staje się kategorią przełomową, pod wieloma względami – społecznym, politycznym, ideologicznym – tj. nie tylko literackim¹. Jeśli jednak na początku XIX wieku w Polsce, a nieco wcześniej – w idealizmie niemieckim – propaganda młodości miała proveniencję poznawczą, tzn. wyrażała nowy sposób widzenia rzeczywistości, inny od sposobu nestorów filozofii, nauki i estetyki, to lata trzydzieste wieku XX nadają młodości sens – w odróżnieniu od romantycznego – wybitnie zawężony do spraw idealizmu odczytanego jako, mimo całego retorycznego nadmuchiwanie publicystyki i poezji narodowej, interwencjonistyczny oraz doraźny gest. Nie tylko bunt przeciw światopoglądowi starych, ale przede wszystkim pragnienie ideologicznej odrębności, brania spraw „na gorąco”, bez pośrednictwa rozumu politycznego, z entuzjazmem: „Młodzi mają więcej energii – pisał Bolesław Piasecki – więcej rozmachu, większą tendencję do ryzyka, większą ilość zapału i wiary w panujące w danej epoce ideały. Ta ilościowa przewaga energii psychicznej po stronie Młodych staje się źródłem tarć. Tempo prac prowadzonych przez Starych wydaje im się zbyt powolne, niechęć do ryzyka charakterystyczna dla pełnej

¹ Zob. M. Piwińska, *Młodość*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórze i A. Kowalczykowej, Wrocław 2002.

dojrzałości i starości – zostaje uznana przez Młodych za ograniczoność poglądów”². Ważniejsze były jednak „różnice jakościowe”. Piasecki opisywał je z patosem jako „momenty dziejowe”, w których przełamywała się stara epoka, „kiedy większość spuścizny młodego pokolenia, odziedziczonej po ojcach stanowią tylko ruiny. I nie jest powodem największych tarć między pokoleniami, jeśli te ruiny polegają tylko na upadku dóbr materialnych, na nędzy poszczególnych warstw narodu, na pustkach w skarbie, na przegranej walce z ościennym mocarstwem. Natomiast zasadniczo pogłębia różnice między generacjami niemożność przyjęcia przez Młodych sposobu myślenia Starych w zasadniczych zagadnieniach moralnych, politycznych i gospodarczych. Ma to miejsce wtedy, gdy młode pokolenie nie rozumie przekazywanych przez niedawną tradycję pojęć i praktyk, gdy nie można w tych pojęciach i praktykach rozmieścić sił żywotnych ducha narodowego [...]”³. Już zatem tylko ten ostatni argument mógł świadczyć za koniecznością rehabilitacji romantyzmu. Jeśli tradycje, owa „wsobna tężyzna pokoleń”⁴ – są sabotowane przez współcześnie istniejące, społeczne metodologie ich przywoływania, i stają się niezrozumiałe, a nacjonalizm tym bardziej uzasadnia swoją odrębność, im bardziej może zanegować stare sposoby myślenia i pojęcia, które wtedy tracą swoje znaczenie – to konflikt, który bierze się z takich postaw, odbywa się na poziomie woli, w świecie idei, intencji, które (nieprawdziwe) zawsze stoją po stronie podmiotu artykułującego zło. Ten zaś, kto pierwszy się na nie powoła, od razu zyskuje retoryczną przewagę, jak podmiot zbiorowy wiersza *My, Młodzi*, który dynamiczny patos młodości wypowiada w opozycji do świata statycznego, zaciągniętego makabryczną – jak się później okaże, „romantyczną” – ciemnością:

W nas młodych siła jest, moc i potęga,
 myśl, co orkannym powiewem
 pod niebios sklepienie sięga
 i zwycięża,
 myśl, co piorunną siłą,
 oślepiającym błyskiem się wywstęga
 wśród nocy ducha⁵.

² B. Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 5-6.

³ Tamże.

⁴ Zob. wiersz W. Łomota, *Polska nowa*, „Orlęta” 1937, nr 7.

⁵ [De-Ka], *My, Młodzi*, „Orlęta” 1929, nr 2, s. 4. Poznańskie „Orlęta” były początkowo pismem gimnazjalnym o ograniczonym zasięgu, ale od momentu swojego powstania – w 1928 roku – miały wyrobioną linię polityczną (nacjonalistyczną). Zob. [bez aut.], *Przegląd Prasy. Pisma młodzieży*,

Norwidowskie skojarzenia okazują się łatwo przyswajalne. Noc – kojarzy się „wołaniem o czyny” autora *Vade-mecum*. Jeśli jednak tam poetycka wizja była wymierzona przeciw samowładnym prawodawcom, organizatorom społecznego ducha, to tu – gdy czyn począć się ma z młodości, jego znaczenie nie wynika jedynie z probabilistycznych przesłanek i oczekiwań, które nie mogą się spełnić. „Światło w mroku” to symbol odnowy, która już zaczyna się dziać, prężnej, rewolucyjnej, bo „oslepiającej”. Młodość idealna stanowi tu swoistą gwarancję przyszłych spełnień, siłę wiary, której nie zabraknie, która się rodzi.

W szeroko dyskutowanym na łamach nie tylko nacjonalistycznej prasy zagadnieniu młodości, czy też pokoleniowości, można zauważyć dwie tendencje. Ignacy Fik twierdził, że pokoleniowość, jako kryterium podziału literatury, bądź „w literaturze”, nie jest najszcześniejsze; jak pisał, „nie da się ustalić wspólnego mianownika dla treści danego pokolenia biologicznego, bo nigdy nie trafia się całkowita solidarność pokolenia”⁶. „Słusznie możemy dojść do wniosku – konkludował – że przeprowadzenie linii podziału według pokoleń nie opłaca się z powodu trudu niewspółmiernego do efektu poznawczego. Operowanie gołym terminem pokolenia bez bliższego określenia, jest nie tylko bezużyteczne, ale wprowadza wiele zamieszania”⁷. Już jednak, na łamach tego samego „Pionu”, Stefan Kisielewski patrzył na relację pokolenia i literatury inaczej. Od razu dostrzegał i demitologizował właściwą intencję podziału: ideologiczną, propagandową funkcjonalność, dowodząc, że „[...] w samym pojęciu kultu młodości kryje się jakiś fałsz. [...] Kult młodzieży jako takiej jest zupełnie nierealnym frazesem, którym pokrywa się istotne tło sprawy: nie chodzi tutaj o kult młodzieży w ogóle, lecz o kult p e w n e j młodzieży, dynamizującej pewne [...] sugestie polityczne [...] mamy tu do czynienia z jakąś grą polityczną, w której młodzież i młodość odgrywa rolę atrakcyjnego magnesu”⁸. Publicysta potwierdzał przekonanie natury ogólniejszej: upolityczniony kult młodości był, wedle Mieczysława Szerera, jednym z wyróżników totalitaryzmu⁹:

„Prosto z Mostu” 1938, nr 15; jedenaście roczników pisma jest jednym z najbogatszych źródeł poezji nacjonalistycznej lat 30. Odwołania do wierszy z gazet i czasopism, bez względu na ilość odwołań, umieszczam zawsze w przypisie dolnym. Wiersze pochodzące z tomików autorskich cytuję tylko pierwszy raz w przypisie dolnym, później umieszczając odwołanie (nazwisko, tytuł, ew. tytuł bądź skrót tytułu tomu) w nawiasie, przy cytacie.

⁶ I. Fik, *Linie podziału w literaturze*, cyt. za: tegoż, *Wybór pism krytycznych*, oprac. i wstęp A. Chruszczyński, Warszawa 1961, s. 267.

⁷ Tamże.

⁸ S. Kisielewski, *Sprawa młodzieży*, „Pion” 1938, nr 10, s. 1.

⁹ M. Szerer, *Śmiertelni Bogowie. Rzecz o demokracji i dyktaturze*, Warszawa 1939, s. 149-150.

Dyktatura mianowicie nie tylko dba o młodzież, ale jej – schlebia. Zrozumiałe to, bo młodzież jest dla dyktatury świetnym materiałem do wyeksploatowania. Porywczosć światoburcza młodych, ich frondowskie nastawienie do dogmatów, które zastali, żywiołowa niecierpliwość, z jaką rwą się do przebudowywania wszystkiego, oto czynniki, które można doskonale skierować do walki z porządkiem łamanym przez dyktaturę. Faszyzm zatem we wszystkich swych postaciach kokietuje młodych, otwiera im szeroko dostęp do stanowisk, wymiata im z drogi zawadzających starszych. Dyktatura jest cała rozdzwoniona nadziejami dla młodych i tylko dla młodych¹⁰.

Publicystyczna refleksja nad pokoleniowością oscylowała więc wokół ekstremów. Kategoria, nie dająca się ująć obiektywnie u Fika, u Kisielewskiego była już polityczna. Szerer wiązał ją wprost z, jak się wyrażał, „ustrojem dyktaturowym”¹¹. Przede wszystkim jednak ideologiczna młodość – wyodrębniła i dzieliła polski nacjonalizm: „Przeciwstawienie młodzi–starzy nie jest w dzisiejszej Polsce banalnym przeciwstawieniem wieku. Jest czymś znaczenie więcej: jest przeciwstawieniem dwu różnych sposobów myślenia” – pisał Stanisław Piasecki¹². Inne spojrzenie na rzeczywistość młodego pokolenia funduje w pierwszym rzędzie „brak obciążeń”¹³ historycznych. „Dla młodego pokolenia nie pamiętającego czasów przedwojennych, nie ogłupionego zasadami ekonomii klasycznej – sprawa jest od razu jasna i oczywista. [...] Ono widzi jak na dłoni cały absurd moralny, polityczny, społeczny i gospodarczy przeżytego ustroju kapitalistycznego”¹⁴.

Właściwość uogólnienia, jaką dysponowała poezja – zamiast wikłać słowo w kwestie pokoleniowe i światopoglądowe – sprawiała, że konflikt „starych” z „młodymi”, choć jego funkcja była ideologiczna, mógł być równie dobrze symboliczny, emocjonalny, mniej szorstki i suchy niż publicystyczne uzasadnienia. Na emocje, bardziej psychologiczny niż polityczny (a więc: obiektywny i uwikłany w walkę partyjną), przede wszystkim zaś – na intencjonalnie, z założenia totalistyczny charakter konfliktu pokoleniowego, który pacyfikował tę rażącą doraźność polityczną, zwracał uwagę Ferdynand Goetel:

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² S. Piasecki, *W młodych oczach*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 19, s. 1.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże. Podobnie wypowiadał się J. Danar, w swoim rozpoznaniu zastosował jednak kryterium psychologiczne (zob. J. Danar, *Nowe pokolenie*, „Falanga” 1938, nr 41, s. 3).

Jeżeli [...] konflikt [między młodymi a starymi – P. K.] nabiera siły i temperatury, to dlatego, że pod powierzchnią zewnętrznych i formalnych procesów ruchu młodości dochodzi znów do głosu młodość sama, domagająca się swego przyrodzonego stanowiska w całości ludzkiego życia, wraz z wyłączością przysługujących mu praw. Prawem zaś jej naczelnym jest wszechstronne, swobodne, krytyczne i gorące, namiętne nawet studium życia i wszelkich jego przejawów. Formą: dyskusja o poglądach, manifestacja poglądów. Przywilejem: wyłamywanie z ram obowiązujących starsze pokolenie i zmniejszona odpowiedzialność za postęпки, myśli, czyny¹⁵.

Może więc ze względu na tę uzasadnioną „niepoczytalność”, utożsamienie nacjonalizmu z romantyzmem młodzi nacjonałiści przeprowadzają bez zbędnych komplikacji. Są przekonani, skądinąd słusznie, jeśli przyjąć emocjonalność ich dyskursu o narodzie¹⁶, że „pierwszym sformułowaniem nacjonalizmu polskiego był niewątpliwie romantyzm. Romantyzm stworzył nowoczesne, psychologiczne pojęcie narodu, pogłębił je i rozwinął; romantyzm stworzył – na swój sposób i w swoim stylu – pojęcie polskiej myśli dziejowej; romantyzm wreszcie zbudował wielki a głęboki pogląd na świat, pogląd nacjonalistyczny, bo oparty o ideę narodu”¹⁷.

Ta pochoćność, łatwość aneksji romantycznych postulatów zyskuje jednak na znaczeniu i funkcjonalności, gdy przyłożyć do niej kontekst pokoleniowy:

U nas najzupełniej niesłusznie zrobiono z Narodowego Demokracji pierwszy przejaw myśli nacjonalistycznej, a za formalny jej początek przyjęto daty powstania Ligi Polskiej, „Głosu”, Ligi Narodowej. [...] Nikt nie będzie twierdził, że na przestrzeni wieku nacjonalizm polski był jedną i tą samą doktryną, doktryną taką samą w „Przedświcie”, w „Przełądzie Wszehpolskim” i w literaturze ideowej Ruchu Narodowo-Radykalnego¹⁸.

¹⁵ F. Goetel, *Bunt młodości*, cyt. za: tegoż, *Pisma polityczne*, oprac. i wstęp M. Urbanowski, Kraków 2006, s. 213.

¹⁶ Jak pisze Maria Janion, „Poeci romantyczni wypracowali cały obowiązujący do dzisiaj repertuar gestów, zachowań i symboli politycznych, a główną cechą romantyzmu politycznego miała być emocjonalna identyfikacja z ojczyzną” (M. Janion, *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979, s. 78).

¹⁷ W. Kwasięborski, *O naczelnym ideał nacjonalizmu polskiego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 12, s. 29. W miesięczniku jako nadrzędna stosowana jest numeracja ciągła, poszczególne numery w każdym roczniku zaś – podawane są w nawiasie. By jednak nie rozbijać zasady cytowania przyjętej w niniejszej pracy wobec źródeł prasowych – także tu stosuję opis: tytuł, rok, nr.

¹⁸ Tamże.

Za romantycznym autorytetem stała więc przede wszystkim ważna funkcja: odróżnienia ideologicznego, konieczność zaakcentowania własnej, radykalnej postawy. Właśnie w konflikcie pokoleniowym romantyzm młodych rysował się najostrzej, i tylko w konflikcie aktualizacja romantycznego zagadnienia młodości mogła artykułować intencję polityczną. Pokolenie narodowych radykałów to:

Brygada duchów – rycerska rota
Skrzydłata pieśnią młodych tysiąca,
I krok potężny jak łoskot młota,
I pieśń zwycięstwa jak burza grzmiąca,
Szpady zjeżone lśniącymi kły...¹⁹

„Brygada duchów” wiedzie w prostej linii od „wiecznego rewolucjonisty” Słowackiego, ale intencja przeczytania idei wieszca raz jeszcze wprowadza inne rozwiązania semantyczne. „Burza” określa dynamikę współczesnego „momentu dziejowego” jeszcze na sposób romantyczny, bo temu aktualnemu przekazowi pośredniczy tu „pieśń”. Dodatkowo wzmacnia ją, przejęte z poezji „krwi i zemsty”, liryki romantyzmu krajowego²⁰, zakończenie strofy. „Kły” to motyw „wampiryczny” i zarazem tyrtejski, określający posłannictwo poezji romantycznej²¹ i, wraz z całą frenezją romantyczną, ufundowany jako odpowiedź na zagrożony byt narodowy²². W latach 30. XX wieku, powtórzony przez poetę narodowego, buduje totalność przekazu współczesnego. „Szpady” ograniczają przestrzeń tego marszu i jednocześnie – organizują go jako groźne wyzwanie, a zarazem – memento, bo przecież już wybrzmiewa „zwycięska pieśń”. To przekaz dla tych, którzy są poza „brygadą duchów”, ale też brutalne „upomnienie”, by narodowcom nie przeszkadzać. Bo za zwycięstwem i pochodem – defiladą zwycięzców – są, jak pokazała historia XX wieku, rozległe plany wobec zwyciężonych, taktyka, która czasem wiedzie do szykan, a zwycięzcy dysponują wieloma środkami do osiągnięcia posłuchu wśród mas, nie wyłączając siły i terroru. Eksterminacja tych, którzy się cofną, albo – również na tyłach ulokowana, postępująca za oficjalnymi regimentami – polityczna policja – to tylko dwa z owych „sposobów” ideologicznej legitymizacji każdej nowej,

¹⁹ J. Miker, *Pochód i walka*, „Orlęta” 1938, nr 8, s. 116.

²⁰ Zob. M. Janion, *Reduta...*, dz. cyt., s. 90.

²¹ Por. Scenę I *Dziadów*, cz. III, [Pieśń Konrada]: „I pieśń mówi: ja pójde wieczorem, / Naprzód braci rodaków gryźć muszę, / Komu tylko zapuszczę kły w duszę, / Ten jak ja musi zostać upiorem”. Cyt. za: tamże, s. 275.

²² Por. tamże, s. 90.

totalnej władzy, po „zwycięskiej defiladzie”. „Zwycięstwo – pisał Aleksander Hertz, dowodząc bezwzględności Sorelowskiej koncepcji mitu – jest po stronie tych, którzy w poczuciu swej mocy nie ułęką się gwałtu i potrafią go użyć”²³.

Mimo brutalnego w wymowie patosu i groźnej autoafirmacji w strofie tej zawiera się swoista ideologiczna taktyka, „logika” radykalna. Symbolika „młotów” jest już bowiem modernistyczna – wówczas odsyła do Nietzscheańskiej „woli mocy”, filozofii działania i „nadczołowieczeństwa”, w latach 30. nie kojarzonej z samą li tylko zdobywcą postawą wobec rzeczywistości, a z aktualną postawą polityczną. Moc symbolicznej polityki w wierszu Mikera jest zaskakująco współczesna, faszystowska²⁴. W zakończeniu poematu *Mussolini* Miłosz Gembarzewski zwraca się do tytułowego bohatera – po opisanu mitycznego marszu na Rzym:

Oto niezdarnie, martwym, zsiniałym już skrzydłem,
Z Awentynu złe ptaki spadły w pył, na ziemię,
Depcze po nich, zrodzone w pożarach bitw plemię,
Czołganiem płazów gardząc, sykiem ich obrzydłem.
Pod Kwirynał, gdzie stos się wyroczny zapala,
Radosną Legię wiedzie jej Wódz – syn kowala.

Rozkaż, kowalu, wznosić królewskie cysterny,
Modlitewnie, dla ludów, plemion wszech, ablucji!
W imię wojny bezkrwawej i dusz rewolucji.
Odziejesz posąg nagi w twarde płaszczy pancerny.
Wszedłeś, nie wydobywszy skier z ostrz pugińału,
Bastiony awentyńskie tyś wziął bez wystrzału²⁵.

²³ A. Hertz, *Socjologia Vilfreda Pareto i teoria elit*, w: tegoż, *Ludzie i idee*, Warszawa 1931, s. 44.

²⁴ Na potrzeby niniejszej pracy unikam, choć nie zawsze jest to możliwe, używania terminu „faszyzm” w odniesieniu do wszelkich ruchów prawicowych i narodowych (również nacjonalizmu), z uwagi na to, że – wspólnie z „imperializmem” czy bolszewizmem – funkcjonowało ono jako intencjonalnie propagandowe. Jak wiadomo, w oskarżeniach o „ahistoryczny” faszyzm celowała propaganda PRL-u, kierując je pod adresem Zachodu i niekiedy – wewnętrznej opozycji. Faszyzm, jak i nacjonalizm, mogą być i są uznawane za formy totalitaryzmów, przy czym nacjonalizm ma tu drugie, szersze znaczenie, tożsame z naczelną ideą narodu i wizją „narodu rządzącego”, w imię której podejmowane są wszelkie działania, czy to oficjalne, czy też wyłącznie propagandowe, retoryczne, czasami, co ważne, kontestujące instytucjonalność państwa, którego idea odgrywała rolę w narodowym socjalizmie, a szczególnie – we włoskim faszyzmie. Zob. hasło *Faszyzm* w: R. Scruton, *Słownik myśli politycznej*, dz. cyt., s. 102.

²⁵ M. Gembarzewski, *Mussolini. Poemat*, w: tegoż, *Sztandary*, Warszawa 1933.

Ideologiczne wnioski wspiera proste przeniesienie i zawężenie filozoficznej, Nietzscheańskiej koncepcji „woli mocy”. W *Kowalu* Staffa, bodaj najciekawszej eksplikacji nietzscheizmu w poezji polskiej, zakończenie przynosi wizję rozłupanego serca, liryczny opis filozoficznych konsekwencji woluntaryzmu.

W latach 30. nacjonałiści, jeśli sięgną po ów modernistyczny symbolizm, to z intencją ukazania wroga, ukonkretnienia go, prezentacji kogoś, z kim można i trzeba walczyć, w imię idei „młodego” nacjonalizmu. A jednak we współczesnym nacjonalistycznym wierszu „wolicjonalnym” idealizm może być w pewnym sensie „etyczny”. Zwycięstwo obwieszczone nad rzeczywistością jawi się jako ostateczne i ideologiczne, a nawet polityczne, bo odniesione, jak tamto – Mussoliniego:

W bezkrwawej walki szalonym wirze
Na krańcach duszy zeszcłej narodów²⁶.

Wówczas bezkrwawa rozprawa polityczna w kontekście młodości nie kontrastuje zbyt z motywami militarystycznymi: to po prostu rekwizyty, wedle podmiotu, w walce o świat polityczny, o pokoleniowy ideał Wielkiej Polski – użyteczne i bezpieczne, jeśli tylko „stare narody” i stare idee narodowe – pokolenie ojców – ustąpią, zgodzą się na naturalną zmianę wart, przekażą wici nacjonalizmu synom. To konieczność, gdyż:

To wasze słońce już zachodzi
i zajdzie, jeśli tak zechcecie.
To nam, nie wam dziś miejsce w świecie
Oddały losy – myśmy młodzi!²⁷

Mimo projektowanej powyżej zmiany pokoleniowej, „życiowo uzasadnionej tendencji Młodych do przejmowania z rąk Starych zajmowanych przez nich placówek”²⁸, wzięcia odpowiedzialności za losy świata, który, jak twierdzą narodowcy, będzie nowy i lepszy niż rzeczywistość „Starych”, o oryginalności nacjonalizmu, dla której argumentem jest romantyczna młodość – świadczy radykalizm. Słowa młodych, takie odnosi się wrażenie, obok patosu, wiary, idei, zawierają i inne, do-
rażne i groźniejsze znaczenia, jeszcze hamowane entuzjazmem emocje, za którymi

²⁶ J. Miker, dz. cyt.

²⁷ S. Strumph-Wojtkiewicz, *My mamy dość!*, cyt. za: T. Dworak, *Jestem Polakiem*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 1, s. 11.

²⁸ B. Piasecki, *Duch czasów...*, dz. cyt.

stoi bezwzględny dla świata starych – czyn. Młodzi „prężą się do skoku”²⁹, planują rewolucję.

Oczywistą konsekwencją nacjonalistycznego tradycjonalizmu jest powołanie się na tekst nie tylko artykułujący ideał, ale też fundujący cały romantyczny idealizm. Mickiewiczowska *Oda do młodości*, bo o niej mowa, ma dla narodowych poetów podwójną funkcję. Wiersz Konstantego Dobrzyńskiego nie tylko niemal dokładnie powtórzy romantyczny tekst, uwspółcześni go i zreinterpretuje w duchu ideologii współczesnego nacjonalizmu, ale też wykorzysta jego historycznoliteracką funkcjonalność – jako dzieła dla postaw idealistycznych, przynajmniej w polskiej literaturze, założycielskiego, a także powoła się na jego istnienie w historii kultury i w świadomości współczesnych odbiorców jako manifestu postaw, które narodowy poeta będzie mógł przejąć, zawłaszczyć i radykalizować. Nacjonalistyczny podmiot zbiorowy artykułuje ideę młodości – która jest ideą konsolidacyjną, solidarnościową – także po to, by pokazać jej swoistą archetypiczność, i to archetypiczność złożoną, gdy Mickiewiczowski tekst uznaje się za założycielski, fundujący całą retorykę młodości; dzięki takiemu założeniu można powołać się na „ahistoryczne”, „bezczasowe” dzieje narodu. Przyłożywszy do manifestu romantycznego współczesną symbolikę narodową, możliwe staje się umieszczenie nacjonalizmu w uniwersalnej tradycji. Stąd pokoleniowe „My” streszczone w symbolice orła:

W nas młodych drzemie orłów moc,
błyskawicowe nasze loty.

(K. Dobrzyński, *Młodzi*, *Żnw*)

Rozpoczynająca wiersz Dobrzyńskiego strofa jest niemal dokładną cytata z romantycznego wiersza:

Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
Łam, czego rozum nie złamie:
Młodości! Orla twych lotów potęga,
Jako piorun twoje ramię³⁰.

²⁹ Formuła poetycka często stosowana przez K. Dobrzyńskiego, por. wiersze: *Pięści*, *Trzeci Maj*, *Burza* w tomikach: *Czarna poezja*, Poznań 1936 (dalej po cytatach z tego tomiku w nawiasie po nazwisku autora i tytule wiersza stosuję skrót: *Czp*) i *Żagwie na wiochach*, Poznań 1938 (dalej skrót: *Żnw*).

³⁰ A. Mickiewicz, *Oda do młodości*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 1, oprac. Cz. Zgorzelski, wstęp S. Treugutt, wyd. 2, Warszawa 1998.

Stanowiąc dość wyraźny wyznacznik nacjonalizmu poetyckiego, naprowadza na nieco inny charakter stosunku tradycji i ideologii, który teraz będziemy starali się opisać, wydobywając różnicę między ideologią a idealizmem.

O ideologizacji strofy *Młodych* nie świadczy, co jasne, wyłącznie symbolika godła. Problem leży w romantycznych konwencjach, które doskonale są (i będą w dalszym ciągu) uwidaczniane. Zanim jednak o nich, uogólnijmy tę kwestię.

Romantyzm bywał prezentowany w poezji nacjonalistycznej również jako poetycka interpretacja (parafraza) poszczególnych utworów w duchu ideologii narodowej. Podmiot mówiący stawał się czytelnikiem artefaktu przeszłości, tradycja zaś utożsamiona została z aktem lektury. Tę dwoistość i zarazem swoistość nacjonalnego podejścia do przeszłości przybliżają, co prawda w innym kontekście użyte, słowa Janusza Sławińskiego:

W rzeczy samej, taka czy inna koncepcja stosunku twórcy do tradycji jest równoznaczna z określeniem stosunku do czytelnika. Tradycja bowiem istnieje jako współczynnik tak jednego, jak drugiego partnera dialogu. W procesie nadawania działa ona – jako przeszkoda lub sojusznik – pomiędzy inicjatywą autora a realizacją utworu, w procesie odbioru występuje jako zespół norm, określających spodziewania czytelnika i sposób, w jaki konkretyzuje on odbierany tekst. Wszelkie posunięcia wobec tradycji wymagają – jest to gwarancją porozumienia – analogicznych posunięć ze strony czytelnika³¹.

Jeśli bowiem poeta-nacjonalista „czytał romantyków” wierszem, w nim dawał swoją interpretację tekstu tradycji, to ustanawiał swoisty ideał tak nadawania, jak i odbioru. Oczywiście, że tekst tradycji, tradycja w ogóle – stawały się „sojusznikiem” poety współczesnego, ponieważ apriorycznie zostały one wykluczone jako „przeszkoda”. Ale ważniejsze jest to, że normy „odbioru”, o których wspomina Sławiński, zostały, czy ogólnie – zostają w tekście ideologicznym, w języku totalitarnym³² – tą swoistą woltą nacjonalisty, jaką był ów „akt lektury” tekstu z przeszłości, zawieszane. Nie idzie tu wyłącznie o ustanowienie idealnego odbiorcy. Jak widać, bardzo łatwo takiego znaleźć i wymyślić, gdy stanowić będzie *alter ego*, albo nawet – „symultaniczne *ego*” nadawcy. Chodzi o coś więcej: o znaczne przetasowania w głębokiej strukturze wiersza romantycznego, sięgające nie tylko treści, ale i struktury tekstu tradycji, które, niczym wstrząsy wtórne, docierają na

³¹ J. Sławiński, *Koncepcja języka poetyckiego...*, dz. cyt., s. 258-259.

³² Zob. np. V. Klemperer, *LTI. Notatnik filologa*, przeł. i oprac. J. Zychowicz, Kraków-Wrocław 1983.

powierzchnię, by „ideologiczną” interpretacją uderzyć w czytelnika współczesnego, istniejącego obiektywnie, tzn. nie tożsamego z podmiotem lirycznym wiersza narodowego, ulokowanego poza tekstem i realnego, do którego tak naprawdę zwraca się podmiot *Młodych*.

Ten podział rzuca się w oczy i wyostreza specyficzną rolę podmiotu ideologicznego. Pierwszy czytelnik *Ody do młodości*, tożsamy z podmiotem lirycznym wiersza nacjonalistycznego, jest „archiczytelnikiem”³³ – konstrukcją, można rzec, „autopojetyczną”, samo-tworzącą się w akcie nadawania, której żadne normy nie obowiązują. Chodzi tu więc o coś bardziej doniosłego, co daje pojęcie o ideologizacji tradycji, a na pewno o jednej z jej strategii. Nacjonalista czytający romantyków nie dba o konwencje, gesty, które „równocześnie” musiałby wykonać ów inny, zwyczajny, obiektywny czytelnik. Między nim a narzuconą w charakterze kryptocytatu romantyczną *Odę...* jest jeszcze cały system nadbudowanych precyzyjnie znaczeń „obcych”, a przede wszystkim „instancja” ideowego interpretatora-nacjonalisty, przez którego interpretację musi ów odbiorca przebrnąć.

Pociąga to za sobą inne „działanie” na tekście tradycji – rekapitulację społecznych norm jego lektury, utrwaloną szczególnie w przypadku takich tekstów kultury, jak *Oda do młodości*. Nie ulega wątpliwości, że nacjonalistyczny poeta celowo sięga po ciągle siłą tradycji – arcydzielny – ale też – „zacytany” wiersz, którego konwencjonalne odczytania i społecznie utrwalone lektury mogą okazać się nie na miejscu, gdy zjawi się nacjonalistyczna parafraza, żądająca od tradycji legitymizacji współczesnego światopoglądu politycznego. Wtedy lektura społeczna może okazać się niewygodna. Toteż reguły gry, „normy”, wedle których „czyta” Mickiewicza, Dobrzyński sam ustanowił: „sam jest panem” nie tylko tekstu, ale i jego historycznych (oraz tych, które mu zamputuje) znaczeń. Przy czym właśnie tradycjonalizm jego wiersza jest wygodny: obok czytania ideowego Dobrzyński pozoruje bezinteresowność swego aktu lektury. Wiersz zarazem wskazuje na *Odę do Młodości*, jak i – równocześnie – od niej abstrahuje. Poeta narodowy ustanawia – wobec totalnej ostatecznej ideologicznej intencji – miejsce dla *Ody...* gdzieś na marginesie własnego tekstu, które jest wygodne: by użyć tekstu romantycznego, będzie musiał sięgnąć dalej, niż gdyby miał być tylko kolejnym epigonem, ale jednocześnie – nie będzie musiał sięgać zbyt głęboko, by odkryć najważniejszą intencję własnego tekstu, który stanie się artykulacją ideologii narodowej młodych. Bo Mickiewicz może i musi pojawić się jako lekturowe skojarzenie, a jednak to, jak będzie ostatecznie „przeczytany”, zależy wyłącznie od parafrazującego wieszczą poety-narodowca.

³³ Zob. M. Głowiński, *Archiczytelnik*, w: *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 42.

Młodzi Dobrzyńskiego to krypto-cytat, którego idealistycznej i narodowej proweniencji, a także anty-racjonalistycznej intencji nie tajono. Stwierdzano nawet, że „Na przekór racjonalistycznym sprzeciwom ludzi trzeźwych z przed wieku, dziś hasło poety można rozumieć dosłownie: możemy dziś [...] wylatywać nad poziomy i ogarniać światy wzrokiem”³⁴. I właśnie dosłowność wyznacza charakter nacjonalistycznego odwołania Dobrzyńskiego. W *Młodych* widoczna jest rezygnacja z idealistycznego, romantycznego tonu wzorca, a ideologia nacjonalistyczna wymusza realizm widzenia, moc i siłę. Idealizm romantyczny jest zbyt wieloznaczny i „solidarystyczny” dla ideologicznej intencji poety nacjonalisty. Dlatego pojawią się pięści gotowe do uderzenia:

Dziś ruszym martwy globu kloc!
Hej! Twarde pięści naszych młoty!
(K. Dobrzyński, *Młodzi*, *Żnw*)

jako współczesne dopowiedzenie, puenta do słów wieszczka:

Dalej bryło z posad świata,
Nowymi pchniemy cię tory [...].³⁵

Rewolucja to już nie tylko uczucie i poczucie jedności pokoleniowej. To rozwiązanie siłowe, którego *Oda...* nie proponuje, a jeśli nawet, to nie czyni tego wprost. Tekst odwołujący (*Młodzi*) stanowi – być może najdalej posuniętą – konsekwencję semantyczną *Ody do młodości*, ujawnioną dopiero teraz, gdy idealizmowi romantycznemu przydana została nacjonalistyczna ideologia, radykalne rozwiązanie. Parafraza Dobrzyńskiego zmierza do ujawnienia konsekwencji semantycznych tekstu-wzorca, do (z obiektywnego punktu widzenia) swoistego absurdu interpretacyjnego. Narzuca wzorcowi i ustanawia nieprzekraczalne granice filozoficznego idealizmu i jego potencjalności znaczeniowej – jako pojęcia. Dobrzyński pokazuje, że istnieje idealizm ograniczony ideologią. W imię idealizmu nacjonalistycznego można, zdaniem poety-narodowca, popełnić „każdy tekst”, a szczególnie – uaktualnić każde znaczenie, zbudować nowe za pomocą starego – romantycznego. Z jednej strony zatem ideologia petryfikuje, ujednoznacznia ogólny sens *Ody...* Wyprowadzając z niego „przeczytaną” w nim ideologię, odcina cały szeroki kontekst epoki „kulturowego romantyzmu”. Z drugiej ciągle – „pasożytuje na jego entuzjazmie” i emocji – przynależnej wiekowi, naturalnej, mogącej się powtórzyć, kradnie jego ekspresyjność. Taki mechanizm

³⁴ [J. B.], rubryka: *Z ruchu wydawniczego*, „Myśl Narodowa” 1936, nr 1, s. 12.

³⁵ A. Mickiewicz, *Oda...*, dz. cyt.

interpretacyjny prowadzi do nieograniczonych już możliwości ideologizacji, albowiem tekst Mickiewiczowski, pozostając na „podorędziu”, zyskuje nowe odczytanie. W nowym wierszu *Oda do młodości* – i sama idea młodości – zjawia się inaczej, pewniej i pełniej. Jej znaczenia nie zostają odsunięte, przeciwnie – trwają jako jedyny możliwy kontekst dla ideowego poety-narodowca. Jego ideologia wpasowuje się w miejsce schematu komunikacyjnego, najmniej może uświadamiane, lecz tym samym najbardziej podatne na wszelkie zabiegi indoktrynacyjne: między tekst a odbiorcę, dokonującego indywidualnej i subiektywnej lektury. Jest domeną „semantycznego bezkrólestwa”, próżni znaczeniowej, gdzie granice między potencjalnością sensów i poszczególnymi odczytaniami, lekturą konwencjonalną i trywialną a oryginalną nie istnieją dopóty, dopóki nie znajdą swego czytelnika, którego lektura może być, jak ta nacjonalistyczna, intencjonalna i interesowna. Ideologia do tego momentu nie oddziałuje, czyha jednak na kolejną próbę lektury tekstu – wzorca, zagrożone może być nią każde odczytanie.

Młodzi Dobrzyńskiego to wspólnota idealistyczna, ale idealizm jest już współczesny, bardziej, po nietzscheańsku, woluntarny:

Do nas należy jutra brzask,
skrzesany naszej woli skrami
[...].

(K. Dobrzyński, *Młodzi, Żnw*)

Wola buduje świat podporządkowany i może dlatego wciąż przyszłościowy, utopijny, „jutrzejszy”. A jednak sama jego możliwość oznacza tu upadek starego porządku, skutkując pierwszym poważnym pęknięciem konwencjonalnych, demokratycznych, solidarystycznych interpretacji tekstu Mickiewicza. Albowiem ów nowy „jutra brzask” zrodzony z woli trzeba będzie nie tylko powołać do istnienia – jako piękny miraż, „jutrzenkę swobody”, ale go nazwać, urządzić, opanować jego na razie „utopijny” brzask. Można to osiągnąć, powoławszy się na charakterystyczny dla dwudziestowiecznej współczesności kontekst determinizmu, który jest wyraźnie przyziemny. Ów determinizm może być odpowiedzią na rzeczywistość polityczną:

Nie chcemy ustępstw, a ni łask,
My stery życia wydrzem sami!

(K. Dobrzyński, *Młodzi, Żnw*)

i społeczno-moralną:

Precz z drogi gnuśność, niemoc precz!
Pełznących gadów nam nie trzeba.

(K. Dobrzyński, *Młodzi, Żnw*)

Wygląda więc na to, że nacjonalista nie do końca opuścił „obszar gnuśności”, skoro „ludzki gad” pełźnie po tej samej drodze, którą i on kroczy ku ideałowi. Ale właśnie tu, „na ziemi”, romantyczna implikacja słowa i czynu jest donioślejsza i bardziej umotywowana. Czyn tutaj w sposób bardziej sugestywny wiedzie do rewolucji. Inne też są rekwiizyty owej nacjonalistycznej aktywności. Zjawia się „Nasz gorejący czynem miecz [...]” (K. Dobrzyński, *Młodzi, Żnw*) i wprost, choć na zasadzie antytezy, której treścią jest bezpośrednie starcie – koresponduje z „przesądami światło ćmiącymi” z zakończenia *Ody...* Miecz Młodych bowiem „Rozedrze chmurną płachtę nieba” (K. Dobrzyński, *Młodzi, Żnw*).

Rewolta młodości ma się dzieć nie nad „martwym światem”, a bezpośrednio w nim, zmieniać go, „uczyć” nowych zasad, wcielanych w prawdziwe życie. „Rozdarte niebo” to tu nie „aż”, jak w *Odzie do Młodości*, a „jedynie”, symbol nowego oraz, co ważne, symbol „dla świata”, podarowany przez nacjonalistę człowiekowi, oświecający błyskiem oręża jego dotychczas szary świat. Rozcięcie to zatem symbol nie będący li tylko wyobrażeniem, stworzonym w imię niesprawdzalnych pragnień zbiorowego podmiotu lirycznego, a poczętym za sprawą nieprzeciętnej, a jednak jednostkowej, i zindywidualizowanej, oderwanej od świata, wyobraźni romantycznego poety-geniusza. Podmiot *Ody...*, wypowiadając zbiorową ideę, pozostaje mimo wszystko oderwanym od rzeczywistości, natchnionym poetą o „sztucznie” zwielokrotnionym obliczu. Inaczej z młodymi nacjonalistami. „Rozdarte niebo” Dobrzyńskiego widziane jest przecież z perspektywy młodych i mocnych, wyraźnie z dołu, a nie z abstrakcyjnego – jak u Mickiewicza – miejsca, z jakiegoś „sponad”, przestrzeni równie wieloznacznej, co romantyczna „rajska dziedzina ułudy”. Nie to jest nowe i oryginalne, że nacjonalista, czytając romantyzm, przełamuje romantyczny indywidualizm i egoizm podmiotu-geniusza. Nie on bowiem pierwszy wpadł na ten pomysł: „Intuicyjnie wiedzieli o tym już romantycy, którzy wbrew magicznemu indywidualizmowi i mistycznej ekstazie oderwanej od świata jednostki rozwinęli w sobie na wielką skalę kult przestrzeni i czasu. [...] W zmysłowej wielości świata [...] szukali zaspokożenia swej tęsknoty metafizycznej, której ugasić nie mogła ekstaza samopoznania”³⁶. Indywidualizm romantyczny to kolejna konwencja i mit. Istotne w nacjonalistycznej lekturze są przede wszystkim: radykalizm zerwania oraz dynamika przełamania indywidualizmu romantycznego przez narodowca.

Poeta nacjonalistyczny zbyt literalnie zdaje się odczytywać pierwszą część przestrogi Wasilewskiego, że „Nie o wyznawanie kultury chodzi w historii, ale

³⁶ J. N. Miller, *Zaraza w Grenadzie*, dz. cyt., s. 68.

o robienie jej³⁷ – ponieważ rzeczywiście z premedytacją przeinacza tekst Mickiewicza. Ma to dowodzić, że jego postawa wobec tradycji jest rewolucyjna i nie „wyznawcza”. Nie jest bierna, a zatem nie ma w niej miejsca na skostniałe sądy oraz bezkrytyczne uleganie społecznym konwencjom lektury. Tyle tylko, że Dobrzyński i inni zupełnie zdają się nie zauważać konsekwencji takiego stanowiska, które określał Wasilewski w drugiej części wywodu: „Za nas dla naszej zbiorowości nikt bytu, potrzebnego nam do rozwoju, nie stworzy”³⁸. Jeśli tak się jednak dzieje (a dowodzi tego Dobrzyński, po części piórem wieszcząca pisząc własną opowieść ideologiczną) – cel młodo-nacjonalistycznego podejścia do tradycji, z jednej strony nie uznającego służalczej postawy wobec norm lektury, z drugiej – właśnie na tradycję bezpośrednio wskazującego – jest jasny. Zmienić sens i jednocześnie powołać się na autorytet można tylko wiedząc, jak skuteczna propagandowo może być taka sprzeczność, jak w ostatecznym rachunku doskonale perswazyjna, bo ukazująca „młody” nacjonalizm „w cieniu wieszczów” – będzie taka ambiwalencja.

Mechanizm doprowadzenia tekstu Mickiewicza do „konsekwencji semantycznych”, za którymi nie będzie już nic prócz nacjonalistycznej lektury, ujawnia się najbardziej wówczas, gdy Dobrzyński pozwala sobie paradoksalnie na odejście od wzorca. Czyni to przez niepohamowaną ekspresyjność:

Lecz kto się cofnie aż o krok,
 Oblecze lica strachem bladym –
 Niechaj przekleństwa wieczny mrok
 Wypali na nim znak zagłady!

(K. Dobrzyński, *Młodzi, Żnw*)

– trudno bowiem w tym wypadku szukać dokładnej paraleli z tekstem romantycznym. Można powiedzieć, że Dobrzyński – czytelnik uległ pokusie nadinterpretacji ideologicznej, oczywiście rozumianej w sposób szczególny, albo raczej, że rozluźnił więzy łączące obydwie poetyki, by nadać tekstowi własną radykalną wrażliwość. Odszedł od historii, by uwikłać się w krytykę sankcjonującą zarówno historyczną idealizację, jak i ideologiczną współczesność, tak „dziejową” konieczność spojrzenia, jak i determinowany tą „obserwacją” czyn. Na nim ostatecznie położył akcent semantyczny. Współczesne, męczące przekonanie o złu świata, z którego bierze się determinacja do walki:

³⁷ Z. Wasilewski, *Listy...*, dz. cyt., s. 183.

³⁸ Tamże.

Nam nie sądzono w prochu lec,
kaprysom losu lizać stopy,
Lecz ogniem w sercach, wichrem biec
nad strupieszale życia stropy
(K. Dobrzyński, *Młodzi, Żnw*)

ma niemal dosłowne uzasadnienie w wizji Mickiewicza:

Patrz na dół, kędy wieczna mgła zaciemia
Obszar gnuśności zalany odmětem:
To ziemia!
Patrz, jak nad jej wody trupie
Wzbił się jakiś płaz w skorupie
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem³⁹

a jednak – metafora „martwego świata”, stanowiąca pierwszorzędnny motyw obydwu tekstów, nieco inaczej wygląda u idealisty (Mickiewicza) i ideologa (Dobrzyńskiego). To w pozycji podmiotu najbardziej widoczna jest różnica między idealizmem a ideologią. Mickiewicz ma świadomość, że słowo prezentuje wizję, którą narzuca wyobraźnia. Z jej perspektywy wyraźniej widać:

[...] szkieletów ludy;
Młodości! Dodaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzlecę światem
W rajska dziedzinę ułudy!⁴⁰

Inaczej z nacjonalistą, który gnuśność dostrzega niemal fizycznie, dotykalnie. Gotów jest odczytać poniższy *praesens propheticum*:

Razem, młodzi przyjaciele!...
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!⁴¹

³⁹ A. Mickiewicz, *Oda...*, dz. cyt.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

jako własny *praesens perpetuum*, łączący przeszłość z przyszłością, lecz najbardziej obecny we współczesności, której brak „przewodniej idei”, a którą on – jako narzędzie do sugerowanej zmiany – podsuwa współczesnemu czytelnikowi.

Nacjonalista nie jest przeto wieszczem, ogarniającym i dostrzegającym z odalenia, który to dystans ma być w tekście romantycznym kluczem do idealizacji, do poetyckiego raj. Jest bojownikiem z tego świata wyrosłym. Chodzi tu o dystanse i doświadczenia – różne u obu, a jednak z siebie wyprowadzane. Narodowiec nie musi się wznieść i dostrzec. On „czuje”, gdyż zanurzony jest w rzeczywistości, a nie – w świecie poezji; skraca, a nie „łapie” dystans. Zbudowawszy go – jak uczynił to Mickiewicz – rzeczywiście można budować utopię, czerpać z ideałów i powołać do istnienia idee. Tam jest to nawet łatwiejsze, gdy romantyczny „eter”, „dziedzina ułudy” oddzielają „ja”, nawet gdy identyfikuje ono „szkieletów ludu”, od „obszaru gnuśności” granicą uczucia i przeżywania, niebanalnych emocji.

Tę nieprzekraczalną granicę między podmiotem a światem funduje sama istota romantycznej poezji. U narodowca jednak, który brnie w lekturę z konsekwencją totalisty i intencją demistyfikatora, sprawa nie jest już tak prosta, gdy jego „młodość” ma być orężem w walce ze światem, w którym on sam istnieje i „czyta” nie tylko wizję, ale też w sposób szczególny – rzeczywistość nieidealną. Albowiem „człowiek współczesny jest zakochany w woli [...] skierowanej ku celom trudnym, lecz możliwie realnym. To nie jest kierunek «w bezmiar wszędzie» [...], lecz zorganizowana [...] siła, skoncentrowana i czujna”⁴². Nacjonalistyczna „[...] utopia nie jest wyspą na oceanie. Nie kryje się zamknięta pierścieniem lodowych pustyń pod biegunem. Nie leży na Marsie ani we wnętrzościach ziemi. Położenie jej można doskonale określić przy pomocy czterech granicznych rzek: Białego Czeremosza, Olzy, Piasznicy i Dżwiny. Pokrywa się ona świetnie z Rzeczpospolitą Polską. A mimo to podróż do utopii jest rzeczą bardzo trudną”⁴³.

Ideologia – nacjonalizm – zawsze posiada mocniejszą artykulację niż idealizm romantyczny, nawet jeśli – z odpowiednim dystansem – wziąć pod uwagę słowa Zygmunta Balickiego, według którego „etyce ideałów przeciwstawia się etyka idei, etyka społeczna”⁴⁴. Istotą pierwszej jest „utrata przez ideały gruntu pod nogami”⁴⁵,

⁴² H. Radziukinas, *Mit współczesnego człowieka*, dz. cyt., s. 5.

⁴³ W. Wasiutyński, *Utopia*, w: tegoż, *Z duchem czasu*, Warszawa 1936, s. 148.

⁴⁴ Z. Balicki, dz. cyt., s. 37. Por. też: „Idei Ojczyzny, jako najwyższej wartości nie można przeciwstawić w charakterze ideału [podkreślenia moje – P. K.] – pomysłu ustosunkowania się moralnego do ludzkości w ogóle – w trybie przeżyć międzynarodowych”. Z. Wasilewski, *Dyskusje*, Poznań 1925, s. 4.

⁴⁵ Z. Balicki, dz. cyt., s. 36.

są one wówczas „pozbawione rzeczywistej treści uczuciowej”⁴⁶. Autor *Egoizmu narodowego...* przemawiał oczywiście w charakterze politycznego racjonalisty, młodzi nacjonaści mówią zaś z perspektywy „uczuciowców”, a jednak właśnie ów realizm postrzegania narodu jest tu rozstrzygający w kontekście „napowietrznego” idealizmu romantyków. Albowiem chodzi o więź z rzeczywistością, której nie traci zbiorowy podmiot wiersza nacjonalistycznego, o dyskredytację „naiwnej przewagi czucia nad intelektem”⁴⁷. Zasadą przewodnią „etyki idei jest [niezależnie od różnic między realnym a idealnym w nacjonalizmie – P. K.] realne dobro konkretnego społeczeństwa, do którego dana jednostka należy. Nakazem dla ostatniej będzie stworzenie z siebie jednolitego, harmonijnego i silnego typu [...]”⁴⁸. W wierszu nacjonalistycznym tę „harmonijność” zapewnia ideologiczna tożsamość podmiotu, który przemawia nie tylko w imieniu grupy, ale i jako jeden z wielu podobnie myślących „radykałów”. „Silny typ” jednak jest już konstruowany wedle etyki ideologicznej, która, jeśli nie jest oderwana – występuje jako „my” walczące z innymi. „My” stanowi ostateczną konsekwencję pokoleniowej idei, silniejszą od ideałów „romantycznej” grupy. To „My” nie znosi sentymentów. Dobrzyński ze złością odnosi się do rzeczywistości, z pogardą dla zatopionych w niej, niczym „płaz” z *Ody...*, ludzi:

Niech tam zgnuśniały ludzki gad,
w pieluchach pieśni jaźń mitręży
(K. Dobrzyński, *Młodzi, Żnw*)

bo to oni utrudniają wcale nie prostą wędrówkę ku idealnej rzeczywistości, w którą świat, po buncie młodych narodowców, się zmieni.

Znac tu jednak przede wszystkim różnice między wieszczem i jego pieśnią a rewolucjonistą-narodowcem. Między słowem a czynem, opisem a działaniem, którego konsekwencją będzie, wciąż romantycznie heroiczna, dychotomia. Bo oto jedyne dwa pewniki losu buntownika: „Dziś my chwycimy w dłonie świat / I umrzem – lub zwyciężym!” (K. Dobrzyński, *Młodzi, Żnw*). Taki radykalizm jest możliwy tylko, jeśli zawieszona zostanie estetyczna idealizacja rzeczywistości, a na jej miejscu – ustawione w charakterze drogowskazów – znajdują się własne współczesne doświadczenia młodych nacjonalistów.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Por. J. N. Miller, *Na gruzach Grenady*, dz. cyt., s. 26.

⁴⁸ Tamże.

Ideologiczna poezja lat 30. okazuje się zatem powtórzeniem romantycznych idei, zradykalizowanym i wykluczającym, „bo w szczęściu wszystkiego” cele mogą być tylko „nasze”, a nie „ich”, w żadnym wypadku zaś – na pewno – nie „wszystkich”. Nie może nacjonalista i narodowy radykał w latach 30. powtórzyć solidarystycznego i demokratycznego gestu:

Hej! Ramię do ramienia! Spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!...

(A. Mickiewicz, *Oda do młodości*)

który, nie mając ostrego wektora ideowego, zbyt jest uniwersalistyczny, trąci „demokratyzmem” romantycznym, a nawet „wolnomularskim”⁴⁹. Tych solidarystycznych idei zdecydowanie próżno szukać w polskim radykalnym nacjonalizmie, szczególnie – w poezji, gdzie:

na widnokręgach stoją lśnienia młodych luf [...] ⁵⁰;

Chłopskie pięści są twarde, proste, uparte twarze!
Na wszystkich drogach są młodzi. Na wszystkich czekają warty⁵¹;

W rękach młodych, potężnych warczy dziejów topór.
Atak! Ramię z toporem nad wrogiem wzniesione
Sterczy groźnie, a w górze grzmią i huczą gromy,
Dołem jasne dywizje w przestrzenie zamglone
Idą, idą jak furie, zdobywają domy,
Sutereny, pałace, wsie, miasta i sioła.
Armia idzie jak burza, migają proporce⁵².

⁴⁹ Zob. J. Ujejski, *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie*, Lwów 1931, s. 230. To kolejny powód, dla którego radykałowie narodowi, chcąc z romantycznej poezji wyprowadzić własną ideologię, musieli najpierw poradzić sobie z ideą braterstwa, zbyt dla nich szeroką, gdy obejmowała bezwzględnie wszystkich pokrzywdzonych i uciskanych przez polityczne i ideologiczne partykularyzmy.

⁵⁰ J. Pietrkiewicz, *Rachunek sumienia*, w: tegoż, *Wiersze i poematy*, Warszawa 1938. Wszystkie wiersze Pietrkiewicza, chyba że zaznaczono inaczej, cytuję według tego wydania. Za cytatami umieszczam nawias z nazwiskiem autora i tytułem wiersza.

⁵¹ J. Olechowski, *Oczy otwarte*, „Falanga” 1938, nr 4, s. 4.

⁵² S. Stankiewicz, *Atak*, „Młody Narodowiec” 1938, nr 5, s. 5.

W końcu bowiem młodość określa także „historiozoficzny” utopizm nacjonalizmu, sankcjonuje odejście od „starczego pesymizmu” ku twórczemu optymizmowi i przynależnej wiekowi egzaltacji wobec nowej przyszłości, która będzie radykalna, ale i konserwatywna. Rewolucyjna właśnie dlatego, że zachowawcza⁵³. W nacjonalizmie jedne paradoksy rodzą inne – lepsze retorycznie. Potężniejsze – jako środki perswazji. „Historię nowożytną – pisał Mikołaj Bierdiajew, w którym zaczytywali się narodowcy – przenikała na wskroś wewnętrzna dialektyka, polegała ona z jednej strony na samoobjawieniu nowych twórczych zasad, a z drugiej na wewnętrznej negacji tychże zasad. W ten sposób historia nowożytna sama niszczyła te zasady, które były warunkiem jej rozwoju. Potrzeba było dużo czasu zanim światopogląd humanistyczny stracił swój rozmach młodzieńczy i skostniał. Zamarł w nim pierwotny patos młodości, zastąpiła go starcza niemoc”⁵⁴.

Można powiedzieć, że nacjonalistyczne „ody do młodości” w kontekście ideologicznej zmiany pokoleniowej i politycznych znaczeń, jakie miały promować, wobec wzorca Mickiewiczowskiego – powtórzyły niemal dokładnie ten historyczny mechanizm, który dostrzegali Zygmunt Wasilewski, pisząc, że „[...] *Oda do młodości*, ten istny hymn życia, mogła powstać dopiero w [...] nowej epoce piśmiennictwa. Mickiewicz zrobił ją z tego samego materiału językowego, udoskonalonego do podziwu przez Trembeckich, z którego dawniej wyrabiały się ody do mecenasów i do ich kochanek. A jednak jest to nowa odmienna literatura [...] Wstąpił w nią nowy duch, odkąd wyzwolono się od mecenasów”⁵⁵.

Młodzi oswabdzają się od pokolenia ojców. Podkreślają odrębność polityczną, estetyczną i moralną, inny sposób myślenia, który dzieli. Dlatego ich „misyjna” publicystyka często inkrustowana jest cytatami z romantyków. Wydaje się jednak, że podstawową konsekwencją ingerencji nacjonalistycznej lektury w romantyczny tekst, bezwzględna i nie licząca się z kontekstem macierzystym, jest właśnie pozbawienie Mickiewiczowskiej idei tego, co wówczas przede wszystkim ją określało: braterstwa, przez nacjonalistę zamienionego w afirmację wspólnoty ideowej, i romantycznego demokratyzmu, który miał objąć wszystkich, wielu wyklucza, a nawet – usuwa. Romantyzm u nacjonalistów staje się ofensywny wobec wrogów, kiedy „Młodym – tu publicysta narodowy korzysta z kolejnego cytatu – nie wystarczy samo hasło «kochajmy się». Naród ma być monolitem w uderzeniu – ale

⁵³ O konserwatywnej rewolucji zob.: *Rewolucja konserwatywna w Niemczech...*, dz. cyt. Szczególnie *Wstęp* (s. 15) oraz definicję E. J. Junga cytowaną przez autora wstępu i redaktora publikacji (zbieżną, właśnie jako definicja, z propagandą polskich nacjonalistów i konserwatystów w latach 30.).

⁵⁴ M. Bierdiajew, *Nowe średniowiecze*, przeł. M. Reutt, Warszawa 1936, s. 17.

⁵⁵ Z. Wasilewski, *Listy...*, dz. cyt., s. 104.

do tego potrzeba, abyśmy mieli plan uderzenia, oparty na misji narodu, która obowiązuje nie na rok, a na dzieje”⁵⁶.

Z tego punktu widzenia program i polityka, takie jak dotychczas, wydają się pojęciami, które dawno winny znaleźć się w lamusie społecznej aktywności.

Wieczność

Kwestie programowe nie były mocną stroną oenerowców. Planu uderzenia na szczęście nie urzeczywistniono, choć może właśnie ów plan – mówiąc brutalnie – ćwiczone na wyższych uczelniach i na ulicach stolicy. Niemniej to właśnie tu – w problemie misyjności, kolportowaniu idei ujawniała się kolejna romantyczna tradycja. Zawiedzeni polityką współczesną, przy wciąż narastającym zagrożeniu zewnętrznym i imaginowanym – wewnętrznym – postanowili zwrócić się w stronę najwłaściwszą dla swej głęboko uświadomionej wyjątkowości i idealizmu, którego czuli się spadkobiercami – w stronę polityki wypracowanej przez epokę wieszczów, a więc modelu „mierz siły na zamiary”⁵⁷. Dodatkową jego zaletą pozostaje to, że wyznawca tego wariantu politycznej wiary wpisuje się w długi ciąg bohaterów narodowych, przewodników ludu lub narodu, wieszczów, których moralnym obowiązkiem jest sprzeciwiać się i nie zgadzać. Może on całymi garściami czerpać z dobrodziejstw etosu opozycyjnego – szczególnie w polskim przypadku – mającego błogosławieństwo tradycji i zapewniony aplauz współczesnych. Jego pułapki, przeprowadziwszy racjonalny wywód, opisywał Mieczysław Szerer:

Dawniej opozycja – dowodził – szczyła się nieraz tym, że ona jest lepszym stróżem prawa, niż rządzące stronnictwo, że w niej jest więcej idealizmu. Co prawda idealizm ten bardzo często zapodziawał się gdzieś w chwili, gdy opozycja wkraczała w bramy władzy i ustępował miejsca realistycznemu oportunizmowi. Ale przecież działał jako hamulec, choćby przez to, że istniał w programie i dzwonił krępująco w echu rzucanych dawniej haseł. Ale opozycja w ustroju autorytetowym [...] uczy się wstawiać lekceważenie prawa już do swego programu. Widząc, jakie pożytki daje cyniczny stosunek do prawa, nastawia się z góry na ta taki sam stosunek w razie swego dojścia do władzy⁵⁸.

⁵⁶ J. Danar, *Europa Środkowa a Polska*, „Falanga” 1938, nr 43, s. 1.

⁵⁷ Por. S. Kieniewicz, *Między postawą romantyczną a pozytywizmem*, w: *Z dziejów polskiego społeczeństwa i kultury*, red. i przedm. A. Wyczański, Wrocław 1989, s. 155-175.

⁵⁸ M. Szerer, *Śmiertelni...*, dz. cyt., s. 148.

Rzeczywiście, argument „lekceważenia prawa” był z punktu widzenia młodonacjonalistycznej optyki – daleką (nie)możliwością, a z obiektywnego – dopiero mirażem, bo przecież nie młodzi ustanawiali „normy” i wymagali ich w charakterze obowiązującego prawa. Normy te ustanawiała władza. Dla narodowców to ona była zdegenerowana, a system dyskusji o sprawach publicznych, jaki narzuciła, polityka, jaką uprawiała – także w dziedzinie kultury, mógł wydawać się porządkiem, który natychmiast trzeba było zmienić. Młodzi bardziej zawierali „twórczemu działaniu sumienia, niż prawa. Zaprawianie do wsłuchiwania się w głos przymusu wewnętrznego więcej jest warte, niż mechaniczne stosowanie przymusu zewnętrznego. Prawo trzeba mieć w duszy, wtedy znaczy ono coś i na papierze”⁵⁹.

Podobnie rzecz widzieli romantycy, którzy na swej drodze spotkali potężne absolutne systemy cynicznej władzy. Różnica między nacjonalistami romantycznymi a dwudziestowiecznymi była tylko jedna, acz niebagatelna – pierwsi wierzyli w demokrację, nawet po doświadczeniach rewolucji amerykańskiej – jako we wciąż niespełnioną utopię ustroju europejskiego, drudzy – żyli z krytyki mniej lub bardziej liberalnych, mniejszych lub „wielkich demokracji”⁶⁰, przeciwko nim się buntowali⁶¹. Właśnie dlatego, że krytykowano coś, co nie spełniło oczekiwań, bunt XX-wiecznych nacjonalistów przeciwko instytucji i władzy mógł przybrać charakter radykalny, a oni sami mogli powiedzieć:

W walce o święte hasła nie mamy żadnych półśrodków,
Wiedząc, że zło wytępić potrzeba w samym zarodku⁶².

Jak pisze Berlin, „[...] takie odwołania do uniwersalizmu opierają się na fałszywej koncepcji człowieka i historii”⁶³, niemniej jednak mają za przyczynę aksjologicznie postrzegane „zło” w świecie, dzięki czemu znikają – wobec wykładni etycznej – oskarżenia o błędy, bo irracjonalna, oparta na wierze polityka nacjonalistów takich nie popełnia. Z powodzeniem natomiast może być krytykowana władza

⁵⁹ S. Piasecki, *Mysli o prawie*, w: tegoż, *Prawo do twórczości*, Warszawa 1936, s. 87.

⁶⁰ O „wielkich demokracjach liberalnych”, które dzierżą hegemonię w świecie, pisał S. Piasecki. Por. tenże, *Poczucie misji dziejowej*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 44, s. 1.

⁶¹ Ten paradoks młodonacjonalistycznego demokratyzmu, który wypowiadał się przeciw demokracji jako formie rządzenia, streszczał Jan Mosdorf: „[...] jesteśmy demokratami społecznymi, a antydemokratami ustrojowymi, innymi słowy, ujmując rzecz popularnie, hołdujemy szczerze demokratyzmowi, natomiast w koncepcjach ustrojowych jesteśmy przeciwnikami demokracji” (J. Mosdorf, *Czy jesteśmy demokratami*, „Akademik Polski” 1927 nr 6, s. 5).

⁶² [Anonim], *Hasło*, „Młody Narodowiec” 1937, nr 10, s. 4.

⁶³ I. Berlin, *Nacjonalizm: zlekceważona potęga*, dz. cyt., s. 472.

i jej doraźna polityka, normy, którymi się kieruje, i krótkowzroczne rachuby, które jawią się jej ostatecznymi celami i są jedyną legitymizacją polityki racjonalistów.

Nacjonalizm więc, przynajmniej w teorii oparty na idealizmie pojętym jako idea uetycznienia polityki⁶⁴, postulował zaksjologizowanie i ulepszenie władzy, a na tym tle – również koncepcję kultury narodowej o etykę opartej.

Dobrze wiadomo, że pragnienie to stało się jednym z fundamentów tworzących polski mesjanizm⁶⁵ oraz konsekwencją najprzedniejszego jego założenia – likwidacji dualizmu ciała i ducha, które dokonać się miało przez swoistą sekularyzację chrześcijańskiej doktryny⁶⁶. „Mesjaniści ustanawiali figuralną tożsamość Polski i Chrystusa w dziele odkupienia ludzkości. Przedstawiając polityczne bezprawie rozbiorów jako zbrodnię przeciwko boskiemu porządkowi świata [...], romantyzm występował przeciw zaakceptowanej przez myślicieli oświecenia idei «racji stanu», postulował oparcie politycznego życia narodów na normach etycznych»⁶⁷.

Mickiewicz, komentując słowa poematu Garczyńskiego, pytał: „[...] gdzie jest słowo, co stało się ciałem, to znaczy, gdzie jest zastosowanie nauki chrześcijańskiej w polityce»⁶⁸. W roku 1935 pytanie wieszczu podejmie Tadeusz Gluziński, jeden z najwybitniejszych działaczy ONR-„ABC”, przekonany, że „[...] tytuł [...] moralny władzy przekreślono, zastępując go poczuciem siły. Celem dążeń całych stronnictw czy ugrupowań politycznych uczyniono utrzymanie się przy władzy, lub jej zdobycie. Uczciwym ludziom wmówiono, że w polityce etyka nie może mieć zastosowania, bo równałaby się kapitulacji»⁶⁹.

Połączenie w idealizmie politycznym woli i wiary nie powinno dziwić, a nawet daje się znacząco uogólnić. Aleksander Hertz wątpił w możliwość uniknięcia myślenia o ideologii w kontekście religii. Przekonywał jednocześnie o określającym zasadnicze motywy i dążności myślenia ideologicznego konflikcie, o atmosferze starcia jako koniecznym warunku wiążącym dwa typy wiary – polityczną i religijną:

Nie sądzę, by dało się przeprowadzić granicę między konfliktem religijnym a konfliktem ideologicznym. Walka ideologiczna jest walką religijną, i w każdej najbardziej laickiej i ateistycznej rozprawie ideologicznej mieszczą się potężne treści religijne.

⁶⁴ Por. R. Scruton, *Moralność a polityka*, w: tegoż, *Słownik myśli politycznej*, dz. cyt., s. 225-226.

⁶⁵ Kwestię tę referuje W. Weintraub, zob. tenże, *Mickiewicz. Mistyczny polityk*, w: tegoż, *Mickiewicz – mistyczny polityk i inne studia o poecie*, Warszawa 1998, s. 23.

⁶⁶ Zob. A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm*, Warszawa 1968, s. 25 i n.

⁶⁷ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001, s. 82.

⁶⁸ A. Mickiewicz, *Literatura Słowiańska. Kurs drugi*, tłum. L. Płoszewski, w: tegoż, *Dzieła*, t. 9, Warszawa 1998, s. 389.

⁶⁹ T. Gluziński, *Odrodzenie idealizmu politycznego*, Warszawa 1935, s. 93.

Każda ideologia jest przeświadczeniem wiary – obojętnie czy jej inspiracje i cele są natury pozaziemskiej czy ziemskiej⁷⁰.

Takim, na quasi-religijnej wierze opartym, celem jest omawiana idea uetycznienia „dyskusji publicznej”. Podejmują go młodzi, z całą świadomością łącząc tę ideę z romantyzmem, właśnie na zasadzie uogólnień, hasła publicznie artykułowanych, mających jednak sankcję wielkiej idei, wagę olbrzymiego przedsięwzięcia.

Polityka jest u narodowców takim samym ideałem jak i inne. Jest raczej opisywana w pięknych słowach, dobranych według klucza retorycznego, niż „robiona” i wyznaczająca rzeczywistość aktywność publiczną. Cała retoryczna uwaga narodowców skupia się na krytyce starego porządku i XIX-wiecznego, jak uważają, modelu polityki. Nie prezentują konstruktywnych rozwiązań, a wyłącznie – wizje świata przyszłego, takiego, jakim powinien być. Również więc dlatego, by przysłonić własne programowe ubóstwo, polityczne enuncjacje narodowców zawierają dużą liczbę ogólników i frazesów, słów pustych, ale koniecznych – wszak każda licząca się grupa polityczna musi posiadać jakąś teoretyczną wykładnię. Często są to słowa celowo przeniesione z innego języka, pozornie obcego polityce. Nie dziwi więc, że, jak pisał jeden z publicystów, „zadanie określenia misji dziejowej i warunków jej urzeczywistnienia spełnia program. Może to spełniać także niekiedy wizja poetycka. Dlatego też często nazywamy program narodowo-radykalny wizją. Jest to program-wizja [...] niezależny od zmiennej opinii, od niestałych poglądów szerokich mas, ba, w pewnej mierze jest niezależny także od aktualnej rzeczywistości”⁷¹.

Trudno stwierdzić, jaki jest rozkład ideologicznych akcentów. Pytanie: poezja czy polityka? – zostaje zawieszona do czasu, gdy w przyszłości ujawni się nieprawdziwość tej antynomii. Program bowiem jest ekwiwalentem czynu, wynikiem idealnego słowa działającego „w rzeczywistość”, kojarzonego, jak w Mickiewiczowskich wizjach i jego politycznych przedsięwzięciach, ze słowem wypełnionym – ze sposobem artykulacji swoistej „polityki marzenia”, modelem kompromisowym, w którym ideał-wizja potrzebuje racjonalnej fasady. A skoro polityka nowoczesna takiej dostarcza, skoro wydaje się, że to właśnie nie ideologie, nie doktryny, a program powinien precyzować doraźne działania – dlaczego nie wykorzystać tej formy politycznej aktywności dla bardziej demagogicznych, dziś powiedzielibyśmy: populistycznych, celów – przede wszystkim ukazania czasem odległej przyszłości.

⁷⁰ A. Hertz, *Szkice o ideologiach*, Kraków 1985, s. 31. Pisano o tym także w dwudziestoleciu, por. P. Dunin-Borkowski, *Światopoglądy doby obecnej*, „Droga” 1925, nr 5, s. 5.

⁷¹ Z. Stermiński, *Nacjonalizm nowoczesny*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9-10, s. 53.

Idealizm „przyszłości” pozwala na dość dwuznaczne określenie własnego, odrębnego niż np. endeckie⁷² stanowiska. W tym sensie model polityki funkcjonujący w myśli endeckiej prowadził do zracjonalizowania nawet idealistycznych uniesień poezji romantycznej. Klasyczne wykształcenie Mickiewicza było dla Wasilewskiego tylko potwierdzeniem późniejszego wizjonerstwa wieszczka. Dzięki zmysłowi historycznemu lub, jak pisał, „wyobraźni pamięci ustrojowej”⁷³, w której zawarły się wszystkie przedromantyczne manifestacje „polskiego geniuszu” na czele z Sejmem Czteroletnim i Konstytucją 3 maja, Mickiewicz stał się tym, kim miał się stać: poetą, jak Konrad, przewidującym przyszłość swego narodu dzięki umiejętności rozumienia jego historii. Dziedzictwo niepodległości i niezawisłości zaowocowało późniejszą przemianą słowa w czyn, czego nie zobaczymy u najpoważniejszego konkurenta autora *Wielkiej Improwizacji*. Bowiem Słowacki „poza widzenie historyczne, które miał przedziwnie rozwinięte[,] nie wyszedł. Widział za sobą [...] linię historyczną aż do prapoczątku rzeczy, ale przed siebie, pozbawiony wyobraźni woli, nic nie przerzucał; był tylko poetą, podczas gdy Mickiewicz zajął stanowisko ducha, który wie w przyszłość”⁷⁴. W nią młodzi wierzą niemal fanatycznie, ale też nie odrzucają tradycji. W mitologizującej, ideologicznej wizji czasu radykalizm odrzucenia przeszłości idzie w parze z niechęcią partykularną: do historii najbliższej, politycznej, zapamiętanej i przeżytej, z której łatwo wyprowadzić wszelki resentyment i wskazać winnych. Wtedy idealna przyszłość zdaje się czymś nie tylko oczekiwanym, ale i wprowadza tak niezbędną każdemu nacjonalizmowi atmosferę konfliktu.

Po wtóre, nacjonalistyczna chronologia ma charakter pośredni; zawieszona między przeszłością a przyszłością, ignoruje liniowy bieg czasu, a w jej opisie dominuje „dyskurs wieczności”:

Historia się powtarza,
pochodnie wieków w wicherze dziejów gasną,
a wiecznie młoda Nike o natchnionej twarzy
deklamuje z patosem *Komedię Nie-Boską*
i wiecznie jest nieboskłon za ciasny.

(K. Dobrzyński, *Alkazar, Żnw*)

⁷² Por.: „Dlaczego w poczucie historyczne, traktowane zazwyczaj jako zdolność wiedzenia o przeszłości, wciągamy instynkt widzenia przyszłości. Dusza [...] jest jedna i życie jest jedno. Nie można scholastycznie wygradzać tego, co jest trwaniem i stawaniem się w wnikliwej ciągłości. Pojęcie przeszłości, terażniejszości i przyszłości to tylko uogólnienia myśli. Ile drogi życia człowiek widzi, to sprawa wyżyny jego ducha. Dla umysłu bez kultury nie tylko przyszłość jest nie znana, ale i przeszłość, [o] terażniejszości też nie wie” (Z. Wasilewski, *Orientacja...*, dz. cyt., s. 146).

⁷³ Tamże, s. 147.

⁷⁴ Tamże.

Jedynie bieg dziejów „psychizowany”, jak chce Tadeusz Bodio – „psychohistoria”⁷⁵ – w całości determinowana działaniami zbiorowego podmiotu, wciąż i naprawdę odkrywa idealny cel, owo – jak pisał Kochanowski – „podniebie człowieka”⁷⁶; legitymizuje dynamikę czynu, odnawialnych pragnień, ale też dlatego nie grozi inflacją istotnych dla życia narodu idei. Proces ów, charakterystyczny dla każdego idealizmu politycznego, trafnie omawiał Aleksander Hertz: „Wyrażając się obrazowo – pisał – powiedzieć możemy, że posuwamy się w przyszłość odwróceniem do niej plecami, obliczem skierowani ku przeszłości. Ta przeszłość jest też modelem, według którego odtwarzamy sobie przypuszczalną – a nie dostrzegalną dla nas – przyszłość. Obrazu tej przyszłości wyrzec się nie chcemy i nie możemy. Wieść o jutrze nadaje sens naszemu życiu, budzi naszą energię, rozwija twórczość”⁷⁷.

Postawy takiej nie mógł zrozumieć XIX-wieczny realista polityczny; przywołane słowa Wasilewskiego, rozbijające tradycję narodową na romantyzm postępowy (Mickiewicza) i wsteczny (Słowackiego), świadczą, iż „[...] posługuje się [realista – P. K.] chętnie i skutecznie doświadczeniem historii. Rozmierza bardzo ostrożnie, ile w losach ludzkości działają warunki i tzw. «samo życie» pchające w pewnym kierunku rozwój mas, życie, które trzeba dobrze zrozumieć, bo stawanie mu w poprzek, żadnej ze stron na zdrowie nie wychodzi [...]. Utopista – próbował dalej zrozumieć kontrpostawę młodych Tadeusz Dworak – jest bardziej abstrakcyjny, pryncypialny, dedukcyjny. Rzeczy układa według myśli, jak klocki przy zabawie. Nie jak tamten, który myśli układa według rzeczy, bo wie, że to nie są klocki, tylko «dalsze ciągi» przeszłości, głęboko wrosłe korzeniami w twardym gruncie”⁷⁸. Publicysta i poeta związany z endecją nie dopuszczał, że te „klocki” i części historii, które można „twórczo” ułożyć, są zarazem użyteczną bronią zaczepną wobec zdegradowanej w wielkim łańcuchu bytu, terażniejszości.

⁷⁵ Por. T. Bodio, *Między romantyzmem i pragmatyzmem. Psychopolityczne aspekty transformacji w Polsce*, Warszawa 1999.

⁷⁶ Por.: „Sprawdzianem prawdy życia i jego rozwoju, prawdy, którą chce osiąść Historia, nie mogą być zewnętrzne prawdy tej pozory, czy obsłony – litery martwych aktów, jako śladów pewnych czynności ludzkich [...]. Sprawdzianem i kopalnią wiadomości, przez historię poszukiwanych, może być tu tylko i jedynie archiwum pełne jaźni człowieka żywego – psychika ludzka: przedmiot o tyle godniejszy Historii jako nauki, aniżeli papierowe wydzieliny Ludzkości, o ile człowiek sam cenniejszym jest przedmiotem dociekań i przez ogrom życia własnego – bogatszym od zapisanego, choćby i najmądrzej pergaminu [...]” (J. K. Kochanowski, *Polska w świetle psychiki swojej i obcej*, Warszawa, b.d.w. [ok. 1921], s. 125).

⁷⁷ A. Hertz, *W oczekiwaniu nowego średniowiecza*, „Droga” 1929, nr 5, 6, cyt. za: tenże, *Socjologia nieprzedawniona*, wyb., oprac. i wstępem poprzedził J. Garewicz, Warszawa 1992, s. 233.

⁷⁸ T. Dworak, *Przebudowa czy utopia?*, dz. cyt.

Poezja nacjonalistyczna, jak i cały nacjonalizm, ujawnia własną rolę: języka opisującego wielkie starcie świata i wizji, ustanawia konflikt, legitymizuje postawy nowoczesnych romantyków – zdobywców i piewców przyszłej wyobrażonej wielkości narodu. To – pisali młodzi – „[...] ze względu na światopogląd katolicki, zmienioną przez uzyskanie niepodległości rzeczywistość polityczną, jak i specyficzne położenie międzynarodowe między rasizmem a komunizmem – odrzucamy «organiczny» nacjonalizm naszych ojców. Narodowa Demokracja stworzyła filozofię narodową końca XIX i początku XX wieku. Dziś w szacunku i uznaniu przed ich dziełem, budować musimy, rozumiejąc w pełni naszą odpowiedzialność, nową filozofię narodową. I dziś jesteśmy bardzo bliscy romantycznej koncepcji narodu, idąc z pradziadami przeciw naszym ojcom i dziadom!”⁷⁹.

Długi krok w idealistyczną przeszłość – wybiórczy, bo pozwalający „wymijać” w pochodzie ku niej epoki i tradycje „nienarodowe”, a łączyć (na zasadzie doraźnie układanego „łańcucha bytu”) imaginowane podobieństwa, nie zauważając przeszkód; z anachroniczną zapalczewością ignorować porządek przyczyn i skutków; piętnować „czasookresy”, które (jak pozytywizm) nie zgadzały się z młodym nacjonalizmem – ustanawiał swoistą spójność idealizmu politycznego, także jeśli chodzi o kulturę. Również „[w] rodowodach literackich [...] [odnajdywał Stanisław Piasecki – P. K.] zjawisko przekakiwania cech dziedzicznych o jedno pokolenie, o jeden okres literacki. Nowy okres w literaturze powstaje najczęściej w opozycji przeciwko okresowi dopiero co minionemu, a w nawiązaniu do poprzedniego”⁸⁰. Stąd nacjonalistyczna wersja „historii idei” oraz sama historia napisana w poetyce quasi-filozoficznej przypominały raczej efektowny esej lub poetycką wizję niż rzetelny wykład. Były dla narodowców – jak w romantyzmie dla Carlyle’a (przez niektórych uważanego za twórcę idei wodzostwa, idealistycznego wykładu ahistorycznego bohaterstwa i fundatora nie tylko romantycznego nacjonalizmu⁸¹), a w wieku XX dla Pareto (z którego idei czerpał włoski faszyzm⁸²) – „dziejami poglądów przez ludzi wypowiedianych. Otrzymuje się przez to – relacjonował poglądy Pareto Hertz – obraz niezupełny i spaczony, powstaje błędna ocena zjawisk, dostrzeganie zmian tam, gdzie w rzeczywistości wcale one nie zachodzą”⁸³. Nie tylko zresztą dostrzeganie zmian, ale też oczekiwanie lub – co bardziej pasuje do narodowych radykałów – zmiana *par excellence* – są dla nich ważne.

⁷⁹ Z. Stermiński, *Nacjonalizm nowoczesny*, dz. cyt., s. 52.

⁸⁰ S. Piasecki, *Cook, Pontus de la Gardie i „Było tak”*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 14, s. 1.

⁸¹ Por. E. Cassirer, *Mit państwa*, przeł. A. Staniewska, red. nauk. K. Świącicka i S. Blandzi, Warszawa 2006, szczególnie rozdz. XV i s. 210-212.

⁸² Zob. np. R. O. Paxton, *Anatomia faszyzmu*, przekł. P. Bandel, wstęp M. Zmierczak, s. 44, 46.

⁸³ A. Hertz, *Socjologia Vilfreda Pareto...*, dz. cyt., s. 64-65.

Teraźniejszość, uwięziona w idealistycznej perspektywie między przeszłością a przyszłością, jest dla młodych doskonałym materiałem dla wszelkich rewolucji: „Kto ma ambicję wychowania narodu, musi umieć stworzyć wizję jego idealnej przyszłości i w myśl jej wytycznych przekształcać rzeczywistość”⁸⁴. Po wtóre, pojmowanie dziejów z perspektywy wieczności narzuca postawę zaczepną samym nacjonalistom, dla których liniowa przeszłość, stateczna teraźniejszość i przyszłość nie definiująca dalszego (dalekiego, metafizycznego, idealnego) jutra narodu – to emanacja pokawałkowanej historii, chaosu, „dziejów bez dziejów”⁸⁵. Taka postawa pomaga nie tyle uporządkować, „rozplątać gąszcz sprzecznych zdań i sądów, splątanych na tle krańcowo śmiesznie różnych treści i form”⁸⁶, ale zaplanować nad chaosem przedstawienia i prezentacji, ofensywnie podporządkować historię, manipulując jej kontekstem: teraźniejszością. Nacjonałiści od dziejów chcą zatem czegoś więcej niż tylko konsensusów, którymi musiałaby skutkować bierna zgoda na przemijanie i bezdziejowość (niecelowość) historii – „[...] łatwiej byłoby zostawić tę robotę po prostu czasowi, automatycznie godzącemu i krystalizacyjnemu”⁸⁷ – przyznają. A jednak zauważają też, że „obowiązek względem przyszłości zmusza do zajęcia odpowiedzialnej postawy wobec teraźniejszości”⁸⁸. „Odpowiedzialność”, przede wszystkim wobec kultury, to – jak się dowiadujemy – eufemizm, który maskuje ważną prawdę. Świadomość, że „Młode pokolenie polskie tchórzliwe pływanie po płytkiej wodzie powierzchownej oceny, pozostawia samowycieczającą się krytyce starczej dzisiejszości panującej jeszcze w oficjalnym życiu kulturalnym samą siłą bezwładności”⁸⁹ – prowokuje ów „głębszy namysł”, refleksję ideową. Dlatego narodowcy mówią o „skanalizowaniu literatury”⁹⁰, co wymaga odwagi, ale też „heroizmu”, tyleż namysłu, co bezwzględnej „walki o biało-czerwony front”⁹¹, która – a to nie ulega wątpliwości – będzie tak odpowiedzialna, jak radykalna, przeprowadzona za pomocą ekstremalnych narzędzi, tak jak wcześniej została napisana słowami doskonale maskującymi narastające

⁸⁴ W. Kwasieberski, *Zagadnienie programu w polityce narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 11, s. 34.

⁸⁵ Zob. J. Stachniuk, *Dzieje bez dziejów*, Warszawa 1939.

⁸⁶ [Anonim], *Dlaczego i nad czym*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 4-5.

⁸⁷ [Redakcyjny], *Polska Organizacja Akcji Kulturalnej rozpoczyna walkę o biało-czerwony front*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 1, s. 11.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Zob. T. Giblewski, *Skandalizować literaturę!*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 1.

⁹¹ *Polska Organizacja Akcji Kulturalnej rozpoczyna...*, dz. cyt.

frustracje i dojrzewającą nienawiść. Jeśli bezdziejowa „historyczność” umie tylko zachowywać, mumifikować przeszłość kultury – „dzisiaj kultura polska to wielki, bogaty [...] dorobek, ale przeszłości, i kilku wybitnych twórców, strzępy jakichś akcji [...]” – to nacjonalistyczna „wieczność” wyznacza inne cele: wielki powrót idei, determinację. Obiecuje też totalność przeżycia, bo „przecież narody przechodzą wielkie epokowe przeobrażenia, decydujące o ich przyszłych losach”⁹².

W dyskursie nacjonalistycznym to nie dzieje posiadają przeszłość, przyszłość i terażniejszość. To – jak pisał Tadeusz Kroński – sama „Historia ma swą przeszłość, terażniejszość i przyszłość”⁹³, dowolnie dorabiana, bardzo też elastyczna. Niebagatelne przesunięcie akcentów, które na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać nawet afirmacją przeszłości, faktycznie pozwala nie tylko na, dotyczące historii, naukowe spory profesjonalistów, którzy kłócą się o drobne, ale przebrzmiałe fakty. Przede wszystkim, a szczególnie w czasach narodzin totalitaryzmów – przesunięcie akcentów z dziejów na historię funduje nieograniczone możliwości interpretacji, a właściwie manipulacji i instrumentalizacji. Tej zaś podejmują się już ideologowie. Nie jedynie zatem „Historyk, stojący na usługach swego schematu, rozporządza straszliwą wprost bronią”, ponieważ zręcznie posługuje się nią także ideowy manipulator, „[...] może [bowiem] przeszłość uśmiercić i «wykazać» przeciwnikowi, że to, o co tamtemu chodzi, te a te wydarzenia i postaci nie istniały wcale tym sposobem egzystencji, jaki przeciwnik uważał dla nich za istotny”⁹⁴. Właśnie taka sytuacja, w której retor – ideolog, partyjny historyk, propagandysta – dzierży w ręku przeszłość i przyszłość „przeszłości”, w której tworzy tę alternatywną, tautologiczną „historię historii”, zamieniwszy ją na prehistorię własnych pragnień i przekonań – staje się udziałem swoiście postheglowskiej, nacjonalnej koncepcji dziejów, w której naród to wiecznie Dzisiaj, sama Wieczność (której figurą byłaby tutaj alegoria) – ów zawsze koherentny czas mitu narodowego, gdzie początki narodu i jego przyszłość są aktualizowane w opowieściach o beczasowej, ahistorycznej wielkości. Upływ czasu zostaje w nacjonalistycznej poetyce i poezji zahamowany, zatamowany przez retorykę patosu, ahistorycznego bohaterstwa. Trzecia Rzesza, Trzeci Rzym, Wielkie Imperia, konstruowane początkowo w języku, są jedynie zmiennymi w strukturze Nietzscheańskiego, modernistycznego gestu, opacznie rozumianej filozofii życia, zachodzącymi w rytmie odradzających się dwu potęg: wieczności i wielkości.

W węższym sensie – ta wieczność i pozorna spójność, grube szwy ukryte pod pięknymi zdaniem, określają sytuację wszystkich pojęć „wywyższonych”

⁹² Tamże.

⁹³ T. Kroński, dz. cyt., s. 290.

⁹⁴ Tamże, s. 291.

przez nacjonalizm. W naszym wypadku pozytywnej weryfikacji poddane zostaje zarówno w poezji, jak i towarzyszącej jej publicystyce pojęcie „bezczasowego” romantyzmu, które jest hasłem ideologicznym oraz „romantycznego” idealizmu jako zasady funkcjonowania radykalnego dyskursu i wcielania w życie – przezeń sugerowanych – posunięć politycznych. „Pogląd na świat jest tedy wcześniejszy od historii, on ją tworzy i on ją też niszczy, w zależności od swoich potrzeb”⁹⁵ – oto zasada określająca totalitarną „mechanikę czasu”, z której wprzód została usunięta terażniejszość – czas wszelkiego zła i wszelkiej niegodziwości.

Dyskursowi wieczności, w którym świat mierzy się emocjami, rzeczywistość/ terażniejszość winna się poddać, ustąpić przed wolą, która, w odróżnieniu od linearnej historii, stoi ponad zwyczajnością, światem nie tylko zgnuśniałym, ale zaledwie rzekomo uporządkowanym, racjonalnym, a w sensie politycznym – jak uważali młodzi – pełnym doktryn, intelektualnych formuł współczesnego porządku, legitymizujących przestarzałe *status quo*. „Czym się różni od idei politycznej doktryna” – wyjaśniał Tadeusz Gluziński. „Oto właśnie swym bezuczuciowym, na wskroś racjonalistycznym charakterem. Doktryna to po prostu pewne założenie intelektualne, przyjęte jako prawdy bezwzględne, uznane za oczywiste i niewymagające dalszego dowodu; z prawd tych wypływa konieczność logiczna działania w pewnym ściśle określonym kierunku. Idea jest czymś gorącym, jak promienie słońca, doktryna czymś zimnym, jak blask księżyca. Gdy idea wzdraga się przed logicznym uzasadnieniem, doktryna poszukuje go najchętniej. Gdy idea słabnie, skoro przepuścimy ją przez filtr rozumu, doktryna nabiera rumieńców. [...] Idea wymaga wiary, doktryna zaś wymaga... tomów”⁹⁶.

⁹⁵ Tamże. W nacjonalizmie i faszystowskim podobne przekonania mają jeszcze jeden skutek, o którym już pod koniec XIX wieku pisał Renan: „Puszczanie w niepamięć – powiedziałbym nawet – błąd historyczny, stanowi główny czynnik stworzenia narodu i dlatego rozwój badań historycznych bywa często niebezpieczny dla narodowości. Badania historyczne wydobywają na jaw akty przemocy, jakie miały miejsce w początkach wszelkich formacji politycznych, nawet takich, które dały najbardziej dodatnie wyniki. Zjednoczenie odbywa się zawsze na drodze gwałtu” (E. Renan, *Dzieła. Studia historyczne i filozoficzne*, tłum. R. Centnerszwerowa, Warszawa 1905, s. 9).

⁹⁶ T. Gluziński, dz. cyt., s. 110. Krytyka doktrynerstwa jest nieodłączną cechą ruchów narodowych w ich, by tak powiedzieć, rewolucyjnym, idealistycznym stadium, w okresie umacniania władzy staje się też ważnym argumentem propagandowym. Pietro Niccolini, senator faszystowski, we *Wstępie* do książki L. Guarnieriego *Faszyzm a sumienie* pisał: „Doktrynę można budować tylko na syntezie, co do filozofii, na tę zawsze jest czas. Faszyzm był i musi jeszcze pozostać metodą działania. Oryginalność jego i siła twórcza zależą od tego, by nie dać się usidlić twórcom ideologicznym noszącym nazwy: wielkich zasad, systemów, teorii, które wszystkie są prawie zawsze przetworem umysłów żyjących w dusznej atmosferze uczelni i bibliotek [...] Z dniem, gdy faszyzm dałby się zamknąć w formę doktrynalną, mógłby uzyskać aprobatę, a nawet podziw niektórych profesorów, lecz stałby się przestarzały i zacofany, podobnie jak

Idealizm polityczny

Krytyka doktrynerstwa była nierozzerwalnie związana z negatywną oceną rzeczywistości politycznej lat 30., ale nawet wobec konkretnych problemów nie broniła swej oryginalności, bowiem z tożsamymi postulatami występowali już romantycy. Mówił Mickiewicz z paryskiej katedry: „doktryny przemijają bardzo szybko, że, skoro tylko zdołano je sformułować, okazują swą niedostateczność i podpadają w zapomnienie”⁹⁷. Systemat-doktryna w kontekście historii politycznej wieku XVIII i koncepcji XIX-wiecznych był zatem zbiorem nakazów, pragmatycznych i egoistycznych, narzuconych przez władzę – siłę wyższą, nie liczącą się z historycznymi pragnieniami ludów i narodów. Polityka w tym ujęciu była zatem sumą jakichś, na wół tajemnych, zabiegów, porozumień i traktatów, o których złożoności społeczeństwa rządzone nie miały pojęcia.

Romantycy nieufnie traktowali pragmatyczną politykę i „zawodowych” polityków. Potrafilo przeciwstawić się każdemu zorganizowanemu systemowi, w którym dostrzegli choćby niewielkie niebezpieczeństwo dla indywidualizmu i godności ludzkiej. Równie oczywiste było więc piętnowanie rządów zaborczych, jak i krytyka „przyjaciół”, skoro tylko wyłamywali się z rewolucyjnego pochodu narodów ku wolności, a idealizm porzucali na rzecz „dyplomacji”⁹⁸, czy też dyplomatycznej gry. W tym właśnie kontekście, w okresie Wiosny Ludów, Mickiewicz wypominał winy francuskiej „drugiej ojczyźnie”, przeciwstawiając „narodową” „ideę napoleońską” negatywnie ocenianemu „bonapartyzmowi”, sprowadzającemu ideę niegdyś potężną do rządów dynastycznych, niewiele mających wspólnego z heroizmem czasów cesarskich⁹⁹. Z kolei Słowacki – w podobnym duchu – w interpretacji Jana Gwalberta Pawlikowskiego, badającego polityczne idee autora *Samuela Zborowskiego* – „w sposobie określania wolności konstytucyjnych widzi pogaństwo. Jest to idea [...] wroga wszelkiej skostniałości i prawa pisanego”¹⁰⁰.

Zgodnie z idealistycznym porządkiem oglądu świata, można było w XX wieku uogólnić i wykorzystać to, co już dawno zostało powiedziane przez wieszczów.

te właśnie doktryny, przeciw którym powstał i walczył zwycięsko”. P. Niccolini, *Wstęp*, w: L. Guarnieri, *Faszyzm a sumienie*, przeł. S. Sapieżanka, Katowice 1931, s. 14.

⁹⁷ A. Mickiewicz, *Literatura Słowiańska. Kurs drugi*, dz. cyt., s. 425.

⁹⁸ Por. tamże, s. 139-140.

⁹⁹ Zob. A. Mickiewicz, *Bonapartyzm a idea napoleońska*, s. 105-106 oraz tenże, *Idea napoleońska a socjalizm*, s. 228-231. Oba teksty w: A. Mickiewicz, *Legion polski. „Trybuna Ludów”*, w: tenże, *Dziela*, t. 12, oprac. S. Kieniewicz, przeł. L. Płoszewski, A. Górski, S. Kieniewicz, Warszawa 1997.

¹⁰⁰ J. G. Pawlikowski, *Społeczno-polityczne Idee Słowackiego w dobie mistycyzmu*, Warszawa b.d.w. (odbitka z „Myśli Narodowej” 1930, nry 29-33), s. 75.

W wierszu Pietrkiewicza Bonaparte symbolizuje „wcieloną” ideę walki, a bonapartyzm – to, z czym się walczy. Jerzego Pietrkiewicza interesowała wyłącznie pierwsza możliwość – „śmierć i sława”, „legenda”, wielki paradoks idei, która powraca do życia po śmierci bohatera. W „komentarzu poetyckim” do wiersza *Napoleon* zadawał retoryczne pytania:

A jeśli człowiek skazany na wielkość i poza śmiercią rzuca cień legendy, a jeśli wizja wielkości zgaszona przez zgon [-] poza furtą trumny ożywa i wizją nową rozleglejszą marzenia ziemskie dopełnia, wieczności dolewa do wspomnień cielesnych? A jeśli gdzieś, kiedyś sen i jawa obok siebie wyrosną?¹⁰¹

Odpowiadał na nie w wierszu. W samym tekście opozycja snu i jawy, przeszłości i przyszłości, a zatem nacjonalistyczna perspektywa wieczności – jako legendarne, uniwersalne, niezależne od upływu czasu znaczenie – tworzyła opowieść o wielkości nieprzeciętnej jednostki, wodza:

Cesarzu! Niech wzrok przeszłość policzy –
tam gdzieś oczy jak niezabudki,
tam gdzieś Paryż gwiazd dosięga salwami.

W Bizancjum słońce w połysk napina kopuły,
dołem przeklina bruki przejazd artylerii,
a tu Ganges na ukos przejechać czółnem,
dojrzyć dawność wieków w sztukateriach¹⁰².

I o „wspomnieniach cielesnych” człowieka, opartego o nieprzemijalną sławę, która rozlewa się po świecie długi po tryumfie:

Indie, Bizancjum... stopy wesprzeć o bitwy,
ramionami poszerzyć sławę - - -
Długi powrót rozspaną Litwą.
A na borach świata nie czuć nawet¹⁰³.

¹⁰¹ J. Pietrkiewicz, *Napoleon*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 45, s. 7.

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ Tamże.

Pietrkiewiczza nie interesuje legenda „wymuszona” i siłą wyrwana z „porządku i spokoju”. Poeta nacjonalistyczny opisuje jednostkę wybitną z punktu widzenia legendotwórstwa i zbiorowego podmiotu, który zamiast wskrzeszać przerwana perypetię przeszłości, wciąż utrzymuje jej emocjonalne napięcie, posługuje się władzą woli i pamięci, które narodowi nie pozwalają zapomnieć, a bohaterowi „umknąć” przed wielkością. A wtedy przeszłość wciąż oddziałuje, nie trzeba do niej powracać, dobywać głosu, który może pozostać dla wodza „nieznany” i nierozpoznawalny. Dopiero z tej perspektywy nigdy nie zapomnianej wielkości, która nie zna „arbitralnego” pojęcia wycofania, można też dostrzec każdą rysę na heroicznym wizerunku, wszelką zmianę – na gorsze – wydobyć, z całą jaskrawością pokazać „zdradę ideową”. Bo oto drugą stroną legendy rewolucyjnej Francji, kraju, który sprzeniewierzył się idei, była właśnie cyniczna polityka. Sarkastyczny wiersz *Wolność* odkrywał jej „zakulisowość”:

Brat mason mówi do masona brata:
 Mamy najlepszą armię świata...
 [...]

 A najemne cudzoziemskie legiony...
 Te starczą nam za miliony.
 Mamy ministrów Żydów od skarbu i polityki,
 Kłamstwem są wrogów okrzyki,
 Że Francja w gruzy się wali...
 Przecież za nami jest Stalin...
 Węgiel u nas kopia Niemcy i Polacy,
 Włosi sadzą oliwki, zboże itd.
 Wszystkich zaprzęgliśmy do pracy...

A sami wołamy: *Liberté! Liberté!*¹⁰⁴

Idee romantyczne zatem nie tylko były tak samo czytane, by potem ukazać różnice i wzmocnić ich artykulację we własnej interpretacji. Narodowcy, traktując idealizm romantyczny jako totalny światopogląd, przejmowali również całe struktury budujące specyficzną koherencję dyskursu romantycznego, a więc przede wszystkim ów dogmat względności zmysłowego poznania, współegzystencję przeciwieństw, jak wiadomo, zastosowaną zarówno do formy literackiej (synkretyzm rodzajowy

¹⁰⁴ A. Bobrowska, *Wolność*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 20, s. 15.

i gatunkowy¹⁰⁵), jak i do treści (politycznej) romantycznej literatury (np. makiaweliczna idea walki o słuszną sprawę w *Konradzie Wallenrodzie*, gdzie bezwzględność „idei”, cel, który uświęcał środki, wyrażony został w różnych metodach walki, w przekonaniu, „że trzeba być lisem i lwem”¹⁰⁶).

Romantyczna harmonia przeciwieństw, tam budująca pluralizm prądu, wykorzystana przez nacjonalistów – pozwalała wyprowadzać „wszystko ze wszystkiego”. Obie romantyczne idee: młodość i niechęć do polityki instytucjonalnej, racjonalnej, mogły być uwspólnione w ramach „ich” idealizmu, i wskazały wówczas na własne oryginalne kryterium podziału społeczeństwa współczesnego. Potężny kontekst macierzysty romantycznej młodości i anty-polityczności wykorzystany został do pokazania współczesnej różnicy bezwzględnej, która „kryje się [...] w postawie psychicznej”, a owocuje fundamentalnym pytaniem, które implikuje wybór: „Postawa heroiczna czy postawa hedonistyczna?”¹⁰⁷. Czym jest ta druga, odrzucona, redaktor „Prosto z Mostu” tak wyjaśniał: „Postawa hedonistyczna to typowa postawa psychiczna XIX wieku, która tak mocno wżarła się w dusze, była tak jako założenie filozoficzne obowiązująca, że nawet Zygmunt Balicki, gdy kładł podwaliny pod polski nacjonalizm [...] usiłował go (beznadziejnie zresztą) wyprowadzić z hedonizmu. [...] W dziedzinie polityki hedonizm wyraża się liberalizmem [...]”¹⁰⁸, w literaturze zaś – „niejeden hedonizm – na co zwracał uwagę niezwiązany z nacjonalizmem Kołaczkowski, choć jego opinia jest tu symptomatyczna dla całej kultury literackiej lat 30. – „[...] czynił spustoszenia [...] pod pozorem walki o kulturę artystyczną”¹⁰⁹.

Nacjonalizm endecki krytykowany był za źle pojętą pozytywistyczną utopijność, wiarę w rozum zbytnio folgującą instynktom społecznym. „Polityka – dowodził

¹⁰⁵ Zresztą synkretyzm, a szerzej – cechy formalne np. dramatu romantycznego, eklektyczność znamionująca „poemat” romantyczny w ogóle – określały nie tylko „ideologię” pisarza, ale przede wszystkim wskazywały na „charakter narodowy” zbiorowości, w imieniu której poeta przemawiał za pomocą swojego dzieła. Tak komentowana była przez samego Mickiewicza *Dziadów część III* – jako dzieło z ducha narodowe, dzięki formule swoistej niekanoniczności zaś – „rewolucyjne” – również w sensie polityczno-społecznym. Pisał Mickiewicz do Francuzów: „Dzieło w tym rodzaju mogło przypadać jedynie do pojęć Polaków, narodu zdolnego do wiary niezachwianej, cechującej dawnych męczenników, i do takiego uniesienia politycznego, jakie ożywia naszych współczesnych rewolucjonistów” (A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 5, oprac. Z. Dokurno, przekł. tekstów francuskich A. Górski, wyd. 2, Warszawa 1997, s. 273).

¹⁰⁶ A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, w: *Dzieła*, t. 2, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998. O romantycznej rehabilitacji Machiavellego zob. E. Cassirer, dz. cyt.

¹⁰⁷ S. Piasecki, *Postawa heroiczna czy hedonistyczna*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 5, s. 1.

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ S. Kołaczkowski, *Bilans estetyzmu*, „Marchoń” 1937, nr 1, s. 153.

Piasecki – staje się wówczas grą¹¹⁰, czym obalał marzenia protoplastów nacjonalizmu o wyłącznie racjonalnej analizie faktów społecznych, w których było miejsce dla jednostki¹¹¹. Okazywało się, że „Politykę mądrą mogą prowadzić tylko te narody, które mają przed sobą jasno zarysowane cele, które walczą o idee [...] podbijają świat tworzeniem lepszych form życia [...]. Niestraszne są dla nich chwilowe niepowodzenia dyplomatyczne. Polityka nie jest dla nich grą, ale walką o idee”¹¹². Polityka nie jest sztuką zawierania kompromisów.

Młodzi, akceptując model „romantycznej polityki”, zaakceptowali również rolę poetyki w oddziaływaniu na masy¹¹³, poezji, która miała przekazywać najważniejsze idee światopoglądu politycznego, czynić polityczny pragmatyzm bardziej zrozumiałym, gdy idea oddawana była za pomocą emocji, symboli, metafor.

W dopracowywaniu kompromisu między poezją a polityką, pierwszą – wieczną, drugą – doraźną, zrazu rysują się dwie koncepcje, a raczej – dwa punkty widzenia, w których determinujące twórczość hasło idealizmu ma podwójne znaczenie. Ściślej – zyskuje dwa wzajem się uzupełniające znaczenia, w zależności od tego, czemu idealizm zostanie przeciwstawiony, i wtedy dopiero skutkuje koncepcjami literackimi.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Por. u Wasilewskiego: „Jednostka, jako dusza wyrobiona, niesie z sobą część dziejów swego narodu” (tenże, *Na wschodnim...*, dz. cyt., s. 47). „Jednostki są nosicielami pierwiastków duszy narodowej. Dążenie ku narodowi jest ich obowiązkiem. a zarazem jedyną możliwością samookreślenia”. W rzeczy samej „naród jest w duszach ludzkich, a z tego powodu upada kwestia stosunku jednostki do narodu, jako do czegoś zewnętrznego. Nawet najpiękniejszy pogląd na stosunek do narodu jako na związek miłości nie trafia w istotę rzeczy. Naród nie jest czymś poza nami, jest rozszerzeniem naszej jaźni. Więc o miłości może być tutaj mowa chyba w znaczeniu miłości własnej, a o imperatywie etycznym w sensie moralnego obowiązku wobec siebie samego. Zasadniczym czynnikiem psychicznym jednostki narodowej jest wiara, nie miłość” (tamże, s. 360). Inaczej uważają młodzi. U nich „zwyczajność” jednostki jest wykluczona. „żyć w narodzie to znaczy żyć w określonym typie myślenia, woli i sposobów działania. Dlatego poza narodem mogą żyć tylko szczególne jednostki [lub te] na poziomie niemal zwierzęcym, pozbawione jakiegokolwiek kultury [...]” (S. Cimoszyński, *Prawdy. Cel najwyższy człowieka*, „Ruch Młodych” 1937, nr 3, s. 20).

¹¹² S. Piasecki, *Jesteśmy polonofilami*, w: tegoż, *Prawo do twórczości*, dz. cyt., s. 152.

¹¹³ Właśnie polityka nadawała literaturze porozbiorowej „narodowy” charakter. „My nie wydaliśmy – pisał Skiwski – literatury narodowej w tym sensie, jak inne narody. Narodowy charakter naszej literatury ma sens zgoła inny. Była to – porozbiorową mam przede wszystkim na myśli – literatura polityczna. Zagadnieniem centralnym nie był, jak u tamtych [zachodnioeuropejskich] pisarzy – człowiek, analizowany narzędziami i metodami narodowymi, ale sprawa czysto praktyczna: co należy zrobić dziś, aby mieć zapewnione jutro?” (J. E. Skiwski, *Na przelaj i inne szkice o literaturze i kulturze*, oprac. i wstęp M. Urbanowski, Kraków 1999, s. 186).

Pierwsza – idea uetycznienia polityki, skutkująca moralnym (przynajmniej wedle narodowców) charakterem literatury – dopuszcza „polityczność” i realizm warunkowo, jako dookreślenie idealizmu, i w tym sensie poezja przekształca politykę, uetycznia ją, czyniąc ją elementem światopoglądu idealnego.

Nacjonalizm planuje „wielką przyszłość” i, zgodnie z idealistycznym charakterem, w terażniejszości szuka pierwiastków przyszłych dziejów narodu, którego losy zapoczątkowała przeszłość. Ale terażniejszość, która wydaje się skompromitowana, jest na usługach „doktrynerstwa politycznego”. Wielkie Idee są tam zastępowane przez doraźnie rzucane hasła, a słowa wyrażają jedynie krótkowzroczny interes. Terażniejszość zatem zastąpiona zostaje innym pojęciem – rzeczywistości, a zatem wnikliwej obserwacji „zła”, które można jeszcze wytepić w imię przyszłości. Zresztą retoryka wobec świata, który nie da się zmienić, jest tak samo bezwzględna: „Byt zastany interesuje nas tylko jako podłoże przekształceń. Sam w sobie nie ma wartości [...] Świat zamierzony uchodzi w naszych oczach za ważniejszy od świata otaczającego. Mówiąc tak, nadajemy wizji najwyższą realność”¹¹⁴ – pisał Alfred Łaszowski.

Rzeczywistość jest stanem do przekształcenia, ale i w niej poczyną się wszelka żądza zmiany, działa człowiek „zakochany w woli”, dążący do zmiany swego otoczenia, w myśl przykazań idealnych. „Wszystkie narody europejskie zostały oderwane od rzeczywistości i zarażone doktrynami”¹¹⁵ – uważa Gluziński, a żeby jeszcze bardziej zdystansować ideę od terażniejszości, zastępuje „myślenie ideami” – „światopoglądem”, pojęciem szerszym, odpowiednikiem doktryny w życiu społecznym, czymś narzuconym jako dogmat i wyrozumowanym:

Legitymacją do życia, szczególnie zaś do brania udziału w życiu publicznym stało się posiadanie określonego „światopoglądu”. Trzeba było koniecznie wyznawać jakiś system, jakąś generalną receptę na wyleczenie wszystkich chorób, wszystkich bolączek społecznych. Myśl okuto w pancerz obowiązujących doktryn, byle ją jak najdalej uprowadzić z krainy rzeczywistości, w której z przyrodzenia panuje zdrowy rozsądek¹¹⁶.

Brzmia te słowa paradoksalnie, bowiem mowa tu o wszech organizującym dyskurs ideologiczny idealizmie, a jednocześnie o doktrynie, która zrywa ze „zdrowym rozsądkiem”. Kluczem okazuje się tu jednak słowo „obowiązujące”, które

¹¹⁴ Artykuł Łaszowskiego cytuję za: A. Kowalczykova, *Programy i spory literackie w dwudziestoleciu 1918-1939*, wyd. 2 rozszerz, Warszawa 1981, s. 231, tam źródło cytatu.

¹¹⁵ T. Gluziński, dz. cyt., s. 12.

¹¹⁶ Tamże.

można czytać jako: „teraźniejsze” i zarazem: „narzucone”. Nacjonalizm młodych zwraca się wprost przeciwko opisowi doktryny, a bardziej szczegółowo – samym aktom spisywania dekalogu politycznego, obudowywania go kontekstami tez i dowodów, jak to uczynili władarze naukowego socjalizmu. „Pojawia się literatura pozornie naukowa kierunku liberalnego, socjalistycznego, nawet konserwatywnego”¹¹⁷. Stanowi ona wyłącznie propagandę, której zadaniem jest narzucić określony, doktrynalny sposób myślenia.

Doktryna w tym znaczeniu oznacza odrzucony przez nacjonalistów sposób reakcji na perswazję, która do człowieka przychodzi z zewnątrz, jest opresyjna. Inaczej z ideą: można ją podjąć z pobudek wolicjonalnych, a przynajmniej tak, by narzucony światopogląd wydawał się indoktrynowanemu jego własnym przemyśleniem. Tu zjawiają się emocje i języki, najpełniej wyrażające uczucia, które w człowieku budzi wielka idea, a właściwie te, które zajmują się wyłącznie nimi, tak jak poezja. Bo choć dziś wydaje się, że wiele dzieli poezję i politykę, to w latach 30. dla ideologów radykalnej wizji kultury prawicowej nie do uniknięcia była wzajemna i ścisła relacja tych dwóch porządków: „nie można przebudować ustroju politycznego i gospodarczego, pozostawiając na boku ustrój twórczości kulturalnej”¹¹⁸. „Twórczość gospodarcza i polityczna – wedle narodowców – ma na celu stworzenie doskonałych warunków materialnych i politycznych dla członków zbiorowości narodowej, a twórczość naukowa i artystyczna ma na celu pogłębienie i wywyższenie rozumień i przeżyć człowieka oraz stworzenie takiej atmosfery moralnej, w której społeczeństwo najlepiej będzie się rozwijało”¹¹⁹. Literatura, szerzej – kultura – bez polityki istnieć nie może, ponieważ to polityka zbliża kulturę do Narodu, bez niej – a zatem bez oparcia o sprawy polityczne – niemożliwa jest, również w literaturze, reakcja na rzeczywistość, a zatem nie tyle nawet zbliżenie literatury do świata, na który sama powinna znaleźć i stanowić odpowiedź, ale opisanie go takim, jakim jawi się w myśl idealizmu, nie tylko estetycznego, ale przede wszystkim – politycznego:

Odseparowanie dziedzin działań artystycznych i politycznych – pisała redakcja „Ruchu Kulturalnego” – prowadzi do utraty związku sztuki z żywymi problematami Narodu z jednej strony, a do wyjałowienia i jednostronności artystycznej z drugiej. Polityka musi rozumieć potrzeby i tendencje sztuki, by mogła wyrażać i kształtować prawdziwą pełnię życia zbiorowości narodowej. Sztuka musi znać i odczuwać

¹¹⁷ Tamże.

¹¹⁸ W. Kwasiebski, *Przełom polityczny i przełom kulturalny*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 3, s. 37.

¹¹⁹ W. J. Grabski, *Walka o kulturę*, „Ruch Kulturalny” 1936, nr 1, s. 3.

najgłębsze nurty polityki narodowej, by przez zespolenie ich z własną mocą twórczą mogła osiągnąć prawdziwą zdolność kształtowania postawy duchowej Narodu¹²⁰.

Idealistyczna „polityczność”, którą w spadku po romantycznych ideach przejął ma „kultura narodowa”, dla koncepcji nacjonalistycznej sztuki ma dwie ważne konsekwencje. Po pierwsze idealizm polityczny okazuje się wyłącznie rozsądnikiem tych tendencji sztuki ówczesnej, które moglibyśmy nazwać „czystymi”, oderwanymi od rzeczywistości. Kwestia, czym ma być kultura, literatura i poezja – „zwierciadłem” czy „lampą” – także zależy od polityki. Polityka, to jasne, ma utrzymywać w ryzach literaturę, strzec koniecznego dla wyrażenia idei – mimetyzmu, a z drugiej strony – nie pozwolić na wyobrażeniowość sztuki, kanalizować jej sugerowaną wizyjność, bezwzględnie zwalczać amoralność – w imię opowiedzenia właściwej prawdy ideologicznej.

To postulaty, przynajmniej wobec literatury, sprzeczne, jeśli wziąć pod uwagę wyłącznie ich kontekst estetyczny: wizja i mimetyzm to wydawałoby się dwa różne sposoby zapośredniczenia rzeczywistości przez literaturę. Ta sprzeczność niknie jednak, gdy zanalizowana zostanie za pomocą narzędzi, którymi dysponuje dyskurs ideologiczny: nadrzędny wobec estetyki, literatury, obojętny na ich oryginalność i niezależność, choć dla własnych celów wykorzystujący specyfikę ich języków.

Dla dyskursu ideologicznego mimetyzm i wizyjność mogą być tożsame, jako sposoby selekcji i sublimacji rzeczywistości, albowiem ustanawia on zupełnie inne priorytety. Liczy się wyłącznie przekaz, który ideologia usiłuje dać, a nie sposób, w jaki to osiągnie, dlatego mimetyzm i wizyjność, fantazja i prawdopodobieństwo, jawią się wobec tego celu jako „siły”, środki uświęcające ostateczną artykulację właściwej prawdy.

Chociaż idealizm polityczny zakłada, że ważna jest sama droga, a nie cel, który, w wierszach szczególnie, jest jakimś mglistym pojęciem „zwycięstwa”, abstrakcją jakiegoś „jutra”¹²¹:

Droga do celu jest długa –
Kiedy ją przejdziem – nie wiemy,

¹²⁰ [Redakcyjny], *Tworzymy nowy dział*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 2, s. 18. [Arykuł zawiera redakcyjny wstęp oraz dwie autorskie wypowiedzi, z których jedną – M. Wiśniewicza – cytuję w dalszych częściach pracy. W takim wypadku uwzględnieniam autorstwo wypowiedzi, ale jako część działu/artykułu redakcyjnego].

¹²¹ Por. istniejące definicje idealizmu politycznego: R. Scruton, *Idealizm*, w: tegoż, *Słownik myśli politycznej*, dz. cyt., s. 133; B. Szmulik, *Idealizm*, w: *Encyklopedia politologii*, t. 1: *Teoria polityki*, pod red. W. Sokoła, M. Żmigrodzkiego, Zakamycze 2000, s. 124.

Niá w imię Boga, Ojczyzny
Aż do zwycięstwa pójdziemy!...¹²²

– to przecież idealista nigdy nie traci go z oczu, a dążenie, choć może okazać się chybione, zawsze ma jakiś kierunek:

Nasz cel jest jasny i wielki,
Błyszczący przed nami jak diament,
To Narodowa i Wielka Polska,
Co stłumi wszelki dziś zamęt!¹²³

Nacjonalistyczny poeta determinację znajduje w biegu „poza czasem”, w chaotycznej przestrzeni, w której istniejąc, nie traci celu z oczu, wpatrzony weń – porządkuje chaos. Wizja i natchnienie podtrzymują jego „bieg”, „lot”, warunkują istnienie podmiotu, który znalazł się „ponad” światem tylko dlatego, by lepiej dostrzegać jego gnuśność:

Nie ugniem się nigdy, przenigdy i za nic,
nikt nie upadnie, zamroczony na dno,
nie znamy granic,
biegniemy za snującą się niemi Ariadną
i chwytamy jej cudne, śmiejące spojrzenia
i cieszymy się z słońca, z wichrów i istnienia.

(K. Dobrzyński, *Pod wiatr, Czp*)

Poeta tworzy opresyjną, w pewnym sensie – jeśli pod uwagę weźmiemy dzieje największych europejskich totalitaryzmów – bezwzględną nawet zasadę, wedle której cel właśnie uświęca środki:

Pęd nasz śmiały i dumny
labiryntu kolumny
porozwalał, potrzaskał i skrusił,
a nam śpiewa coś w duszy,
a nam w sercach coś rośnie,
coś się rodzi radośnie.

(K. Dobrzyński, *Pod wiatr, Czp*)

¹²² H. Biłka, *Jedziemy...*, „Młody narodowiec” 1938, nr 3, s. 3.

¹²³ Tamże.

Dlatego cele nacjonalistów, choć mgliste mają zarysy, muszą, mimo to, być wyznaczone i determinować działania: „Romantyzm środków – realizm celów – oto zasada, którą przestrzegać należy”¹²⁴. Poeta, artysta narodowy za każdym razem powinien sprawdzać i weryfikować aktywność ludzi, dla których cel, jako idea, istnieje, dawać przykład, który może zostać podjęty przez innych:

Mówi się o nas i pisze: sztuka zanika? Czemu tak mało istotnych poetów, czemu nie ma dobrych dramatów? Oto sztuka, o ile nie polega na technice sztuki, o ile chce wytworzyć wartości trwałe i zawierające w sobie wieczną żywotność, musi budować się na doświadczeniu, na przeżyciu, które by wstrząsnęło twórcą. Tylko dzieła wyrosłe z niebezpiecznych duchowych walk i poszukiwań, są istotną sztuką [...] ¹²⁵.

Prymat wyobraźni oraz przeżycie – które absorbują elementy świata istniejące obiektywnie i zawsze albo symbolizują, albo przetwarzają wrażenia zmysłowe w inną jeszcze jakość – są zatem artykułowane niezależnie od wyznawanego światopoglądu politycznego. Dlatego nawet kontekst polityczny może wspierać i rzeczywiście wspiera ekspresję prawd oraz idei. W ramach idealistycznego politycznego porządku pozostają one jednak „wolne”, „niezależne” i – takie odnosi się wrażenie – „swobodnie” wypowiedane jedynie twórczą mocą wyobraźni oraz za pośrednictwem jakiego bądź „przetworzenia”.

Ale ta dowolność formy, w której można wypowiedzieć ideę, jest pozorna. Ideologiczne „wizje”, jako „emblematy wielkości”, a one przede wszystkim nas interesują, są prawdziwe tylko wówczas, gdy są zgodne z ideologiczną, nacjonalistyczną, wykładnią. Właśnie na owej reglamentowanej wolności sztuki polega nacjonalistyczne *novum*, jeśli wziąć pod uwagę, że koncepcje literatury, oparte na kategorii „przeżycia” rzeczywistości, były w latach 30. powszechnymi sugestiami i nie zależały od ideowych przekonań formułujących je artystów¹²⁶. Za specyfiką ideologii radykalnej, wypowiedzianej za pośrednictwem języka poetyckiego, stoi nakaz zespolenia dzieła z życiem, nie na dowolnych, „indywidualistycznych” już zasadach oparty i bynajmniej nie po to, jako sugestia, podniesiony, by wydobyć jakieś oderwane piękno za pośrednictwem „czystych” przeżyć estetycznych. Gra

¹²⁴ W. Staniszkis, *Tworzymy styl nowej Polski*, „Falanga” 1938, nr 46, s. 3.

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ Por. np.: J. Przyboś, *Forma nowej liryki*, za: S. Jaworski, *Między awangardą a nadrealizmem*, Kraków 1976, s. 132; L. Pomirowski, *Nowa literatura w nowej Polsce*, Warszawa 1933, s. 94; J. Brzękowski, *Poezja integralna*, Warszawa 1933, s. 45; J. E. Skiński, *Zagadnienie wolności literatury*, w: tegoż, *Na przelaj...*, dz. cyt., s. 235 i n.

poetyckiej wizji z realizmem świata jest opłacalna ideologicznie, gdy przetworzenie w sztuce będzie zgodne z wyznaczonym celem, ulokowanym przecież w tymże realnym świecie, może obecnym jako utopia, ale istniejącym potencjalnie np. jako „dyktatorska” Wielka Polska – objawiająca się „po zwycięstwie”. Literatura ma reagować na istniejącą i realną rzeczywistość. Wówczas i tylko wówczas ideologia pozwala na – i dopuszcza – „wolną” grę wyobraźni poetyckiej. To paradoks w nacjonalistycznej myśli radykalnej jak najbardziej usprawiedliwiony.

W tym sensie mimetyzm – jeden ze sposobów opisu świata w literaturze – lub realizm – jako styl tego opisu – mogą być użyte w dyskursie ideologicznym jako narzędzie cenzorskie ograniczające takie porywy wyobraźni twórczej, które odsuwają z pola widzenia twórcy-ideologa cel realnie dostępny, choć odległy. Dla narodowców jest całkiem naturalne, że „nie tylko uczony jest badaczem rzeczywistości, lecz i artysta, i publicysta. Ale to wszystko, co oni mają do powiedzenia o tych rzeczach, musi mieć swój styl, [...] styl tej powagi, jaka przysługuje rzetelnej pracy myślowej”¹²⁷. Artysta wytworzy ów styl jednak tylko wówczas, gdy powzięte zostaną odpowiednie środki i tylko wtedy wizja – można powiedzieć o niej: „ideologiczna” – jako sposób ekspresji idei, będzie akceptowana. Inne sposoby „wizjonerstwa” dlatego są niewłaściwe, że tracą związek z bezpośrednio daną rzeczywistością, z której wychodzi ideologiczna krytyka współczesności i przez nią implikowane, mające przybliżyć świat do ideału, przekonanie o zmianie, rewolucji czy w przypadku nacjonalizmu polskiego – „przełomie”. Wszystko to odbywa się jednak w myśl pragmatycznej zasady „powściąągów twórczych”, albowiem, skoro „niczego nie ma się za darmo, więc i wolność myśli [...] musi być czymś okupiona”¹²⁸.

Każda wizja poetycka powinna, wedle nacjonalistów, mieć wagę ideową, coś znaczyć i prezentować wartości nieprzemijalne, a zatem – stać się wizją *par excellence* aksjologiczną. Dla nich bowiem „Kultura jest pewnym wszechstronnym systemem wartości. Systemem hierarchicznym wartości, który narzuca szlaki naszym myślom i postępkom. Akt woli jest wcześniejszy od aktu myśli. Myśl szuka uzasadnień dla poczynań woli, sprawdza wolę z systemem słuszności. Kultura przynosi uzasadnienie naszym czynom – jest systemem odniesienia. Bez kultury nie byłaby możliwa moralna ocena postępowania, ani żadne wytyczenie dróg dla ludzkiego działania”¹²⁹.

Wizja i pragmatyzm są w nacjonalizmie koherentne, więcej – narodowcy stawiają na wolność sztuki i procesu twórczego, jeśli tylko podlegają one sprawdzeniu

¹²⁷ K. L. Koniński, *Bóg przez małe „b”*, czyli o cenzurze, „Prosto z Mostu” 1936, nr 1, s. 1.

¹²⁸ Tamże.

¹²⁹ W. Pietrzak, *O nowoczesną kulturę narodową*, „Młoda Polska” 1937, nr 2, s. 18.

przez „kulturę”, jeśli mieszczą się w przyjętym przez nią „hierarchicznym systemie wartości”, który okazuje się systemem weryfikacji.

Właśnie tak wyjaśniał ów paradoks Karol Ludwik Koniński. Na łamach „Prosto z Mostu” wyraźnie oddziela „myśl” od „obyczaju”, udowadniając, jak konserwatyzm w dziedzinie wartości może wspierać, a nawet przysłużyć się wolności myśli, idei i wygłaszanych poglądów. Z tego połączenia, sądził, biorą się funkcje poznawcze, idealistyczne „poszukiwanie tajemnicy”, odkrywanie światów jeszcze nie poznanych¹³⁰.

Nacjonalizm – jak każda wiara irracjonalna, „zdolność woli” – przemawia (czemu nie należy się dziwić) z pozycji elitarnego *remedium* na chaos rzeczywistości. Tylko w przypadku uświadomienia wartości moralnych, pojętych jako ahistoryczne ideały (Narodu, tradycji, dziedzictwa pokoleń), społeczeństwo (ale też przemawiający doń „inżynierowie dusz”) napotka na drodze swego poznania granicę, która nie istnieje wówczas, gdy masa poznaje chaotycznie, a proces ów nie jest ukierunkowany przez wartości i na nich ufundowany. Bo obyczajowość oparta na moralności nie grozi rozpasaniem, rozwiązłością: „Masyw społeczny, masyw ludzkości – pisze Koniński – musi być obyczajowo mało ruchliwym, musi być konserwatywnym, bo konserwatyzm to jest w pierwszym rzędzie – ostrożność, słuszna ostrożność”¹³¹.

Nacisk położony na swobodną myśl i cenzurowany obyczaj, który kształtują – jak można sądzić – wszelkie tradycje, dotychczasowe myśli przodków, cała historia oraz najistotniejsze cechy narodowego charakteru, powoduje, że, odwracając myśl Konińskiego, można „wolność myśli” uważać nie tylko za imperatyw narodowego działania, ale też postrzegać paradoksalnie jako element konserwatywnego „obyczaju”, proces myślenia – również, a może przede wszystkim – od wartości zależny. Myśl, jak i obyczaj, musi czerpać z kanonu wartości i norm. Ma ona charakter porządkujący i wykluczający zarazem, cenzurujący, ale specyficznie „liberalny”, o ile pozostaje w zgodzie z obyczajem. Wszystko, co do tego kanonu nie należy, skutkować może groźnym rozprężeniem dla całego politycznego światopoglądu.

Odwieczne wartości mogą być zagrożone. Obok „naszej” grupy zawsze są „inni”, groźniejsi niż masa chaotyczna i bierna, ponieważ świadomie jątrzą, podkopują autorytet tradycji i wartości. Więcej: „nasza grupa” i jej wartości są atakowane przez „ich” nieobyczajną, pozbawioną skrupułów, wolność myśli, przez wolnomyślicielstwo. Wobec naszej grupy, uznającej ideały i wartości, taka wolność

¹³⁰ Por. K. L. Koniński, *Bóg...*, dz. cyt.

¹³¹ Tamże.

nieograniczona jest złośliwie ofensywna, próbuje podważyć i zniszczyć wartości, którymi się kierujemy, krytycznie przewartościować nawet najpotężniejsze dogmaty:

Są ludzie, którzy mówią, że Cię, Boże, nie ma.
A Ciebie wszędzie pełno – boś Twórcą stworzenia.
[...]
Spraw – niechaj wielka Jasność się stanie
W oślepych duszach ludzi, miast i pól.
Weź je, o Chryste, w swoje władanie
I zatryumfuj w nich, Ty, Królów – Król!¹³²;

[...] Chryste [...]

Czemu, gdy idziem do Ciebie
(choć lepiej zamilczeć o tem),
Śmiechem nas darzą, a czasem
Szyderstwem nawet i błotem¹³³.

Gdy zatem „oni” – społeczeństwo – zdobywają się na odwagę, by zakwestionować wartości stojące na straży obyczajaju, zaatakowani muszą zareagować:

Czujesz pustkę świątyni? – pyta Koniński bezimiennego szydercę. – To ci wolno, to kwestia twojej myśli, ale jakim prawem pomiatasz westchnieniami serc, wzlotami dusz, myślami myślących, które się do ścian świątyni lepiły od wieków? W Boga nie wierzysz [...] i jeśli na tym poprzestaniesz – to będzie myśl twoja i do myśli naszej będzie należało pokonać cię i przekonać; owszem[,] taka kontrowersja dla własnej naszej może być zdrową, jak zdrowym jest ćwiczenie się w zwalczaniu niebezpieczeństw. Jeśli jednak zechcesz sam naszego społecznego masywu odwieczny obyczaj podważać wyszydzeniem lub obelgami, czy tylko jawnym i wyraźnym bagatelizowaniem obrażać – o, wtedy stop! W grę wchodzi prawo cenzury¹³⁴.

¹³² J. W. Heblich, *Król-Królów*, w: tegoż, *Serce na oścież. Wiersze*, Warszawa 1935.

¹³³ K. N. Gołba, *Modlitwa współczesnego człowieka*, w: tegoż, *Salwa nad brukiem*, z przedmową K. H. Rostworowskiego, Warszawa, b.d.w. (dalej po cytatach z tego utworu podaję nazwisko autora i tytuł wiersza).

¹³⁴ K. L. Koniński, *Bóg...*, dz. cyt.

Zagrożona przez „nich” jest też świadomość przeszłości, „tradycja polska, bogatsza [...], barwniejsza, pełniejsza w wyrazie od innych, [która] ma swoją literaturę, poezję, sztukę. Jest bogactwem szlachetnej fantazji wywołującej często rumieniec radości na obliczu narodowym”¹³⁵. W istocie bowiem „czyni się wszystko, aby tradycję, w jakiejkolwiek będzie ona występować formie, zetrzeć, wyprać ze wszelkich barw i wyeksmitować za drzwi polskiego życia narodowego”¹³⁶.

W obliczu dewaluacji (derywacji) wartości i tradycji narodowcy żądają więc „prawa [do] cenzury”, które kiedyś zyska sankcję instytucjonalną. Musi – choćby w przyszłości odległej i dalekiej – istnieć siła realna, która mogłaby stać na straży konserwatywnej obyczajowości. Koniński, zgadzając się na to, że „[...] myśl musi być lotna, być bez obowiązków moralnych, prócz obowiązku własnej rzetelności”¹³⁷, jednocześnie nakłada na przyszłe państwo sankcję strażnika wartości, bo właśnie one – gdy nie są wypaczane – budują mocną świadomość trwania i porządku. W przeciwieństwie do „lotnej myśli” „[...] obyczaj musi być ociężały, obciążony wagą i powagą tradycji, konserwatywny. [...] Na myśl nie wolno nakładać żadnej cenzury – ale wolno cenzurować obyczaj”¹³⁸.

To podstawa nacjonalistycznego idealizmu, w którym konserwatyzm połączony jest z prawem do wolności myśli. O pamięć i wartości trzeba walczyć, gdy tylko są one zagrożone, sponiewierane. Ale też, ustanowiwszy i opisawszy taki paradoks, można dokonywać niemal nieograniczonej aksjologizacji wszystkiego, co nie jest zbieżne z wyznawanymi przez grupę wartościami. Można wprowadzać cenzurę, głosząc przekonanie o wolności myśli. Taka koherencja przede wszystkim dzieli świat na dwuwymiarowy: ten który jest, przeciwstawia się takiemu, który powinien być, „takimi zasadami będzie rządzić się państwo, które powinno przyjść”¹³⁹.

To samo „prawo” znajduje zastosowanie w dziedzinie kultury. Tam również działa podobna zasada. „Ingerencja państwa w dziedzinę sztuki powinna przedstawiać się inaczej: nikt nie będzie patrzeć na sztukę pod kątem odchyżeń od ogólnego planu politycznego, ale całkowicie słuszne będzie zabronienie publikowania autorowi „dzieł” w rodzaju *Zmór Zegadłowicza*”¹⁴⁰. W podobnym duchu wypowiadał się publicysta „Orląt”:

¹³⁵ Cz. X. Jankowski, *Kochajmy polską tradycję*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 50, s. 12.

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ K. L. Koniński, *Bóg...*, dz. cyt.

¹³⁸ Tamże.

¹³⁹ Tamże.

¹⁴⁰ J. Z. Czerwiński, *Sztuka na tle przemian nowych czasów*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 2, s. 2-3.

Jeżeli twórcą sztuki jest naród, jeżeli sztuka uczy i wychowuje, czyż można dopuścić, by rolę nauczyciela i wychowawcy spełniała tandeta, która ze sztuką nic wspólnego nie ma. Tej „sztuki” twórcą nie jest naród polski ze swoją starą, rzymską cywilizacją i etyką. Tej „sztuki” twórcą jest naród osobliwy o ciężko chorej etyce. I cóż dziwnego, że wobec tego jego dzieła nie posiadają [wartości] etycznych, że przeciwnie[,] są ich zaprzeczeniem, zamiast uczyć – degenerują?¹⁴¹

Postawa moralna, obowiązująca w estetyce nacjonalistycznej, nakazuje więc przeciwstawiać się temu, co w demokratycznej sztuce uznane zostało przez narodowców za niemoralność. Ostrej krytyce podlegają więc wszelkie współczesne dzieła, które, jak przywoływane *Zmory Zegadłowicza*, są „piątą kolumną” współczesnej kultury. Z sarkazmem pisał więc Piasecki, że „są przecież ważniejsze sprawy niż Polska. Na ten przykład: sprawy seksualne. Co Pan sądzi o homoseksualizmie? Hę? Do walki o wolność mniejszości seksualnej, panowie! Do walki o prawo miłości bezdzietnej, piękne panie! To są problemy, to są zagadnienia. Niech literatura walczy o ułatwienie życia, jeśli w ogóle chce walczyć. Życie u-łat-wio-ne: oto hasło dnia”¹⁴².

Groteskowo, wpisując się w tę samą krytykę, Konstanty Ildefons Gałczyński dopowiadał:

Miała matka trzech synów,
Dwóch mądrych, nie frajerów,
A trzeci, co był głupi,
Wszedł do Oeneru
[...].
I zaraz siedział tydzień,
Z niedzieli do niedzieli,
A bracia znakomicie
W „Zodiaku” siedzieli
[...].

Spłakało się matczysko,
Oj, starą głową kiwa:
– Po co to, Leoś, wszystko
Straszny z ciebie dziwak.
[...]

¹⁴¹ S. Krzyżaniak, *Sztuka Narodowa*, „Orlęta” 1938, nr 3, s. 1-2.

¹⁴² S. Piasecki, *Coraz szerzej...*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 50, s. 1.

Potrzebne toto komu,
Ta Polska, niech ją gryzą,
Ty spróbuj, może homo
Się zseksualizuj.
[...]
Na Żydów podaj składkę
[...]¹⁴³.

Warto dodać, że była to parafraza znanej piosenki legionowej autorstwa Adama Kowalskiego *Miała matka trzech synów*:

Miała matka trzech synów,
Dwóch mądrych było w domu,
A trzeci, najładniejszy,
Wstąpił do Legionów¹⁴⁴

co dodatkowo wzmocniało polityczny i polemiczny charakter wiersza Gałczyńskiego, ale też wskazywało na to, jak sztuka jest podporządkowana „politycznej etyce” i ideologii, że tej ostatniej nie interesuje forma sztuki, a myśl rzeczywiście może być „lotna”, jeśli tylko twórca realizuje „moralną” treść, dba – nie ważne czy ironicznie, czy ze śmiertelną powagą – o to, by „obyczaj” był „ociężały”. Z przekonania, że „Ruchy narodowe wszędzie – to wynika z samej ich budowy psychicznej – głoszą postulat surowości życia, wysokich wymagań moralnych, pewnego neopurytanizmu”¹⁴⁵ – wynikała także bezwzględna moralność sztuki narodowej:

Artysta jako osobowość jest to przede wszystkim taki osobnik, który w okresie idealizmu młodzieńczego nie poddał swych dążeń osobotwórczych pod sprawdziany własnego optimum życiowego, ale, wytrzymując w całej pełni napięcie heroiczne tego okresu, zdecydował się budować całą jaźń moralną na uratowanym odcinku młodości. Sztuka, a właściwie jej formy, służą mu jako materiał do tej budowy. Zostały one wytworzone właśnie jako kategoria moralna. Jest w nich i poszukiwanie, i ocena, i hierarchia właśnie czysto moralne. Od form najbrutalniej związanych z życiem, jak satyra czy karykatura, do czystej poezji, muzyki – czy matematyki

¹⁴³ K. I. Gałczyński, *Miała matka trzech synów*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 6, s. 3.

¹⁴⁴ A. Kowalski, *Miała matka trzech synów*, w: *Poezja Legionów*, zebrał, oprac., wstępem i życiorysami opatrzył K. Koźmiński, Warszawa 1936, s. 147.

¹⁴⁵ S. Piasecki, *Bo jeśli ma być wojna...*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 20, s. 1.

moralnej – odczuć i pojęć. Od sielanki i prób drobnych form epiki – aż do dramatu i tragedii – wszędzie widać poszukiwanie takiej siatki pojęć moralnych, takiego moralnego residuum, z którym by mogły harmonizować heroiczne dyspozycje moralne artyści [...]”¹⁴⁶.

„To nieograniczone bogactwo odmian w twórczości narodowej – wyjaśniał Henryk Eysymontt – pochodzi stąd, że człowiek nie jest związany z narodem mocą jednego tylko węzła przynależności”¹⁴⁷. Moralność nie może być zatem sprawą wyłącznie pojęć i wartości oderwanych, praw, z których korzysta wyłącznie uczucie indywidualne. Chodzi o zmianę etycznego modelu świadomości, nie tyle konkretnych grup, ile całego narodu, jego „organizację wewnętrzną”¹⁴⁸ – to eufemizm, który legitymizuje konieczność zdecydowanej perswazji. „Punktem wyjścia młodych [...] [jest] przestrzeń między moralnością absolutną a obowiązkiem wobec narodu. Bliżsi byliśmy pierwszego bieguna, gdyśmy nie mieli własnego państwa i własnej za niego odpowiedzialności. Dziś przesunęliśmy się na tym dystansie ku biegunowi drugiemu, obejmując ośrodki reakcji sumienia i doprowadzając do wzajemnego wyładowania prądów zmiennych”¹⁴⁹ – pisał Artur Górski. W sensie ideologicznym była to różnica między „egoizmem narodowym” endeków a narodowym obowiązkiem oenerowców, w sensie politycznym – przepaść między doktrynerem, który „siada zawsze tylko na jednym z biegunów”¹⁵⁰, a romantykiem, który „umiał to postulowanie podwójne dostrzec i szukać rozwiązania”¹⁵¹.

Było jeszcze jedno, bardzo już radykalne, znaczenie tej „propagandy moralności” – bezwzględna dwuwymiarowość etyczna: „Dobrem jest to, co zachowuje i rozwija naród, co pogłębia wspólnoty i umacnia więzy współżycia zbiorowego, co uzdrowia i okrzepia ludzi, a złem jest to, co podkopuje narodową spójnię, jątrzy społeczność, dzieli na wrogie klasy, osłabia zdrowie fizyczne, moralne i dynamikę społeczną członków narodu”¹⁵². Taka wykładnia pozwala dzielić sztukę na tę, „[...] która przyczynia się do wzmożenia siły narodu, do pogłębienia moralności i charakterów [...] – jest twórczością kulturalną [...] [oraz] prace pseudonaukowe,

¹⁴⁶ Wypowiedź K. Troczyńskiego cytuję za: A. Kowalczykowa, *Programy...*, dz. cyt., s. 229-230, tam umiejscowienie źródła.

¹⁴⁷ H. Eysymontt, *Habitus narodowy (dokończenie)*, „Myśl Narodowa” 1936, nr 3, s. 51.

¹⁴⁸ Tamże, s. 52.

¹⁴⁹ A. Górski, *Niepokój...*, dz. cyt., s. 99.

¹⁵⁰ Tamże.

¹⁵¹ Tamże.

¹⁵² W. J. Grabski, *Walka o kulturę*, „Ruch Kulturalny” 1936, nr 1, s. 3.

publicystyczne i artystyczne, które podważają ideały narodowe, osłabiają charaktery i moralność, rozluźniają karność społeczną [...]; choćby nawet posiadały wartości artystyczne, za dorobek kulturalny narodu uznane być nie mogą, gdyż interesom narodu szkodzą¹⁵³.

Nacjoniści własną twórczość kulturalną przeciwstawiają „całej rzeszy groszorbów, pornografów, grafomanów[...], którym] sekunduje [...] zwarta masa pseudo-kulturalnych macherów, obcych narodowi polskiemu rasowo, religijnie, historycznie i politycznie [...]”¹⁵⁴. To „wrogowie kultury”¹⁵⁵ polskiej „[...] świadomie i konsekwentnie zatruwają atmosferę wyziewami degenerującymi polską psychikę”¹⁵⁶. Publicyści tropią więc niemoralność we współczesnej kulturze, przeciwstawiając się „zasadniczej i jakże wygodnej [...] tezie obyczajowo-moralnej, przyjętej [...] w rozłożonym przez liberalizm współczesnym światku artystycznym”, że „do życia prywatnego artysty nikt się nie ma prawa wtrącać”¹⁵⁷. Nacjoniści mogą. Robią to często, atakując np. „rozbrajający moralnie” pacyfizm, jak w poniższej „parafrazie” wiersza *Do generałów*, a raczej – w pamflecie skierowanym do Tuwima – uczynił to Józef Aleksander Gałuszka. Pierwszym tropem rzekomego idealizmu poety, heroizmu, symbolicznej wieczności czasu narodowego jest jednak antysemityzm: brutalny, wrogi, nienawistny, który zamazuje wszelką polityczną intencję, jeśli w ogóle jest ona tu istotna, a jednocześnie – wyostcza jej przesłanie: uosabia wroga:

Wara tobie, *qui pro quo* – poeto,
Wysłanniku bożnic i kahałów –
Szczyć jak psiarnię – przyczajone getto
I na polskich warczyć generałów.
Tak! Ściągają w groźny piorun brwi,
Co się zbiegły od patrzenia wprzód,
Gdzie jak słońce z morza polskiej krwi,
Z mroku bitew wstawał Wisły Cud¹⁵⁸.

¹⁵³ Tamże.

¹⁵⁴ Tamże.

¹⁵⁵ Tamże.

¹⁵⁶ Tamże.

¹⁵⁷ S. Piasecki, *Sztuka i charakter*, „Prosto z Mostu” 1938, s. 55-56, s. 2.

¹⁵⁸ J. A. Gałuszka, *Polskim jenerałom!*, w: tegoż, *O „sparszywieniu”*. Odpowiedź p. Tuwimowi, „Gazeta Literacka” 1932, nr 6, s. 94.

Jak romantyzm dopiero w wizji irracjonalnej i entuzjastycznej połączył – m.in. za pomocą środków poetyckich – irracjonalizm z jakimś – nie do końca wszakże uszczegółowionym, bo ulokowanym w przyszłości – *ratio*, tak dwudziestowieczny nacjonalizm młodych również projektuje podobną utopię, tyleż za pośrednictwem metafory i symbolu, ile racjonalnego przekonania, że: „Serca wzbierają Narodem”¹⁵⁹, że Wielką Polskę budować można słowami przysięgi złożonej Bogu:

przysięgamy:
pójdziemy gromko i wartko,
ku Polsce wszystkich stanów,
ku Polsce sprawiedliwości społecznej.
Umieściłeś nas tu, Panie,
na tej naszej ziemi,
jakby jabłka na gałęzi,
by dojrzały
i Twoje spełniły zadanie¹⁶⁰

– i na jej podstawie stworzyć poetycki obraz przyszłości, bardzo już konkretnej:

W pola jako drzewa zasadzimy kominy
dymiące niebieskawą ku niebiosom smugą,
powstaną długie hale w jasnym słońcu –
pójdą pociągi statkami, jeden za drugim
i zwiążą się na zawsze wszystkie kraju krańce,
tamy i zapory, prądnice, turbiny,
elektrownie i fabryki,
rytmem pracy tętniącej zakwilą maszyny:
będziemy mieć Polskę przemysłową¹⁶¹.

Racjonalizm nie jest więc jakimś totalnym, apriorycznym wrogiem młodego nacjonalizmu. Staje się nim dopiero wówczas, gdy jest domeną grup, „które same o sobie przekonane są, iż są racjonalizmem [...], a to w tym znaczeniu, że wypierają się wszelkiego posądzenia o subiektywizm motywacji, żywiąc ambicje do racjonalizowania, nie według uczuć, ale według rzekomo powszechnie

¹⁵⁹ W. Pomykaj, *Przysięga. Z Poematu o Wielkiej Polsce*, „Orlęta” 1938, nr 6, s. 79.

¹⁶⁰ Tamże.

¹⁶¹ Tamże.

oczywistych, aczkolwiek indywidualnie ponad-uitylitarnych danych rozumu¹⁶². Narodowcy przeciwstawiają się nie racjonalizmowi, ale pragmatyzmowi, który jest jego (racjonalizmu, który można nazwać „integralnym”¹⁶³) ostateczną i szkodliwą dla idei konsekwencją. To pragmatyzm (endecji) potępiają. Zauważają, że „w wyszydzanym i potępianym przez pozytywistów, a później przez dziecko pozytywizmu, autora *Mysli nowoczesnego Polaka*, mesjanizmie kryła się idea Wielkości Narodu, wypływająca z poczucia duchowej potęgi, ze szczytnej ambicji związania dążeń i celów swojego narodu z całością cywilizacji chrześcijańskiej, z jej źródłem i celem – z Bogiem”¹⁶⁴. Idealizm młodych można więc opisać jako myślenie motywujące, a ideę jako irracjonalną motywację działania, gdy tymczasem – według narodowców – racjonalizm polityczny w ogóle wypiera się związku z nieracjonalnym, metafizycznym początkiem, albo celowo go pomija.

Choć kwestie powyższe opisywane są przez współczesną teorię polityki¹⁶⁵, to już w latach 30. były podejmowane próby wyjaśnienia antagonizmu „rozumu i uczucia” w polityce. Nie były one jedynie merytoryczne, jak u Wasiutyńskiego, dla którego „Sprawa [...] konfliktu [„szkiełka i czucia” – P. K.] nigdzie nie odegrała takiej roli jak u nas, nigdzie nie wyrosła na najważniejszy w ciągu półtora wieku problem polityczny, społeczny i kulturalny”¹⁶⁶, ale i teoretyczne, a raczej filozoficzne, z wyraźną predylekcją do zbadania politycznych skutków problemu. Karol Ludwik Koniński dowodził – w imię rehabilitacji irracjonalnego w polityce – że „przekonanie [...] [o przewadze racjonalnego jest w tym dyskursie – P. K.] mylne, albowiem o kształcie poglądu na świat, w świetle nieuprzedzonej analizy logicznej i psychologicznej decyduje definitywnie ostateczny uczuciowy wybór, gordyjskie cięcie woli”¹⁶⁷.

¹⁶² K. L. Koniński, *Racjonalne – irracjonalne*, cz. II, „Myśl Narodowa” 1930, nr 7, s. 101.

¹⁶³ Przez analogię do np. „tradycjonalizmu integralnego”, który jest „mitologią skrajnej prawicy [...] Metapolityką [...] Rozprawą z metafizycznym złem [...] A może tylko totalitarną ideologią upozorowaną na metafizykę [...]” (Z. Mikołajko, *Mity tradycjonalizmu integralnego*, Warszawa 1998, czwarta strona okładki).

¹⁶⁴ W. Kwasięborski, *Polski romantyzm polityczny*, „Ruch Młodych” 1935, nr 1, s. 23.

¹⁶⁵ Prezentuje ona stronnictwa czy ruchy rewolucyjne, irracjonalne jako „postępowe”, a racjonalne działania innych grup, szczególnie w sytuacji konfliktu politycznego, określa mianem zachowawczych czy konserwatywnych.

¹⁶⁶ W. Wasiutyński, *Czucie i szkiełko*, w: *Z duchem...*, dz. cyt., s. 12.

¹⁶⁷ K. L. Koniński, *Racjonalne...*, dz. cyt. Wedle Konińskiego irracjonalizm ma tę wyższość nad racjonalizmem w dyskursie publicznym, że nie musi specjalnie przygotować swoich słuchaczy na przyjęcie irracjonalnych treści politycznych. Inaczej z racjonalistą: on musi przekonać, że racjonalizm jest metodą pożądaną, i dopiero później – w obliczu tej swoiście metatekstowej zgody – prezentować treść, prawdę polityczną w formie, na którą już panuje dwustronne przyzwolenie, już racjonalną. Jak

Wydaje się, że właśnie świadomość metody i ekstensywność irracjonalizmu sprawia, że jest on lepszą, a na pewno bardziej użyteczną metodą polityczną niż racjonalizm, który zanim zażąda przyjęcia politycznej treści, najpierw oczekuje uznania przez odbiorców swojej „metodologii”. Ale też w grę wchodzi jeszcze jedna cecha, którą posiada „prawdziwy” irracjonalizm polityczny. Jest nią transparentność działań podejmowanych w imię woli, uczuciowego napięcia, z którego biorą się działania polityczne, ponieważ

Irracjonalista [...] w ścisłym znaczeniu, tym się znamionuje, że nie wstydzi się idei swoich konstruować świadomie na podstawie własnego duchowego typu; nie wstydzi się też, jeśli się okaże, że idee te nie są logicznym aliażem. Irracjonalista bynajmniej nie gardzi logizowaniem, nie jest mu obojętne, czy zdoła sobie wytworzyć konstrukcje intelektualnie ekonomiczne, przejrzyste; co więcej, on logizuje intensywnie – ale właśnie on, szczerzy w swoim subiektywizmie uczuciowym, zdolny jest rozbijać wszelakie pseudologizmy, bo jego umysł, sam siebie bezlitośnie obnażając z racjonalizacji błędnych, naciąganych – nie znajduje na dnie tego mułu pustki i otchłani: znajduje swoje istnienie nieprzemienne¹⁶⁸.

A zatem irracjonalizm korzysta z racjonalnych narzędzi, by – zdaniem Konińskiego – wykluczyć to, co w świecie fałszywe, „naciągane” i tylko pozornie mające jakieś znaczenie i wartość. Skoro „osnowa narodu jest metafizyczna”, to narodowiec-irracjonalista musi być w konflikcie z fizykalnym światem (to znaczy w ogóle go nie dostrzegać), dopóty idea tego świata nie przemieni. „Rozum irracjonalisty to nie demoniczny rozum bez czynu i woli – to rozum dojrzałości, która, utraciwszy wiele, staje w końcu pogodnie i pokornie przed siłami przeznaczenia: przed determinizmem swej osobowości, której, chwytając się oburącz jak mocnej poręczy, dźwiga się ponad rozpacz [...]. Irracjonalizm w ostatecznym, najintymniejszym ujęciu – to moralność bohaterska – metafizycznego ryzyka”¹⁶⁹. Zatem „idea narodowa [...] jest to idea bohaterskiego wysiłku wewnętrznego”¹⁷⁰. Dopiero w napięciu woli, selektywnym odczuciu świata wartości, można dostrzec nową,

pisze Koniński: „ażeby móc kogoś przekonać dyskursywnie [...] o jego moralnych obowiązkach, trzeba już mieć do czynienia z człowiekiem, dla którego w ogóle cenny jest sposób myślenia logiczny... Ażeby logiczne wnioski miały sens powszechności, musi przedtem nastąpić zgoda na obowiązującą moralnie siłę wywodu logicznego!” (tamże, przypis 10).

¹⁶⁸ Tamże.

¹⁶⁹ Tamże. Por. też A. Hertz, *Socjologia Vilfreda Pareto...*, dz. cyt., s. 16-17.

¹⁷⁰ H. Eysymontt, *Habitus...*, dz. cyt., s. 52.

idealną, „zarazem jedyną istotną” rzeczywistość; tylko „[...] poprzez grozę, zło, tragizm, potworność – poprzez wszystko, co jest [lub wydaje się w tej rzeczywistości – P. K.] bezsensem moralnym i logicznym”¹⁷¹ ów inny, lepszy świat uda się zidentyfikować.

Zanim zatem kompleks stanie się osią nacjonalistycznego myślenia młodych, gdy będą mówić o moralnych stratach, jakich kultura i idealizm doznają od racjonalnych sił Państwa i ze strony pragmatycznego rozumu – należy zdać sobie sprawę, że ich racjonalizm ulokowany jest w przyszłości, a używanie go w sprawach doraźnych – na nic się nie przyda. „[...] na to, żeby tylko romantykiem być – pisał zupełnie poważnie Wasilewski – nie trzeba mieć rozumu. Polska jest romantyczna w aspiracjach – jeśli to określenie wystarcza – gdy buduje swoją duszę na przetrwanie wszelkich losów, na najdalszą pełną pracy i ofiar drogę do upragnionego celu, ale jest pozytywistyczną w działaniu, gdy chodzi o wykonywanie zadań wiodących do celu, bo zdołała już zorganizować myśl polityczną”¹⁷². Tylko pierwszą część wypowiedzi młode pokolenie mogło zaakceptować. Drugą, racjonalizm jako pragmatyzm – nacjonałiści zdecydowanie odrzucali.

Narodowcy lubią takie zestawienia, wyjaśnianie za pośrednictwem paradoksów: to znak, że idealizm jest totalny, bo absorbuje to, co doraźne, ziemskie, zmysłowe; to także potwierdzenie, jak silny jest język wiary i „woła mocy”, „taki jest mus ludzkiego losu, bo jedynie konkretnymi wartościami w życiu są wartości niewymierzalne i idealne. Ich realizacja stanowi właściwy sens ludzkiego bytowania”¹⁷³. „Nowy pogląd na świat [...] różni się [...] wyraźnie od dotychczasowego, podobłocznego światopoglądu idealistycznego. Konkretną rzeczywistością są dla niego zarówno duchowe, jak i materialne potrzeby człowieka. Walcząc o ustrój, w którym by potrzeby duchowe człowieka mogły być zaspokojone, daleki jest od wyniosłej pogardy dla potrzeb materialnych”¹⁷⁴ – dodawał Stanisław Piasecki.

Artysta ideowiec, idealista, nowoczesny romantyk, jak jego XIX-wieczni poprzednicy, zgadza się na niepełność swoich sądów o polityce, której przeciwstawia pewność i wiarę w słuszność idei, bo polityka jest tylko jej częścią; odróżnia doktrynę od wizji, więcej nawet – ignoruje pragmatyzm i analityczność doktryny na rzecz koniecznego dla ideologicznego wizjonerstwa – irracjonalizmu; jak romantyk gotów jest poznanie rozumowe zawiesić na rzecz intuicyjnego:

¹⁷¹ S. Kołaczkowski, *Wojna jako mistrzyni*, cz. II, „Prosto z Mostu” 1939, nr 27, s. 5.

¹⁷² Z. Wasilewski, *Orientacja...*, dz. cyt., s. 12.

¹⁷³ S. Żejmis, *Doktryna rasizmu*, cz. III, „Prosto z Mostu” 1937, nr 3, s. 3.

¹⁷⁴ S. Piasecki, *Z Pieca na łeb*, w: tegoż, *Prawo do twórczości*, dz. cyt., s. 44.

Jeśli pojawia się możliwość dla artysty, by wypowiedział swoje aktualne zdanie w sprawach politycznych, rzuca on, jak dziecko wprowadzone do nieznanego pokoiu, szereg pytań, dla zawodowego polityka mniej lub bardziej naiwnych, niekiedy niezrozumiałych, nieraz śmiesznych¹⁷⁵.

Wówczas gotów jest zawołać, że tylko:

Myśl rodzi czyn – promień niebosiężny,
co pożarem z duszy naszej bucha –
czyn nasz – młodości krok potężny,
radosny krzyk młodego ducha¹⁷⁶

i nie wstydzi się tej „nieznajomości” świata. Sztuka tworzy być może światy fikcyjne, ale sztuka narodowa – potrafi wykorzystać ten artystyczny potencjał fikcyjności dla opowiedzenia losów narodu w czasie wiecznym, w którym jego przeszłość i przyszłość są tworzone niemal od początku. Poeta idealista umie, parafrazując skądinąd romantyczne hasło „sięgnięcia, gdzie wzrok [polityka] nie sięga”, powiedzieć w imieniu pokolenia:

My młodzi nie znamy trwogi
i wśród mnóstwa dróg
rozumem nie szukamy drogi,
bo młodość nas prowadzi
na wszechpotęgi próg¹⁷⁷.

Jest to postawa heroiczna, bohaterstwo, które wynika z konsekwentnej świadomej i integralnej ignorancji doczesnego świata polityki i układów:

Nie boję się śmiechu poważnych panów, którzy raczą trudnić się rządzeniem, bo wiem, że są politowania godni – znikną i oni, i ich klan wraz z niechybną przebudową ustroju, zastąpieni przez Naród Rządzący nie z zawodu, lecz z obowiązku¹⁷⁸.

¹⁷⁵ M. Wiśniewicz, *Artysta o polityce*, w artykule: [Redakcyjny], *Tworzymy nowy dział*, dz. cyt., s. 18.

¹⁷⁶ [De-Ka], *My, młodzi*, dz. cyt.

¹⁷⁷ Tamże.

¹⁷⁸ M. Wiśniewicz, *Artysta o polityce*, dz. cyt.

Nieodłączną cechą narodowego stylu są więc ekspresje przyszłych rewolucji i przewrotów. W publicystyce:

Nowoczesne ruchy narodowe wyznaczają tak pojmowanej polityce walkę na śmierć i życie. Walczą zarówno z absolutyzmem, jak i z liberalizmem, które są tylko różnymi nazwami tej samej treści, w zależności od tego, czy się jest u władzy, czy się dopiero do niej dąży – i przeciwstawiają im totalizm, a ściślej – totalny nacjonalizm. Nacjonalizm heroiczny, żądający ofiar i wysiłku, możliwy tylko na tle heroicznej postawy wobec życia¹⁷⁹.

I poezji, bo dla narodowców:

Nie ten jest bohaterem, nie ten, zaprawdę, który
raz w życiu coś zrobiwszy ma zawsze synekury

i w dawne swe zasługi odziewa się jak w futro!
Młodzieź to Nowa Polska – Do nas należy jutro!¹⁸⁰

Polityka wyłącznie „na dziś” nie stanowi żadnej wartości, liczy się heroizm, który narodowe słowo ma artykułować:

Dłużej nie chcemy już szukać komunikatów PAT-icznej,
Dosyć mamy przemówień pełnych „poważnej” troski,
Słowa są śmieszne i małe. Zdania układne, śliczne
Nie zduszą krzyku ulicy. Krzyk jest świszczący i ostry¹⁸¹.

Słowa propagandy, dyskurs polityczny, nie tylko są inne od języka literacko-ideologicznego, ale – jak dopowiada Wiśniewicz – wymagają czegoś w rodzaju odwagi. Wypowiedzieć wizję jest trudniej, ona rodzi się z krzyku bądź natchnienia, które przybliżają do tajemnicy. Polityczny pragmatyzm nie jest w stanie jej osiągnąć. Dla nacjonalisty „to tylko zaszczyt mówić o rzeczach, które nie mogą się zmieścić w głowie XIX-wiecznego, zawodowego polityka”¹⁸². Każda próba racjonalnego poznania świata, ale też pragmatycznej jego zmiany, w myśl idealistycznych założeń,

¹⁷⁹ S. Piasecki, *Postawa...*, dz. cyt.

¹⁸⁰ [Anonim], *Hasło*, dz. cyt.

¹⁸¹ J. Olechowski, *Marsz ulicy*, „Falanga” 1938, nr 9, s. 4. PAT – Polska Agencja Telegraficzna.

¹⁸² M. Wiśniewicz, *Artysta o polityce*, dz. cyt.

musi chybić, a idealista jest zagrożony wejściem „[...] w krąg tego lub innego prądu politycznego, doktryny, taktyki. Dobro Polski to nie jest transparent z wypisanym hasłem, ale właśnie znalezienie właściwego rozstrzygnięcia [...] kardynalnych pytań”¹⁸³.

Założenie o totalnym charakterze idealizmu wymaga wszakże uzupełnienia o kolejną zasadę o charakterze tyleż idealnym i teoretycznym, co praktycznym: „[...] ponieważ rozstrzygnięć jest wiele, więc muszą pomiędzy sobą stoczyć walkę”¹⁸⁴.

Atmosfera konfliktu jest zatem koniecznym tłem dla wydobycia idei, znalezienia odpowiedzi. Pozwala też na łatwą translację tego, co aksjologiczne, na to, co doraźne. Założenie walki wiąże nacjonalistyczną moralność i politykę, pozwala na wymienne używanie pojęć pochodzących z dwu różnych dyskursów¹⁸⁵. Można powiedzieć, że bój o moralność polityki i sztuki narodowej prowadzony jest zarówno w świecie wartości, jak i w świecie polityki, „chodzi [jedynie] o to, by nie prowadzić jej kluczem partyjnym, ale kluczem rozumu serca, energii, pomysłowości, inicjatywy, talentu przewidywania, szerokości horyzontów”¹⁸⁶. Wówczas inna jest motywacja konfliktu. Wielość rozwiązań ideologicznych implikuje nie tylko istnienie wroga, czy choćby koniecznego dla autoidentyfikacji przeciwnika, ale także pozwala uchwycić „moment społeczny”, zaprezentować nacjonalizm jako proces zdobywania potencjalnej klienteli, wreszcie zaś – ukazuje odbiorcom własne intencje jako lepsze, swoje idee jako potężniejsze, a wartości – mocniej od innych umotywowane w „charakterze narodowym”. Nacjonalizm demonstruje monopol na przyszłość Polski, którą demoralizuje „duch partyjnictwa”¹⁸⁷. Jeśli jednak „Walka partyjna jest zła, bo jej rozgrywki toczą się o rzeczy nieistotne, bo oddala, zamiast przybliżyć najważniejsze rozstrzygnięcia [...]”, to „[...] walka poglądów jest konieczna tam, gdzie jest ich równocześnie wiele”¹⁸⁸. I jeszcze jedna wypowiedź w tym samym duchu:

Wszelka walka prowadzi z natury rzeczy do pewnego ujednoczenia zagadnień i fałszowania rzeczywistości, nie przestając być jednak konieczną i płodną w następstwie. Rzeczą jest jednak jasną, że artyści patrzący na zagadnienia społeczne przez pryzmat

¹⁸³ [Gong], *Dla dobra ojczyzny*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 16, s. 5.

¹⁸⁴ Tamże.

¹⁸⁵ Zob. A. Golec, *Konflikt polityczny: myślenie i emocje*, Warszawa 2002.

¹⁸⁶ [Gong], dz. cyt.

¹⁸⁷ Tamże.

¹⁸⁸ Tamże.

sztuki nie mogą równie serio przejmować się finezją wyróżnień między poszczególnymi ugrupowaniami socjalistycznymi, jak wodzowie czy szeregowcy partii¹⁸⁹.

Nie powinna ona dziwić, a jednak autorem tych słów jest Jan Nepomucen Miller, który zapoczątkował na łamach „Nowego Pisma” szeroką dyskusję na temat „jednolitego frontu pisarzy” lewicowych, co przy koherentnych intencyjnie głosach nacjonalistów, gdy sprawę uogólnić, wskazuje na podwójne znaczenie rozróżnienia: „ideologia – polityka” – niezależnie od pozycji światopoglądowych wypowiadającego.

Po pierwsze hasło „ideologiczności” buduje tożsamość grupy ideowej „na zewnątrz”. W kontekście ideologicznych różnic łatwiej wskazać na „wroga ideowego”, który różni się ze względu na wyznawany system wartości absolutnych. Partyjność sprowadzałyby ten system do partykularyzmów, klucz partyjny – niczego by nie otwierał, przeciwnie, mógłby wypaczyć idealny dyskurs.

Po drugie ideologia tworzy „wielkie systemy” wspólnego przeżywania świata, łączy i buduje solidarność grupową, która ma być bezwzględna, nie tylko dlatego, że „wróg” jest tak samo silny, skoro – jak lewica – wypracował inny system prawd. Ideologia opiera się przecież na wierze, której dogmaty „partyjność” może łatwo podkopać, zaprzepaścić myślenie o celu idealnym. W pewnym momencie musi zjawić się zatem myślenie o „totalnej lojalności”¹⁹⁰ możliwej tylko wtedy, „[...]” kiedy wierność jest pozbawiona wszelkich konkretów, które mogłyby spowodować naturalną zmianę poglądów. Ruchy totalitarne [...] zrobiły wszystko, aby pozbyć się programów partyjnych zawierających konkrety”¹⁹¹, zastępując je myśleniem ahistorycznym i akonkretnym, będącym przecież procesem jednej zbiorowej „woli”, „umysłu grupowego”¹⁹², myśleniem wartościami i wyobrażeniami, a nie – szczegółami.

Zresztą te dwie dążności: walka z wrogiem ideowym, pozostającym poza naszą grupą, obcym ze względu na system myślenia a nie polityczne partykularyzmy, a także świadomość własnej wewnątrzgrupowej łączności, wprost proporcjonalna do eskalacji konfliktu ideowego – wzajem się implikują. Tak pravicowcy, jak

¹⁸⁹ J. N. Miller, *Jednolity front ludowy a literatura*, „Nowe Pismo” 1932, nr 9.

¹⁹⁰ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, cz. III, tłum. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 2008, t. 2, s. 54.

¹⁹¹ Tamże.

¹⁹² Tytułowe określenie pracy McDougalla, *The Group Mind*, Cambridge University Press, 1920; przekład polski: W. Mc Dougall, *Psychologia grupy*, przeł. i wstępem opatrzyl J. Chałasiński, Lwów 1930, s. 251. Zob. też P. Lawrence, *Nacjonalizm*, przeł. P. K. Frankowski, Warszawa 2007, s. 112.

lewicowcy wierzą, że „wyrównanie, scalenie nastąpi jako rezultat walki, a nie jako jej zduszenie w zarodku. Zamykać oczy na konieczność tej walki nie wolno”¹⁹³.

Choć zatem istnieje przekonanie o koniecznej obecności polityki w literaturze, to argument walki toczony nie tylko w języku wiary, ale i takim, który zostaje wypracowany dzięki opieraniu się na założeniach o konfrontacji idealizmu z twardą rzeczywistością społeczną, w której o innych wartościach mówią obcy i wrogowie, reinterpretuje samo jej pojęcie. Irracjonalista uwikłany w radykalną politykę musi się przekonać i odczuć, że „utracił wiele”, fizycznie, dotykalnie skostatować brak. Inaczej konstruowanie świata, który powinien się ziścić, będzie zajęciem mało prawdopodobnym, co więcej, ideologia, która stoi za taką aktywnością, może dla społeczeństwa okazać się mało interesującym mirażem.

Przekonanie „opozycjonistów” tak lub inaczej związanych z nacjonalizmem (formalnym, partyjnym lub wyłącznie postrzeganym jako wiara, ideowym) o niewystarczającej sile polityki przekładało się w poezji na tzw. werbalizm każdej innej (niż radykalnie narodowa) poetyki: od demokratycznej (Tuwim, Słonimski, środowisko „Wiadomości Literackich”), po tę państwowotwórczą, sanacyjną.

Choć przyjdzie jeszcze omówić odpowiedzi nacjonalistycznej publicystyki na romantyczne odwołania, które narodowcy znajdowali u pisarzy i poetów państwowotwórczych, to właśnie werbalizm, jako konieczna oś krytyki politycznej wobec nieudolności przeciwników, stawał się argumentem rozstrzygającym zagadnienie, jaka powinna być twórczość narodowa. To, czego należy unikać: prymitywnego pusto- lub wielosłowa, było argumentem, w którym należało widzieć, oprócz kompleksów wobec ówczesnej i poczytnej poezji głównego nurtu (środowiska „Wiadomości Literackich” np.), również tęsknotę lub nawet konieczność innego, bardziej estetycznego niż wulgarnie politycznego stosunku poety do rzeczywistości. Recenzenckie losy *Czarnej poezji* nacjonalistycznego autora Konstantego Dobrzyńskiego świadczą o – oprócz tej idealistycznej czy nawet ideowej – krytycznej świadomości niedostatków poezji czysto politycznej.

Właśnie Dobrzyńskiego, jako autora skądinąd oryginalnego pomysłu na nacjonalistyczną poezję robotniczą, laureata nagrody „Prosto z Mostu” w 1939 roku, spotkały podobne zarzuty. Były jednak uzasadnione, właśnie niepoohamowanym politykierstwem wierszy łódzkiego poety, o którym pisali Stanisław Piasecki i autorytet dla nacjonalistów, opiekun i nestor poezji narodowej – Karol Hubert Rostworowski¹⁹⁴. „W momencie, gdy Dobrzyński – pisał Stanisław Piasecki o *Czarnej*

¹⁹³ [Gong], dz. cyt.

¹⁹⁴ Śmierć Rostworowskiego owocuje wieloma wierszami – hołdami na łamach poznańskich „Orląt”, dedykowanych „światlanej pamięci K. H. Rostworowskiego”; niektóre z nich omawiam w innym

poezji tuż po ukazaniu się tomu – osiągnął własnym wysiłkiem poziom prawdziwej poezji[,] stała mu się wielka krzywda. Krzywda tym boleśniejsza, że niewątpliwie z najlepszych intencji się wywodząca. Oto w Poznaniu wydano Dobrzyńskiemu tom wierszy. [...] na tych stronach wszystko, co kiedykolwiek napisał. Bezwartościowe wierszyki – obok pereł poezji. Propagandowe rocznicówki – obok głębokich przemyśleń poety. Sieczka, w której ginie, zatracą się, maleje dorobek prawdziwie wartościowy i godny wydania w książce¹⁹⁵.

Co ciekawe, język ten, wzięty w całości – nie raził, gdy prezentowany był jako jawne reminiscencje stylu romantycznego:

Rzemiosła literackiego uczył się niewątpliwie Dobrzyński od poetów romantycznych. [...] O swoistej romantyczności stylu świadczy [...] język poety, na ogół swobodny i dosadny, śmiało i syntetycznie wyrażający rzeczy ważne [...] w jego świecie społecznym. Dobrzyński w większości swych utworów pisze tak, jak myśli, a myśl jego i słowo są tylko wyrazem jego wrażliwej duszy, są niejako przedłużeniem ramienia, narzędziem bojowych zamierzeń. Kto wie – pytał Dworak – czy nie oddziaływanie koncepcji i marzeń Mickiewicza i Słowackiego zawdzięcza Dobrzyński swoje zacięcie proklamacyjne i rozmach swej poezji¹⁹⁶.

Częściej jednak właśnie „agitacyjność” była osią niezgody nawet „wśród swoich”. Rostworowski dzielił tom Dobrzyńskiego na „trzy klasy”. Pierwszą stanowiły wiersze liryczne, drugą wiersze, w których widoczne były „obce” (przede wszystkim – skamandryckie, czy szerzej estetyczne) wzory. Na trzecią składały się wiersze agitacyjne i jawnie polityczne (jak *Taniec maszyn*, *Robotniku Szary*, *Prometeusze*, *Młodzi*¹⁹⁷). „W tych wierszach – pisał Rostworowski – nie ma Dobrzyński własnego oblicza” i argumentował, że nie chodzi o ideowe sympatie ani o bezsprzeczny idealizm, a o politykę, która sabotuje artyzm jego wierszy:

miejsu (zob. W. Pomykaj, *Pożegnanie*, Z. Borysławski, *Pro Memoria*, oba wiersze w: „Orlęta” 1938, nr 8 – numer poświęcony Rostworowskiemu). Zob. także T. Bielecki, *Karol Hubert Rostworowski. Zarys idei społeczno-politycznych*, Warszawa 1938.

¹⁹⁵ S. Piasecki, *Poezja i polityka*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 1, s. 1.

¹⁹⁶ T. Dworak, *Nowe poezje Dobrzyńskiego*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 22, s. 345.

¹⁹⁷ Niemal wszystkie (poza zaprezentowanymi już *Młodymi*) z wymienionych wierszy analizuję w dalszych częściach pracy. Choć prezentuję je w różnych kontekstach, to warto zwrócić uwagę, że były one odbierane jako jawnie „polityczne”, co, jak widać, niekoniecznie było zaletą – przynajmniej w nacjonalistycznej teorii wiersza politycznego.

Jako człowiek? O, nie! Z Dobrzyńskim-człowiekiem idę w jednym szeregu. [...] Sympatyzuję [...] bez zastrzeżeń, bo łączy nas wspólna wiara, wspólny język, wspólny, z narodu poczęty, obyczaj, wspólne umiłowanie polskiej ziemi i wspólna idea. Widziałem jego „Tkacza” „w fabrycznej hali w chaosie stuku”. Widziałem w Łodzi jego „Strajk” i słyszałem krzyk: „Dla naszych żon, dla dzieci! Chleba! Dajcie chleba!” [...] Stawałem i stałem na baczność przed Romanem Dmowskim, uważając go za jednego z największych naszych mężów stanu [...] – pragnąłbym móc „podkładać lont pod ciemnych kłamstw podpory” – więc nie brakuje mi ani zrozumienia, ani odczucia, ani współczucia, natomiast brakuje mi w wymienionych wierszach artystycznej przemiany materii, czyli utkania własnej treści z przędzy obcych wpływów¹⁹⁸.

Jedną z usterek języka Dobrzyńskiego, polityki wdzierającej się do wierszy, jest podmiot zbiorowy – gdyż wskazuje na obecność „trzeciego głosu”, który w wierszu politycznym ma niemal dyktatorską władzę. Dobrzyński „nie potrafi odłączyć się na dobre od chóru i zamiast: «Dość! My mamy głos», fuknąć: «Dość, ja mam głos»”¹⁹⁹. Obecność lirycznego „ja” jest dla mentora polskich narodowców osią wartości estetycznej, ale i wykładnikiem idei, która tylko w taki – indywidualny sposób, za pomocą autentycznych emocji, może być wypowiedziana. Zbiorowe „My” Dobrzyńskiego – oznacza polityczność.

Rostworowski, a za nim Piasecki, zauważają, że poecie grozi proletariacka sztampa, od której w *Buncie* chce uciec, a nie pomaga w tym obecność interesownej grupy „przyjaciół” (z „Prosto z Mostu”): „Obawiam się – pisze Rostworowski – żeby z Dobrzyńskiego nie zrobili sztandarowo-propagandowego poety i nie przygnetli go jego własnym pomnikiem”²⁰⁰.

Dobrzyński wyraźnie, może poza Dworakiem (i Marianem Seydą, senatorem ND, politykiem, który napisał *Przedmowę do Czarnej poezji*²⁰¹), nie miał szczęścia do recenzentów, którzy zarzucali mu polityczność. Co jednak krytycy prawnicy wytykali jako błędy stylu, wskazując, którą drogą powinien pójść, by

¹⁹⁸ Recenzję Rostworowskiego z „Warszawskiego Dziennika Narodowego” cytuję za: S. Piasecki, *Poezja i polityka*, dz. cyt.

¹⁹⁹ Tamże.

²⁰⁰ Tamże.

²⁰¹ Pisał tam, że „Dwa elementy wypełniają przede wszystkim duszę Dobrzyńskiego: wczucie się całym jestestwem w nędzę ludzką oraz entuzjastyczny poryw dla idei narodowej przekształcającej polską duszę zbiorową. W zwycięstwie idei narodowej widzi Dobrzyński wybawienie z niedoli tych, co cierpią głód i chłód. Poezja Dobrzyńskiego to piękny kwiat rosnący na polskiej, narodowej glebie” (M. Seyda, *Przedmowa*, w: K. Dobrzyński, *Czarna poezja*, dz. cyt., s. 7).

ich uniknąć – Piasecki pisał z emfazą: „Pozwólcie Dobrzyńskiemu być poetą”²⁰² – krytycy liberalni nazywali wprost. Karol Wiktor Zawodziński w recenzji z *Żagwi na wichrach*²⁰³ zarzucał mu powielanie Jesieninina i „niewelnicze kopiowanie z bolszewickiego barda Majakowskiego”²⁰⁴, ale też – odkrywał to, o czym narodowcy zapewne chcieliby zapomnieć, że: „[...] nasz nowy wieszcz narodowy ma nauczycieli nieco podejrzanych politycznie z punktu widzenia jego obozu”²⁰⁵. Z drugiej strony, Mieczysław Grydzewski, o czym nie omieszkał wspomnieć Piasecki²⁰⁶, pochwalił drukowanego w „Prosto z Mostu” *Konkwistadora* Dobrzyńskiego. Nazwał „pięknym”²⁰⁷ wiersz, którego puenta – „Modlitwa Konkwistadorów” – nagle wykraczała poza znaczenia uniwersalne i – rzeczywiście niezłą – lirykę:

Modlitwa Konkwistadorów:

Boże wieczny zdobywców i konkwistadorów,
O daj, Święty, abyśmy nie zmiądzdzyli w biegu
cichych fiołków, co kwitną u podnóża Borów
[...]²⁰⁸

by uwikłać się w politykę i – niepasującą do podniosłego nastroju – publicystykę²⁰⁹:

²⁰² Tamże.

²⁰³ Zob. K. W. Zawodziński, *Pięść w poezji*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 37, s. 6.

²⁰⁴ Tamże.

²⁰⁵ Tamże. „Pomińmy już to – ripostował Piasecki, broniąc autora przed, bądź co bądź, atakami „liberała z «Wiadomości Literackich»” – że Dobrzyński, jak nam wiadomo, w ogóle nie zna poezji rosyjskiej; zabawny jest jednak Zawodziński z tym swoim przedpotopowym pojęciem «endecji» i demaskowaniem radykalizmu młodego poety. To szanowany krytyk nic dotąd nie wie, że młody ruch narodowy w Polsce jest społecznie radykalny, na co mu wcale nie trzeba bolszewickich wzorów? Nie słyszał nic o Doboszyńskim? Nie czytał Mosdorfa?” (S. Piasecki, *Bolszewik Dobrzyński*, w: *Tydzień kulturalny*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 39, s. 4).

²⁰⁶ Tamże.

²⁰⁷ Zob. M. Grydzewski, *Miarą wszystkiego jest człowiek*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 36, s. 7.

²⁰⁸ K. Dobrzyński, *Konkwistador*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 36, s. 4.

²⁰⁹ Pochlebna opinia Grydzewskiego związana była, być może, z rzekomą omyłką drukarni: „Przy sposobności uzupełnienia, które nasi czytelnicy zechcą wpisać do tego pięknego wiersza. Przez omyłkę korekty wypadły w nim dwa ostatnie słowa: «Zbaw Doboszyńskiego» – pisał Stanisław Piasecki (w: tegoż, *Bolszewik...*, dz. cyt.), który sam się omylił. Słowa te bowiem znajdują się w wydrukowanym na łamach „Prosto z Mostu” wierszu, w pierwszym wydaniu, numer nie nosi śladów ingerencji cenzury.

I wejrzyj na Twe sługi,
zbaw Doboszyńskiego²¹⁰.

Wydaje się więc, że nadzieje na całkowite „porzucenie polityczności” w wierszu narodowym były płonne, bo rozumiane jako bezwzględny nakaz musiałyby mijać się ze „słowem narodowym”, którego ideowość i koniec końców – nawet jeśli nieumiejętnie przeszmyglowana do liryki – polityczność – nie dawała się wyrugować. Nie mogli przecież zaprzeczyć idei, na której wspierała się cała koncepcja „słowa narodowego”. Niemniej sugestie te były efektowne i doskonale perswazyjne, gdyż – formułowane wobec poetów i ich wierszy – przekładały się na autoprezentację nacjonalizmu jako pełnej treści ideologii, a nie pustej doktryny. „[...] doktryny są – przyznawali nacjonałiści – potężną bronią w walce narodów, ale tylko bronią. Treścią będzie zawsze naród, jego potrzeby i interesy”²¹¹.

Po drugiej kategorii polityczności w kontekście estetyki – w zależności od tego, kto używał tego argumentu: czy ideowi przyjaciele poetów, czy też wrogowie polityczni – pozwalała, w drugim wypadku, napiętnować przeciwników. Przez personalne uderzenie w poetów wrogiego obozu uderzano bezpośrednio w ten obóz i jego ideologię. Tak – by pozostać przy „sprawie Dobrzyńskiego” – uczynił sprawozdawca sanacyjnego „Pionu”: bezpośrednio krytykował nacjonalistów, pośrednio – zgodnie z „mocarstwowo-państwową” linią „Pionu” – liberalne, „mieszkańskie” środowisko „Wiadomości Literackich”. Przytoczmy obszerny fragment, w nim bowiem jak w soczewce odbija się konflikt – nie tylko polityczny, ale rezonujący społecznie i kulturowo. Tu przecież też chodzi o romantyzm. Wskazują nań odziedziczone i charakterystyczne frazy: romantycznie brzmią słowa o liryce i literaturze, o ideale, klasycznej świadomości „dobrej” poezji. Z kolei ideowość – pejoratywnie oceniana u przeciwników, wobec odwołania do estetycznych uniwersaliów, jak się zdaje, jest po stronie pisma i, szerzej, światopoglądu autora, który opisując tę „wojnę na wiersze”, popiera i reprezentuje określone przekonania ideologiczne, a zatem model „państwowy”. Tym bardziej są one uzasadnione, jeśli narzędzia, takie jak estetyka i jej struktura, artyzm, oraz umiejętność – cóż, że publicystycznego – posługiwania się tymi kategoriami, pojawiają się w odpowiedniej rubryce takiego a nie innego pisma. W rękach krytyka zaangażowanego po swojej, a nie – uniwersaliów – stronie:

²¹⁰ K. Dobrzyński, *Konkwistador*, dz. cyt., s. 4.

²¹¹ S. Piasecki, *Prawo do...*, dz. cyt., s. 108.

Podjęmowane przez niektóre pisma próby windowania prymitywnej artystycznie liryki Dobrzyńskiego na piedestał pełnowartościowej poezji świadczą najlepiej, że wzajemne zwalczanie się pewnych grup literackich i ideowych odbywa się na płaszczyźnie ściśle personalnej. Trudno spotkać dwa pisma bardziej sobie wrogie niż „Wiadomości Literackie” i „Prosto z Mostu”. Kto jednak zada sobie trud zapoznania się z pisarzami lansowanymi przez „literacko-artystyczny” tygodnik p. Piaseckiego, zorientuje się łatwo, że pisarze ci w żadnym wypadku nie mogą być uważani za artystyczne antypody Skamandrytów. Typ odczuwania, kierunek zainteresowań, rodzaj i poziom traktowania wartości kulturalnych, gatunek ekspresji artystycznej, nawet metody polityki literackiej, jeśli nie są identyczne, to w każdym razie wykazują bliski stopień pokrewieństwa. [...] Bezwartościowa artystycznie książka Dobrzyńskiego ważna jest jako symptom, jako dowód, że ten sam typ umysłowości, który wydał Ideologię Skamandra, wywiera w dalszym ciągu wpływ na nasze życie kulturalne, że po załamaniu się pierwszej fali mieszczańskiego imperializmu nadchodzi fala druga, płytsza, ale szerzej rozlana i dlatego może jeszcze niebezpieczniejsza²¹².

Narodowcy nie pozostawali dłużni krytykom sanacyjnym. Również dla nich recenzja stawała się orężem walki ideowej, wojna na wiersze była zarazem wojną na interpretacje, które udawały omówienia.

W szkicu recenzyjnym o charakterystycznym tytule *Poetycki pomnik doby Jędrzejewiczów*, tomiku *Z pola chwały* Grzegorza de Navarry najpierw dowiadujemy się o autorze. Krytyk od razu i z sarkazmem, któremu służy również pozorna autoironia, przykleja mu łatkę „partyjnika”:

W pismach narodowych – pisze autor o, jak się później okaże – także ironicznym i doraźnym pseudonimie Z. Rąb – zapewne przez zawiść partyjną, przemilczano dotąd wieść o tym, że żyje pisarz o wspaniałym nazwisku Grzegorz de Navarra [...], który od pamiętnego maja 1926 roku, poczuwszy nieprzemienne natchnienie wierszopisarskie [...] pisuje wciąż na chwałę sanacji i wszystkiego, co się z nią wiąże²¹³.

Z. Rąb (Tadeusz Dworak?) bezlitośnie wykpiwa nieudane metafory, porównania, zwichniętą symbolikę „sanacionisty”:

Szczególnie upodobał sobie p. Grzegorz de Navarra wyraz „kloc” [...] bardzo lechicki [...]. A więc czytamy:

²¹² S. Lichański, „Żagwie na wichrach”, w rubryce: *Nowe Poezje*, „Pion” 1939, nr 1-2, s. 11.

²¹³ [Z. Rąb], *Pomnik poetycki doby Jędrzejewiczów*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 3, s. 40.

„Za trudów moc,
Za pragnień stos,
Zawodów kloc”.

W wierszu „Mów do mnie” (jeszcze) słyszymy, że

„Gaśnie cieni kloc
I wiatry więdną...”²¹⁴.

Trzeba przyznać, czyni to z humorem, gdy dodaje:

Tak klocom bywa! Niech się nie pchają tam, gdzie goreje znicz i żar, i płomień, na którym kloce zgorzeć mogą. Albowiem mówi poeta:

„Są metody tam na stosie...
Na stos rzućmy mleczne prątki (?)
Niech pioruny rodzą grządki” (?)²¹⁵.

Mimo tej lekkości stylu, mającej pogрузić sanacyjnego ideowca, Z. Rąb zwraca uwagę na rzeczy, które dość trudno było narodowcom zobiektywizować. Z takich samych „nieudanych” poetyckich słów korzystali często. I pisali równie źle wiersze:

My chcemy żyć w narodzie i tylko żyć dla niego –
potęga Polski jest celem, a honor naszym kolegą.

Praworządności hasło jak sztandar, jak hasło chcemy nieść –
nad całą Polską go rozpiąć: od Karpat aż po Brześć²¹⁶.

Nawet oni zgodziliby się zapewne z Ignacym Fikiem, że „sama tendencja nie usprawiedliwia złego wykonania. Nie może stać się okazją do pokrycia braków artystycznych. Tym bardziej nie może przyczyniać się do świadomego trywializowania sztuki. Przede wszystkim więc nie może być czynnikiem ubożenia życia drogą naginania go do ciasnych tez [...]”²¹⁷. Niemniej krytyka „poezji” okazuje się

²¹⁴ Tamże.

²¹⁵ Tamże. To oczywiście ironiczne znaki zapytania pochodzące od „recenzenta”.

²¹⁶ [Anonim], *Hasło*, dz. cyt.

²¹⁷ I. Fik, *Obrona tendencji*, w: tegoż, *Wybór pism...*, dz. cyt., s. 54.

doskonałym narzędziem do identyfikacji wroga politycznego, jak tu, gdy Z. Rąb, przynajmniej w części leksykalnej, odkrywa i ujawnia ów fałszywy patos całego dyskursu sanacyjnego. Powraca on w słowach wielkich a płytkich, potężnych a w tej interpretacji – błahych i chybionych. Czytelnik o tym języku sanacji – znów mamy do czynienia z „negatywną leksykografią” –

będzie się mógł przekonać z wielu innych [wierszy], w których raz po raz powtarzają się grzmiące „nakazy chwili”, ze słownika zrębowo-jędrzejewiczowskiego, owe tępe monosylaby, bez których nie może obejść się dziś żadna „akademia”, a więc takie pra-słowiańskie, mocne słowa jak „zrąb”, „zew”, „siew”, „znicz”, „pion”, „ster”, „świt”, „wid”, „grom”, „wzlot”, „dźwig”, „granitu stal” (!), „hyr”, „skwir”, „zryw” [...] itd., itd.²¹⁸

Ów rekonstruowany „słownik jędrzejewiczowsko-zrębowy” demistyfikuje całą grupę; już na poziomie języka można odkryć jej wątpliwą wartość. Figura nieudolnego poety oznaczać może także politycznego „absztyfikanta”. Jeśli nacjonalista odpowiednio pokieruje wywodem, granice między politycznością a poetyckością, czy raczej funkcją krytycznoliteracką a polityczną recenzji zostają zniwelowane, szczególnie w przypadku tekstu, którego „tradycyjną intencją”, i jedną z podstawowych funkcji, jest nie tylko ocena, ale i kształtowanie opinii²¹⁹ i postaw publiczności zajmowanych, jak widać, nie tylko wobec literatury, ale przede wszystkim – złej, negowanej, nieudolnej – polityki przeciwników.

Jeśli poezja nie może być polityczna, bo wtedy przestałaby być poezją, najlepiej odwołać się do języka artystycznego, który wygenerowany może być z tradycji, lub odwrotnie – jawić się jako zupełnie nowy i oryginalny.

Są różne możliwości. Można oddzielić politykę od literatury, wprost powiedzieć, ustanowiwszy dystans „ja” do spraw doraźnych, że poezja wyrazi się lepiej i piękniej niż publicystyka, sucha i zbyt praktyczna. W znanym wierszu *Polska wybuchła w roku 1937* czynił to Gałczyński:

Miałem o tym pisać artykuł,
lecz wolę wiersza dźwięczną miedź –
nie potom wierszom formę wykuł,
artykułami żeby grzmieć [...] ²²⁰.

²¹⁸ [Z. Rąb], dz. cyt.

²¹⁹ Zob. J. Sławiński, *Funkcje krytyki literackiej*, w: tegoż, *Dzieło, język, tradycja*, Kraków 1998.

²²⁰ K. I Gałczyński, *Polska wybuchła w roku 1937*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 9, s. 1.

Oczywiście, przeciwstawienie: wiersz – artykuł jest jedynie intencjonalne, a nawet – wyłącznie „techniczne” – „nie potom [...] formę wykuł”. Stanowi swego rodzaju automatyczną inwokację i prowokację, jakich w wierszach Gałczyńskiego wiele, a które nie zawsze, co też częste u tego autora, są autorytatywne i nieironiczne. Fragment ten stwierdza więc pozorność i elementarną fałszywość sugerowanej oraz spreparowanej przez podmiot jedynie na doraźny użytek antynomii tekstu poetyckiego i politycznego (artykułu). Poeta ogranicza się do zreferowania funkcji formy przekazu, niewiele mówiąc o jego treści. Forma jest przecież dość przejrzysta ideowo, nienawistna, a w tym kontekście nawet bluźniercza (bardziej niż same wybory formalne zastosowane przez poetę: groteskowe uwikłanie motywów i wzorów religijnych). Przypomnijmy „antyfonę”:

Na tych, co biorą wody w usta
na czytelników wuja Prousta,
na skamandrytów, na hipokrytów,
kalamburzystów rozmaitych
ześlij, zepchnij, Aniele Boży,
Noc Długich Noży!²²¹

Może jednak stanowić metatekstową deklarację stosunku między słowem a polityką (publicystyką), choćby rozróżnienie miało być tylko formalne.

Można też, jak czynił to inny młody poeta, zaprezentować szereg liryczno-epickich, symbolicznych obrazów, w których polskość jest ideą emocjonalną i przez to – dążyć do symbolizacji wrażeń „ja”, w ramach kalk przejętych z tradycyjnego instrumentarium. Zjawiają się więc „orły” i zapowiedź wcielenia zbiorowego narodowego podmiotu w symboliczną – czy też romantyczną i, od czasów opisów przyrody w *Panu Tadeuszu*, równie „odwieczną”, stanowiącą niemalże nakaz narodowej epiki – „polskość” krajobrazu. Charakterystyczne „my”, które pojawia się tutaj, nie jest jednak klasycznym zwielokrotnionym podmiotem, zbiorowością twórczą, kreacyjną, opowiadającą w imieniu konkretnej grupy jakąś historię, nad którą ta grupa mogłaby bezwzględnie zapanować. Sama jawi się dla opowieści jedynym punktem politycznego odniesienia:

Ze skalnych zboczy, z turni i z bezdroży,
orłowe skrzydła prują cumulusy²²².

Pierwszeństwo daje podmiot narodowej symbolice, a nawet stroni od autoprezentacji, którą ideologia w tekście literackim zakłada niemal zawsze. Można powiedzieć,

²²¹ Tamże.

²²² W. Pomykaj, *Wołanie...*, dz. cyt.

że podmiot jest dopiero którymś elementem w hierarchii poetyckiego przedstawienia, że najpierw liczy się to, co on – bezosobowo, z dystansem, kryjąc się – opowie, niż to, co eksplicytne, zwielokrotnione „ego”, zaczynające opowieść o zapewne narodowej duszy – ujawni od razu. Jest jeszcze, oczywiście, ostatnia instancja:

Orle! Szybowniku niebny! – Otośmy jak zboże,
wrastający w ziemię korzeniami – duszą²²³.

Nic jednak nie zapowiada „polityczności” tekstu, o jego jakości świadczy immanentna nieudolność i grafomania. Ale symbole narodowe są odpolitycznione, przed nimi stoi cały szereg metafor, symboliczny porządek, którym doraźność „nie przystoi”, bo tradycja ich wypowiedzania i interpretacji jest związana z poetyką wzniosłości:

Synu, wpatrzony w Wielkie nieboskłonu imię,
Wichrów Synu, targany serdecznie i w męce –
jesteśmy razem w tej Wielkiej Tęsknicy godzinie:
Wielkiego żniwa żniwne ręce²²⁴.

Można ją opisać dzięki paradoksom, a nie politycznym gestom, publicystyczną jednoznaczność zastąpić retorycznym „upoetycznionym” – bo pobrzmiewają w nim uczucia melancholii i niezdecydowania – pytaniem o takiej samej funkcji:

Wiosna zgasła: jakże została daleko,
bo jak tu myśleć o wiosnie słowiańskiej, marzącej,
gdy polom i ludziom trzeba zerwać jakieś wieka,
jakieś wici się palą – łuny świtające – ?²²⁵

by za chwilę, na przestrzeni kilkunastu wersów zaprzepaścić tę szeroką symboliczną wizję doraźnym politykierstwem, równie „słonecznym i prostym”, jak droga, po której jedzie bohater *Wołania ziemi – wstępu do poematu o Wielkiej Polsce*:

W niedzielę Jan Barczyk jedzie do kościoła,
parą kasztanów o grzywach płowych,
drogą słoneczną i prostą.

²²³ Tamże.

²²⁴ Tamże.

²²⁵ Tamże.

Wita się z księdzem proboszczem;
 trzęsące się ruchy siwą głową,
 w oczach błyski twardych wyznań,
 tak! Naprawdę
 to Ojczyzna – -

Jan Barczyk ma w klapie marynarki mieczyk Chrobrego,
 jest prezesem koła Świątniki Wielkie²²⁶.

Obrazy symboliczne są kontrapunktowane politycznym konkretem. Taktyka ta może być uzasadniona transgresją „ja” – a zatem subiektywno-symbolicznego podmiotu lirycznego w obiektywnego narratora:

Dzień wstał w bluzie niebieskiej i pomiętych portkach
 i ujrzał bohatera idącego miedzą²²⁷

– wtedy bohater ów po prostu będzie opisywany. „Mieczyk Chrobrego” jednak, zamiast kumulować poprzednią symbolikę, niweluje ją do (znaczeniowej) formuły partyjnego emblematu. „Błyski twardych wyznań”, choć zapewne mają korespondować ze znaczącym nazwiskiem bohatera – Barczyk – jego pozycją i rolą w świecie przedstawionym (przyszłego poematu), a nawet wzmocnić witalizm jego postaci przez zderzenie jego dojrzałej, męskiej, młodości z autorytetem starości księdza proboszcza – nie są koherentne z uniwersalną, zaadoptowaną przez nacjonalizm narodową symboliką „zbóż i orłów”. Przeciwnie: obniżają styl, co w tym wypadku nie jest bynajmniej wcieleniem kolejnej romantycznej idei²²⁸, ale pewną nieumiejętnością „techniczną” – nieumiejętnością oddania polityki w języku poezji tak, by polityczność ta nie raziła odbiorcy. „Ludzie nie lubią, aby ich pouczać w sposób zanadto rzucający się w oczy”²²⁹ – twierdzą nacjonalistyczni publicyści.

²²⁶ Tamże.

²²⁷ Tamże.

²²⁸ O tym zob. np. B. Kuczera-Chachulska, „*Pan Tadeusz*” – poemat elegijny, w: „*Pan Tadeusz*” i jego dziedzictwo, red. B. Dopart, F. Ziejka, Kraków 1999.

²²⁹ E. Kocówna, *O literaturze budującej*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 47, s. 8. Wcześniej pisała autorka o „literaturze budującej” jako o jednym z typów „literatury tendencyjnej”, „której celem jest umoralnienie czytelnika, podniesienie go na wyższy poziom etyczny”. Zastanawiając się nad środkami, którymi literatura mogłaby go osiągnąć, odrzucała „nachalną” jednoznaczność jako sposób perswazji. „W zetknięciu się z tego rodzaju dążnością mobilizują wszystkie siły psychiczne [czytelnika], jakby dla odparcia ataku, podobnie jak w obliczu każdej innej agresji” (tamże).

• Rozdział III

Wobec romantyzmu oficjalnego

Naród – państwo

Romantyzm oficjalny, państwowotwórczy, piłsudczykowski, legionowy, sanacyjny był, obok antyromantyzmu endeckiego, drugim wcieleniem romantycznej tradycji, wobec którego młodzi nacjonaści mogli występować z nadzieją, że oryginalność ich własnej młodonacjonalistycznej wizji romantyzmu będzie zrozumiała dla społeczeństwa. Jak niechęć do romantyzmu, którą prezentowało pokolenie ojców, pozwalała młodym w ogóle powrócić do dziedzictwa wieszczów, do ich idealizmu, by ten później, artykułowany jako metafizyczne, katolickie podstawy własnej idei, przeciwstawić pragmatyzmowi i racjonalizmowi endeckiemu, tak romantyzm piłsudczykowski pozwalał na doprecyzowanie własnej wizji.

Niechęć do instytucjonalizmu miała głębsze podstawy i, co trzeba powiedzieć, romantyczną proveniencję. Związana była bowiem z erozją pojęcia państwa, z przeniesieniem moralnego nakazu postawy obywatelskiej poza sferę państwową – ku narodowi, który „żyje w dziejach”¹.

„Momentami zwrotnymi w życiu narodu – pisał Wasilewski – są akty zbiorowe tej świadomości, że naród jest istotą moralną ponad państwem”². Choć te,

¹ Por. „My rozróżniamy państwo od narodu w ten sposób, że do wyobrażenia narodu niekoniecznie wiąże się wyobrażenie bytu, postępu i urządzeń jego publicznych. Narody wchodzące w skład wielkiego państwa i dlatego obumarłe w rozwijaniu się ducha polityczno-narodowego, nie przestają przeto być narodami” (K. Libelt, *O miłości ojczyzny* (fragmenty), w: *Polska refleksja nad narodem*, red. W. J. Burszta i in., Poznań 2002, s. 65).

² Z. Wasilewski, *Na wschodnim...*, dz. cyt., s. 360.

polityczne w gruncie rzeczy, koncepcje omawiała publicystyka narodowa, a nawet zostały one wpisane do *Zielonego programu*³, to szczególnie jaskrawo podrzędność państwa wobec nadrzędnej roli narodu artykułowana jest w poezji, gdzie naród okazuje się symboliczną prefiguracją ideału, państwo zaś – jedynie zewnętrzną formą narodowego bytu⁴. W wierszu Dobrzyńskiego pojawia się motyw pochodu, zatrzymanego przez władzę. Przemarsz, dobrze znany z licznych wierszy rewolucyjnej lewicy⁵, w ujęciu prawicowym zachowuje antypaństwową wymowę, uruchamia uczucia ironii i gniewu, którego nie maskuje metafora:

W bocznicach zazgrzytają podkowy o bruk!
Zakipią, zakołtują wirem... entuzjazmu...
Ludowi
zza węgła
błyskiem luf zaświeci w mordę
kordon!
Skrzeszą skry, załomoczą, zawarczą kopyta.

(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

U Dobrzyńskiego instytucja państwa ogranicza, hamuje twórczy entuzjazm. Patos powyższego fragmentu to z jednej strony oburzenie, realizujące społeczną funkcję wiersza, artykułujące powszechne przekonanie skutkujące manifestacją buntu wobec instytucji, bezprawności jej działań: „[...] władza państwowa, sięgająca [...] po życie obywateli i ich wolność jedynie za ich dążenia niezgodne z oficjalną doktryną, wkraczająca do sumień jednostki, usiłująca kształtować poglądy na wzór urzędowo zatwierdzonej ideologii [...] – działa wyraźnie wbrew podstawowym zasadom prawa i mimo wszelkich pozorów nie stworzy nigdy prawdziwej

³ Por. *Zasady Programu Narodowo-Radykalnego*, „Ruch Młodych” 1937, nr 2.

⁴ Zupełnie inaczej przedstawiała kwestię państwa sanacja: „Dobę obecną na całym świecie znamionuje chaos pojęć, przewartościowanie wszystkich wartości, szukanie wyjścia z ogólnego zamętu, chęć znalezienia mocnego punktu zaczepienia. Dąży się do stworzenia nowego poglądu na świat, nowej ideologii, któraby stała się fundamentem budowy współczesności i przyszłości. Ideologia ta ma być oparta o rzeczywistość, nie może się od niej odrywać i ma być ściśle z człowiekiem zespolona, ma stanowić treść jego jaźni, być impulsem jego poczynań. [...] W ogniu walk wielkiej wojny padły wszelkie ideowe wartości. [...] Jedna tylko wartość [...] pozostała nienaruszona. Wartością tą jest państwo. [...] A stąd i idea państwowości staje się kamieniem węgielnym wszelkiej ideologii” (*Wstęp*, w: *Rocznice*, oprac. A. Wieczorkiewicz, E. Oppman, Warszawa 1934, s. 7).

⁵ Zob. np. S. R. Stände, *Demonstracja*, w: *Antologia poezji rewolucyjnej*, oprac. M. Stępień, Wrocław 1982, s. 17.

potęgi narodu i państwa”⁶. Z drugiej strony to w pewnym sensie metatekstowa deklaracja dotycząca języka, który musi być brutalny, bo tylko taki może obnażyć niegodziwość.

Paradoksalny może wydawać się wniosek ogólniejszy: poeta „uderza opozycyjnym słowem” w rzeczywistość, ale to ona tak naprawdę wymusza poetykę eksklamacji, brutalizację słowa i jego naturalistyczną bezkompromisowość. Jeśli jednak uznać za najważniejszy właśnie p o l i t y c z n y, konfliktowy kontekst *Trzeciego Maja*, wszystko stanie się jasne, ponieważ: „nie można myśleć o stworzeniu wielkiej sztuki narodowej, jeśli ustrój polityczny czy gospodarczy krępuje i wypacza rozwój osobowości narodu”⁷. Polityka, jak żaden inny dyskurs, potrafi wytrącić słowa i pojęcia z ich często tylko leksykograficznej pewności, relatywizuje ich znaczenia, sens naginając do aktualnych kontekstów. A jednocześnie, gdy operuje pojęciami oderwanymi, prowadzi do dyskursu pełnego dramatycznych spięć, który dlatego staje się irracjonalny – nawet brutalny – że ktoś zauważa zmianę znaczenia i inny kontekst, w którym zostało umieszczone dane pojęcie. Dyskurs polityczny „ulega systematycznie odrealnieniu. Pojęcia-klucze tej sfery, takie jak: wolność, równość, demokracja, racja stanu, rewolucja, kontrrewolucja, stają się coraz bardziej oderwane, zyskują w praktyce politycznej zróżnicowane wykładnie i interpretacje, łatwo stają się narzędziami manipulacji”⁸.

W wierszu Dobrzyńskiego *Pociąg* niewiele jest tradycji, tym bardziej – romantycznych odwołań, a jednak stanowi on próbę wypełnienia kolejnego postulatu romantycznego, przejętego przez narodowców – poezji, która prezentuje idee i uaktualniający je artystyczny język. Wiersz narodowy, przyjmujący założenia takiej prezentacji, powoduje, iż, mimo wciąż wątpliwego politycznego i agitacyjnego celu, jaki przyświeca twórcom, możliwa staje się niemal kunsztowna budowa formalna nacjonalistycznej poezji, w niewielu przecież wypadkach ukazująca warsztat autorów.

Pociąg opowiada pewną bardzo dynamiczną i równie tragiczną historię, a jego polityczność nie kłuje w oczy. Zamiast niej zjawia się – legenda, jako słowo-symbol polityki ukrytej w tekście. Ma ona zostać uaktualniona, wyjawić swoje przesłanie:

Lśniące szyny jak węże rozpełzły się z sykiem,
koła warczą i plują szybkością zawrotną.

⁶ W. Britner, *Władza i wolność*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 17, s. 4.

⁷ W. Kwasieborowski, *Przełom...*, dz. cyt., s. 1.

⁸ T. Biernat, dz. cyt., s. 11.

Szynom jakże rozkosznie świat w pręgi pochlastać,
kołom spić się, jak wódką, musującym pędem
i pochłaniać żarłocznie lasy, wsie i miasta,
i zamieniać je w drżącą, błękitną legendę.

(K. Dobrzyński, *Pociąg*, *Żnw*)

Od razu też postulowany legendarny świat pełen jest – właściwej dla tego typu przypowieści – grozy; tutaj pęd buduje napięcie:

Tłoki charczą zdyszane, ochryple od jęku,
oszałałe, mnożone wzrokiem maszynistów,
wydzierane ich piersiom i ściśniętym szczęką,
zasapane przestrzenia, wichrami i świstem.

(K. Dobrzyński, *Pociąg*, *Żnw*)

Opowieść bowiem dąży do alegoryzacji, która organizuje całe obrazowanie. „Bohaterami” jej są pojęcia abstrakcyjne. Dobrzyński odgrywa jakieś współczesne semantycznie, choć stylizowane, misterium, „niemy teatr”:

Szyby mknących wagonów szlifuje mdły księżyc.
Pod kotłami dni stygną jak czarne podkłady.
Słupy – lata mijane rdzawe druty prężą.
Stacje – wieki w tył mknące ciężką galopadą.

Pociąg rwie... Na zakrętach zatacza się zgrzytem,
huczy, rwie, pruje piersią sine płachty wiatrów,
wzera się w nieskończoność, za włosy ją chwyta
i wywleka zza kulis niemego teatru.

(K. Dobrzyński, *Pociąg*, *Żnw*)

„Legenda” czy może jednak „przedstawienie”, spektakl czy opowieść, prezentacja czy narracja? Opowieść Dobrzyńskiego nie uwzględnia takich dystynkcji: pojęcia nie pojawiają się tu ze względu na przynależność do szerokich kulturowych kontekstów, w których legenda byłaby zamierzchną przeszłością, a teatr – przestrzenią „spotkania”, oglądaniem, kontemplacją, która dziś się rozgrywa, lecz – po wyjściu z teatru – nie obowiązuje, aktorzy zrzucają kostiumy, a oglądający zdejmują maski widzów. Człowiek współczesny „tak jak widz ocenić może sztukę i jej autora – w stosunku zaś do siebie samego może, co najwyżej, przeanalizować swe uczucia i swą wrażliwość – [...] człowiek ów bierny, może tylko życie obserwować i oceniać, siebie zaś może co

najwyżej przeanalizować – cenić bowiem siebie nie będzie miał za co. Był widzem i tylko widzem [...]”⁹. W przypowieści Dobrzyńskiego nie chodzi też o drugą postawę, „rolę” reżysera, który jest autorytatywny, nadgorliwy, gdy przywołuje do porządku krnąbrnego aktora – „nieskończoność” – by przemówił, odegrał swą rolę, pokazał swoje, rozpisane na wersy, sztuczne i wystudiowane, właśnie bierne oblicze, zbliżył się do, a przynajmniej posmakował, dynamiki spektaklu, która do tej pory była „niema”, niepoznawalna, „zakulisowa”. Tyle tylko, że przemoc, z którą „pociąg” – teatralna machina – wyciąga zza kulis Nieskończoność, przekłada się na idee i konflikt między systemami władzy, a nacjonalista proponuje „trzecią drogę”, obok bierności jednostek i siły władzy – najbardziej dla nacjonalizmu odpowiednią, o czym za chwilę.

Pociąg – to symbol źle rządzonego państwa, które chce osiągnąć „nieskończoność” przetrwania wyłącznie „siłą maszyny”, i tą siłą („chwyceniem za włosy”) ją ujarzmić, okiełznać czas w imię polityki. Państwo bez idei przewodniej to determinizm, ale i fatalizm, brawura dynamizująca język, ale i – pewność tragicznego zakończenia „przedstawienia”. Motyw tunelu, podobnie jak pociągu w opowiadaniu grozy Zygmunta Grabińskiego *Ślepy tor*, kilka lat wcześniej użyty został w wersji katastroficznej przez Miłosza. Gdy tam nastąpiło już częściowe spełnienie groźnej wizji, a „Ziemia poryta tunelami, wstrząsana drżeniem pierwszych pociągów – syczała¹⁰”, u Dobrzyńskiego szaleńcza brawura jest ciągłym przybliżaniem katastrofy (politycznej): „Pociąg rwie błyskawicą, nurza się w tunelach, na mostach zawieszonych szaleńczo nad głębią [...]”. Sam tunel zaś okazuje się niemal obietnicą tragicznego końca, który może się „zdarzyć”, jeśli pęd będzie lekkomyślny, a w znaczeniu politycznym – bezideowy. Miłoszowski napięcie permanentne, które już weszło w świat i jest podskórne, „podziemne”, fatalistyczne, Dobrzyński prezentuje jako memento i groźbę, zdarzenie dopiero mające nastąpić, ale już tragiczne w skutkach, które opozycjonście łatwo przewidzieć.

Zjawiają się kolejne *dramatis personae*. Tu alegoria jest klasyczna, buduje ją hipostaza pojęcia abstrakcyjnego. Groza, i tak już spotęgowana, okazuje się zadziwiająco aktualna, gdy

Stary dróżnik – czas siwy – chorągiewką słońca
 próżno macha codziennie ze wschodu na zachód.
 Na zwrotnicach skamlących siadło widmo strachu...
 Nikt nie wstrzyma warkotu kół po szynach mknących.

(K. Dobrzyński, *Pociąg*, *Żnw*)

⁹ K. Sznarbachowski, *Człowiek-twórca*, „Akademik” 1937 nr 1, s. 3.

¹⁰ Cz. Miłosz, *Opowieść*, w: tegoż, *Poemat o czasie zastygłym*, Wilno 1933. Zob. też W. Grabiński, *Ślepy tor*, w: tegoż, *Demon Ruchu. Nowele*, Warszawa–Kraków 1919.

Dobrzyński przekonuje, że państwo nie dba o idee, w ogóle ich nie posiada. Choć „na zachód...” to kierunek właściwy, to przestrogi „starego dróżnika” trafiają w próżnię, także społeczną. To właśnie największa tragedia współczesności, którą tekst obnaża:

Po wagonach – gondolach zawieszonych w próżni –
sen czai się po kątach i pełźnie ku wargom
przygożdżonym do ławek, zastygłym w letargu
jak szkielety bezwładne – jadącym podróżnym.

(K. Dobrzyński, *Pociąg, Żnw*)

Stosunek władzy do rządzonych to z jednej strony bezwzględność – z drugiej – wina tych ostatnich. Ich bycie w państwie to martwota, a raczej marazm, obojętność, bierność:

Nikt się ze snu nie zrywa, nie pyta, gdzie pędzi.
Nikt nie patrzy na księżyc, co krwią szyby plami,
żadnej myśli sprężonej wystrzelony kamień
nie wywali szyb okien jęczących w obłądzie.

(K. Dobrzyński, *Pociąg, Żnw*)

W końcu zjawiają się „oczy władzy” otwarte szaleństwem, obłąkane.

Tylko oczy palaczy płoną jak zarzewie,
tylko wściekły parowóz jarzące kły szczerzy,
tylko kotły bulgocą w opętanym gniewie,
tylko dymy rzną niebo jak gotyckie wieże.

(K. Dobrzyński, *Pociąg, Żnw*)

Wielokrotnie powtórzony „tylko”, wskazuje na arogancję maszyny państwowej, która – jeśli to „niemy teatr” – mimicznie „krzyczy”, naśladując podwójną moralność sanacyjnych prawodawców, polityków, sterników. „Krzyk ramion” może się wydawać poetyckim banałem i nieudaną metaforą. To jednak, rozbudowana pod względem ideologicznego znaczenia, metonimia, przydająca znaczeń dynamicznych ufundowanych przez polityczną rzeczywistość. Dobrzyński wie, jak funkcjonuje władza, zna mechanizm propagandy „romantycznego” słowa i czynu dzisiaj. Składa się on z dwu części: siły (ramion) i słowa (krzyku):

Maszyniści oblani ukropem pożogi
prężą mięśnie rozdrżane pod słońcą wilgocią,

krzykiem ramion wzmacniają kotłujący ogień,
w skisłe dale kierując rozhukany pociąg.
(K. Dobrzyński, *Pociąg, Żnw*)

Dwuznaczne jest tylko „rozhukanie”: raz jest propagandą słowa, ale może też być butą, jakimś zupełnym nie-umiarem, zapatrzonym w siebie egoizmem państwowym, niezyciowym dążeniem ku wątpliwej („skisłej”) przyszłości. Zresztą „wzrok władzy” poddany jest poetyckiej wiwisekcji. Dobrzyński obnaża fałsz, dokładając jeszcze jeden obraz – literalnie niekonsekwentny i nielogiczny, ale metaforycznie znaczący, gdy mówi: „[...] łeb słońca, co zimny horyzont zalepił / zbladł i zadrżał... gdyż serca nie było w palaczach, / Maszyniści wrośnięci w dźwignie byli ślepi...”.

Oskarżenie najcięższe, które może paść pod adresem władzy, z ust idealisty, choćby narodowca, to „brak serca”. Idzie tu o moralną ślepotę rządzących, nieudolnych techników „od dźwigni”, do tego w nie „wrośniętych”, właściwie – o manipulację. Nieodłącznym, w obiegowym znaczeniu, elementem anty-wizerunku polityka jest „stołek”, ewentualnie „fotel w gabinecie”. Dobrzyński mówi o dźwigniach, brudzie i pocie – pokazując, prawie naturalistycznie – jak wygląda polityka dzisiaj, gdy XIX-wieczne gabinety zastąpiono bezdusznymi maszynami państwowymi. Dzięki pokazaniu zła polityki i tragedii, do której może ono doprowadzić („Już za chwilę nad głębią zawisną i... runą!”), Dobrzyński w praktyce poetyckiej realizuje bezwzględny romantyczny ideał obecności etyki w polityce, która tu jest „tęczową ideą”, kolejną z repertuaru klasycznych „pojęciowych”, tj. obiektywizujących niewyraźne abstrakty, alegorii. I jeszcze czymś więcej: personifikacją „pojęcia jako pojęcia”. Sama idea jest alegorią. W sensie politycznym – idealizm to postawa „szerokiego oddechu”, niebagatelna przewaga, którą nacjonalizm ma nad innymi światopoglądami, zaś idea narodu – nad każdą krótkowzroczną polityką. Katastrofa zostanie odroczone dzięki „interwencji” Opatrzności, którą Idea odzwierciedla, ponieważ:

[...] gdy pociąg głąb minął i pędził boczną,
aby rwać dalej w przyszłość, lecz już nowym torem,
zobaczyli JA wszyscy przy dźwigni zwrotnicy,
Ja, tęczową ideę na tle semaforów.
[...]
Ona raport pisała o mknącym pociągu
do Boga – naczelnego zawiadowcy stacji.
(K. Dobrzyński, *Pociąg, Żnw*)

Alegorie budują poetycką obrazowość *Pociągu*. „Niemy teatr” Dobrzyńskiego okazuje się emocjonalnie nasycony, także dzięki aktorom dramatu. Opowiada o polityce takiej, jaką być nie powinna, a jednak w planie konstrukcyjnym – przekazuje ideał narodowego poety: o polityce da się mówić w poezji, wykorzystując może nie bardzo rozbudowaną, ale ciekawą jako dominanta stylistyczna i kompozycyjna – alegorezę.

Najciekawsze jest jednak to, że właśnie klasyczne alegorie (Czas – stary dróżnik, Nieskończoność, którą chwyta się za włosy, Bóg – zawiadowca, idea – „Ona”) są w tym konkretnym przypadku nośnikami aprobowanych znaczeń ideologicznych, właściwą stroną ideologicznej barykady, a tę rolę traci skądinąd „romantyczny” symbolizm. Przecież właśnie symbolem, rozbudowanym w dramatyczną historię, gdy dodać doń „palaczy” i „śpiących podróżnych” (te wszystkie motywy mogą być wariantami znaczeniowymi symbolicznej opowieści), jest pociąg-Państwo. Ów symbol znaczy tu jednak o wiele więcej, cechuje go też głęboka szczegółowość: wskazuje na ustrój polityczny. Jest pozbawioną szerokiego oddechu polityką, doktryną, dla której ludzie to śpiące kukły i „podróżni”, niezakorzeni, niezainteresowani, nijacy. W końcu też referuje postawy ludzkie. W odróżnieniu od niego alegoryczna „Idea” pozostaje siłą sprawczą, wyraża działanie i dynamikę. Brak tu dookreślających ją innych narracji, są tylko inne alegorie, i tylko ona wystarcza do poetyckiej identyfikacji Narodu i nacjonalizmu, które wespół z Czasem, Bogiem, Nieskończonością – znajdują się w panteonie narodowych pojęć. Ich realność określa wyłącznie wiara, jakimi obdarza je nacjonalista, ponieważż idee widzą wszyscy „przebudzeni”, uświadomieni, którzy „[...] potem ze drżeniem, cicho, przy kolacji, / wspominali cień śmierci, co grozą urągał [...]”.

Dobrzyński nie tylko więc rozgrywa (dobrą) alegorię przeciw (złemu) symbolowi, gdy obydwa te chwytaki posiadają konkretną ideologiczną nadbudowę (alegorie są wykładnikami wszystkiego, co w wierszu reprezentować ma ideę narodową i ideologię nacjonalizmu; symbole – tego, co jest domeną płytkiej, politycznej, krótkowzrocznej, instytucjonalnej, wieloimiennej państwowości, obezwładniającej wiarę w coś wyższego niż „gondole zawieszane w próżni”).

Poeta rozważa ideologię z punktu widzenia etycznego, a zatem od strony paradygmatu wartości bezwzględnych, które nie mogą mieć podwójnej czy wieloimiennej (symbolicznej) interpretacji, a tę intencję wspierają wybory formalne. Dlatego alegoria jako znak „pojęcia abstrakcyjnego”, które nacjonalista nasyci treścią własnej wiary, a uczyni to wedle przypadków paradygmatu wartości bezwzględnych, wydaje się lepszym rozwiązaniem w wierszu niż symbol – nie tylko sam rozmienny na „mniejsze realności”, partykularne znaczenia, ale też rozdrabniający potężną ideę narodu na treści polityczne, które należą do dziedziny myślenia pragmatycznego, a nie – idealistycznego.

Dobrzyński, rehabilitując alegorię jako sposób opisanie ideologii, jednocześnie więc przemodeluje konwencję. Alegoria nie jest u niego zamkniętą personifikacją, a właśnie obietnicą jakichś potężnych aksjomatów. To raczej symbolizm ulega ograniczeniu, mimo że jego miejsce w opowieści jest centralne. Chodzi tu jednak o „poziom” abstrakcji. Jeśli alegorie u Dobrzyńskiego na coś wskazują, to na imperatywy, obiecujące świat lepszy, który swą sankcję czerpie z obecności absolutów i tajemnic, którymi pociąg – symbol państwa nie rozporządza. Jego racjonalność, dosłowność, konkretność nie jest do zaakceptowania przez idealistów. Pragmatyczny pęd w „skisłe dale” może przedstawiać rzeczy, opisywać maszynę, jedynie opresyjną dla narodowej moralności, wytkniętą, celową, pragmatyczną drogę – w przepaść. Wielość znaczeń symbolu kumuluje się i relatywizuje w coraz bardziej pragmatycznych i jednostkowych funkcjach władzy politycznej.

Fakt, że właśnie te klasyczne alegorie nie mają realistycznego „ciągu dalszego”, że nie są rozbudowane w narracje o „rzeczach” (pociąg, tory, wagony, przepaść, podróźni, maszyniści) istniejących obiektywnie (wśród nocy i elementów krajobrazu), a jedynie wskazują na imperatywy: „Czas”, „Nieskończoność” i „Tęczową Ideę” – je właśnie uwypukla i to ich rolę, jako pierwszorzędną, wydobywa poetycki nacjonalizm. Dla nacjonalistów istnieją wszak dwa: światy realny i idealny (przy czym ten drugi jest tak samo, a może nawet bardziej, rzeczywisty). Na „człowieku przełomu” – jak określają „modelowego nacjonalistę” – spoczywa obowiązek wobec idei narodu. Musi on w przeciwieństwie do „śpiącego podróźnego” znaleźć jej treść, uświadamiając sobie, że stosunek ów polega na wierze w wartości bezwzględne, która sama w sobie jest czynna. To właśnie „trzecia droga” nacjonalistycznej, antypaństwowej, czynnej etyki. Obok śpiących, widzów i podróźnych „[...] są ludzie – twórcy [...], których glina, materiałem, który kształtują [...] [z którego] tworzą własne rzeźby – jest życie. Życie – nie jakiś zbieg tajemniczych sił i okoliczności, nie podróź w nieznanie – ale podatny materiał [...]. Człowiek-twórca to człowiek, który sam stwarza warunki życia, który wołą, wysiłkiem, pracą realizuje obraz wytworzony przez swoje uczucia i intelekt. Realizuje wizję”¹¹.

Także wirtualny odbiorca wiersza Dobrzyńskiego powinien emocjonalnie połączyć wartości alegoryczne, rozwiązać ich znaczenia, dotrzeć do wewnętrznych relacji, które istnieją w ramach idealistycznie pojmowanego nacjonalizmu, ponieważ „pierwiastek narodowy wyraża się w tych działaniach, w których przeważającą rolę grają władze irracjonalne psychiki, a jeszcze jaskrawiej tam, gdzie działają tylko te pierwiastki”¹². Jeśli symbol państwa-pociągu może być metaforycznie

¹¹ K. Sznarbachowski, *Człowiek...*, dz. cyt.

¹² H. Eysymontt, *Habitus...*, dz. cyt., s. 36.

dookreślony tylko jako wytyczony „torem”, niezmienny kierunek ku przepaści i katastrofie, jako opresyjność władzy i bierność obywatela, to dla narodowca, który rozwiązał szyfr alegoryczny i zaczyna pojmować Ideę, „naród nie jest sumą jednostek ani kilometrów. Żadna instytucja nie streszcza w sobie jego istoty dziejowej. Osnowa narodu jest metafizyczna, rozsądza granice czasu i przestrzeni, wiąże nas bezpośrednio z wielką tajemnicą”¹³.

Na podobnej krytyce zamkniętego doktrynerstwa, „izmów”, ale też na „kانونicznym” wykorzystaniu alegorii „otwartej na znaczenia” opiera się, w założeniu publicystyczny, tekst pt. *Moralitet* Wojciecha Wasiutyńskiego. Co częste u tego publicysty, dzieło nie tylko ma formę dialogu, ale jest także dobrze napisaną stylizacją. Autor korzysta z figury świata-teatru, reżyser – „Czas, starzec siwobrody z kosą”¹⁴ – oprowadza widza – Polaka, „człowieka młodego, z ubrania przypominającego Gustawa z IV części *Dziadów*, jest bowiem odziany tylko w strzępy zadrukowanego papieru”¹⁵ – po scenie, na której na postumentach stoją figury reprezentujące XIX- i XX-wieczne idee oraz doktryny polityczne: „Narodowy liberalizm”, „Światopogląd Organiczny”, „Narodowy Tradycjonalizm”, „Faszyzm Polski”, „Rasizm”, „Nowe Średniowiecze”, „Narodowy Komunizm”. Wszystkie te alegorie przemawiają do młodzieńca, referując doktryny, jakie reprezentują, żadna z nich jednak nie znajduje u niego uznania (można sądzić, że jak na Mickiewiczowskiego Gustawa, jest on dość dobrze zaznajomiony z polityką, świadomy świata, w którym żyje). Wówczas Czas kosą strąca je z postumentów. Przy ostatniej figurze powiada:

Czas (do Polaka): Patrz, coś narobił. Nie wybrałeś sobie żadnej z tych postaci. Wszystkie piedestały są puste i znowu zostałeś, jak byłeś – prawie goły i zupełnie sam. Co ja z tobą teraz zrobię?¹⁶.

Przed Polakiem staje jednak ktoś jeszcze:

Polak: O, patrz, tam zbliża się jakaś kobieta z dwojgiem dzieci. Któż to taki, co to za nowa postać?

Czas: To nie jest postać.

¹³ A. Łaszowski, *Człowiek przełomu*, „Falanga” 1938, nr 15, s. 4.

¹⁴ W. Wasiutyński, *Moralitet*, w: *Z duchem...*, dz. cyt., s. 35.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

Polak: A kto to jest, kto ty jesteś?

Kobieta: (milczy i tylko mocniej przyciąga do siebie dzieci)

Polak: Czy ty jesteś Idea, Doktryna, Myśl, [...], Nauka, Państwowość, Narodowość, Teoria, Praktyka, Rzeczywistość, Reforma, „Kwestia Socjalna”, [...] Klasa?, Polityka?, Miłość?, Prawda?, Ideologia?

Kobieta: Ja jestem... Nazywam się... Polska...¹⁷

U Wasiutyńskiego również jako ostatnia zjawia się personifikacja Polski, tyle że w odróżnieniu od figur pokazana jako realna osoba, a nie pomnik zastępy na postumencie.

Oczywiście istnieje tu jedna różnica. Alegorie w wierszu Dobrzyńskiego są zdominowane przez funkcję poetycką i dlatego wydają się nie mieć bezpośredniego przełożenia na polityczną rzeczywistość. Intencja Wasiutyńskiego jest więc bardziej literalna, jego polityczne alegorie mają reprezentować dokładnie to, co wyrażają. Niemniej jednak u obydwu – poety i publicyści – rehabilitacja alegorezy powoduje, że intencja polityczna jest nieco bardziej odsunięta i ciekawsza, niż gdyby tekst poety był typowym wierszem politycznym, a publicysta jedynie przedstawiał doktryny, by w końcu opowiedzieć odbiorcom, że najważniejsza jest Polska, dobro i interes Narodu.

Trzeba też powiedzieć, że alegoria użyta w celach wykładu ideowego ma jedną potężną i wybitną tradycję literacką, z której poeci i twórcy dwudziestolecia, jak widać, doskonale zdawali sobie sprawę. Chodzi oczywiście o *Wyzwolenie* Stanisława Wyspiańskiego i polemiki Konrada z Maskami, dzięki którym idea bohatera przełamującego romantyczne konwencje kształtuje się i znajduje własny wyraz – jak będą twierdzić przedstawiciele sanacji – w idei państwowej¹⁸. W tej chwili najważniejsze jest jednak to, że *Wyzwolenie* staje się jednym z wielu modeli obecności publicystyki w poezji, czy szerzej – literaturze. Tę właściwość dramatu zauważał już Wasilewski:

¹⁷ Tamże.

¹⁸ O państwowo-twórczej ideologizacji Wyspiańskiego, zarówno w tonie propagandowym, jak i demaskatorskim, w latach 30. pisze się często. Zob. np. R. Kołoniecki, *Spoleczne zadania literatury*, przedm. A. Skwarczyński, Warszawa 1934; K. Kosiński, *Wizja dziejowa dawnej Polski u Wyspiańskiego*, „Droga” 1933, nr 1, 2; J. Czapski, *Wpływy i sztuka narodowa*, „Droga” 1933, nr 2.

Opuśćmy na chwilę punkt widzenia literacki, aby się przyjrzeć publicystycznemu znaczeniu *Wyzwolenia*. Mamy do tego wszelkie prawo ze względu na rzucone tam hasła i na samo założenie utworu. A kto by się sromął mówienia o publicystyce w obecności poezji, tego zapytamy: czemu się mówi przy niej o psychologii, filozofii, a nawet przyrodoznawstwie? Życie zbiorowe z publicystyką ma takie wobec niej prawo, jak dusza ludzka z psychologią, myśl z filozofią, a nawet jest terenem prawowitszym w wypadkach takich, jak tutaj, gdy poezja od narodu i do narodu przemawia¹⁹.

Autor *Nowego Konrada* właśnie na przykładzie lektury *Wyzwolenia* stworzył jedną z najciekawszych w ogóle definicji stosunku polityki do literatury:

Publicystyka, jako organ świadomości twórczej danego ciała zbiorowego, jest również sztuką. Do zmysłów, za pomocą których człowiek dzisiejszy osiąga wzruszenia estetyczne na równi ze wzrokiem, słuchem itp., należy zmysł życia zbiorowego. [...] jeżeli znajdzie się człowiek poza artystami z tym samym zmysłem piękna zbiorowości narodowej, z tym samym polotem poetyckim, jeżeli on, nie wyrażając tego w formie poetyckiej, w głębi duszy zapragnie władzy i tworzyć będzie z ludzi „budowę”, jeśli budować będzie Polskę nową, to taka twórczość nie będzie poezją?

Publicysta taki jest poetą, tak samo jak Mickiewicz w *Dziadach* lub Wyspiański w *Wyzwoleniu* są publicystami²⁰.

Rzecz jednak w tym, że czasem owo „uartystycznienie polityki” było tylko ciekawą formą dla prowadzenia doraźnej agitacji. Właśnie publicystyczność *Wyzwolenia* wykorzystał Tadeusz Dworak, stylizując artykuł polityczny na dialog Wyspiańskiego:

¹⁹ Z. Wasilewski, *Śladami Mickiewicza. Szkice i przyczynki do dziejów romantyzmu*, Lwów 1905, s. 216.

²⁰ Tamże, s. 217-218. Tę natychmiastową gotowość i predylekcję Wyspiańskiego do udramatyzowania kwestii doraźnych i politycznych wydobywał Tadeusz Żuk-Skarszewski, przytaczając przygodną rozmowę z pisarzem: „Spotkawszy go (Wyspiańskiego) w tym czasie[,] zagadnąłem go o politykę. Słuchał uważnie[,] po czym rzekł: – Wie pan, ja chciałbym objąć redakcję dzienników krakowskich. – Którego dziennika? – Mówię «dzienników krakowskich» – wszystkich, od «Czasu» po «Naprzód». Chciałbym pokazać, jak każdy z nich powinien być redagowany ze swego stanowiska. [...] Przytaczam – pisze Żuk-Skarszewski – takie drobne szczegóły, gdyż malują umysłowość Wyspiańskiego [...]. Widzimy, jak w jego myśli na poczekaniu, wszystkie dzienniki stają się *dramatis personae*, [toczącymi – P. K.] z sobą o duszę polską bój zażarty w sposób, który artysta przemyślał, by był godny łupu, o który toczy się walka” (cyt. za: J. Drobnik, *O instynkcie panowania, hierarchii i celu ostatecznym*, „Awangarda” 1935, s. 229).

Konrad wciąż bada, ciągle patrzy
W niebieskie oczy dzieci
[...].
Gdzież jest to wyzwolenie
Potężnych ramion, żywej krwi?
Pogięta, stara brzęczy kosa,
Tnąc ubożuchne pole,
A tu przy Wiejskiej, tak, przy Wiejskiej,
Na narodowej scenie,
Wciąż na głucho zawarte drzwi.
[...]
Konrad, symbol misji dziejowej,
Dziś z przyjaciółmi się rozprawia;
Od takich przyjaciół chroń nas Boże.
Oni go bałamucą i bawią
Pustymi słowy
[...]²¹.

Konrad rozmawia z czterema maskami „[...] o naśladowaniu obcych wzorów, [...] o tradycji, [...] o zjednoczeniu narodowym [i] o tym, że człowiek jest ważniejszy niż wszystko ludzkie”²². Oczywiście, Konrad ma być tu symboliczną wykładnią programu narodowo-demokratycznego. To dlatego, opozycyjna wobec bohatera, reprezentująca prawdopodobnie tendencje solidarystyczno-pokoleniowe sanacji po 1926 roku, Maska 3 powiada:

Polskę gubią ci, którzy dzielą ją na klasy, stronnictwa, mafie, ugrupowania. Ludzie ci siedzą [w] gettach partyjnych [...] Jesteśmy w stanie wojny domowej. Tymczasem, gdyby opadły mgły partyjne, toby się okazało, że szlachetność, uczciwość, pracowitość [...] to są cnoty panujące w duszach wszystkich Polaków. I w Strzelcu, i w Wiciach, i w O.N.Rze – wszędzie ci sami, kochani chłopcy.

Konrad: Nie rozczulaj się [...]. Chciał-że byś wskrzesić Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem?

²¹ T. Dworak, *O Konradzie, czyli o myśli politycznej nowoczesnego Polaka*, w: *Na widowni*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 34, s. 534.

²² Tamże.

Maska 3: Broń Boże! Chodzi mi tylko o istotne zjednoczenie...

Konrad: A więc jesteś zwolennikiem Obozu Zjednoczenia Narodowego?

Maska 3: Nic podobnego! Właśnie uważam, że nic tak nie psuje normalnego procesu łączenia się Polaków we wspólnej pracy państwowej, jak organizacja partyjna głosząca hasła narodowe²³.

W dialogu tym wiele jest aluzji politycznych, jak choćby ta o współpracy ONR „Falangi” z sanacyjnym OZN²⁴, którą Stanisław Piasecki (kojarzony z ONR „ABC”) nazwał „niebezpieczną jednomyślnością”²⁵, lub ta o „sanacyjnej” retoryce anti-partyjnej²⁶. Chodzi jednak o to, w jaki sposób model tradycji mógł okazać się wybawieniem od publicystycznych schematów omawiania spraw aktualnych. Popadnięcie w kalkę romantyczną, lub (formalnie) modernistyczną, zapewniało treściom politycznym i doraźnym, tak jak wcześniejsze wykorzystanie alegorii w wierszu, swoistą oryginalność i choćby częściowo realizowało tezę o publicystyce (polityce), która może być twórcza (etyczna).

W zasadzie więc hasła porzucenia polityczności, jej odsunięcia od prawdziwej twórczości były utopią i doraźną propagandą zarówno młodych, jak i starych narodowców. Szczególnie dla młodych jednak spełniały one ważny cel: pozwalały zobaczyć w polityce dyskurs zastępczy. Polityka atomizuje ideologię, rozdrabnia romantyczny ideał „pełnego człowieka”, który młodzi stawiają jako wzór dla przyszłości²⁷. W niej

Przez zorane uciskiem i zbrodnią zagony
Kroczy Chrystus sam jeden... cichy i zjaśniony.

²³ Tamże.

²⁴ Por. np. W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie*, Londyn 1982; Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985.

²⁵ Zob. S. Piasecki, *Niebezpieczna jednomyślność*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 48; J. E. Skiwski, *Kultura homunculusowa*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 35.

²⁶ Zob. np. W. Stpicyński, *Polska, która idzie*, Warszawa 1929.

²⁷ Był to wzór człowieka, który łączył społeczną aktywność z osobistą, emocjonalną, twórczą interpretacją idei. „W człowieku integralnym namiętności przenikają się wzajemnie, nie można ich wydzielić ani odgraniczyć, każde uczucie zawiera w sobie składniki wszystkich innych, życie osobiste jest funkcją idei. Każdy nosi w sobie jej wersję indywidualną. Jedna i ta sama treść nabiera bogactwa i wyrazu zależnie od duchowych walorów osobnika, który nadaje jej formę wewnętrzną” (A. Łaszowski, *Literatura tendencyjna*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 8, s. 7).

Gdy wciąż mrą i wciąż rodzą się nowe USTROJE,
 By umierać po czasie i znowu przebojem,
 W nowym kroju zabłysnąć, On, patrząc w świat, czeka
 Na ustrój, który stworzy Całego Człowieka²⁸.

Wydaje się, że już z tej perspektywy nacjonałiści deklarowali i bilansowali swój nacjonalizm:

Przyjęliśmy ten pogląd na świat [...], ponieważ wprowadził ład naszych pojęć. Ponieważ tłumaczył w sposób prosty historię ludzkości i był zgodny z wszystkimi faktami i potwierdzony naszym najgłębszym doświadczeniem, naszym zmysłem rzeczywistości. Ponieważ zamykał w organiczną całość wszelkie dążenia ludzkie, od pragnień głodnego proletariusza, albo wieśniaczki karmiącej dziecko, aż do wzlotów świętości i geniusza poetyckiego²⁹.

Nie na poetę partyjnego, uwikłanego w opresyjne dla wiary, jaką obdarza nacjonalista Wielką Polskę, nakazy, a na emocje, wedle których tę relację sam postrzega, nie na, zagrażające „wolności myśli”, konwencje „dyskursu partyjnego”, a na „twórczość” – stawiali zatem nacjonałiści. Związek polityki i poezji, postrzegany z perspektywy idealizmu, wymuszał inną postawę. Nacjonalistyczny poeta miał być wyrazicielem „słowa narodowego”, dysponującego odpowiedziami na pytania, które wyobrażona przyszłość stawia zdegenerowanej terażniejszości. Nie dał i nie da tych odpowiedzi – o czym młodzi byli przekonani – „[...] ani dzisiejszy, zasklepiiony w swoich zagadnieniach artysta, ani dzisiejszy zawodowy polityk. Da ją powstały na miejsce «przede wszystkim artysty» i «przede wszystkim polityka» upolityczniony i uartystyczniony «przede wszystkim Polak»”³⁰.

Tym samym nacjonałiści wskrzeszali i reinterpretowali ideał dojrzałego romantyzmu. Nie rezygnując z polityki, zwracali się ku idei, jej używali jako broni przeciwko hasłom propagandy przeciwników. Idea miała być nacjonalistycznym młotem na czarownicy. Poezją uderzali w „egzotyczną papkę” politycznych pojęć i sofizmatów. Poeta narodowy, obdarzony misją sportretowania „duszy narodu” pisarz, który – „kreśląc dzieje ewolucji duchowej człowieka współczesnego [...] musi wyjść poza sferę argumentów czysto racjonalnych, ukazać sympatie

²⁸ S. Sapiński, *Rapsod krwawiący o całym człowieku*, w: tegoż, *Żagiew paląca*, Kraków 1939.

²⁹ T. Dworak, *Dusza młodego pokolenia*, „Pro Christo” 1938, nr 6-7, s. 216.

³⁰ M. Wiśniewicz, *Artysta o polityce*, dz. cyt., s. 19.

i skłonności o charakterze trudnym do sformułowania w kategoriach dialektyki partyjnej³¹ – wypełniał wzorzec „Przed wszystkim Polaka” także na innych „frontach ideologicznej walki”. Jedną z podstawowych idei, które za pośrednictwem instytucji Państwa krytykują nacjonałiści, jest fałszywa, wedle nich, wolność. Sama jej idea, obudowana racjonalną, a nie idealistyczną polityką, wydaje się fałszywa. Kolejny romantyczny trop: brak zaufania do instytucji, które, jak w XIX, tak i w XX wieku, okazują się wrogie, choć przecież są polskie, może zostać emocjonalnie rozegrany w narodowej poezji.

Przed wszystkim bowiem z koncepcji narodowego słowa, którego powinność rozumieją poeci w duchu nacjonalistycznej etyki – jako demystyfikację zła – wynika, że państwo ogranicza „wolność”. Jest to kolejny z nacjonalistycznych paradoksów, który zauważała sanacja: „Każdemu, kto nie jest dokładnie obeznany z prądami myślowymi młodego pokolenia w Polsce – pisał Adolf (Maria) Bocheński – z pewnością wyda się dziwne, że dziś jeszcze wysuwa się niepodległość jako zasadnicze hasło polityczne. A jednak tak jest. I to nie tylko w odniesieniu do przeszłości, co by było najzupełniej słuszne, ale i w odniesieniu do przyszłości. Hasło niepodległości Polski wysuwa się dziś jako przewodnia linia działalności młodego pokolenia polskiego³², które – dodajmy – rozumiało je zupełnie inaczej. Nacjonałiści nie domagali się niepodległości. Było to pojęcie ze słownika politycznego i propagandowego: wolność polityczna była fałszywą, pozorną wolnością, a nie romantyczną – duchową i mentalną.

Właśnie zbyt liberalna „niepodległość”, „odbudowanie państwa wydobyły na jaw te wszystkie skrzywienia i spaczenia w sposobie myślenia narodowego³³. Dla sanacji „pojęcie naród utożsamione z pojęciem narodowości stało się kłopotliwe we własnym państwie. Nie naród, tylko państwo ma być ideą całkującą [...]. Więc szybka rezygnacja z terminologii narodowej. Państwo[,] czyli pojęcie prawne, sucha forma! Ale jeśli tak, to dlaczego my sami, Polacy, nie chcieliśmy zostać «państwowcami» rosyjskimi, niemieckimi czy austriackimi w czasach zaborów?”³⁴ – pytał Stanisław Piasecki. W dość dwuznacznym, tyleż polemicznym, co groźnym, stylu – odnosząc się do podobnych enuncjacji, których w prasie narodowej było wiele, reagował w „Pionie” – już wprost mówiąc o literaturze – Jerzy Ostrowski:

³¹ A. Łaszowski, *Literatura tendencyjna*, dz. cyt.

³² A. [M.] Bocheński, *Rewizja polityki narodowej*, „Droga” 1934 nr 7-8, s. 648.

³³ S. Piasecki, *Imperializm idei*, w: tegoż, *Prawo do twórczości*, dz. cyt., s. 62.

³⁴ Tamże.

Niektórzy pisarze lubią epatować swoją rewolucyjnością i kokietować prądy skrajne, mimo, że w razie ich zwycięstwa – byliby jednymi z pierwszych, których by postawiono pod ścianę jako konserwatystów i kontrrewolucjonistów lub zmuszono, bez żadnych apelacji[,] do pisania pod dyktando. Jako argument zaś często przytaczają naszą sytuację pod zaborami, wstydząc się niejako posiadania własnych sądów, własnej armii, własnej policji, słowem: własnej siły państwowej. Marzą oni sobie niezobowiązująco o jakiejś anarchistycznej sielance, w której można by znieść wszelkie władze i sankcje, a człowiek – mimo to – byłby aniołem dobroci³⁵.

Rzecz jednak w tym, że właśnie takie słowa legitymizowały obecność w nacjonalistycznej retoryce argumentu romantycznego. Rozstrzygał on wówczas o różnoimienności pojęć „wolność – niewola”. Szczególnie ostro artykułowany był właśnie w poezji:

Tyle lat, tyle lat
i nic...
Nie ma krat...
No, przecież nie ma krat,
ni zapleśniałych poza nimi lic.
A jednak –
nic...

(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

Brak krat powiadamia o ich istnieniu już nie tylko w sensie symbolicznym. Dookreśla ten, wyartykułowany w języku poezji, paradoks Wojciech Wasiutyński. Pisze o wolności, wedle niego sztucznej, nałożonej mandatem wyborczym, narzuconym przez instytucję, wyostrzając pojęciową tautologię, którą narodowcy posługują się często i często ją interpretują. Istnieje „wolność liberalna”³⁶:

³⁵ J. Ostrowski, *Wolność czy niepodległość?*, „Pion” 1933, nr 11, s. 2.

³⁶ W. Wasiutyński, *Niech żyje wolność*, w: tegoż, *Z duchem...*, dz. cyt., s. 171. W takim przekształcaniu języka celuje propaganda polityczna, a szerzej – dyskurs ideologiczny nastawiony na perswazję. Nieco inny przykład, choć z tych samych lat 30., tyle że z propagandy nazistowskiej, skonstruowany na zasadzie tym razem propagandowego neologizmu – jako kunsztowny zabieg potwierdzający tę cechę dyskursu politycznego i dla niego typowy – podaje E. Cassirer (E. Cassirer, dz. cyt., s. 315). Tautologia Wasiutyńskiego nie jest więc niczym szczególnym, tym bardziej, że pojęcie wolności tłumaczy się dopiero w kontekście konfliktu.

Wolność naruszania wszystkiego, to nie jest wolność, tylko swawola. Liberalizm jest to program swawoli i niewoli, zmieniających się kolejno w myśl zasady „raz na wozie, raz pod wozem”, a dla przeciętnego człowieka, przepraszam – obywatela [...] – zazwyczaj nawet: „raz podwoziem, raz nawozem” [...]. Pod względem zasad wolności Polska jest typowo liberalna. Wielu ludzi myli tylko różnica, polegająca na tym że [sanacja – P. K.] obywa się bez uchwał prawomocnych, czyli, że jest to liberalizm niepraworządny, ale zawsze liberalizm³⁷.

Działania państwa są oznaką choroby władzy, jej hipokryzji i cynizmu, degeneracji wartości duchowych, obojętnie czy estetycznych, czy ogólniej – etycznych. Wyłącznie tak, materialistycznie, postrzegana jest władza i elity:

Jeśli chcesz wygodnie żyć,
Forsę robić, tłustym być,
To zapisz się do sanacji.
Będziesz pracę miał bez pracy.
Będzie micha, będzie łycha.
I wódeczność i zagrycha –
Bardzo prędko będziesz tyć³⁸.

Inna, pesymistyczna, ale i heroiczna jest postawa narodowca, który podejmuje walkę:

Lecz gdy śmiesz endekiem być,
Chcesz o Polsce Wielkiej śnić,
O Polsce dla nas, Polaków,
Bez Żydów – niebieskich ptaków –
Lepiej prędzej zdychaj z nędzy,
Z braku pracy i pieniędzy³⁹.

(S. Pustelnik, *Dwie drogi*)

„Pojęcie wolności – przekonywał Wasiutyński – w ogóle ma sens, gdy jest czemuś przeciwstawione, gdy wyraża jakiś kierunek, spełnienie jakichś tęsknot naturalnych, jakies «refugium»”⁴⁰.

³⁷ W. Wasiutyński, *Niech żyje...*, dz. cyt., s. 171.

³⁸ B. S. Pustelnik, *Dwie drogi*, w: tegoż, *Chłopie, wstawaj!*, Warszawa 1936.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ W. Wasiutyński, *Niech żyje...*, dz. cyt., s. 169-170.

Za nacjonalistyczną dekonstrukcję państwowo-twórczej obłudy odpowiadają „życiowe” rozpoznania narodowców, ich rzekome doświadczenie w tropieniu fałszu. Narodowcy wskazują na zupełne przeciwieństwo haseł państwowych: wolność narzuconą siłą i oznaczającą niewolę, oraz czyn, który obnaża bierność „sterników”, prowadząc naród ku katastrofie. Powiadają zatem:

Mocniej napnijmy ramiona, w zwartym spiesząc szeregu –
ster prysnął – Chwytajmy za ster, prowadźmy okręt do brzegu⁴¹.

Bezkompromisowe postawienie kwestii „wolności” ma kilka ważnych konsekwencji. Pozwala krytykować działania władzy na poziomie idealnym i z tej perspektywy eksplorować ów „gnuśny” świat polityki racjonalnej i opresyjnej. Nacjonałści demaskują sanacyjne „skrzydlate słowa”, z całą bezwzględnością używając argumentów romantycznych. „Spotykamy – pisze poznańska «Tęcza» – fanatyków państwowości, którzy radzi by w dalszym ciągu prowadzić politykę Prusaków, Moskali i Austriaków, robiąc z państwa potworną władzę, unicestwiającą wszelką swobodę obywateli”⁴².

Narodowi publicyści przekonują, że „obywatel jest pojęciem formalnym. Mówi o przynależności do państwa. O niczym więcej. Lojalność też jest pojęciem formalnym. Akcentuje jedynie cechy zewnętrzne. Nie pyta się, dlaczego ktoś jest lojalnym. Abstrahuje od stałych dyspozycji uczuciowych, które są istotne”⁴³. W permanentnie psychologicznej, transcendentnej interpretacji narodu „obowiązek” (względem państwa) się nie mieści, a obywatelskie posłuszeństwo jest czymś więcej niż tylko pojęciową tautologią, usterką logiczną i semantyczną, ponieważ nacjonalistyczna „psychologia zna [tylko – PK.] uczucia miłości i nienawiści, przyjaźni i nieprzyjaźni. Trudno mówić o uczuciu lojalności. Spróbujmy tę lojalność odczuwać. Gdybyśmy jednak chcieli uczucie lojalności bliżej zanalizować, znajdziemy w nim dwa pierwiastki: strach i obojętność. Strach i obojętność to nie są podstawy[,] na których buduje się silne państwo”⁴⁴. „Mit mechanicznej większości”⁴⁵ był propagandową

⁴¹ T. B. Syga, *Młodzi*, „Młody Narodowiec” 1933, nr 2, s. 4.

⁴² W. Lutosławski, *Plemiona i narody*, „Tęcza” 1937, nr 1, s. 10.

⁴³ S. Grądzielewski, *Lojalność i tolerancja (w poszukiwaniu podstaw polskiej polityki narodowościowej)*, „Kuźnica” 1936, nr 4, s. 2.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ J. E. Skiński, *Z Parnasu przesądów. „W imię kultury...”, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 16, s. 7. Nacjonałści zauważają, że „[...] hodowla lojalnych obywateli rozpanoszyła się w Polsce co niemiara. Zakwitła w szkolnictwie za czasów panowania braci Jędrzejewiczów. Przejawem lojalnym myśli politycznej w Polsce jest przecież BBWR, w którym obok najzasłużniejszych niepodległościowców siedzieli lojalni Ukraińcy czy jeszcze lojalniejsi Rusini, lojalni Żydzi, a wreszcie lojalni Polacy” (S. Grądzielewski, dz. cyt.).*

emanacją władzy, „która zdołała narzucić ludziom wiarę, iż procesy dziejowe odbywają się w sposób analogiczny do normalnej procedury wyborczej [...]”⁴⁶.

Anty-wzorzec obywatela, na który zwracają uwagę narodowcy, w publicystyce państwowej funkcjonował jako wymyślony na potrzeby propagandy, „aby zagłuszyć wyrzuty sumienia chrześcijańskiego [...] fetysz szarego człowieka, nieznanego człowieka”⁴⁷. Ów anty-wzorzec wsparty był siłą państwa i mitem posłuszeństwa, które już nie tyle legitymizowały instytucję, co najpierw – wytwarzały ślełą wiarę niewolonych. I niewiele mogły zdziałać tu argumentacje „państwowców”, że „szary człowiek» nie jest pojęciem współczesnym i żadną miarą nie da się pogodzić z wielkimi prądami społecznymi, nurtującymi współczesną ludzkość”⁴⁸, że:

[...] to spadek po tych czasach, kiedy między grupą rządzącą, a grupą rządzoną, a masą rządzoną istniała przepaść nie do przebycia. [...] Dziś jednak świat inaczej już wygląda. Bo jeśli nawet weźmiemy pod uwagę państwa, w których panuje *régime* dyktatorski, to zobaczymy, że człowiek z tłumu ani rusz nie zasługuje na nazwę szarego człowieka. Jakkolwiek bowiem jego wolność osobista jest często mocno ograniczona ze względu na interes ogólny i podporządkowania panującej w państwie ideologii, to jednak udział jego w życiu społecznym [...] i stopień ponoszonej odpowiedzialności za wykonywaną pracę – są tak wielkie, że ów wewnętrznie skrzępowany człowiek staje się czynnikiem pełnowartościowym, bynajmniej nie bierną istotą, mechanicznie posuwaną na szachownicy⁴⁹.

Coś jednak było na rzeczy, a narodowców zapewne takie argumenty nie przekonywały, gdy to słowa np. Wojciecha Bąka:

Przy maszynach oszalałych wirem,
Chodzisz – robot – ogłuchły i tępy⁵⁰

– wyrażały „[...] najistotniejsze cechy polskiego, młodego, dynamicznego nacjonalizmu, pragnącego wznieść Polskę wyżej i przebudować jej psychikę”⁵¹, a właśnie uwikłany „w maszynę” Państwa człowiek był symbolem zniewolenia – w poezji:

⁴⁶ J. E. Skiwski, *Z parnasu...*, dz. cyt.

⁴⁷ K. Czachowski, *Z zagadnień osobowości*, „Prosto z Mostu”, nr 21, s. 9.

⁴⁸ J. E. Skiwski, *Mania szarzyzny*, „Pion” 1936, nr 28, s. 1.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ W. Bąk, *Bałwochwalcom XX wieku*, cyt. za: S. Piasecki, *Coraz szerzej...*, dz. cyt., s. 1.

⁵¹ S. Piasecki, *Coraz szerzej...*, dz. cyt., s. 1.

Nie! Nie! Niczym jest człowiek! Kółeczkiem w maszynie,
 Które majster kiedy chce, i jak chce, nakręci.
 Duch! Czyż Duch-by możliwy był w podłej łupinie,
 Pełnej niesfornych myśli i skłóconych chęci?
 Kapita! Oto jedyna komun totalnych dusza!
 Pieniądzem historia się wszczyna,
 Pieniądzem epoka się wzrusza!

(S. Sapiński, *Rapsod...*)

„Człowiek jest niepotrzebny, zbyt dobra robota / Zastąpiona została rozumem robota”⁵² – pisali poeci, dla których „państwo kapitalizmu prywatnego czy publicznego [stało się] „państwem niewolnictwa”⁵³. „Kapitalizm – dochodził do podobnego wniosku Pietrzak – odcina człowieka od prawd bezwzględnych. Zatrzymuje go i więzi w ciasnym kręgu doczesnym. Kultura, w której się urodziliśmy i którą odrzucamy, przyjęła za cel [...] złote wory wiadomości. To była kultura skąpstwa, kultura ślepych”⁵⁴.

Symbole człowieka-maszyny, człowieka-roboty, które swe złowieszcze znaczenie zawdzięczały tyleż eksplikacji systemu ZSRR, ile katastroficznym wizjom „nowego, wspaniałego świata”⁵⁵, nadawały się doskonale do opisu rzeczywistości, w której automatyzm jest wampiryczny, tyle że wraz z krwią wysysa także dusze. Modernistyczny, technologiczny zachwyty, język eksplozji i nieopamiętania, a nade wszystko cyniczna trwałość systemu naprzeciwko przemijalności – tak właśnie wyglądało nacjonalistyczne widmo zdegenerowanej przyszłości, w której:

Smok-maszyna zre przędzę, a w zamian wyrzuca
 tkaniny: sukno, korty, jedwabie i płótno –
 i zionie żrącym pyłem w twarz człowieka smutną,
 aż go spali i wessie, wchłonie i zniweczy.
 A jeśli zginie w końcu korny rab człowieczy,
 to przyjdą zaraz inni, wszak on nie jedyny.

⁵² A. Jałta-Pończyński, *Mechaniczny pilot*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 1, s. 1.

⁵³ W. Wasutyński, *Praca?*, w: *Z duchem...*, dz. cyt., s. 135.

⁵⁴ W. Pietrzak, *O nowoczesną...*, dz. cyt., s. 17.

⁵⁵ Wielkie wrażenie – była to niemal apokaliptyczna wizja, przestroga, do czego może doprowadzić ustrój antyreligijny i totalitarny – jakie na nacjonalistach wywołała książka Huxleya potwierdzają liczne odwołania: zob. np. H. Radziukinas, *Modlitwa Piłata*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 36; L. André, [odpowiedź na ankietę:] *Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w roku 1935*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 6; A. Witkowski, *Romantyzm kopca termitów*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 29, s. 1.

A one wciąż trwać będą lata, wieki całe
Wielkie,
Wspaniałe
Maszyny!!!

(K. Dobrzyński, *Maszyny, Czp*)

Ekstacyjny „taniec maszyn”, one same obdarzone przez poetę demoniczną osobowością – są niczym czarownice i biesy z *Przygotowania Kordiana*, pastwią się nad zmechanizowanym, pozbawionym osobowości „ścierwem” – człowiekiem:

Siostry, siostrzyce, zawieźmy tan,
zawyjmy pieśnią pohukaną,
co grzmi jak grzmot z daleka,
przez gęsty mroków chmurny łan
nad ścierwem, co miało miano
Człowieka.

(K. Dobrzyński, *Taniec maszyn, Czp*)

Podobnie widzą nacjonałiści ustrój państwowy. Wobec „państwa-maszyny” – Olgierd Górka, jeden z czołowych ideologów sanacji pisał o „nadpaństwie”, które jest „koniecznym i przymusowym nadprzedsiębiorstwem wszech czasów i wszech stron [...]”⁵⁶ – upadał pozytywistyczny, narodowo-demokratyczny postulat o „ćwiczeniu zdolności organizacyjnych”, które polegało, „jak wszelkie wychowanie, na mechanizowaniu automatycznym odpowiednich ruchów. Człowiek cywilizowany – przekonywał Wasilewski – wie, co o tym myśleć; nie tyle jest to robienie z jednostki maszyny, ale owszem[,] wyswobodzenie jej ducha do rzeczy ważniejszych. To, co jest elementarne, co musi stale i jednako być wykonywanym, niech będzie rzeczą nałogu, ruchem automatycznym”⁵⁷.

W latach 30. te ideały zmieniły się. Gdy już wiadomo było, że państwo nie spełniło pokładanych w tej idei przez lata niewoli nadziei, a krytyczna „radość z odzyskanego śmietnika” przerodziła się w siłę wymagającą od obywatela automatyzmu gestów, spełniania obowiązków tylko za „miskę soczewicy”⁵⁸, nacjonalizm walczył

⁵⁶ O. Górka, *Naród a państwo jako zagadnienie Polski*, Warszawa 1937, cyt. za: *Polska refleksja...*, dz. cyt., s. 381-382.

⁵⁷ Z. Wasilewski, *Listy...*, dz. cyt., s. 201-202.

⁵⁸ Zauważali to nie tylko nacjonałiści. Mieczysław Szerer pisał: „Propagowanie państwa jest w istocie rzeczy ubliżaniem społeczeństwu, wśród którego się je uprawia, albo ubliżaniem państwowości, która je uprawia. Potrzeba takiej propagandy jest bowiem albo dowodem, że umysłowość

o „nowy typ człowieka, który nie byłby niewolnikiem maszyny”⁵⁹. Nacjoniści „wstawiają się” za „szarym” człowiekiem”, ale też – podsycają do buntu i prowokują: „Czujcie, obywatele, swoje niewolnictwo, bądźcie dumni, że nie tylko jecie i śpicie, ale i pracujecie! [...] Szary człowieku, czy jesteś głupim człowiekiem?”⁶⁰ – pytają i właśnie tę „ideologiczną” „szarość” chcą przełamać:

Mówicie, że szaro wstaje co dnia życie,
że szaro patrzą nam oczy,
że w fabrykach gniecie nas jazgot, miazdżony błyskami trybów,
wózki w kopalniach węgla czarną powszedniość toczą,
a na wsi pług pola rozkłada w jednostajne, żałobne skiby.

Mówicie, że wracamy do domów, zgubieni w ulicznych gwarach,
by kolacje, mdlejące parą, zawlokły wzrok nasz do łóżka,
gdzie sny też szare⁶¹

– zachwycić inną „miarą zwyczajności”, z której bierze się prawdziwa twórczość:

Nad widnokrzem z radości mruży się biała pogoda,
jeśli przechylisz zachwyt, usłyszysz w syrenach świerszcze,
a zamiast dźwięków zobaczysz barwy w codziennych słowach⁶².

Pietrkiewicz nie godził się na hipostazę „nowoczesnej” rzeczywistości, apoteozę życia dla niego samego:

Nie mówcie, że ludzie są szarzy, gdy wzrok od życia jest szerszy,
świat tylko nie ma swej twarzy!⁶³

lub moralność społeczeństwa pozostają na kompromitująco niskim poziomie – na tym, na którym nie ogarnia się elementarnych pojęć cywilizacji; albo dowodem, że państwowość nie spełnia swego zadania” (M. Szerer, *Śmiertelni...*, dz. cyt., s. 26). Z drugiej strony dowodził także, że każda „dyktatura nadużywa idei państwa, zupełnie tak samo jak nacjoniści nadużywają idei narodowej. Jedni i drudzy czynią z rzeczy pięknej i godnej największego szacunku rozdętą karykaturę [...]” (tamże, s. 23).

⁵⁹ S. Piasecki, *Coraz szerzej...*, dz. cyt., s. 1.

⁶⁰ W. Wasiutyński, *Praca?*, dz. cyt., s. 135.

⁶¹ J. Pietrkiewicz, *Kolorowi ludzie*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 15-16, s. 3.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże.

I – w końcu – upolitycznionej szarzyźnie przeciwstawiał feerię idei. Tylko

Naród jest kolorowy!⁶⁴

– pisze, dostrzegając na horyzoncie terażniejszości ideał: „nie państwo pracy[,] tylko państwo twórczości”⁶⁵. Ta „kolorystyczna” symbolika mogła być łatwo przełożona na dwa modele sztuki: demokratyczny, gdy okazywało się, że „człowiek naprawdę idealnie bezbarwny, człowiek, dla którego zdają się pisać wszyscy dzisiejsi literaci, to robot. [...] Albowiem on to [...] jest uwieńczeniem wysiłków «racjonalnych» cywilizatorów [...]”⁶⁶; że „Najbardziej bezbarwny, najbardziej obiektywny język, to najdoskonalszy, gazeciarski obiektywny język robota. [...]”⁶⁷, i sztukę właściwą – narodową, gdzie ideałem okazywał się „Nie szary człowiek, tylko barwny człowiek, nie człowiek pracy, tylko człowiek-twórca”⁶⁸. Zamiast lewicowo-kapitalistycznego komunizmu „świata pracy”⁶⁹ postulowano nacjonalistyczną utopię „świata twórczości”⁷⁰, miast organicznej „pracy narodowej” – „twórczość narodową”⁷¹. Tylko wówczas mógł powstać nowy typ Polaka – „świadomego”⁷² członka Narodu, zdrowego i pięknego fizycznie, celującego w chrześcijańskich cnotach, a mianowicie: w uczciwości, ofiarności, odwadze, karności, wytrwałości i inicjatywie. Na tych sześciu prostych cnotach – przekonywano – można budować rozwój i potęgę narodu; wystarczą one do dokonania najwznioślejszych zamierzeń. Naród, którego członkowie przesiąknięci są duchem tych cnót, zdobędzie siłę do przezwyciężenia największych trudności zewnętrznych i wewnętrznych [...] w granicach własnego państwa zapewni prawo do chleba i twórczości swoim członkom”⁷³. „[...] rozkosz tworzenia – to zadanie, które stawiamy polskiej ambicji narodowej”⁷⁴ – podsumowywał

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ W. Wasiutyński, *Praca?*, dz. cyt., s. 135.

⁶⁶ L. F. Céline, *Pogromowe drobiazgi*, tłum. M. Małek, cz. 12, „Prosto z Mostu” 1939, nr 2, s. 6.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ W. Wasiutyński, *Praca?*, dz. cyt.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Por. tamże.

⁷² Przywoływany już Górka twierdził, że świadomość jest niekonieczna do powstania i utrzymania państwa: „Państwo [...] jest koniecznym do granic automatyczności faktem prawno-organizacyjnym, powstaje bez względu na to, czy ktoś to sobie uświadamia czy nie” (O. Górka, dz. cyt.).

⁷³ W. J. Grabski, *Walka o kulturę*, dz. cyt., s. 4-5.

⁷⁴ S. Piasecki, *Słowo i treść*, w: tegoż, *Prawo do twórczości*, dz. cyt., s. 111.

Piasecki przekonanie o „prawie do twórczości”, która miałaby zaspokajać potrzeby materialne i duchowe człowieka. Praca – obojętne czy na polu sztuki, czy też wytwórczości – za każdym razem miała być twórcza.

Pytanie o model „państwa twórczości” jest zarazem stwierdzeniem faktu, który dla nacjonalistów był niezbity. Państwo to nie naród ani nawet – narodowość⁷⁵, naród zaś to twór wyobrażony na podobieństwo obdarzonej uczuciem i emocjami osoby, ideał zaczerpnięty od romantyków. Jak dowodzi Krzysztof Pomian, „cały patos teoretyczny i cała wartość normatywna idei narodu w myśli XIX wieku są następstwem przekonania, że związki konstytuujące zbiorowość ludzką jako naród [...] mają charakter najzupełniej specyficzny, tzn. nie redukują się do tych zależności między osobnikami, które zespalają się w stany, klasy społeczne, grupy wyznaniowe czy organizmy polityczne”⁷⁶. Jest w tym przekonaniu cała, bogata metaforyka narodu, wszelkie nieracjonalne i racjonalne (organiczne) doświadczenia, które jakoby naród posiada albo wyzwała je u swych członków, wszelka psychologia, którą dysponuje oraz generowane przezeń opowieści – mity – konstruowane na gruncie antropomorfizowanego, osobliwego rozwiązania interpretacyjnego, w którym wzniosłość, patos oraz wielkość mają charakter nie jedynie doraźnej megalomanii i poetyzmów, w których zatracają się nacjonaści, ale cnót, przymiotów indywidualnego i autonomicznego organizmu, przynależnych hipostazie narodu⁷⁷.

Już w latach 30. Aleksander Hertz zauważał, że wśród wielu koncepcji narodu w nacjonalistycznej optyce istnieje jedna organizująca je zasada, „zasadniczy trzon”, „przekonanie właściwe wszystkim stanowiskom nacjonalistycznym”, a więc tym, „dla których przeciwstawność swojskiego i obcego jest specjalnie doniosła”⁷⁸. „Trzonów to pojęcie narodu jako bytu metafizycznego, upersonifikowanego w jakiejś nadjednostkowej czy pozajednostkowej osobowości. Źródła tej koncepcji poczynają się z filozofii romantycznej i romantyzmu [...]”⁷⁹. „[...] to figura retoryczna od dawien dawna znana – dodaje współcześnie historyk literatury – ale romantyzm (nie tylko polski) nasycza tę hipostazę szczególnym znaczeniem i powołuje do istnienia jako

⁷⁵ Por. S. Piasecki, *Imperializm idei*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 16, s. 1.

⁷⁶ K. Pomian, *Kolekcjonerstwo i filozofia*, cyt. za: *Polska refleksja...*, dz. cyt., s. 224.

⁷⁷ Oczywiście, „organicyzmu” nie używam tu w sensie, jaki nadali temu pojęciu pozytywiści i pierwsze pokolenie nacjonalistów. Naród-organizm endecji i wcześniejszy naród-osoba romantyków to dwie różne koncepcje narodu, a co za tym idzie – dwie różne hipostazy i antropomorfizacje tego pojęcia.

⁷⁸ A. Hertz, *Swojskość i obcość*, w: tegoż, *Socjologia nieprzedawniona*, dz. cyt., s. 135, 136.

⁷⁹ Tamże.

realnie istniejący podmiot to, co jest zbiorem podmiotów uosabiającym system ich wzajemnych powiązań”⁸⁰.

Metafora i imaginacja są przeto kluczem do XIX-wiecznej koncepcji narodu, one utrzymują go w stanie emocjonalnego zdefiniowania. Młode Włochy Mazziniego, idee włoskiego Risorgimenta, które rozlały się na całą Europę, Polska jako Chrystus Narodów – wszystko to ruchy lub hipostazy radykalne i rewolucyjnie demokratyczne, solidarnościowe, wspólnotowe, w których traktowanie narodu jako niezależnego bytu jest koniecznością czasem historyczną, jak w przypadku Polski, czasem ideologiczno-symboliczną, czy retoryczną.

Dlatego może wydawać się ekscentryczne, że myślenie uznające za byt odrębny coś, co w rzeczywistości, jako taki, nie istnieje⁸¹ z pełną premedytacją zostaje

⁸⁰ J. Prokop, *Wycieczka do źródeł polskiej megalomanii*, w: *Narody i historia*, pod red. A. Rzegockiego, Kraków 2000, s. 78, przypis 18.

⁸¹ W zasadzie na takiej interpretacji opiera się koncepcja narodu jako „wspólnoty wyobrażonej” B. Andersona (zob. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o skutkach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1997) i tożsame z nią rozumienie nacjonalizmu (zob. np. C. Calhoun, *Nacjonalizm*, przeł. E. Chomicka, Warszawa 2007). Choć można i należy zaakceptować niektóre tezy Andersona, jak np. tę, która mówi o językowym, narracyjnym i retorycznym istnieniu (wyobrażeniu) narodu, to w kontekście narodowego radykalizmu polskiego, który zdaje się przeczyć humanistycznym i optymistycznym interpretacjom, ponieważ wyrasta z pesymizmu wobec teraźniejszości, zbliżając się nawet do postaw katastroficznych – całość koncepcji „wspólnot wyobrażonych” może być efektywna, ale nie do końca będzie efektywna jako postawa metodologiczna i hermeneutyczna. Szczególnie jako metoda opisu „historycznych nacjonalizmów” radykalnych i ideologii totalitarnych. Podobnie do nacjonalizmu młodych nie da się bezdyskusyjnie przyłożyć sama podstawa, na jakiej Anderson przyjmuje owo „wyobrażenie narodu”: członkowie wspólnoty nie znają się i nie stykają między sobą, ale potrafią wyobrazić sobie siebie „w narodzie”, które to wyobrażenia jednak nie są fabrykowane w sposób sztuczny, a naturalnie. Dla nacjonalizmu, szczególnie poetyckiego, ważna jest podmiotowość wypowiedzi, rola przemawiającego w imieniu narodu do narodu, i właśnie świadomość symbolizacji jako części taktyki retorycznej. Rozumienie Andersona, które, choć kładzie akcenty na symboliczne istnienie narodu i więzi tożsamości, to jednocześnie, właściwie, depersonalizuje dyskurs nacjonalistyczny, nie mówiąc o jego dekontekstualizacji, odpolitycznieniu. Jak się wydaje, każdy nacjonalista łączy oba sposoby mówienia, sprawuje symboliczne rządy, drugą nogą wciąż tkwiąc w społeczeństwie. Nakłada zadania na realnych ludzi – i tych realnych ludzi, którzy mają świadomość własnej symbolizacji i „wymyślonych historii” (termin E. Hobsbawma, zob. np. *The Invention of Tradition*, red. E. Hobsbawm i T. Ranger, Cambridge 1983, przekł. polski: *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, w: *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm i T. Ranger, przeł. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008), arbitralnie może wykluczyć. Wspólnota może być „wyobrażona”, dopóki nacjonalista nie zacznie działać. O tym, że koncepcja „wspólnot wyobrażonych” nie jest koncepcją pejoratywną, zob. G. Himmelfarb, *Mroczne i krwawe rozdroże, czyli tam, gdzie nacjonalizm spotyka się z religią*, tłum. M. Gawin, „Teologia polityczna” 2006-2007, nr 4, s. 308-309. Tam też (przypis nr 8) bibliografia prac nawiązujących lub zaprzeczających koncepcjom „wyobrażenia/wymyślenia” we współczesnych badaniach nad nacjonalizmem. Wydaje się, że nieco łagodniejszą, a przynajmniej

zaadoptowane do XX-wiecznych teorii politycznych, zaczyna jako symbol legitymizować przede wszystkim skrajne ideologie: Trzeciej Rzeszy, Państwa w faszystowskich Włoszech, czy Wielkiej Polski nacjonalistów. To wszystko jednak w polskim przypadku, mimo licznych protestów ówczesnych badaczy dostrzegających anachroniczność tych pomysłów⁸², czy obiektywnych wypowiedzi samych nacjonalistów⁸³ – odbywa się ze świadomością, że zwykle, nowoczesne, racjonalne definicje przejęte zostały przez instytucję, władzę, Państwo⁸⁴, a dla emocjonalnie nastawionych nacjonalistów – zostały jedynie uzasadnienia irracjonalne.

Wszystko zatem, co wydaje się narzędziem lub działaniem „sił zła” w życiu narodu, jaskrawą niezgodnością czy niegodziwością wobec narodu, jakiej dopuszczają się wrogowie – łatwo ich poznać, bo w odróżnieniu od narodowców są bezduszni i bezuczuciowi, cyniczni – w każdym razie, wedle nacjonalistów, mierni duchowo i moralnie godni potępienia – wszystko, co jest aksjologicznie, ale i politycznie złe – może zostać przez młodych napiętnowane – w języku symbolicznym, który opisuje symboliczny przedmiot (odpada więc konieczność żmudnej translacji, gdyż język artystyczny, czy ogólniej metaforyczny – po prostu umieszcza hipostatyczną osobowość Narodu w „naturalnym” dla niej kontekście).

Dzięki symbolowi narodu-osoby „więź narodowa okazuje się zlaicyzowana (naród nie jest tożsamy z gminą wyznaniową)⁸⁵, odpolityczniona (naród nie jest tożsamy z państwem) [...] w ten sposób naród okazuje się czymś najzupełniej specyficznym, jawi się jako grupa *sui generis*, posiadająca byt własny”⁸⁶. Hipostatyczna wiara stanowi sedno ideologicznej istoty nacjonalizmu polskiego w latach 30.

Ideologia ta, wskazując na nieprzystawanie ideału narodu do rzeczywistości, „w której tkwią ludzie jakoby stanowiący członki owego mistycznego ciała”⁸⁷, może,

lepiej umotywowaną historycznie koncepcję „wyobrażenia narodu” prezentuje przywoływany Calhoun (zob. tegoż, dz. cyt., s. 75).

⁸² Por. np. M. Szerer, *Idea narodowa w socjologii i polityce*, Kraków 1922; A. Hertz, *Swojskość...*, dz. cyt.

⁸³ Por.: „[...] uproszczenia: naród chce, naród potrafi, naród ma wolę. Jest to swego rodzaju antropomorfizacja narodu. Naród nie jest indywiduum, nie ma jednego mózgu, jednej woli. Każda myśl musi najpierw zrodzić [się] w głowie jednego człowieka, aby potem mogła stać się myślą wielu ludzi” (W. Wasiutyński, *Misja dziejowa Polski*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 55-56, s. 3).

⁸⁴ Por. np. O. Górka, dz. cyt., s. 380 i n.

⁸⁵ Można jednak za cechę charakteru narodu uznać – jak w przypadku nacjonalizmu polskiego – wartości etyczne, kodeks moralny, ustalany przez religię, wyznawaną przez większość ludzi, którzy stają się członkami tego narodu.

⁸⁶ K. Pomian, *Kolekcjonerstwo i filozofia*, dz. cyt.

⁸⁷ J. Prokop, dz. cyt.

konstatując tę niekoherencję, odwoływać się do tzw. „wyższej konieczności”. Narzucenie swojej woli innym, każda, nawet słowna (tzn. propagandowa), wycieczka przeciwko obcemu, wrogowi, tak zewnętrznemu, jak wewnętrznemu, zyskuje rangę „terapeutyczną”, a zatem nie tylko bezwzględnie konieczną, ale też taką, która może przynieść wyłącznie pozytywny skutek. Działania można teraz podejmować w imię uleczenia rzekomo „chromych części” narodu-osoby. Mające doprowadzić do „cudownego”, choć często przeprowadzonego za pomocą „ostrych narzędzi”, wyleczenia, działania te – gdy rozpoznano wroga, ów „chorobotwórczy pierwiastek” – mogły być wyłącznie dobre. Nie istniał w obliczu symbolicznego Narodu-osoby konflikt między środkami a celami, tak, z dzisiejszej perspektywy, moralnie niekoherentny w politycznych wierszach prawicy, czasem – wprost nienawistnych, o czym później.

Po drugie, jak zauważał Hertz, „Naród-osoba to hipostaza nie tylko poetycka i irracjonalna. Stoi za nią wyidealizowane pojęcie narodowego charakteru”⁸⁸. Do XX wieku włącznie narodowy charakter budują przekonania irracjonalne, tak przynajmniej jest rozważany przez teoretyków zbiorowej psychologii. Jednym z czynników sankcjonujących Naród-osobę, charakter narodowy, jest literatura. Nie chodzi oczywiście o trywialne przekonanie, że naród „umie czytać”, to raczej literatura umie łączyć, stać na straży tożsamości i podtrzymywać solidarność członków narodu:

Nade wszystko literatura daje umysłowi narodu – albo ściślej umysłom tych, którzy należą do narodu [-] wspólną treść, czyli substancję myśli, która stanowi o jedności. Literatura narodu to część tradycji, tworzącej jego duchową istotę wraz z religią – i, jak religia, należy do najszlachetniejszej i najdonioślejszej części tej tradycji, ponieważ dotyczy rzeczy wiecznych. Im bardziej tradycja literacka narodu przez szerzenie oświaty staje się wspólną treścią umysłową jego synów, tym bardziej naród się jednoczy, tym bardziej jednolite staje się jego życie⁸⁹.

Naród-osoba w romantyzmie skupia, kumuluje, w końcu zaś względem siebie określa i definiuje psychologię poszczególnych, i realnych już, członków narodu. Metaforyczno-symboliczne interpretacje okazują się także kluczem do XX-wiecznej koncepcji tego, czym naród jest. Są efektywne propagandowo, ponieważ utrzymują pojęcie w stanie emocjonalnego zdefiniowania: Polska w wierszach narodowych klęka, idzie, płacze, jest Polską lub nią nie jest, podobnie jak osoba, którą się zauważa lub omija. Bywa wyobrażana i zupełnie „realna”: można z nią porozmawiać,

⁸⁸ A. Hertz, *Swojskość...*, dz. cyt., s. 136.

⁸⁹ E. Barker, *Charakter narodowy i kształtujące go czynniki*, przeł. I. Pannenkowa, Warszawa 1933, s. 360.

można utożsamić się z jej realnym istnieniem. Są to najprostsze egzemplifikacje Narodu-osoby i antropomorfizowanej Polski. Jeśli nie posiadają kontekstu romantycznego, jego przejętej przez narodowców ideologii, niewiele odsłaniają, prócz psychologizowanej idei.

Ponieważ jednak, siłą rzeczy, figury antropomorficzne Polski i narodu pojawiają się w nacjonalistycznej poezji często, warto przytoczyć kilka z nich, tu w funkcji objawienia, poetycko-religijnej iluminacji:

...Patrz... patrz!
W słońcu... w ognia powodzi,
W tęczącej barw aureoli
Nadchodzi
ONA!
Cudna... ukochana... utęskniona...
Widzisz...?
Wskroś iskier ognistych
Idzie... idzie...
do strzech... do wsi... do pól złocistych
idzie...
ku miastom
...do fabrycznych hal!
Idzie...
Błogosławiąca i błogosławiona
ONA!
Polska Wielka!
Wyśniona...⁹⁰

Polska jest wartością bezwzględną. Rozmawia z nią Pietrkiewicz:

Mateczko,
światło ust Twoich w słowach.
Oddechem tulę widzenie.
Czułość opada miętko.
To Twoja twarz w polach, ścieżkach i dąbrowach –
I fruujące cienie.

(J. Pietrkiewicz, *Do ojczyzny*)

⁹⁰ K. Gryfiński, *Wizja*, „Orlęta” 1937, nr 10.

U Dobrzyńskiego:

Biją dzwony, czarne dzwony,
naród w czerni zbladł i klęknął...
Biją dzwony, czarne dzwony,
czarne pieśni, czarne tony,
czarnym dzwonom serca pękną...⁹¹

Z inną intencją, ale ukazując ten sam mechanizm, wołał rozentuzjasmowany poeta:

Dziś –
(swemu szczęściu nie wierzę)
narodziłem się synem zachwytu,
dziś – w pierwszych błyskach zamierzeń –
rozmawiałem na klęczkach
z Polską –
siostrzycą świata i błękitu,
córą nagiej ziemi⁹².

Krytyka pojęcia politycznej wolności łączy się jednak przede wszystkim z negacją modelu państwowego patriotyzmu. Dla sanacji „[...] stopień uświadomienia i patriotyzmu obywateli [...] to [...] czynnik potęgi państwa”⁹³. „Istnienie tego czynnika – pisano w «Drodze» – bywa często związane z wolnościowym ustrojem politycznym, gdyż ustrój despotyczny przyczynia się często do zubożenia obywateli na sprawy polityczne [...]”⁹⁴.

Dla narodowców jednak, których ideologiczny słownik oparty jest na antytezach, „miłość ojczyzny”, patriotyzm – wskazują na – i uaktywniają – prawo do przewartościowania pojęć; wówczas patriotyzm państwowy, polityczny zostaje przeciwstawiony emocjonalnej relacji do Narodu – nacjonalizmowi, a co za tym idzie – daje możliwość (politycznej i moralnej) segregacji. To bowiem brak

⁹¹ K. Dobrzyński, *Ostatni Apel*, „Kurier Poznański” 1939, nr 4, s. 1. Wiersz ten był pierwszym wydrukowanym w prasie wierszem funeralnym, poświęconym pamięci R. Dmowskiego. Przeczytany w kontekście personifikacji Polski, traci nieco ze swego pierwotnego charakteru, choć patos gestu (oddania czci) jest tu dominantą poza najbliższym kontekstem (śmierci Dmowskiego).

⁹² W. Gołański, *Narodzenie*, „Orlęta” 1937, nr 1, s. 2.

⁹³ A. Bocheński, *Rewizja...*, dz. cyt., s. 611.

⁹⁴ Tamże.

„miłości”, a w szerokim sensie – bezuczuciowa postawa chłodnej i niedostępnej dla obywatela instytucji Państwa – pozwalają na wykluczenie Innego.

Ale nie ten jest Inny, kto „nie kocha ojczyzny”; takiego i tak nie da się już „urobić”. Konflikt polityczny narzuca dość zaskakujące rozwiązanie dla ideologii radykalnie narodowej. Innym, obcym, wykluczonym może być także ten, który kocha podejrzenie, niby z taką samą intensywnością, ale, mimo wszystko, inaczej. Doskonałym przykładem może być tu postawa Polaka – poety i emigranta, tym bardziej że po raz kolejny zjawia się argument romantyczny.

Tadeusz Dworak, recenzując tomik poezji *Wolność jest słoneczna* pióra Edmunda Osmańczyka, poety podówczas na stałe mieszkającego na terenie Niemiec, pisze, że z jego wierszy „bije zapał bojownika o polskość. Jest to niewątpliwie romantyzm, tak w wielkości naczelnych idei, jak i w słowach nie dobieranych, ale szczerych i pełnych wzruszenia, a przeto budzących silny oddźwięk. Jest to romantyzm typu Mickiewicza, zjawisko kresowo-polskie, wykwit emigracji albo niewoli, ten romantyzm, który rodzi się zawsze w szlachetnej duszy młodego Polaka wobec zalewu obczyzny. Uczucie bezbrzeżnego patriotyzmu, dążącego do wyzwolenia. Nadzieja wbrew nadziei, która w zmaganiach narodów nieraz zwycięża. Mierzenie sił na zamiary, czego wymaga bezlitosna walka przez pokolenia dwóch zbiorowych ciał i dusz”⁹⁵.

Krytyczne podejście do romantyzmu poetyckiego ma u podstaw postawy polityczne. Dworak krytykuje „zaściankowość” poety śląskiego nie za patriotyczny zapał, a za model patriotyzmu, który reprezentują jego wiersze:

O, bracie mój w Narodzie, rówieśniku młody,
Chodźmy z sercem na dłoni na wiosenne gody!

[...]

Na horyzont złóż usta, na skraj ziemi-nieba,
Niech usta rozumieją smak polskiego chleba!
Niech ci zapachnie ziemia i niebo zielono,
A oczy się rozjaśnią chatą wybieloną.
Oto wiosna w Narodzie. To Polska jest wiosną!⁹⁶

– za zbyt konwencjonalne, ograne emocje; i przechodzi do ataku: „Po co zdmuchujemy – pyta – sprzed oczu młodzieńca z pogranicznego Śląska tę różową mgiełkę, po co gasimy chluśnięciem zimnej wody tę tęczę, którą tak wzruszająco w swej

⁹⁵ T. Dworak, *Jestem Polakiem*, dz. cyt.

⁹⁶ E. Osmańczyk, *Wolność jest słoneczna*, Opole 1938.

tęsknocie ubrał sobie widok zmartwychwstałej ojczyzny?”⁹⁷. Jak się okazuje, odpowiedź zasadza się na podstawowej niekoherencji, w której emocje nie idą w parze z krytyczną oceną. Osmańczyk „sercem czuje prawdę, ale wiedzę swoją o Polsce opiera głównie na fałszywej propagandzie mocarstwowej”⁹⁸. Uczuciowość patriotyzmu mocarstwowego usypia, wtrąca w bierność. Niezbędny jest więc profilaktyczny „zastrzyk realizmu”⁹⁹; rezygnacja choćby z części patosu na rzecz rozpoznania własnych intencji i zrozumienia istoty swoich emocji; „[...] to jest – powie recenzent – szczepienie ospy, aby nie zachorowało się kiedyś poważnie na gorycz, aby nie mógł już stłuc człowiekowi na nosie różowych szkiełek zaprzysiężony wróg Polski, używszy do lekcji porównawczej swego społecznego ładu i swej potęgi państwowej”¹⁰⁰. Dla Dworaka – w końcu przecież związanego z endecką „Myślą Narodową” – każdy romantyzm może wydawać się nieszczerzy, albowiem idzie tu o realizm przeżycia, który dopiero później można zamknąć w poetyckiej wizji.

A jednak najważniejszym elementem krytyki patriotyzmu, a pośrednio również romantyzmu, jest uleganie nie tyle romantycznej manierze, co fałszywej, romantycznej w stylu, propagandzie, która jest „specjalnie” robiona na potrzeby emigracji, zaszczepia jej jedynie puste słowa, kolportuje fałszywą nostalgię, ale też hasła potężnego państwa, które tylko zaciemniają prawdziwy, różnorodny i nie idealny, obraz ojczyzny. Postrzegana z oddalenia może i musi jawić się „wielka, niepodległa i święta”, a to, jak zauważał Andrzej Mikułowski, grozi rozczarowaniem w chwili powrotu: „Przed znękanym i zbolałym emigrantem otwierają się nagle bramy Ojczyzny – nadzieja może oblec się w kształt rzeczywistości. Wtedy to zaczyna się nowe, stokroć gorsze nieszczęście – uświadomienie sobie kalectwa [...], którego dostarcza kraj rodzinny. On bowiem u wjazdu wita ich uczuciem niespodziewanym – uczuciem obcości”¹⁰¹. „[...] okazuje się, że wygląd kraju oczystego się zmienił; oni sami przynależą do tego obrazu, jaki przedstawiał przed laty, wyidealizowany jeszcze długimi godzinami marzeń [...]. I oto okazuje się jasno, z bolesną dobitnością [...] – że [emigranci – P. K.] nie przynależą do żadnego realnego świata, ani tu, ani tam. Gdziekolwiek teraz się znajdują, będą zawsze tęsknić, bo w tęsknocie swej przewyciężyli czas, któremu jednak ciągle podlegała rzeczywistość”¹⁰².

⁹⁷ T. Dworak, *Jestem Polakiem*, dz. cyt.

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ A. Mikułowski, *Tragedia emigracji*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 13, s. 2.

¹⁰² Tamże.

Nie można zatem „kochać” idealnie, tęsknić bez znajomości twardych faktów, bo tylko wiedza o nich zapewnia realizm, który nie pozwoli się pomylić, wykoleić moralnie, a na emigracji – zasymilować. Musi być on świadomością nawet poetyckiego obrazowania Polski, a wtedy nie grozi „odrealnionym” romantyzmem wobec ojczyzny, i, co jest drugą stroną nostalgicznych uczuć – przeżywaniem istotnego życia, we wszystkich jego przejawach – jedynie wśród obcych, a w przypadku Niemców – wśród wrogów. Bo gdy dojdzie do zupełnej asymilacji, wówczas niesłychanie trudno będzie apelować do dawno zapomnianych uczuć patriotycznych Polaków, którzy już Polakami nie są. Próbował to robić Wilhelm Szewczyk, poeta śląskiej „Fantany” w wierszu *Granica*, opisującym „dzień przyjazdu gauleitera” do niemieckich Gliwic:

Ulicą rwał brunatny strumień,
ludzie na rękach wzniesli farbione okrzyki.
Na dachach było pełno trzepoczącej dumy
i barw.

Peter Sokol, czyli Pietrek Sokół
nie wiedział, że to ja patrzę.
Coś szumiącego miał u boku,
a wiódł go wicher stu tysięcy młodych,
i tym wichrem się napasł i żył¹⁰³.

Szewczyk przeciwstawia irracjonalizm tęsknoty, której brak Peterowi Sokolowi, propagandowej sile wybranej przez niego ojczyzny (nie wyobrażonej i naturalnej, ale formalnej i wybranej), przy czym warto zauważyć, że Sokol może jeszcze, choć to mało prawdopodobne, w głębi duszy być Polakiem. W istocie poeta mówi więc o tym samym, co Dworak: o realizmie rzeczywistości przeżywanej tu i teraz (tj. w hitlerowskich Niemczech), która jest bardziej efektywna od kolportowanych – w tej sytuacji zagranicznych przecież – hasel patriotyzmu polskiego, mocarstwowego, a na pewno – bardziej od nich efektywna. Zapomnienie jest naturalne, gdy tamte hasła pozostają wyłącznie czystą polityką, gdy Państwu (polskiemu) nie chodzi o duszę Polaka za granicą, a wyłącznie – o sztuczną rangę obywatelskości, którą Państwo „honoruje” emigranta. Przynajmniej jako cząstkowe zadośćuczynienie za imaginowane przez poetów i publicystów narodowych „grzechy” państwa przeciw Polakom emigrantom, nacjonalista będzie wyobrażać ich przyszłe role,

¹⁰³ W. Szewczyk, *Granica* „Fantana” 1939, nr 4, s. 4-5, cyt. za: tegoż, *Posągi*, Katowice 1946.

które mogliby pełnić, gdyby ulegli uczuciowo-realistycznej indoktrynacji, jaką zapewnia tylko idea narodowa. Nie byłyby one bierne – taką jest „funkcja” obywatela. Byłyby to role heroiczne, istotne dla Narodu:

Zapomniał.
Nie myślał. Pęd mu zawiął oczy,
imperializm gładkich, okrągłutkich słów.
A mnie go szkoda.
Bo mógłby z niego być ułan uroczy
[...] ¹⁰⁴.

Szewczyk rozważa zatem istnienie człowieka, na które składają się dwie kształtowane przez rzeczywistość polityczną psychologie o w gruncie rzeczy takich samych, destruujących osobowość, celach: Polaka, który opatrzony jest symbolicznym znakiem zapytania – „[...] czy może [...]” – i Niemca. Na poziomie nazw własnych – imion i nazwisk po polsku i z niemiecka brzmiących, prowadzona jest psychomachia, a gra idzie o tożsamość, również językową, w której romantyczna stylizacja i także propaganda przegrywają z kretesem. Bo cóż, oprócz niewątpliwie urokliwej, romantycznej i wyimaginowanej postaci „ułana”, maskującej polityczną nieefektywność tej roli, może zaproponować poeta narodowy swemu bohaterowi, który istnieje w rzeczywistości zupełnie innej, zdominowanej przez zimny język nazistowskiej propagandy i „okrągłutkie słowa”? Niewiele. Tylko poetycką eksplicję jego uwikłania. Z Pietrka Sokoła zrobiono Petera Sokoła;

[...] prosto zabrano od krów
do Arbeitsdienstu i już nie pamięta,
jaki smak wolność ma, o której nie wie,
a jaki życie, które ktoś mu spętał ¹⁰⁵.

Opisywana relacja człowieka do języka, który doń przychodzi z zewnątrz, osacza go i wymusza przyjęcie „politycznego dialektu”, posługuje się osobliwym szantażem komunikacyjnym, bo tylko zgoda na język władzy i oficjalne emocje, gdzie nawet ekspresja jest reglamentowana, gwarantuje pozostawanie w granicach wspólnoty (poza nią, zamiast demokratycznego wyobcowania, czekają represje). Mimo wszystko wiersz Szewczyka i tyrady Dworaka mają intencje najbardziej

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ Tamże.

doraźne, a efekt liryczny streszcza się w wewnętrznej walce o dusze emigrantów toczonej między politycznymi siłami, ściślej – między władzą a opozycją¹⁰⁶.

Dlatego końcowym akcentem lirycznej polemiki z obojętnie jakim, hitlerowskim czy polskim – z zagranicznym w każdym razie, tj. za każdym razem odległym, a więc permanentnie sztucznym – imperializmem, jest nacjonalizm tyleż realny, co symboliczny, gdy pamięć ma charakter woluntarny, a więź, jaką ona buduje – zawsze jest głębsza i bardziej szczerza:

Teraz sam urósł w rozkrzyczanym *Heil*;
a mnie go jest żal¹⁰⁷.

Fałszywe za to są patriotyczne (narzucone) gesty i zapewnienia władzy, że choć „mocarstwowość wyłącznie w wymiarze duchowym zaczynała się zawsze od propagandy [...] [to] dziś kolejność etapów się zmieniała. Propaganda jest dziś olbrzymim i kunsztownym aparatem, ale wtedy działa najskuteczniej, gdy już grunt jest przygotowany, gdy [emigracyjne¹⁰⁸ – P. K.] marzenia o mocarstwowości zastępuje wielki fakt dokonany. Propaganda staje się odtąd rzeczowym informowaniem”¹⁰⁹.

Emigracyjna maniera romantyczności fundująca sposoby i kalki przeżywania ojczyzny w oddaleniu, na obczyźnie, powinna być racjonalna. Ciekawe, że figura emigranta-romantyka, przedstawiona zarówno w wierszach Osmańczyka, jak i słowami recenzenta „Myśli Narodowej”, powoduje podwójne, a nawet potrójne – totalne – wyobcowanie. Raz to, które staje się udziałem poety piszącego poza krajem o kraju, indywidualnym przeżyciem rozłąki z ojczyzną – np. w poezji. Innym razem jest to z kolei obcość obywatela, którego – to stanowisko Dworaka – państwo afirmuje tylko wówczas, gdy jest on emigrantem, gdy równocześnie jest i nie jest jednym z nas pozostających w granicach ojczyzny, gdy można go „kochać” z oddalenia i karmić propagandą „wulgarnego

¹⁰⁶ Por.: „Opozycyjne partie polityczne i pojedynczy politycy czynią szeroki użytek z retoryki więzi z rodakami za granicą, aby karcić rząd za niezdolność do podjęcia ostrzejszych środków w [ich] obronie [...] w bliskiej zagranicy, trudno było by jednak traktować je jako część społeczeństwa obywatelskiego, chociaż bowiem więź ta definiowana jest w opozycji do rządowej polityki i działań, to wyrasta ona wprost z walki o polityczną władzę” (R. Brubaker, *Nacjonalizm inaczej*, przeł. J. Łuszczynski, Warszawa 1998, s. 181).

¹⁰⁷ W. Szewczyk, *Granica*, dz. cyt.

¹⁰⁸ T. Pobóg, *Brzemie mocarstwowości*, „Pion” 1939, nr 5, s. 1. Por. wcześniejszy wywód autora: „Dostojeństwo Polski, polskości i polszczyzny udziela światła sprawom emigracyjnym w najdalszych krajach Europy [...]” (tamże).

¹⁰⁹ Tamże.

imperializmu¹¹⁰, „bankietowej mocarstwowości”.¹¹¹ Powoduje to, że Polak zza granicy albo rozłąkę przeżywa nostalgicznie i romantycznie, albo – to stanowisko innego poety narodowego – „Dziś nieufny... do pełnej znów tęskni komory, / czeka laurów z Berlina, z Hamburga czy Drezna!” (K. N. Gołba, *Braciom z Górnego Śląska*).

Trzecie wykluczenie to zakwestionowanie samego modelu patriotyzmu poety, gdy jest on ufundowany na złych podstawach. Albowiem „Polska – pisze Dworak, uderzając już we wroga wewnętrznego, w państwo, które mami emigrantów, kolportuje nostalgiczny patriotyzm, rozbraja moralnie – obejdzie się bez tej propagandy, która dziś posługuje się preparatami, produkowanymi specjalnie na użytek Polaków za granicą i cudzoziemców. Ta propaganda, w której przewodniczą literaci-Żydzi i dyplomaci – często Żydzi i pół Żydzi, współdziałający z masonerią zagraniczną – wskazuje na wielkość tam, gdzie jej nie ma, a nie wskazuje na istotne źródła naszej siły narodowej i państwowej”¹¹². „Oto – dodawał z sarkazmem inny publicysta – przejawy lojalnej myśli politycznej: [...] Radujemy się, gdy Niemiec wywiesza chorągiew w dzień święta niepodległości, przychodzi z nami na akademię i śpiewa ... *Rotę*”¹¹³.

Patriotyzm płytki, niewołący obywateli, konwencjonalny, mocarstwowy, niewiele mówi o Narodzie, o jego osobowej przeciwieństwie psychice, o dążeniach i celach, jakie wyznacza ta idea: „Naród polski... Żeby dowiedzieć się, jak ten naród dziś żyje, nie wystarczy nastawić głośnik na Warszawę, pójść na akademię ku czci Marszałka i zapoznać się z tym czy innym organem płk. Koca. Są i w kraju poeci, którzy na tym poprzestają”¹¹⁴. „W ten sposób – ostrzegał Wasilewski przed «ściągnięciem sprawy narodowej do poziomu parady świątecznej»¹¹⁵ – można, siedząc w kraju[,] wyemigrować z życia narodowego”¹¹⁶. Na pewno nie grozi to narodowcom. Zdaniem Gołby, który także zwraca się do Ślązaków:

[...] nie wie nic, kto z wami lat nie przeżył,
A tylko z gazet bredni się naczytał,
Że dziś w pierś waszą tu w Polsce uderzył
Groźny, jak zmora, niemiecki kapitał!

(K. N. Gołba, *Braciom z Górnego Śląska*)

¹¹⁰ W. Wasiutyński, *Misja dziejowa...*, dz. cyt.

¹¹¹ S. Piasecki, *Mocarstwowość i cudzofilstwo*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 13, s. 3.

¹¹² T. Dworak, *Jestem Polakiem*, dz. cyt.

¹¹³ S. Grądzielewski, dz. cyt.

¹¹⁴ T. Dworak, *Jestem Polakiem*, dz. cyt.

¹¹⁵ Z. Wasilewski, *Myśl przebudowy. Rozmowy z młodym przyjaciele*, Warszawa 1912, s. 12.

¹¹⁶ Tamże.

Mocarstwowa propaganda fałszuje rzeczywistość, którą dostrzega narode-
wiec. Niemcy

Przyszli do was z zachodu, przyszli jak do siebie,
By gwałt zawisł nad waszym domowym zaciszem –
A jakże się to stało, przez Boga na Niebie! –
Wy – gospodarze? – a oni – przybysze?

A skąd ta rzesza, co za nimi tłumnie
Na słowo „Polska” wężym jadem pryska
I tym, co z braci naszej są, ot, ku mnie
„Du Fremde!” – ryczy – „Gorol!” – Spojrzę na nich z bliska:
Toć Niemcy, którym Polskie zostały nazwiska.

Teraz wiem już! – Na polskie mrzonki kto nie chory,
Temu miłszą silniejsza bywała ojczyzna...

(K. N. Gołba, *Braciom z Górnego Śląska*)

Ostra krytyka takiego upolitycznionego patriotyzmu, romantyczności, która ma przywiązać obywatela do państwa, niewiele proponując w zamian, przekłada się na krytykę patriotycznej liryki, albowiem „gdy życie narodu nie spotyka się z duszą poety, gdy talent osobnika zrywa wszelkie węzły życiodajne z dziejowym geniuszem rasy, gdy artystę karmią namiastkami pośrednicy między nim a jego ojczyzną – wtedy intuicja twórcza nie działa, talent jest sparaliżowany i człowiek wypisuje takie niezdarne, takie po prostu grafomańsko-nędzne wierszydła [...]”¹¹⁷.

Ocena estetyczna (w odróżnieniu od politycznej) była właściwie słuszna. Osmańczyk w wierszu *Ślepcom* pisał (cytuję dokładnie):

O, pesymisty ze zawodu,
Co wam już promień wolności zbrzydł,
O, Kassandryty sił Narodu,
Że Polska nic, bo tu, Panie, żyd...

(E. Osmańczyk, *Ślepcom*)

Tyle, że polityczny adresat tego wiersza daje się zidentyfikować. Ta i inne strofy, ich grafomańska emocjonalność, wskazywać mogą na... pokolenie starych,

¹¹⁷ T. Dworak, *Jestem Polakiem*, dz. cyt.

na endecję, której polityczną krytykę władzy odbiera autor jako „pesymizm” wobec polskiej idei wziętej jako całość, tj. nie respektującej „krajowych” podziałów politycznych, za nieledwie zupełne jej zakwestionowanie. W tej krytycznej polemice pełno jest wzajemnego niezrozumienia, gdy Dworak patrzy z perspektywy uwikłanego w ideową walkę Polaka i z niej stara się oceniać „płytki” romantyzm poety-emigranta, Osmańczyk zaś stoi na stanowisku nie rozumiejącego motywów krytyki ideowca, który z oddalenia odnosi, poniekąd słuszne, wrażenie, że istnieje wyłącznie Polska oficjalna i państwowa, wszystko zaś, co jest opozycyjne – uderza w samą istotę narodowej tożsamości. Do tego dochodzi deklaracja Osmańczyka, który przedstawia się jako poeta niezaangażowany w polityczne waśnie. W autoprezentacji zatytułowanej *Proza*, na początku tomu wierszy, pisze:

Dla jasności stwierdzam: jestem rocznik 1913. Urodziłem się w powiecie strzelińskim na Śląsku Dolnym. Żyję stale w państwie niemieckim. Paszport mam niemiecki, serce polskie.

Ani nacjonalsocjalistą, ani komunistą, ani faszystą, ani socjalistą, ani narodowcem, ani państwowcem, ani też żadnym innym „...istą” czy „...owcem” nie jestem. Jestem Polakiem.

(E. Osmańczyk, *Proza*)

Jak widać, taka, odpolityczniona „polskość” nacjonalistom nie odpowiadała, (a raczej: odpowiadała w zależności od okoliczności). Nie było mowy o „uniwersalnym Polaku” w świecie zdominowanym przez ostry konflikt ideologiczny. Jedynie po stronie polskości „nacjonalistycznej” stały wartości prawdy, szczerości i istotnego przeżycia. Tylko posłużwszy się kluczem partyjnym, niezależnie od tego, jak bardzo ciążyła im jego doraźność i płytko doktrynalność, nacjonałiści mogli na nie wskazać, tylko tak zaznaczyć oryginalność, nowy emocjonalny sposób patrzenia na Wielką Polskę. Inaczej hasła „państwowców” i „oenerowców”, do których dochodził twardy racjonalizm „endeków”, pokrywałyby się jako mocniej lub słabiej wyartykułowany patriotyzm.

Chodziło tu o inny rodzaj patriotyzmu. O nacjonalizm (jeszcze przed wojną) zorganizowany, w którym „zachodzi [...] zasadnicza różnica [...] między [...] Obozem Narodowym [...] a różnymi patriotycznymi grupami i kierunkami. Nie pokrywa się bowiem w dzisiejszej Europie pojęcie nacjonalizmu z pojęciem patriotyzmu. Nacjonałiści są oczywiście patriotami, lecz pojęciu patriotyzmu nadają treść głębszą i ściślejszą”¹¹⁸.

¹¹⁸ S. Kozicki, *Co to jest „L'Action Française”?*, „Myśl Narodowa” 1936, nr 8, s. 113.

Jeszcze przed I wojną światową i w trakcie jej trwania endecy podnosili konieczność zmiany modelu patriotyzmu¹¹⁹, który miał być racjonalny, w odróżnieniu od modelu współczesnego, gdy „przy pewnym jałowym sentymentalizmie”¹²⁰ zauważano „brak zupełny czynnej miłości ojczyzny”¹²¹, a „patriotyzm nasz stawał się już tylko symbolicznym, pamiątkowym, muzealnym”¹²².

Nacjonalizm był więc wciąż racjonalną, ale głębszą i bardziej wymagającą, a do tego samorodną – doktryną, nie echem odświętnego, romantycznego patriotyzmu, a oryginalnym poczuciem codziennego bycia w narodzie, które nie mogło łączyć się z zewnętrznym, wypaczonym romantycznym, sentymentalnym patriotyzmem lansowanym przez rządy pomajowe. Jan Emil Skiwski zauważał pomieszanie obydwu terminów, które należało bezwzględnie oddzielić. Stwierdzał, że niektórym autorom „ta zmiana terminologiczna [gdy nacjonalizm zamienić na patriotyzm – P. K.] przychodzi [...] niezwykle łatwo”, a przecież jest to przeniesienie „w inny świat pojęciowy”¹²³: „Terminologia w humanistyce – pisał – jest zawsze chwiejna, jednak do pewnych granic. Nacjonalizm jest systemem opartym na immanentnych kulturalno-psychicznych właściwościach narodu; patriotyzm – to postawa obronna wobec wrogów zewnętrznych zagrażających ojczyźnie. Dystans, który te pojęcia dzieli, jest dystansem między ideologią a gestem”¹²⁴.

W latach 30. zatem dyskurs o patriotyzmie i nacjonalizmie jest potrójnie uwikłany. „Stara” Endecja warunkowo dopuszcza emocjonalność patriotyzmu, ale wciąż pozostaje on „racjonalny i świadomy”, doktrynerski, przy czym nie jest instytucjonalny i polityczny, narzucony – jak ten państwowy, oficjalny, sanacyjny. Młodzi reprezentują wariant najbardziej emocyjny i irracjonalny, koncepcję romantyczną¹²⁵. W zasadzie mogliby się podpisać pod tą częścią koncepcji ojców, która mówi o tym, że w końcu i tak patriotyzm stanie się nacjonalizmem – gdyby nie to, że sama emocjonalność miłości ojczyzny jest podejrzana:

Patriotyzm jako czynnik przede wszystkim emocjonalny mimo całego swego wysokiego napięcia może być zawodnym na dłuższą metę. Może emocja wyczerpywać się

¹¹⁹ Zob. L. Kamiński, dz. cyt.

¹²⁰ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka*, wyd. 12 popr. i uzup., wstęp N. Tomczyk, Poznań 2002, s. 23.

¹²¹ Tamże.

¹²² Z. Wasilewski, *O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej*, Warszawa 1921, s. 142.

¹²³ J. E. Skiwski, „A kulturę zrobimy później...”, „Pion” 1938, nr 13, s. 2.

¹²⁴ Tamże.

¹²⁵ Por. A. Walicki, *Trzy patriotyzmy*, Warszawa 1991, s. 42 i n.

i wygasać, mogą znaleźć się uczucia podstawione, zastępcze lub neutralizujące uczucia patriotyczne¹²⁶.

Z kolei koncepcją państwową rządu, zdaniem jednych i drugich, nie wola, a władza, która mówi o uczuciu miłości ojczyzny w sposób fałszywy, gdy za patriotyczną egzaltacją stoi cały aparat państwa: opresji i pustych gestów. Tu już nie chodzi o romantyzm, ale o ideologie, które pojęcie to zapośredniczą. Zresztą tę oś – która łączy spór pokoleniowy oraz partykularny sojusz „antysanacyjny” – łatwo złamać np. wówczas, gdy i sanacja, i endecja zacznie oznaczać dla młodych narodowców siły polityczne podobnie uwikłane w „cyniczny” partykularyzm oraz jedno i to samo pokolenie zstępujące z areny dziejów. Z niezachwianą pewnością – wbrew gromom rzucanym przez sanację na „epokę niewoli” i okres zależności, który „ostatecznie dokonał procesu odpaństwowienia”¹²⁷ – twierdził więc Stanisław Piasecki, że „dla »starych« państwo polskie to zrealizowane hasło niepodległości, wspomnienia walk powstańczych i zabiegów dyplomatycznych, coś samo w sobie cudownego i niezwykłego”¹²⁸. Temu modelowi przeciwstawiał żywiołowy charakter nacjonalizmu młodych. Dla nich bowiem „państwowość polska jest czymś samo przez się rozumiejącym się, zwykłym, powszednim, naturalnym. Starzy potrafią zachłystywać się tym, że polska flaga wisi na maszcie [...]. Ideałem ich jest stabilizacja. Młodzi, przeciwnie, chcą burzyć i przebudowywać, nie boją się ryzyka, które by mogło nawet chwilowo narazić na szwank interesy państwa [...]”¹²⁹. Narodowy poeta powie wprost, że

¹²⁶ [Z. Cz.], *Uniwersalizm – nacjonalizm – kosmopolityzm*, „Ruch Młodych” 1937, nr 10-11, s. 23.

¹²⁷ Por. „[...] okres niewoli, okres bezpaństwowi, okres walki z obcymi organizacjami państwowymi, który nas nastawił wrogo do wszelkich organizmów państwowych, a więc i własnego, który odebrał nam wolność nabywania przyzwyczajęń myślowych w kategoriach państwowych, dokonał wreszcie dzieła naszego odpaństwowienia [...]” (J. Ostrowski, *Wolność czy niepodległość*, dz. cyt.). Podobnie twierdził I. Chrzanowski. Romantycy – dowodził – „w swoich poglądach na przeszłość Polski zatracili ostatecznie myśl państwową, która przyświecała twórcom Ustawy majowej... Zatracili myśl państwową w swoich poglądach na przyszłość. I oto romantyzm, on, który zrazu w swoich pierwotnych źródłach był reakcją życia przeciwko skostniałej idei racjonalistycznej o życiu – w swojej ostatecznej konsekwencji (albo powiedzmy szczerze[:] w swojej degeneracji) oderwał się od życia, zatracił patriotyczną myśl państwową, przenosząc ją z dziedziny myślenia politycznego w sferę marzeń moralno[-]religijnych” (I. Chrzanowski, *Romantyzm polski wobec Konstytucji 3 maja*, Warszawa 1925, s. 28-29).

¹²⁸ S. Piasecki, *Cenzus wieku*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 26, s. 1.

¹²⁹ Tamże.

Ojczyzna – to nie jarmark, nie sejmik, nie wystawa.
Ojczyzna – to nie akces, nie krzyk i deklaracje.
Nie ten jest patriotą, kto głośno bije brawa,
Wrzaskliwie recytując swój ojczyzniany pacierz¹³⁰.

Dlatego

Nad tą Polską, co dzisiaj w młodych rośnie,
Nie grają wielkie dzwony, nie szumią sztandary,
A świętem obchodzonym najbardziej radośnie
Jest najświętszy dzień czynu, powszedni i szary¹³¹.

Choć i ta zwykłość przełamuje się z przekonaniem radykalnymi. Ekstremalne emocje są udziałem bohatera poematu Pietrkiewicza *Wyzwolone mity*, który widzi, jak

Z dachów chorągwie rosą
[...], zmierzch jest biało-czerwony.
Barwy same ku oczom się garną,
krzyczą.

(J. Pietrkiewicz, *Wyzwolone mity*)

Słyszy, że: „Głośno, głośno ojczyźnie bluźni każdy dach” / [i dlatego] [...] nie skargę[,] ale przekleństwo rzuca bluźnierczej Warszawie”. Chce przełamać patriotyczne „bluźnierstwo” wyzwaniem, a jednocześnie – akordem innego, pełniejszego uczucia bezgranicznej miłości do narodu, rzuconym „w twarz” oficjalnym „patriotom”:

Słuchajcie!
Słuchajcie karły rażone piorunem żywej legendy,
słuchajcie kapitaliści ojczystej białoczerwieni!
Nic to, że zmiążdży wam oczy galop buntem podkutych słów.

(J. Pietrkiewicz, *Wyzwolone mity*)

¹³⁰ E. Rom, *Ojczyzna*, „Orlęta” 1937, nr 2, s. 25.

¹³¹ J. Królińska, *Ta Polska*, „Awangarda” 1927, nr 1.

W kontekście takich rozróżnień upadała doktryna patriotyzmu państwowego, który wziął się z romantycznych „snów o potędze”, „o wielkości i sławie”¹³², „[...] o Polsce jakiejś nierealnej, nie mającej ni granic[,] ni gruntu, bo wyrosłej z majaczeń gorączkowych i patriotycznych, ale artystycznych, książkowych[,] literackich”¹³³, a jednocześnie bardzo „stabilnej” i racjonalnej. Taki patriotyzm był wedle nacjonalistów tylko propagandowym hasłem, coroczną celebracją:

Tysiąc tręb gra co roku
Hymny na twą chwałę.
Rżą, rżą koniki wrone,
Rżą, rżą koniki białe,
A na przedzie pan kapelmistrz jedzie!
Zawsze tego słuchasz.
Na wiecach imię twoje deklinują,
Deklamując patetyczni mówcy.
I beczą na cześć twoją uroczystym krzykiem
Patriotyczne barany i owce.
Zawsze tego słuchasz¹³⁴.

Tym bardziej, że jak zauważali, sanacji zdawało się, iż tylko ona ma prawo do „rządu za pośrednictwem symboli”¹³⁵. Dlatego Artur Górski oburzony był informacją, iż [...] w piśmie polskim ktoś śmie pouczać Polaków, że «patriotyzm» nie jest miłością do własnego narodu i «troską o jego integralność», lecz że jest to «etymologicznie – partia – i w przyjętym powszechnie znaczeniu – miłość państwa». W ten sposób – konkludował – z pojęcia państwa wyklucza się element narodowy¹³⁶.

Polemika z państwem – modelem państwowego patriotyzmu, wolnością, niewolą, niepodległością, posłuszeństwem, obywatelską lojalnością musiała przełożyć się na najważniejszą, z naszego punktu widzenia, dyskusję – o tym jaka nie powinna być „narodowa literatura”. Nacjonalizm nie był wyłącznie polityczną opozycją. Jeśli „kultura musi służyć narodowi jako swemu sprawcy, a naród musi

¹³² H. Jabłonowski, *U źródeł teraźniejszości*, Warszawa 1947, s. 126, cyt. za: A Chojnowski, *Kwestia patriotyzmu w poszukiwaniach programowych obozu piłsudczykowskiego*, w: *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, pod red. J. Kloczkowskiego, Kraków 2006, s. 130.

¹³³ Tamże.

¹³⁴ W. Bąk, *Dwa wiersze* [wiersz I], „Prosto z Mostu” 1936, nr 15/16, s. 1.

¹³⁵ Zob. F. Goetel, *Pod znakiem faszyzmu*, Warszawa 1939, s. 132. Por. też hasło *Rząd za pośrednictwem symboli* w wielokrotnie cytowanym *Słowniku myśli politycznej* Scrutona.

¹³⁶ A. Górski, *Niepokój...*, dz. cyt., s. 8.

tworzyć kulturę, jako podstawowy i najgłębszy przejaw swego istnienia”¹³⁷ – to w kontekście antypaństwowości wynika stąd jeszcze jedna sugestia. Narodowcy podejmują walkę z lansowanym przez państwo modelem kultury, także retorycznie wspartym na pojęciu romantyzmu.

Nie trzeba wiele, by przekonać się o romantycznych korzeniach myśli Piłsudskiego i jego zwolenników, zresztą takie analizy zostały już poczynione¹³⁸. Ważne jednak, że propaganda sanacyjna, szczególnie w latach 30., szafuje romantyczną retoryką zupełnie świadomie i świadomie łączy ją z celem populistycznym. „Życie publiczne [...] i prywatne – pisał Wojciech Stpiczyński – nie da się [...] oczyścić od nalotu demagogii i zresztą to [...] nie jest konieczne. Demagogią bowiem jest cały romantyzm i liryzm życia, i jego złudne, a tak potrzebne człowiekowi uroki – pewna doza fantazji, ubarwiająca rzeczywistość ostatecznie [...] dość szarą i męczącą, chyba że jest nią gra szalejących żywiołów, [...] wojna [...]”¹³⁹.

Rzeczywiście: i sanacja, i nacjonałiści traktują „demagogię” w kategoriach „wojny” politycznej, a jedna z jej „bitew” zostaje rozegrana o tradycję romantyczną:

Kłócą się o Niego i swarzą, istne szczęście, że nie mają podwładnych sobie armii! Ach[,] gdyby mieli wojska – bądź pewien – walczyliby do ostatniego tchu i do ostatniego żołnierza o prawdę definicji, w tej najmiłszej i najukochańszej ze wszystkich spraw! [...] Nikt nie wie, kto On zacz, ów Romantyzm szalony[,] czuły i czarujący[,] a tak tkliwy¹⁴⁰.

Ciekawe jest jednak to, z jaką łatwością można „o Nim” mówić”, jak bardzo pojęcie to jest dla polityki elastyczne, ciągliwe, jak może być doprawione każdą ideą, opowiedziane w każdym języku:

Możemy pisać i mówić o tej sprawie, ile się nam podoba! Możemy pozwolić sobie na szczerłość i prostotę, możemy przemawiać z patosem, czy też gwałtownie, jakby się świat walił wokoło, a słowa nasze miały być ostatnimi słowami proroctwa!¹⁴¹

Właśnie „między językami” mówienia o romantyzmie toczyć się będzie zasadniczy spór nacjonalistów z sanacją. Pierwsza potyczka rozegra się o „oficjalność”

¹³⁷ O. B. Kopczyński, *Narodowa rewolucja kulturalna*, „Ruch Młodych” 1936, nr 11, s. 26.

¹³⁸ Zob. A. Kowalczykowska, *Piłsudski i tradycja*, Chotomów 1991; L. Kamiński, dz. cyt., s. 13-63.

¹³⁹ W. Stpiczyński, *Polska, która idzie*, dz. cyt., s. 104.

¹⁴⁰ J. Kaden-Bandrowski, *Romantyzm*, w: tegoż, *Za stołem i na rynku*, Warszawa 1932, s. 6, 7.

¹⁴¹ Tamże.

romantyzmu, blichtr i symbolikę, premedytację, z jaką państwo eksploatuje romantyzm. Wówczas młodzi narodowcy gotowi są – podobnie jak pokolenie „starych” endeków – piętnować romantyzm, po to, by ukazać sztuczność jego oficjalności. Krytyce podlegają więc przede wszystkim powstania narodowe, traktowane jako wynik szeregu politycznych błędów. Szczególnie powstanie listopadowe uważane jest za objaw „niedomyślenia” politycznego, ideowej niedojrzałości. „Przez jedną noc listopadową grupa szczeniaków dokonała przewrotu, wygrała zamach. Przegrała władzę”¹⁴² – pisał Wasiutyński i dodawał, że „tak musiała wyglądać ta noc ciemna, ale odbrażowiona, wypełniona żywymi ludźmi”¹⁴³. Modne powiedzonko ukute niegdyś przez Boya naprowadza jednak na prawdziwe motywy negatywnego stosunku nacjonalistów do powstania. O nich wspomina Wasiutyński na samym początku. A więc „[...] będą obchody oficjalne, akademie, rewie, wieńce, Kordian, weterani [...]. W radio odegrają «Warszawiankę», w szkołach powszechnych «Tysiąc Walecznych», a w średnich oddeklamują fragmenty z Wyspiańskiego. Będzie jeszcze coś z Sowińskim na Woli, ale nie potrafię dokładnie powiedzieć co: chyba wycieczka na Redutę. I tak co roku, coraz słabiej, coraz nudniej, coraz sztuczniej. Biedni, ubrązowieni Belwederczycy!”¹⁴⁴.

Upaństwowienie tradycji romantycznej odczytywali młodzi jako pewien objaw kryzysu państwa i władzy, a szerzej – całej współczesności. Tradycja ta, pozbawiona ducha heroicznego, który został z niej wyspany przez wampiryczną instytucję, dogorywała i zamiast aktywizować – swoją dręczącą aktualnością – odzwyczajala od tradycji, czyniła ją jednym z nużących „obywatelskich obowiązków”:

„Witaj, majowa jutrzeńko!”...
 Niby coś, ale niewiele... niewiele:
 w kościele
 ksiądz... nabożeństwo... ludek rozmodlony klęka...
 słowa... słowa... słowa...
 a przez witraże sący się majowa
 jutrzeńka.

(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

¹⁴² W. Wasiutyński, *Z duchem...*, dz. cyt., s. 253. Ten sam cytat przywołuje Leszek Kamiński (dz. cyt., s. 69), który słusznie dowodzi, że mamy w nim do czynienia „z dokładną odwrotnością sanacyjnego schematu propagandowego – tam kult powstania służyć miał kultowi Piłsudskiego, tu [u Wasiutyńskiego – P. K.] krytyka postania i kultu powstania, jest zarazem krytyką Piłsudskiego” (tamże).

¹⁴³ W. Wasiutyński, *Z duchem...*, s. 254.

¹⁴⁴ Tamże, s. 250.

Nie jest więc przypadkiem, że legenda powstańców listopadowych jest aktualna w poezji, bo właśnie w jej języku, predefiniującym romantyzm, pozbawionym doktrynerstwa definicji i intelektualizmu formuły, można było przywołać tradycję jako bezpośrednio obowiązującą również postromantyczne pokolenia, także te „następne”:

Wpadli...
 Stusześćdziesięciu... Wysocki na czele,
 na pyły starli żelazną zaporę.
 Każdemu serce i lico tak gore,
 jak pozłocista monstrancja w kościele.
 (K. Dobrzyński, *Rocznica, Czp*)

Powstańcy jawią się jako „Synowie matki, najlepsi[,] najszczerzi” – wybrańcy i elita. Tylko im bowiem ojczyzna „Marzyła [...] się / Wielka, Niepodległa, Święta”. Polemiczny charakter tych słów wskazuje tak samo ostro na tych, o których nie ma tu mowy. Na wzmiankę o „ich” braku szkoda jednak nawet słów, zresztą ci są *de facto* uwięzieni w „mieście drżącym w mrokach” – Warszawie nocy listopadowej:

Lecą z drzew liście, księżyc błyska krwawo,
 drży miasto w mrokach, czemu drżysz, Warszawo?
 (K. Dobrzyński, *Rocznica, Czp*)

Dobrzyński parafrazuje znany cytat, wers otwierający wiersz Wincentego Pola *Śpiew z mogiły*: „Lecą liście z drzewa [...]”¹⁴⁵. Lecz również i zakończenie utworu Dobrzyńskiego jest ważne:

[...]
 Lecz wybić się siłą
 To dla nas już dziwy;
 Bo zdrajców przybyło,
 A lud zbyt poczciwy¹⁴⁶.

¹⁴⁵ W. Pol, *Śpiew z mogiły*, cyt. za: [W. Pol], *Wincenty Pol i jego poetyczne utwory: liryki, gawędy, dramaty*, oprac. L. Siemieński, Kraków 1873, s. 76.

¹⁴⁶ Tamże, s. 77.

Dobrzyński bowiem nie rozważa, jak Pol, innej drogi (przywoływania tradycji), a historii i współczesności nie widzi jako „organicznej”, „garstka po garstce”, budowy. Tu, choć znajdujemy ją u Pola, nie ma alternatywy – walka czy praca. Dla nacjonalisty nie „Skończyły się boje, / Ale pusta praca – / Bo w zagony swoje / Nikt z braci nie wraca”; nacjonaliście ciągle doskwiera wewnętrzna emigracja współczesnego społeczeństwa w egoizm. Można jednak powiedzieć, że owa ucieczka w bierność (nie tylko elit) bardziej opresyjna jest dla dwudziestowiecznego narodowca niż XIX-wiecznego patrioty. Dlatego „lecące z drzew liście” od razu, bez poetyckich rozważań o „sposobach wybicia się na niepodległość”, antycypują ocenę moralną, ferują wyroki z punktu widzenia „niepodjętej” przez wszystkich walki. Dobrzyński „skraca” tragiczną historię i moralny dylemat pokolenia romantyków do kilku chwil przed wybuchem powstania, w których krwawy księżyc zapowiada zryw, ale też „wysubtelnia” wampiryczną poświatą gesty i ruchy: bojaźliwe, zdradzające tchórzostwo i strach.

Bo „drzenie Warszawy” – to winy „szarego miasta”, teraz przez podmiot wypominane i piętnowane; to bierność stolicy wobec niewoli i cicha na nią zgoda, powiedzieć można – systemowa. Rezygnacja z heroizmu. Belwederczycy w wierszu nie są ubrażowani. Ich heroizm ocala poezja, ujawniająca przepaść charakterów, dążeń, dzieląca ich od „lojalistycznej”, pogodzonej z losem, a nawet – zadowolonej – „reszty”. Pyta poeta z nieskrywaną ironią:

Czyżby się tobie przyśniła baśń stara o dawnych czasach, –
czyliś już nie rada,
że w tobie knutem i pałkami włada
najjaśniejszego Wielkiego Brat Cara?

(K. Dobrzyński, *Rocznica, Czp*)

za chwilę kontrapunktując powyższe postawy tymi, w których nie ma ni krzty strachu. Jest za to romantyczny „gwałt, który gwałtem się odciska”:

Samodzierznego mordercy pajacu –
z bladego strachu jużś śmierci bliski.
Czy to ty pierwaj tam, na Saskim Placu,
nam, synom wolnym, szpicrutą prał pyski?
Zmykasz?

Romantyzm „antysystemowy” młodych korzysta z negatywnej legendy nocy listopadowej, by nie tylko zaktualizować bierność wobec opresyjnej władzy, ujawnić z całą mocą narodową wadę podległości w obliczu zła, ale też, by zaakcentować

nie będącą wyłącznie powstańczym – a ogólniej – rewolucyjnym – precedensem
jedność wybranych w sytuacji permanentnego zagrożenia. Rewolucjoniści:

[...]

w jeden grot zlawszy serc swych huragany
rwą się, by hańby piekące kajdany
strzaskać o młode, gorejące piersi.

(K. Dobrzyński, *Rocznica, Czp*)

Wspólnota uczuć stanowi moment odróżniający i kontrastujący. Buntownicy, posiadający świadomość Polski jako najwyższego i najświętszego ideału, wartości permanentnej i bezwzględnej, są bardziej jeszcze wyobcowani. Pęknięcie między grupą nielicznych a społeczeństwem w gruncie rzeczy zaświadcza o pozornej, bo przecież ograniczonej do patriotycznej narodowej mniejszości, „wspólnocie dusz”. Inni są z niej wykluczeni.

Następny fragment pozwala naszkicować wroga konkretnego:

– Hej! Na Belweder!... – zagrzmiało wołanie.

Ciebie już nie ma?

Już zmykasz, tyranie.

(K. Dobrzyński, *Rocznica, Czp*)

Jest to, rzec można, jedynie inkarnacja zła konieczna dla przedmiotu opisu, bo zło odczytuje się tu chrześcijańskim archetypem, a raczej równie mityczną antynomią odwiecznego ścierania się wartości podstawowych. Brak tu złotego środka. W odwołaniach romantycznych pojawia się zatem „żywa tradycja”. Nie tyle nawet „legendarna przeszłość”, ile aktualny wzór postaw i dążeń:

Cechy obozwca: uczciwość, poświęcenie, męstwo, karność, samodzielność oraz postawa wobec życia – pogłębione pojęcie szczęścia osobistego, oparcie o dogmaty moralne i konsekwencja w walce – stanowią uniwersalne tło – kanwę, na której ma powstać dzieło. Tym dziełem będzie nowy typ Polaka. Powstanie typ Polaka na granicy pojęć rycerza i żołnierza-obywatela, łączących wiarę z wolą i zdolnością do czynu [...] ¹⁴⁷.

¹⁴⁷ J. Staniszkis, dz. cyt.

Przynajmniej wedle nacjonalistycznych poetów, reprezentowali go już XIX-wieczni rewolucjoniści:

Zmagania... zrywy... poświęcenie... męstwo...
pożoga... łuny... śmierć krwawa przy pracy...
Iganie... Stoczek... Zwycięstwo!...
Olszynka... Czwartacy...

(K. Dobrzyński, *Rocznica, Czp*)

Podobny obraz na łamach „Małego Dziennika” prezentował Jerzy W. Heblich:

Satrapo! – jakiś teraz mały!
Pamiętasz – jakżeś znęcał się i jak błaznował,
Jak plwales na nasz naród na tajnych naradach?
Książę! Polki cię suknia chroni od zagłady,
Lecz śmierć szczerzy swe zęby tuż za twym kołnierzem.
Może teraz potulny pójdziesz na układy?¹⁴⁸

U obydwo powraca jednak konieczność walki, jakaś jej permanencja. Opór historyczny zostaje z powodów, które zaraz się wyjaśnią, uaktualniony. Heblich zwraca się do „błazna” – namiestnika:

Nie znaleźli cię młodzi biegnąc w roztargnieniu –
Lecz w tę noc poruszyli historii szalami,
Bo widzieli ojczyznę wolną w swym marzeniu,
Dla niej w ofiarny ogień rzucali się sami...¹⁴⁹

I pokazuje ofiarę ciągle potrzebną: „szale historii” drżą i dzisiaj.

Choć więc powstania były odczytywane przez narodowych radykałów jako błąd, czasem nawet – obydwa – jako wynik tajnych, wyniszczających działań masonerii, niewidocznych rąk jakichś niejawnych a potężnych stowarzyszeń¹⁵⁰, to poetyckie wizje nocy listopadowej na prawicy miały w sobie ten swoisty radykalizm, którego upolityczniony sanacyjny romantyzm, oficjalna propaganda nie

¹⁴⁸ J. W. Heblich, *Noc Listopadowa*, „Mały Dziennik” 1937, nr 329-330.

¹⁴⁹ Tamże.

¹⁵⁰ Taką ultraspiskową koncepcję powstania i niemal całej nowożytnej historii Polski prezentował Jędrzej Giertych w *Tragizm losów Polski*, [wyd. 2], Krzeszowice 2005.

tolerowały, a raczej: nie tolerowały innej (nacjonalistycznej) postawy politycznej, którą „romantyzm”, co udowodnili Dobrzyński i Hebllich, mógł fundować. Juliusz Kaden-Bandrowski, czołowy pisarz piłsudczyków, a wedle wyrażenia Piaseckiego – „symbol systemu zurzędniczenia sztuki”¹⁵¹ – wyznawał: „Dla nas, ów mundur z 1831 roku, tak pyszny i bogaty, schlapany krwią najsroźszej kłęski, jest dziś jak gdyby znakiem, hasłem, przyczyną najtkliwszego współczucia”¹⁵².

„Znak”, „hasło”, a zarazem przyczyna „najtkliwszego współczucia” rozbiły ów w zamierzeniu racjonalny i logiczny dyskurs sanacyjny, ujawniały już na poziomie werbalnej artykulacji jego niespójność.

W tej polityczno-propagandowej perspektywie zupełnie inaczej jawi się znany wiersz Gałczyńskiego *Noc listopadowa*, drukowany – co tutaj ważne – w sanacyjnej „Drodze”, albowiem pokazuje, jak trudno jest przełamać tę narzuconą przez dyskurs polityczny oficjalną „tkliwość”, nawet poecie, który dzięki „liryzmowi” właśnie został zauważony przez wszystkich, obojętnie za jaką orientacją polityczną się opowiadali. W kontekście cytowanych wyżej słów autora *Generała Barcza* (w swej książce nb. tak krytycznego, bezdusznego i cynicznego w eksplikacji metod walki politycznej, zdobycia i utrzymania władzy¹⁵³) słowa Gałczyńskiego jawią się jako na pewno lepsze, piękniejsze etc., ale „ideowo” – przynajmniej pozornie – spójne ze stosunkiem Kaden-Bandrowskiego. Wystarczy pokazać obraz rewolucyjnej Warszawy Gałczyńskiego, by wydobyć tę „tkliwość”, o którą chodzi piłsudczykowi. Z tego punktu widzenia wiersz Gałczyńskiego doskonale wpasowywał się w łamy państwowej „Drogi”:

Mgła, mgła, mgła.
Cała Warszawa to mgła.
Cała Polska to mgła.
Pyta przechodzień przechodnia,
jak wczoraj, jak dziś, jak co dnia.
– Kiedy skończy się mgła?¹⁵⁴

¹⁵¹ S. Piasecki, *Westchnienia o jubileusze*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 1, s. 1.

¹⁵² J. Kaden-Bandrowski, *Strzaskany miecz a słowo*, w: tegoż, dz. cyt., s. 228. Podobnie, korzystając z „melancholijno-mocarstwowej” propagandy, portretuje powstańców 1863 roku i całą „romantyczną” historię Polski obszerna książka T. M. Nittmana, *Mały Piłsudczyk*, Warszawa 1935, s. 29 i n.

¹⁵³ W sposób interesujący analizuje tę poetykę eksklamacji w obrazowaniu polityki M. Urbanowski. Por. tegoż, *Generał Barcz zdobywa władzę (wiosną 2005 roku)*, w: tegoż, *Prawą stroną literatury polskiej*, Kraków 2007.

¹⁵⁴ K. I. Gałczyński, *Noc listopadowa*, „Droga” 1930, nr 11, s. 809.

Mgła jest tu „melancholijna”, podczas gdy u Dobrzyńskiego podobne obrazowanie („miasto w mrokach”) ma wymiar piętnujący, zdrady narodowej, z której błędnego koła mieszczańskiego spokoju i strachu wyłamali się jedynie powstańcy. U Gałczyńskiego chodzi jednak o coś więcej niż tylko o melancholię, przez pryzmat której widzieć chce powstanie i jego uczestników Kaden, a co okazuje się kolejną charakterystyczną cechą romantycznego dyskursu sanacji. W *Nocy listopadowej* zjawia się zupełnie racjonalna, metatekstowa próba przełamania opresyjnej „uczuciowości”, ale skazana na porażkę:

Mglista Warszawo z lat trzydziestych,
gdy ewokuję twoją twarz,
nie wiem, jak zamknąć w anapesty,
jamby, trocheje i daktyle
twój gniew i krew i bólu tyle
wsiąkłego w mrok kamienic
[...]¹⁵⁵.

Oczywiście, Gałczyński stawia problem wyłącznie w swoim imieniu, odpowiada nań jako poeta:

[...]
„Zważ –
powiada mi historia, grożąc –
na co się ważysz, śmiałku mój,
ty, co rymowy tocząc bój,
chcesz rymem zakuć jak obrozą
moje dymiące serce¹⁵⁶”

a w jego wierszu pozornie nie ma nic, co świadczyłoby o jakiegokolwiek, choćby „sanacyjnej”, polityczności. Ale klasyczny topos, z którego korzysta, owo: „nie wiem, jak opisać¹⁵⁷”, ma też wersję polityczną. W politycznej propagandzie sanacyjnej uogólniony przez Gałczyńskiego problem lirycznego słowa i jego stosunku do historii przekłada się na kwestie spójności romantycznej propagandy „państwowców”.

¹⁵⁵ Tamże.

¹⁵⁶ Tamże.

¹⁵⁷ Por. E. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum i oprac. A. Borowski, wyd. 2, Kraków 1997.

Wedle tej koherencji wiersz Gałczyńskiego wskazuje całkiem bezpośrednio na u w i k ł a n i e języka sanacji w system propagandowy, akcentujący różne pojęcia, które w toku szczegółowej analizy okazywały się sprzeczne i do siebie nieprzystające.

Albowiem „współczucie” i melancholia, „liryczna mgła”, mogły się okazać „techniczną” niedogodnością w szerzeniu państwowej propagandy – były niepoważne i nieprofesjonalne, gdy szło o problem „państwowego wychowania” (młodzieży). W „instrukcji” pt. *Organizacja obchodów* – ostatnim rozdziale arcyciekawej z propagandowego punktu widzenia książki *Rocznice*¹⁵⁸ – sugerowali jej redaktorzy, aby rocznicowe przemówienia nie były zbyt długie i nużące, „te bowiem męczą słuchaczy, rozpraszają nastrój podniosły. Muszą być również rzeczowe. Współczesna chwila nie pozwala na frazesy, na puste słowa bez treści. Sentymentalizm, płaczliwość chybiają celu. Do silnych obywateli przemawia tylko rzeczowość, ona urabia hart ducha. Przemówienie musi posiadać logiczną [...] konstrukcję. Nie powinno być także pozbawione polotu. Wygłaszać należy je raczej z pamięci. Odczytywanie sprawia wrażenie czegoś wyuczzonego, mechanicznego, nie płynącego z serca [...]”¹⁵⁹.

Z jednej strony zatem „rzeczowość”, która jest pożądaną stylistyką propagandy, niechęć do „płaczliwości”, która przeszkadza w zrozumieniu jej celu, logiczna „konstrukcja wywodu”, a z drugiej coś zupełnie odwrotnego: patos, który trzeba wydobyć za pomocą... logiki, nastrój podniosły zestawiony z koniecznością wyrugowania pustostłowa, „polot” i niemal bezwzględna konieczność „treści” (zapewne propagandowej), w końcu zaś – „tkliwość” „dobra”, jak u Kaden-Bandrowskiego, która tu okazuje się „niewychowawcza”, oraz, co najciekawsze, ta nie do końca jasna różnica między deklamacją, która rzekomo nie jest „wyuczona”, a „czytaniem z kartki” – bardzo „mechanicznym” – wszystkie te wskazania mówiły o potrzebie jakiegoś języka władzy, języka przeszłości, którą trzeba zaprezentować z „pożytkiem” dla słuchacza – obywatela.

¹⁵⁸ *Rocznice* Oppmana to obszerna antologia (jak głosi podtytuł: „wypisy do obchodów rocznic narodowych”), podzielona na kilka części i kilkadziesiąt rozdziałów. Każdy poprzedzony jest redakcyjnym wstępem, po którym następują krótsze lub dłuższe wyimki z dzieł współczesnych i historycznych pisarzy, publicystów, polityków, ale też poetów, opisujące znaczenie konkretnej rocznicy, lub z nią ściśle związane (np. 11 Listopada, Święto Morza, Święto Żołnierza, czy też powstania: listopadowe i styczniowe oraz rocznicę Konstytucji 3 maja), albo wydarzenia, zdaniem redaktorów, doniosłe, pretendujące do miana rocznicy lub choćby święta narodowego. Wśród tych drugich znalazły się m.in. obrona Lwowa, zajęcie Wilna, powstanie wielkopolskie, ze starszych zaś – odsiecz Wiednia. O propagandowym znaczeniu rocznic i obchodów w ideologiach skrajnych zob.: H. U. Wehler, *Rocznice i świadomość historyczna*, przeł. B. Vollendorf, w: tegoż, *Modernizacja, nacjonalizm, społeczeństwo*, wyb. i posł. R. Traba, Warszawa 2001.

¹⁵⁹ *Rocznice*, dz. cyt., s. 586.

Zresztą przeszłość, także tę literacką, jawnie reglamentowano, jeśli nie – cenzurowano, gdy w tym samym tekście stwierdzano, że „deklamacje [wierszy] są nader pożądane, urabiają bowiem odpowiedni nastrój. W wyborze ich jednak [...] należy być bardzo ostrożnym. Nie wybierać zbyt trudnych dla otoczenia, muszą one iść poniekąd po linii zainteresowań i nastrojów uczestników. Nie powinny być zanadto przestarzałe, raczej należałoby wybierać współczesnych autorów, jako nam bliższych”¹⁶⁰.

Można pomyśleć, że te słowa są tylko i wyłącznie stwierdzeniem banalnego faktu, wyartykułowaniem potrzeby, o której dawno wiadomo: literatura legitymizuje władzę. A jednak nie można oprzeć się wrażeniu, że istnieje (choćby probabilistycznie, jako niespełniająca „odgórnych” założeń) przeszłość, która musi zostać z dyskursu władzy usunięta, bo nie spełnia jej wymagań. Jak zatem „przeszłość” ma się do lansowanej przez obóz rządzący „tkliwości”, „nastroju”, „odpowiedniości” i „patosu”, jeśli podstawową operacją jest tu „ostrożność w wyborze”, a więc, że sam wybór i właściwy odbiór podlegają sterowaniu? Propaganda jest cyniczna i bezwzględna wobec szczegółów, a nieścisłości w sterowanym przez nią dyskursie odbiorca w ogóle nie powinien zauważyć.

Jeśli jednak tak się działo, jeśli niespójność była dostrzegana, wówczas wszystkie pojęcia „około ideologiczne”, cały zdemaskowany „weralizm publicystyki politycznej”¹⁶¹ wiązano z „okresem odpływu ideologii”¹⁶², co, wedle nacjonalistów, oznaczało usilne i nie do końca udane (rozpaczliwe) próby utrzymania się zstępującej idei u władzy, która, jak tonący brzytwy, chwytiała się tychże pojęć i symboli. „W państwach, które od razu, wraz z odpływem ideologii – twierdził Trzaska-Chrząszczewski – biorą słowo pisane i mówione w karby ograniczeń, inteligencja poświęca się wyłącznie uzasadnianiu posunięć władzy i «dorabianiem» do nich ideologii”¹⁶³. Takim „słowem ideowym”, tu w roli ekspresyjnej „zasłony politycznego upadku”, był dla sanacji właśnie „romantyzm”. Dorobiony do polityki w sposób sztuczny, miał potwierdzać pretensję władzy do reinterpretacji pojęć w duchu wyznawanego przez nią światopoglądu, w istocie zaś skutkowało wyłącznie ofensywnymi działaniami wobec kultury:

Cała w rozlicznych postaciach przez romantyzm nasz objawiona ideologia posłannictwa narodowego, jeśli nie zostanie przekuta w konkretne zadania polityczne,

¹⁶⁰ Tamże, s. 587.

¹⁶¹ A. Trzaska-Chrząszczewski, *Przyplawy i odpływy demokracji*, Warszawa 1939, s. 207.

¹⁶² Tamże.

¹⁶³ Tamże.

społeczne, kulturalne, których realizacja zaraz wzięta być musi na warsztat pracy codziennej w szkołach, w wojsku, w pracowniach i instytucjach naukowych, w gabinetach instytucji państwowych – cała ta ideologia stać się może chimera szkodliwą, haszyszem, zaciemniającym wzrok skierowany na konkretne zagadnienia życia¹⁶⁴.

Wilam Horzyca dodawał zaś, że „gdyby nie było życia, któremu na imię Adam Mickiewicz, albo tego, które zwie się Norwid, albo też tego, które wciąż jeszcze odkupuje nas wszystkich, a nazywa się Józef Piłsudski, nie byłoby tych wszystkich [...] małych suwerennych realności, tych wszystkich urzędów podatkowych, pocztowych, komunalnych, ba, ambasad i poselstw [...]”¹⁶⁵.

Nawet to, co w dyskursie nacjonalistów, zarówno starych, jak i młodych, jawi się jako „niesterowalna” i naturalna konieczność, myślenie niemal spontaniczne, w propagandzie sanacji ma już sankcję odgórnego nakazu.

Chodzi o wielokroć przywoływany i dobrze ideologicznie zakorzeniony passus „wspólnoty pokoleń”, stawiania znaku równości między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Tak (psychologicznie, jako więź duchową) widzą tradycję (literacką) i przeszłość narodową nacjonałiści:

Jeżeli Mickiewicz stoi u nas jak posąg wieczny na moście łączącym dwie rzeczywistości – to na nic się nie przyda strącać go, bo to nie on i jemu podobni budowali ten most; to dusza jego ludu położyła się pomiędzy jednym brzegiem życia a drugim, między dwiema teraźniejszościami swego bytu, to z niej utworzona jest ta budowla niezniszczalna jak ona sama¹⁶⁶.

Dla publicystów sanacyjnych z kolei przeszłość bywa kwestią dobrze napisanej „instrukcji”:

Organizatorzy obchodów winni mieć zawsze na uwadze, że przeszłość jest pomostem dla współczesności i przyszłości, wydobywać więc z niej należy te elementy, które dla tej współczesności są istotne i które mają moc kształcącą. Rozpamiętywanie przeszłości bez uwzględnienia doby dzisiejszej nie posiada należytej wartości¹⁶⁷.

¹⁶⁴ Tamże.

¹⁶⁵ W. Horzyca, *Spójrzmy niewoli w twarz*, „Pion” 1933, nr 1, s. 2.

¹⁶⁶ A. Górski, *Niepokój...*, dz. cyt., s. 17.

¹⁶⁷ *Rocznice*, dz. cyt., s. 587.

Tyle że, jak zauważali narodowi poeci, posługując się tą samą metaforą, mając na myśli machinę państwową:

Początek tego mostu gdzieś znikł – pierwsze przęsło,
Oparte o brzeg Wczoraj, jak mglisty poemat,
Tonie w mroku, bo Wczoraj w odmęt się zakłęśło –
Koniec – w Jutrze, lecz Jutra, jak nie ma, tak nie ma!
(K. N. Gołba, *Wczoraj, dziś, jutro...*)

„Jutra nie chwycisz, póki Dzisiaj się nie zmieni” – twierdzi autor. Jego zdaniem „Wszystko płynie... w odmętach znikającą Narody”, co jest wynikiem bezwzględnej walki o władzę ludzi słabych i nieudolnych: „Chcą wyrwać sobie Jutro... w żądry swojej nadzy, / A nikt nie ma dość mocy d o w i e ś ć: «Wielki jestem!»” (K. N. Gołba, *Wczoraj, dziś, jutro...*, podkr. Autora).

Dla nacjonalistów dyskurs sanacji wobec tradycji, szczególnie zaś romantyzmu, jest uwikłany w doraźność, którą jako wykładnię propagandy przyjęli państwowi demagodzy. Poezja, nawet ta „odtworzana”, ma wywoływać nastrój, urabiać, ma być propagandowym przedmiotem, jak przeszłość, o której opowiada. Nie zakłada się, że instrumentalne traktowanie przeszłości oraz języka, będącego jej wykładnią, instrumentalizuje i sztukę, i jej treść, a przede wszystkim – że wszelka odgórność powoduje niezawodny upadek kultury, co zauważali nie tylko nacjonałiści (zresztą, co jasne, słowa te równie dobrze mogłyby właśnie ich dotyczyć):

Przywódca, który zawładnął środkami propagandy i aparatem współczesnego państwa, dąży do wytworzenia swoistej seryjnej kultury. Niczego własnego w dziedzinie kultury nie stwarza – korzysta on zazwyczaj z dorobku kultury naturalnej – w sposób zresztą bardzo typowy i charakterystyczny, który można nazwać g r a s o w a n i e m na prawdziwej kulturze [...]. Z dorobku kulturalnego dobierają sobie pewne idee, a ściślej mówiąc, przyswajają sobie pewne słownictwo, podkładając pod nie treść, pozornie tę samą[,] w istocie zaś głęboko różną, zwulgaryzowaną i karykaturalną¹⁶⁸.

Tę instrumentalizację zauważał Kazimierz N. Gołba. W cytowanym wierszu pisał z wyrzutem:

¹⁶⁸ Z. Mysłakowski, *Totalizm czy kultura*, Kraków 1938, s. 69.

[...]
Wczoraj będzie dla Dzisiaj jak fantasmagoria,
Urojona z rozkazu – w ślepej kłamna pysze
[...].

(K. N. Gołba, *Wczoraj, dziś, jutro...*)

I wściekłością:

Biada ślepcom! Co myślą, że z płatnej reklamy,
Czynów ich wielkość czcić będą prawnuki.
I że z Wczoraj do Jutra wraz wybiją bramy!
Wielkość mówi za siebie! Nie żąda nauki!
(K. N. Gołba, *Wczoraj, dziś, jutro...*)

Tę samą – rzekomo – przestrogę od Historii otrzymuje poeta opisujący rocznicę powstania listopadowego:

[...]
Stój...
Bo strojne dźwięki wzruszyć lirą,
kostium pokazać muzealny,
śmieszny pantalon z kaszemiru,
halsztuk *a la mélancolique* –
to bardzo łatwo...¹⁶⁹

Nie można jednak nie zauważyć, że jest ona, wobec podobnych, tj. opasujących „noc listopadową”, ale innych ideologicznie, narodowo-radykalnych, tekstów niekompletna, „miękką”, i wciąż lirycznie melancholijna.

U Dobrzyńskiego rewolucja nocy listopadowej zaczyna się od suspensów i narastającej dramaturgii. Warszawa, ożywiona pochodem powstańców, zmienia swoje oblicze, budzi się z marazmu, w którym trwała:

Coś ci tam pękło i zawrzało w łonie,
kołuje, syczy, przewala i płonie,
jakby w wulkanie, co ma rzygnąć lawą.
(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

¹⁶⁹ K. I. Gałczyński, *Noc...*, dz. cyt.

U Gałczyńskiego zupełnie podobne obrazowanie traci wiele z „radyzalizmu”, gdy metafora jest tylko i wyłącznie wypowiedania, jako deklaracja i stwierdzenie na granicy pewności. Historia „mówi” sama za siebie: żywiołowości historii nie trzeba sprawdzać, poeta winien przyjąć te zapewnienia. Pytanie jednak: jak je opisać? Historia spersonifikowana u Gałczyńskiego nie „dzieje się”, a tylko – przemawia „ku przestrodze”:

„Ja – to krzyk
Jak lawa stygnący w wiekach...”¹⁷⁰.

Żywa tradycja zaciera się, umyka współczesnym, tężeje w kamień, petryfikuje w niepamięć, i dlatego jest tkliwa, płacziwa, melancholijna, mimo podjętych prób zmiany języka, prób „heroizmu uaktualniającego” (nieudanych z perspektywy ideowego pragmatyzmu, choć estetycznie ciekawych):

Widać, jak idą! Nowym Światem
rwie nawałnica, burza młodych –
„Podchorążowie, hańba katom!
Witaj, jutrzyenko swobody”¹⁷¹

który i tak – jakby nic już nie dało się zrobić z „zapominaniem” – jest wyłącznie „romantycznym” cytatem. Cytat wprowadza bowiem obiektywny dystans, wymusza korzystanie z romantycznych kalk. Dla Gałczyńskiego – właściwego jego poetyce „groteskowego katastrofizmu” – uaktualnienie kończy się na romantycznej, jak by powiedział Wasilewski, manierze, z której niewiele wynika dla współczesności. Jego „burza młodych” nie przekonuje; narodowy radykał mógłby bardziej dosadnie wyłuskać z niej „grzmot”, a zatem doprowadzić żywioł obrazu poetyckiego do ostatecznego (również semantycznego) napięcia, poza którym nie może być większej dynamiki i entuzjazmu, bardziej radykalnej eksplozji uczuć narodowych zlokalizowanych w opowieści o przeszłości. U Dobrzyńskiego w aktualizowaną autentyczność przewrotu nocy listopadowej zaangażowane są wszystkie żywioły natury, zwiastuny burzy czekającej na uderzenie:

Zahuczał wicher, zahuczał i zawył –
sypiący liśćmi, złowrogi, ponury,

¹⁷⁰ Tamże.

¹⁷¹ Tamże.

przeorał szumem ulice Warszawy
i runął grzmotem w Arsenалу mury!
(K. Dobrzyński, *Rocznica, Czp*)

Dynamizm Dobrzyńskiego i melancholia Gałczyńskiego decydują o odmiennych perspektywach: wiecznej i historycznej, wskazują też, co oczywiste, na inne podejście do samej historii. U Gałczyńskiego melancholijna mgła liryczna sabotuje nawet fakty historyczne, jest elementem opresyjnego tła, barierą, która zaciera fabularną prawdę – najistotniejszego w całym tekście dialogu „ja” z Wysockim:

–...Piotrze,
To ty?
– To ja.
– Czy idziesz ze mną?
Mgła¹⁷².

Historia u narodowców ma być emocjonalnie „gorąca”, narzucać swą wolę, nie poprzestawać na rozmowie, bo tradycja, a przynajmniej wybrane jej elementy, nie jest polemiczna. „We współczesnym młodym Polaku mowa historii jest żywa, wolna może od mgły mesjanistycznej, ale za to prawdziwsza” – pisał Włodzimierz Pietrzak¹⁷³.

Podmiot wiersza Gałczyńskiego, zawieszony między lirycznością a patosem, zdaje się dopuszczać obydwie taktyki przywołania romantycznej tradycji, melancholijną i bohaterską. Może właśnie z powodu tej dychotomii postaw, niezdecydowania, którą drogą powinna pójść celebrowanie tradycji, wiersz doskonale wpasowywał się w łamy sanacyjnej „Drogi”. To ważna sugestia, gdy Jerzy Pietrkiewicz zdecydowanie odrzuca liryczność, nawiązując w poemacie *Wyzwolone mity* do rocznicowych konwencji:

Każdej jesieni spadają z drzew wiersze,
szeleści ich cichy żal.
Tyle ścieżek do żalu prowadzi
[...].
Z między wyrośnie długa, najprawdziwsza dal,
trzeba będzie na niej smutne wiersze sadzić,

¹⁷² Tamże.

¹⁷³ W. Pietrzak, *Maszerować!*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 10, s. 5.

bo Polska się przez wiersze spowiada,
to jej śpiew
[...].

(J. Pietrkiewicz, *Wyzwolone mity*)

Chce w ten sposób je obalić i wskrzesić dynamiczną romantyczną tradycję:

Z puszczy litewskiej wieszcz jeden wzniesie gotycką katedrę,
drugi słowa podkuje srebrem, runą kopyta.
Wiersz skinie na naród świecącą buławą,
niech się na strome szczyty blasków wędrze,
bo świta!

(J. Pietrkiewicz, *Wyzwolone mity*)

Jedynie takie emocje, także w relacji, jaką podmiot wiersza narodowego przyjmuje wobec tradycji, winny trafiać do „poezji polskiej”. Młodym radykałom zawsze „[...] Niebo ciąży groźbami”¹⁷⁴. Dlatego pytają:

Czujecie ten wiatr, co smaga warg zaciśniętych gniew –
Napór wzburzonej historii tuż obok, wszędzie nad nami,
W tumultcie kroków dźwięczący, męski zdobywczy śpiew!?!...

To nie wiośniane porywy – poezja błękitnych oczu
(Jakże daleko są usta wtulone w liryczny szept).
To wiatr jesienny się podniósł, pochylił naprzód. Zatoczył
I z buntem runął w aleję czerwienią płonących drzew¹⁷⁵.

Także u Dobrzyńskiego żywioły tworzą emocjonalne tło. Dopiero później pojawią się „synowie matki, najlepsi, najszczersi”. Przedtem rewolucja listopadowa stanie się sprawą „żywiołowości” stosunku podmiotu do historii, który wyeksponuje swoje – podmiotu – ideologiczne zaangażowanie. Jednostki i grupy, rewolucjonisci i „namiestnik-tyran” zostaną wprowadzeni do wiersza po szeregu introdukcji ukazujących psychizację, emocjonalizację tła, historii roztopionej w świecie natury, rzeczywistości złożonej z emocji krzykliwych i wybuchowych, jako „burze” i pioruny opisywanych psychicznych żywiołów.

¹⁷⁴ J. Olechowski, *Jesień rewolucyjna*, „Falanga” 1938, nr 49, s. 5.

¹⁷⁵ Tamże.

Jak wiadomo, jest to pomysł typowo romantyczny, w którym – oddajmy głos Pawlikowskiemu –

[...] poddawanie się jej [natury – P. K.] nastrojom, ujawniło swój wpływ na poezję w obyczaju wprowadzania obrazów przyrody jako tła współbarwnego, na którym liryka haftowała uczucia ludzkie. [...] Przyroda współczuje niejako człowiekowi, jest akompaniamentem jego uczuć, przede wszystkim jego smutków i tęsknot. Tęsknoty te zwrócone są ku jakimś lepszym nieznanym światom – smutki i gniewy przeciwko zhańbionej ludzkości i jej zwyrodniałym prawom, ale im głębiej nurtują w nieświadomym, w nieznanym, tym bardziej zwracają klątwy swoje ku Nieznanemu, które nosi imię przeznaczenia lub Boga [...]; bliską jest więc myśl przypisywania naturze tych uczuć, które z niej do nas przychodzą, i tłumaczenia ich w sobie w ich nieokreśloności współczuciem z naturą¹⁷⁶.

Współcześnie, zauważa Pawlikowski, „jest to rys[,] spadek romantyzmu żywy i trwały”¹⁷⁷. Również dziś trwa szukanie nowego wyrazu, zapoczątkowane przez romantyczną ideę osobowości natury, „ale chociaż ten rys pesymistyczny się zatarł, to przecież można powiedzieć, że i dzisiejszy stosunek uczuciowy do natury nosi cechę przeciwstawienia się kulturze. Przeciwstawienie to ma tylko inny ton i pobudkę [...]. Tego miejsca [tj. natury – P. K.] nie szuka już zgorzkniały samotnik dla zapomnienia i cichej śmierci, ani leniwy snob dla uchylecia się od obowiązków, ale rycerz w przededniu walki [...], Anteusze, którzy przed chwilą zapasów dotykają życiodajnego łona matki-ziemi. [...] Ukochanie natury, którego nauczycielami byli dla nas sztukmistrze szukający bezcelowego piękna, ujawniło swoje wartości społeczne, jako źródło krzepienia dusz i ciał”¹⁷⁸.

Młodzi nacjonaści – poeci ze swoim podejściem do natury wpisują się w tę zmienioną współcześnie relację: „Zmienił się – pisze Łaszowski – stosunek człowieka do przyrody. Natura przestała być obiektem sentymentalnej kontemplacji, umiemy dostrzec w niej odbicie własnych sił, atak i szturm żywiołu wyzwalającego”¹⁷⁹. W wielu nacjonalistycznych wierszach

Armia idzie jak burza, migają proporce.
Wicher świszczce, tną miecze, trąba Archanioła
Na sąd zwywa poległych [...] ¹⁸⁰;

¹⁷⁶ J. G. Pawlikowski, *Kultura a natura*, Lwów 1913, s. 7.

¹⁷⁷ Tamże.

¹⁷⁸ Tamże, s. 10, 11.

¹⁷⁹ A. Łaszowski, *Człowiek...*, dz. cyt.

¹⁸⁰ S. Stankiewicz, *Atak*, dz. cyt.

Pieśń nasza burzą i grzmotem w burze i grzmoty wzrasta,
Popłynie ogniem zwycięstwo, ogarnie wioski i miasta¹⁸¹.

A młodzi poeci wołają:

Słyszycie burze w naszych piersiach grzmiące?
Kaźcie – a ziemię rozpalim w piorunach!...
Czas okiełznamy!... Ujeździimy słońce!...

(K. Dobrzyński, *Prometeusze, Czp*)

Są

[...]
Całym młodości ogromem,
buntem wulkanów,
żywiołów wezbraną
falą,
co kruszy złomy
podminowanym głosem...¹⁸²

Jedyną sankcją podmiotu nacjonalistycznego nie jest sztuczny metatekstowy problem opisany u Gałczyńskiego, ale sama historia, poza którą nie ma racji istnienia ani „Miasto w mrokach”, ani Arsenał, ni Belweder, odczytywane jako wyłącznie „topografia pamiętana” lub „upamiętniona” w rocznicowym wierszu.

Dzięki żywiołom romantycznej natury uniwersalny znak pamięci żywej gotowy jest do przyswojenia przez współczesnych nacjonalistów – jako walka o tradycję przeciwko światu. Natura znów staje przeciwko kulturze – dosłownie i w przenośni. W przywoływanym wierszu Dobrzyńskiego:

Idzie Maj,
huraganem zieleni wyrasta.
Idzie Maj
przez miasta, wertepy i bory,
wre... gore...
Wulkanami z serc młodych wytryska.

¹⁸¹ T. B. Syga, dz. cyt., s. 4.

¹⁸² W. Łomot, *Grzmijcie! Na alarm!*, „Orlęta” 1936, nr 4-5, s. 57.

Serca parzą jak ogień,
dynamitem już syczą w zatęchłych łożyskach!
(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

Relacja współczesnego człowieka do natury jest relacją walki bezwzględnej o ideały. Ich „horyzont” rozsadza stary, zasklepiiony, poznawalny, utarty świat i jego konwencje. Dobrzyński ukazuje też, mimo wszystko, że coś musiało się wydarzyć ze współczesnością i pamięcią zarazem, że terażniejszość, ale też tradycja – przechodzą jakiś, destrukcyjny w perspektywie przyszłości, kryzys.

Pietrkiewicz pokazuje go jako *spleen* i *Weltschmerz*. O społecznej apatii, lirycznej melancholii, świadczą „idące, tłoczące się hasła”:

O, nasza polska, narodowa nudo!

Strzępi się deszcz jesienią i wiosną, i w snach,
Postrzępione jak szarfy leżą wspomnienia pochodów.
Wokoło –
Jak szeroko obejmiesz, echa hasła się tłoczą, idą.
(J. Pietrkiewicz, *Ojczyste*)

„Postrzępione jak szarfy wspomnienia” – to właśnie znak oficjalności, zwyczajności, która stała się wątpliwą miarą przeżywania miłości ojczyzny:

Na tłumy czarnych łbach
nadjeżdża rozchełstany wiatrem cień narodu.
Tylko w księżycu ujrzysz białe jego czoło,
a w dzień tylko
rozchełstany cień
i krople potu.
(J. Pietrkiewicz, *Ojczyste*)

i usunęła ze społecznej świadomości pamięć heroiczną, „barczysty czas”¹⁸³. Gdy

Naród rzucał ostre cienie grotów,
gdzie upadł cień, rosły zamczyska, wieżyce,
Ogień na baszcie chwiał się jak sztandar, jak kwiat.
(J. Pietrkiewicz, *Ojczyste*)

¹⁸³ Cytat z poematu J. Pietrkiewicza, *7 dni stworzenia*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 14-15, s. 6.

Dlatego inna ma być „współczesna”, nacjonalistyczna perspektywa pamięci. Wybuchowe metafory i „idąca rocznica”, wsparte bardziej radykalnym (w ujęciu młodych) wariantem romantycznej, antropomorfizowanej współobecności natury i człowieka – pozwalają poecie skupić się wyłącznie na ekspresji i odnowieniu, czy może na odkupieniu tradycji. Na nowej, jak w przypadku *Trzeciego Maja*, jej wizji. Nacjonalistyczna Natura wprowadza w świat dyskursu dominacji ideologicznej, także nad zbiorową pamięcią:

Idzie Maj,
ławą pięści i ramion wybucho wysoko!
Już się czai za progiem,
Już się pręży do skoku...

Maj pięściami okuty,
Maj z żył prężnych wypruty
runie z trzaskiem, jak piorun na kraj!
Maj!
Nowy
Trzeci Maj!!!

(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj*, *Żnw*)

Karol Wiktor Zawodziński – pogardliwie – nazwał ten typ patriotyzmu „patriotyzmem pięści”¹⁸⁴. Zobaczymy później, że określenie to doskonale oddawało istotę rewolucyjnego nacjonalistycznego idealizmu. Zresztą – uważali nacjonałiści – „nie dotknie nas, jeśli nasi przeciwnicy, lepiący dziś dla swego ciasnego celu «jedność narodową», ochrzczą nas mianem «antypaństwowców» i odsądzą od patriotyzmu. Nie czujemy potrzeby legitymowania się komukolwiek w Polsce z naszego patriotyzmu. Nie ma w Polsce takiej powagi, takiego trybunału moralnego, któryby mógł nas w tym względzie sądzić”¹⁸⁵.

Stosunek do romantycznej natury określa dwie różne (polityczne) relacje do pamięci. Istotą pierwszej, sanacyjnej, „reprezentowanej” przez Gałczyńskiego jest „pamięć” poety o przedmiotowej historii. Druga – nacjonalistyczna – jest permanentną podmiotową jej (lub z perspektywy zbiorowego podmiotu

¹⁸⁴ K. W. Zawodziński, *Pięść w poezji*, dz. cyt.

¹⁸⁵ W. Kwasieboriski, *Ruch młodych wobec programu jedności narodowej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 9, s. 29.

ideologicznego – w niej) „obecnością”. Gałczyński przez dystans poetyckiego „ja” prezentuje „zapomnienie”, które jest częścią historii. Ta sama „niepamięć”, lub choćby interpretacja zdystansowana, pozbawiona akcentów emocjonalnych, stanowi jeden z grzechów głównych współczesnego społeczeństwa u Dobrzyńskiego.

A jednak to w innym wierszu poeta rzuca najcięższe oskarżenie romantyzmowi oficjalnemu. Opowiada historię Jana Cebuli, zesłańca:

Knut mu zyzgakiem wrastał w plecy harde,
w mordę pięść wraza tłukła długo, długo
rzygał zębami i czarnej krwi strugą,
lecz milczał... milczał z pogardą
[...].

Potem na Sybir szedł wisielczym szlakiem,
O sine dale darł dłonie do mięsa
[...].

(K. Dobrzyński, *Jan Cebula, Czp*)

Miarą miłości do narodu jest jakaś naturalistyczna – instynktowna, tragicznie napięta – tęsknota:

Potem trza było długo po śnieżycach
tarzać się wściekle w opętanej męce,
w niebo wyciągać skamieniałe ręce
i wyc z tęsknoty, jak pies do księżycy.

[...]
I skomleć, skomleć, aby choć z daleka
przez gorejące na przestworzach kraty
MATCE krwawiące całować stygmaty.

(K. Dobrzyński, *Jan Cebula, Czp*)

Wszystko jednak zmienia się, gdy

[...] przyszedł grom, co strzaskał pęta,
i wstała wolna, niepodległa, święta...

(K. Dobrzyński, *Jan Cebula, Czp*)

Bohater Dobrzyńskiego już w wolnej Polsce

Potem, potem
(przeklęte słowo, co jak rana boli)
...konał powoli.

(K. Dobrzyński, *Jan Cebula, Czp*)

Poeta jest kronikarzem suchych faktów, dlatego ukrywa się za opowieścią, bo to one oskarżają. Śmierć

Przy boku braci,
za których wolność serdeczną krwią płacił,
konał,
konał z głodu...

(K. Dobrzyński, *Jan Cebula, Czp*)

– odbywa się w obecności tych, którzy na to pozwolili. Hedonizm, postawa XIX-wieczna, którą później Tuwim groteskowo przedstawi w *Balu w operze*, tu jest rozpasana, bezgraniczna, tragiczna i wampiryczna, by jeszcze mocniej skontrapunktować śmierć w samotności z głodu i zimna, ale przede wszystkim – napiętnować przeciwników politycznych:

A tam
[...]
Szaleli!
A tam nurzali się w topieli
zagrabionego na nędzarzach złota.
Tak wino chlali, likiery, koniaki!
A tam się gziły pijane kokoty!!
A tam rzygali szampanem w koniaki!!!

(K. Dobrzyński, *Jan Cebula, Czp*)

Najważniejszy jest jednak styl – zmienny, a raczej jak sinusoida – raz naturalistyczny, który wydobywa patos postawy Sybiraka, innym razem liryczny, wyciszony, któremu odpowiada konflikt postaw. Naturalistycznego obrazowania używa Dobrzyński dla opisanego carskich oprawców i współczesnego odbicia, „odzwierciedlenia”: tego nie do przyjęcia powtórzenia historii, gdy z wściekłością portretuje elitę współczesnej Polski. Liryczna cichość zaś zarezerwowana jest dla samotnej śmierci, o której: „gazety pisały: Dnia 23 stycznia 1935 roku umarł z głodu i zimna

w szafasie na przedmieściu Łodzi 65-letni Jan Cebula, uczestnik walk o niepodległość, długoletni Sybirak...¹⁸⁶.

Nacjonaliści piętnują. Mogą wydobyć swoją – jak się później okaże – rzekomą egalitarność, przeciwko „zabójczej ekskluzywności”¹⁸⁷ elit, którą, jak widać, Dobrzyński czytał literalnie. Ostrości poetyckiego oskarżenia nie mogło złagodzić, ani nawet w pełni wytłumaczyć, obiektywne przekonanie, że to „swoista im [legionistom – P. K.] gorzka дума, wywołana pamięcią odosobnienia w najtrudniejszych chwilach walk o niepodległość [jej reminiscencje, jak wiadomo, powracają w *Pierwszej Brygadzie* – P. K.] [...] spowodowała, że historia legionów dochodziła już do młodzieży z drugiej ręki, pozbawiona życiowych barw, wystudzona w urzędowym komentarzu, a nieraz ośmieszona przez niefortunnych gorliwców”¹⁸⁸. Jeśli świadomość narodowa to „suma czynów i związanych z nimi uświadomionych przeżyć duchowych jednostek, kierowanych [...] dobrem narodu”¹⁸⁹, to nie powinno dziwić, że młodzi piętnują przede wszystkim brak tej ciągłości, a brak czynu dzisiaj uznają za zanik woli i świadomości. „Obserwując [...] w obozie piłsudczyków usilne podkreślanie «racji stanu» [...] racjonalizmu państwowego i [...] lekceważenie irracjonalnych uczuć narodowych szerokich mas [...]”¹⁹⁰, narodowcy zauważają, że sanacja „zajęła w znacznej części to stanowisko, które przed wojną miała Narodowa Demokracja. Od dawnych Legionistów różni ją więc zanik tendencji socjalnych. Różni ją jeszcze bardziej zanik typu psychicznego niepodległościowca. Element romantyczny pozostał jedynie w formie karykaturalnej, jako ornament do przemówień, obchodów rocznic i pogrzebów. [...] elementy romantyczne ryzyka, śmiałego porywania się na wielkie zadania, duch koleżeństwa tak specyficzny dla atmosfery legionowej – wszystko to jest zupełnie obce Sanacji”¹⁹¹. W kontekście tak druzgocącej krytyki całkowicie inne znaczenie miało przekonanie Skwarczyńskiego, że „My żyjemy w innej epoce”¹⁹². Redaktor „Drogi” argumentował, że nie wystarczy w niepodległej Polsce, jak opisywał wpływ i funkcję romantyzmu

¹⁸⁶ Informacja pochodzi od autora wiersza i bezpośrednio go poprzedza.

¹⁸⁷ F. Goetel, *Pod znakiem faszyzmu*, dz. cyt., s. 132.

¹⁸⁸ Tamże.

¹⁸⁹ L. Zarzecki, *Wychowanie narodowe*, pod red. Z. Wasilewskiego i W. Wąsika, Warszawa 1926, s. 403.

¹⁹⁰ J. Drobnik, *W ogniu przemian*, Warszawa 1934, s. 112.

¹⁹¹ W. Wasiutyński, *O stosunek do przeszłości*, „Ruch Młodych” 1936, nr 1, s. 30-31.

¹⁹² A. Skwarczyński, *Romantyzm polski*, w: tegoż, *Mysli o nowej Polsce*, wyd. 2, Warszawa 1934, s. 41.

Brzozowski – „tylko czyn, tylko dopełnienie w życiu własnym i sercu”¹⁹³, swoisty konglomerat indywidualizmu, introspekcji i poczucia solidarności skazanej na jeden los, a przynajmniej, że nie wystarczą one jako jedyne „oparcie dla myśli”¹⁹⁴. Właśnie niepodległość spowodowała, że rzeczywistości nie należy się obawiać i – jak podpowiadała nowoczesność, ściślej Freudowskie teorie podświadomości, które nacjonaliści piętnowali w różny sposób, najczęściej jako „pornografię” – podróżować w siebie, by odkryć „prawdę psychologiczną”¹⁹⁵ romantyzmu, a na jej podstawie „zaprzeczyć świat”¹⁹⁶. Dzięki temu zaś można było zbudować ideał jednostki jako samowystarczalnemu mikrokosmosu. „Rzeczywistość dziejowa – kontynuował Skwarczyński – która dla tamtych [romantyków – P. K.] zanikła do szczytu – jest nam dana i jako oparcie, i jako tworzywo. Na s z c z y n musi być więc [...] dopełnieniem w rzeczywistości nas otaczającej: w rzeczywistości materialnej i społecznej. [...] Epoka nasza, nie mając tragizmu tamtej, minionej, jest epoką odpowiedzialniejszą”¹⁹⁷ – pisze Skwarczyński, wikłając romantyzm w nowoczesność państwową i instytucjonalną, co dla młodych nacjonalistów jest nie do przyjęcia. Po pierwsze dlatego, że jeśli nawet mówili Piłsudczycy o woli, to dodawali do niej hasło i obowiązek „pracy codziennej”¹⁹⁸.

Także tu bowiem, w myśleniu o nowych zadaniach, jakim sprostać ma młode pokolenie, doświadczenie wojny odegrało swoją – tak niebagatelną – rolę, ponieważ, szczególnie w drugiej połowie lat 30., czas zaczęto liczyć nie na lata państwowego bytu, ale na dzieje i epoki¹⁹⁹. Jakkolwiek bowiem „ferment antykapitalistyczny wspólny jest całemu młodemu pokoleniu Europy”²⁰⁰, to „granica Wielkiej Wojny”²⁰¹

¹⁹³ S. Brzozowski, *Filozofia romantyzmu polskiego*, Lwów 1924, cyt. za: A Skwarczyński, *Romantyzm...*, dz. cyt., s. 41.

¹⁹⁴ Tamże.

¹⁹⁵ Tamże.

¹⁹⁶ Tamże, s. 17.

¹⁹⁷ A. Skwarczyński, *Romantyzm...*, dz. cyt., s. 41, podkr. autora.

¹⁹⁸ Tamże.

¹⁹⁹ Por. J. E. Skiński, *Zygmunt Wasilewski*, w: tenże, *Na przelaj...*, dz. cyt.

²⁰⁰ S. Piasecki, *W młodych oczach*, dz. cyt., s. 1. Z tymi tezami, szczególnie z tą o „antykapitalistycznej” jedności młodego pokolenia, polemizował W. Lutosławski, zob. tegoż, *Powołanie Polski*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 26, s. 3. Wypowiadał uwagę, którą można potraktować ogólnie, że zrozumienie powołania Polski, ideałów jedności narodowej, haseł naprawy świata, nowego porządku „nie jest wyłącznym przywilejem młodych [...]”. A właśnie tak, irracjonalnie, „jakby się od nich świat zaczynał” (por. W. Pieniek, *Tradycja walki*, „Orlęta” 1938, nr 5, s. 1), chciało widzieć swoją rolę młode pokolenie, niepomne, „że to jest niesłychanie naiwne” (W. Pieniek, dz. cyt.).

²⁰¹ S. Piasecki, *W młodych oczach*, dz. cyt.

„w Polsce [...] ma znaczenie podwójne”²⁰²; „jest granicą nie tylko ogólnoeuropejską, ale specyficznie polską. Rozdziela pokolenie myślące kategoriami walki o niepodległość i utrzymania niepodległości – od pokolenia wzrosłego w wolnej już Polsce i myślącego kategoriami zadań dziejowych narodu polskiego”²⁰³.

Między „codzienną pracą”²⁰⁴ Skwarczyńskiego a „zadaniami dziejowymi” Piaseckiego ziała przepaść polityczna, społeczna, mentalna, pokoleniowa i... znaczeniowa, chciałoby się powiedzieć: nawet poetycka i symboliczna. Jakże mało „patosu”, wedle którego konstruowali swoje wiersze narodowcy, miała ta „codziennosc” wobec „dziejów”, a „praca” wobec, zapewne wielkich, „zadań dziejowych”.

Właśnie w kontekście konfliktu ideologicznego wagę tej „różnicy stylów” dostrzegął Skiwski, a jego głos można uznać za racjonalny, jeśli nie obiektywizujący rolę również emocjonalnego „romantycznego argumentu” w debacie publicznej:

W porównaniu z dynamizmem naszego młodego nacjonalizmu, który mimo swych dużych wad ma niewątpliwie zarodki żywotności, stanowisko zdrowego rozsądku i spokojnej pracy w ramach państwowości [...] wydaje mi się konstruktem niezbyt silnym na polu utarczek ideowo-politycznych²⁰⁵.

Nie tylko przyznawał właściwą uczuciom, intencjonalną i motywującą, rolę w dyskursie propagandowym, ale też pośrednio mówił, jak dyskurs publiczny wyglądać nie powinien.

Stąd drugą batalią w politycznym rozgrywaniu romantyzmu jest walka ze stylem sanacyjnej propagandy, z samym językiem.

Styl to ustrój

Obok pragmatyzmu władzy, także nieusprawiedliwiony patos staje się przedmiotem nacjonalistycznej krytyki. I nieprzypadkowo właśnie język autora *Romantyzmu* jej podlega:

²⁰² Tamże.

²⁰³ Tamże.

²⁰⁴ O „propagandzie pracy” jako podstawowym elemencie pilsudczykowskiej koncepcji patriotyzmu zob. A. Chojnowski, dz. cyt.

²⁰⁵ J. E. Skiwski, „A kulturę zrobimy później...”, dz. cyt., s. 2.

To On, On jeden sprawia, iż grozę, strach i przerażenie[,] i nawet naszą śmierć bierzemy na swe piersi, kołujemy, badamy, poznajemy – z wrogów naszych i nieszczęść[,] i utrapień – bogów sobie czyniąc, a potem starszych braci, a potem rówieśnych, a wreszcie bliskich sobie przyjaciół i tkliwych towarzyszy. Przypomnij sobie – zwraca się Kaden do czytelnika – to on wznosił się pod księżycem pustyni egipskiej trójkątną piramidą natchnienia. [...] Gnane jego potężnym ślepym żarem pędziły ludy północy, by zniszczyć Rzym. [...] I widzę Go – jak świeci, zaiste niepojęty, zaiste pełen czaru rozpędzonych ogromów nad głową Kopernika. [...] Romantyzm świata, na zakrętach Historii, gdy jedno prawo butwieje, a nie masz jeszcze drugiego, gdy jedna sztuka umarła już, a druga cierpi dopiero w nieświadomości [...] – [...] On jeden, Romantyzm nieśmiertelny, całe ludy podnosi i rzuca przeciw kształtom, rzeczom i umowom!²⁰⁶

Ta „barokowość” została bezlitośnie wykpiąta przez krytyków prawicowych. „Po śmiesznych, irytujących wykrętach językowych epigonów młodopolszczyzny – pisał Stanisław Piasecki – z jakąż rozkoszą czytało się pierwsze utwory nowej prozy polskiej, celującej prostotą stylu i wysłowienia! Odetchnęło się po prostu głęboko od zmyru berentowsko-kadenowskiego cudactwa. Tamto było już nie do zniesienia – to[,] co się rodziło w nowej prozie – działało otrzeźwiająco”²⁰⁷. Fałszywy patos Kadenowskiego *Romantyzmu* zauważał też Jan Emil Skiwski na łamach „Wiadomości Literackich”, pisząc, że autor „Mobilizuje kolosalny inwentarz historyczny, przerzuca szerokim gestem wielkie bryły wydarzeń [...] (ciągle się bałem, że skądś wyskoczy «Roma» albo «Greczyn») [...], aby ostatecznie powiedzieć w długich zawiłych zdaniach, że czuje coś wielkiego. Ten parostronicowy mózół nad wydobyciem z siebie spazmu, to uparte postanowienie popadnięcia w ekstazę, która nie przychodzi – sprawia przykre wrażenie”²⁰⁸. Język autora *Czarnych skrzydeł* podlegał zatem skostnieniu, promował osobowość, a nie – temat, czyli „romantyzm”. Autokreacja ujawniała się, oczywiście, w stylu wzniosłym, ale ten nie oddawał emocjonalności zjawiska, które opisywał²⁰⁹.

Dlatego też nacjonalistyczna krytyka romantyzmu oficjalnego uderza w język propagandy w ogóle, w jej „styl”, by już z poziomu artykulacji krytykować romantyzm „sanacyjny”. To ważna perspektywa, ponieważ zaangażowani państwowo

²⁰⁶ J. Kaden-Bandrowski, *Romantyzm*, dz. cyt.

²⁰⁷ S. Piasecki, *Nowy romantyzm*, „ABC Literacko-Artystyczne” 1934, nr 24, przedruk w: S. Piasecki, *Prosto z mostu. Wybór publicystyki literackiej*, wyb. i oprac. M. Urbanowski, Kraków 2003, s. 276.

²⁰⁸ J. E. Skiwski, *Kaden jako eseista*, cyt. za: tenże, *Na przelaj...*, dz. cyt., s. 363-364.

²⁰⁹ Zob. D. Hopensztand, *Mowa pozornie zależna w kontekście „Czarnych skrzydeł”*, w: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, pod red. K. Budzika, Warszawa 1946.

poeci i publicyści posługują się pojęciem „stylu epoki” właśnie w odniesieniu do rzekomo „nowego romantyzmu”²¹⁰, który ma nadejść. O „styl epoki” apelował w swoim, wówczas – w 1929 roku – już anachronicznym²¹¹ *Manifestie poetyckim* Jalu Kurek: poeci mieli „jak każda epoka [walczyć] o swój styl. O styl piękny, prosty i demokratyczny”²¹². „Śpiewajcie o pracy ludzkiej, o roli, o fabrykach, o miastach, o młynach, o wielkich ludziach i o znakomitych czynach. Śpiewajcie o Rzeczpospolitej!”²¹³ – pisał autor „modelowego” tomiku lansującego ideologię państwową. Właśnie na przykładzie *Śpiewów o Rzeczpospolitej* Roman Kołoniecki zauważał, „że i liryka w Polsce wchodzi dzisiaj w fazę społecznienia [...], a Kurek [...] daje do zrozumienia, że poza egotyzmem, który jest przeważnie osią krystalizacyjną liryki, leżą odłogiem olbrzymie dziedziny życia, czekające na swoją pieśń, na potężny wicher epicki, który ją porwie”²¹⁴. „Piszecie dla społeczeństwa – mówił Kurek do poetów – nie dla siebie albo dla swoich narzeczonych”²¹⁵, i deklarował, że „każdy wiersz jest czynem społecznym”²¹⁶. Już jednak w wierszu otwierającym *Śpiewy* pojawiają się nieścisłości, związane z kwestią dla poetyki manifestów podstawową, tj. czy za pomocą sugestii dyskursywnych można analizować język poezji:

Mowa jest słodka jak miód i ostra jak miecz.
Kazano ludziom słowami jak wierszem rozkwitać.
Niech się odsuną ludzie i niech przemówi Rzecz
Wielka i Pospolita²¹⁷.

(J. Kurek, *Rzeczpospolita*)

²¹⁰ J. Kurek, *Manifest poetycki*, w: tegoż, *Śpiewy o Rzeczpospolitej*, cyt. za: tegoż, *Poezje*, Kraków 1980.

²¹¹ Właśnie wówczas, gdy sanacja zamierzała rozpocząć ofensywę kulturalną, której „pierwiosnkiem” – wedle wyrażenia Kołonieckiego – stały się *Śpiewy*... Kurka, tj. ok. 1929 roku, manifest literacki, w swojej apelatywnej, rewolucyjnej, agresywnej formie – z różnymi filiacjami retoryczności, stylu, tonu, w końcu zaś treści – jaką posiadał przez pierwsze dziesięciolecie niepodległości – stawał się nieaktualny (por. P. Czaplinski, *Poetyka manifestu literackiego 1918-1939*, Warszawa 1997, szczególnie *Zakończenie*). Zastępowały go, chyba tylko formalnie „bezprogramowe”, inne formuły: bardziej stylistycznie wygładzone, mniej emocjonalne, albo relatywizujące zasięg prezentowanych treści merytorycznych (to przypadek manifestów autentyczności, pióra Czernika i autorskich spełnień tej koncepcji) sugestie. Obok nich coraz więcej było tekstów „quasi-manifestowych”, tj. jawnie ideologicznych, w których – jak w „manifestach” nacjonalistycznych – mówienie o zadaniach literatury było jednoznaczne z jej preferowanym ideologicznym charakterem.

²¹² J. Kurek, *Manifest...*, dz. cyt.

²¹³ Tamże.

²¹⁴ R. Kołoniecki, *Społeczne zadania literatury*, dz. cyt., s. 54.

²¹⁵ J. Kurek, *Manifest...*, dz. cyt.

²¹⁶ Tamże.

²¹⁷ Wiersz J. Kurka cytuję za: tenże, *Poezje*, dz. cyt.

Między czynem społecznym, w którym widać ideologiczne hasło piłsudczyków „o codziennej pracy” dla państwa, a „odsunięciem ludzi”, które proponuje poeta w wierszu – była, zdaje się, zasadnicza sprzeczność semantyczna i poważne propagandowe „niedomyślenie”. Dało się było bowiem skojarzyć ów apelatywny gest z „językiem sanacji”, który zdążył się zainstalować w polskim dyskursie publicznym tuż przed majem 1926 roku, a po nim – tylko się umacniał. Właśnie na ten język, a raczej na „marszałkowskie słówka”²¹⁸, które stały się „oficjalnym” wyróżnikiem „gabinetowej retoryki pułkowników”, w wierszu o charakterystycznym tytule *Pana sierżantowe słowo do cywilnego narodu* zwracał uwagę narodowiec Kazimierz Gołba:

Sto gromów! Cóż się to znaczy?
Czemu się gapisz jak wół?
Te! Cywil! – synu sobaczy!
Piwo mi postaw na stół!

Żeby was lichy!... co drugi –
Co mówię? Każdy z was kiep!
Wiesz, co wygodą, co długi...
A znasz ty żołnierski chleb?

A wiesz, gdy ci brzękną ostrogi,
Kto szara brać ta, kto my?
Co cywilnie nie trzęsiem się z trwogi –
Że imię nasze – to lwy!
Juści, nie myśli cholera,
Gdy śpi i pełny ma brzuch,
Że się o spokój ten ściera,
Gdzieś żołnierz, wierny ten druh!

Że w dzień, noc, nie mrużąc oka,
Jak posąg stoim my – straż!
Wiesz ty? – Te! Jakaś wywłoka!
Co znaczy bagnet ten nasz?

(K. N. Gołba, *Pana sierżantowe słowo do cywilnego narodu*)

²¹⁸ Określenie S. Piaseckiego (por. tegoż, *Mocny człowiek*, w: tegoż, *Prosto z mostu*, Warszawa 1934, s. 32) to oczywista aluzja do dosadnych powiedzeń Marszałka Piłsudskiego.

„Pospolitość” Kurka i jego „odsunięcie ludzi”, powyżej zdekonspirowane, wyrażające się dziwnym spotem inwektyw i kolokwializmów, nie tylko były nie-logiczne, względem siebie niekoherentne, gdy – co jest kolejnym tragicznym paradoksem – to właśnie radykalni nacjonalistyczni poeci pisali, że „czas w s z y s t k i m tworzyć Pospolitą Rzecz”²¹⁹, ale też od razu przywoływały na myśl eklektyczne zawołania z *Manifestu*...:

Poeci – jesteście w przededniu nowego romantyzmu. Będzie to wspaniały zaiste romantyzm, który połączy gładką wymowę żelazobetonu z ciepłym liryzmem uczucia²²⁰.

„Ostrożność” słów, ich idylliczna „słodkość” wobec „żelazobetonu”, „pracy ludzkiej, roli, fabryk, miast, młynów” (o tym wszystkim mieli śpiewać „państwowi” romantycy)²²¹, a przede wszystkim – inwektyw – okazywała się afirmacją chybioną, fałszywą. Zapewne tak samo, jak arbitralne przyklejenie *Śpiewom*... łatki nacjonalizmu, który wedle Leona Pomirowskiego – słusznie zresztą – miał wynikać z futurystycznych tradycji włoskiego faszyzmu²²², ale też „zespalał zagadnienie liryzmu z poczuciem rzeczywistości, tworząc nowy typ apostrofy patriotycznej, oczyszczony z szablonu i uczuciowego pasożyтовania na ojczyźnie”²²³.

Pierwszy z tych wniosków był nie do końca prawdziwy, gdy rok przed ukazaniem się *Śpiewów*... Sobeski przeprowadził wnikliwą analizę dwóch estetyk i światopoglądów – romantyzmu i futuryzmu, udowadniając, że „futurysta nie zna [fundamentalnej dla idealisty–romantyka – P. K.] różnicy między niezmienną istotą [rzeczy] a zmiennym przypadkowym [jej] przejawem. [...] Między beztroskim, optymistycznym i naiwnym materializmem futurysty a melancholijnym idealizmem romantyka zmagającego się z transcendentalną zasłoną, przysłaniającą mu ideę-absolut, leży przepaść cała. Dwa to odrębne światy, między którymi nie ma pomostu. Wzajemne sprowadzanie ich do siebie [np. w sugestiach, jakoby futuryzm stanowił ostatnią manifestację romantyzmu²²⁴ – P. K.] nie może się powieść”²²⁵.

²¹⁹ W. Pomykaj, *Przysięga*..., dz. cyt.

²²⁰ J. Kurek, *Manifest poetycki*, dz. cyt.

²²¹ Tamże.

²²² Por. L. Pomirowski, *Nowa literatura*..., dz. cyt., s. 41.

²²³ Tamże.

²²⁴ Por. M. Sobeski, *Z perypetii włoskiego futuryzmu*, w: tegoż, *Z pogranicza sztuki i filozofii*, Warszawa 1928, s. 240.

²²⁵ Tamże, s. 246, 247.

Z kolei druga podniesiona przez Pomirowskiego sprawa była raczej projekcją marzeń o tym, jak powinna wyglądać „patriotyczna apostrofa” w „nowym ustroju”, niż oddawała stan faktyczny.

Bo w przywoływanym wierszu Kurka zjawily się podobne co w *Manifeście...* ni to „lewicowe”, ni „mocarstwowe” niekoherentne obrazy, do tego spięte „awan-gardową” „igłą”, która, być może, pasowała do „przemysłowego” patosu, ale nie mieściła się w stylistyce „żytniej”, „słonecznej” prostoty:

Owinąć cię miłością jak rzecz pospolitą,
i nieść ostrożnie jak rzecz niezwykłą,
któraś jest węglem i żytem,
któraś jest słońcem i igłą²²⁶.

Bezosobowość państwowo-twórczej „miłości” Kurka kontrastowała z podobną, ale „osobową”, szczególnie podkreśloną, liryczną miłością nacjonalisty. Był to wizerunek ojczyzny ukochanej, nie tak urzędniczej i politycznie poprawnej, „swojej”, oczywiście – ideologicznie, ale też „naszej” – emocjonalnie:

Ludzie krzyczeli: Polska,
a myśleli: ja,
majestat szerokogestny.

Ludzie krzyczeli: Polska,
a myśleli: nic.

A ja mówię: Polska
i myślę: Polska (a w duszy dodaję – Bóg)
[...].
Podaj rękę – Do widzenia – idę ku Polsce
Wielkim krokiem,
napelnion po brzegi – szeroko²²⁷.

Nacjonalistów nie przekonywała argumentacja sanacyjnych propagandy-stów, że „W dzisiejszych warunkach polskiego życia, na hasła zdrowia, tężyzny, nowego budownictwa, poezja nie umie się jakoś zdobyć na wzięcie udziału w tym

²²⁶ J. Kurek, *Rzeczpospolita*, w: tegoż, *Śpiewy o Rzeczpospolitej*, przedruk w: tegoż, *Poezje*, dz. cyt.

²²⁷ W. Gołański, *Narodzenie*, dz. cyt., s. 2.

życiu, nie umie stać się potrzebna²²⁸, gdy – z drugiej strony – chodziło o to, aby w „dzisiejszej epoce odrodzonego Państwa, odrodzonej władzy naszej nad życiem swoim zbiorowym i pochodem dziejowym”²²⁹, „przewyciężyć «romantyczną» postać naszej samowiedzy kulturalnej”²³⁰, tym bardziej, że, jak udowodnił Skwarczyński, nie ma „nic bardziej bezdusznego, nic bardziej dla dorobku romantyków naszych poniżającego, jak owe jałowe zachwyty epigonów i «wyznawców» [...]”²³¹. Dla sanacji rola twórcy w ogóle oznaczała „zatoczenie wokół swej osoby granic niezbędnych dla specjalizacji, [które] nie jest świadectwem wyższości, ale warunkiem i koniecznością służby”²³². Sanacyjni publicyści, wciągawszy do swojego programu Sorelowską koncepcję mitu, nie zauważają, że jest ona przecież permanentna. Prowadzi do kresu i upadku form starych, a „strajk powszechny” jest wyrazem procesów woluntarnych znajdujących ujście w anarchistycznej w zasadzie i totalnej wizji rewolucyjnej²³³. Paradoksalnie mówili o „[...] obiektywnym działaniu ideologii Sorelowskiej”²³⁴, jakimś „prawie mitu”, które oddziałuje nawet w „rewolucjach bezklasowych” lub – „kombatanckich”²³⁵, a zatem użyteczne będzie również dla „przewrotu”, którego podjął się w 1926 roku obóz piłsudczykowski. Dlatego mogły się pojawić, zaczerpnięte z faszystowskich wzorów²³⁶, postulaty dotyczące „[...] realizacji syndykalistycznych koncepcji republiki swobodnych wytwórców. Zorganizowanych w zrzeszeniach zawodowych”²³⁷, które łatwo przekładano na bezpośrednie sugestie kierowane wobec twórców. Udowodniano, że „W ten sposób obywatel, który staje się poetą, bądź filozofem, bądź świętym sługą ideałów etyki, w tych właśnie formach działalności w dalszym ciągu jest i pozostaje obywatelem; owszem, im bardziej formy te pogłębia i wypełnia treścią, tym prawdziwszym, rzetelniejszym i większym jest obywatelem: sługą i władcą społeczeństwa, sługą i władcą państwa”²³⁸. „Mówi się – ripostował Pietrkiewicz – przeciwstawiając się

²²⁸ Z. Polanowski, *Mapa współczesnej poezji polskiej*, „Droga” 1936, nr 2-3, s. 213.

²²⁹ A. Skwarczyński, *Odbudowanie państwa a literatura*, „Pion” 1933, nr 1, s. 1.

²³⁰ Tamże.

²³¹ Tamże.

²³² W. Rzymowski, *Polityka i etyka*, „Droga” 1930, nr 2, s. 111.

²³³ Zob. I. Berlin, *Georges Sorel*, w: tegoż, *Pod prąd*, dz. cyt.

²³⁴ K. Zakrzewski, *Walka o mit*, „Droga” 1930, nr 1, s. 35.

²³⁵ Tamże.

²³⁶ O syndykalistycznej polityce państwa faszystowskiego w dziedzinie kultury pisał J. Waldorff w *Sztuce pod dyktaturą*, Warszawa 1939, s. 20, 54, *passim*.

²³⁷ K. Zakrzewski, dz. cyt.

²³⁸ W. Rzymowski, dz. cyt.

«kultowi specjalizacji»²³⁹ – że poeta, malarz czy muzyk to tacy sami pracownicy jak urzędnicy czy robotnicy. Odarto poetę z praw reprezentowania czegoś więcej niż sama praca»²⁴⁰. Podkreślenie podmiotowości narodu i stosunku doń polskiego poety, a zarazem zwrócenie uwagi na obecność żywej tradycji, określało nacjonalistyczną istotę „stylu, [który] w życiu narodu jest wyrazem narodowej kultury, wynikiem wszystkich uczuć, przywiązań [...], które tworzą moralne i materialne więzy, łączące ludzi związanych jednym terytorium i wspólną historią»²⁴¹.

W polemikach młodych z romantyzmem sanacyjnym po pierwsze nie wiadomo, co miała reprezentować idea wyrażająca się w stylu eklektycznym, w którym można było ignorować wartości i jednocześnie, nie rezygnując z języka historycznie obciążonego – jak romantyczny styl i patos – właśnie za jego pomocą promować inne priorytety, których treść zupełnie nie pasowała do stylu prezentacji. Przede wszystkim zaś niekoherencja ta tworzyła poznawczy chaos, gdy publicysta „Pionu” Jerzy Ostrowski stwierdzał autorytatywnie, że „literatura, która nie wyczuje wzbierającej się fali «nowego mistycyzmu» [...], która nie potrafi zapatrzeć się w potęgę i wielkość stojącego się Państwa – skazana będzie na uwiadł [...]. Straci «rząd dusz», który jest i powinien być jej ambicją [...] stanie się [...] nie twórczością[,] lecz czymś bezpłodnym i obojętnym, niczym więcej jak tylko zabawą w zręczne układanie klocków-słów i klocków-obrazów»²⁴².

Rzeczywiście: przynajmniej państwowo-twórcza koncepcja kultury nie podjęła się realnego sprawowania – oprócz teoretycznych sugestii – rządu dusz, ale nie dlatego, że literaci – niekoniecznie ideologiczni – czegoś zaniedbali, nie zwrócili uwagi na państwo. Władza utraciła wpływ społeczny z powodów najzupełniej prozaicznych: ponieważ nie umiała znaleźć własnego koherentnego stylu, poszukiwać modelu propagandy, który byłby zrozumiały i logiczny, na co zwracała uwagę młoda nacjonalistyczna opozycja.

Wedle nacjonalistów „styl to ustrój”, „renesans – barok – rokoko – biedermaier – secesja, mówiąc krótko, jeżeli o Polskę chodzi[,] styl barokowy [...] to jest styl kapitalizmu szeroko rozumianego [...] to styl konsumentów cywilizacji, styl, który korzysta z dorobku minionych epok, nie wnosi nic naprawdę nowego»²⁴³, ponieważ niczym szczególnym nie odznaczył się także w politycznej historii Polski:

²³⁹ Por. „Kult specjalizacji, dającej gwarancję solidności wyrobu, jedna z najgroźniejszych potęg sprzymierzonych przeciw osobowości i życiu duchowemu, w literaturze przejawiał się jako «samowystarczalność» talentu, bez względu na to, co on wyrażał” (S. Kołaczkowski, *Bilans...*, dz. cyt., s. 153).

²⁴⁰ J. Pietrkiewicz, *Dzisiejszy pisarz a sztuka narodowa*, „Ruch Kulturalny” 1936, nr 2, s. 4.

²⁴¹ W. Staniszkis, dz. cyt.

²⁴² J. Ostrowski, *Wolność czy niepodległość?*, dz. cyt.

²⁴³ W. Wasiatyński, *Styl to ustrój*, w: tenże, *Z duchem...*, dz. cyt., s. 226.

Byłaś, korono, błyszcząca jak mocarz,
lecz łzy na rzęsach, grób chowałaś w oczach,
wodzowie sławę kładli na wydęte wargi,
które wołały w kruchcie o dzwon Piotra Skargi.
[...]

Cegłami tryskał gotyk, póki niebo niskie,
a teraz, jak topola, cień waży nad farą,
na witrażach rumieńce, Bóg prześwieca blisko,
okwitł winogronami muskularny barok

kapie słońce na oczy, na głębokie misy,
dworki ćwierkają w sadach, szum okna przysłania,
sute fałdy bogactwa, na sobolach lisy,
muzy kuligiem jadą – śnieg im rytm przysłania²⁴⁴.

Pietrkiewicz opisuje epokę saską, a czyni to, przywołując styl barokowy panujący wówczas w literaturze, w życiu i obyczaju, w polityce, w której przestano słuchać głosu rozsądku i zadawać, jak te Skargi, dziejowe pytania:

Gdzie jesteś Kołodzieju – woń lip wciąż jak skrzydła,
lecz bez aniołów.
Piaستowa scheda na siczowych widłach,
Puck zamarznęty nie rusza na połów.
Płomienie z ambon liżą winogrona –
Barok brzuchaty²⁴⁵.

Epoka saska w poemacie Pietrkiewicza zatytułowanym *7 dni stworzenia* to „czwar-tek, złoty i próchniejący”, łabędzi śpiew pierwszej Rzeczypospolitej, gdzie jeszcze i już –

²⁴⁴ J. Pietrkiewicz, *7 dni stworzenia*, dz. cyt., s. 6. „Barokowość” wydaje się dość powszechnym symbolem poetyckiego „naddania”, stylistycznej redundancji – jeśli dostrzega się je ze stanowiska ideowego (niezależnie od politycznej opcji podmiotu). O „baroku poetyczności” pisał w wierszu *Do futurystów* Jasiński, wiążąc ją z „piętnem mieszczańskim” (zob. Z. Jasiński, *Literatura i nowe społeczeństwo*, Warszawa 1983, s. 66, cytata z Jasińskiego – tamże). Wydaje się jednak, że pojęcie to na prawicy ma konotacje wybitnie ideologiczne, a nie wyłącznie obyczajowe czy nawet „klasowe”.

²⁴⁵ Tamże.

Na pierzach ciepłych spoczywa korona,
związana batem²⁴⁶.

Właśnie w tym, szerokim jako kategoria oceny, ale ideologicznie spójnym pojęciu stylu, było sedno nacjonalistycznej krytyki propagandowej eklektyczności i sztuczności „patriotycznych” wypowiedzi sanacyjnych, ale też powód, dla którego „barokowość” – tyleż w sensie politycznym, co estetycznym i etycznym – oddziaływała na społeczeństwo w sposób znikomy²⁴⁷. „Czy wreszcie – retorycznie pytał Andrzejewski – źródło aspołeczności młodych nie tkwi w tym właśnie, że w jednym z najważniejszych okresów życia karmiono ich anarchią, bezładem, że im nie dano żadnych wartości, na których można by się oprzeć i normalnie rozwijać? Bezład młodzieży powojennej ma swoje źródło przede wszystkim w rzeczywistości powojennej”²⁴⁸.

Jak przekonuje Michał Głowiński, „sprawą o wadze podstawowej w dyskursie patriotycznym jest właśnie sztuka operowania symbolami, wydobywania ich sensów, traktowania jako jednego z głównych środków komunikacji społecznej w obrębie danej wspólnoty narodowej. [...] Im symbolika lepiej osadzona jest w tradycji, tym mniej wymaga komentarzy i wyjaśnień, tym bardziej w sposób naturalny wydaje się

²⁴⁶ Tamże.

²⁴⁷ Zauważał to Skiwski, pisząc ironicznie: „Powie mi ktoś: ależ jesteśmy państwem prawie faszystowskim. [...] Tak, istotnie mamy reżim bądź co bądź autorytatywny. Od faszystów europejskich różnią nas tylko dwie bagatelki: kiedy tam wodzowie mówią więcej niż społeczeństwo, u nas mówi się mniej niż społeczeństwo, a raczej mówi się minimum tego, co już dawno dojrzało i rwie się do życia. W ten sposób uprawia się oryginalne zaiste przodownictwo... *ex post*. I druga bagatelka: wodzowie faszystów zachodnio-europejskich, uprzedzają jego [społeczeństwa] wolę, mobilizują jego energię. [...] U nas mówi się w kilka lat po społeczeństwie, i to bacząc pilnie, by nie powiedzieć za wiele” (J. E. Skiwski, *Książka wyjątkowa*, „Pion” 1939, nr 4, s. 2 [recenzja *Pod znakiem faszystwu* F. Goetla]). Bardziej konkretnie, choć też obrazowo, wyrażał się o „faszyzmie państwowym” Wojciech Wasiutyński: „W «faszyzmie» małym, odgórnym, pułkownikowskim tkwi główne niebezpieczeństwo dla kształtowania charakterów, dla siły moralnej naszego narodu, natomiast w «faszyzmie» wielkim, oddolnym, młodo pokoleniowym [tj. takim, który chcieli młodzi wprowadzić – P. K.], tkwi gwarancja kształtowania charakterów, główny zasób kształtowania siły moralnej narodu”. Wcześniej dodawał: „[...] w Polsce od dziesięciu lat te dwa faszyzmy są ze sobą w walce nie udawanej, ale poważnej, znaczonej ustawami akademickimi, Berezą, represjami i coś około 60 poległymi w różnych rozruchach. «Faszyzm» przebudowy i przewrotu twórczego można tworzyć tylko od dołu i tylko w walce. [...] «Faszyzm sanacyjny» miałby w Polsce charakter dyktatury urzędniczej [...]” (W. Wasiutyński, *Nie można dodawać gramów do groszy*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 41, s. 8). O zainteresowaniu narodowej demokracji i młodych „wielkim faszyzmem” zob. K. Kawalec, *Narodowa demokracja...*, dz. cyt.

²⁴⁸ J. Andrzejewski, *Samotne pokolenie*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 7, s. 2.

oczywista [...]”²⁴⁹. Dla sanacji – nie była. Główny „błąd taktyczny” nie tylko patriotycznego, ale ogólniej – politycznego – dyskursu sanacji, nawet jeśli wskazywali na niego radykałowie, polegał na tym, że ta właśnie usiłowała ingerować w treści już przecież zakumulowane, w dawno „już wydobytą” treść symboli, i na nowo je tłumaczyć, uprzednio umieściwszy je we własnym kontekście. Propagandyści sanacyjni pisali wprost, że tylko „od tego, co zdołamy dokonać, wypełniając symbole konkretną treścią, zależy, czy w obliczu tych sztandarów okażemy się wiernymi ich żołnierzami, czy też ich zdrajcami. Nasza praca ma teraz rozstrzygać, czym owe słowa-hasła być mają”²⁵⁰. Wprowadzenie w życie tych założeń nie było takie łatwe. Nawet „sanacyjne” hasło „totalizmu”, czy może raczej – mocarstwowości, artykułowane było za pomocą niekoherentnych wzorów:

Magnitogorsk i Dnieprostroj, miasta wzniesione na bagnach pontyjskich, polskie zapory wodne i Gdynia, tysiąckilometrowe autostrady Trzeciej Rzeszy – to wszystko wcielenia marzeń typowo totalistycznych, podobnie jak średniowieczne budownictwo katedr²⁵¹.

Takie samo uwspólnienie totalizmu funkcjonowało także w polityce kulturalnej sanacji (zarówno jeśli chodzi o sztukę²⁵², jak i literaturę).

Nade wszystko, a przynajmniej był to argument najczęściej wydobywany przez przeciwników politycznych obozu rządzącego, miała być ona „planowa”, korzystać z „dobrych wzorów”, które niekoniecznie okazywały się najlepsze i ideowo spójne. „Niemcy, Włochy i Sowiety – pisano – [...] rozumiały [...], jak potężnym walorem jest kultura i dlatego zajęły się jej organizacją”²⁵³. „One umiały kulturę uczynić doniosłą wartością w podniesieniu potęgi państwa i umiały kazać kulturze

²⁴⁹ M. Głowiński, *Kryzys dyskursu patriotycznego*, w: tegoż, *Skrzydła i pięta. Nowe szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2004, s. 27.

²⁵⁰ [Redakcyjny], *Kultura i społeczeństwo*, „Pion” 1937, nr 8, s. 1.

²⁵¹ T. Pobóg, *Totalizm z Modlitwy Pańskiej*, „Pion” 1939, nr 7, s. 2.

²⁵² O założeniach i realizacjach państwowotwórczej koncepcji sztuk plastycznych wyczerpująco pisze A. Chmielewska w pracy: *W służbie państwa, społeczeństwa i narodu. „Państwowotwórczy” artyści i plastycy w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006.

²⁵³ [A. S.], *Planowa organizacja kultury*, Lublin 1938, s. 4. Broszura jest szczegółowym omówieniem dyskusji zapoczątkowanej na łamach „Kuriera Porannego”. Tezy Jerzego Hulewicza, a potem J. Zagórskiego (zob. tegoż, *Nie lękamy się ofensywy*, „Kurier Poranny” 1938, nr 160) i M. Różniatowskiego (zob. tegoż, *Mobilizatorzy krzyku*, tamże) spotkały się z krytyką pism lewicowych („Robotnik”), liberalnych („Wiadomości Literackie”), konserwatywnych (wileńskie „Słowo”) i nacjonalistycznych („Ilustrowany Kurier Codzienny”).

pracować na rzecz siły państwa obok bagnetów, armat i samolotów, obok aparatu gospodarczego i wszystkich innych, dawno za narzędzie państwa uznanych zjawisk życia”²⁵⁴.

Nie tylko zatem sytuacja kultury „państwowotwórczej”, gdy pozostaje ona pod bezpośrednią kontrolą, gdzie „jest tylko to pożyteczne, co zorganizuje lub na co pozwoli państwo, tj. w praktyce urzędnicy”²⁵⁵, jest tu ważna. Takiej samej krytyce podlega eklektyzm, z jakim są artykułowane założenia i sugestie dotyczące kultury, gani się nieporządek objawiający się w jakimś zuniwersalizowanym totalizmie, gdzie wzory faszyzmu, hitleryzmu, komunizmu i polskiej propagandy mocarstwowej bez żadnego przemyślenia mieszają się ze sobą i potęgują wrażenie chaotyczności, ponieważ „[...] inna jest sytuacja we Włoszech i Niemczech, a inna w Sowietach. Sowiety są w okresie tworzenia kultury i metoda, którą wybrały, jest najgorsza. [...] Ani Hitlerowi, ani Mussoliniemu nie chodziło o tworzenie kultury, lecz o nastawienie jej na inny ton, o stworzenie psychiki totalnej, o stworzenie jednego bloku ludzi i dusz poddanych przywódcy, który poczuł w sobie powołanie wodza, o stworzenie bezwolnej masy dla celów politycznych [...]. Trzeba się więc zdecydować, czy chodzi o podniesienie i rozwój kultury, czy o stworzenie totalnej masy dla celów politycznych? Czy o rozwój kultury[,] czy o jej całkowitą przemianę?”²⁵⁶.

Brak stylu (odpowiedniego języka, ale i „stylu politycznego”) dekonspirował brak celu, na poziomie intelektualnym odkrywał propagandową bezideowość państwa, które chciałoby kontrolować kulturę. Nie tylko dla nacjonalistów jak na dłoni widoczne było, „że takie sądy nie są wyrazem przeżycia, tylko mówienia na skutek z góry powziętego założenia. Oto przykład, że nie nowe nasze ustosunkowanie się estetyczne doprowadziło do deprecjacji estetycznej wartości literatury romantycznej, tylko potrzeba odprężenia po okresie niewoli i wojny zrodziła hasło hedonizmu, a podświadomie stosowane kryteria hedonistyczne podsunęły wykrętną lub doktrynersko naciąganą interpretację sztuki”²⁵⁷. Hedonizm, barok, bezstylowość, jak ironicznie wyraził się Piasecki – „Führeria bez ideologii”²⁵⁸, w końcu zaś „policyjny” porządek kultury – nakazywały szukać innych formuł „opowiadania polityki za pomocą literatury”. „Nie uważajmy baroku ustrojowego

²⁵⁴ J. Hulewicz, *Organizacja kultury narodowej koniecznością państwową*, „Kurier Poranny” 1938, nr 117, cyt. za: [A. S.], dz. cyt.

²⁵⁵ Tamże.

²⁵⁶ Tamże, s. 13.

²⁵⁷ S. Kołaczkowski, *Bilans...*, dz. cyt.

²⁵⁸ S. Piasecki, *Czarna sześciolatka*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 46, s. 1.

i obyczajowego za jedyny polski styl w tych dziedzinach²⁵⁹ – przestrzegał Jan Mosdorf, a Wojciech Wasiutyński dowodził zdecydowania nacjonalizmu, który zamiast mało efektownych, „barokowych” kolaży ideowych tworzy prawdziwe podstawy „przyszłego ustroju”:

Człowiek ma naturalny pęd do szukania jakiejś harmonii w życiu. Buduje państwo w myśl tych założeń, jakimi się kieruje przy budowie gmachu. I dlatego początek każdej epoki to jest początek nie tylko nowej hierarchii społecznej, ale i nowego stylu. W początkach epoki hierarchia jest tu nieustalona jeszcze i buduje się głównie przez przymus. W początkach epoki styl jest surowy i prosty i buduje się dla potrzeb prymitywnych. Dopiero później przychodzi bogactwo form życia społecznego i bogactwo architektury. Dopiero później buduje się gotyckie katedry²⁶⁰.

Co więcej, budowa ta, a za nią język ideologii, pozostają w zgodzie z naczelną zasadą sięgającego w przyszłość nacjonalizmu. „Idealistyczny światopogląd czasów nowych stanowczo odrzuca równoległość i równorzędność celów. W ich miejsce stawia inny ideał – hierarchię. Człowiek, budując gmach swego osobistego narodowego i rodzinnego szczęścia, musi zachować określony porządek, plan budowy: najpierw kłaść fundamenty, następnie stawiać ściany, a dopiero na zakończenie pokryć dachem²⁶¹; człowiek ów – dodawał wcześniej Stanisław Kopec – „nie może chaotycznie przerzucać się od jednego zagadnienia do drugiego²⁶²”.

Narodowcy dostrzegali więc czasem obok patosu konieczność prostych prawd i „nacionalistycznej zwyczajności” jako normy stylu w polityce i w poezji²⁶³. Odpowiadał jej „styl romański” – „jasnoszary, kamienny i prosty²⁶⁴”. „Goła konstrukcja,

²⁵⁹ J. Mosdorf, *Tradycja a duch narodu*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 40, s. 2.

²⁶⁰ W. Wasiutyński, *Styl to ustrój*, w: *Z duchem...*, dz. cyt., s. 227-228.

²⁶¹ S. Kopec, *Pełny człowiek*, „Ruch Młodych” 1936, nr 2, s. 39.

²⁶² Tamże.

²⁶³ O roli autorytetu nowoczesnej architektury, który winien wpłynąć także na sztukę, pisał Piasecki: „[...] największy bodaj przewrót dokonał się w architekturze. Tu już wyraźnie można mówić o nowym stylu. Gzymsiki i gipsaturki zewnętrzne skazano na banicję – a zwrócono się do udoskonalania planów budowli, do konstrukcji prostych brył, których piękno wywodzi się z celowości. To jest kryterium niezawodne i naprawdę twórcze” (S. Piasecki, *Narodziny nowego stylu*, w: tegoż, *Prosto z mostu. Wybór pism...*, dz. cyt., s. 56). Może więc dlatego nacjonałści zafascynowani byli Le Corbusierem, choć fascynacja ta zakładała również krytyczny osąd „wizji przyszłości” społecznej. Por. M. Pszęsnicka, „*Słoneczne miasto przyszłości*” Corbusiera, „Prosto z Mostu” 1935, nr 17; S. Jankowski, *Architektura w młodych oczach*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 14-15, s. 15.

²⁶⁴ W. Wasiutyński, *Styl...*, dz. cyt.

celowość, ornamenty umieszczone jakby z zawstydzeniem, to wszystko styl rozpoczynającej się epoki, bardzo jeszcze barbarzyńskiej i trochę ślepej, ale noszącej w sobie znamiona siły²⁶⁵. „Oczywiście – pisał ironicznie o sanacyjnych pomysłach Piasecki – że ustrój dekoncentracji [...], ustrój twórczości, a nie wytwórczości, zarysowuje się znacznie mniej efektownie na krótką metę niż ustrój Magnitogorsków i Dnieprostrojów. W ludziach małej wiary budzi nawet lęk²⁶⁶.”

Taki styl prostoty, siły i lęku przezwyciężanego wiarą powinien obowiązywać także w poezji, jest konieczny, by nastąpiła nacjonalistyczna, imaginowana, wielkość:

Ale nim wszystkie przemienią się wróżby
w pochodnie żywe na skalistym szlaku –
[...]
nie proś sąsiadów, którzy do tych znaków
popioły sypią z judaszowych kości:
po polsku znaczy: dostojniej i prościej²⁶⁷.

Albowiem ma się wydawać, że nacjonalizm dąży do realnej budowy przyszłości, zahaczając zarówno o wierzchołki strzelistych gotyckich wież, jak i prostotę „skalistego” stylu romańskiego. Tylko prostota ma szansę wyróżniać narodowy styl bez (poetyckich) gzymsów i ornamentów. Tylko wtedy powstanie „sztuka związana z życiem, sztuka, która wypływa z potrzeb społeczeństwa, sztuka, która ma ambicję odcisnąć swe piętno na każdym drobiazgu użytkowym [...]. To i owo w sztuce dzisiejszej może się nam wydawać zbyt surowe²⁶⁸ – dowodził Piasecki, ale dla nacjonalistów „architektoniczne” symbolizacje sztuki i rzeczywistości zaświadczały o wzajemnych nierozzerwalnych związkach świata istniejącego obiektywnie i języka, który możliwie optymalnie winien ów świat „wypowiedzieć”.

Po drugie, pojęcie „stylu” z nacjonalistycznego słownika pozwalało oddzielić to, co prawdziwe, od fałszywego słowotoku, redundantnego bogactwa, barokowych złoceń, ornamentów, zza których nie widać „idei czystej” (prawdziwej) polskości – odróżnić sztukę oderwaną od świata od sztuki na świat reagującej. Charakterystyczne, że właśnie na antagonizm między sztuką czystą a czystą ideą zwracał uwagę Piasecki, właśnie tę pierwszą – paradoksalnie – obarczając winą za polityczność i doraźność „dzisiejszej literatury”. Sztuka oderwana, odwróciwszy się

²⁶⁵ Tamże.

²⁶⁶ S. Piasecki, *Więcej wiary*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 34, s. 1.

²⁶⁷ J. Pietrkiewicz, *7 dni stworzenia*, dz. cyt., s. 6.

²⁶⁸ S. Piasecki, *Narodziny nowego stylu*, dz. cyt., s. 56-57.

od życia, „oddawała tym samym codzienność na pastwę żargonu dziennikarskich notatek, na żer brukowych powieściel kryminalnych, na zalew wulgarnej piosenki kabaretowej”²⁶⁹. A także – można dodać – politycznej „papki”, którą, w mniemaniu narodowców, stał się już oficjalny żargon, zagrażający również „sztuce” nacjonalistycznej. Bo narazić się na niewiele mówiącą bezstylość było narodowcom tak samo łatwo, jak „państwowcom” skopiować język wzniosłości. Wydaje się jasne, że państwowo-twórcza „Słodka jak miód i ostra jak miecz” Rzeczpospolita Kurka mogłaby z powodzeniem konkurować z fetyszem ojczyzny u narodowców:

O Ziemi, matko nasza! Twoje imię święte
 płomieni się nad nami jak słońce na niebie –
 gorzesz w tajni serc naszych ognia sakramentem,
 pożywamy Cię co dzień i w wodzie, i w chlebie²⁷⁰.

Także tu bowiem zwyczajność mierzyła się z tragiczną współczesnością:

Krwi Twojej strumień huczy krwią w naszych tętnicach,
 jesteś modlitwą naszą i śmiertelnym bojem,
 ciszą łańców rodzących, Boską tajemnicą –
 Niech będzie pochwalone w sławie imię twoje!²⁷¹

Mimo wszystko jednak rozstrzygało to, że „barokowy język literatury zbyt odbił się od języka codziennego, aby mógł go uszlachetnić. Stawał się czymś równoległym, niemal drugim językiem polskim”²⁷².

Dlatego nawet własny, nacjonalistyczny język wzniosłości bywał czasem nieuprawnionym, właśnie: barokowym, ornamentem:

Nie rozumiem, przyjacielu miły, czemu krzyczysz: „Polska – wielka rzecz!”
 paląc serce wierszem jak suche łuczywo.
 Wołasz ciągle: Drabina tęczowa, archanielski miecz,
 zanielona ziemia złotogrzywa!²⁷³

²⁶⁹ Tamże, s. 54.

²⁷⁰ J. A. Gałuszka, *O, Ziemi, Matko Nasza*, w: tegoż, *Ludzie bez twarzy*, Warszawa 1927.

²⁷¹ Tamże.

²⁷² Tamże.

²⁷³ W. Bąk, *Wiersz o Polsce*, „Tęcza” 1934, nr 2, s. 54.

Wojciech Bąk stawiał zatem na „romańską” prostotę:

A patrz: Przecież jest prosta
(nie wiem, czy jest małą, czy wielką rzeczą).
Wiem tylko: codzienna i konieczna
jak powietrze.
[...]
Wiem tylko: nieodzowna, prosta jak chleb,
na który co dzień trzeba zapracować na nowo!²⁷⁴

Romantyzm – wszystko jedno jaki: barokowy czy do bólu pragmatyczny – wymuszał inne „słyszenie” tradycji, odbieranie jej na swój sposób, „po narodowemu”, czasem nawet – ucieczkę od świata, od Państwa i instytucji w lekturę romantyków, przeczącą wszelkim, zdawałoby się, intencjom ideologicznym: prywatną, intymną, swoją. Jak zauważał Mikułowski: „Jeżeli ktoś wyskakuje przed nami na mównicę i wymachując rękami zaczyna ciskać oskarżenia [...], przez chwilę zwracamy na niego uwagę z zainteresowaniem, po pewnym czasie zaczyna nas bawić – oskarżenia są bezpodstawne i histeryczne [...]; ale dłuższy czas słuchać tego nie można. [...] Dlatego ma się ochotę przerwać ten monotony wrzask niecierpliwym: «Ciszej!»”²⁷⁵.

Właśnie o nieuzasadnionej powagę i „bezcelną” pewność, która sprzymierzyła się z beztreściwością propagandy, chodziło nacjonalistom. Dlatego w *Facjatce* Dobrzyńskiego wspomnienie domu rodzinnego poety, lub tego, w którym młodość przełamywała się z życiem dorosłym, łączy się właśnie z takim doświadczeniem: obniżeniem stylu do granic intymności, będącym inicjacją i zapewne manifestacją dojrzałości twórczej:

Widzisz, to poszło jakoś głupio,
ot tak, nijako, w pięć... ni w dziewięć.
Jakiś cię obcy człowiek kupił
z czarem twych dobrych, czarnych przegieć.

[...]

²⁷⁴ Tamże.

²⁷⁵ A. Mikułowski, *Zwierzenia megalomana*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 5, s. 9.

I z twoim świętym w szron obliczem,
 gdy trzeba było w palce chuchać
 (grzałem się wtedy Mickiewiczem,
 albo Słowackim z *Króla-Ducha*).

(K. Dobrzyński, *Facjatka, Żnw*)

Nacjonalistyczną lekturą romantyków rządzą więc nie tylko inne, ale też zróżnicowane prawa i emocje. Czasem, jak powyżej, staje się ważna dopiero, gdy uczestniczy w tym akcie tylko czytający, a wiersz zbliża się do standardów czystej liryki, ale i to tłumaczy się w szerszym ideologicznym kontekście. Bo można też romantyków, a udowodnili to narodowcy, czytać dla innych – po swojemu. Tutaj Mickiewicz i Słowacki wyłamują się z szarej rzeczywistości, tak jak nawias, w którym ich nazwiska zostały umieszczone, wyłamuje się z syntaktycznego porządku zdania, z intymnej liryczności.

W klasycznym zideologizowanym dyskursie, którego uczestnikami mogliby być wszyscy, w którym każdy mógłby stać się obiektem propagandy, narzuconej odgórnie interpretacji tradycji – można byłoby nawias pominąć, a nawet z niego zrezygnować. Inną funkcję spełnia w poezji lirycznej, która czemuś się przeciwstawia i coś – niekoniecznie ideologię – manifestuje. Akt lektury oznacza coś naprawdę ważnego, nieobiektywnie swojego, prywatnego, tyle tylko, że waga nazwisk romantyków od razu na nich zatrzymuje uwagę czytelnika. Doznania, które zamyka, dzieła i nazwiska, nie są dla wszystkich dostępne, ciąży na nich „sankcja intymności”, która zabezpiecza przed banalną, ale też polityczną, narzuconą z zewnątrz lekturą. Takie „ciche czytanie” to swoisty akt opozycyjnego nieposłuszeństwa. Nacjonalista nie zawsze musi przeprowadzać na oczach publiczności wiwisekcję romantycznego tekstu, totalnie ingerować w jego konwencjonalne znaczenia, by dorobić doń swoją radykalną ideologię. Często, by oddać polityczność własnego przekazu i jego doraźność, wystarczy powołać się na klasyczną, bardzo konwencjonalną romantyczność i poczekać, by założenie maski romantyka, jako gest nonkonformistyczny, samo ujawniło swój współczesny sens. W *Wierszu romantycznym* Pietrkiewicza właśnie „dziewiętnastowieczna” p o z a p o d m i o t u, czysta, najbardziej klasyczna, ograna konwencjonalność, a nie – współczesna radykalna interpretacja – artykułują tę relację nacjonalizmu do tradycji romantycznej. Właśnie dokładne przyjęcie romantycznej roli, nie zaś – propagandowa nadinterpretacja romantyzmu – każą zawołać poecie:

Gdy naprzód jechać nie wolno, znam większą drogę: powrotną:
 Coraz to dalej, coraz to dalej. Podkowy od mroku śliskie:
 Już dopadł ech zadrzewionych galop szarego konia.

Słepia wysadzone gwiazdami, rżenie paruje z pyska;
Ściągam wędzidła i ściągam okrzyk, aż tętnią skronie:
Witaj, Juliuszu Słowacki! Pozdrawiam cię, lordzie Byronie!²⁷⁶

I może w takim, na polemikę ze współczesnością nastawionym buncie nie byłoby nic dziwnego, a wiersz stanowiłby metatekstową artykulację tradycjonalizmu, co więcej – wówczas doskonale mieściłby się w przywoływanej konwencji byronicznej, w której niezrozumienie współczesnych ułatwia tragiczny wybór bohatera-poety, współczesnego Giaura – gdyby nie to, że wiersz ów (wyłącznie w prasowym pierwodruku) posiada znamienne motto, wydrukowane kapitalikami:

„WROGOM”²⁷⁷.

Jeśli jednak ów powrót do „intymnej” bądź samotnie heroicznej historii był próbą znalezienia właściwej miary dla „polskości”, to zarzut chyba najbardziej prymitywnego rodzaju werbalizmu, instrumentalności w podejściu do prawd bezwzględnych – był chybiony z punktu widzenia nacjonalistycznej, wierszowanej demagogii. Zwracał się Wojciech Bąk do poety:

Deklinujesz: Polska, Polski, Polsce – jak parobek bełkocząc pijany,
któremu fantastyczniejszą legendą sosnowe chałupy ściany,
sufit się żaglem nad mętną głową bieli,
a podłoga, gliniana podłoga, rozplywa się w glinianej topieli²⁷⁸.

Znacznie częściej bowiem ów patos, czasem rzeczywiście naddany i redundantny, był przede wszystkim najsukuteczniejszą bronią propagandową. Bo choć „nie można nadużywać mocnych słów, ani krzyku, [to okazywało się, że – P. K.] są to potężne narzędzia [...] w chwili najwyższego napięcia”²⁷⁹. Patos zatem stawał się wręcz niezbędny, gdy wartości istotne i ich artykulację przejmowali wrogowie wewnętrzni. Ojczyzna współczesna to – wedle Aleksandra Widery – nie jedynie nadmiar, zaś antysemityzm w wygłosie wiersza powiadamia już nie tylko o Żydach, *pars pro toto* obejmuje sanację, zbiega się ze stereotypem żydowskiego handlarza, ale i państwowego, demokratycznego – ustrojowego – kapitalizmu, który jest wrogi, tak jak Żydzi.

²⁷⁶ J. Pietrkiewicz, *Wiersz romantyczny*, w: tegoż, *Wiersze i poematy*, dz. cyt.

²⁷⁷ Tenże, *Wiersz romantyczny*, [pierwodruk] „Myśl Narodowa” 1938, nr 18, s. 280.

²⁷⁸ W. Bąk, *Wiersz o Polsce*, dz. cyt., s. 54.

²⁷⁹ A. Mikułowski, *Zwierzenia...*, dz. cyt.

Prostotę każdego języka propagandowego, łączliwość synekdochy ze wszystkim, co padnie łupem tego politycznego już narzędzia, nie zaś poetyckiego chwytu – opisał w 1947 r. w swojej słynnej książce Victor Klemperer. Dzięki niemu wiemy, że zastąpienie realności pustotą można zrealizować niemal literalnie. Wszak upodobanie do długich nazw zarówno w niemczyźnie, jak i w języku rosyjskim tworzy dwuznaczność, zaś współgranie długich nazw i pojedynczych słów – „monosylab” – oba sposoby formalnej i swoiście ilościowej ideologizacji mowy – ujawniają całościową sugestię języka propagandy. Takie zabiegi pozwalają zatem skrytykować np. głęboką lirykę Tuwima, ale i płytsze wyobrażenie wyinterpretowane z wierszy i biografii poety, z „kontekstu skamandryckiego”: że jest on „poetą państwowym”. Wobec totalności języka, który dominuje nad innym, bo uniwersalnym, trudno zatem o będącą gwarantem demokratycznej komunikacji wzajemną relację opozycji i wyboru – wyboru spośród słów, a potem zakładania szerszych znaczeń. Te będą odrzucać ci, którzy sami dążą do ograniczenia sensów, depresji znaczeń i degradacji wypowiadających słowa podmiotów, niebacznici, że głoszenie przez nich „wolności” jest tylko zabiegiem, że to słowo nie znaczy nic, tak samo jak skandowana przez ich przeciwników „nazwa”:

Wyraz po tysiąc kroć tysięcy powtarzany –
nie schodzi z warg niczyich, śnią go wszystkie stany,
krzyczą na każdym miejscu i o każdym czasie,
malują go na tablicach, wypisują w prasie.
Imię jej wylatuje – het – pod stropy nieba.
Pozwólcie, że zapytam: czy aż tego trzeba,
by słowo to bez przerwy w dzień czyli w noc ciemną
na każdym miejscu wszędzie tkwiło nadaremno?
By słowem tym kupczyli różne Joski, Srule?
Ja użyć go nie chciałem. Użyłem w tytule²⁸⁰.

Choć narodowcy czasem z agitatorów i propagandystów przemieniali się w poetów lirycznych, a przynajmniej stosunek do narodu postrzegali jako maksymalnie intymną więź emocjonalną, to niezależnie jakiego stylu używali – nieustannie wobec „wrażego oporu”²⁸¹ twierdzili, że

²⁸⁰ A. Widera, *Ojczyzna*, „Kuźnica” 1938, nr 3, s. 2.

²⁸¹ Formuła z wiersza Z. Borysławskiego, *Nasza pieśń*, „Orlęta” 1937, nr 3, s. 37.

[...]
tu chodzi o treść –
o najpotężniejszy sens słów,
o wartości istotne –
oto
patrz:
Naród!²⁸²

Istotne wartości, które rozstrzygały o tym, czym ma być romantyczny naród i nowoczesny romantyk-poeta w Narodzie, decydowały również, czym ma być ustrój, tak w publicystyce, jak i w poezji, która powinna go budować, ewentualnie współtworzyć. „Gdy takimi oto sprawami – pisał Stanisław Piasecki, mając na myśli „zmarnowane, zniszczone [przez politykę kulturalną państwa – P. K.] talenty, odznaczone i nagradzane wprawdzie, ale coraz bardziej nam obce przez swoją wewnętrzną pustkę, przez brak jakichkolwiek głębszych zainteresowań»²⁸³ – żyła i żyje młoda literatura oficjalna – równocześnie narasta, tkwiąca głęboko korzeniami w życiu polskim[,] literatura walki o idee”²⁸⁴. O wartości: treść i ustrój, które były nacjonalistycznymi wariantami pojęcia stylu, trzeba było walczyć, i nie mogło być mowy o zgodzie i kompromisie. Zgody, podobnie jak wcześniej „niepodległości”, w nacjonalistycznym rozumieniu tych pojęć, owej „jedności nie tworzy siła zewnętrzna, mechaniczny nakaz, ale tworzy ją siła wewnętrzna. Kto ma siłę wewnętrzną i liczy się ze swoim zdaniem, ma wszelkie dane do stworzenia jedności nie drogą zgody, ale drogą niezgody, drogą walki, zwycięstwa własnych idei i przekonania wszystkich o ich słuszności, przekonania narzuconego siłą wewnętrzną”²⁸⁵. Chodzi o słuszność i pewność racji. Władysław Łomot pisał o nadchodzącej wielkości, o której „plony” i symbole młode pokolenie walczyć musi, bo ubiegną je inni, promineneci, władza, ludzie i instytucje dla siebie gotowi zawłaszczyć Wielką Polskę, i jedynie o sobie mówić potem jako o budowniczych jej potęgi i wyjątkowości:

Zbliża się chwila:
Wielkość się u nich pocznie!
Z brzęku i huku kowadeł.
Praca. Bez słów.

²⁸² W. Gołański, *Narodzenie*, dz. cyt.

²⁸³ S. Piasecki, *Coraz szerzej...*, dz. cyt.

²⁸⁴ Tamże.

²⁸⁵ W. Wasiutyński, *Z duchem...*, dz. cyt., s. 168.

Trwałej wielkości ślady.
W sobie się tylko łamią.
Tworzą.
Ale nie dla nas tworzą!

Tak rodzi się bunt:

A My? Co?
Czy mamy czekać biernie?
Aż będzie gorzej?!
I pierś swą chronić?
Za czym?
Za krzakiem cierni?
Nie!²⁸⁶

Uważaj sanacjo,
Młodzież się buntuje
I w Obozie Polskim
Miecz Chrobrego kuje²⁸⁷.

Formułowane są brutalne groźby:

Szumne hasła twoje
Na nic się nie zdadzą,
Już cię w krótkim czasie
Pod mur poprowadzą²⁸⁸.

Ale przede wszystkim – powstaje przekonanie o twórczej sile pesymizmu.

²⁸⁶ W. Łomot, *Grzmijcie!...*, dz. cyt.

²⁸⁷ [Anonim], *Kolczaste druty*, tekst w wersji elektronicznej z sygnaturą: APL, UWL WSP [Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Wojewódzki Lubelski Wydział Społeczno-Polityczny], sygn. 2136, k. 160 – w posiadaniu autora.

²⁸⁸ Tamże.

Optymizm–pesymizm

Pragmatyzm oficjalnego romantyzmu stanowił jedynie część tradycji odrzuconej przez młodych. Inną nie mniej istotną jego cechą, na którą się nie godzili, był częściowo wynikający z tak pomyślanej pragmatyki, a raczej z możliwości wprowadzania w życie tych założeń, jakimi dysponował aparat instytucjonalno-państwowy, na czele z państwowotwórczą propagandą, optymizm. Ironicznie pisał o nim autor *Wierszy o państwie*:

Nastanie szczęście: radość, sytość,
I Lunapark – powszechny raj,
Potęga nadmiar i obfitość,
I wszystko super – super – naj...²⁸⁹

Nacjonalista mówił o optymizmie z tym samym sarkazmem, tyle że bez ironicznego dystansu, który powyżej kreował rolę poety wnikliwego, choć niebezpośrednio zaangażowanego podmiotu. Interakcja nacjonalisty z tą rzeczywistością jest więc bardziej totalna i konfliktogenna. Dla niego „droga sanacji”

Jest to droga umajona
Okadzana, ukwiecona,
Radośnie dziesięć lat bita,
Wiedzie prosto do koryta.
Oto cel tych, co chcą tyć.
Tu nie umierać, a żyć!²⁹⁰

Zresztą, optymizm, nakazujący niemal całkowite odrzucenie romantyzmu jako tradycji niewoli, ujawnił się także w pokoleniu ojców: „o zmianie samopoczucia polskiego, to już najlepiej świadczy, że wyobraźnia poetycka dzisiaj nie widzi już Polski w obrazie symbolicznym zwłok, przywalonych kamieniem grobowym, jako poetyzowała romantyka”²⁹¹. Pod tym względem dwie wrogie ideologiczne siły, wobec których swojej interpretacji romantyzmu poszukiwali młodzi radykalowie narodowi, wydawały się mówić jednym głosem: „pamięć krzywd, klęsk, prześladowań przekazujemy z pokolenia na pokolenie w mistycznym jakimś, nabożnym

²⁸⁹ J. Tuwim, *Wiersze o państwie. Cykl pierwszy*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 13, s. 1.

²⁹⁰ B. S. Pustelnik, *Chłopie...*, dz. cyt.

²⁹¹ Z. Wasilewski, *Na wschodnim...*, dz. cyt., s. 53.

przejęciu”²⁹² – pisał Stanisław Pigoń. I dodawał, że „jest to niewątpliwie cecha patriotyzmu niewolnego. Wytrawić się ją musi z psychiki polskiej, bo jest, jako metoda tylko odporu, wytworem, złem, przekleństwem niewoli. Patriotyzm polski z więzienia i podziemi wywieść na słońce!”²⁹³. I choć zaraz dodaje Pigoń, że „przecież poza tym, w którym myśmy wzrosli, porozbiorowym patriotyzmem, mającym zawsze coś z posmaku tułactwa [...] – jest inny[,] radosny patriotyzm swobody, którego cechą [...] błyskotliwa wiara w żywotność i wartość narodu [...]”²⁹⁴ – to właśnie tę pierwszą, negatywną część krytyki biorą do siebie młodzi nacjonaści. Romantyzm wedle nich, który dziś jest (ma) być aktualny, nie może wybierać między optymyzmem, służącym ideologii władzy, opozycyjnej wobec Wielkiej Polski, a pesymizmem – wymagającą przezwyziężenia częścią dziedzictwa. Odwołują się zatem do „klasycznych” postaw romantycznych, jakie wobec niewoli wytwarzał romantyzm: do tradycji buntu przeciwko władzy, idealistycznego heroizmu przeciw złu instytucji i ogólnie – świata poddanego racjonalnym doktrynom.

Tylko wówczas – w postawie buntu przeciw tragedii zniewolenia narodowego wtedy, zauważalnemu regresowi społeczno-kulturalnemu dzisiaj – romantyzm może być szczery i w pewnym sensie kompletny. To z „przeszłości wywodzi się dziedzictwo chwały i świadomość wyrzeczeń, w przyszłości zarysowuje się ten sam program do realizacji: cierpieć, cieszyć się, mieć wspólną nadzieję – to wszystko warte jest więcej niż granice celne czy granice polityczne [...]. Oto co tworzy naród mimo różnic ras i języków. [...] cierpieć razem. Tak, wspólne cierpienie łączy bardziej niż radość. W istocie pamięć narodowa o cierpieniach ma o wiele większe znaczenie niż zwycięstwa [...]”²⁹⁵, tylko bowiem świadomość uzupełniona twórczym pesymizmem, a nie naładowana optymistyczną wiarą w polityczne cuda – może przeciwstawić się

²⁹² S. Pigoń, *Do podstaw wychowania narodowego*, Lwów 1920, s. 44-45.

²⁹³ Tamże.

²⁹⁴ Tamże. Nieco inaczej, ale też krytycznie, wytykając optymyzm, widzi sanacyjne „rozgrywki z tradycją i niewolą” Wasilewski: „Widuję pisarzy [...] propagujących obowiązek zrzeczenia się prawa myśli na rzecz legendy. Uroczyście są nastroszeni, że przypadła im misja rodzenia legendy, bo legendę istotnie tylko w nastroju świątecznym rodzić można. Jest to misterium, okres historyczny czarów, znaków symbolicznych, widowisk alegorycznych, pomników [...], kabalistycznej magii imion i cyfr, [...] kultu fetyszów od posągu – do buta. Nasz sceptycyzm opozycyjny, co do tej radosnej twórczości, polega na tym, że nie wierzymy, ażeby legendę można było z góry mechanicznie wytworzyć. A po wtóre uważamy, że od legendy ważniejszą rzeczą jest rzeczywistość” (Z. Wasilewski, *Na widowni*, „Myśl Narodowa” 1930, nr 1).

²⁹⁵ E. Renan, *Co to jest naród?*, przeł. S. Jędynak, w: *Być w narodzie*, red. L. Zdybel, Lublin 1998, s. 210. Do Renana, pisząc, że „[...] miał objawienia przedfaszystowskie”, odwołuje się B. Mussolini. Zob. B. Mussolini, *Doktryna faszyzmu*, przeł. S. Gniadek, Lwów 1935 [reprint: Poznań 1992, red. i oprac. P. R. Jankowski, wstęp T. Wituch, s. 38].

buńczuczny hasłom państwowo-twórczych racjonalistów. Dla nich zresztą perspektywa romantyzmu politycznego, który powracał do korzeni, była niebezpieczna. Między innymi dlatego sanacja z jednej strony ciągle przypominała społeczeństwu o „antyromantycznej” i „lojalistycznej” postawie endecji, próbując ignorować fakt, że istnieją inne postawy, inne „polityczne” interpretacje romantyzmu²⁹⁶, z drugiej zaś, gdy go zauważała, piętnowała go jako schedę po czasach niewoli: „[...] obecna nasza młodzież nacjonalistyczna z uporem kultuwuje właśnie ten [romantyczno-opozycyjny – P. K.] ideał młodości, jaki wytworzył się w niezdrowych i nienormalnych warunkach konspiracji, powstań i desperackich demonstracji. Atmosfera naszych wyższych uczelni bywa czasami łudząco podobna do podnieconej i buntowniczej atmosfery Warszawy z roku 1861. «Praca organiczna» – jak zawsze w pogardzie, a szarość codziennego wysiłku wolą młodzi zastąpić efektowną walką o «przełom narodowy» – niepomni na to, że jesteśmy już przecież po wielu «przełomach» – a przede wszystkim po wojnie powszechnej narodów”²⁹⁷. „Gdy świat cały żyje czynem praktycznym – wytwarzającym z poczucia realizmu tworzywa losów ludzkich; gdy wszystkie problemy życiowe rozstrzyga walka, starcie sił, a zatem aktywność zainteresowanych nimi stron, wykrzywienie psychiczne, przesuwające życie narodu w dziedzinę imaginacji i marzeń, przetwarzających hańbę na walory mesjanistyczne, usprawiedliwiających pasywizm, lenistwo [...] – podczas, gdy cała ludzkość dąży do tężyzny i dobrobytu – takie wykrzywienie musi zrodzić dysonans między rytmem epoki a [rytmem] życia obciążonego nim narodu”²⁹⁸. „Negacja terażniejszości a budowanie pięknych gmachów w marzeniach o przyszłości, było niegdyś cnotą, dziś staje się – chorobą narodową [...]”²⁹⁹.

²⁹⁶ Por. cyt. z „Gazety Polskiej” za: Z. Wasilewski, *Na widowni*, „Myśl Narodowa” 1930, nr 50. Endeki antyromantyzm dyskwalifikował w oczach publicystów piłsudczykowskich całą tę ideologię. Ukazywał, „na jakim poziomie stoi ideologia narodowo-demokratyczna i w jakim zdąża kierunku. Przeciwwstawienie się ideom romantycznej polityki posłannictwa ma za podkład zupełną niezdolność zrozumienia w ogóle idei doskonalenia się w jakiegokolwiek postaci, stawiania twórczości jako celu ludzkiego. Ani Dmowski, ani Balicki nie biorą na serio tych rzeczy i traktują je z pobłażliwością tego rodzaju, jaka cechuje typy niekulturalne wobec dzieła, którego nie rozumieją, i które ich umysłowości i moralności przedstawia się jako niepraktyczne” (A. Skwarczyński, *Myśli o nowej Polsce*, dz. cyt., s. 111). Słowa te pośrednio dowodzą, dlaczego tak trudno było młodym nacjonalistom wypracować „własną”, oryginalną interpretację romantyzmu. Z drugiej strony potwierdzają, jak trudno byłoby sanacji dyskutować z romantyzmem młodych oraz to, że propagandowe usiłowania przywłaszczenia romantyzmu „na polityczną wyłączność” jednej tylko grupy były bezwzględnie koniecznością.

²⁹⁷ S. Kisielewski, *Sprawa...*, dz. cyt. Por. też: Z. Wojciechowski, *Pełnia racji ideowej podstawą zjednoczenia*, Poznań 1929, s. 86-87.

²⁹⁸ W. Stpicyński, *Głos prawdy*, Warszawa 1930, s. 60.

²⁹⁹ S. Kisielewski, *Sprawa...*, dz. cyt. Zob. też: I. Berlin, *Nacjonalizm: zlekceważona potęga*, dz. cyt., s. 468; P. Lawrence, *Nacjonalizm*, dz. cyt., s. 83-84.

Takie słowa były wodą na propagandowy młyn młodych. Podobne enuncjacje nakazywały wręcz konieczność powrotu do macierzystych zapośredniczeń i intencji romantyków, gdy skutkowały przede wszystkim napięciem woli twórczej, które swój początek brało właśnie z przekonania paradoksalnego: o istnieniu ładu jako chaosu, absurdu zaś jako normy dla współczesności.

W tym sensie romantyzm fatalistyczny, chorobowy, neurasteniczny okazywał się najlepszym wyjściem z fałszywego świata koterii. Jak wiadomo, w romantyzmie stany chorobowe, szczególnie zaś irracjonalizm, dosięgający szaleństwa, były sposobem kontestowania niemoralnej współczesności. Tak jest również sto lat później, także w polityce. Narodowcy wiedzą, że racjoniści i cynicy współcześni „przywykli słowo «romantyzm» wymawiać tonem pogardy”³⁰⁰, która – znowu powróci retoryka opozycyjna, kładąca nacisk na siłę twórczą: – „[...] może być zniewagą, ale w tym wypadku – była i jest zaszczytem. Od kilku dziesiątków lat romantykami nazywano ludzi, którzy wolę swoją, zamiar dokonania rzeczy wielkich – narzucić pragnęli światu otaczającemu. Pokolenie dorosłych i dojrzałych, pokolenie nazbyt stateczne miało dla takich romantycznych fantazji nieco wyrozumiałego pobłażania – pod warunkiem, aby pozostawały w sferze marzycielstwa. To były literackie sympatie, wyniesione z lektury wielkich poetów. W praktyce sądzono na ogół, że zamiary trzeba mierzyć na siły, nisko zazwyczaj traktowano własną siłę”³⁰¹.

W postawie „dorosłych”, tj. rządu i całego pokolenia niepodległościowego, zauważano minimalizm dążeń, a próby „oskarżenia o romantyzm” były dla radykałów powodem do heroicznej i opozycyjnej dumy:

Nas zwiecie mianem Don Kichotów
i szaleńcami straconej reduy,
że wasz gościniec od prawieka gotów
mijamy, idąc inną drogą,
i że się waszym nie kłaniamy bogom
[...]³⁰².

Sam rząd podsuwał młodej, gniewnej i niebezpiecznej opozycji oręż do walki³⁰³, ponieważ właśnie, jak sama zauważała: „dzisiaj – tamtym romantykom

³⁰⁰ W. Pietrzak, *Romantycy*, „Młoda Polska” 1937, nr 1, s. 18.

³⁰¹ Tamże.

³⁰² J. A. Gałuszka, *Duszy-ście ludzkiej nie widzieli*, w: tegoż, *Dusza miasta*, Warszawa 1922.

³⁰³ Por. K. Pruszyński, *Kampania młodych 1926-1934. Przyczyny klęski rządów pomajowych*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 48.

najwyższą sankcję spełnienia dała historia. Mężowie stateczni, z niepokojem poruszyszy się na legowiskach, przebaczyli porywy zwycięskie: nie mogą przebaczyć dzisiejszym czasom ich romantycznego patosu³⁰⁴, tego więc

że dążym, mimo burzowy czas luty,
niestrudzeni pielgrzymi,
drogami ku słońcu –

że cały wszechświat tajemnic olbrzymi
duszą i sercem ogarnąć pragniemy,
i że stwórz każdy, i każdy stwórz niemy
nieskończoności mierzymy pomiarem [...].

(J. A. Gałuszka, *Duszy-ście ludzkiej nie widzieli, Dm*).

Niech więc nie dziwi, że w jeszcze w latach 30. można było zapytać o „prawdziwy” model przeżywania świata i o to, „czy jest inny romantyzm na świecie jak ten polski, który [...] tak wysoko człowieczeństwo podniósł, aby aż anielstwa dotykało? Co by się z cierpieniem osobistym i narodowym połączył i ze smutku stworzył odskocznię dla największej sztuki?”³⁰⁵. „Zdaje mi się, że nie – odpowiadała autorka tekstu na łamach „Prosto z Mostu” – ponieważ wszędzie indziej romantyzm jest mniej szczerzy, pełniejszy pozy, bardziej obciążony dziedzictwem sentymentalizmu osiemnastowiecznego. Patos szlachetny, a jakże często najboleśniejczy dla przeżywającego go własnym sercem poety, muzyka, malarza – w naszych wielkich jest autentyczny. Podnosząc ich ponad ludzkie słabości, nie pozbawia ich jednocześnie serca – tej struny najbardziej natchnionej w człowieku [...]. Nie krzepną, lecz promienieją”³⁰⁶.

Tę samą sankcję ma romantyczna z ducha, narodowa poezja, która, jak wtedy, tak i dziś, pozwala narodowi trwać, ponieważ „w okresie romantyzmu, kiedy Polska nie posiadała czynnika decydującego o jej formach społecznych, to znaczy państwa, naród nie zaprzestał tworzenia dóbr kulturalnych; raczej przeciwnie, wznosił nasze wartości artystyczne na nieosiągalne dotąd wyżyny. Fakt ten pozwala na dostateczne obalenie niektórych naszych hasełek w rodzaju: Twórcie literaturę państwową!”³⁰⁷. „Nie rozumiem – pisał Pietrkiewicz – co oznacza określenie: «literatura

³⁰⁴ Tamże.

³⁰⁵ H. Radziunikas, *Ogień tworzący*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 5, s. 2.

³⁰⁶ Tamże.

³⁰⁷ J. Pietrkiewicz, *Dzisiejszy pisarz...*, dz. cyt., s. 3-4.

państwowa»³⁰⁸ i dodawał, że: „Jeśli przymiotnik «państwowa» daje literaturze naszej jedną tylko cechę – konieczność powstania jej na terytorium polskim – to śmiało można uznać tego rodzaju twórczość za szkodliwą”³⁰⁹. Albowiem inna powinna być rola współczesnego poety:

Widowiskiem geniuszu przez wieki
może tylko Prometeusz świecić.
Czarodziejską sztuki latarnię
tylko ogień zapala Boski.
Ile krwi uszło z serca człowieka,
tyle piękna w poezji znajdziecie;
ile świata całą duszą ogarnie,
tyle duszy wczaruje w zgłoski³¹⁰.

Tym bardziej autentyczna, że wyczuwalny był tu patronat Mickiewicza:

Uczucie krąży w duszy, rozpala się, żarzy,
Jak krew po swych głębokich, niewidomych cieśniach,
Ile krwi tylko ludzie widzą w mojej twarzy,
Tyle tylko z mych uczuć dostrzegą w mych pieśniach³¹¹.

Nacjonaliści opisują zatem fenomen „tragedii” powracających jako memento i stanowiących kamień węgielny pod budowę ideologicznie potężnego jutra. Nie tylko wskrzeszają czasy, „[...] kiedy cierpienie było formą życia, umiejętnością, którą studiowano, badano, której się uczono, aby móc cierpieć także bez głębszej przyczyny, na zawołanie, od godziny do godziny”³¹². Wskrzeszają bowiem samo cierpienie, którego niekwestionowalna obecność w historii uczy ich samych światopoglądowego pesymizmu i nawet dziś może, jako opozycyjna postawa polityczna – zdecydować o autentyczności poetyckich przeżyć i w ogóle – o wielkości poezji z nich poczętej. Skoro „[...] w teży dobie romantyzmu największa z największych była poezja polska, wykarmiona niefałszowanym, okrutnym cierpieniem

³⁰⁸ Tamże.

³⁰⁹ Tamże, s. 4.

³¹⁰ T. Dworak, *Pieśń wiosenna*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 18, s. 283.

³¹¹ A. Mickiewicz, *Dziady cz. III*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 3, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995.

³¹² J. Waldorff, dz. cyt., s. 121.

niewoli³¹³ – to jak mógł niepokodzony ze światem narodowy radykał tak po prostu odrzucić tę wielkość i jej (bardzo przecież użyteczną propagandowo) prawdę?

Już Marian Zdziechowski dowodził wielkiej wartości pesymizmu, który, mając charakter metafizyczny, otwierał człowieka na introspekcję, a wewnętrzną odnowę moralną projektował jako brzemię i świadomość grzechu. Autor *Romantyzmu...* mówił o rozdwojeniu na, „z jednej strony[,] uczucie patriotyczne, z drugiej – pesymizm czucia marności wszystkiego oraz protest [...]”, które „szukają ukojenia w jakiejś wyższej harmonii sprzecznych uczuć³¹⁴. W innym miejscu zaś nazwał tę dialektykę „patriotyzmem pesymistycznym³¹⁵”.

Oczywiście, idealizm nacjonalistów, w wersji pesymistycznej, nie ma aż tak poważnych fundamentów, choć właśnie ta „harmonia sprzecznych uczuć” powoduje, iż, jak piszą (i jak chcą myśleć) młodzi, „Tylko od nas, od zasobu naszych sił witalnych zależy rodzaj reakcji, wywoływanej przez deterministyczną koncepcję życia. Podeszłe i zmęczone społeczeństwa są bierne i zrezygnowane, młode i zdrowe natomiast są surowe[,] czynne i agresywne. Tymczasem zatem nie powinno nam nic grozić ze strony determinizmu i świadomego pesymizmu. W nich znaleźć możemy w chwili obecnej najniezawodniejsze oparcie w naszej tak trudnej sytuacji życiowej³¹⁶. Twórczy pesymizm jest narzędziem oceny świata i wedle niej staje się wzorcem działania, ponieważ właśnie „z górą wiekowa niewola uczyniła nas narodem o wiele młodszym, niż by to wypadło z historycznego rachunku. Wszystko w nas domaga się przeorania, każda dziedzina życia musi zostać zbadana. Jeśli rozumieć nacjonalizm jako pełną świadomość narodową, to musimy żądać od siebie nieugiętego samokrytycyzmu, aby wiedzieć, co w sobie rozwijać mamy, co zwalczać, a co usiłować zniszczyć³¹⁷. Jeśli – dodawał inny publicysta – „Prawdziwa sztuka musi być narodową”, to „musi być nią dlatego, że jest zwierciadłem odbijającym to wszystko, czego świadkiem była zbiorowa dusza narodu³¹⁸. To samo twierdził poeta:

Wzięliśmy z Ciebie wszystkie radości i bóle:
grają nam w piersiach hymnem i chorałem klęski –

³¹³ Tamże.

³¹⁴ M. Zdziechowski, *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*, reprint wyd. 1, t. 2, Warszawa 1994, s. 74.

³¹⁵ Tenże, *Pesymizm jako siła twórcza*, w: tenże, *W obliczu...*, dz. cyt., s. 212.

³¹⁶ S. Żemijis, *Doktryna rasizmu*, cz. III, *Perspektywy*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 43, s. 3.

³¹⁷ J. Andrzejewski, *Instynkt czy kompromis?*, „Prosto z Mostu” nr 17, s. 2.

³¹⁸ S. Krzyżaniak, *Sztuka narodowa*, dz. cyt., s. 1.

Polsko, i Twój święty sztandar zszarpany przez kule
niezmożonymi dłońmi niesiem ku zwycięstwu!

(J. A. Gałuszka, *O, Ziemi... , Lbt*)

A dla narodowców było jasne, że literatura winna mówić „[...] o łzach i bólach, o nadziejach, uśmiechach i radościach, o tęsknotach i marzeniach, [które] przypominają dni chwały i noce poniżeń. W nich żyje naród! Naród zwycięski i cierpiący, którego sztuka jest wiecznym o nim samym hymnem”³¹⁹.

Choć czasami pesymizm przechodził w skrajne formy katastrofizmu:

Nie pytano nas, czy żyć chcemy.
Świat nas powitał krzykiem matek,
Uderzyła nieznana przemoc
Rzeczywistością jak granatem.
Dzień powszedni chwyta za gardła
I zamyka w gablotach szyb
[...].

Któż nas, dobrych chłopców, ocali
Z zaułków wilgotnych i mrocznych?³²⁰

to zawsze wyrażał właściwą dla kulturowych nacjonalizmów postawę, która ma charakter czynny i „jest typowa dla znacznej części współczesnej młodzieży. I ona przyjmuje fakt katastrofy. [...] Wierzy [...] w twórcze konsekwencje katastrofy, wierzy w jej konieczność uzdrawiającą, w możliwość przejścia przez nią do nowych form życia, które uważa za lepsze. Jest w tym dużo siły, wiary i idealizmu”³²¹. „[...] Historia ma nam dać – twierdzili oni sami – [...] w pierwszym rządzie materiału do głębokich przemyśleń, materiału tragicznych niekiedy, ociekających krwią i zadymionych kurzem pobojuwisk doświadczeń, niekiedy znowu furkoczących na wietrze chwałą i potęgą narodowego sztandaru. Historyczne doświadczenia narodu wskazują na jego właściwości[,] jego wady i zalety, wskazują na jego misję

³¹⁹ Tamże.

³²⁰ K. Hałaburda, *Cztery wiersze o dobrych chłopcach* [Wiersz pierwszy], „Prosto z Mostu” 1935, nr 3, s. 1.

³²¹ A. Hertz, *Duch katastrofizmu a nacjonalizmy*, w: tegoż, *Socjologia nieprzedawniona*, dz. cyt., s. 371.

dziejową [...]”³²². Poezja jednak nie potwierdzała tego racjonalnego tonu i atmosfery refleksji. Raczej wskazywała, że pesymizmu potrzebowali „dobrzy chłopcy” jako pretekstu do walki, kompleksów zaś, które sami nabudowywali – jako rozpoznania własnego uwikłania, które dłużej trwać nie może i dlatego trzeba

z piwnic, strychów, lepianek i nor,
w tyraliery na gruzy podniebnych barykad,
słońcu gardziel rozepchnąć pięściami na sztorc.
Hymn zwycięstwa wyszarpać z serc krzyku!
(K. Dobrzyński, *Alarm*, *Żnw*)

Dobrzyński wyrażał ideę, której nacjonałiści byli pewni: tylko świadomość heroicznej klęski narodu w dziejach przesądza o jego sukcesie w przyszłości; jedynie tradycja dynamiczna, drastyczna historia, którą można interpretować zgodnie z ideologiczną intencją, są godne tego, by je podjąć. „W rzeczy samej – pisał Barker – nie chodzi tak bardzo o to, czy poeta lub pisarz bezpośrednio pragnie pouczać ([...] im kto wyraźniej stawia sobie dydaktyczne cele, tym mniej jest prawdopodobne, że jakiś wpływ wywierać będzie); chodzi o to, czy ma ten dar sugestii i natchnienia praktycznego, który czyni człowieka zdolnym do uczenia w pieśni tego, czego «nauczył się w cierpieniu»”.³²³ Z tej samorodnej dydaktyki, historycznego samokształcenia, rodził się opozycyjnie romantyczny, na nowo przeżywany przez nacjonalistycznych poetów – „kompleks niewoli”.

Wydaje się, że są dwie strategie, w których poeci nacjonalistyczni wypowiadają „potrzebę niewoli”, o której współczesność „państwa” z ulgą zapomniała lub ją obarczała własnymi niedostatkami, którą przeniosła do archiwum pamięci i odświeża wyłącznie „od czasu do czasu”, rok po roku lub wówczas, gdy trzeba uzasadnić rację władzy „polityką symboli”³²⁴. Pierwszą z nich jest pamięć bohaterów

³²² W. Pieniek, *Tradycja walki*, dz. cyt., s. 1.

³²³ E. Barker, *Charakter narodowy...*, dz. cyt., s. 357. O podobnej, nie tylko dydaktycznej, ale i emocjonalnej, „żywej pamięci” klęsk mówili włoscy faszyci: „Przeżyliśmy zatrważającą historię pierwszej ćwierci dwudziestego wieku, poznaliśmy groźną piękność wojny [...]. Dla najmłodszych są to rzeczy nieznanne lub zaledwie ogólnie dosłyszane, są oni faszystami, gdyż poszli za oszałamiającym głosem Wodza i imponującą siłą nowego «Regimu». Lecz potrzebnym jest[,] by i oni znali straszną prawdę historii, by doświadczenie to zaważyło na ich sumieniu obywatelskim; potrzebnym jest[,] by niebezpieczeństwo, któregośmy uniknęli, stało im żywo przed oczami, by rozpalić ich uczucie patriotyczne; potrzebnym jest, by dokładnie zapoznali się z najistotniejszą treścią państwa faszystowskiego, by nie było ono ciałem bez duszy, lub martwym narzędziem w ich rękach” (P. Niccolini, dz. cyt., s. 13).

³²⁴ Używam tu tytułowego określenia książki Ivana Čolovića (zob. I. Čolović, *Polityka symboli*, tłum. M. Petryńska, Kraków 2003).

czasu niewoli narodowej: nie odświętna, ceremonialna, a tragiczna. Ona organizuje świadomość, ale i dookreśla ideę, tworzy mit wielkich i świętych, a nie można oprzeć się wrażeniu, że również mit czasów, gdy ta wielkość była możliwa, czasów, z których wyrósł najistotniejszy heroizm:

Błogosławieni bądźcie wy mali i wielcy,
o, święci kajdaniarze i święci wisielcy,
coście dłonie krwawili po pałkach i knucie,
o, święty Borelowski i święty Traugutcie.

Błogosławiony stryczek, co krtań wam zaciskał,
i nóż błogosławiony, co w oczy wam błyskał,
i kraty – rdzawe ruszta na oknach i bramach,
i ciemnie zgniłych lochów, i smrody kazamat.

(K. Dobrzyński, *Do świętych wisielców*, *Żnw*)

To w niewoli można odkryć ideał, w jej atmosferze powtórzyć tamte gesty, znaleźć odpowiedź na porywy młodości, zrozumieć, że posłannictwo czasów upadku nie jest jeszcze wypełnione:

Żeście krwi swej szaleństwem, oddechem wielkości
zgniły świat zabarwili rumieńcem młodości.

Żeście skrzydła rozwarli szeroko do lotów
i piersi zarazili nam wieczną tęsknotą,

żeście cud swej idei porwali w ramiona,
hardo dźwignąć umieli i walczyć, i konać,

i że dane wam było, zdobywcy bez trwogi,
wam jednym i jedynym mówić twarz w twarz z Bogiem.

(K. Dobrzyński, *Do świętych wisielców*, *Żnw*)

Wiersz *Do świętych wisielców* kończy się jednak znamienym przesłaniem, nieledwie reinterpreującym poetykę wzniosłości: „Rezolucją i modlitwą”, czyli prośbą o modlitwę prawdziwszą od rezolucji, oraz apelem do namaszczonych męczeństwem. Te trzy elementy stanowią pointę wymierzoną w świat racjonalizmu życia społecznego:

W stęchłych dniach, które kwitną w krąg rezolucjami,
wszyscy święci wisielcy, módlcie się za nami.

(K. Dobrzyński, *Do świętych wisielców*, *Żnw*)

Podobny apel zawarł Dobrzyński w słowach innego wiersza, modelujących sens „argumentu niewoli”, a nawet czyniących kompleks bardziej niżli poprzednio, patetycznym:

Tam, w ciemnych lochach nie byliście sami,
O, nie!

Kłamała pustka i głusza kłamała –
myśmy tam byli... była Polska cała.
Za złowieszczymi czarnymi kratami
miliony uczuć, dusz i drgnień serdecznych
obrały sobie wraz z Wami siedlisko.

I było wszystko...

Wszystko, co tylko do duszy Polaka
włał kiedyś w mrocznych pratworzenia szlakach
Przedwieczny!

(K. Dobrzyński, *Prometeusze...*, *Czp*)

W słowach powyższych jest zarówno „siła wiary”, jak również czysty pragmatyzm: wiersz zmierza do artykulacji pokoleniowej solidarności. Tytułowi Prometeusze to bowiem „przywódca ruchu narodowego”, ojcowie, pokolenie starych, realiści, niegdysiejsi „dziewiętnastowieczni” politycy, którzy winni ustąpić przed ideową młodością. Nie ma nic dziwnego w poetyckiej apoteozie pokolenia „starych”, ponieważ – jak widać – realizm pokolenia ojców zostaje „oswojony” hasłem „niewoli”, wedle narodowców, wciąż bardzo aktualnymi symbolami „bata i Sybiru”, o których wspomina poeta z – choć może to za wiele powiedziane – sentymentem:

Tłukły Wam się serca o ostrza krat –
Krwawiły...
jak za dawnych lat tamtym... wśród stęchlizny zgniłej...
gdy był Sybir i bat!...

Długie, ponure noce,
długie, upiorne rozpaczą,
gdy bunt piecze, piecze stygmatem nad głowami kracząc,
gdy ból kreśli na ścianie koszmarną sylwetę –

ból, ból, co w pomroce
rozpala ogniem rdzawe ruszta krat;
za niemi brat... Wasz brat
z bagnetem!...

(K. Dobrzyński, *Prometeusze...*, Czp)

Dzięki symbolice zniewolenia pokoleniowa, polityczna i światopoglądowa odmienność zostaje – gdy z racjonalistów zrobić uczuciowców i idealistów, a w ateistycznej ideologii endecji³²⁵ zobaczyć działania Opatrzności – przełamana. Gdy zimny pragmatyzm endeków rozbić jaskrawą wizją romantycznego szaleństwa podjętego w imię idei, można się zbliżyć do tradycji heroicznej, ulokować własną niezłomność w nieprzejednaniu tamtych, ustanowić wiązania emocji i ideałów:

Szaleni!
Chcieli Wam wyrwać z serca baśń tęczową,
myśleli może, że wśród wilgnych cieni
znicz duszy Waszej gdzieś u kraty skona,
na spierzchłych wargach zastygnie Wam Słowo!...
Ha!... Ha!..
Toż łatwiej Tatry udźwignąć w ramionach...
Kipiący wulkan zalać kroplą wody...
Bezmiar wód wszelkich zmienić w stepy suche,
niżli Wam serca okiełznać łańcuchem!

(K. Dobrzyński, *Prometeusze...*, Czp)

i w końcu – podjąć z rąk ojców niegdyś rzucone światu wyzwanie, ale nasycić je własną emocją, entuzjazmem:

Patrzcie, nam dłonie palą się do czynu,
z dyszących piersi serce chce wyskoczyć
i gorą oczy...

³²⁵ Przekonanie młodych o permanentnym ateizmie endecji jest tylko częściowo słuszne. Narodowi Demokraci nie zwalczali religii, a o swojej niechęci do niej nie mówili często i wprost. Religia nie interesowała ich z punktu widzenia polityki; jako część programu politycznego rzeczywiście była nieprzydatna, a jej ideologiczna wartość nikła, ewentualnie podlegała racjonalizacji (por. Z. Wasilewski, *Na wschodnim...*, dz. cyt., s. 425; W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie*, dz. cyt. Zob. też: [A. Ski.], *Religia i polityka*, Warszawa 1927.

Widzicie twarze roboczego gminu,
co drga jak łuku rozciągnięta struna?
Słyszycie burze w naszych piersiach grzmiące?
(K. Dobrzyński, *Prometeusze...*, *Czp*)

Młodzi czekają na rozkaz, „prężą się do skoku” w – czy może zamachu
na – świat:

Każcie – a ziemię rozpalim w piorunach!...
Czas okiełznamy!... Ujeźdźmy słońce!...
Każcie! Powiedzcie!
(K. Dobrzyński, *Prometeusze...*, *Czp*)

Ale mimo deklaracji, że

Nas nie straszą kraty,
nie ciemnie lochów, ani kazamaty
[...]
(K. Dobrzyński, *Prometeusze...*, *Czp*)

to właśnie „loch” i bogata symbolika niewoli, a raczej – niewolnictwa, które również przejmują w spadku – staje się zaczynem rewolucji młodych. Dla sanacji i pragmatycznej endecji „[...] co było normą w narodzie niewolników, [...] nie jest cnotą w wolnym państwie”³²⁶. Dla narodowych radykałów ideały te są zupełnie odwrotne: w niewoli tkwi bowiem etos narodowej opozycji przeciwko złu, w poniżeniu – heroizm, w przewyciężaniu kompleksu – doskonałość. Brzęk zaś imaginowanych kajdan, ich niemal fizyczne ciężenie, przybliżyła naprawdę „wolne” jutro, wiedzie w czystą, piękną „przyszłość”:

Krata nam ogniem tak dusze rozpali,
że jak wy, będziemy czyści, doskonali.
(K. Dobrzyński, *Prometeusze...*, *Czp*)

Wtedy – deklarują –

³²⁶ S. Kisielewski, *Sprawa...*, dz. cyt.

Znajdziemy siebie:
Źródło przeczystych natchnień.

Hukniemy piersią po lasach
Jak grzmotny rozpęk łupanych dębów.
Aż grube słupnie przyklękną na mchu
Jak w czas wyrębu.

[...]

Skrzepimy znów karmnym zdrowiem
Młodzieńczą tęgość,
A Duch i ciało
W mocarną jedność się sprzęgną!³²⁷

Ale prócz kultu bohaterów „niewolniczej” przeszłości poezja narodowa odpowiada na tę potrzebę aktualnego pesyzmizmu w inny, zdecydowanie ciekawszy sposób: krytyką współczesności, w każdym niemal jej aspekcie. Najdonioślejsza jej część mówi o rzeczywistości, która nie tylko nie tworzy nowej aksjologii, nie promuje wartości, na których mógłby się oprzeć człowiek współczesny, ale bezczęści te, które już istnieją – z ideą narodu i jego wielkiej historii na czele. „Kompleks niewoli” widoczny jest w *Trzecim Maja* jako brak perspektywy tradycji:

Sto cztery lata... przeszły w dziejów zamęt,
lecz duch się został, przesiąkł w polskie pola...
jak przodków wielkich świetlisty testament,
nieuznający wyrazu: niewola!

(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

W wierszu Dobrzyńskiego wygłosowa niewola jest starannie umiejscowiona – jako puenta odsłaniająca znaczenie całości. Jest radykalną, mocną konsekwencją wcześniejszych słów. W poprzednich strofach poeta uderzył w rozgoryczenie, wyartykułował kompleks własnej współczesności pozbawionej perspektywy tradycji. Mogła dojść do głosu cała subiektywna ekspresja:

³²⁷ W. Łomot, *Słoneczne perspektywy*, „Orlęta” 1937, nr 10, s. 132.

Ojczyzna!
Słowo... o, bolące słowo!
ropiejące jak rana do kości otwarta
[...].

(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

Puentująca „niewola” wyhamowała kompleks niewoli. Niemniej patos i poetyka wzniosłości dość wyraźnie obniżyła pułap, gdyż współczesność potrzebuje jednoznaczności, sens ideologiczny zaś – precyzyjności wysłowienia. Każde słowo uzyskuje ideologiczną tożsamość o tyle, o ile naprowadza na własne, przeczytane między wierszami, przeciwieństwo:

w manifestach, na wiecach, wyrzygane w mowach,
skopane, potłuczone, splute poniewierką,
brudami i kurzami po kątach wytarte,
jak ścierka!

(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

Konsekwencją takiej ojczyzny to wstyd nacjonalisty:

Że cię już nie pokazać, że trzeba cię chować.

(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

I jeszcze mocniejsza artykulacja przyczyn. Wiersz Dobrzyńskiego staje się eksplikacją historii, w której nawet „satrapa”, wróg z zewnątrz, jest postacią aksjologizowaną dodatnio (bo może być przywołany z perspektywy „ocalenia”, czy wybawienia ojczyzny, wroga już historycznie zneutralizowanego). Inaczej niż „wewnętrzna” jego inkarnacja:

Polsko,
ocalałaś z rąk krwawych satrapów,
ale nie mogły udźwignąć cię karły,
twój cud poparzyły im łapy!

(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

Zmienia się podejście do tradycji. Jest czas na subtelne rozluźnienie relacji między nią a współczesnością, zdemoralizowanym „teraz”. *Trzeci Maj*, pozwalając sobie na drobną jedynie aluzję do historii, jednocześnie zwróci uwagę na tańniejszość, jak pamiętamy, w języku narodowej publicystyki zdecydowanie

ujemnie aksjologizowaną. Brak wyraźnych odwołań, ich szczątkowość pozwoli słowom podmiotu być czystą ekspresją, która nie będzie ograniczona tradycjonalistycznymi konwencjami opisu. Znaleźć wroga, już nie „satrapę” odsuniętego na drugi plan, ale – „karła”, „fałszywego”, niegodnego ojczyzny Polaka. Totalność jego identyfikacji potwierdzona zostaje w formie bezosobowej – bo osobowość zyskuje tu jedynie sponiewierana ojczyzna:

Czekano, aż ostygniesz i potem umarłą
po zatęchłych sklepikach zmieniono na drobne
[...].

(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

Arbitralnie rozszerzone prerogatywy podmiotu precyzują postawę nie tylko dydaktyczną – charakterystyczne „i miast...”, ale po części nawet symboliczną i moralną – „jedynego sprawiedliwego”. Odgrywa on rolę surowego wychowawcy – zna różnice między dobrem i złem, wie, jak być powinno, jawi się jako autorytet, którego naukom przeciwstawić się nie można, bo poza kręgiem oddziaływania jego „niezwyczajnej” – dostrzegającej zło osobowości – są „napiętnowani”:

I miast iść, iść wysoko w piorunowych błyskach –
Karłom wisisz jak brelok w z niklu przy dewizkach!

(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

Kopleks niewoli, wyartykułowany wcześniej z całą ostrością, sankcjonuje odrębność narodowca i jego antyspołeczne nastawienie, ponieważ jest „niewykluczone – relacjonuje ów trop interpretacyjny ideologii prawicowych Isaiah Berlin – że nacjonalizm, w odróżnieniu od zwykłej świadomości narodowej – czyli poczucia przynależności do narodu – jest w pierwszym rzędzie reakcją na czyjś protekcjonalny lub deprecjonujący stosunek do tradycyjnych wartości wyznawanych przez dane społeczeństwo, wynikiem urażonej dumy i poczucia upokorzenia u najbardziej społecznie świadomych jednostek, co z kolei rodzi gniew i dumne wynoszenie swojego narodu nad inne”³²⁸.

Ideologia prawicowa i związana z nią liryka pasożytują na poczuciu zniewolenia, szukając go wszędzie, nawet w tradycji, której obiektywną niewolę rzucają na swoją współczesność. Uświęcając stan permanentnej niewoli, z którego wywiedziona ma zostać rewolucja, niewoleni (a może – niewolnicy) po prostu

³²⁸ I. Berlin, *Nacjonalizm: zlekceważona potęga*, dz. cyt., s. 475.

walczą o przetrwanie i prawo głosu, który w innym wypadku nie byłby słyszalny. Każdy „bunt niewolników na polu moralności zaczyna się tym, że *ressentiment* samotwórczym się staje i płodzi wartości: *ressentiment* takich istot, którym właściwą reakcją, reakcją czynu, jest wzbroniona i które wyobrażają ją sobie tylko zemstą w imaginacji”³²⁹ – diagnozował Nietzsche. Nic dziwnego zatem, że nacjonalista bierze historię jako stan ciągłych niepowodzeń, dający impuls do działania. Stąd właśnie kompleks, poszukiwanie często wyimaginowanego wroga, a także działania na słowie, mogące stać się artykulacją tej wyobrażonej – zbiorowej – niewolniczej mentalności, której jedyną prerogatywą jest możliwość buntu. Błąd takiego rozumowania jest jednak dość jasny. Kompleks niewoli jako „tradycja narodowa”, wielka, uniwersalna, podskórna tradycja niewoli, ma wskazywać wszystkim bez wyjątku (i pozornie – bez interesu politycznego), że romantyczna historia, jej narracja – w całości (włącznie ze zniewoleniem) – jest aktualna – nie tylko jako wspomnienie: „[...] możemy stwierdzić z tryumfem i dumą narodową, że idea, w imię której rozpoczęło walkę pokolenie w roku 1830, nic nie straciła na wartości: spotężniała i stała się ideą całego narodu”³³⁰ – pisała redakcja „Narodowca” w 1937 roku. Taka interpretacja nie tylko docierała do wielu, ale też wskazywała na kompleks tradycji zaktualizowany z większym „taktem” niż tylko polityczna aktualność:

Na nic Bereza i prześladowania!
Dla Wielkiej Polski wszystko mozem znieść,
Ona nam doda chęci do wytrwania,
By żadna siła nie mogła nas zgnieść!...³³¹

Nie oznaczało to oczywiście, że aktualność nie mogła się pojawić. W gruncie rzeczy to ona jest siłą resentymentu, napędza kompleks, albowiem „moralność niewolników, by powstać, potrzebuje najpierw świata przeciwnego i zewnętrznego, potrzebuje [...] podnieć zewnętrznych, by w ogóle działać – jej akcja jest z gruntu reakcją”³³². Jako zmaterializowany symbol romantycznych „kazamat” (uwspółcześnienie, które jest zarazem uzewnętrznieniem, procesem, w którym tradycja przechodzi w aktualność) trafia do poezji radykalnej prawicy Bereza – obóz odosobnienia, w którym, prócz innych (m.in. Stanisława Cata-Mackiewicza

³²⁹ F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, przeł. L. Staff, [fragmenty za:] *Historia idei politycznych. Wybór tekstów*, oprac. S. Filipowicz i in., t. 2, Warszawa 2002, s. 480.

³³⁰ [Redakcyjny], *Na listopadową rocznicę*, „Narodowiec” 1937, nr 32, s. 1.

³³¹ A. Kufel, *Pieśń zwycięstwa*, „Młody Narodowiec” 1938, nr 6, s. 10.

³³² F. Nietzsche, *Z genealogii...*, dz. cyt.

i Leona Pasternaka), przebywali krótko przywódcy ONR (m.in. Bolesław Piasecki)³³³. Dla poetów i publicystów narodowych – jak dla wszystkich kilka lat wcześniejza tzw. sprawa brzeska³³⁴ – Bereza staje się synonimem państwa brutalnego, politycznych prześladowań. Wskrzesza jednak ponadczasowy mit bezwzględnej romantycznej opozycji przeciwko złu współczesności. Jego – zła – wyczuwalna obecność kieruje

[...] kroki w ziemię –
 – mocno –
 – aż serca zmieniają się w ołtarze!
 (J. Pietrkiewicz, *Tragiczna, choć wolna młodość*)

Liryczne słowa są jednak wynikiem analitycznej konstatacji:

Oto
 nic już, że coraz ciemniej,
 że sława tak nisko lata –
 [...].
 (J. Pietrkiewicz, *Tragiczna, choć wolna młodość*)

A idealny cel – po konflikcie, który toczy się nieprzerwanie – może być nie tylko dostrzeżeniem zła, ale przede wszystkim – ogarnięciem całego pola widzenia:

Bo widać zwycięskie godła,
 spojrzeniom coraz szerzej [...].
 (J. Pietrkiewicz, *Tragiczna, choć wolna młodość*)

Gdy bowiem nacjonalistyczne „godła” zjawiają się na horyzoncie poetyckich oczekiwań grupy, będą symboliczną możliwością artykulacji napiętej woli podmiotu. Wiersz narodowy – jako ekspresja czegoś, co można by nazwać totalnością zmysłowej i emocjonalnej nad światem władzy – może ukazać heroiczną już zapośredniczoną tyleż w „twardym” konkretności, co w dobrze, zgodnie z intencją ideologiczną, rozpoznany symbolu-nazwie, ponieważ – napisze poeta –

³³³ Zob. A. Kołodziejczyk, *Bereza Kartuska*, w: *Encyklopedia Historii...*, dz. cyt., s. 31, oraz tegoż, *Piasecki Bolesław Bogdan*, w: tamże, s. 293.

³³⁴ Zob. A. Kowalczykova, *Programy...*, dz. cyt.

[...] ust tego wiersza nie zamknij wyraz zimny i podły:

– Bereza! –

(J. Pietrkiewicz, *Tragiczna, choć wolna młodość*)

Pod presją, którą wywiera rzeczywistość, o cenzurze oficjalnej i instytucjonalnej, realnie obwieszczanej w endeckiej prasie za pomocą „białych plam” i napisu „skonfiskowano”, poeci narodowi mówią nie tylko patetycznie, ale i z opozycyjną ironią:

A most trzeszczy, most trzeszczy... Jutra nie ma, nie ma...

Wieczne dzisiaj się kłębi, a świat – głupstwa górą!

I ja w głupstwo zakuty po uszy – poemat Śnię!

Ha! dość już! ni słowa! Liczę się z – cenzurą!

(K. N. Gołba, *Wczoraj, dziś, jutro...*)

Poeci narodowi przemycają tym samym do serc czytelników powagę własnej diagnozy porządku autorytarnego, które to przemycenie jest oczywiście dwuznaczne. Dzięki wskazaniu na politycznego przeciwnika, napiętnowaniu go obniżają radykalizm własnej ideologii, posłużwszy się naturalną i emocjonalną implikacją swoistego mimesis; w ten sposób poetycki realizm wrogich gestów (np. cenzury) jawi się niemal jako uniwersalna, niewykluczająca nikogo, troska o dobro wspólne. Lecz wiadomo, że w rzeczywistości tak nie jest.

Poza eufemizacją ekstremizmu słowo poetyckie otrzymuje funkcję wyrażania rzekomo autentycznego buntu przeciwko satrapom:

O, tragiczna, choć wolna młodości!

Choć ból w gardło powrozem się wrzynał,

gniew młody go chwycił i rozciął –

Nie płacę, ale przeklinam!

(J. Pietrkiewicz, *Tragiczna, choć wolna młodość*)

– albowiem, jak pisał w *Do przyjaciół z „Prosto z Mostu”* Gałczyński, „[...] poezja jest nabożeństwem nieustraszonych”³³⁵.

Dlatego Wasiutyński może powiedzieć, że „człowiek wolny to nie jest człowiek, który nie ma zwierzchnika, tylko człowiek, który ma odwagę odmówić

³³⁵ K. I. Gałczyński, *Do przyjaciół z „Prosto z Mostu”*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 21, s. 1.

wykonania rozkazu [...]”³³⁶. Pietrkiewicz mówi to samo – jako poeta, któremu „dane jest” się sprzeciwić.

W ostatecznym rozrachunku *Tragiczna, choć wolna młodość* była bowiem autoprezentacją grupy. Jeden z najdoskonalszych wierszy Pietrkiewicza³³⁷, najlepiej oddających psychikę młodych, rysujący swoistość polskiego nacjonalizmu, który „zuchwałymi słowami wrzynał się w rzeczywistość [...], był o najgłębszym tragizmie – jak wyznawał Włodzimierz Pietrzak – mojego pokolenia”³³⁸. Ukazując tragedię, wyzwał fanatyzm ideowców, wzmagał wolę. Idee skonfrontowane z rzeczywistością, młodość romantyczna, która splatała się z walką – niejako na powrót uniwersalizowały problem swoistego „antyrojalizmu” nacjonalistów.

Jeśli wiersz Pietrkiewicza był „dokumentem swojego czasu”³³⁹, to legitymizował pretensję narodowców do wzniosłości, którą słowa osiągnęły przez zejście do poziomu spraw doraźnych. Pietrkiewicz zaczął z wysokiego c, ale wówczas patos nie przekonywał:

Na szablach wzniesionych okrzyki,
 błękit owija czapek otoki,
 dudnienie armat wdziera się w serca granit.
 Naprzód! Wyrównać szyki!
 Pieśń przed oddziałem jak szaniec [...].

(J. Pietrkiewicz, *Tragiczna, choć wolna młodość*)

zauważalnie przedzierzał się bowiem w melancholię, w zawód, którego młode pokolenie doświadczyło od współczesnego świata:

Myśleliśmy: Tatr szczytów dosięgnie szum żyta,
 a górą
 moc Polski popłynie jak rzeka,
 Rozleje się na świat, świat pierwsza przeorze!

(J. Pietrkiewicz, *Tragiczna, choć wolna młodość*)

Niemniej jednak emocjonalna strofa określała to, co Andrzejewski nazwał „samotnością pokolenia”. Była ona w zasadzie wyobcowaniem, kompleksem wrażeń

³³⁶ W. Wasutyński, *Niech żyje...*, dz. cyt., s. 168.

³³⁷ W. Pietrzak, *Wiersze Pietrkiewicza*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 4, s. 5.

³³⁸ Tamże.

³³⁹ Tamże.

i urazów, wynikiem błędów „starych” oraz, przede wszystkim – nałożeniem się kilku objawów chaosu i choroby na psychikę młodego pokolenia. Niemoralna współczesność wcisnęła je w opresję „bezładu narodowego”³⁴⁰. Stąd „nie przeżyło [ono] odzyskania niepodległości w takim sensie, w jakim przeżyła ją część pokoleń poprzednich i [...] dotychczas nie potrafi z tego zdarzenia czerpać natchnienia. W zamian młodzi nie otrzymali żadnego mitu narodowego”³⁴¹ – wyrzucał Andrzejewski, a często artykułowane przekonanie młodych o „bezideowości” współczesnej literatury właśnie tu m.in. miało swój początek³⁴². Oczywiście w tej krytyce nie chodziło wyłącznie o literaturę. Pisarze byli w artykule Andrzejewskiego tylko – choć być może najbardziej wymownym – symbolem, zbiorowym przedstawicielem pokoleniowej całości, która po odzyskaniu niepodległości popadła z bezwład światopoglądowy. Jeśli jeszcze do niego dochodziły kolejne objawy choroby: „bezład moralny, bo zarówno życie publiczne, jak i życie prywatne w latach, w których wzrastała młodzież, pozbawione było norm etycznych”³⁴³ i „bezład społeczny” (a zatem problemy zewnętrzne: bezrobocie, „mnogość problemów socjalnych”³⁴⁴) – to obraz chaosu, z którym musieli poradzić sobie narodowi *angry young men*, namalowany był z rozmachem, i takich też retuszy wymagał:

Za - ka - sać rękę - ka - wy!
splunąć w garść i chwycić pług –
bo trza nam jak ściernisko –
dziś – zaraz
przeorać naszą rzeczywistość!³⁴⁵

Najpierw jednak trzeba było wyartykułować chaos, zawód i własną determinację, poprosić o siłę, odwołać się do potężniejszych autorytetów:

Zejdź na świat, wstąp w Naród, Duchu Święty,
byśmy wolę z własnego chaosu,
z sił zwalonych w pokłady dziejowe,
wykrzesali myśl twórczą, myśl Boską –

³⁴⁰ J. Andrzejewski, *Samotne pokolenie...*, dz. cyt.

³⁴¹ Tamże.

³⁴² Por. M. Urbanowski, *Nacjonalistyczna krytyka literacka. Opis nurtu z lat 30.*, Kraków 1997.

³⁴³ J. Andrzejewski, *Samotne pokolenie...*, dz. cyt.

³⁴⁴ Tamże.

³⁴⁵ W. Gołański, *Dzień*, „Orleń” 1937, nr 6.

[...]

my – żołnierze, my – budowniczoie,
dźwigający swe życie – Polskę!³⁴⁶

W analizowanym wierszu Pietrkiewicza wracają w zasadzie wszystkie „symptomy choroby”. To między innymi dlatego poeta uczynił z Berezy symbol moralnego zła, podeptanej przez państwo idei narodu, a w swoim wierszu „upozorował” to, co o niej – Berezie – mieli do powiedzenia i inni – niekoniciecznie nacjonalisci, cała opinia publiczna. Przemawiając przeciw potępianej przez ogół społeczeństwa Berezie, poeta w swoim wierszu spisał dokument dzisiejszych sponiewieranych przez państwo wartości i pragnień, by na końcu zejść na oktawę najniższą, w pewnym sensie najodpowiedniejszą dla tragedii, formalnie uzgodnioną z hymnicznością. Wtedy wystarczyło już „tylko w sławę hymnem uderzyć i wyżej” się wznieść (Pietrkiewicz, *Tragiczna, choć wolna młodość*), aby pokazać, jak słowo narodowe opisuje rzeczywistość i jakie podniety czerpie ze zła, które poeci narodowi uświadamiają całemu społeczeństwu. Idealizm, który „karku nie ugnie”³⁴⁷, to coś więcej niż tylko bujanie w obłokach pełnych idei. To „schozdenie” w świat gnuśny, świat odmętu, w świat moralnie martwy. Na jego „małości”

O, błękitni rycerze wolności,
dzis czerwień dawnych sztandarów inaczej się nad wami jarzy,
rany na piersiach zakryło srebro i złoto orderów,
od karabinów są lżejsze ministerialne teki.

(J. Pietrkiewicz, *Tragiczna, choć wolna młodość*)

można było już budować Wielką Polskę:

Trzeba przysięć,
trzeba być wiernym przysiędze,
trzeba tworzyć Wielką Polskę,
Polskę miłą Bogu,
Polskę godziwą,
Polskę sprawiedliwą,
Polskę bogatą³⁴⁸.

³⁴⁶ T. Dworak, *Pieśń...*, dz. cyt.

³⁴⁷ Tytuł jednego z wierszy Pietrkiewicza, zob. tenże, *Wiersz, który karku nie ugnie*, w: tegoż, *Wiersze i poematy*, dz. cyt.

³⁴⁸ W. Pomykaj, *Przysięga...*, dz. cyt.

Albowiem bez Berezy i Państwa nacjonaści nie mogliby, co zauważał Władysław Grabski, zresztą krytyk niektórych posunięć radykałów, w pełni zrehabilitować opozycyjnego „romantycznego” heroizmu, którego podstawową częścią było przekonanie o „inicjacyjnym” doświadczeniu (fizycznego) pozbawienia wolności:

Rząd, przez zamykanie ich w obozie koncentracyjnym, urabia z nich bohaterów-męczenników. Tylu męczenników ideowych doczekało się na naszych oczach tek ministerialnych, że młodzież z obozu narodowego jest przekonana, że przechodzi ona właśnie chrzest na przyszłych władców Polski³⁴⁹.

Taką heroiczną wymowę ma anonimowa pieśń nawiązująca do aresztowań narodowców. Sentymentalizm:

Kolczaste druty, poleskie błota,
Krew młodych wsiąka w wilgotny piach.
Polską Syberię robi hołota,
Ratując swój gnijący świat.

Żelazne kraty, więzienne rury,
A za kratami młodzieży kwiat.
Nie widzą słońca, wzrok ich ponury,
Bo siłą im wydarto świat³⁵⁰

i właściwy całej „literaturze więziennej” motyw „czynów usprawiedliwionych” wówczas, gdy się za nie pokutuje, utwierdzających ideowców w słuszności działań, za które „siedzi się” niezasłużenie, a także przyszłych, które się – mimo represji – i tak podejmie:

Z wzniesionym czołem, z Mieczem Chrobrego
Nas Młodych w walkę podąża rój.
Niech nie żałuje nikt życia swego,
O Wielką Polskę idziemy w bój!³⁵¹

³⁴⁹ W. Grabski, *Idea Polski*, wyd. 2, Warszawa 1935, s. 126-127.

³⁵⁰ [Anonim], *Kolczaste druty*, dz. cyt.

³⁵¹ Tamże.

– doskonale współgrają z romantyczną cytata. Anonimowy autor wie, że jego los dostrzegą inni i podejmą ideę tym bardziej bohaterską, że docierającą do pozostałych zza krat:

Pryskają lody wiążące ducha,
Powstaje słońce, staje się cud,
Wzburzony zapał jak zawierucha,
Do czynu polski zbiera lud³⁵².

Również zawołanie Dobrzyńskiego: „Polsko, ty nie jesteś do Polski podobna” (K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Czp*) odbiorca powinien wziąć za głos autorytetu, albowiem jedynie – jak wołają poeci –

Poprzez młodej krwi ofiary,
Nadszedł już zwycięstwa czas.
Nasze łzy i serc pożary
Dały hasło nowej wiary:
Przyszłość Polski dziś jest w Nas!³⁵³

Okazuje się, że z propagandowego punktu widzenia „[...] Najbardziej z duchem czasu – jest siedzieć w mamrze”³⁵⁴. W tym kontekście pytanie o patriotyzm oficjalny:

I jak?
Jak dziś ma przejść przez krtanie zadławione męką:
„Witaj majowa jutrzeńko”?
(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

jest retoryczne, albowiem chodzi o „krtanie poetów”, którzy na więziennych murach wypisują takie wiersze:

Już od dwóch miesięcy,
Dzieli ich krata.
Męska piosnka Rysa i modlitwa Krysi

³⁵² Tamże.

³⁵³ Z. Borysławski, *Nasza Pieśń*, dz. cyt., s. 26.

³⁵⁴ W. Wasiutyński, *Muza w mamrze*, w: tegoż, *Z duchem...*, dz. cyt., s. 213.

W niebo ulata:
Wielką Polskę, Panie, daj nam zbudować,
Byśmy mogli sobie w Polsce narodowej
Miłość ślubować³⁵⁵.

Wasiutyński w swoim felietonie podaje jeszcze wiele z tych więziennych piosenek/wierszyków. „Muzę poezji polskiej, chudą, zmęczoną, cierpiącą na anemię, [która] na próżno szukała po całej Warszawie miejsca, gdzie by mogła się rozgościć”³⁵⁶, zamknie „w mamrze”, by na końcu stwierdzić ironicznie: „Teraz już wiecie, gdzie w Warszawie jest – Parnas”³⁵⁷. Z drugiej strony, z całkowitą powagą, na jaką często stać tylko ironistów (niezależnie jaki model świata wyznają, czy są liberalni, czy ksenofobiczni – tu chodzi o umiejętność skutecznej perswazji, a nie ocenę etyczną), mówi o tym, kto jest tu winien. Wygląda więc na to, że przynajmniej ze względu na społeczną nośność i propagandową siłę argumentów – dobrze jest być „poniżonym”, ponieważ wówczas sprawa, o którą się walczy, wygląda na bardziej umotywowaną. Nacjonałści, komuniści, wszelkiej maści rewolucjoniści, XIX-wieczni socjalistyczni „bojowcy”, romantycy lub pragmatycy, lewica³⁵⁸ lub prawica, a w jej szeregach także nasi bohaterowie – nacjonałści – męczennicy za sprawę i wiarę,

Za to, że kraj swój gorąco kochali
I Żydów zeń gnąć chcieli precz,
Miłość Ojczyźnie w ofierze składali,
Twardo trzymając swój miecz³⁵⁹

³⁵⁵ [Anonim?], bez tytułu, cyt. za: W. Wasiutyński, *Muza...*, dz. cyt., s. 219. Tę pieśń z w nieco zmienionej wersji, z tytułem *Krysią* i dopiskiem „słowa nieznanego autora na melodię *O mój Rozmarynie*”, podaje też publikacja pt. *Pieśni i wiersze satyryczne opozycji do rządów legionowo-sanacyjnych 1926-1939*, zebrał i objaśnieniami opatrzył J. Krzywda-Pogorzelski, Detroit, MI 1981 (z dopiskiem: „W 55 rocznicę zamachu stanu w Polsce”); wersja elektroniczna, bez paginacji, w posiadaniu autora dzięki uprzejmości redakcji serwisu endecja.pl.

³⁵⁶ Tamże.

³⁵⁷ Tamże.

³⁵⁸ Choć być może lewica tę metaforykę zniewolenia traktuje z większym sarkazmem i dystansem. Por. np. S. R. Dobrowolski, *Na ojczyznę romantyków. Pamflet*, w: *Antologia poezji rewolucyjnej*, dz. cyt.

³⁵⁹ Anonim, [Bereza I], za: *Pieśni i wiersze...*, dz. cyt. Wedle młodych sanacja lekceważyła „kwestię żydowską”, która, „[...] jest jak olbrzymi głaz leżący na skalnym osypisku. Pchnięcie go może spowodować lawinę, której rozmiarów nie sposób przewidzieć. Dlatego wprowadzić *numerus clausus*, to znaczyło obrać całkowicie nową, ryzykowną drogę, znaczyło dla sanacji – przestać być sobą [...]. Tym niemniej pozostaje faktem, że za tę cenę mogli mieć legioniści (bo sanacja wtedy jeszcze na dobre

– od wieków „każdy ściga się o to, aby zająć najniższe miejsce na drabinie. Przez zamianę bycia ofiarą w świadectwo cnoty, mniejszości zdobywają potężną moralną przewagę, która spycha ich oponentów do defensywy i zmusza do bycia apologetycznymi, a ich samych immunizuje na krytykę i sankcje. W końcu bycie ofiarą staje się okopem, z którego aktywiści mniejszości mogą obrażać [...] niemniejszości; tak więc ofiara staje się kimś, kto sprawia, że inni stają się ofiarami, jednocześnie zachowując wyższość moralną³⁶⁰”.

Dlatego kreśląc dzieje własnej ofiary, która trwa przez wieki, nacjonałiści formułują jedną z najbardziej skrajnych konsekwencji kompleksu niewoli. Nie ona sama – niewola – powinna być uaktualniona, bo wciąż trwa mimo formalnie rzuconych kajdan. Wskrzесиć trzeba specyficzną postawę, która pozwala oceniać współczesność jako chaos i niekoherencję, z której wyłamią się narodowcy, ofiary sytemu, który sprawił, że Polska jako spełniona wizja pokoleń: przeszłego i dzisiejszego – wieszczów i nacjonalistów, nie istnieje. Przekonanie to, jak niemal każde w radykalnym dyskursie prawicowym – ma dwie wersje. Polityczną u Bolesława Piaseckiego: „Polska naszego pokolenia albo będzie Wielką Polską, urzeczywistniającą Wielką ideę, albo Jej nie będzie wcale³⁶¹”. Poetycką w wierszu Pietrkiewicza:

Nam strzelać nie kazano...
 Już sto lat, a jeszcze
 z otwartymi ustami stoisz, smutny wieszczce,
 z piersi serce wyrywasz i pomnik krwią rosisz,
 i na wiatry się wspinasz, i o Polskę prosisz.

(J. Pietrkiewicz, „*Nam strzelać nie kazano...*”)

nie istniała) – młode pokolenie u siebie [...]” (W. Wasiutyński, *Wnioski zakończonej kampanii*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 49, s. 3). W innych wypowiedziach nt. antysemityzmu sanacji powracał argument romantyczny. Młodzi mówili zatem o „romantycznym asemityzmie” – państwowym, sentymentalnym i zbyt mało, dla nich samych, radykalnym: „[...] jeśli ktoś przeciwstawia antysemityzm asemityzmowi w tym znaczeniu, że antysemityzm oznacza postawę czynną, a asemityzm bierną – to [...] zgodzić by się nie można na potępienie tak pojętego antysemityzmu. [...] Romantyczny asemityzm, mimo iż się przed tym broni – ustępuje jako gospodarz. Trudno – ale kto czuje po polsku, nigdy się na to nie zgodzi” ([Jan]. W[arszawski?], *Romantyczny asemityzm*, „Sodalis Marianus” 1939, nr 2, cyt. za: M. Jagiełło, *Próba rozmowy*, t. 1, Warszawa 2001, s. 213). Skiwski wiązał „asemityzm” z „postawą obronną” (J. E. Skiwski, *Katolicyzm, antysemityzm i zdrowy rozsądek*, „Pion” 1939, nr 3).

³⁶⁰ D. D’ Souza, *Illiberal education. The Politics of Race and Sex on Campus*, New York 1991, s. 243, tłum. A. Szahaj, cyt. za: A. Szahaj, *E Pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków 2004, s. 78.

³⁶¹ B. Piasecki, *Przełom Narodowy*, „Ruch Młodych” 1937, nr 5, s. 17.

Przełożywszy tę ogólną sugestię na język poetyki okazuje się, że podmiot nacjonalistyczny interpretuje romantyzm niemal wyłącznie synchronicznie jako element współczesnej kultury, jeśli pominąć dość oczywisty fakt, że diachroniczne jest samo przywołanie jej autorytetu. W tym i podobnych wypadkach można chyba mówić o rzutowaniu diachronii w synchronię³⁶², tyle że w interesownej ideologicznie postaci. Permanentna aktualizacja, wsparta intencją demaskatorską, celowo buduje napięcie między pomnikiem a „bezosobowymi” sztandarami. Synekdocha (sztandary zamiast niosących je ludzi) „naśladuje”, stanowi specyficzną odpowiedź na Mickiewiczowskie, tradycyjne „nie kazano”, i wyostreza ciętą ironię poety-observatora. Zestawia on heroiczną frazę z opisem obłudy „ludzi-sztandarów”. Ukazuje zafałszowanie współczesności przez kolokwializm („ziajanie”), który ma oddać „pośpiech”, z jakim współczesny patriotyzm jest „wytwarzany”, pokazać, jak władza obchodzi się z tradycją, co prawda ładnie – w bębny i muzykę – opakowaną, ale nie przeżytą autentycznie:

Pod pomnikiem sztandary stanęły zziajane.
Tupot kurzu, a barwy, więdnąc, chyłą głowy,
bęben się w echa twarde rozsypał. Muzyka!
Tłum na ustach ma pieśni i hasła jak pianę.

(J. Pietrkiewicz, „*Nam strzelać nie kazano*”)

Mają być powyższe słowa ponadto potwierdzeniem tego, że tylko narodowiec „dobrze” czyta romantyzm, a „do Mickiewicza musi się wziąć ktoś młody jak ćwik, silny jak dąb, bezwzględny, zuchwały, uzbrojony wiedzowo od stóp do głów, skroś nowoczesny i niczym nikomu sobie zaimponować nie dający [...]”³⁶³, który, jak Pietrkiewicz w swym wierszu, widzi fałsz i kłamstwo fanatycznych (z pianą skandowanych) haseł. Niewiele jest w nich zrozumienia dla romantycznego dziedzictwa. Poeta jednak nie porzuca „kompleksu niewoli” dla własnej postawy „archicytelnika”. Przeciwnie, ukazuje inny jego wariant: zniewolenie nie tylko pokolenia, ale i samej tradycji. Tu niewolny od pustych oklasków jest Mickiewicz, ciągle żywy, ale na cokole – pogrzebany przez władzę i jej puste gesty. Dlatego poeta postawi na bunt:

Obywatele, dosyć!
Jak grzmot wałą się cienie stuletnie z pomnika.
Każdy sztandar zwinięty, to nie kwiat, a rana,

³⁶² Por. J. Sławiński, *Synchronia...*, w: *Dzieło, język, tradycja*, dz. cyt.

³⁶³ A. Nowaczyński, *Lot w Herostratosferę*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 36, s. 1.

każdy transparent czarną farbą kłamstwa ścieka,
 tłumione bunty z trzaskiem otwarły się jak wieko –

Nam strzelać nie kazano!

(J. Pietrkiewicz, „*Nam strzelać nie kazano*”)

Z tego samego powodu inni stawiają na swoistą, szaleńczą wolność, niczym nieograniczoną, zawsze wzniosłą:

Rozwarł swe skrzydła orzeł srebrnopióry,
 poraził gromem niewolnicze roty
 i pomknął dumnie wspaniałymi loty
 w rozśłonecznione blaskami lazury.

(K. Dobrzyński, *Rocznica, Czp*)

Dopiero ona buduje spójność dyskursu nacjonalistycznego, który broni się świadomością trwania. A w tej świadomości tragizm ma swoje, bardzo ważne, miejsce.

Podobna *Rocznicy*, ideologiczna perspektywa powraca we fragmencie *Buntu*. Sam gest jest tu koniecznością o tyle, o ile przeszłość mogła gorzyc „niedokończenia” zrywu podać „wnukom”, którzy wspomnieli pisma-przepowiednie:

Wypełniły się czasy w przepowiedniach wieszczów,
 spadniemy na spękane posuchą przestrzenie
 gromami, błyskawicą, huraganem deszczów,
 my,
 młode pokolenie!

(K. Dobrzyński, *Bunt, Czp*)

– i zdołali je odczytać. Rewolucja, skoro jest „burzą”, winna przynieść plon, wręcz urodzaj „ginącemu”, obleczonego skorupą marazmu świata. Ten bowiem zachłyśnął się chaosem pojęć, rzeczywistością bez Boga, opartą na materialistycznej koncepcji jednostki: „Oderwanie człowieka od naturalnego związku z rzeczywistością, a przez to zatracenie celu życia [doprowadziło – P. K.] do [...] utraty wiary w Boga [...]]. Tak powstał neopoganizm i współczesne bałwochwalstwo. Bałwanami tymi stają się: pieniądz – w idei zysku [...]; nauka [–] w idei „nauka dla nauki”; miłość egoistyczna; «wolność, równość i braterstwo»; sława; kult człowieka i rasy; państwo jako jedyny cel ludzkiej pracy i wysiłków; ojczyzna nawet, jeśli się ją pojmuje w zakresie materialnych jedynie wartości. Ludzie czczą te bałwany najpierw obok Boga, potem

zaś zajmują one miejsce samego Boga³⁶⁴. „Nasza epoka – dodaje inny publicysta – ma mnóstwo takich fetyszów: nauka, humanitaryzm, wolność, doświadczenie. To są pojęcia nietykalne: «ogólnoludzkie świętości». A do tego dodają jeszcze swoiście polskie. Jakiś kult słabości. Jakies trzęsienie się nad niepodległością, jakby była ona czymś wyjątkowym, do czego nie mamy prawa. To są «świętości narodowe»³⁶⁵.

Podobieństwo stylu do Mickiewiczowskich *Ksiąg pielgrzymstwa...* jest zamierzone. Słowa nacjonalistów mają kojarzyć się z dziełem Mickiewicza, czytelnik winien zauważyć romantyczną kalkę, dzięki której wpisze ten „nacjonalistyczny” profetyzm w tradycję wielką i obiektywną pod względem sądów.

Konrad Górski pisał, że właśnie w *Księgach...* przestrzegął Mickiewicz przed zanikiem „jednej wiary” w świecie. „[...] Stworzenie różnorodnych bałwanów stało się początkiem moralnego impasu współczesności³⁶⁶. Konsekwencją było „zatrącenie przez ludzkość europejską wspólnej moralnie jednoczącej podstawy religijnego stosunku do świata, [co] zemściło się w stworzeniu idei, których zatrute owoce dziś spożywamy³⁶⁷. „[...] ostatnim słowem [zatrutych idei – P. K.] jest w tej czy innej formie zdeptanie człowieka, unicestwienie jego osobowości. Czy to będzie nacjonalizm, czy kapitalizm, czy komunizm, wynikiem ich realizacji będzie zawsze niewola człowieka, gwałt nad jego sumieniem, zatracenie jedynej i niepowtarzalnych wartości, jakie każda jednostka w darze od Boga na świat przynosi³⁶⁸.

Tyle tylko, że gdy „synteza Mickiewicza, świadomie sprymitywizowana wobec przeznaczenia *Ksiąg...* dla najszerzych warstw czytelników, dla ludzi «prostych i małych», została zlekceważona przez wielkich i rozumnych³⁶⁹ – mogli właśnie pojawić się czytelnicy-nacjonałiści – młodzi, którym wydawało się, a była to propagandowa konstatacja, że właśnie oni, używszy języka wieszczka (języka dla „maluczkich”), odkryją znaczenie jedynej słusznej ideologii, której styl nie przypadkiem naśladuje dzieło autora *Dziadów*.

Pisał więc Górski, że *Księgi...* „jest to klucz do zrozumienia dzisiejszego świata³⁷⁰, można dodać: klucz, który dostał się w niepowołane ręce – młodych gniewnych.

³⁶⁴ *Spełniamy śluby jasnogórskie*, pod red. Wł. Pieńkowskiego i in., Warszawa 1937, s. 113-114.

³⁶⁵ O. Szpakowski, *Trzeba będzie szargać świętości*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2, s. 39.

³⁶⁶ K. Górski, *Rola młodzieży współczesnej*, „Droga” 1935, nr 1, s. 49.

³⁶⁷ Tamże.

³⁶⁸ Tamże.

³⁶⁹ Tamże.

³⁷⁰ Tamże.

Nadpisywanie ideologii nad wielką tradycją poszczególnych dzieł romantyków, dowodził dalej Szpakowski, było drwiną historii z Mickiewicza – przeszłość bowiem przydała jego dziełom (*Odzie do młodości, Dziadom cz. III – Wielkiej improwizacji...*) „młodych” radykalnych interpretatorów. Zadrwiła najbardziej chyba właśnie w przypadku nacjonalistycznej lektury *Ksiąg...*, nacjonałiści wszak używają języka Mickiewicza w zgodzie z jego pierwotną wykładnią, z kanonicznym, założonym w tekście znaczeniem, dostrzegają ten sam brak spójności, ów deficyt „jednej” wiary:

To, że żyjemy w czasach bez idei – dowodzą – stało się już niemal komunałem. Wszyscy zgodnie skarżą się na brak wartości bezwzględnych. Coraz jaśniejsze staje się, że dogmaty polityczne, gospodarcze i ekonomiczne, które obowiązywały jeszcze lat temu dwadzieścia[,] dziś treść swą już utraciły³⁷¹.

Dlatego w *Zielonym Programie* na początku przeczytamy o „prawdach bezwzględnych”, nie doktrynalnych, a właśnie idealnych, do których polityczna pragmatyka stanowi jedynie dodatek³⁷². Czym jest ta bezwzględność prawdy wedle narodowców? To idee, opisywane w poetyce eschatologicznej, ostatniego napięcia woli i wiary, które jawią się jako elementarna powinność Polaka, ale też – dla tych, co już je poznali – są narzędziem ofensywnym:

Prawdy bezwzględne... Człowiek, który nie ma prawd bezwzględnych[,] nie jest pełnym człowiekiem. Prawda bezwzględna to jest to, o czym najbardziej niechętnie mówimy, co pokrywamy dowcipem, albo milczeniem. To jest to, co się mocno czuje, ale czego nie da się wytłumaczyć, do czego nie można przekonać nikogo, ale na co można kogoś – nawrócić. Zastanów się, czy jest coś takiego, dla czego łatwiej by ci było zginąć, niż wygłosić o tym przemówienie³⁷³.

Cechą „nacjonalnego” idealizmu jest więc również brak odpowiedzialności za środki służące zniszczeniu tych „snów o potędze”, bo to przyszłość stanowi prawdziwy ideał. W wierszu *Na nowe tory* jedynym emblematem „doraźnej” politycznej przynależności są „nasze znaki” jako godła walki pokolenia o ideał:

³⁷¹ O. Szpakowski, *Trzeba będzie szargać...*, dz. cyt., s. 38.

³⁷² Por.: B. Piasecki, *Zasady ideowe Ruchu Młodych*, „Ruch Młodych” 1935, nr 2.

³⁷³ W. Wasiutyński, *Z duchem...*, dz. cyt., s. 86-87.

W nowy idziemy polski świat,
na nowe, jasne szlaki!...
Zmiękł już gnębiącej pięści chwyt,
już nadszedł nowej ery świt,
już szumią nasze znaki!...

(K. Dobrzyński, *Na nowe tory*)

Wartości bezwzględne, a raczej bezwzględną w nie wiarę przywrócić (narzucić) współczesnemu światu mogą tylko młodzi:

Przejdziem rowy i zasieki,
Zdepczem oset, cień i głóg.
Hen pójdziemy, w świat daleki,
W nowe, lepsze, przysze wieki,
Z nami Prawda, z nami Bóg!³⁷⁴

[...]

dasz światu, Polsko – czego nikt mu nie da,
dar najcenniejszy i twający wiecznie.
Chrystusie, któryś jest Królem i Ukrzyżowanym!
Na Gólgocie i na górze Tabor –
przysięgamy:
Królestwo stworzymy Twoje, Chrystusowe³⁷⁵.

Metodami, dopowiedzmy, niekoniecznie kanonicznymi (z punktu widzenia doktryny katolickiej). Dobrzyński pisze o taktyce walki ze złem:

Pójdziem jak Wicher!, Płomień!, Grom!,
co miażdży, rwie i pali –
oczyścić z brudów Ojców dom,
Jak Orkan!, Wicher!, Piorun!, Grom!
w potężnej zwarci fali...

(K. Dobrzyński, *Na nowe tory, Czyp*)

³⁷⁴ Z. Borysławski, *Nasza pieśń*, dz. cyt., s. 37.

³⁷⁵ W. Pomykaj, *Przysięga...*, dz. cyt.

Nie można jednak, jak sędzę, pominąć faktu niejako z zewnątrz konstytuującego podobne postawy, koniunkturalnego i doraźnego, który obok patosu rodzi się z jakiegoś weltschmerzu. Obok patronatu twórczego pesymizmu, kompleksów niewoli, trzeba też pamiętać, że „Dla młodego pokolenia – momentem zasadniczym jest niezwykle zawężenie możliwości wyżycia się”³⁷⁶:

W nastrojach saksofonu błyskliwi i swarni,
 Mesjanizm przodowania zawarlim w kawiarni.
 Zapomnieliśmy wzniosłej umierania sztuki,
 Charty miękkich otoman, śmietnikowe żuki.
 Cięży jak podmuch kłosom powszedniości bierwo,
 Sercu zabrakło wzruszeń. Rozkołysu nerwom³⁷⁷

– pisał Jan Baranowicz, potwierdzając intuicję Piaseckiego: „Ustrój, który gwarantuje człowiekowi możliwość całkowitego wyżycia się psychicznego i fizycznego, jest zarazem ustrojem potęgi narodu”³⁷⁸. Poetka „Orląt” mówiła wprost, a właściwie „wręcz”:

Zazdroszczę tym, co „ściskać mogą pięście”
 I wierzyć mocno, radośnie, niezbicie,
 Że gdzieś u kresu czeka na nich szczęście.
 Zazdroszczę takim, bo podle jest życie!³⁷⁹

³⁷⁶ A. Hertz, *Duch...*, dz. cyt.

³⁷⁷ J. Baranowicz, *Współczesność*, w: tegoż, *Chrystus w zaułku*, Katowice 1939.

³⁷⁸ S. Piasecki, *Więcej wiary*, dz. cyt., s. 1.

³⁷⁹ D. Teladycka, *Odpowiedź*, „Orląta” 1930, nr 9, s. 14.

• Rozdział IV

Romantyzm oenerowski

„Złośliwy gatunek”

O co chodziło w tak bezprecedensowym przywoływaniu romantyzmu? Nie tylko o politykę. Szło o kwestię ważniejszą niż gospodarka czy ustrój Wielkiej Polski. O entuzjazm i obsesyjne wręcz pragnienie uzyskania wpływu na rzeczywistość, o romantyczną wiarę w możliwość zmiany świata i ustanowienia własnej logiki zdarzeń. Alfred Łaszowski, wyrażając to pragnienie, napisze:

Chcemy, aby psychika każdego z nas stała się podmiotem historii, chcemy odnaleźć w sobie jej źródła i przyczyny sprawcze, obchodzi nas natężenie *wielkości w człowieku*, który dyktuje nowe prawa dziejów¹.

Młodzi dobrze wiedzą, że „współczesnym rycerzem jest nie dżentelmen, który reguluje długi honorowe [w] 24 godziny i udziela satysfakcji z bronią w rękę oraz podaje damie rękę, wysiadając z tramwaju, ale ideowiec, choćby był kiepskich manier, a nawet cham w walce. Oczywiście ideowiec całkowity, poświęcający się bez zastrzeżeń i obdarzony poczuciem swej misji nawracania innych”². Jego emocje, nieograniczone żadnym tematem zastępczym wówczas, gdy nie musiał się rozdrabniać na walkę polityczną, będące czystą erupcją entuzjazmu, stawały się niebezpieczne: „Mamy wolę fanatyków i siłę szalonych, siłę młodości!”³. Nacjonalistom „nie wystarczy już sama idea, której zwolennicy zdolni są tylko do

¹ A. Łaszowski, *Człowiek...*, dz. cyt., s. 4.

² W. Wasutyński, *Z duchem...*, dz. cyt., s. 262.

³ J. Donar [popr. Danar], *Polska Trzech Mórz*, „Falanga” 1938, nr 42, s. 1.

klepania rzeczy wyuczonych na pamięć [...]. Czynu dokonać są zdolni ludzie bez reszty oddani, jak służbie zakonnej, swej idei – ludzie szybkiej decyzji i szybkiego działania. Ludzie Fanatyczni”⁴.

Nie przypadkowo już Wasilewski powoływał się na ideał „człowieka wiecznego”⁵, a przedstawiciel upaństwowionego romantyzmu pisał:

Podstawą duszy takiej jednostki może być tylko irracjonalizm aż do pozorów szaleństwa. Dla Mickiewicza nie istnieją tu okoliczności miejsca i czasu, nie istnieją trudności ani rozsądek, działa tu wyłącznie kategoryczny imperatyw ducha i racja serca, działa tu jedynie potęga chcenia. Dla otoczenia są to ludzie szaleni, do takich wszakże należy przyszłość narodu⁶.

Ideał Młodych był syntezą wieczności, pełni totalizmu i szaleństwa, którym można było ogarnąć świat ideologicznie: we wszystkich jego materialnych i duchowych (jednym z takich elementów pozostawał Naród) przejawach. Młodzi niemal dosłownie odczytywali słowa Mickiewicza „o ludziach rozsądnych i ludziach szalonych”⁷. Nie tylko dlatego, że odnajdywali w nich ideał „antysystemowości”, sprzeciwu i buntu, ale też – najodpowiedniejszy był dla nich szaleniec, ideowiec walczący ze złem świata. Poruszał ich mit konfederacji barskiej, którego podwaliny daje Mickiewicz w „Pielgrzymie Polskim”; opisani tam w sposób symboliczny ideowcy, na których czyn podjęty w imię wyższej konieczności „rozsądne” społeczeństwo nie jest gotowe, mocno oddziałali na nacjonalistów. Cytowany wiersz Dobrzyńskiego kończy się słowami:

A potem... potem na pruskiej granicy
z skamłaniem sercem broń w kupę ciskana
bez krzyku w gardle, łez w błędnej źrenicy –
drżące, stalowe wśród śmierci – kolana.

(K. Dobrzyński, *Rocznica, Czp*)

⁴ S. Siwirski, *O kibicach i karłach*, „Młoda Polska” 1937, nr 5, s. 28.

⁵ Zob. Z. Wasilewski, *O człowieku wiecznym*, w: tegoż, *O sztuce i człowieku wiecznym*, Lwów 1910.

⁶ K. Kosiński, *Józef Piłsudski a romantyzm*, Warszawa 1931, s. 14.

⁷ Zob. A. Mickiewicz, *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych*, w: *Idee programowe romantyków polskich. Antologia*, oprac. A. Kowalczykova, wyd. 2 uzup., Wrocław 2000.

Podnosząc pamięć o „hańbiących granicach”, jednym z mitemów⁸ obowiązujących później całe pokolenia narodu, jak widać także wówczas, gdy zyskał on już niezawisłość polityczną, poeta wskrzesza większą narrację – mityczną i współczesną. Wprowadza dystans „ja” do przedmiotu, by ukazać, że opowieść skończona w wierszu, ma jeszcze ciąg dalszy, we współczesności. Nie tylko jednak dystans wskazujący na konieczność aktualizacji, przeczytania opowieści raz jeszcze, jest tu ważny: można „pruskie granice” zaktualizować bardzo ogólnie: jako jeszcze jedno przypomnienie heroicznej postawy powstańców. A jednak kontekst artykułu Mickiewicza, a także cała radykalizacja modelu nacjonalistycznego romantyzmu pozwalały na bardziej doraźne odczytania.

Bohater wiersza Wilhelma Szewczyka stoi na granicy polsko-niemieckiej w przededniu wojny, „na naszej nienaszej ziemi”⁹, na granicy „Wielkiego Śląska”¹⁰ i posługuje się tym samym mitem:

Znam dziedzictwo ojcowskie i z czcią je podnoszę
w każdym wierszu wysokim i dumnym,
kosmaty czas, co wszystkich nad granicą płoszy,
łamie się o mą pierś i ginie w żytnim szumie
na skrzyżowaniu dróg i pól.

Wieczorem łąką przechodzą mgły białe
i lecą szepty zacząjonych kul.
[...]

Wiem, że trza pięścią rąbnąć w pomalowany słupek,
który mi w poprzek piersi stanął niewzruszony.
Gdy trajkot maszynówki wyrwie się spod stóp
i zagra – staną łuny nad każdym zagonem¹¹.

Z kolei Pietrkiewicz na drugim krańcu Polski pisze o „hańbiącym słupie” widocznym z ruin Okopów św. Trójcy:

⁸ Por. tamże, s. 219, przypis 9.

⁹ Cytat z wiersza W. Szewczyka, *Granica*, dz. cyt.

¹⁰ Por. wiersz W. Szewczyka, *Wielki Śląsk* „Kuźnica” 1938, nr 20, s. 1.

¹¹ Tenże, *Zamiast wstępu do poematu „Posągi”*, „Fantana” 1939, s. 6.

Zaprowadził mnie żołnierz nad Zbrucz i Dniestr, gdzie trzy granice się schodzą. Ruiny mostów i zwaniec sowiecki odbity w Dniestrze bielą i czerwienią [...]. Naprzeciwno ruiny mostu na wzgórku po stronie bolszewickiej stoi słup kamienny: granica drugiego rozbioru Polski. Żołnierz patrzył na ten znak hańby i milczał. Twarz mu pobladała. – Ładną pamiątkę zostawili. – Niech stoi – rzekłem. Zapamiętamy dobrze, gdzie sięgały nasze granice. Będzie co rozwalac¹².

Romantyczne mity radykalizują się, romantyczne kalki zrobione są z drutów kolczastych. Tradycja staje się orężem walki. Najpierw z wrogiem wewnętrznym. Potępiwszy „zachowawczy” racjonalizm ojców, narodowcy usiłują opisać na podwalinach „propagandy romantyczności” nowy typ człowieka czynu, radykała, który mógłby zostać przeciwstawiony „gnuśnemu światu”. Pierwszorzędną jego cechą było wyzwanie rzucone rzeczywistości, światu „ludzi statecznych”:

Potrącamy stopą, potrącamy wzgardą świat mężów statecznych. Romantyzm – rzućmy iskry, aby zapalać, aby uderzać o Naród, aby go zbudzić. Naród powstanie – to będzie chwila Przełomu...¹³

Z krytyki współczesności, świata ludzi statecznych przebija wołanie o pobudkę, aktywizację, determinację. Przebudzenie jest motywem ideologicznym – oznacza niezgodę, jest elementem buntu czy przełomu, już nie tylko odniesionego do grupy niepokodzonych z teraźniejszością – ideologicznej wspólnoty „my”; tym jego składnikiem, który działa jak narkotyk na i tak od dawna już uzależnionych od idei. Pobudka skierowana jest do innych, do tej pory ubezwłasnowolnionych przez rzeczywistość, świat pozorów, demagogii, ułatwiony i doraźny, nie wymagający niczego świat-sen. „Stateczny” to ten, który – jak wierzą młodzi – może się obudzić i dostrzec fałsz, którego był częścią. Nacjonałści chcą

Bramy kamienic zatrzasnąć burzą szaloną, donośnie
Poderwać śpiących, Do okien! Dziś na ulicach zbiórka!
Opuścić skórzane fotele, kawiarnie, kanapy, biurka,
Izby skulone pod progiem. Opuścić ciasne podwórka!¹⁴

¹² J. Pietrkiewicz, *Wiatr od Dzikich Pól*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 29, s. 8.

¹³ W. Pietrzak, *Romantycy*, dz. cyt.

¹⁴ J. Olechowski, *Oczy otwarte*, dz. cyt., s. 4.

Rozpoznanie, że człowiek, którego młodzi pragną obudzić, jest zniewolony przez świat, omamiony, pozbawiony tożsamości – a jego rzeczywistość jest ciasna, horyzonty pragnień zawężone do płytkiego, bezrefleksyjnego materializmu – wskazuje, że motyw przebudzenia, obecny w publicystyce narodowej, jest (nieco abstrakcyjnym nawet) modelem odwróconym: posługuje się, jak wiemy, innym pojęciem wolności, do której pobudka, rozpoznanie ma doprowadzić. W rzeczywistości świetnej *Balladzie o kamiennym mieście* pisał Dobrzyński:

W kamiennych pałacach,
W ulicach i placach
(nic już się od wieków nie zmienia)
W kamiennej śnią złudzie –
Zwierzęta i ludzie –
Chodzące pomniki z kamienia.

Aż kiedyś nareszcie
W tym kamiennym mieście
KTOŚ zmaćcił kamienną groteskę
(Opatrzność czy traf dał?).
Zawołał:
„Nieprawda!
Wszak niebo jest przecież niebieskie!”

I pędził z nowiną,
kamiennym dziewczynom
na rogu kamiennym tchnął SŁOWO.
Ujrzały zdumione,
Zalękłe, zdziwione,
Że piersi im kwitną różowo.

Nim lica dziewczęce
Spłonęły rumieńcem,
On w rynek kamienny wiódł chamstwo.
I stanął płomienny
Na ganku kamiennym
I krzyczał:
„Słuchajcie, to kłamstwo!”

(K. Dobrzyński, *Ballada o kamiennym mieście*, Żnw, podkr. autora)

Symboliczne skamienienie i sen przekładają się na polityczną fałszywą, petryfikującą, męczącą „wolność obywatela”, która koliduje z wolnością narodu, dlatego „jest prywatą i zasługuje na potępienie”¹⁵. Nacjonalista – rewolucjonista proponuje członkom narodu wolność trudniejszą, bo będzie ona oznaczać tragiczne przebudzenie, rozpoznanie i uświadomienie własnego uwikłania. Więcej: ta trudniejsza wolność nałoży obowiązki podjęcia „pochodni” i tej samej walki o innych, jeszcze pogrążonych w letargu:

Oczy mamy szeroko otwarte,
Myśli – daleko.
Gazet codziennych szpalty marszczą wysokie czoła,
Smutki ciężące jak ołów chylą je nisko ku ziemi.
Trudno jest serca pochodnią w nocy ogłuchłej wołać.
A woli warg zaciśniętych nic już nie zmieni.
(Jak by to wszystko wyśpiewać lasom – rzekom –).
Dreżone zgrzytem tramwajów noce nie mogą zasnąć.
Mięśnie spręża do walki krwi oszalałej tętent.
Bezbrzeżną nudą zmożone śpi nienawistne miasto.
Ściany są ciasne i wrogie. Okien kraty – przeklęte¹⁶.

Będzie jednak satysfakcjonująca, prawdziwsza, albowiem „[...] Żądza życia i żądza dobrobytu nie wytrzymuje ogniowej próby dziejów. W zetknięciu z namiętnością twórczą przegrywa bezapelacyjnie. Analiza mentalności mieszczańskiej dowiodła, że ludzie syści i zadowoleni bynajmniej nie uważają swego losu za szczęśliwy, dławi ich poczucie pustki i straszliwego bezsensu istnienia. Oni najlepiej wiedzą, że zaspokojenie instynktów pierwotnych bynajmniej nie wyczerpuje sensu egzystencji”¹⁷. Choć zatem rewolucja może się nie powieść, ponieważ w poniższych słowach znów pojawia się sugestia łatwości, która niewoli, szczęścia utrzymanego siłą:

I potem, gdy razem
Pobiegli z ekstazą,
Sztandary frunęły do góry –
Ze szczękiem złowrogim

¹⁵ Z. Cybichowski, *Na szlakach nacjonalizmu*, Warszawa 1939, s. 61.

¹⁶ J. Olechowski, *Oczy otwarte*, dz. cyt.

¹⁷ A. Łaskowski, *Człowiek przełomu*, dz. cyt.

Znienacka, za rogiem
Wyrosły kamienne mundury

(K. Dobrzyński, *Ballada o kamiennym mieście*, Żnw, podkr. autora)

– wszystko zaś wraca do „normy”, tężeje, „układa się do narkotycznego snu”, nad którym „czuć” będzie dręcząca oficjalność:

Pod wichrem, co zastygł
Kamienne śpi miasto
Snem twardym, jednakim, niezmiennym.
I tylko w rocznicę
W kamiennej ulicy
Wzniesiono Mu pomnik.
Kamienny.

(K. Dobrzyński, *Ballada o kamiennym mieście*, Żnw)

– to nacjonałiści nie rezygnują z utopii „nowego wspaniałego świata”, wzywają do przebudzenia, które będzie kresem „starego”:

Naprzód marsz – drużyny bojowe,
karnych zdobywców huf.
Po życie sięgnijmy nowe,
by triumfował duch.
Hej, marsz, znękany Narodzie!
Niech żyje Wielki Ruch,
co czynem nas z nędzy wywiedzie
na Wielkiej Polski próg.
Równajmy krok!
Robotnik, chłop
już Miecz Chrobrego
porwał w swą dłoń!
Pobudka nasza pędzi przez kraj.
Zbudź się Narodzie – do czynu wstań!¹⁸

W anonimowym wierszu „My” nie jest równoznaczne z „Oni”. „Wielki Ruch” nawołuje tych, których jeszcze da się „uratować”: „Czujemy się w całej pełni

¹⁸ [Anonim], *Pieśń Bojowa*, „Młody Narodowiec” 1938, nr 6, s. 5.

Wszepochakami, nie znamy różnic dzielnicowych, nie chcemy widzieć w drugim zdrajcy, bandyty, agenta obcych, tylko brata, który tak samo czuje jak my, tego samego pragnie, tylko może idzie jeszcze po omacku i błądzi¹⁹ – piszą publicyści, a poeci kołaczą do sumień, wzywają do opamiętania:

Serca jak żagle białe wiatrem, wzburzają Narodem –
szukamy go wszędzie,
pośród wszystkich dymiących kominów
i wszystkich parujących, ciepłych stosów gnoju:
wszystkim zakamarkom i kątom ślemy elektryczne orędzie:

„Polska jest waszą i naszą,
Polska jest Wielka Rzecz”,
lecz najbliższa piersiom i dłoniom,
najtkliwsza ustom
nasza Rzecz! – pospolita! –

O tym trzeba wiedzieć – koniecznie –
bo życie wam się obco prześni,
jako chwastom szkodliwym i badyłom nieżywym,
które na jesień, na niepamięć wieczystą, spalą²⁰.

Konstanty Dobrzyński ów „statecznych sen” postrzega niemal jak dobrowolną pokutę pokolenia, a wezwanie do pobudki okazuje się ciągłym odkupywaniem grzechów współczesnego społeczeństwa:

My, w zakłamanych zaułkach polegli,
Pętlą obłudy ściskani za krtań,
Serca kładziemy jak cegła po cegle,
Murując przyszłość, krzycząc: zbudź się, wstań.
(K. Dobrzyński, *Confiteor*, Czp)

Inni poeci deklarują jednak „bezinteresowność” działań:

[...] przyszliśmy do was ślady zacierać niewoli...
Goić to, co was boli

¹⁹ [Anonim], Zręby, „Orlęta” 1934, nr 1, s. 4.

²⁰ W. Pomykaj, *Przysięga...*, dz. cyt.

Zbierać zastępy i rzesze
W imię braterstwa w narodzie
Dusze wam słowa przeorać lemieszem
W słonecznej ozłocić swobodzie.

(K. N. Gołba, *Braciom z Górnego Śląska*)

Odkrywają przed społeczeństwem swą misję:

Krzeszemy w sobie człowieka,
serca nasze gorące,
serca nasze czyste,
synowie zbożnego dzieła
o skroniach ciężarnych myślą,
namiętni budziciele czynu.
Oto idziemy ku Polsce, która czeka –
– jak syna, na którym się wesprzeć może –
Chrystusowego człowieka²¹.

I spełniają część posłannictwa, które wyznaczyła im, poetom, idea narodu. Zgodnie z jego literą, „pisarze polscy winni tworzyć niejako zakon służby narodowej, zakon ludzi przejętych [...] swym posłannictwem, ludzi o wysokim poziomie etycznym. Pisarze ci zstąpią do duszy narodowej, aby odkryć ją w całej jej prawdzie, ale będą też musieli zstąpić do duszy każdego pojedynczego człowieka, by odkryć w nim Polaka, a w końcu odkryć w duszy jego ślad Boga”²². Dlatego:

Od Tatr śnieżystych po Bałtyku wody
Jeden rozlega się dziś gromki głos,
To pieśń zwycięstwa rozbrzmiewa wśród Młodych,
Co lepszy Polsce chcą wywalczyć los!²³

²¹ Tamże.

²² W. Pomykał, *Tendencja...*, dz. cyt. Pomyśl na teleologiczną dynamikę idei, która wiedzie od zbiorowości ku jednostce, ma proveniencję jeszcze XIX-wieczną, związaną z wczesnymi próbami wyjaśnienia istoty charakteru narodowego. Gustaw Le Bon zauważał, że idea „[...] odciska swe piętno na najdrobniejszych pierwiastkach cywilizacji, lecz aby mogła okazać swą siłę, musi wsiąknąć naprzód w duszę tłumów. Ze szczytów intelektualnych, które ją zrodziły, musi zstępować niżej i niżej, modyfikując się w tym przejściu przez coraz to grubsze warstwy, dopóki nie przybierze formy dostępnej dla duszy ludu” (G. Le Bon, *Psychologia rozwoju narodów*, przekł. i przedmowa J. Ochrowicz, wyd. 2, b.m.w., 1999, s. 132; pierwsze polskie wydanie tej pracy ukazało się w 1897 roku).

²³ A. Kufel, *Pieśń zwycięstwa*, dz. cyt.

To jednak tylko część deklaracji. Druga, czytana symultanicznie, ukazuje podstawowy paradoks każdej sztuki ideologicznej, spętanej polityką, pozbawionej wartości ogólnoludzkich, które zastępują te partykularne; w sztuce zideologizowanej wartości są bowiem obsadzone i ulokowane w sposób degradujący demokratyczny przekaz obecny w sztuce autentycznej.

Otóż świat urządzony w sposób nacjonalistyczny i tak nadejdzie, a jeśli trzeba, obejdzie się bez zbiorowych nawróceń. Wówczas tę wielką budowę poprzedzi katastrofa, wzrost potęgi wyniknie z upadku „małości”, ale ta rewolucja odrodzi Naród – w innej, doskonalszej formie. Już

Idą rycerze sercową stałą
Łamać gnuśności szarej okowy,
Stary, spróchniały wnet grób obalą
I w szacie ludziom pokażą go nowej.
Idą szaleni, a ziemia w krąg drży...²⁴

Spróchniały glob, gnuśność, beznadziejność charakteryzują współczesne społeczeństwo. Poeta narodowy opisuje – jak artykułował to Hertz – „postawę ludzi świata umierającego, którzy mają pełną samowiedzę, że pod gruzami katastrofy będą musieli zginąć, ale zarazem, że nie są zdolni tego odwrócić. Jest to typowa postawa ludzi znużonych, rozpowszechniona w pokoleniu starszym [...]. Ludzie ci mają jeszcze coś do stracenia. Żyje w nich przywiązanie do tych dóbr, które tradycja wielu wieków pozostawiła nam w spuściźnie. Zdają sobie sprawę, że tej spuściźnie grozi zagłada, ale stoją wobec sił, których nie są zdolni okiełznać”²⁵. Tej postawy nie rozumieją młodzi:

My nie z tych, co dumają, my nie z tych, co marzą
O sławie i o chwale, siedząc wciąż w beczynie,
Nie z tych, co spoglądają z zasmuconą twarzą
I dumają o wieńcach, sławie i wawrzynie,
I chcąc świat ten odnowić, idą ku cmentarzom.
My chcemy żyć i działać i nowy świat tworzyć!²⁶

²⁴ J. Miker, dz. cyt.

²⁵ A. Hertz, *Duch...*, dz. cyt., s. 371.

²⁶ [De-ka], *Modlitwa o czyn*, „Orlęta” 1930, nr 9, s. 4.

Jeszcze, przekonany, że: „Rąbią kilofy szczęścia zagrzebany chodnik [...]”²⁷,
pyta poeta:

Śmiało – czego wam żal,
że oglądacie się za się? –²⁸

ale już tych, którzy pozostaną wierni tej bierności, którzy nie zmażą hańby „życia ułatwionego” podjęciem rękawicy rzuconej przez narodowców, którzy nadal w zaślepieniu tkwić będą w letargu, tych ostrzegają: czeka was klęska, ponieważ to na was „za chwilę runą pięści”, na was wypalone zostaną „znaki zagłady”:

Niech się bronią stateczni, wzywamy ich do walki – aby odeszli z pieśnią wojowników, w szczękę oręża – jeżeli potrafią, oni, którzy nie znali w życiu ryzyka odwagi. Muszą odejść – oto jest nasza godzina, stoimy u progu zwycięstw, które zedrzymy dłonią twardą.
Chwila przestrogi: bronią naszą nie są same słowa – lecz czyni przede wszystkim²⁹.

Krytyka, groźba kierowana do „statecznych”, przede wszystkim liberalnie nastawionej inteligencji i mieszczaństwa, przekonanie, że

Bezwład niczego nam nie da,
Ani nas nie obroni.
Musi być u nas inaczej!!!
Od dziś. Od zaraz³⁰

– wynikała głównie z chęci prezentacji własnego bezwzględnie „etycznego” stanowiska, które brzmi – jak cała nacjonalistyczna sofizmatyka – paradoksalnie: „Wypłević z serc nienawiść, to nie znaczy jeszcze wyrzec się walki ze złem i wrogami narodu polskiego. Tego nam się wyrzec nie wolno!”³¹. Tak to przekonanie wygląda w poezji:

²⁷ J. Baranowicz, *Apel*, „Fantana” 1939, nr 5, s. 8.

²⁸ Tamże.

²⁹ W. Pietrzak, *Romantycy*, dz. cyt.

³⁰ W. Łomot, *Grzmijcie!...*, dz. cyt., s. 57.

³¹ [Anonim], *Zręby*, dz. cyt.

Chrobrego dźwięczny zagrział róg
I zbudził lud z uśpiania.
Kto z nami – brat, kto przeciw – wróg!
Gdyż zabrzmiał już Chrobrego róg
I minął czas milczenia!

(K. Dobrzyński, *Na nowe tory*, *Czyp*)

Znalezienie winnych pomagało w artykulacji prawdy, którą narodowcy postrzegali jako ogólną cechę „epoki”, w której już „nie wierzy się w wagę procesów dziejowych [...]. Nie znamy ich dalszego ciągu i uwagę naszą pochłaniają brutalne, drobne realia. Ich dokuczliwość przesłania nam perspektywy przyszłości”³². Stąd niemal zawsze „ocenia się nową rzeczywistość jako wrogą, ale jednocześnie mającą realną wagę dziejową. Początki są zawsze śmieszne i oburzające – tylko nieliczni ludzie potrafią dojrzeć w nich zarodek przyszłych wielkich zmian”³³.

Wedle Wojciecha Kwasieberskiego, współczesny narodowy radykał reprezentuje inną, „zaczezną” osobowość, należy do „gatunku” romantyków „złośliwych”, i „chce gwałtownie wtargnąć do życia ludzi statecznych i normalnych, chce narzucić im swoje niepoważne pomysły, wykazuje przy tym taką nachalność i taki brak taktu, że staje się prawdziwą zmorą przyzwoitego towarzystwa, psuje humory i zakłóca ustalony porządek dnia. Tego typu romantyk może ci w każdej chwili przerwać załatwianie najważniejszych spraw, nie pozwoli ci na przykład na wypicie zasłużonej poobiedniej kawy, będzie bowiem prawil skandaliczne impertynencje, lub, co gorsze, oderwie twą myśl od poważnych zagadnień życia, snując swoje irytujące maniackie pomysły”³⁴.

Dopiero jednak pesymistyczna interpretacja współczesności, dystans, jaki dzieli dziś słowa od czynów, ustanawia postawę naprawdę heroiczną – przewyciężenie „niewoli”, ale nie za pomocą oficjalnych propagandowych sztuczek, a w drodze pokonania jej w walce. Przekonani, że choć

Naród już przeżył oczyszczeń Golgotę
na życie –
na zbawienie –
by tworzyć swoją treść³⁵ –

³² J. E. Skiowski, *Z Parnasu...*, dz. cyt.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ W. Pomykaj, *Przysięga...*, dz. cyt., s. 79.

– to jednak do prawdziwej wolności jest jeszcze daleko:

Nie można dłużej tego znieść,
trzeba piersi rozedrzeć krzykiem,
patetycznie –
największy to patos,
gdy serca wzbierają Narodem –³⁶

– nacjonałiści sobie tylko mogą przypisać prawdziwe emocje i autentyczne pragnienia zmiany, rewolucji, przewrotów:

W nas przecież żyje Wiara
i taki ogrom mocy tkwi,
i taki zasób sił...
W Zwycięstwa szczęście
dziś rozpoczniemy wyścig³⁷.

Współczesność („nowa rzeczowość”) „była dzieckiem krótkiego i już dziś prawie niewiarygodnego okresu powojennej stabilizacji i prosperity [...]. Przyszedł kryzys i uczynił fikcją marzenie o spokojnym[,] wygodnym, rzeczowym życiu. [...] dynamika czasów, które idą, staje się coraz bardziej dynamiką uczucia, poświęcenia, ofiary, bohaterstwa, pasji i walki”³⁸ – pisał Piasecki. Właśnie ta świadomość nowych czasów powodowała, że w wierszu Gołańskiego przełamany został inny kryzys – niedowład woli, a narodowa poezja mogła, porzucając doraźną retorykę, rezygnując ze zwyczajności, mówić o imponderabiliach. Pamiętajmy, że idealista wierzył w ich realność, w osiągnięcie celów, szczególnie gdy wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazywały, że przyszedł czas ostatecznych rozstrzygnięć:

Kolego!
– czyż nie dość dźwięczy nasza wola twarda
tysiąckrotna,
potężna
i harda –
wielmożna pochwałą pokoleń!

³⁶ Tamże.

³⁷ W. Łomot, *Grzmijcie!...*, dz. cyt.

³⁸ S. Piasecki, *Nowy romantyzm*, dz. cyt., s. 277.

– Po cóż czekać? –
Dni się kładą jak zeschnięte kwiaty
u kolumn strzaskanych – i trumien.
Czyż nie dość męki serdecznej
i oczu dławionych hańbą! –
Słuchaj!
Przewiercimy wszelkie fibry sumień,
uświęcimy,
spotężnimy
wołę –
[...]³⁹.

Dopiero wówczas, po przezwyciężeniu racjonalnych kompleksów, może pojawić się figura dwudziestowiecznego romantyka *en bloc*, w której zawarte będą wszystkie rysy kondycji XIX-wiecznej, oczywiście, odpowiednio dopasowane do ideologicznych założeń. Podług nich – zinterpretowane. Odżegnując się od realizmu politycznego endecji, ale w stopniu nawet większym od optymizmu państwowo-twórczego i funkcjonalności romantyzmu oficjalnego, młodzi sięgnęli po buntownika, indywidualistę jako przedstawiciela pokolenia i grupy, samotnika związanego ideologiczną przysięgą z jemu podobnymi:

Wypadliśmy, jak piorun spod zmurszałej strzechy!
na wiatr!
O – hej! na wiatr,
na wicher, co wieje z niebosiężnych Tatr –
skrzą się nam w oczach radości uśmiechy –
szerokim wdechem zagrała pierś naga,
prężymy się w zrywach wichrowych osmagań.
Wiatr rozhulał się w szale! Pędzi, rwie z kopyta –
załopotał po oczach i za włosy chwyta.
Wiej, wicherze wiej!
Z szerokich pól i kniej!
O – hej! O – hej!

³⁹ W. Gołański, *Przewrót*, „Orlęta” 1937, nr 1, s. 8.

A my lecimy,
a my mkniemy,
szybujemy
płomieniem i blaskami nie gasnących wart.
Wiatr nam włosy rozwiewa,
wiatr nam huczy i śpiewa –
wyje wiatr...
wiatr...
wiatr...

(K. Dobrzyński, *Pod wiatr, Czp*)

Postawa nacjonalisty-romantyka ma również swoją wersję indywidualną. Nie bez znaczenia jest tutaj specyficzna – romantyczna – konstrukcja tła takich nacjonalistycznych wierszy. W nich najpełniej odtworzona zostaje, dosłowna i symboliczna, „napowietrzna walka, co się o narodowość polską toczy”:

Koniu, hej, do mnie! Palących zwrotek
Niepowstrzymaną rzeką
Wzbijmy się wraz nad łąnow złotych
Smugą, śpieszącą daleko.

Dosiadam cię... W Błękitów toń
Obłoki idą świeże...
Pegazie! Śnieżnyś, śmiały koń!
Skrzydło mnie twoje bierze!

Drży lot... Ha patrz! Ta drobna błoń,
Co się w otchłaniach kwieci,
To: Ziemia!... Koniu! Prędziej goń!
Ja – z tobą!... I nikt – trzeci!

(S. Sapiński, *Wzlot*)

Ciekawiej ten motyw przedstawił Konstanty Dobrzyński. Samotność lotu nie jest egoistyczna. Oderwanie się od ziemi jest podróżą potężnej indywidualności ku słońcu, które trzeba ujarzmić: przezwyciężyć opór natury-świata, by sięgnąć jeszcze wyżej, tam, gdzie – jak u Mickiewicza – „graniczą Stwórca i natura”⁴⁰:

⁴⁰ A. Mickiewicz, *Dziady cz. III*, dz. cyt.

O, loty moje rwące!
Nieposkromione!...
w firmament między gwiazd tysiące –
loty, loty szalone!...
Piorunne, rozpętane tytanową mocą,
nocą,
gdy ciało nędzne w odrętwieniu drzemie,
gdy na ziemię
szarą płachtą opadną w krąg mroki...
Loty, loty szalone...,
rwące, niezmierzone.

(K. Dobrzyński, *Loty, Czp*)

Wydaje się, że eksplikacja antropomorfizowanej natury wprzęga wiersz współczesny nie tylko w tryby tradycji. Romantyczny nacjonalizm stanowi specjalne rozszerzenie świata, bo nie jedynie o wartość poznawczą chodzi Dobrzyńskiemu. Spotęgowana moc twórcza wizję, którą generuje za pomocą woli podmiotu, wypowiada interesownie, z zamiarem przeprowadzenia aksjologicznych podziałów. Pojawiający się tu dualizm ciała i ducha umieszcza tę intencję w ramach dyskursu filozoficznego, nadto ideologiczne założenie zawoalowane zostaje w również pozornie niepolitycznych antytezach: niezmierzoneości i mierzalności, piorunie, który uderza w ciemności mroków i samym locie, działaniu oraz dynamice zestawionych z antytetycznym „ciałem w odrętwieniu”. Uniwersalia mają potęgować wrażenie bezinteresowności, poetyckiej spekulacji, sprawiać wrażenie, że chodzi o metafizykę i totalne oderwanie „od świata”.

Gdyby – zakładając niemożliwe – Mickiewiczowskie *Dziady* nie zbłądziły pod strzechy, a *Wielka Improwizacja* nie stała się w świadomości publiczności literackiej, szczególnie w „romantycznym” dwudziestoleciu międzywojennym, niemal go streszczającym, tekstem symbolizującym polski romantyzm i gdyby nie miała tej rangi, a samemu romantyzmowi brakło tej legendy, wprost wykorzystywanej w dyskursie publicznym i politycznym – wówczas poniższa kompilacja byłaby niedopuszczalna. Ale właśnie – co trzeba powiedzieć wyraźnie – ta pozycja i legenda romantyzmu, możliwość łatwego wykorzystania tradycji w wielu nacjonalistycznych wierszach do propagandy ideologicznej – staje się integralną częścią poetyki tekstu, a zestawienie takie (celowo pozostawiam je bez śródkomentarzy) wiele mówi nie tylko o warsztacie poety i kontekstach, jakich używa. Albowiem świadomość wzorów, powielanie, wszystkie romantyczne *ready mades*, schematyczność wiersza nacjonalistycznego – tu funkcjonują jako znak radykalnie prawicowej, permanentnej intencjonalności ideologicznej. Nie trzeba udowadniać, że „założenie” poezji,

która powinna w rzeczywistość ingerować, jest warunkiem przedwstępnym jej pożądanej „ideowości”⁴¹.

Taki romantyzm, który nacjonałiści czytają, jest koniecznością, nie zaś bezrefleksyjnym powtórzeniem:

- 1) Zrzucę ciało i tylko jak duch wezmę pióra –
Potrzeba mi lotu.
Wylecę z planet i gwiazd kołowrotu
[...].
I mam je, mam je, mam tych skrzydeł dwoje⁴².

- 2) Lecę,
rozwianym włosem chłuszcząc wichrów fale,
skrzydłem strącając księżyce –
dalej... dalej...
w oczach błyskawice,
w rękach palące pioruny!...
Hej – bieguny,
loty moje...
prędzej, prędzej w nieb podwoje
ponad światy, ponad chmury,
przez tumany, mgieł zawieje...
cóż mi morza, cóż mi góry?...
Proch... pigmeje...

- 3) Tak gardzę tą martwą budową,
którą gmin światem zowie i przywykł ją chwalić.
Żem nie próbował dotąd, czyli moje słowo
nie mogłoby jej wnet zwalić.
Lecz czuję w sobie, że gdybym miał wolę
ścisnął, natężył i razem wyświecił,
może bym sto gwiazd zgasił, a drugie sto wzniecił⁴³.

⁴¹ Zob. A. Łaszowski, *Literatura tendencyjna*, dz. cyt., s. 7.

⁴² A. Mickiewicz, *Dziady cz. III*, dz. cyt.

⁴³ Tamże.

- 4) Jednym ruchem ścieram światy,
jednym tchnieniem gaszę słońca,
za mną jak ogon ognisty komety
mkną ludzkie serca –
rozwieszam je jak kinkiety
na masztach mgławic,
w łunach błyskawic
i w wszechświat pędzę.

Wiersz Dobrzyńskiego, który (dla porządku) reprezentują tu fragmenty parzyste, pozornie nie wnosi nic nowego do lektury Mickiewiczowskiej *Wielkiej Improwizacji*. Ma intencję typowo ideologiczną, ale w znaczeniu, w jakim ideologię pojmuje nacjonalizm. Wiersz prezentuje wartości. Kontekst monologu Konrada uzasadniony zostaje koncepcją, powiedzmy nieco na wyrost, antropologiczną i poznawczą, którą podmiot wiersza nacjonalistycznego przejmuję z narodowego dramatu. Heroizm – pokazuje autor *Czarnej poezji* – i idealizm trafiają do wierszy nacjonalistycznych jako znaleziona u romantyków, powiedziec można, niedościgniona, i na tyle doskonała, że nie trzeba jej poprawiać – idea nowego człowieka, który, jak Konrad, kocha naród, ale do tej miłości nie prowadzi egoizm. Co najwyżej – romantyczna buta, ciągle mierząca się z fizycznością świata.

Nieco inaczej bowiem, choć z premedytacją towarzyszącą nacjonalistycznej intencji, wykorzystana została swoista ambiwalencja postawy poety i człowieka, napięcie między dwoma rolami Mickiewiczowskiego bohatera. Obie osobowości są twórcze w swoim egoizmie, ale też ich autoekspresja umie pociągnąć innych – Naród, by nie tylko otworzyć przed nim świat emocji wcześniej dlań niedostępnych, ale „tę władzę”, którą podmiot, jako poeta-twórca, ma nad naturą, mówiąc słowami Mickiewicza, „wywrzeć na ludzkie dusze”⁴⁴ – a wedle wyrażenia nacjonalisty – „rozwiesić jak kinkiety”, które rozświetlą wędrówkę. Albowiem u Dobrzyńskiego Mickiewiczowski gest dominacji poetyckiej – „rządu dusz” – we współczesnym świecie, jest bardziej konkretny i materialny niż estetyczny, przy czym jest także – bardziej, z punktu widzenia nacjonalistycznej, piętnującej indywidualizm, moralności – e t y c z n y. To nie sprzeczność, jeśli zderzyć konwencjonalną interpretację *Wielkiej Improwizacji* – jako monologu geniusza, ale i uzurpatora – jego „rząd dusz” – z tym, co o każdym rządzie, jeśli jest egoistyczny i interesowny, niezależnie od jego – ziemskiego czy metafizycznego, poetyckiego czy realnego – charakteru – mówili nacjonałiści. Dla nich w każdym „rządzie dusz” istniała możliwość zniewolenia rządzonych – Narodu.

⁴⁴ Tamże.

Gest Dobrzyńskiego ma wymowę bardziej ideologiczną i etyczną niż tylko estetyczną, jak u Mickiewicza, gdzie miłość własna poety, jego geniusz, przekłada się na miłość narodu, ale też ustanawia jego, poety, od narodu – odrębność:

A ta miłość moja na świecie,
Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku
[...].
Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec⁴⁵.

Mickiewicz mówi o bezwzględnej miłości poety, egoistycznej miłości kochanka, paternistycznej, zdystansowanej miłości ojca. Jego bohater sięga genetycznie do psychiki Gustawa, w której przewyciężona została tylko miłość erotyczna, a nie leżący u jej podstaw egoizm, który pozostał, mimo przemiany w wileńskiej celi. I właśnie ta postawa jest dominująca wobec tego, jaki charakter mają mieć emocje współczesnego młodego romantyka-nacjonalisty, przedstawiciela narodu, a nie – romantycznego uzurpatora. Nacjonalista likwiduje antytezę dwu osobowości, nie do końca przewyciężonych, lub przewyciężających to, co w obydwu zle. Przede wszystkim postawę założycielską obydwu, wspólny ich obu mianownik – egocentryzm, ale też czerpie z nich co ideologicznie najlepsze, by jeszcze raz się zbuntować. Kocha intensywnie naród, ale nie „jak kochanek, małżonek czy ojciec”. Chodzi o samą dynamikę przemiany, proces, samą transgresję. Nacjonalista to „budzący się w masach człowiek swojego narodu, człowiek, w którym żyją dwie rzeczywistości, bliższa i dalsza, dzisiejsza i wiekuista. Gustaw i Konrad w ujęciu Mickiewiczowskim, tylko, że razem w jednym, a nie jeden zamiast drugiego. I zaczyna się powszechny w Gustawach bunt Konradów. Wybucho idea narodowa”⁴⁶. Jest reakcją przeciw „dzisiejszemu światu”, w którym „Ku niebu prężą się żelaz-betony – / Wszyscy pracują dla złota – na śmierć” (K. N. Gołba, *Dzisiejszemu światu*), ale nigdy przeciw idealistycznie pojmowanemu narodowi.

A więc romantyczny „lotnik”, dwudziestowieczny romantyk-nacjonalista, pędzi przez wszechświat, porywając „ludzkie serca” nad świat realny i zwykły, nieciekawym, bo pozbawionym uczuć i emocji. Dobrzyński przewycięża romantyczny podział na dwie osobowości: romantyka-kochanka i romantyka-twórcy, kochanka zawiedzionego i osobowości ponadprzeciętnej. Zestawiając je razem, rozbija jednak

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ W. Budzyński, *Lufcik na świat. Pod znakiem nacjonalizmu*, Warszawa 1937, s. 8.

coś dla idealistycznego nacjonalizmu niepokojącego i nie do przyjęcia – egoizm jako romantyczną zasadę i indywidualizm jako jej podmiotową emanację.

Nacjonalista idzie zatem śladami Mickiewicza, a nie jego bohatera. Stąd u autora *Czarnej poezji* taka „wrażliwość” na zmianę perspektywy, „rytmu” i zaakcentowana dynamika samej zmiany, której niepodobna odczuwać tylko na ziemi i wyłącznie w przestworzu. Naród wiąże poetę, jest żywym, osobowym punktem odniesienia. Zmiana rytmu – ale nie młodopolskie, egoistyczne „napięcie nerwów”, lub romantyczne nieodczuwanie innych (prócz własnych) zmian, poruszeń, chceń, emocji – wysubtelnia. Odrealnia, ale nie zrywa więzi. Tylko uczucie do narodu i rezygnacja z własnego egoizmu przemienia człowieka w ducha. Nic to, że „Ziemia”

[...] niknie – nie ma ziemi!
Lecę tylko ja w przestrzeni
[...].

(K. Dobrzyński, *Loty, Czp*)

Ważniejsza jest zdolność reakcji na to, że ziemski „rytm się zmienił, rytm się zmienił”. To postawa, która kiedyś nakaże nacjonalistycznemu „ja” wrócić na ziemię, którą opuścił jako romantyczny szaleniec, wrócić – Prometeuszem:

[...]
mknie pochodnia gorejąca –
duch skrzydlaty...

(K. Dobrzyński, *Loty, Czp*)

gdy miłość kochanka lub egoizm poety, zasłuchanego w swój własny głos, nie będzie władna „skręcić mu skrzydeł”. Okazuje się – jak pisał Pawlikowski – „[...] że ten prometejski indywidualizm w swych dzisiejszych przejawach jest [...] owocem i wyrazem zależności indywidualium od zbiorowości [...]”⁴⁷.

Nacjonałiści ulegają pokusie romantycznych obrazów, czasem wprost przenosząc je do swoich wierszy, ale zawsze dbają, by je zreinterpretować w duchu własnej nacjonalistycznej wiary. Zaświadczają, że romantyczna tradycja silnie i niekiedy nawet autorytarnie oddziaływała na ich własną twórczość, co nie oznacza, by ich podejście do tradycji było ślepe i tradycjonalistyczne.

W *Lotach* i innych wierszach Dobrzyńskiego zasada reinterpretacji i aktualizacji znaczeń poezji wieszczów, przy (pozornie) niewolniczym i (rzekomo)

⁴⁷ J. G. Pawlikowski, *Styl jako zjawisko społeczne*, Lwów 1912, s. 7.

epigońskim respektowaniu romantycznego obrazowania, najpełniej ukazana jest, gdy poeta dotyka słowem „prawd bezwzględnych” – Boga. Stosunek do Niego rozstrzyga, jak wiele w gruncie rzeczy dzieli obydwu poetów: nacjonalistę i „historycznego” romantyka, i wyrasta na najbardziej znaczącą różnicę, tworząc swoistą oryginalność wiersza nacjonalistycznego. Postawa bohatera *Lotów* nie doprowadza, jak można by się było spodziewać, do radykalnego rozwiązania Mickiewiczowskiego. Nie ma tu pytań, lirycznych próśb o metafizyczną audiencję, której żądał Konrad od swego wielkiego milczącego rozmówcy. Nie ma także radykalnego i symbolicznego bluźnierstwa. Choć gdzie indziej poeta zapyta słowami Konrada:

Czy słuchasz mnie?
Ty, który wieki, jak piki w otchłani,
rzucasz i słońca gasisz jednym tchnieniem,
Ty, Wszechobecny, wiekuisty Panie,
wsparty na tęczy różnobarwnej łuku,
którego imieniem
światy się rodzą i gasną wśród huków...
(K. Dobrzyński, *Ojciec nasz, Czyp*)

to będą one również słowami *Modlitwy Pańskiej*, trudnej, ale tej, której wyprzeć się niepodobna:

Nim mnie noc czarna wchłonie i pogrzebie,
wołam:
– Ojciec nasz, który jesteś w niebie –
wołam modlitwą, co usta mi krwawi,
co piecze w krtani, jak bolesna rana.
(K. Dobrzyński, *Ojciec nasz, Czyp*)

Za Kasprowiczem romantyczny bohater wierszy narodowych powie:

Przestałem się wadzić z Bogiem –
Serdeczne to były zwady:
Zrodziła je ludzka niedola
[...] ⁴⁸.

⁴⁸ J. Kasprowicz, XI [incipit: „Przestałem wadzić się z Bogiem...”], *Księga Ubogich (wybór)*, cyt. za: Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej, <https://literat.ug.edu.pl/kasprow/060.htm> (dostęp: 10 grudnia 2021).

Za Mickiewiczowskim Konradem zaś:

Aż tu moje skrzydło sięga;
Lecz jestem człowiek [...] ⁴⁹.

Stwierdzi to jednak przekonany, że „stosunek poety do idei ma charakter podporządkowania religijnego. Zwykle łączą się z tym silne przeżycia religijne, religijne uczucia i pojęcia, rozwijane nieraz przez głębokie studia i rozmyślenia. Na tym podłożu duchowym, kiedy człowiek czuje się narzędziem idei i kiedy wierzy we współdziałanie Boga z ludźmi – wytwarzają się warunki do natchnienia. Poeta tworzy wybuchowo, czerpiąc z jakichś źródeł irracjonalnych. Jest w transie. Wydaje mu się, że to ktoś przez niego przemawiał”⁵⁰. Istotą nacjonalistycznej osobowości „integralnej” jest, że „[...] namiętności przenikają się wzajemnie, nie można ich wydzielić, ani odgraniczyć, każde uczucie zawiera składniki wszystkich innych, życie osobiste jest funkcją idei”⁵¹. Poeta narodowy staje się nowoczesnym świętym, reprezentuje „nowy wzór” katolika ideowca, w którego „opisie [...] należy mówić [...] o wyrzeczeniu się egoizmu «czy siebie samego»”⁵². To „[...] nowoczesny wyraz «ideowość» najlepiej [...] wypowiada intencję nowego ideału doskonałości”, a także streszcza ideę poezji. Nacjonalistyczny poeta, jak widzieliśmy, rezygnuje z siebie na rzecz narodu: „Nowoczesny święty żeni się dla idei, politykuje dla idei, handluje dla idei”, przede wszystkim jednak „żyje dla idei, realizuje ideę. Jego ideą jest oczywiście Bóg”⁵³.

Puentę *Lotów* daje się więc przeczytać zgodnie z duchem integralnego nacjonalizmu katolickiego:

Dopadłem!...
Kędy się zrywa nagle Mleczna Droga,
poza granice bytu i wieczności,
do słońca cudu, praźródła światłości.
I piersi pełne i usta mam!
BOGA.

(K. Dobrzyński, *Loty, Czp*)

⁴⁹ A. Mickiewicz, *Dziady cz. III*, dz. cyt.

⁵⁰ T. Dworak, *O wielkości poetów*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 22, s. 2.

⁵¹ A. Łaszowski, *Literatura tendencyjna*, dz. cyt., s. 7.

⁵² K. Sołtysik, *O siedmiu etykach pospolitego katolika*, „Tęcza” 1938, nr 2, cyt. za: *Ostatni artykuł Sołtysika*, w: *Przegląd prasy*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 10, s. 5.

⁵³ Tamże.

Tu Bóg staje się patronem i ostatecznym celem „lotu” – instancją, której nawet poeta się podda, ale też – jemu tylko – twórcy narodowemu, jeśli nie „twórcy narodu” – dane będzie inne niż zwykłym duszom obcowanie z Nim; w tej relacji dystans przestrzeni zmienia się w „wypełnienie Bogiem” – metaforę iluminacji, objawienia, bliskości totalnej.

Jeśli przestrzeń „nad martwym światem” trzeba zdobywać i od razu zmieniać, by zaznaczyć w nim swoją obecność, „słońce ujarzmić”, by gest kreacyjnej dominacji mógł być wyartykułowany z należyty patosem, a działania te będą za każdym razem ustawiać „świat odmętu” wobec podmiotu ideologicznego instrumentalnie, to gdy w nacjonalistyczną grę z rzeczywistością zostaną uwikłane wielkie słowa i potężne idee, odrywające „ja” od tego świata – podmiot nareszcie powie o celu, dostrzeże go. Trudno się więc dziwić, że gdy jest on jasny i transparentny, kiedy nie mówi się o drodze do celu, a stawia się go jako idealną, ale przecież także osiągną realność – słowa stają się dosadne i jednoznaczne. W ich semantycznej bezwzględności zawarta jest cała, wyboista, choć „napowietrzna”, wędrówka. Dlatego mówi się o „dopadnięciu” Boga. W geście tym są zarazem poniżony w imię ideału gnuśny świat, ale również dosięgający granic idealizm – cała ekstremalna emocjonalność i determinacja młodego nacjonalizmu, obrazoburcza wobec rzeczywistości dlatego, by wyrzucić wpływ na ludzkie dusze, ale też po to, by nie trzeba było „wadzić” się z Bogiem, by można było się Nim wypełnić, ustanowić figurę boga-człowieka, mesjasza narodu, zależnego od Jego woli. Dłuższy fragment *Modlitwy wieczornej*, z którym razem – znów w polemicznym dwugłosie – można przeczytać *Rozmowę wieczorną* Mickiewicza, opisuje tę rolę podmiotu: odkupiciela świata, „dziedzicznego spadkobiercy Jego znaków”⁵⁴ i *last but not least* – poety, współczesnego romantyka, który przemawia w imieniu Narodu:

Na gwiazdach srebrnych rozpiąłem swą duszę,
sercem wytryśłem ponad Drogę Mleczną,
ponad wszechświaty, ponad martwą głuszę,
i nad skrwawioną zórz wieczornych łuną
ległem przed Tobą ofiarnym całunem.

O, Wieczny!
Czuję Cię! Jesteś: nade mną i we mnie,
świat Cię nie mieści, lecz ja mieszczę w łonie.

(K. Dobrzyński, *Modlitwa wieczorna*, Czp)

⁵⁴ Cytat (oryginalnie: „My, dziedziczni spadkobiercy Twoich znaków”) z wiersza W. Łomota, *Królewscy Rycerze*, „Orlęta” 1937, nr 10.

[Z tobą ja gadam, co królujesz w niebie,
A razem gościsz w domku mego Ducha
Gdy północ wszystko w niebiosach zagrziebie
I czuwa tylko zgryzota i skrucha
[...].
Myśl Twoja każdej mej myśli wysłucha
[...]⁵⁵.]

[...]
Wiem, że nie będę wołał Cię daremnie:
przyjdiesz i weźmiesz w Swe świetliste dłonie
mą skroń znużoną.
A ja Ci powiem tak cicho, cichutko,
jako do ojca tulące się dziecię,
o łzach i bólu, o oparach smutku,
co czarnym kirem wloką się po świecie.
(K. Dobrzyński, *Modlitwa wieczorna, Czp*)

[I tylko w nocy – cicho – na Twe łono
Wylewam burzę we łzy roztopioną⁵⁶.]

Stoję wysoko nad rodzinnym gniazdem,
w dymów fabrycznych snujących się hymnie,
sam jeden jestem! Nie! Ty jesteś przy mnie,
jesteśmy: Ty, ja, ból ludzki i gwiazdy.
(K. Dobrzyński, *Modlitwa wieczorna, Czp*)

[Lekarzu wielki! Ty najlepiej widzisz
Chorobę moją, a mną się nie brzydzisz⁵⁷.]

⁵⁵ A. Mickiewicz, *Rozmowa wieczorna*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 1, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

O nacjonalizmie w psychice poety można zatem powiedzieć to, co napisał Wasilewski o Kasprowiczu (stąd wyczuwalny patronat wielu jego wierszy w równie wielu tekstach nacjonalistycznych), a mianowicie, że jego „uczuciowość [...] polega nie tylko na romantycznym przykazaniu: «miej serce i patrzaj w serce», które, biorąc współczucie za kryterium stosunku do świata, pozwala poecie zadowolić się wyrazem tkliwości; jest to uczuciowość już nie obserwatora, ale współnika cudzych bólów [...]”⁵⁸.

Istotne jest jeszcze, że świat w *Modlitwie wieczornej* i *Lotach* nie tylko cechuje się dualizmem. Rozpada się na ziemię i „powietrze” – to prawda, ale istnieje jeszcze jakieś inne miejsce, „poza granicą bytu” – zarezerwowane dla Boga i śmiałka, który do Niego dotarł. Mówiąc inaczej – obok transcendentu i gnuśności świata realnego jest, można rzec: nowoczesna – rzeczywistość fizyczna, świat poznawalny i „badany”. To miejsce „na styku”, które w obydwu tekstach reprezentuje nagle urwana „Mleczna Droga”. Nie może ujść uwagi poznawczy radykalizm tego rozwiązania. Wobec tradycji Mickiewiczowskiej „pieśń narodowca” osiąga cel, więcej: przerywa „niemoc” lub może zachowawczość romantycznego wzorca, likwiduje jego „ziemski kontekst”, odsuwa ów „niewidzący wzrok” człowieka. Mickiewicz, gdy wołał i wątpił w jego możliwości:

Pieśni ma! Tyś jest gwiazdą za granicą świata.
I wzrok ziemski, do ciebie wysłany za gońca,
Choć szklanne weźmie skrzydła, ciebie nie dolata,
Tylko o twoją mleczną drogę się uderzy;
Domyśla się, że to słońca,
Lecz ich nie zliczy, nie zmierzy⁵⁹

– ustanawiał wielką tajemnicę geniusza, lecz mimo to za „wzrokiem duszy” i widzeniem tajemnicy stało – nieważne, że zakwestionowane – poznanie racjonalne, rozumowe, odrzucone na rzecz uczuciowości. Dobrzyński w swoim wierszu wyraźnie przewycięża ów antagonizm twierdzeniem, że można wyjść „poza”, jednocześnie wciąż tkwiąc na ziemi, a tę koherencję relacji *sacrum–profanum* rozumieć na tle ogólnych nacjonalistycznych przekonań.

Sugestią dla anty-racjonalnej wymowy wierszy Dobrzyńskiego może być właśnie „nagły” koniec naszej galaktyki i to, że za nim, pokonawszy ów punkt, przekroczysz granicę, dopiero jest Bóg. Wszystkie procesy i sprawy, które nacjonalista

⁵⁸ Z. Wasilewski, *Jan Kasprowic. Zarys wizerunku*, Warszawa 1922, s. 265.

⁵⁹ A Mickiewicz, *Dziady cz. III*, dz. cyt.

ma ze światem ziemskim, wobec ideału, osiągnięcia go, rzeczywiście na chwilę znikają. Ale kres wędrówki to zarazem koniec poznawalnej, fizycznej rzeczywistości, a ściślej poznania rozumowego, zmysłowego, doświadczalnego świata, który można zbadać, „zliczyć, zmierzyć”, a na podstawie pomiaru zbudować jakąś obowiązującą prawdę.

Nacjonalistyczny idealizm zakłada wobec poznania zmysłowego pewien relatywizm, któremu jednak wartości bezwzględne nie podlegają: „Przez prawdę należy rozumieć [raczej] zdobycie skończonej pewności, utwierdzenie się w istnieniu[,] dotarcie do granic ostatecznych”⁶⁰. Prawda ziemska, intelektualna pozostaje dla „człowieka woli” procesem, a nie dogmatem, bo ten statut przysługuje tylko Bogu. Inne prawdy w dążeniu do ostatecznego celu człowieka można relatywizować. Postrzeganie zmysłowe może się zmienić tak, że Boga da się „dopaść”, ale jednocześnie – zaprzeczyć klasycznemu podejściu do prawdy. „[...] Jest [ona bowiem] pożądana i konieczna, tyle tylko, że nie należy jej szukać w rzeczywistości, lecz w naszym do niej stosunku”⁶¹ – pisze Markowski, a jego słowa mogą być (także?, niestety?) wnioskiem z radykalnie ideologicznych doświadczeń współistnienia z absolutem, budujących przekonanie o „epoce wyjątkowej”, w której jedne prawdy upadają, a na ich miejsce tworzą się nowe, zaś przewartościowania ziemskich dogmatów wiodą „grzecznych chłopców” ku metafizycznej tajemnicy istnienia (narodu).

Współczesny człowiek, twierdzą nacjonaści, odkrywając Transcendent, jednocześnie staje się bardziej krytyczny wobec rzeczywistości otaczającej. Dyskurs naukowy wymaga przeformułowań, podstawa poznania (rozum) może się mylić, mówią nacjonaści w czwartym dziesięcioleciu XX wieku. Nie znaczy to jednak, że ulegają zaślepieniu, że są odrealnieni. Wymowny symbol Dobrzyńskiego – koniec Mlecznej Drogi – odsyła do prawdy głęboko uświadomionej przez całe pokolenie narodowe: dostrzegalnej zmiany paradygmatów i priorytetów poznawczych. Poetyckie przekonanie, że świat może być idealny, wspiera również nauka, przesuwająca akcenty ze znanego na nieznanie – jest ona przecież istotną częścią idealistycznego, metafizycznego nacjonalizmu.

Współczesna nauka stanowi zresztą miarę wyjątkowości epoki, jeszcze jedną wskazówkę, że o nowe jutro bić się trzeba – dostrzega bowiem, że „Mechanistyczny pogląd na świat zbudowany na podwalinach mechaniki Newtonowskiej i kantowskich pojęć apriorycznych o przyczynowości, ten pogląd na świat, który miał być już tylko szczegółowymi badaniami przyrodniczymi ostatecznie i całkowicie

⁶⁰ W. Pietrzak, *Testament Przełęckiego*, dz. cyt.

⁶¹ M. P. Markowski, *Antropologia, humanizm, interpretacja*, w: *Kulturowa teoria literatury*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 147.

udowodniony – nagle runął wzięty pod mikroskop”⁶². „Nasz irracjonalizm – stał się racjonalizmem” – pisze Piasecki i „relacjonuje” „Pogrzeb Newtona [który] odbywa się cicho, bez rozgłosu, w gronie wtajemniczonych”⁶³. „[...] wiadomo, że Einstein jest Żyd – dodaje Wasiutyński – i że próbuje zbudować coś w rodzaju teorii materialistycznego panteizmu. To wszystko bardzo pięknie. Ale to w niczym nie zmienia faktu, że jego odkrycia pchają naukę w kierunku – katolicyści. [...] Istnieją podstawy zarówno matematyczne, jak i teologiczne do mniemania, że istnieje nieskończona ilość światów wyższych od naszego. Dla katolika nie powinno to być rewelacją – siedem chórów anielskich nie jest zwrotem retorycznym”⁶⁴.

Cała rzeczywistość dąży ku prawdom bezwzględny, a raczej potwierdza zamysł Boga, władzę Opatrzności nad światem, którą udowadniają nawet dyskursy wiedzy i nauki. Nacjonalista-romantyk jest więc wykonawcą Jego Woli, bo wola ta jest totalna. Jeśli przemówi w imieniu Narodu, nie będzie dziwić, że w tę rozmowę często wciągnie Boga. Ale – co zdumiewać powinno – zostaje On utożsamiony z ideologią, obrona wiary katolickiej zaś – z nacjonalizmem, który dąży rzekomo do tego samego, co i wiara w Najwyższego, celu:

Gdy tylko Ci się jakaś krzywda stanie,
gdy ktoś Ci będzie bruździł albo szkodził,
krzyknij: „O, Najśłodszy Panie!” –
śmielek dzień przeklnie, w którym się urodził!...

[...]

Błogosław, Panie, wszystkie polskie stany.
Czeka nas praca, trudy, poświęcenie –
trza nam przeorać nasze czarne łany,
wyplenić chwasty, wyrzucić kamienie.

⁶² S. Piasecki, *Pogrzeb Newtona*, w: *Prosto z mostu*, dz. cyt., s. 37-38.

⁶³ Tamże. Por też: „Materia została zdematerializowana. Równocześnie zaś psychologia analityczna zbliżyła zjawiska duchowe do materialnych, powstała sfera zjawisk pośrednich, ani duchowych, ani materialnych, materia zaś stała się pojęciem niemal idealnym, w każdym razie teoretycznym. Proton, elektron, indeterminizm kosmosu to zjawiska, których nigdy nie widzieliśmy i nigdy nie zobaczymy, prawa, których nie sprawdzimy empirycznie. Elektron jest podstawą materii, ale czy nie jest właściwie czymś idealnym, czy nie jest idealną podstawą materii?” (W. Wasiutyński, *Felieton tylko dla inteligentnych*, dz. cyt.).

⁶⁴ W. Wasiutyński, *Czucie i szkiełko*, dz. cyt., s. 13-14.

Ale przeorzem! Jak Ty jesteś Bogiem!
Jako to prawdą, żeśmy zawsze wierni. –
Wyrwiemy sploty zaśniedziałych cierni
i wyrzucimy za Ojczyzny progi!

Ślubujem Ci to u Twojej kołycki:
nie spocznem prędzej, aż rąk naszych młoty
strzaskają głazy fałszu i ciemnoty,
aż skrzysz jasne Wielkiej Polski błyski⁶⁵.

Idealizm, koniec końców, narzuca nacjonaliście miarę rzeczywistości, wedle której ten poznaje świat oraz to, jak go w swoim nacjonalizmie zapośredniczą. Bóg jest zaś emanacją ideału, celem dążeń, probierzem czynów, metafizycznym momentem iluminacji i optymistycznej zgody na świat, w której spojrzenie nacjonalisty-poety „[...] odwraca się od rzeczy zewnętrznych, ku wewnętrznym, sięga mniej na odległość, ale za to bardziej do głębi. Oderwany od fikcji, przywrócony do rzeczywistości, odkrywa on rzeczy wielkie w pobliżu”⁶⁶.

Chociaż „wypełnienie Bogiem” ma też wersję modlitewną, intymną:

A jeślibyś tak chciał, niech zaraz śmierć
uniesie mnie, gdy śmierci mojej trzeba.
I jeślibyś tak chciał: niech Twoja pięść
nagle zgruchoce mnie, bijąca z nieba⁶⁷

w której podmiot może powiedzieć:

Ja tylko czuję: nie ma już płomieni,
Ty napełniłeś mnie czystym spokojem,
I jestem jak szkło, w którym się mieni
Wysokie światło twoje⁶⁸

⁶⁵ K. Dobrzyński, *Polonia Semper Fidelis*, „Orędownik” 1934, nr 294, cyt. za: tenże, *Wiersze zebrane*, oprac. W. Rotarski, Częstochowa 2017.

⁶⁶ H. Eysymontt, *Rozbicie i ład*, „Mysł Narodowa” 1936, nr 7, s. 102.

⁶⁷ W. Bąk, ***, „Tęcza” 1938, nr 1, s. 60.

⁶⁸ Tamże.

to postawa podmiotu wiersza Wojciecha Bąka jest typowo religijna. Walenty Majdański uważał ją za jeden z dwóch typów „czynu etycznego”, który nie jest skierowany do nikogo: „modlitwa to osobiste wyzwanie i przyrzeczenie” (np. „aktywności politycznej”, lub, jak w wierszu, zapewnienie o wierności i świadomość hierarchii)⁶⁹. Rzeczywiście, wiersz wprowadza tylko dwie osoby dramatu i nie opisuje narodu, w którego imieniu swój lot podejmuje Dobrzyński. Niemniej „pięść Boża” ma tu swoją wymowę. Bąk, poeta katolicki, mógł stać się dla wielu wytrawnych krytyków prawicowych „poetą narodowym”⁷⁰ właśnie z uwagi na bezkompromisowość, z którą katolicyzm postrzegał, na bezwzględność, z jaką opisywał rolę Boga w życiu swoim i narodu, na wiarę totalną. Narodowcom mogła podobać się ta twarda, męska, spowiedź grzesznika, która wyrażała tyleż fascynację, co projektowała odwagę wyznania grzechu – jako jeszcze jeden z wielu czynów heroiczych, przy zachowaniu tej hierarchii, którą i narodowcy (przynajmniej jako ideologiczne założenie) respektowali: między Bogiem i człowiekiem. „Trudno przyłapać poetę na gorącym uczynku kłamstwa” – pisał o Bąku Skiwski⁷¹.

Mimo to Iluminacja, boskie światło, figury boga-człowieka częściej używane są do walki niż spowiedzi: Nacjonalista, który przedstawia się jako „żołnierz Boga”, „kształtuje nowoczesną drogę świętości” i „nie zamierza się niczego wyrzekać. Ani przywiązań do stworzeń, ani nawet do rzeczy [...]. A już najmniej – uczestnictwa w tworzeniu dzieł tego świata. Niczego – prócz bezideowego stosunku do tego

⁶⁹ Zob. W. Majdański, *Dwa światy etyki*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 32, s. 495.

⁷⁰ Fakt „zawłaszczenia” Bąka przez prawicę, z niemalym zdziwieniem konstatował Zygmunt Leśnodorski na łamach „Marchołta”. Opisywał go w kontekście widocznego braku i potrzeby mitów narodowych: „Literatura współczesna tworzy przede wszystkim mity proletariackie. Nie mamy natomiast niemal zupełnie literatury reprezentującej światopogląd katolicki czy narodowy. Poza [...] średniej klasy poematami Pietrkiewicza i Dobrzyńskiego. (Ostatnio radykalna prawica literacka anektuje także dla siebie twórczość liryczną Wojciecha Bąka)” (Z. Leśnodorski, *Przekroje literatury współczesnej*, „Marchołta” 1937, nr 2). Aneksja ta miała swe źródło także w ostrej krytyce, jaką poddał tę poezję L. Fryde (zob. tenże, *Laur W. Bąka*, „Ateneum” 1935, nr 3). Kilkukrotnie na łamach „Prosto z Mostu” bronił poety Stanisław Piasecki (zob. np. tenże, *Kawiarniane cenzurki*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 13, s. 8; tenże, *Ofensywa estetyzujących snobów*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 25, przedruk w: S. Piasecki, *Prosto z mostu...*, dz. cyt.), nazywając decyzję „Wiadomości Literackich”, które przyznały mu nagrodę pisma w 1935 roku, „nową taktyką estetyzujących snobów” (tamże, s. 297). „Gdy całkowita jałowość talentyzmu skamandryckiego, głoszonego przez «Wiadomości Literackie», stała się już dla wszystkich oczywista, nowe pokolenie snobów nie widzi innej drogi, jak odżegnanie od skompromitowanych literacko wiadomościowców, ba, nawet wszczynanie z nimi hałaśliwej walki. Ale jest to typowa gierka pozorów” (tamże).

⁷¹ J. E. Skiwski, *Anioł-poszukiwacz. O twórczości Wojciecha Bąka*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 24, s. 6.

wszystkiego. To zapewne jest istotą nowoczesnej ascezy⁷². Do romantycznego wizerunku szaleńca nacjonaliści dopowiadają zatem Kasprowicowski:

Lecz już nie wadząc się z Bogiem,
Mam jeszcze cichą nadzieję,
Że na dnie mojego spokoju
Żar świętej wojny tleje⁷³.

Wieczorne rozmowy Mariana Kuszy łączą poprzednie wizerunki Boga. Jest tu wiedza:

Duszę przepalił ogień ewangelicznej wiedzy
i pierś mi rozdarł wielbiącym bełkotem⁷⁴

jest modlitwa i potężne emocje grzesznika:

Ustami wstrząsnął szloch, stopił krwawiący duszę głaz
i biała miłość dotknęła ust skrzydłami –
aż spętane, cudem szeptały drżące – Ojczy Nasz –
Dzisiaj płyniesz w świętej ciszy z Aniołami
i światłem dotykasz umęczonych naszych skroni –
między tłum chromy i spieniony kłątami.
I na każdy dzień wśród porażonych trądem, płoniesz –
w pustce bezdroży promieniejesz krzyżami⁷⁵.

Jest nawrócenie, pobrzmiewające jeszcze nie wyartykułowanym dostatecznie, lecz już ofensywnym wobec opornej rzeczywistości, sensem:

Ślepcy nie widzą, że ogień wytryska z kamieni
i oczyszczenie w polskich duszach się czyni –⁷⁶.

⁷² K. Sołtysik, *O siedmiu etykach...*, dz. cyt., s. 5. Jest to także drugi model postawy wobec Boga, w której głos „ja” jedynie pośredniczy w zbiorowej modlitwie narodu. Zachodzi tu relacja „woli do świata”, która zastępuje relację indywidualną – „ja” do Boga. Nie wystarcza więc „sam (tj. osobisty) stosunek do Boga” (zob. W. Madajski, dz. cyt.).

⁷³ J. Kasprovicz, *XI*, dz. cyt.

⁷⁴ M. Kusza, *Wieczorne rozmowy*, „Orlęta” 1938, nr 8, s. 117.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże.

W końcu zaś – jest przestroga nacjonalisty, że znacjonalizowany Chrystus przekupniów i faryzeuszów usunie ze „świętyni polskiej” w imię idei... politycznej:

[...]

zstępuje Chrystus wśród biało-czerwonych płomieni,
w gniewie błyskawic przekupniów wypędzi z świątyni
polskiej, plugawym rechotem czyniących w niej targi.
Z dna duszy kwitnie śpiew jak harfa eolska –
– śpiew, piorun – gniewny palec Boży potrąca nam wargi –
oto jak złom jedna i czysta – wstaje Polska⁷⁷.

Można powiedzieć, że wizerunek nowego romantyka-nacjonalisty wiele zawdzięcza Mickiewiczowskiej wizji *Wielkiej Improwizacji*, i to nie tylko w warstwie polemicznej. Nacjonałisci w końcu „dopadają” Boga i czynią Go orędownikiem własnej sprawy. Dzięki takiej swoistej interpretacji Ewangelii uaktualnieniem romantycznego tekstu, idei w nim zawartej jest też radykalizm. Jasne, literalnie odczytane, ale też groźne w znacjonalizowanym dyskursie o romantyzmie i jego tradycji, stają się słowa zbuntowanego bohatera Mickiewicza:

Chcę czuciem rządzić, które jest we mnie;
Rządzić jak ty wszystkimi zawsze i tajemnie:
Co ja zechcę, niech wnet zgadną,
Spełnią, tym się uszczęśliwią,
A jeżeli się sprzeciwią,
Niechaj cierpią i przepadną⁷⁸.

Bo choć w młodej nacjonalistycznej ideologii polskiej: „z Bogiem, a choćby mimo Boga”⁷⁹ – nie jest możliwe –

Niech mnie dłoń Twoja świetlista zachowa,
Bym piekielnego nie wykrztusił słowa...
(K. Dobrzyński, *Ojciec nasz, Czyp*)

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ A. Mickiewicz, *Dziady cz. III*, dz. cyt.

⁷⁹ Tamże.

– to kara za sprzeciw wobec idei – „Tak, zemsta, zemsta, zemsta na wroga [...]”⁸⁰ – ma już szeroką reprezentację:

Kto się w drodze stać odważy –
Zginie marnie – każdy wróg;
Zetrzem wszelki opór wraży
[...]”⁸¹.

Łatwo poecie-nacjonałiście, który zdążył „oswoić” Boga, na Niego scedować „zemstę”, a raczej upozorować, że za rozwiązaniem radykalnym stoi większa Idea, której poddać się trzeba, bo jedynie ona daje oparcie w świecie bez wartości. Na razie jeszcze narodowiec przestrzega. Jest jeszcze czas, by się zmienić:

Stójcie! O głupi, stokroć głupi, głupi!
Tej tajemnicy niezbadany próg!
Czyż zapomniał wasz rozum śmiertelny i trupi,
Że tym wszechświatem włada jeszcze Bóg!
(K. N., Gołba, *Dzisiejszemu światu!*)

Ich Bóg, Bóg narodowców, jest wszechmocny, a raczej potężni są ci, którzy Go przywołują, co Jego ideę wykorzystali, co stoją za Nim jako wykonawcy Jego woli:

My pierwsi! Dziedziczni spadkobiercy,
My, pasowani krzyżem,
Okuci maryjnym pancerzem,
Wpatrzeni sercem
W nadniebne wyże⁸².

Idea Boga na tyle jest przez nacjonalistów przyswojona, że gdy tylko o Nim wspomną, ma się zdać – że mówią o sobie, własnej grupie. Fałsz, który On dostrzega, widzą i oni, grzech, który trawi świat – także w nich uderza, karę za nieposłuszeństwo, zarówno wobec idei, jak i wartości najzupełniej doraźnych – także narodowcy mogą wymierzyć: są „biczem Bożym”, „Attylą”, który w wierszu Gałczyńskiego

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Z. Borysławski, *Nasza pieśń*, dz. cyt.

⁸² W. Łomot, *Królewscy rycerze...*, dz. cyt.

„przychodzi [...], traktuje”⁸³. Bo przecież mówią o sobie tak, jakby mówił Bóg, o swoich działaniach – jakby On miał się ich podjąć; mówią o karze, którą szykują zdemoralizowanemu światu, którą w imieniu Boga wymierzą rzeczywistości i człowiekowi. Bóg

Gdy skinie, to się zerwie taka zawierucha,
W gruz zwali wieżę Babel, światy zmiecie w pył!
Człowieku, jeśliś serca nie miał tu, ni ducha,
Ślad nie zostanie, żeś wszechmocny był!
(K. N. Gołba, *Dzisiejszemu Światu!*)

Ten dualizm nie powinien dziwić: świat ducha i wiary, idei i zwykłych ludzi dzieli także i to, że znaleźli się tacy, którzy wiarę posiadli, których język może być totalny, bo wzniosłość i patos stylu, ale też jego charakter paternistyczny, wybitnie oceniający, oddaje miejsce, jakie przypadło idealistom. Tylko oni Go poznali.

Idea Boga jest nie tylko „oswojona” przez narodowców, ale i upolityczniona. Więcej: przeciągają Go na swoją stronę, zanoszą do Niego swoją przyziemność. Mają Go niemal na wyciągnięcie ręki, nie są jak Konrad, którego Bóg słuchać nie chciał. Bóg musi wysłuchać nacjonalistów, skoro umieszczają Go w *Zielonym Programie*, jako najważniejszą „prawdę bezwzględną”, w pierwszych dwóch punktach. Instrumentalizują, bo przecież brzmią tamte słowa jak Preambuła, tyle że nie do Konstytucji, a do wytycznych partyjnych⁸⁴. To „swojemu” Bogu uroczyste składają przysięgi:

[...] wierni rycerze Twoich znaków

przysięgamy:
walczyć o Polskę dla Polaków⁸⁵.

⁸³ K. I. Gałczyński, *Pieśni o szalonej ulicy*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 15-16, s. 4.

⁸⁴ Por. *Zasady programu narodowo-radykalnego*, dz. cyt.: „1. Bóg jest najwyższym celem człowieka. Cel ostateczny jednostki, życiowe działania człowieka muszą być skierowane do osiągnięcia szczęścia w bezwzględnej, najwyższej wartości – Bogu. W Bogu, którego stosunek do ludzi ujmuje i tłumaczy religia katolicka. [...] Przeszłość związała bezpośrednio i uzależniła wartość duchową Polaków od stanu środowiska narodowego, w którym urodzili [się], wychowali i żyją. Ten tysiącletni związek jednostki z Narodem wskazuje tym bardziej każdemu Polakowi pojmowanie pracy dla Polski jako warunku do osiągnięcia pełnego rozwoju własnych wartości duchowych, rozwoju przybliżającego człowieka do jego celu ostatecznego – Boga”.

⁸⁵ W. Pomykaj, *Przysięga...*, dz. cyt.

„Jest to nieuniknione nacjonalizowanie Boga”⁸⁶, ale też pewna zasada, której obejść niepodobna, albowiem „Bóg w pojęciu ogromnej większości chrześcijan jest nie tylko przynależny do rasy białej, ale dla wielu jest on również związany ściśle z tym czy innym narodem. Im głębiej schodzimy do warstw ludowych, tym bardziej zakorzenione są podobne zapatrywania”⁸⁷. Jak widać, „sens pospolitego dziś wyrażenia «życie ideowe» łatwo prześwieśla pozorne sprzeczności w równoczesnym miłowaniu Boga, człowieka i siebie; duszy i ciała, osoby i rzeczy”⁸⁸, ale też likwiduje, zdawałoby się ostatecznie, różnice między wiarą religijną a ideologiczną. Ksenofobiczna „Polska dla Polaków” może być Polską, którą, wedle nacjonalistów, Bóg, tak samo jak nimi, rozporządza. A oni, albo raczej ich metody, mogą być różne. W tym kontekście ironicznie i groźnie zarazem mogą brzmieć poniższe słowa:

Wylecieli z chałupy wieśniacy –
skamieniała ich kosa wpół drogi –
wzrok im umknął od pracy
i zawiesił się na nas rozdziawiony i niemy:
Czy szatany czy bogi?...
A my mkniemy i mkniemy...

(K. Dobrzyński, *Pod wiatr, Czyp*)

Z ziemi, tj. literalnie, nieuzbrojonym okiem, nie widać tej ambiwalencji zbiorowego podmiotu. Ale w pewien sposób antycypuje ona przemianę Prometeusza w Lucyfera, który pojawia się jako metafizyczne wcielenie nietzscheizmu:

W chaosie huku rodzących się planet,
w skowycie wichrów i gromów uderzeń,
w zgiełku błyskawic w ciemności woranych
stałeś ty –
Lucyferze.

Stałeś, dławiliś wszechświat twardych nóg okrakiem,
zuchwałych, w słońca wtłoczonych jak mur.
W rozwianą grzywę wplotły ci zygzaki
skier trzaskających hełm błyskawic ostrych,

⁸⁶ J. S. Bystron, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1925, s. 18.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ K. Sołtysik, dz. cyt.

jak groty śmigłe szarpiących harpunów
o pierś szczybiły ci się szczyty gór.
(K. Dobrzyński, *Lucyfer, Żnw*)

I symbolizuje wszystko, co mieli do powiedzenia poeci-nacjoniści:

– o sobie i potędze:

Szeroki miałeś oddech,
szeroki jak wieczność.
I głód potęgi tryskający z żył,
wzrok gwiazdy rżnący jak miecz obosieczny,
pięść druzgocącą światy w drobny pył
(K. Dobrzyński, *Lucyfer, Żnw*)

– o starym porządku (wszech)świata, który będzie światem bez wrogów:

Idziesz, wszechświaty chłoscząc promienistą grzywą.
Kto? Kto cię zatrzyma? Kto? Kto cię okiełzna?
(K. Dobrzyński, *Lucyfer, Żnw*)

– o właściwym „ustroju hierarchicznym”⁸⁹:

Ruszyłeś,
planety, łąsząc się, u nóg ci pełzną,
jak psy pokorne, skopane, lękliwe...
(K. Dobrzyński, *Lucyfer, Żnw*)

– o „kompleksie niewoli” i zrodzonym zeń buncie woli:

Ty...
ty, królewsko dumny, rozhukany bożek...
Słońc ci za mało i gwiazd ci za mało!
Ty miałbyś zginać w ukłonach kolana,
co by ci strachem tłukły się i drżały,
ty ogrom mocy słać do stóp w ofierze,

⁸⁹ Por. *Zasady programu Narodowo-Radykalnego*, dz. cyt.

ty,
ty,
Lucyferze??

(K. Dobrzyński, *Lucyfer, Żnw*)

Choć wiersz ten niemal bezpośrednio nawiązuje do tekstu Tadeusza Micińskiego, gdzie: „Na harfach morze gra – kłębi się rajów pożoga”, to jednak stąd, że „[...] słońce – mój wróg słońce! Wschodzi wielbiąc Boga”⁹⁰ nie wynika, że w nacjonalistycznej poezji Bogu, który wszak dysponuje człowiekiem, narodem należy się przeciwstawić, nawet jeśli bunt determinuje całą psychikę ideologicznego twórcy, aż do przekonania o nadczłowieczeństwie i wyjątkowości. Takiego rozwiązania nie przewiduje wyraźnie zdystansowana pozycja podmiotu lirycznego, który – zachwycony wszechwładzą – wie, że jest też wyższa nad światem instancja, że „prawdziwy nacjonalizm, pojęty jako pełnia życia narodowego, [...] i jego organiczna jednolitość – nie może się buntować przeciwko Bogu [...]”⁹¹. Nacjonalista wie też, „[...] że w rozwoju swoim jest podległy Bogu i Jego Prawom, co więcej, wie, że służy Bogu [skąd wynika, iż „Nie można być całkowitym, organicznym, prawdziwym nacjonalistą polskim, nie będąc całkowitym katolikiem – P. K.”]⁹². A zatem to raczej tragiczne w skutkach ograniczenie siły ekspresji niż jakiś symboliczny konflikt *sacrum* z *profanum* decyduje o pragnieniu metafizycznej wielkości i tęsknocie za wolą mocy, ponieważ „Ludzie będący dzisiaj w Polsce wierzącymi katolikami, a jednocześnie chcący wziąć udział w walce ruchu narodowego o gruntowną przebudowę całego życia polskiego, czyli, krótko mówiąc[,] katolicycy nacjonałiści, są jakże często w konflikcie nie z własnym sumieniem, ale z otaczającym ich światem. Bo muszą tłumaczyć każdemu z osobna [...], że właśnie oni reprezentują zbiorowe siły katolicyzmu, pojętego jako prąd duchowy oparty na Religii Chrystusowej i Kościele”⁹³.

Idzie raczej – co osłabia modernistyczne zakorzenienie parafrazy Dobrzyńskiego – o bunt lucyferycznej niezwykłości przeciw zwykłemu światu, a nie Bogu, to oni bowiem, „ludzie krótkiego wzroku i ludzie zimni, korzystający z wygody, miłujący swoją własną wygodę”⁹⁴, a nie Bóg – sabotują, przecież zawsze „twórcze”, poczynania młodych:

⁹⁰ T. Miciński, *Lucyfer*, w: tegoż, *W mroku gwiazd*, cyt. za: Biblioteka Literatury Polskiej w Internecie, <http://univ.gda.pl/~literat/micinski/index.htm> (dostęp: 21 grudnia 2021).

⁹¹ [Z. Cz.], *Uniwersalizm...*, dz. cyt., s. 23.

⁹² Tamże.

⁹³ W. Nowosad, *Sól zwietrzała*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 41.

⁹⁴ W. Pietrzak, *Romantycy*, dz. cyt.

Hej!

Święte Lucyfer y! Czyż mamy wiecznie pełzać po omacku
i słuchać obcych dyktand i rozkazów,
jakbyśmy swego nie mieli wyrazu?

(K. Dobrzyński, *Bunt, Czp*)

Przemianę Prometeusza w Lucyfera można zatem tłumaczyć zmianą „audytorium”, do którego słowa te są skierowane. Bunt przeciw ni m sprawia, że poeta chce

[...]

zakląć tak siarczyście, z serca, po sarmacku,
splunąć w garść, kułaki zacisnąć
i buntem roziskrzonym w ślepią im błysnąć
runąć na przekór wszystkim i wszystkim na złość
ławą –
do naszych miast i siół
aż się rozlegnie po Karpatach cios,
i huknąć:

dość!

My mamy głos!!

(K. Dobrzyński, *Bunt, Czp*)

Więcej: obydwa wizerunki – uzależnione od tego, czy nacjonalista jest „za” społeczeństwem, czy też „przeciw” niemu – w ideologicznym dyskursie są koherentne, jeśli wziąć pod uwagę, że „istota wielkości wyraża się w wielkich antynomiach. [...] tylko od strony rozumu zaopatrzone są one znakiem przeczenia. [...] Jak może być jednostka szersza i głębsza od narodu i obejmująca go w sobie? Jak może być syn narodu – jego ojcem i twórcą? Czy wola potęgi, nadludzka ambicja, uzurpacja, czy ascetyczna pokora, rezygnacja, całkowita ofiara z siebie? Czy pogarda ludzi i pycha, czy też najczulsza miłość i uwielbienie? Samowystarczalna zadumana w swej wielkości samotność, czy najwyższa solidarność ze zbiorowością [...] te pary antynomiczne według jakichś głębszych prawd nie znoszą się wzajemnie, lecz sumują w jakąś najwyższą sumę”⁹⁵.

⁹⁵ B. Schulz, *Powstają legendy*, w: tegoż, *Opowiadania, eseje, listy, wyb., ukł. i posł. W. Bolecki*, Warszawa 2000, s. 369.

Wobec takiej dialektycznej, totalnej wizji wielkości (choć to przecież są Brunona Schulza, niemniej jednak dobrze streszczający przekonania narodowców) nie można też postawić pytania: „jak pogodzić chrześcijaństwo i nietszcheanizm?” i dowodzić, że „chrześcijaństwo wywyższa poniżonych i słabych, stawia ideał pokory”⁹⁶, a przynajmniej dowodzić tych rzeczy kategorycznie, ponieważ nacjonałiści znajdują inny, choć też kanoniczny, model: „nienawiść wbrew powierzchownym sądom safandulów, nie jest bynajmniej uczuciem karygodnym ani niechrześcijańskim. Nienawiść zła mianowicie, jest uczuciem równie chrześcijańskim, co miłość dobra”⁹⁷ – pisał Piasecki, świadomie bądź nie, nawiązując do biblijnej Księgi Amosa: „Miejcie w nienawiści zło, a miłujcie dobro!” (Am 5,15), słów wygłoszonych na długo przed Chrystusowym Kazaniem na Górze, gdzie powiedziano: „Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,43-44)⁹⁸. Radykalnie i potocznie⁹⁹ interpretowane przez nacjonalistów odwołania starotestamentowe sankcjonują nawet względność „prawd bezwzględnych”, dzielą. Dowodzi to także, mimo zapewnień o Tajemnicach, których pełny jest świat poza rzeczywistością, a jego częścią jest metafizycznie postrzegany Naród, że polityzacja Boga oznacza w gruncie rzeczy sekularyzację wiary. Tak jest w istocie.

Katolicki totalizm

Wedle Witolda Nowosada, „istnieją w Polsce dzisiejszej dwa katolicyzmy: jeden XIX-wieczny, trwożliwy, defensywny, nie rozumiejący nowych czasów, ani nowej młodzieży, przesiąknięty jakże często wpływami materializmu – katolicyzm, który jak ognia lęka się każdego śmielszego czynu i woli być lojalny, buduje sobie kapliczkę tylko we własnym sercu i tak często zapomina o tym, że wiara bez uczynków jest martwa – ten katolicyzm, który wraz z Maritainem zakłada «Stowarzyszenia Przyjaciół Izraela» [...]. I jest ten drugi katolicyzm[:] wojujący, odważny, nie lękający się publicznych katolickich wystąpień ani więzień, czytający

⁹⁶ Ten i poprzedni cytat: S. Kisielewski, *Sprawa...*, dz. cyt.

⁹⁷ S. Piasecki, *Sąd wojenny nad wiekiem XVIII*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 18, s. 1.

⁹⁸ *Biblia Tysiąclecia Online*, Poznań 2003, <https://biblia.deon.pl/index.php> (dostęp: 17 listopada 2021).

⁹⁹ Tamże, por. objaśnienie do Mt 5,43.

stale Ewangelię [...], ten katolicyzm, który jest społecznie radykalny i walczy z nieprawościami kapitalizmu, który [...] w Radomskim nauczył chłopów polskich przez walkę z Żydami realizować praktycznie katolickie zasady społeczne wielkich Papieży¹⁰⁰. Takie rozróżnienia są nacjonalistyczną normą. Stanisław Piasecki pisał o „katolikach paszportowych”¹⁰¹ i „dewotkach i dewotach”¹⁰², a Jerzy Andrzejewski stwierdzał: „Modlimy się, nie wierząc. [...] Mamy pobożność kolan, nie serc. Biegamy pod sztandarami, na zewnątrz prości jak kije, a w sobie trzepoczący, jak chorągwie [...]”¹⁰³. Gdy zatem „[...] mowa o kulcie i sztuce religijnej [i] nie widać powodu, dla którego ludzie mieliby wszędzie kojarzyć z katolicyzmem te same formy i style”¹⁰⁴ – to tym bardziej nie powinny być zaskoczeniem wyznania poetów narodowych:

Nie widziałem Cię w dzwonach huczących nad miastem,
w barwnych flagach, co rojem sfrunęły na mury,
ni w przepychu procesji, którą wodził zastęp,
dostojników w fioletach, w płomieniach purpury.

Nie widziałem Cię w fałdach złotych baldachimu,
co wśród świateł ulewy ponad tłumem wisiał,
ni w rubinach monstrancji, którą prałat trzymał,
pod eskortą brzuchatych, wyfraczonych łysin.

(K. Dobrzyński, *Mój Chrystus, Żnw*)

Nie powinny dziwić retoryczne pytania:

W Polsce daleko od Chrystusa,
dalekie dale widać w obrusach
w dniu Bożego Narodzenia.

A nam – młodości – gdzie?

(J. Pietrkiewicz, *Kolęda rewolucyjna*)

¹⁰⁰ W. Nowosad, *Sól zwietrzała*, dz. cyt., s. 3.

¹⁰¹ S. Piasecki, *Czytając list pasterski*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 15-16, s. 1.

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ J. Andrzejewski, *Instynkt czy kompromis?*, dz. cyt., s. 2.

¹⁰⁴ J[ózef] M[aria] [właściwie: Innocenty Maria] Bocheński, *Katolicyzm narodowy [lata 30.]*, w: tegoż, *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, wyd. 2, b.m.w. 1999, red. P. Próchniak, s. 48. O koncepcji Bocheńskiego zob.: U. Schrade, *Międzywojenna polska myśl narodowa. Od patriotyzmu do globalizmu*, Kraków 2004, s. 121-152.

opisy „paszportowych katolików”:

Już bunt jak piorun wykwita –
zwartą ruszają się linią –
o jutro nikt się nie pyta –
sami nie wiedzą, co czynią!

Duchem nikt w błękit się nie rwie,
glorii pośmiertnej nie czeka!
Grunt pod stopami ich pali:
nad Boga sławią – człowieka!

Do własnych się modlą już czynów –
i o to najwięcej się trwożę,
że z szczytu fabrycznych kominów
błąźnić Ci będą, o Boże!

(K. N. Gołba, *Modlitwa nowoczesnego człowieka*)

ani też jawna postawa ironiczna, za którą stało nacjonalistyczne przekonanie o tym, że katolicyzm może być autentyczny tylko w granicach tej ideologii:

W wypaczonych serduszkach, puzdrach niedomkniętych
Chrystusika chowamy wielce nabożliwie;
– wśród liścików, pamiątek obkiwanych smętnie
W świąteczne popołudnia zalewane piwem.

W niedzielę, poszperawszy, stawiamy ołtarzyk;
Katolicy odważni, bojownicy Boży
[...].

Wygasłym ojczenaszem, chuchanym ustami;
Fosforyczną modlitwą podpieramy niebo –
– wyglądamy cierpliwie, kiedy w łunach stanie,
Choć w hostii oprócz Boga widzimy bochen chleba [...] ¹⁰⁵.

¹⁰⁵ T. Olasek, *Katolicy*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 26, s. 5.

„Defensywnemu” pojęciu Boga i religii przeciwstawiano katolicyzm, który w młodym pokoleniu „[...] uległ zdrowej męskiej aktywizacji”¹⁰⁶. Fideizmowi zaś, który „pozwala człowiekowi kryć się ze swą wiarą w «kapliczce z kości słoniowej»” – „katolicyzm nowy każe rozewrzeć wrota kapliczki i defilować przed jej ołtarzykiem wszystkim czynom i myślom człowieka”¹⁰⁷. W *Scenariuszu poetyckim* Pietrkiewicza:

W kaplicach siedzą święci, muzyczne na nich togi.
Ręce wokoło kaplic wznoszą się i płoną,
Tymczasem strzały wałą w horyzont, trzeszczą pagóry,
Przestrzeń zapada się w głąb twardych ech
[...].

Zmianę, którą wymusza rzeczywistość, widać, gdy

Przetrzeć wizję smugą pieśni
[...].
Z kaplic wyjdą święci
[...], pójdą na pola, rozbiją namioty,
Będą nad nimi łopotąły dzwony
I Orły Białe – dym z biwaków wstanie...
Taki jest film. A tytuł: „Świętych obcowanie”.
(J. Pietrkiewicz, *Scenariusz poetycki*)

Warto powiedzieć, że podobne „scenariusze” współczesnej religijności pisały także fakty. Wydarzeniem bez precedensu stała się pierwsza pielgrzymka młodzieży akademickiej¹⁰⁸ na Jasną Górę w maju 1936 roku, z której Polskie Radio nie transmitowało przemówień przedstawicieli pielgrzymów, w znakomitej większości zorientowanych narodowo¹⁰⁹, przemówień pełnych odniesień ideologicznych.

¹⁰⁶ S. Piasecki, *Czytając list...*, dz. cyt.

¹⁰⁷ J. Dobraczyński, *Książka, która mogła być książką dla mas*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 24, s. 7.

¹⁰⁸ Korporacje studenckie, jak wiadomo, były wówczas „opanowane” przez młodzież nacjonalistyczną. Por. J. Olechowski, *Przełom na terenie akademickim*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9-10; zob. także M. Natkowska, *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”*. *Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931-1939*, Warszawa 1999.

¹⁰⁹ Rota ślubowania Jasnogórskiego z 1936 roku dostępna na stronie: <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/431458/edition/403991> (dostęp: 10 grudnia 2021). Zob. też: K. Pruszyński, *Ślubowanie*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 26, przedruk w: tenże, *Niezadowoleni i entuzjaści*, t. 1: *Publicystyka 1931-1939*, wyb. G. Pyka i J. Roszko, wstęp J. Roszko, komentarz D. Kołodziejczyk, s. 408, oraz

W prawicowej prasie wiele pisano o katolicyzmie prawdziwym i fałszywym, czynnym i biernym, narodowym i „antynarodowym, który usiłował walczyć z ruchami narodowymi, lub też nie zajmował się zupełnie sprawą nacjonalizmu”¹¹⁰, o „neo-liberalizmie teologicznym w Polsce”¹¹¹, „który niesie ową przesadnie idealizującą Kościół teorię «ubogich środków». Według niej Chrystus Pan zakazał stosować siłę, nie pozwalał na używanie miecza, a my powinniśmy [...] potępić każdy przymus, każdą wojnę, ograniczyć się do propagandy i modlitwy”¹¹². Tej koncepcji przeciwstawiano „totalizm katolicki”¹¹³ i, gdyby nie to, że narodowcy z dystansem odnosili się do organizacji kościelnej¹¹⁴, można by w tym miejscu przywołać formułę *ecclesiae militanti*¹¹⁵ jako najlepiej oddającą podwójne zadania „totalizmu katolickiego”. „Totalizm” ów był ideałem politycznym, który sankcjonował ustrój przyszedłego państwa: „[...] katolicyzm polski – uważali młodzi – winien się tak ściśle zespolić z ruchem narodowym, dając mu, wykształconą w ciągu wieków, podbudowę filozoficzno-moralną, by [...] front [katolicki] istniał stale, złożony z Polaków połączonych jedną myślą: katolickim idealizmem w myśli i czynie”¹¹⁶. I fundował mit polityczny „Katolickiego Państwa Polskiego Narodu”¹¹⁷. Był też koniecznością religijno-etyczną, nakazem reakcji wobec „prób rozszczępienia człowieka, który jest jednością, na kilku abstrakcyjnych «człowieków»: *homo religiosus*, *homo economicus*, *homo politicus* [...]”, których „tworzono [...] w liberalistycznej

Spełniajmy Śluby Jasnogórskie, dz. cyt. (tu okoliczności inicjatywy, rota ślubowania, a także „wskazania ideowe” dla młodego pokolenia jakoby z faktu Ślubów Jasnogórskich wynikające). Zob. też: *Ślubujemy. Echa pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę*, Toruń 1936.

¹¹⁰ W. Nowosad, *Moc ideowa i głos historii*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 17, s. 1.

¹¹¹ J. M. Bocheński, *List do redaktora „Prosto z mostu”*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 8, s. 1.

¹¹² Tenże, *Ostatnie słowo*, „Prosto z Mostu”, nr 20, s. 4.

¹¹³ Zob. np. [K. J.], *Budowa nowego ładu*, Poznań, 1938, s. 114-115; „totalizm katolicki” omawia J. Macała w: tegoż, *Polska katolicka w myśli politycznej II RP*, wyd. 2 popr., Toruń 2005, s. 285-295.

¹¹⁴ O dość karkołomnych próbach wy tłumaczenia nacjonalizmu doktryny katolickiej zob. przede wszystkim M. Jagiełło, t. 1, dz. cyt. i J. J. Lipski, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, Londyn 1994, szczególnie rozdz. *Katolicki nacjonalizm*. O stosunku Kościoła katolickiego do antysemityzmu – przy czym merytoryczna rozległość pracy pozwala wyrobić sobie pogląd o związkach katolicyzmu z nacjonalizmem – pisze R. Modras, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933-1939*, przeł. W. Turpolski, przedm. S. Obirek, Kraków 2004; zob. też. B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, wyd. 2 zmienione, Kraków 1996.

¹¹⁵ Dla niektórych publicystów „[...] Rzym jest nie tylko kolebką wielkiej cywilizacji, ale także głową Wojującego Kościoła” (W. Kwasięborski, *Problem polityki katolickiej* 1937, nr 1, s. 26).

¹¹⁶ W. Nowosad, *Sól zwierzała*, dz. cyt.

¹¹⁷ Tamże. Jak wiadomo, to Nowosad był autorem tego pojęcia, por. tegoż, *W walce o katolickie państwo polskiego narodu*, Lwów 1938.

nauce sztucznie, by działalność ekonomiczną czy polityczną człowieka wyzwolić spod nakazów religii”¹¹⁸.

Wikłając katolicyzm we własną politykę, paradoksalnie powracała nacjonalistyczna myśl o „apolityczności” religii, która opierała się na wierze i przeżyciu. „Dlatego Ruch Narodowo-Radykalny na czele swego programu postawił tezę, że Bóg jest najwyższym celem człowieka. W tym wyznaniu wiary – dowodził Stanisław Cimoszyński – tkwi powaga i doniosłość – nie taktyka, która przeważa w ruchach politycznych, dla których najistotniejszą treść wewnętrzną zastępuje tak czy inaczej pojęty «stosunek» do religii i Kościoła”¹¹⁹.

W katolicyzmie młodych totalność oznaczała pełnię tożsamości i przeżywania, określała ideał istnienia Narodu – „totalizm to jest po prostu bezwzględne panowanie idei [...]”¹²⁰. Nie byłby jednak pełny, gdyby nie dopuszczał walki o zagrożone wartości: „Demokratyzm czy totalizm – system nie gra roli w obliczu uświęcającego się człowieka. Można mówić o systemach właściwszych i lepszych, ale nie można żadnego potępić, nie potępiwszy wprzód unikającego świętości człowieka”¹²¹. Myśl Dobraczyńskiego ukonkretniał Nowosad: teraz „Wszyscy katolicy będą musieli się zdecydować: albo potrafią narzucić siłą swojej wiary katolicki pogląd na świat ruchom narodowym, [...] albo też zaczną owe ruchy bezwzględnie zwalczać”¹²². Redakcja „Ruchu Młodych” przekonywała, że „prawdziwy katolicyzm to nie kwietyzm, ale to dynamiczna religia życia, biorąca odpowiedzialność za całokształt życia i działań. Toteż postawę każdego świadomego katolika musi cechować odwaga i bezwzględna walka o przetworzenie rzeczywistości polskiej”¹²³. „Być może – dopuszczał tę możliwość Piasecki – że totalizm katolicki w Polsce będzie musiał w układaniu stosunków społecznych i ustrojowych stosować w pewnym zakresie także i przymus”¹²⁴. Wojciech Kwasięborski, prezentując odwrotną optykę, nie pozostawiał wątpliwości co do „uniwersalnego” charakteru katolicyzmu: „Współdziałanie Kościoła z ruchem narodowym stanowi najskuteczniejszą broń przeciwko wrogom zarówno religii, jak i cywilizacji narodowej. Bronią taką nie są «partie katolickie», nieuwzględniające aktualnych prądów nurtujących dane

¹¹⁸ Obydwa cytaty: S. Piasecki, *Wycinanki*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 41, s. 3.

¹¹⁹ S. Cimoszyński, *Prawdy...*, dz. cyt., s. 19.

¹²⁰ [Redakcyjny], *Katolicki nacjonalizm*, „Ruch Młodych” 1937, nr 5, s. 2.

¹²¹ J. Dobraczyński, *Opowieść o pokucie*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 34, s. 531.

¹²² W. Nowosad, *Sól zwierzała*, dz. cyt.

¹²³ [Redakcyjny], *Katolicki nacjonalizm*, dz. cyt.

¹²⁴ S. Piasecki, *Totalizm – Katolicyzm*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 51, s. 3.

środowisko narodowe i na próżno szukające w uniwersalnej doktrynie kościoła rozwiązania wszystkich problemów, jakie wyłania bieżące życie narodu”¹²⁵.

Wobec takiej interpretacji „nowego” czynnego katolicyzmu tłumaczył się też „negatywny romantyzm” młodych: „[...] w naszym pokoleniu żyje wielka nienawiść do zimnych serc[,] do serc niezdolnych do ofiary. Drażniły nas i zawsze drażnić będą przestrogi przed «spalającym i daremnym» płomieniem romantycznym. Właśnie wierzymy w moc zwycięską tego pożaru”¹²⁶ – deklarowali, a poeci ubierali te sugestie w mowę wiążaną:

Świat będzie nasz, jesteśmy młodzi,
Nic nam w tej drodze nie przeszkodzi,
Bo ciało nasze jest ze stali,
A serce czynem nam się pali.
Uderzył dzwon, bije na trwogę,
Bo ktoś nam kłodą zwałił się na drogę,
Ktoś nie chce puścić nas do słońca,
Ktoś pragnie naszej władzy końca,
To jest nasz wróg. Lecz nie ma wroga,
Co nam się oprze, synom Boga!¹²⁷

I może dlatego – ponieważ powracała tu dialektyka ofiary (padły nią wartości bezwzględne) i nienawiści (reakcji) – mówili o dwóch różnych chrześcijańskich etykach¹²⁸ i „totalizmie w służbie personalizmu”¹²⁹.

Z przekonania, że „konsekwencją nacjonalizmu musi być katolicyzm”¹³⁰ wynikały też ofensywne wobec rzeczywistości reakcje słowa poetyckiego. W wierszu Dobrzyńskiego „szalony romantyk” przedzierzga się w Konkwistadora, zdobywcę, pół człowieka, pół boga, którego figura jest przeniesieniem idei i istoty zbawienia do „oblężonej rzeczywistości”, a Opatrzność to już nie tylko baczenie, jakie Bóg ma nad światem, a jakiś quasi-militarny rekonesans, patrol taktyczny, działanie doraźne i prewencyjne, zwiad przed walką:

¹²⁵ W. Kwasięborski, *Problem...*, dz. cyt.

¹²⁶ W. Pietrzak, *Testament Przelęckiego*, dz. cyt.

¹²⁷ T. Gajc[?], *My – Młodzi*, „Orlęta” 1938, nr 7, s. 105.

¹²⁸ Por. W. Madajski, *Dwa światy etyki*, dz. cyt.

¹²⁹ Zob. S. Cimoszyński, *Totalizm osobowości*, „Ruch Młodych” 1937, nr 9-10, s. 42.

¹³⁰ [Z. Cz.], *Uniwersalizm...*, dz. cyt., s. 25.

On – Chrystus w krwi purpurze wzniesiony na szczyty
 nad planet zbitych w kłęby potruchlałe stado,
 to On wisi gwiazdami do nieba przybity,
 On, drapieżny zdobywca, groźny KONKWISTADOR¹³¹.

Niepewny jest ontologiczny status Konkwistadora. Dobrzyński z premedytacją miesza porządku: boski i ludzki. Chrystus pozostaje Synem Boga, ale też wyobrażnia poetycka personifikuje Go bardziej niż wskazywałyby na to – i dopuszczała – tradycja i doktryna religijna, niż wymagałaby intencja ukazania eschatologicznej ofiary. W przeciwieństwie do Chrystusa-mesjanistycznej Polski, Chrystus-zdobywca nie będzie cierpieć, a walczyć. Zdobywca, zamiast poddać się losowi, wyzwie przeznaczenie. Dla niego (lub – jeśli to ponownie zstępujący z nieba Chrystus – dla Niego)

Świty są lśnieniem miecza, gwiazdy – ran rubiny,
 dymami kadzielnymi – ostra woń pożogi¹³².

Dobrzyński deklamuje, wkładając pancerz walki o wiarę, w wiary tej obronie. *Litentia poetica* obejmuje patetyczną, rozbudowaną inwokację, pomija zaś religijny kontekst. Pytanie zaś tylko pozornie jest retoryczne. Nie sugeruje odpowiedzi. Wiersz Dobrzyńskiego nie ma przecież diagnozować bohaterstwa, które uosabia figura zdobywcy, a tym bardziej narcyzmu podmiotu jako reprezentanta określonej (zorientowanej na narodowy fanatyzm) grupy. To raczej próba przeczytania nienawiści w kontekście ahistorycznej symboliki, próba znacjonalizowania powszechnej wiedzy wobec celu, jaki ma osiągnąć wiersz: władzy, którą trzeba zdobyć na drodze rewolucji, poza tym środków, które przewrót taki legalizują. Wzniosła rzeź jest tym wszystkim: patosem i poetyckim oksymoronem, romantyczną, heglowską zasadą historii: wybranych z narodu, czyli zdobywców w akcie historiozoficznej syntezy i kolonialnej przemocy nawracających innych na własne ideologiczne „wiary”. Majestat bowiem pozostaje tu poetycką manipulacją metaforyki i historii, symboliki i zafałszowanej wiedzy. Odnosi się do działań i czynów, nie jest zaś kulturowym kontekstem przynależnym Bogu. Ubóstwienie walki woaluje jedynie ubóstwo idei, o które ta ma się toczyć. Nacjonalizm tworzy bożki, wcześniej deklaruje bożoczość:

¹³¹ K. Dobrzyński, *Konkwistador*, dz. cyt., s. 4.

¹³² Tamże.

Modlitwo wzniosła rzezi, morze krwi, co płyniesz –
od piratów niebieskich kto wybawi Boga¹³³.

Pietrkiewicz powiada o dziwnej samotności pokolenia w spotkaniu z Chrystusem:

Zostawiliśmy po drodze 12 apostołów,
więc po co te srebrne lutnie
gdy coraz to, coraz smutniej,
gdy w sianie nawet snom źle
(J. Pietrkiewicz, *Kolęda rewolucyjna*)

która za chwilę tłumaczy się w kontekście wiary ofensywnej i zdobywczej:

12 apostołów i my w uzbrojonym szeregu,
Betlejem nam wyrasta z rozdzwonionego biegu!

Jezu maleńki,
przyjm wiarę z naszej wzniesionej ręki,
gdy krzyże zmieniają się w miecze!
(J. Pietrkiewicz, *Kolęda rewolucyjna*)

Najciekawsza jest jednak w nacjonalistycznej wizji katolicyzmu postać Chrystusa – rewolucjonisty, którego obraz, jak w *Dwunastu* Aleksandra Błoka¹³⁴, symbolicznie zamknie wiersz poety narodowego. Chrystus na czele pochodu zbuntowanych – oto ideał wiary czynnej, bezprecedensowej, i wedle nacjonalistów – autentycznej:

Gwiazdę jak lancę zatknijmy w betlejemskim dachu.
Ona przed naszą pieśnią na przełaj po niebie iść musi.

W Polsce wybuchło grudniowe powstanie,
Prowadź nas, młody Chrystusie.
(J. Pietrkiewicz, *Kolęda rewolucyjna*)

¹³³ Tamże.

¹³⁴ Por.: „Idą, idą krokiem twardym, / Głodny pies za nimi goni, / Przodem niosąc krwawy sztandar, / Za wichurą niewidzialny, / I dla kul nieosiągalny, / Lekką stopą nadśnieżystrą, / Przez perliste rozsypanisko, / W wieńcu białych róż na skroni / Przodem idzie Jezus Chrystus” (A. Błok, *Dwunastu*, przeł. S. Pollak, Warszawa 1987, s. 29).

Walka o wiarę (katolicką) i reprezentowane przez nią wartości jest (może być) w każdej chwili zastąpiona walką o wiarę ideologiczną i zsekularyzowaną. Nowa jest tylko bezwzględność i liryczny jeszcze, choć oceniany patosem, naturalizm słów:

O, noce, ran tysiącem płonące czerwono,
o, święte dzwony mieczów, o, krwi – mirro świata,
o, piaski – łoża złote, o, litanio konań,
o, pieśni cichych lęków, o, pieśni skrzydlata¹³⁵.

Nowa też jest jakość i powołanie „narodowej pieśni”:

Pod stajenką
nie z liryką,
ale z mieczem przytroczonym do galopu konia
nadjechać trzeba w noc Trzech Króli i dzwonić,

hołd na purpurze rozesać.

(J. Pietrkiewicz, *Kolęda rewolucyjna*)

Po odrzuceniu retoryki wzniosłości, „katolicki” wiersz narodowy może tyleż samo powiedzieć o miłości, co o nienawiści, ma bowiem prezentować postawy moralne zarówno pożądane, jak i te, z którymi narodek powinien walczyć. Toteż katolicki czynny idealizm, walczący o wartości bezwzględne, mógł zostać zaprezentowany tym, którzy nie wierzą, jako propozycja nie do odrzucenia:

Włosa na wiatr rzucone, żarem spalone wargi.
Łopot myśli płomiennych marszem ulice kołyszcie.
Ramiona sprężyć do góry. Mocne szerokie są barki.
Poderwać sztandar wysoko – nad dachy kominy – wyżej!...
W dłoniach monstrancję niesiemy – wizję zwycięską, hardą
Baldachim nieba nad nami. Kto nam zastąpi drogę?!
Wasze pieśni są chore, krzyk ginący i martwy.
Podanych naprzód pieśni nie złamiesz podstępem – wrogu!
Z drogi!...¹³⁶

¹³⁵ K. Dobrzyński, *Konkwistador*, dz. cyt.

¹³⁶ J. Olechowski, *Oczy otwarte*, dz. cyt.

Ale „oni” niekoniecznie zechcą się usunąć. Poeci jednak i na to znajdą sposób: jeśli „nie znikną i nie przepadną”, to zostaną poniżeni. Wcześniej lirycy narodowi mogli powiedzieć:

Będziemy długo krążyć wam po żyłach,
pieśnią wydartą szlakom srebrnych gwiazd,
aż w was się ocknie tytanowa siła,
aż krzyk uderzy z wszystkich wsi i miast.

Aż nasza spowiedź na wskroś was przepali,
Dźwignie, poderwie w huraganny lot.

(K. Dobrzyński, *Confiteor*, Czp)

Skoro jednak uświadomili sobie, że „[...] nawet wielka oryginalna idea nie wystarcza, jeśli zrodzi się wśród społeczeństwa, które do niej nie dorosło”¹³⁷ – zmienili język:

Karły przyziemne, pomioście jaszczurzy!
Przechodził obok wielki czas,
w huraganowej kroczył burzy,
słonecznym gromem godził w was,
piersi wam ostrym prąd żelazem,
na sercach pisał przykazania,
wielkich wyzwolin ludzkich dusz –
a wasz tłum w trwodze zbity razem,
żrenice kryje i łby ślania,
włosem zamiata drożny kurz
[...].

(J. A. Gałuszka, *Duszy-ście ludzkiej nie widzieli*, Dm)

Poetyka nacjonalistyczna może obejść się bez metafory. Ale właśnie dosadność najlepiej opisuje „autentyczną” i ekstremalną antytezę nacjonalisty-herosa:

Mikroby,
rojowisko robaków cuchnących na ścierwie,
wam sznur pętli rozerwać?!

¹³⁷ K. Hałaburda, *Odwet Słowian*, „Młoda Polska” 1939, nr 3-5, s. 7.

Wam rósć miarą tytanów?
Wam?!
Na kolana!

(K. Dobrzyński, *Trzeci Maj, Żnw*)

Idee prometejskie zastąpione zostaną bezpardonową walką z wrogiem. Figura „świętego Lucyfera”, osobowość woluntarna, mówią narodowcy, dopuszcza nie tylko „nawrócenie” na bohaterstwo, ale też zemstę na tych, którzy się nie podporządkują; nowością w tym boju będzie tylko „Bóg” wypisany na nacjonalistycznym sztandarze oraz powracające romantyczne tradycje.

Krytyka romantyzmu – wzorce romantyzmu krajowego

Idealizm nacjonalistyczny w swojej najbardziej radykalnej wersji jest antyspołeczny, a rezygnując z eufemizmów, ksenofobiczny i nienawistny. W rozumieniu narodowców pozostaje jednak idealizmem, ponieważ – jak twierdzą – „Na razie odbywa się proces wulkaniczny w odruchach, w łamaniu norm zaskorupiałych, w konfliktach jakże często pełnych brutalności i grozy. Ale to nic, instynkt plemienny musi objawiać się najpierw tak prymitywnie, pięścią i obuchem. Po barbarzyńsku[,] lecz zbawiennie, gdyż instynkt plemienny nie zawodzi”¹³⁸.

Romantyzm, który stoi za tym idealizmem, jest już jednak inny. Wiele dzieli koncepcję „uetycznienia polityki” od powyższych słów, a jednak obydwie propozycje znalazły miejsce w jednej radykalnej poetyce nacjonalistycznej. Po raz kolejny ujawniła się tu predylekcja nacjonalistów do łączenia i spajania sprzecznych historycznie idei. Wolą nie zauważać, a może nie rozróżniają historycznych dystynkcji, skoro sprzeczne idee legitymizują różne warianty ich własnej ideologii, w zależności od tego, o czym właśnie powiedzieć chce poeta narodowy. Motyw zemsty, którą nacjonalizm uderza we wroga – choć o niej pisał Mickiewicz – częściej przecież pojawia się w romantyzmie krajowym niż w wielkim, emigracyjnym. „Pieśni zemsty”, radykalne i niemal wprost wskazujące na wrogów, fundują jeden z tematycznych kręgów romantyzmu.

„Pieśń zemsty” Konrada już w romantyzmie stawała się tak przemożna i sugestywna, że, jak dowodzi Janion, „zapomniano o polisemiczności tekstu

¹³⁸ W. Budziński, dz. cyt.

Mickiewicza – o tym, że jest on tylko jednym z głosów dramatu i to – głosem potępionym przez poetę¹³⁹. Niemniej odczytywano go jednoznacznie, co niekiedy służyło legitymizacji postaw światopoglądowych¹⁴⁰.

Literalnie odczytywana „pieśń zemsty”, kilkadziesiąt lat później posłużyła do uprawomocnienia także współczesnego, jednoznacznie ideologicznego, nacjonalistycznego, światopoglądu, ale ów sposób lektury miał inną niż wielki romantyzm tradycję. Między tekstem Mickiewicza a „pieśnią zemsty” nacjonalisty były jeszcze inne teksty, radykalne warianty lektury słów wieszczów, jak np. „krajowy” wiersz Kornela Ujejskiego:

Pan miłuje zapał siły,
Nie bez mocy trwozę;
On rzekł: „Kto Tobie pomaga,
Temu dopomogę”.
Wždy spod stopy lichy płaz
Na wolność się pręży.
Mamyż leżeć jako głąz
Gdy nas wróg ciemieży?
Hej, olbrzymów dawna krwi, obudź nas ze snu:
Zemsta mu, zemsta mu, zemsta mu!¹⁴¹

Zupełnie podobny motyw „zemsty”, koniecznej nawet we współczesności zdominowanej przez wrogów, pojawi się u narodowców, o czym napisze Konstanty Dobrzyński, tyle że wrogiem będzie tu świat – *totum pro parte* – „obcych”, wymierzających cios pokoleniu:

Nam
co dzień skomleć żalonym akordem,
czołgać się, pełzać, łzami krztusić podle,
nam dusić w krtani skamieniały głos,
przyjmować cios,
na odlew –
w mordę?!

¹³⁹ Por. M. Janion, *Reduta...*, dz. cyt., przypisy do s. 275-276, s. 484.

¹⁴⁰ Tamże.

¹⁴¹ K. Ujejski, *Pieśń zemsty*, w: M. Janion, *Reduta...*, dz. cyt., 277.

[...]

Błyski oczu rozjarzyć w szkarłatne kinkiety,
porozwieszać wśród gwiezdnych pobladłych cokołów,
zewrzeć szczęki,
na kolanach o łaskę nam żebrać? –
W cielsko świata bagnetem!
Z dołu!
Pod żebra!

(K. Dobrzyński, *Alarm*, *Żnw*)

W oenerowskim romantyzmie – który radykalny charakter zawdzięcza tyleż „przeczytanemu” Mickiewiczowi, co poetom krajowym, pomniejszych (a właśnie teksty drugich pośredniczą w lekturze wieszczów i pomagają imputować bezwzględność nacjonalistycznych odczytań wielkim dziełom, np. fragmentom trzeciej części *Dziadów* czy *Odzie do młodości*) – ujawnia się też pewien „nacjonalistycznej poezji wizerunek własny”.

Teksty romantyzmu krajowego i ich autorzy (nie tylko Ujejski, ale też Pol czy Edmund Wasilewski), podobieństwa stylu i elementów ekspresji świadczą realnie o postulowanej totalności idealistycznych założeń nacjonalizmu. Racjonalizm i ideowa funkcjonalność mogą współistnieć z poetycką, oderwaną wizją, ujętą w figurę np. „romantycznego lotu”. Gdy jednak „wizja” poetycka nie jest już niezbędna, a idealizm nie jest potrzebny do rozgrywki politycznej, gdy „kajdany” imaginowanej niewoli są zrzucone, a figura wroga na tyle uogólniona, że podpaść pod ten sąd może każdy, kto się sprzeciwi, gdy w końcu w grę zaczynają wchodzić zagrożone wartości – w istocie więc cały potężny model przeżywania świata, jaki nacjonałiści wypracowali, część idei znalazłszy u wielkich romantyków – wówczas poezja krajowa, jako tradycja dla nacjonalistycznych wierszy, ma jeszcze jeden atut.

Taki romantyzm, ustanawiający i w pewnym sensie afirmujący konflikt, jest wedle narodowców propagandowo potężniejszy niż tylko poetycka wizja. Jako funkcja woli bardziej przylega do dynamicznej współczesności niż wówczas, gdy poezja i jej wielki aksjologiczny kwantyfikator oznacza cały arsenał chceń i pragnień wygłoszonych przez poetów z wysokości romantycznego Parnasu.

Choć więc w poezji nacjonalistycznej właśnie kajdany, stryczki i knuty ustanawiają podstawy ich (narodowców) własnego buntu, a dążenie do zniszczenia wroga pokazuje całą „wolę mocy” pokolenia w walce o ideał, to dla porządku powiedziec należy o krytycznej eksplikacji tego wielkiego (wizyjnego, a może nawet – emigracyjnego) romantyzmu, który prócz tego, że budował narodowy charakter, niewolny był także od błędów: „[...] pogłębił w narodzie świadomość chorobliwości naszej

budowy społecznej, podniósł wysoko myśl jej naprawy. Nie zrobił nic w kierunku urzeczywistnienia swych haseł społecznych. Nie można go za to winić, gdyż nie był w stanie ich urzeczywistnić. Winą jego było to, że wierzył w patriotyzm chłopca i na tej, niczym nieuzasadnionej wierze budował i usiłował realizować swe plany polityczne¹⁴². Krytyka ta była, oczywiście, zachowawcza – romantyzm po prostu „nie mógł” więcej uczynić ponad to, co było jego bezwzględną zasługą. Miała jednak swoje uzasadnienie w nieco odmiennym od opisywanego dotychczas charakterze idealizmu, a raczej najistotniejszych dlań postaw filozoficznych. Wojciech Wasiutyński zauważał, że idealizm bezwzględny, Platoński, zaczął tracić związek z rzeczą, oddalać się od świata i właśnie w wieku XIX – gdy po epoce oświecenia nastąpiła druga w dziejach faza idealizmu – zrywać wiązania, które idee – odbicia rzeczy, ale w ich doskonalszych formach – łączyły ze światem dotykającym. „Ten idealizm [...] usiłowano rozwijać aż do absurdu, aż do solipsyzmu, czyli do uznawania świata za halucynację. Realny jestem tylko ja, wszystko co widzę i [co] rzekomo robią inni, co ma się dzieć poza mną, jest snem, który mi się śni”¹⁴³. To „fantazja poetycka [...] wielkich romantyków wyposażyła ideę narodowości w skrzydła, na których się ona wzniosła w krainę idealnych pierwowzorów Platońskich”¹⁴⁴. Wedle Kwasięborskiego, choć przecież „wpływ romantyzmu, był u nas ogromny – w dużej mierze, z punktu widzenia rozwoju psychiki polskiej, dodatni [...] [to] – niestety – jednostronny. Nie było grzechem romantyzmu, że wołał «mierzyć siły na zamiary», gdyż zasada ta jest bodźcem każdej naprawdę wielkiej, na szeroką skalę zakrojonej polityki, lecz wina jego tkwiła w tym, że nie zdawał sobie sprawy z charakteru sił, którymi swe zamiary pragnął urzeczywistnić”¹⁴⁵. Za błąd romantyzmu uznane zostało więc to samo, co w przypadku „postawy światopoglądowej” romantyków – idealizmu: uległ on, a przynajmniej pewne jego idee, zwyrodnieniu, tak jakby woła nie mogła już zapanować nad żywiołową (dlatego szkodliwą) uczuciowością:

Romantycy byli idealistami. Idealizm zarówno w metafizyce, jak i w epistemologii, ma za sobą poważne racje. Ale jego mistyczne wyjaskrawienia w rodzaju „idealizmu magicznego” chorego i nigdy nie dojrzałego junkra Hardenberga-Nowalisa, są tylko aberracjami umysłowymi i niczym więcej. Bardzo płodne było romantyczne schodzenie do głębin duszy ludzkiej – dało początek nowoczesnym badaniom psychologicznym i odkryło tajemniczą sferę podświadomości, dzisiaj tak gorliwie badaną

¹⁴² W. Kwasięborski, *Polski romantyzm...*, dz. cyt., s. 25.

¹⁴³ W. Wasiutyński, *Felieton tylko dla inteligentnych*, Prosto z Mostu 1936, nr 2, s. 8.

¹⁴⁴ I. Chrzanowski, *Romantyzm i idea narodowości*, „Kultura i Wychowanie” 1934, R. I, nr 3, s. 257.

¹⁴⁵ W. Kwasięborski, *Polski romantyzm...*, dz. cyt.

przez psychologów i psychiatrów. Ale psychologiczny ekshibicjonizm romantyków był objawem chorobowym¹⁴⁶.

Powracała zatem endecka retoryka „obcych wzorów”¹⁴⁷, niemiecki idealizm miał teraz oznaczać jakiś ponadczasowy romantyzm, który wcielił się również we współczesny „charakter” III Rzeszy i oznaczał myślenie wrogów; pogląd ten wspierała dość ciekawa konstatacja: „właśnie romantyzm – pisano – jest w literaturze najbardziej reprezentatywnym wyrazem psyche protestanckiej”¹⁴⁸. Cechuje go „indywidualizm, sztuczne wyeliminowanie jednostki ze środowiska, walka z nim oraz z rzeczywistością, irrealizm i irracjonalizm – oto wspólna atmosfera protestantyzmu i romantyzmu”¹⁴⁹. Wszystko to zaś wskazywało, że „w krajach katolickich romantyzm był czymś sztucznym, toteż nie przyjął się wcale. W Polsce już od r. 1832 najbardziej romantyczny polski poeta, rozpoczyna w nim zwycięską walkę [sic!], która doprowadzi go do *Pana Tadeusza*”¹⁵⁰.

Do kwestii relacji protestantyzmu do katolicyzmu powrócą nacjonaściści w przededniu wojny¹⁵¹, warto jednak zauważyć, że ich prawdziwy, polski romantyzm niekiedy oznaczał walkę z romantyzmem „uniwersalnym”, a „narodowy idealizm” brał się z rzekomego przewyciężenia, obcych duchowi narodowemu, wzorów¹⁵². Na razie krytyka „idealizmu ekstremalnego”, romantycznego oznaczała przede wszystkim ucieczkę od życia i realiów. Znalazł się on w fazie pewnego idealistycznego zwyrodnienia, które stało się udziałem całej tej powojennej kultury i polityki. Dlatego nie mogła powstać dostatecznie umotywowana myśl polityczno-społeczna, albowiem „mądra polityka stawia sobie wielkie, nieraz bardzo odległe cele i przekształca w myśl tych celów rzeczywistość, wykorzystując istniejące w niej w danej epoce tendencje. Polityka romantyczna nie umiała rzeczywistości przekształcać – odrywała się od niej, traciła realny grunt pod nogami, prowadziła

¹⁴⁶ Z. Obrzud, *Romantyzm, pozytywizm, czy harmonia rozumu, uczucia i woli?*, cz. III, „Kuźnica” 1938, nr 25, s. 3.

¹⁴⁷ Por. np. Z. Wasilewski, *Listy...*, dz. cyt. Krytyki endeckich haseł podjął się Goetel (w: tegoż, *Pod znakiem faszyzmu*, dz. cyt., szczególnie rozdział *Obce wzory*, s. 32-44).

¹⁴⁸ S. Cywiński, *Rozkwity kultur i ich zmierzchy*, cz. II, „Prosto z Mostu” 1936, nr 30, s. 4.

¹⁴⁹ Tamże.

¹⁵⁰ Tamże.

¹⁵¹ Zob. np. M. Reutt, *O duszy niemieckiej*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 25.

¹⁵² Właśnie protestantyzm (luteranizm) zalicza „do zjawisk kulturowych, szczególnie istotnych dla objaśnienia przyczyn pojawienia się nacjonalizmu”, współczesny badacz Włodzimierz Bernacki (tenże, *Nacjonalizm*, w: *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004, s. 723).

do klęsk i katastrof”¹⁵³. „Politykom romantycznym – dodawał Obrzud – nie brakowało nigdy zapału ani wielkich i efektownych pomysłów; ale często zapominali o konieczności dokładnego zbadania terenu swej pracy oraz planowego, dobrze i na dalszą metę obliczonego codziennego wysiłku”¹⁵⁴.

Oskarżenie jest ciężkie, ale ogromne błędy wytyka się z punktu widzenia nowoczesnej postawy, przejętej przez nacjonalizm, która reinterpretuje idealizm romantyczny o tyle, o ile może go przewyciężyć, złamać przez krytyczny osąd odrealnioną postawę romantyków. Zdekonspirowania wypaczonej polityki „prowadzonej” przez romantyczne dzieła – a szczególnie teksty Mickiewicza – domagał się Nowaczyński:

Musi być wyświetlona bez retuszu i bez ceregieli cała wieszczowa działalność polityczna i jej wszystkie epizody, te dodatnie, te nieprawdopodobnie bezsensowne, zawadiackie, wariackie. Musi być owartościowany krytycznie wallenrodyzm w życiu potocznym. [...] Towiańszczyzna musi być odsłonięta, „mistrz”, jego baby, fraucymer, „komunizm płciowy” [...]. I czy Towiański był, czy nie był powiernikiem opłacanym ambasady rosyjskiej? [...] Musi następnie być wyświetlone [...] desperackie rzucenie się poety w awanturę nad Bosforem, śmierci szukające i śmiercią zakończone. [...] I jak mógł Mickiewicz pogodzić swój radykalizm ze skrajnym bonapartyzmem [...]?¹⁵⁵

Nie miejsce tu udzielać odpowiedzi na te pytania; zresztą, niemal wszystkie, np. w kwestii „bonapartyzmu”, już zostały dane (bynajmniej nie ideowe, a obiektywne). Niemniej nacjonalistyczna „szczerłość i otwartość” miały za zadanie zdemaskować podstawy filozoficzne romantyzmu i jego główne idee – teraz zaskakująco „historyczne”, jeśli zważyć, że przecież sami nacjonałiści wcześniej zdecydowanie odrzucali historyczny romantyzm:

Nasz romantyczny mesjanizm przybrał postać politycznie i psychicznie szkodliwą, stwarzając wizję cierpiętniczej, odkupującej winy ludzkości, Polski. Ale – powtarzam – obok neurasteniczno-literackiej fantazji przebijała w ideologii naszego romantyzmu myśl zdrowa i potężna, przebijał, jeśli to można tak nazwać – mit Wielkiej Polski¹⁵⁶.

¹⁵³ W. Kwasieborski, *Polski romantyzm...*, dz. cyt., s. 24.

¹⁵⁴ Z. Obrzud, *Romantyzm, pozytywizm, czy harmonia rozumu i uczucia i woli?* (dokończenie cz. II), „Kuznica” 1938, nr 25, s. 3.

¹⁵⁵ A. Nowaczyński, *Lot...*, dz. cyt., s. 1.

¹⁵⁶ W. Kwasieborski, *Polski romantyzm...*, dz. cyt., s. 24.

Publicyści odcinali się więc przede wszystkim od poetyckiej „wizji”, która w odniesieniu do dojrzałego mesjanizmu oznaczała zaprzepaszczenie realnych ideałów na rzecz imaginacji, ograniczającej wielkie idee do gry czystej wyobraźni. Romantyzm „wielki” również się zdegenerował, skompromitował w oczach młodych. Wyobrażony mesjanizm przynosił wyłącznie nakaz cierpienia¹⁵⁷, romantyzm krajowy zaś, „rdzennie polski” i jego sposób artykulacji zła, stawiał na odwagę w przedstawianiu konieczności moralnych, które wieszczowie ukrywali za ekspresją i potęgą słowa. Retoryka romantyzmu krajowego, choć może bezwiednie, wykorzystana została przez poetów narodowych, przyjęta jako świeżość i odnowienie ich własnej poezji, a nawet zaświadczała o jej oryginalności, wobec ciągłej eksploracji poezji wieszczów.

Nacjonalistyczna poezja zemsty, radykalizm, wprost i bez eufemizmów w niej ujawniony, przejęty od romantyków „mniejszych”, wiele też zawdzięczały rozpoznaniu dokonanemu przez Wasilewskiego, o czym wcześniej nie mogło być mowy. Dostrzegając tragizm romantycznego pokolenia i godząc się nań, szczególnie – tragizm Wielkiej Emigracji, autor *Orientacji wewnętrznej* przede wszystkim poetom nie szczędził krytyki. Emigracja to nie cały naród – dowodził, uskrzydłona poezja romantyczna to z kolei niewiele, by można było mówić o jakimś jej pozytywnym wpływie na psychikę narodu jako całości:

Mocno uskrzydłone pokolenie romantyków – pisał w 1930 roku – oderwało się podczas katastrofy [powstania listopadowego – P. K.], uchodząc na emigrację. Paru z nich, genialnych a bardzo wrażliwych na współzycie z ziemią ojczystą – gdy jej nie stało, wzbiwszy się wysoko, utraciło przyciąganie do ziemi i znalazło dla siebie mistyczne utwierdzenie u nieba [...]¹⁵⁸.

¹⁵⁷ Por. T. Dworak, „*Poszli nasi w bój bez broni*”, „Myśl Narodowa” 1937, nr 8 oraz polemikę Jana Emila Skińskiego z Konradem Górskim (z powodu książki Górskiego pt. *Literatura i prądy umysłowe*) na łamach „Kroniki Polski i Świata”: J. E. Skiński, *Czy jesteśmy skazani na cierpiętnictwo?*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 41; K. Górski, *Czy jestem zwolennikiem „cierpiętnictwa”?*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 45; J. E. Skiński, *Może to i dobry pomysł...*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 46.

¹⁵⁸ Z. Wasilewski, *Na widowni*, dz. cyt., s. 233. Związek mesjanizmu z „psychologią emigracyjną” współcześnie potwierdza Andrzej Walicki: „Świadomość millenarystyczno-mesjanistyczna rodzi się w okresach wielkich katastrof dziejowych, zbiorowych prześladowań, załamania tradycyjnych autorytetów; jej podłożem są napięcia emocjonalne spowodowane frustracją, cierpieniem, upokorzeniem, niepokojem. [...] Nosicielami idei millenarystycznych są zazwyczaj grupy migrujące, ludzie wyrzuceni, wyrwani ze swego naturalnego środowiska i osamotnieni w obcym świecie. Badacze przedmiotu mocno podkreślają, że w grę wchodzi nie tylko ciężar ucisku, lecz również, a może przede wszystkim, załamanie nadziei na polepszenie lub dramatyczny rozdźwięk między wielkimi nadziejami a nikłymi środkami do ich realizacji” (A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm*, dz. cyt., s. 13).

Wasilewski nazwał tę postawę „psychologią banicji”¹⁵⁹, która „nie może być brana za jedno z psychologią współczucia”¹⁶⁰ i na tej podstawie większą siłę oddziaływania politycznego przyznał twórczości romantyków „mniejszych”. „Podział na literaturę krajową i emigracyjną – dowodził – dokonywa się sam bynajmniej nie na podstawie geografii; jest to znacznie głębszy i bardziej zasadniczy podział – psychologiczny. Poezja tamta wypływała z tragedii, jaka się stała udziałem narodu, a przez to i ich, poetów, którzy jaźń jego w sobie hodowali. Gdzie tej tragedii nie było w podstawie rozłąki z krajem, tam się nie mówi o psychologii emigracyjnej. Można pisać poza krajem, a nie należeć do tej tragicznej rodziny”¹⁶¹.

A zatem powiedzieć można, że romantyzm, jako tradycja wyłącznie polityczna, zawiódł młodych: dał się uwikłać w rzeczywistość tylko polityczną i tylko państwową, a ci, którzy go zawładnęli, nie dopuszczali do głosu autentycznego, tradycyjnego „idealizmu” epoki. Ale miał ów wniosek również inne uzasadnienie: to nie, choćby najszerszej rozumiana, polityka była prawdziwą i istotną treścią wyznawanego przez młodych idealizmu. Może zresztą chodziło młodym nacjonalistom o przyjęcie założeń po prostu niemożliwych do spełnienia. To jasne, że potrzebowali nie bujającego w obłokach poety, a człowieka, „[...] dla którego wszelkie trudności są problemem technicznym, a nie psychicznym. [...] Nie wolno [...] – przestrzegali – traktować przeciwności jako źródła wzruszeń, przeżyć, gdyż czynniki te zdzierają jednostkę, oddając ją w ręce rzeczywistości”¹⁶² i odrzucali „wizję” jako efekt wyłącznie polotu, natchnienia czy wyobraźni. Postawa czynna implikowała walkę z przeciwnościami

¹⁵⁹ Tamże.

¹⁶⁰ Tamże.

¹⁶¹ Tamże. Warto dodać, że w ocenie Mickiewicza – co może wydawać się paradoksalne – to Wasilewski stanął po stronie poety. Podczas gdy młodzi odrzucali „cierpiętnictwo” jako nieheroiczną postawę pogodzenia, a mesjanizm w wersji towiańczyków uważali za degenerację, wszystko to razem zaś za czynnik „chorobowy” i rozkładowy narodu polskiego – Wasilewski, prawdopodobnie ze względu na dystans, jaki ustanawiał między poezją a polityką, przyznawał, że choć „Towiański unieruchamiał uczniów stawianiem zadań bezkreślnych, zagubionych w absolutie [...], sprawa polska gubiła się tam zasadniczo [...]”, to właśnie Mickiewicz, „jedyny towiańczyk istotnie twórczy [...] oderwał się ku doczesności, życie przemogło w nim doktrynę: doktryna mówi tylko o nieśmiertelności, a życie nieśmiertelność tworzy” (Z. Wasilewski, *Od romantyków do Kasprowicza: studia i szkice literackie*, Lwów–Warszawa 1914, s. 100–101). To samo przekonanie kazało mu bronić Mickiewicza przed ujmowaniem „polityki” wieszczą jako demokratycznej i socjalistycznej. Polemizując z książką S. Kawyna, *Ideologia stronnictw politycznych w Polsce wobec Mickiewicza 1890–1898* (Lwów 1937), pisał, że choć „[...] Mickiewicz przechodził [...] w życiu różne sfery uduchowień i różne przybierał postaci, przerabiając programy i doktryny [...] – w każdej postaci krwią, wolą i geniuszem złączony był z nami tętnem duchowym [...]”. A to właśnie nie jest polityka, jeno najgłębsze porozumienie narodowe. Tak zjednoczyć naród może tylko potencjalność duchowa, czerpana z ducha narodu” (Z. Wasilewski, *Na widowni*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 20, s. 314).

¹⁶² B. Piasecki, *Przełom...*, dz. cyt.

i z wrogiem, a nie ich opis. Dlatego zjawiały się w poezji nacjonalistycznej, obok „pieśni zemsty”, „hymny orłów”¹⁶³. Dziewiętnastowieczne oryginały:

Hej bracia, orły, do lotu,
Na świata brudnego końce!
Przed nami góry-olbrzymy,
Przed nami czernią chmur dymy.

[...]

Hej bracia, orły, do lotu,
Choć już czyste świata końce,
Chociaż go przemoc nie gniecie,
Lecz jeszcze zimno na świecie
[...],
przed nami pali się słońce¹⁶⁴;

A jeśli krzyż mi wyszyć chcesz koniecznie,
Wyszyj mi orła na odwrotnej stronie,
Orła, co biały, a ku słońcu wiecznie
Patrzy i trzyma miecz ostrzony w szponie.

Dość już tych modłów beczynnych do Boga!
Walk nam nie wolno dla krzyża pominąć.
Jam ptak od Boga mam szablę na wroga,
Mnie walczyć – w walce, patrzeć w słońce – ginąć¹⁶⁵

¹⁶³ Tego ironicznego określenia użył pozytywistyczny krytyk Antoni Gustaw Bem w artykule *Obywatel polski z doby romantyzmu* wydrukowanym w „Prawdzie” w 1881 roku, ukazując tym samym (już nieironicznie) wpływ, jaki rewolucyjna poetyka wieszczów i romantyków krajowych wywierała na ówczesne społeczeństwo. Była to wedle niego „[...] iskra puszczona na materiały palne, napój odurzający dla wielu pokoleń” (cyt. za: M. Janion, *Purpurowy płaszcz Mickiewicza*, Gdańsk 2001, s. 126). Zresztą ta „narkotyczna” poetyka w określaniu zgubnej recepcji romantyzmu powraca w latach 30. np. u piśsudczyka Adama Skwarczyńskiego (zob. tenże, *Romantyzm polski*, dz. cyt.). Z kolei nacjonalista Bolesław Piasecki pisze o romantyzmie jako o „materiale wybuchowym” (zob. tenże, *Przełom...*, dz. cyt.). Zatem nawet słowa wcześniej pojawiające się w jednym (pozytywistycznym) dyskursie, później (w latach 30.) mogły legitymizować polityczne dychotomie, określać antagonistyczne ideologie, a tym samym wskazywać na polityczną „wielość romantyzmów” w dwudziestoleciu.

¹⁶⁴ E. Wasilewski, *Hymn orłów*, w: M. Janion, *Reduta...*, dz. cyt., s. 260.

¹⁶⁵ M. Romanowski, *Do... Prośba o orła*, w: M. Janion, *Reduta...*, s. 234.

posiadały swoje dwudziestowieczne odpowiedniki:

Zatętnił w głuszy grzmiących kroków łoskot,
za nami opar gnuśności i klęski –
przed nami Jutro złoci twarz swą boską!
Jutro! Nowina! Orłów lot zwycięski.

(K. Dobrzyński, *Dmowski, Czp*);

Leć, orle dumny, pruj piersią przestworza.
Pędzi wspaniały lotem błyskawicy
po krwią stoczonej lechickiej ziemiicy
w potęgde, blaskach, w świtających zorzach!

(K. Dobrzyński, *Rocznica, Czp*)

Miały one właściwie tę samą, heroiczną funkcję, jeśli skonstatować, że w wierszach nacjonalistów doszło do wielkiej manipulacji – wróg był dla romantyków zewnętrzny, to najeźdźca, zaborca. W nacjonalizmie współczesnym – jest nim przede wszystkim niegodny członek własnej zbiorowości, lub Żyd, który zgoła do niej nie należy. Wzgardziwszy romantycznym wyzwolenie, demokratycznym kontekstem młodzi osiłą własnego radykalizmu czynią właśnie „orle loty”, od których „Drży polskie niebo pieśnią rozdzwonione, / Co gra na wichrach jak harfy eolskie” (K. Dobrzyński, *Orły polskie, Czp*), by pochwycone ich szponami „melodie wichrów” mogły wedrzeć się na polski parnas – „zatargać” spokojem narodowego Olimpu poetyckiego, zniweczyć odsuniętą od rzeczywistości na odległość narodowej, nietykalnej tradycji niedosiężność lauru, który teraz zdobić ma skronie „mechanicznych pilotów”¹⁶⁶. Fragment pochodzący z *Naszej Pieśni* – jednej z parafraz oficjalnego *Hymnu Młodych*¹⁶⁷ – opisuje pochód, któremu nic nie stanie na drodze:

W zwartym szyku idą młodzi –
Białych Orląt mężny huf.
Któż się oprze i przeszkodzi
Przepotężnej fal powodzi:
Setkom dłoni, serc i głów?¹⁶⁸

¹⁶⁶ Por. A. Jałta-Polczyński, dz. cyt.

¹⁶⁷ Zob. J. Kasprzewicz, *Hymn Młodych*, [przedruk w:] „Orlęta” 1938, nr 3.

¹⁶⁸ Z. Borysławski, *Nasza pieśń*, dz. cyt.

W *Naszym sztandarze* „orli lot” jest z kolei symbolem – emblematem, ale zarazem figurą gotowości zbiorowego podmiotu, wyznaniem wiary, poetycką przysięgą wierności ideałom, jakie sztandar polski reprezentuje¹⁶⁹ oraz emocji, jakie budzi orzeł u jego szczytu:

Nasz sztandar orła ma na szczycie,
Rozpostarł skrzydła – stoi – gotów,
I patrząc w niego pójdziem w życie,
Aż wreszcie zerwiem się do lotu.
[...]
Na okop wdrzem się zdobyty,
Na ciele wroga go zatknjemy,
Lecz spocząc wara – plon obfity
Nim nowe ziarno zasiejemy¹⁷⁰.

Tadeusz Dworak dopowiada:

Niech żyje Naród w nas i my w Narodzie,
niech orły białe lecą nade wsią
i krzyże złocą się z klasztorów.
Bóg to jest z nami i my z Nim¹⁷¹.

Józef Majkut, dumny z zaczętej przed wiekami historii, snuje patriotyczne rozważania:

Gdy czasem myślę nad starą księgą,
jaką to Naród nasz szedł koleją,

¹⁶⁹ Por.: „Wartości mitu, znaczenia sztandaru, znaczenia hasła nie można ani na chwilę zlekceważyć. «Na początku było słowo...» – powiada Pismo Św. i Słowo dopiero stało się ciałem. W tym zdaniu jest głęboka wiedza o istocie twórczości, więc nienawidząc słów pustych, nienawidząc słów używanych jako gorsze [i] wymienne, nie można odrzucać słowa, które zawiera w sobie potencjalne siły wyzwajające twórczość, które rodzi wolę urzeczywistnienia” (J. Drobnik, *Imponderabilia, które ważą*, „Awangarda Państwa Narodowego” 1936, nr 1, s. 17). Zob. też ciekawe uwagi na temat miejsca symboli narodowych (godeł, flag) w dyskursie nie tylko nacjonalistycznym: J. Kilias, *Wspólnota abstrakcyjna. Zarys socjologii narodu*, Warszawa 2004, szczególnie rozdział 7 – *Z czego naród bywa skonstruowany?*, s. 152 i n.

¹⁷⁰ T. Olasek, *Nasz sztandar*, „Młody Narodowiec” 1938, nr 5 (przedruk w: „Orlęta” 1938, nr 7, s. 91).

¹⁷¹ W. Pomykaj, *Wołanie...*, dz. cyt.

jak przeciwstawiał się złym potęgom,
Idąc pod Orła Białego znakiem,
ku jasnym błyskom lub burz zawiejom,
to oczy moje dumą się śmieją,
żem jest Polakiem¹⁷².

Tragizm i wielkość emigracyjnej poezji była niezbędną, gdy poeci narodowi ukazywali, jak romantyzm został znieważony przez współczesną politykę, że demokratyczne instytucje imputowały cały przynależny tak formacji XIX-wiecznej, jak i współczesnemu młodemu pokoleniu, heroizm, powagę treści przełożywszy na celebracyjny formalizm i propagandowy funkcjonalizm. Gdy kompleks niewoli został jednak przewyciężony, przemodelowali poetykę, zrezygnowali z wielkich słów, a może po prostu ujawnili skrywaną wcześniej bezwzględność, taki radykalizm, o który zawsze chodziło, a który spoczywał pod pokładami „słownictwa romantycznych dzieł”¹⁷³. Zwrócenie się ku tradycji, sięgnięcie do poetów krajowych pozwalało odnaleźć ducha walki na śmierć i życie ze zdemoralizowaną współczesnością:

Chcemy zalać jak płomień
strupieszalność ohydną – wypalić
– Po cóż czekać? –
serca mamy gotowe,
umysły nasze zwarte i otwarte,
dłonie zwrócone ku słońcu,
a oczu naszych jasných
grzech i ohyda nie zmaćą¹⁷⁴.

Narodowcom nie chodziło już o filozoficzne rozróżnienia, dyskurs, który miałyby udowodnić istnienie różnicy między rozumem a uczuciem, w języku poezji wskazać różnice polityczne, cele ograniczone niską wytrzymałością dysputy demagogicznej. Na takie „logizowanie” – tym bardziej zaś – estetyzowanie świata, zafałszowanie „stosunków” – nie może sobie pozwolić szczególnie poezja; nie do tego była powołana i nie dlatego – by wikłać się w niewiele wyjaśniające, szkodliwe, filozoficzne dyskusje – była, wedle poetów-nacjonalistów, „narodowa”. Publicyści

¹⁷² J. Majkut, *Jestem i będę*, „Orlęta” 1937, nr 8, s. 109.

¹⁷³ Cytat z *Wierszy o państwie* J. Tuwima, dz. cyt.

¹⁷⁴ W. Gołański, *Przewrót*, dz. cyt., s. 8.

dostrzegają to „fałszywe utożsamianie kultury z okresem spokojnego przeżywania, dożywania zdobyczy i dobrodziejstw pewnej epoki cywilizacyjnej” i wiedzą, że „Każdy wstrząs wydaje się wtedy czymś antykulturalnym, bo narusza ład, który siłą przyzwyczajenia [...] utożsamiamy z kulturą w ogóle”¹⁷⁵. Chodzi tu jednak nie o artykulację, a o uzasadnienie tej świadomości, bo „źródłem tego ładu była też zdobyczność, przemoc i burzenie”¹⁷⁶. W myśl podobnych interpretacji narodowa poezja ma mieć zupełnie inne funkcje: „Niech literatura budzi odrazę do dzisiejszego życia, niech wstrząsa serca, niech zaciska pięści. Wtedy spełni swoje zadanie”¹⁷⁷.

¹⁷⁵ J. E. Skiwski, *Z Parnasu...*, dz. cyt.

¹⁷⁶ Tamże.

¹⁷⁷ [Redakcyjny], *Artyści! bądźcie rewolucjonistami*, „Falanga” 1936, nr 42, s. 4.

• Rozdział V

Dziedzictwo (romantycznego) ekstremizmu?

Przemoc

Kultura i przemoc, jak zwracali na to uwagę nacjonalistyczni publicyści, były ze sobą nierozzerwalnie związane, więcej nawet – ten „romans” okazywał się naturalny i nie ulegający wątpliwości. W prasie prawicowej w pogardzie byli ci, którzy oburzali się na akty przemocy. Wedle nacjonalistów, były one aktami woli, a przynajmniej – niezbędnym środkiem perswazji, która za nic miała idee humanizmu; ten bowiem cechował wszystkich słabych i, jak ich nazywano, statecznych „kibiców”¹ – wszystkich, którzy boją się zaangażować. Skiwski mówił o tym bez ogródek. Wystarczyło, wedle niego, sięgnąć do korzeni kultury, by przekonać się, że to, co dziś wydaje się barbarzyństwem, w istocie tę kulturę od zawsze legitymizowało:

Hitler kazał spalić dzieła pisarzy wrogich reżimowi [...]. Faszyci zabili Mateottiego, studenci Polacy pobili studentów Żydów – słowem: gdzieś wzniosła się pięść, padł śmiertelny cios, kastet przeorał czyjąś czaszkę – i już nazajutrz mamy podniosłe wystylizowaną odezwę, podpisaną przez „najwybitniejszych intelektualistów”, apelującą do sumienia „cywilizowanej ludzkości, protestującą przeciw gwałtom w imię pohańbionej kultury [...]”².

¹ S. Siwinski, *O kibicach...*, dz. cyt., s. 27.

² J. E. Skiwski, *Z parnasu...*, dz. cyt.

Właściwie jedna rzecz rozstrzygała o rehabilitacji „nienawiści” w dyskursie tak publicystycznym, jak i w języku poetyckim przed II wojną światową. Podczas gdy dla Konecznego – już po doświadczeniu totalitaryzmu, w jego wojennym apogeum – był to proces, który ze względu na swoje intelektualno-logiczne uzasadnienia zyskał rangę „obiektywnego” „prawa dziejowego”, które należało przyjąć, gdyż zostało udowodnione³ przez historię, to kilka lat wcześniej, w latach 30., młodym, ufającym totalnemu sposobowi myślenia i własnej sile, wydawało się, że podstawą tego procesu jest nic innego, jak tylko naturalność działania, elementarność przejawów i siła rewolucyjnych wobec rzeczywistości gestów. Nie trzeba udowadniać jej w elaboratach, bo jest podskórna. Wystarczy uwierzyć w połączenie kultury i nienawiści. Zanim więc zasada ta zyska status „prawa dziejowego”, najpierw, co dużo bardziej groźne, stanie się ona częścią zwykłego życia, normalnego myślenia, codziennej, podstawowej egzystencji rewolucjonisty-fanatyka. To do tej zasady i jej wewnętrznego imperatywu, a nie do prawnego, a więc w pewnym sensie narzuconego obowiązku, któremu przecież zawsze może się przeciwstawić, odwoła się nacjonalista:

Gwałt, burzenie i przemoc są tragiczną stroną bytu ludzkiego, tak jak śmierć i choro-
roba. Można i trzeba z nimi walczyć – do pewnych granic – podobnie jak ze śmier-
cią, której potęga olbrzymio przerasta zasięg naszego wobec niej oporu. Ale trzeba
znać tę granicę, umieć ją rozpoznać. Można walczyć z przejawami, ale nie można
walczyć z zasadą⁴.

W wyniku takiej wiary, emocjonalnego spiętrzenia własnych obserwacji, narodo-
wiec uczył się myśleć instynktownie, prosto i bez ogródek formułować zdecydowane
sądy. Dlatego autor *Życia ułatwionego* współczesne oburzenie intelektualistów na
brutalizację życia publicznego, we wszystkich jego przejawach, uznał za hipokryzję:

Aby uprzytomnić sobie absurdalność rzekomej przeciwstawności pomiędzy kulturą
i przemocą, wystarczy zdać sobie sprawę z tego, o czym poucza nas historia cywili-
zowanej ludzkości, mianowicie, że gwałt i kultura nie tylko nie przeciwstawiają się
sobie, ale owszem[,] pozostają w wyraźnym zupełnie stosunku genetycznym. Przemoc
zamiast być, jak chcą nasi humanitaryści, śmiercią kultury, często bywa jej kolebką⁵.

³ Por. „Wszelkie studia historyczno-społeczne upoważniają do wniosku, jako postępowy jest tylko na tle nierówności, a wymuszona równość wiedzie do cofania się” (F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, Komorów 2001, [reprint], s. 208 [praca pisana w czasie II wojny światowej]).

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

W tym samym duchu wypowiadał się Łaszowski: „Wystarczy powiedzieć, że gdzieś tłuką, a cała dyskusja bierze w łeb, no, bo skoro tam nie ma kultury, to znaczy, że faszyzm szaleje”⁶. Domagał się „twórczych”⁷ protestów opinii publicznej: „Nikommu nie przyjdzie na myśl zapytać o [...] to, dlaczego stosuje się represje, kogo one dotyczą itd. Wiadomo zaś, gwałt jest na indeksie, wystarczy go tylko zacytować, a zwycięstwo będzie po stronie tego, kto się więcej zbrodni nauczył na pamięć. [...] Płaczliwy humanitarysta z reguły udaje naiwnego. Próbuje dyskutować tak, jak gdyby dzieje świata były jedną wielką idyllą, jak gdyby dopiero wiek XX odkrył przed nami nieodłączne cechy wszystkich przełomów. A trzeba sobie powiedzieć uczciwie i po męsku: akty okrucieństwa idą w parze z aktami historii”⁸. Nacjonalistyczna „zasada” bezwzględności i walki, dodatnia waloryzacja przemocy i nienawiści wskazują poza tym na zdiagnozowany przez Pareto proces, w którym ten, „kto stosuje nielegalną przemoc, [...] nie pragnie niczego innego, jak tylko tego, by móc ją przekształcić w przemoc legalną”⁹. I to właśnie próbują uczynić publicyści i poeci. Z tego powodu potępiona zostaje literatura mająca być „jakimś ponadnarodowym czynnikiem konsolidacji”¹⁰, ponieważ tam, „gdzie narody czy ludzie występują z własną inicjatywą, opartą o ich marzenia i czerpiącą soki z najgłębszego podłoża psychicznego – tam zaczyna się właśnie różnicowanie, a różnicowanie prowadzi do walki”¹¹.

Konstanty I. Gałczyński myśli te wyraził lapidarnie, poetycko i z tą samą „antyklerkowską” intencją:

⁶ A. Łaszowski, *Analiza łez krokodylich*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 46, s. 1.

⁷ Polemizując z artykułem J. Kotta, pisał w innym miejscu: „Dla Kotta protest [w obronie kultury – P. K.] jest sakramentalną formalnością, dla mnie aktem twórczym. Musi być jakaś różnica między protestem mistrzów pióra i mistrzów brzytwy. Obecnie nie ma żadnej. W tych warunkach uzurpowanie sobie jakichś praw do zabierania głosu w kwestiach dotyczących «człowieka i obywatela» należy uznać za komiczne. Uroczystą grafomanię okolicznościową uprawia przecież każdy na własny rachunek” (A. Łaszowski, *Podwiozę go kawalek*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 55, s. 7). Zob. też: tenże, „*Nie pozwalam!*” – przy pół czarnej. *Pisarze obrażeni na współczesność*, „Kronika Polski i Świata” 1939, nr 5, s. 11.

⁸ A. Łaszowski, *Analiza...*, dz. cyt.

⁹ V. Pareto, *Traktat o socjologii ogólnej*, przeł. M. Rozpędowska, cyt. za: *Historia idei...*, s. 525. Nie trzeba dopowiadać, że tę zasadę często stosowały prawicowe i lewicowe radykalizmy i totalitaryzmy, które *post factum* używały prawa do legalizacji przewrotów czy czystek wewnętrznych, likwidacji wrogów politycznych, czego przykładem hitlerowska „noc długich noży” albo wielka stalinowska czystka w armii w 1937 roku.

¹⁰ J. E. Skiński, *Od literatury do społeczeństwa. Możliwości i złudzenia*, „Pion” 1936, nr 30, s. 1.

¹¹ Tamże.

Myśl – wegetacja,
cywilizacja – wegetacja
rośnie, szumi,
potem przychodzi Attyła,
trатуje:

Kto w cywilizacji jest pasożytem,
to zaraz krzyczy i woła.
My nie płaczmy, kiedy dziecko
młotkiem
tłucze Michała Anioła¹².

Radykalny idealizm, znaleziony u Romantyków i retorycznie umocniony we własnej interpretacji tradycji, może więc obejść się bez „politycznej opcji”, która funduje tak potrzebny w walce konflikt. W przywoływanym wierszu Gałczyński opisuje go groteskowo, wykpiwając propagandę, wskazuje, że ona nie interesuje obserwatora-poety:

Idzie faszysta – faszystę zabij:
trach! trach!
Tam komunista! I tego zabij:
ach! ach!¹³

Ścisłej – nie interesuje nacjonalisty aspekt doraźny. Nie jest ważne, co niszczy rzeczywistość, i tak wszystko w tej destrukcji zostaje „uwspólnione”, wraca więc do „normy”, legitymizuje fałszywą alternatywę, w której wielkie hasła są i mają być banalne, wypisane na murze. Wzmożona aktywność opresyjnych (politycznych) działań władzy, przy całkowitej bierności masy:

Przy panoramie stoi tłumek;
kataryniarze robią szumek,
na ścianie... kleks... ZSRR –

zamazać! Kryska na Matyska!
Tłumek przybiera, zlepia się¹⁴

¹² K. I. Gałczyński, *Pieśni...*, dz. cyt.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

już tu jest lirycznie groteskowa, mimo wybuchowego akcentu na końcu strofy:

Tryska
ton z bruku: ONR!¹⁵

Język rzeczywistości politycznej, szczególnie język „władzy” (owo rozkazujące: „zamazać!”), dyskurs „oficjalny”, a także włodarze, propagandyści, nie zauważają, jak łatwo pogrzebać idee, łatwo „zabić” je politycznym funkcjonalizmem.

Poeta wie, że obojętność zabija wszystko jedno jaki, prawicowy czy lewicowy, idealizm, z którym i tak autor nie jest zbyt „serio”, gdy co i raz zmienia role podmiotu¹⁶:

Rzeczywistości, święta mamo,
dla ciebie pajęczki zabijać to to samo¹⁷.

Mamy tu do czynienia ze swoistym (i jak się okaże wyłącznie estetycznym) „dystansem asocjacyjnym”, w którym poetycka wyobraźnia kieruje przekształceniami faktów (stąd podtytuł pieśni – „brulion”, formalna nazwa niedokończenia i wrażeniowej intensyfikacji wiersza), ale również – ze świadomością, jak bardzo są one ważne. Gdy kilka lat wcześniej Miłosz mówił o mieście, „którego ulicami przeciągały krzyki nacjonalistycznych pochodów”¹⁸, a swojego „badacza kształtów” uśmiercał „na progu własnego domu”¹⁹, to Gałczyński prezentuje groteskowość politycznej manifestacji:

przez most muzyczny Xięcia Pepi
w czwórkach, oktawach, coraz lepiej –
słonecznie, ONR²⁰

– więcej nawet, dyskursywną ironię: gdy przeczytać tożsame właściwie, i z podobną ironiczną intencją pisane, słowa Brzozowskiego. Czytelnik mógłby oczekiwać, że i u autora *Końca świata* za chwilę „[...] zagrzmie komenda i książkę Pepi pójdzie pod

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Por. M. Urbanowski, *Ciemność i pustka?*, w: tegoż, *Prawą stroną...*, dz. cyt.

¹⁷ K. I. Gałczyński, *Pieśni...*, dz. cyt.

¹⁸ Cz. Miłosz, dz. cyt., s. 3.

¹⁹ Tamże.

²⁰ K. I. Gałczyński, *Pieśni...*, dz. cyt.

komendę, czy na czele bojowców. Zbiorowy książę Pepi do czasu bawi się dobrze i przyczynia się niepospolicie do przekształcenia psychologii człowieka kulturalnego w jakąś uśmiechniętą błazeńską anomalię, która pracę własnego narodu i pracę całej kulturalnej Europy używa na nieoryginalną maskaradę przed samą sobą²¹.

Rzeczywiście, wiersz Gałczyńskiego wygląda na celową błazenadę²², mimo wszystko jednak ambiwalentną, bo nie jest do końca jasne, w kogo ma ona uderzyć. Może właśnie w „kulturalnego człowieka”, inteligenta, a wtedy byłby nie tylko prowokacją artystyczną, ale i potwierdzał antyinteligentką intencję²³ poety, która, co trzeba powiedzieć wyraźnie, tłumaczyła się doskonale w ideologii młodej polskiej prawicy. Widoczna była choćby w przywoływanej już krytyce „statecznych”, solidarnościowej, anty-stanowej postawie nacjonalizmu czy w specyficznym już literackiej dyskusji z liberalną polityką kulturalną – w atakach na „talentyzm”, kierowanych przez „Prosto z Mostu” przede wszystkim wobec środowiska „Wiadomości Literackich”²⁴.

W kontekście antyinteligentkiej krucjaty, którą podejmuje nacjonalizm w imieniu rzekomych wartości, z punktu widzenia romantycznej tradycji i jej zawłaszczenia, warto więc zwrócić uwagę na polemikę nacjonalistów z krytyką szczególnego rodzaju: teorią i historią literatury. Wyjaśnianie wierszy – patetycznych

²¹ S. Brzozowski, *Głosy wśród nocy*, Lwów 1912, s. 211.

²² W recenzji na łamach „Pionu” Stefan Lichański zwracał uwagę na „wpływ poezji rosyjskiej [...] nader szkodliwy, gdyż kuszący nihilistyczną pogardą dla ładu i rozumności, rozkołysaniem kompozycji w łatwą śpiewność nastroju i nieodpowiedzialną dowolność skojarzeń. Tym to wpływem zamroczonego «samogonem», melancholijnego, azjatyckiego chamstwa, zawdzięczamy wszystkie «chandry unyjskie» [aluzja do wiersza J. Tuwima *Piotr Plaskin* – P. K.], zaśmiecające naszą literaturę tandetą sentymentalnego fałszu i mazgajstwem sentymentalnego pseudoliryzmu” (S. Lichański, *Poezja Gałczyńskiego*, „Pion” 1938, nr 4, s. 4). Na sentymentalny pesymizm obecny w wierszach Gałczyńskiego, który „jest najnamiętniejszym pożądanym ruskiego człowieka”, zwracał też uwagę K. W. Zawodziński (por. tegoż, *Wesoły dekadent À la Russe*, w: tegoż, *Wśród poetów*, oprac. W. Achremowiczowa, wstęp J. Kwiatkowski, Kraków 1964, s. 403). O pesymizmie rosyjskim w ogólnym kontekście literatury pisał Z. Wasilewski (zob. tenże, *Na wschodnim...*, dz. cyt., s. 344). Diagnozował go – z innego punktu widzenia – również M. Bierdiajew (tenże, *Rosyjska Idea*, przeł. J. C. – S. W., wyd. 2 popr., Warszawa 1999). Zob. też teksty w antologii *Dusza polska i rosyjska (od Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Sołżenicyna). Materiały do „katalogu” wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, pod red. A. de Lazari, Warszawa 2004.

²³ Pisze o tym Marta Wyka (zob.: taż, *Wstęp*, w: K. I. Gałczyński, *Wybór poezji*, oprac. M. Wyka, wyd. 4 zmienione, Wrocław 2003).

²⁴ Por. „Niech tam się nie płąta na drodze żarliwy poeta, pełen powagi wewnętrznej. Szukajmy trafionego strzałą Muzy łobuza! Nie człowiek jest przecież ważny, nie jego dusza wyrażająca się w wierszu, ale tylko talent, talent, i jeszcze raz talent” – kipiał i kpił S. Piasecki, mając na myśli szablonowość krytyki spod znaku centaura (S. Piasecki, *Ofensywa...*, dz. cyt.).

i emocjonalnych – jako czynność inteligencka nie likwiduje roli krytyki literackiej (stąd nie jest to napaść, a tylko polemika), ale niuansuje jej funkcję i rolę społeczną. Z samego faktu profesjonalnego czytania, który jest poetycką metonimią naukowej lektury, np. w wierszu *Do Słowackiego* Pietrkiewicza, wynika, że wszystko, co krytyka narodowa będzie sądzić o (również narodowej, tu: romantycznej) literaturze, także tej kanonicznej – jest prawdziwsze niż racjonalne eksplikacje, choćby te budowały (jak wiersze romantyków i ich interpretacje) tożsamość kilku pokoleń Polaków, nie zaś jedynie wybranych, nacjonalistycznych, czytelników. Stąd Pietrkiewiczowskie „skrajanie na ćwierci” wierszy Słowackiego, romantyków, poetów współczesnych ma szerszy niż tylko historyczno- i krytycznoliteracki zasięg: ideologiczna wykładnia charakteryzuje te sposoby lektury jako niepotrzebne i – w domyśle – fałszywe możliwości, zniechęcające innych do autentycznego przeżycia tego, co zostało napisane przez wieszczów. Autor przywołuje toposy rozpoznania „właściwej drogi” wobec – równie radykalnej – świadomości popełnionych błędów: lektur jedynie teoretycznych, zaś pojawiająca się „głębia” stanowi już tajemnicę. To dla narodowców podświadoma niemal racja dziedzictwa XIX wieku, nie dla wszystkich (bez różnicy: państwowych romantyków czy badaczy) dostępna:

Juliusz – imię, Juliusza płaszcz, oczy i włosy
dzisiaj na naszych piersiach lirycznych jak kłosa.
Dzisiaj, wodząc rękoma po oślizgłych sieniach,
Odgrzebujemy nagle pod tynkiem widzenia,
co mają oczy wielkie, rozwarte po śmierci.
I choć mędrki nam wiersze skrajali na ćwierci,
ocknięci, wyzywamy głębię snów i zjawy
[...]²⁵.

Wedle narodowców, „poezja jest sztuką słowa”²⁶, powinna być „tworzona”, a nie wyjaśniana. Dlatego ostrze krytyki wymierzone jest we wszelkie, nawet metodologiczne, „izmy”, jak tu – w formalizm, który (wedle sprawozdawcy „Prosto z Mostu”) „nasuwa liczne zastrzeżenia, nie przekonuje. Znajdujemy przykłady subtelnej odkrywania piękna w budowie dzieła literackiego, ścisłej, dokładnej analizy – to prawda. Ale badacze [formaliści – P. K.] nie ukazują nam postulowanej całości, widzimy szczegóły, szczegółiki, właśnie – atomy! Gubimy się w ich niezliczonych ilościach. No i ten, wielokroć stawiany formalizmowi zarzut: środki

²⁵ J. Pietrkiewicz, *Do Słowackiego*, „Kronika Polski i Świata” 1939, nr 23, s. 9.

²⁶ H. Korotyński, *Poezja jest sztuką słowa*, „Prosto z Mostu” nr 29, s. 2.

ekspresji to jeszcze nie całe dzieło i nie cały poeta. A druga rzecz to dążność do zmechanizowania, do skolektywizowania okazji sztuki słowa²⁷. Formalizm w przedziwnym splocie z ideologicznie znaczącym – marksistowskim – hasłem kolektywizmu sarkastycznie prezentował Gałczyński. Nie przypadkiem w słynnym wierszu dwa nazwiska wymienione są jednym tchem:

I nie pomogą „Wiadomości”
ni mydło, proszę jegomosti,
ni papa Stalin, pupa Kridl²⁸.

W ten sposób różnice między historią literatury, metodologią a ideologią (swoją lub obcą), szerzej – kulturą – na którą chce się mieć przemożny wpływ, zostają zamazane²⁹.

Formalizm, wedle nacjonalistów, lekceważył społeczną treść sztuki narodowej, w której oprócz pojęć i zdań, na które rzekomo formalizm rozkładał dzieło literackie, zawrzeć się miały emocje: przekaz ideowy i moralny. „Przecież żadna poetyka normatywna – przekonywał Łaszowski – nie daje nam wskazówek dotyczących oceny etycznej [utworu literackiego – P. K.]”³⁰.

Pewne było zatem, że „Przegraj sprawę ci, którzy wartość literatury mierzą jedynie kryteriami estetycznymi, protestując przeciwko stosowaniu do niej kryteriów innych, zwłaszcza etycznych i patriotycznych, i którzy tych, co je stosują, pogardliwie nazywają «kaznodziejami»”³¹. Po takiej lekturze pozostają tylko rekwizyty i pamiętki – przypomnijmy: „Juliusz – imię, Juliusza płaszcz, oczy i włosy”; zresztą, nie pojawiają się one przypadkowo. Riposta Manfreda Kridla, rzeczowa i obiektywna, niewiele już wnosi do polemiki z uprzednio przekonanymi o negatywnym wpływie „inteligenckiej” eksplikacji romantyzmu, chociaż trafiła na łamy „Prosto z Mostu”:

Próba oceny poezji romantycznej z punktu widzenia ściśle literackiego, nie będzie bez korzyści. Okaze się, jak w praktyce wygląda mój formalizm. P. Korotyński

²⁷ Tamże.

²⁸ K. I. Gałczyński, *Polska wybuchła...*, dz. cyt.

²⁹ Przeciw nacjonalistycznym sugestiom, jakoby formalizm miał wiele wspólnego z komunizmem, występował S. Adamczewski na łamach „Pionu” (tenże, *O tzw. formalizmie rosyjskim i polskim*, „Pion” 1936, nr 6).

³⁰ A. Łaszowski, *Podwiozę go...*, dz. cyt., s. 7.

³¹ I. Chrzanowski, *Literatura i naród*, Lwów 1936, cyt. za: H. Korotyński, *W służbie obywatelskiej*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 25, s. 3. Korotyński nazywał ironicznie szkołę wileńską i zwolenników Kridla jego „wyznawcami” (H. Korotyński, dz. cyt.).

przypuszcza, że romantyzm będzie tam „oczyszczony z ideologii narodowej, społecznej, rewolucyjnej”. Nic podobnego! Ideologia ta stanowi element tak integralny polskiej poezji romantycznej, tak przepala sobą niektóre dzieła, że nie może być pominięta. Ale może być rozmaicie traktowana. Otóż ja starałem się ją rozważać wyłącznie na gruncie dzieł, wskazywać, jakie są jej funkcje w organizmach poetyckich, jaka rola w kształtowaniu poszczególnych elementów dzieła – i co z tego wynika dla jego wyrazu artystycznego. To jest właśnie traktowanie ideologii z punktu widzenia literackiego³².

Nawet zatem w obiektywnych konwencjach – nie jedynie pisania (liryzm), ale i lektury (formalizm), bez względu na stopień profesjonalizacji tej ostatniej, dla których zawzięcie szukano kontridei (a jeśli formalizm postrzegać zgodnie z intencją nacjonalistycznych krytyków – nawet oskarżano je o ideologiczność) – w szeroko rozumianej formie zatem znajdowano możliwość do politycznych ataków. Jednocześnie jednak były to ważne sugestie dla pisarzy i poetów własnego obozu, lub takich, w których chciano w nim widzieć. Antyinteligentka kruczata, której tłem były ataki na liberalną demokrację, nakazywała wobec propagandy niezrozumiałych „szczegółów” i jedynie historycznych – obiektywizujących romantyzm w kanoniczną tradycję – profesjonalnych gestów lekturowych takie choćby obniżenie tonu, które spotykamy – jako formę i styl, a nie formalizm, twórczość, a nie „talentyzm” – w *Pieśniach o szalonej ulicy*. Wówczas ta groteskowość niemal jest demokratyczna. Maszerują przecież wszyscy:

Środkiem ulicy, środkiem ulicy
 idą majstrowie i czeladnicy,
 idą piekarze, idą ślusarze,
 także blaszanych szyldów malarze,
 krawcy i szewcy, zduny, poeci,
 archaniołowie, koty i dzieci
 [...] ³³.

Ale wiersz, a także „przypadek” Gałczyńskiego, dowodzi, jak zmienia się język, poddany zewnętrznym napięciom, naporowi chwili chwytanej całą poetycką wyobraźnią, z wirtuozerią, którą wyrazić może jedynie liryk, a jednocześnie „anatom rzeczywistości”, wydobywający szczegóły świata „obdarzonego

³² M. Kridl, *O sprawie tzw. formalizmu*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 33, s. 3.

³³ K. I. Gałczyński, *Pieśni...*, dz. cyt.

sankcją polityczną”. Czy jednak optymizm Krida co do kontekstualnej, obiektywnej lektury dziedzictwa może być interpretacyjnym wnioskiem z przeczytanego quasi-romantycznego wiersza ukazującego pod literalną fanfaronadą „skaman-drycką”, formalnie więc anty-romantyczną, nostalgię:

Stoję przytulony do ściany mydlarni
na tej przepastnej, na tej Browarnej,
pocztówkę widzę i nie wiem,
czy się wpatrywać w punkt na nosie,
bo jak się patrzy w ten punkt,
to się
zobaczy Gretę Garbo na niebie...³⁴

Czy patos pochodu może skupić się jedynie na opisie formy i stylu? Jak dowodzi Maciej Urbanowski: „[...] pokazany w *Pieśniach*... pochod jest zwarty, doskonale zorganizowany, porusza się w czwórkach i «oktawach», a to ostatnie określenie informuje nie tylko o «arytmetyce» tego tłumy, ale i jego estetyce. Poruszający się czwórkami i oktawami pochod ma w sobie coś z muzycznego dzieła sztuki, choć to oczywiście muzyczność wojskowego marszu [...]»³⁵.

Pytania pozostają w mocy. Czy poeta przenosi swoje doświadczenia do onirycznej gąbłoty – na pokaz, ale i z dumy, że poezja (jednak) jest innym światem – za szybko wyobraźni, czy też zbiera wrażenia, układając asocjacje „brulionowo”, i pozwala im, tak jak pokazanemu pochodowi oenerowców, płynąć ku wyraźnemu celowi, to znaczy płynąć w potężnym nurcie nacjonalistycznej estetyki, wśród również „nagich znaczeń”, które mówią, to co mówią, bez estetyzowania?

Poetyka zamkniętego układu znaczeń

Odpowiedź bezpośrednio wiąże się z problemem natury ogólnej, który można postawić przed całą poezją radykalnej prawicy: Czy estetyczność, liryczność przypadkiem nie e u f e m i z u j e dyskursu ideologicznego? Wbrew pozorom to pytanie nie zakłada wartościowania. Nie uznajemy w nim bowiem ani poezji za dyskurs

³⁴ Tamże.

³⁵ M. Urbanowski, *Ciemność...*, dz. cyt., s. 57.

„wybielający”, ani ideologii za coś, co koniecznie trzeba eufemizować i ukrywać, choćby dlatego, że za pomocą „języków służebnych” prowadzona jest raczej jawna propaganda – inaczej ideologiczna poezja nie miałaby sensu.

Językowy (czy poetycki) eufemizm oznacza w odniesieniu do ideologii skrajnych niwelację jaskrawego radykalizmu, której poezja może się podjąć, nie może jednak zniwelować jej doraźnej polityczności. Co ważne, niwelacja taka nie powinna być kojarzona z autorem „retuszu”, poetą lub propagandystą, a wyłącznie – z samym językiem, z tym przede wszystkim, jaką funkcję konkretne znaczenia metaforyczne (uznane za eufemizacje) pełnią wobec całego silnie skonwencjonalizowanego systemu innych ideologicznych, lub nawet jawnie politycznych (eufemizowanych), znaczeń. Raczej jasne jest, że to hierarcha zakładająca znaczeniową, estetyczną wyższość eufemizmu nad tym, co podlega tej strategii.

„Estetyczna arytmetyka” „słonecznego ONR” ją właśnie ujawnia, jeśli istnieją również inne warianty podobnego obrazowania. *Marsz Młodych* Kajetana H. Stolarskiego opisuje maszerującą falangę w inny sposób – patetycznie. Patos pochodu, symbolika narodowa:

Nasze znaki poniesiemy w pochodzie
Drogami poprzez wsi[e] do miast
Na wschodzie i na zachodzie –
Młode orły porwą się z gniazd³⁶

stworzą koherentną melodię, „hardą” opowieść o nowych, wpatrzonych w przyszłość bohaterach:

W krokach naszych twardych, miarowych,
Nowej Pieśni odnajdzie się rytm,
Na czołach skupionych, surowych
Złote blaski rozpromieni świat³⁷.

Poetyka wzniosłości:

1. elementy hymniczne (u Stolarskiego nawet w pewnym sensie w tej hymniczności – sakralne, ponieważ patos skojarzony jest tu z surowością twarzy

³⁶ K. H. Stolarski, *Marsz Młodych*, „Falanga” 1936, nr 24, s. 1.

³⁷ Tamże.

maszerujących; u Gałczyńskiego zaś mamy do czynienia z groteskowym ich wykrzywieniem),

2. cała powaga marszu (jego narodowe symbolizacje u poety falangistowskiego, przy liryzacji Gałczyńskiego), i jeszcze,
3. pozycja podmiotów obu wierszy (u Gałczyńskiego zdystansowana i paradoksalnie może dlatego liryczna, i malownicza w swej muzyczności, u Stolarzyńskiego zaś, konsekwentnie używającego formuł zbiorowych, „my” i „nasze” – niemal epicka z predylekcją do opowiedzenia przyszłości, która „złotymi brzaskami” odbija się w obliczach młodych)

– wszystkie te cechy różne stylistycznie (groteska Gałczyńskiego mierzy się tu z patosem Stolarzyńskiego) pomagają zapewne uniknąć autorowi *Do przyjaciół...* politycznej tendencyjności w *Pieśniach...*, którą niewątpliwie trąci *Marsz Młodych*, ale jej nie likwidują. Wyznaczają bowiem strategię założonej groteskowej eufemizacji (estetyzacji), „uartyścizniają politykę”, tyle że, jak pokażemy, mało ma ona wspólnego z jej „uetyczeniem”.

Wybór języka, który poprawnie wyłoży ideologię, wyperswaduje ideę, zależy od okoliczności, koniunktur doraźnych, czy w końcu – właściwości stylu i predylekcji autora. Groteska i patos są więc tylko potencjalne i momentalne, a na tle poetyki prądu nacjonalistycznej poezji – inwariantne. Obydwa style wyznaczają pewne ekstrema prezentacji polityki w tekście poetyckim, ale to znaczenia doraźnie polityczne, zwykłe, literalne, jednowymiarowe ciągle „patrolują” przestrzeń ideologicznego dyskursu i narzucają się tym ekstremalnym, metaforycznym, czasem jako jedyny – gdy na system ideologiczny spojrzeć jak na zamkniętą całość, z historycznego punktu widzenia – punkt odniesienia. To oczywiście przerośnięta, ale można powiedzieć, że w pewien sposób literalność ideologiczna, dążenie do wyrażenia idei i zamierzeń wprost – obiektywizują każdą, choćby dobrą, a nawet genialną, próbę estetyzacji wartości skrajnych ideologicznie. Przede wszystkim bowiem tych doraźnych i leksykalnych znaczeń, które nie są ani patetyczne, ani groteskowe (ale za to – najbardziej radykalne), jest dużo więcej, bo to na mówieniu wprost najbardziej zależy ideologom. Za pomocą języka prowadzona jest permanentna walka polityczna, chodzi zaś o to, by znaleźć język „modelowy”. Jest to możliwe przede wszystkim przez kontakt z najbardziej „niepoetyckim” światem możliwym do przedstawienia za pomocą poezji. Światem znaczeń prostych i niewyszukanych. Albowiem „tekst literacki pozostaje w relacji do ideologii ogólnej nie tylko ze względu na to, jak rozwija on szyki języka, ale też na to, jaki szczególnie język zostaje ten sposób «rozwinęty»”. Język, to najbardziej niewinne i spontaniczne spośród powszechnie dostępnych dóbr, jest w rzeczywistości terenem popękanym i podzielonym w wyniku kaktizmów historii politycznej, terenem gęsto usianym zwłokami po walkach

imperialistycznych, nacjonalistycznych, regionalnych i klasowych. U swych podstaw element językowy jest zawsze elementem polityczno-językowym³⁸, a zatem każde jego „uartystycznienie” musi wydawać się naddane i celowe, co bynajmniej nie oznacza, że literackość usuwa znaczenia doraźne i ruguje polityczność. Przeciwnie, stylistyczne wyjątki – a takimi są *Pieśni...* i inne nacjonalistyczne wiersze Gałczyńskiego (*Polska wybuchła...*, *Tatuś*, *Dialog z Szubrawcami*³⁹, *Gdybym był Żydem...*⁴⁰, *Bibrowski*) – potwierdzają w tym dyskursie polityczną regułę. To, co, jako idealisci, sądzą narodowi radykałowie o polityce (i wierszu politycznym), wydaje się – gdy dochodzi do konfrontacji z prawdziwym życiem – bardzo elastyczne, giętkie. Mniemania te mogą być szczególnie plastyczne, gdy chodzi o język poezji dostosowany do wypowiedzania idei, które mają swoją wersję doraźną, a nawet „praktyczną”. Wtedy można zrehabilitować tendencyjność i znów postawić na „formułki”, które choć nieładnie (nieestetycznie) wyglądają, całkiem nieźle oddziałują, spełniają swoją perswazyjną rolę. „Wiemy, a raczej przypuszczamy – wyjaśniał tę paradoksalną narodową interpretację atencji nacjonalizmu do «wielkich poetów» (a może przede wszystkim – do Gałczyńskiego) Piasecki – że twórcy naprawdę wielcy, jeśli tacy wśród nas żyją, znajdą sobie własną drogę w formułkach, a nawet na przekór formułkom, które głoszą. Ale wiemy także, że tak pogardliwie nazwane «formułki», właśnie dzięki swemu prymitywizmowi są społecznie twórcze, że urabiają masy, że rodzą się z nich wielkie prądy dziejowe lub choćby małe prądziaki, żłobiące sobie łożyska, później dopiero niwelowane przez historię⁴¹.”

A zatem „style” – podniosły i ludyczny⁴² – zyskują opresyjny wobec własnej immanentnej estetyki kontekst wówczas, gdy są umieszczane wśród obrazów czy ich znaczeń mniej wysublimowanych czy wystylizowanych – w każdym razie mniej „estetycznych” i literackich, takich, które, z oczywistych powodów dyktowanych przez pragmatyzm propagandy, tyłu zabiegów poetyckich nie wymagają, lub – z winy drugorzędności ich autorów – po prostu ich nie mają.

Tak Gałczyński swoją poetycką wirtuozerię, jak Stolaryski swój „bezinteresowny” patos – ujawniają przede wszystkim wówczas, gdy *Pieśni...* i *Marsz Młodych*

³⁸ T. Eagleton, *Kategorie dla krytyki materialistycznej*, przeł. P. Parlej, w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, oprac. H. Markiewicz, t. 4, cz. 2, Kraków 1992, s. 50.

³⁹ Zob. K. I. Gałczyński, *Dialog z szubrawcami*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 51, s. 8.

⁴⁰ Zob. tenże, *Gdybym był Żydem...*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 5, s. 8.

⁴¹ S. Piasecki, *Literatura wolna, czy w służbie idei*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 54, s. 3.

⁴² Odwołuję się tu do ustaleń K. Dybciaka, który na tej samej zasadzie przeciwstawił ludyczność katastrofizmowi. Zob. K. Dybciak, *Gry i katastrofy*, Warszawa 1980.

pozostają dla czytelnika wierszami oderwanymi od całokształtu „nacionalistycznej” poetyki. Jako system jednak tworzy ona przeciw hierarchię znaczeń, w której przesunięcia od wzniosłości ku doraźności, od współczesnej legendy bohaterskiej ku okolicznościom, i w końcu – od metaforyki ku publicystyce – są zwyczajną taktyką perswazyjną, nawet w obrębie jednego wiersza. W *Marszu Młodych* abstrakcyjność pracy naprzód grupy, zogniskowana za pomocą psychizowanych obrazów natury, już za chwilę ujawnia konkret i daje pojęcie o intencjach maszerujących:

Jesteśmy burzą i wiosną.
Radosna jest pieśń nasza – nasz śpiew.
Sztandary nasze wyrosną,
Jak wyrósł bunt nasz i gniew⁴³.

Jeśli zatem obydwie wiersze czytać w kontekście, właśnie w szeregu, podobnej tematycznie i koherentnej, choć może mniej wyszukanej nacionalistycznej poezji, wypełniającej w założeniu jej autorów (nie ważne, czy świadomie, czy też nie; cynicznie, czy w imię autentycznej wiary; patetycznie, czy lirycznie) postulat prezentacji ideologii za pomocą języka poetyckiego – okaże się, że wiersz Gałczyńskiego jest ulokowany gdzieś na najwyższym szczeblu „literackości”, a wiersz falangistowskiego autora ma przynajmniej „wyższe” aspiracje, jeśli podmiot nie mówi o doraźnej inklinacji (bunt i gniew to intencja), a odwrotnie – stara się być wzniosły i patetyczny, pozostać na poziomie pojęć oderwanych. Tę doraźność obydwie teksty ukrywają, woalują tendencyjność – każdy za pomocą innego (wysokiego lub zdeformowanego) obrazu. Nie mogą jednak za ich pomocą całkowicie odsunąć propagandowej i politycznej funkcjonalności.

Doraźność, polityczność zwykłych znaczeń czai się w zakamarkach ideologicznej hierarchii, a słowo magiczne czy poetyckie w każdym momencie może być „dookreślone” przez literalne, bądź choćby doraźne (i wówczas, w określonym kontekście historycznym, łatwo dekodowane) znaczenia. Ernst Cassirer w zakończeniu swojej pracy o mitach politycznych stwierdza, że są one także „transformacją ludzkiej mowy. Słowo magiczne zdobywa przewagę nad słowem semantycznym”⁴⁴. Symboliczność znaczeń słów w micie współczesnym nie ulega wątpliwości, ta niebagatelna zmiana „jest związana z faktem, że owe słowa, których dawniej używano w znaczeniu opisowym logicznym lub semantycznym, są obecnie używane [...] w celu wywoływania określonych skutków i pobudzenia określonych

⁴³ K. H. Stolarzski, dz. cyt.

⁴⁴ E. Cassirer, dz. cyt., s. 314.

emocji”⁴⁵. Można dodać, że również poezja ze swoją metaforą jest zamieszana w tę hierarchię, w której jej „magiczne” skonstruowanie bierze górę nad leksykalnym znaczeniem słów.

To oczywiste, że tak jest. Nie można jednak zlekceważyć i innej opinii, że sam „mit jest słowem”⁴⁶, a „słowo jest komunikatem”⁴⁷. „Może więc nie mieć w ogóle ustnego charakteru. [...] Niewątpliwie w porządku percepcji obraz i pismo [...] nie wywołują podobnych aktów świadomości, a już w samym obrazie [np. poetyckim, w każdym razie symbolicznym – P. K.] tkwi wiele sposobów odczytania: schemat poddaje się znaczeniu o wiele łatwiej niż rysunek, imitacja łatwiej niż oryginał, karykatura zaś łatwiej niż portret. Ale właśnie nie chodzi tu o teoretyczne ujęcie tworzywa: chodzi o dany obraz, któremu przypisuje się dane znaczenie”⁴⁸.

W pewnym sensie Barthes potwierdza wcześniejsze przekonanie o hierarchii znaczeniowej, wyższości słowa magicznego nad zwykłym. A jednak, ponieważ niebagatelną rolę odgrywa w ustanawianiu tej hierarchii konkretne znaczenie, ta nie równoimienna relacja podlega ukonkretnieniu – w granicach systemowych. Nie jest zatem tak, że znaczenie semantyczne i logiczne, literalne, słownikowe poddaje się prymatowi słowa magicznego dobrowolnie i ulega bez walki np. metaforze. Barthes pisze wyraźnie, że „przez mowę, wypowiedź, słowo będziemy [lub powinniśmy – P. K.] odtąd rozumieć każdą jednostkę znaczeniową lub każdą syntezę znaczeniową [...]”⁴⁹, a właśnie ta syntetyczność utrzymuje obydwa rodzaje słów w granicach systemu, decyduje o wiązaniach słów zwykłych i magicznych, znaczeń literalnych i metafor, których zerwać niepodobna. Tym bardziej zatem systemowy proces, w którym kreowane są znaczenia mitów politycznych, w sposób najbardziej pożądany przez przekaz polityczny, a zatem – dzięki słowom magicznym, symbolom czy metaforom poetyckim – nie może rugować znaczeń semantycznych, logicznych i opisowych. Nie ma siły, by zrezygnować ze „zwykłych” słów i ich pozycji leksykalnej. Właśnie one okazują się warunkiem powstania i trwania wielkich, zmetaforyzowanych treści, mitów, słów magicznych. Hierarchia więc istnieje, ale zorganizowana w system. Oto więc podstawowy paradoks politycznej retoryki i poetyki w politykę uwikłanej: w ramach systemu ideologicznego słowa nie tylko przekształcają znaczenia, ale też – choćby istniały na wyższym poziomie magicznego skonstruowania i były metaforami – zachowują „inne” warianty sensu,

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ R. Barthes, *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, Warszawa 2000, s. 239.

⁴⁷ Tamże, s. 240.

⁴⁸ Tamże, podkreślenie autora.

⁴⁹ Tamże, s. 241.

które określają lub nawet, jak poniżej – czasem wbrew „estetycznej” intencji autorów – demystyfikują owe znaczenia symboliczne/metaforyczne:

Batalionami!
Słońcu pyski nadstawić harde.
Czwórkami walić w bruk,
aż rozchwieje się szlak marszruty⁵⁰.

Tu także bohater zbiorowy maszeruje i zorganizowany jest na sposób typowo już żołnierski. Tyle że „słońce” nie reprezentuje już wyłącznie poetyckiego wyobrażenia maszerującej grupy, i nie jest jej estetyzacją, tym bardziej zaś nie reprezentuje pięknego wyobrażonego jutra. Odwrotnie, określa miarę idealistycznego radykalizmu, jest odbiciem niezłomnej woli maszerujących, ich buty. Motyw słońca pojawia się w charakterze odzwierciedlenia niewypowiedzianej groźby, gdy mowa o „hardych pyskach”. „Rozchwianie szlaku marszruty” „poda takt” bynajmniej niemuzyczny. Poruszana nim falanga odnajdzie rytm rewolucyjny, a rozprężenie w „batalionach” nastąpi po komendzie do szarży:

Czas już w stary porządek
trzasnąć mocno jak w głaz – oskardem,
by się rozleciał w gruz
i w pył go starły nasze buty⁵¹.

Także w wierszu Gałczyńskiego poezja i klasyczne liryczne obrazowanie zdaje się wspierać doraźność, co więcej, jedynie z niej – twierdzi poeta – wyrasta autentyczna poezja. Właśnie w takich radykalnych sformułowaniach zaciera się granica między (lirycznym) słowem a, wyprowadzanym z literalnych znaczeń słów, czynem, między słowem poetyckim a słowem politycznym. Romantyczne słowo-czyn zostaje zastąpione behawiorystycznym akcja-reakcja:

Gdy wschodzi słońce, giną krety.
Tylko rycerzom laur poety.
Ty bubkom, Panie, oczy mydl...⁵²

⁵⁰ J. Baranowicz, *Apel*, dz. cyt.

⁵¹ Tamże.

⁵² K. I. Gałczyński, *Polska wybuchła...*, dz. cyt.

Zresztą opisywany proces organizuje i stygmatyzuje także inne ideologiczne „słowa skrzydlate”, gotów rozbić każdą metaforę, demistyfikować każdą estetyzację, szukać pod pokładami symbolu „prawdziwych”, nierozkładalnych na mniejsze części, znaczeń słów. Ideologia jest zarazem nieufna i zdeterminowana do „opowiedzenia siebie”:

Podłożym z serc ognisty lont
 pod ciemnych kłamstw podpory,
 aż prysną wnet jak zgniły gont,
 rozsadzi je serc naszych lont
 i w nowe pójdziem tory!

(K. Dobrzyński, *Na nowe tory!*, Czp)

Tym razem to jednak Gałczyński zdemistyfikuje prawdziwą intencję „podłożenia lontu z serc naszych”. Poetycką metaforę rozsadzają znaczenia literalne. Kłamstwo wywoła reakcję:

Oto się kłamstwu kładzie tama,
 na szczurowisku pięści błysk –
 bowiem kto Polskę chciał okłamać,
 teraz od Polski dostanie w pysk⁵³.

Oczywiście postawa podmiotu, który mówi wprost, nie oznacza osobistego (politycznego) wyboru autora wiersza, choć niewykluczone, że również dziś, stwierdzając ten fakt (szczególnie wobec dzieł wybitnych poetów), nieświadomie ulegamy sile podobnych argumentów, już wówczas, w latach 30., formułowanych, które wtedy świadczyły o idealizmie, legitymizowały nacjonalistyczną ideowość, jako przeciwieństwo politycznej pragmatyki i koniunktur, od których nacjonalistyczna poezja winna być wolna. Stanowisko, wedle którego nie należy mieszać „pojęcia ideowości poezji z jej doktrynalnością, bezinteresownej manifestacji stanowiska ideowego z czynnym zaangażowaniem się jego w doraźne koniunktury, z wrzaskliwą propagandą w sposób bezpośredni”⁵⁴ – miało świadczyć o możliwościach prawdziwej ideologii w przeciwieństwie do „doktrynalnej” polityki. W sposób obiektywny zaś – budowało totalność dyskursu nacjonalistycznego, który nie rozmienia się na

⁵³ E. Cassirer, dz. cyt., s. 314; K. I. Gałczyński, *Polska wybuchła...*, dz. cyt.

⁵⁴ M. Piechal, *Poeta idei*, „Prosto z Mostu”, nr 18-19, s. 10.

drobne, nieistotne sprawy. Wedle narodowców, jak pamiętamy, istnieje pewien ideał poezji politycznej: poezja ideowa, „najautentyczniejsza poezja – wysokogatunkowa poezja idei [...] wytrzymująca zwycięsko wszelkie pomiary tzw. «poziomów» i «pionów» [...]”⁵⁵. Taka jest też „ideowa poezja Gałczyńskiego [...]: nie jest doktrynalna, nie służy żadnym hasłom dnia, nie korzysta z profitu koniunktury”⁵⁶ – a jednak, mimo to, w tym ideale są pewne drobne rysy, jeśli odczytywać ją w kontekście systemowym, wobec wziętej w całości estetyki nacjonalizmu młodych radykałów.

Choć zatem nie ulega wątpliwości, że to nie Gałczyński (jako osobowość autora) stawia się po którejś stronie, to nie należy zapominać, że to jego wiersze wpisują się w ostrą polaryzację ówczesnej rzeczywistości. Podmiot zresztą sugeruje jej dynamikę podobną do meczu piłkarskiego. Zdradzają swoją obecność polityczne wybory publiczności obserwującej grę. Ktoś strzela komuś gola, ktoś inny klaszcze:

[...]

Mecz. Gola. Klaskać! Klaskać! Klaskać!

O

N

R⁵⁷

a jednak groteskowość sytuacji na szalonej ulicy kontrapunktowana jest doraźną, choć może nie – wyraźną, sugestią: z góry wiadomo, kto wygra w tym starciu. Litera, nazwa, polityka są bowiem skandowane po „golu” i entuzjazmie publiczności wyrażonym oklaskami, a zatem są nazwą „zwycięskiej drużyny”. Właśnie o tej części publiczności można powiedzieć, że jest zaangażowana po stronie „zwycięzców”, tego tyleż poetyckiego, co politycznego meczu, że są to „kibice polityczni”⁵⁸. Podmiot liryczny ma inną funkcję, która może być obiektywna – wodzireja tłumu i dyrygenta jego emocji. Nie może jednak umknąć fakt, że poetycka, przy niebanalnym wykorzystaniu konwencji groteskowej, gra z rzeczywistością społeczną niekoniecznie oparta jest na zasadach *fair play*, gdy wcześniej przeczytamy, jaki sens ma „dynamika emocji” kibiców, a przede wszystkim samych „graczy”: „Usuń się, śliczny, jeśli łaska!”.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ K. I. Gałczyński, *Pieśni...*, dz. cyt.

⁵⁸ S. Siwirski, *O kibicach...*, dz. cyt., s. 27.

Sposób, w jaki portretuje Gałczyński społeczeństwo, przenosi akcenty, choć nie niweluje różnicy o charakterze tyleż semantycznym, co „politycznym”: między reakcjami (sportowych) fanów a postawą (politycznych) fanatyków⁵⁹, szczególnie, że „kibic” ma w nacjonalistycznym słowniku znaczenie pejoratywne, „[...] wzdraga się przed samodzielnym przeprowadzeniem gry, boi się samej gry, gdyż wie, że całkiem inna postawa grającego, a całkiem inna rola obserwatora-kibica. [...] Być obserwatorem – to świadczy o małości”⁶⁰. Nacjoniści wydają się twierdzić za Nietzschem, że „fanatyzm jest [...] jedyną «siłą woli», do której można doprowadzić również słabych i niepewnych, jako rodzaj zahipnotyzowania całego zmysłowo-intelektualnego systemu na korzyść poszczególnego punktu widzenia lub odczuwania [...]”⁶¹, dlatego – piszą – „wszystkim kibicom rzucamy pytanie: Jesteś Polakiem, czy nie? Odpowiedź może brzmieć tylko «tak» lub «nie». [...] Jeśli odpowiedź brzmi «tak», to żądamy od dotychczasowego Polaka – kibica, by wyciągnął konsekwencje z tego słowa [...]”⁶². Tak jak rola ideowca, tak rola wodzireja (może szczególnie ona) polega na wciągnięciu kibiców „do gry”. „[...] chcemy Polaków [...] żywych i żywo czujących. Rozmachem sił naszych porwiemy biernych. Słabych zamienimy w silnych. Damy im męskie serca”⁶³.

⁵⁹ O wzajemnych relacjach sportu i nacjonalizmu, częściowo rozpoznanych na gruncie socjologii i (z innego punktu widzenia) psychologii, zob. np.: J. Kiliias, *Wspólnota abstrakcyjna...*, dz. cyt., szczególnie rozdział *Szkic o sporcie*, s. 253-269. M. Billig pisze o meczach jako przykładach „flagowania” ojczyzny w społeczeństwach liberalnych (tenże, *Banalny nacjonalizm*, przeł. M. Sekerdej, Kraków 2008, s. 229 i n.).

⁶⁰ S. Siwirski, *O kibicach...*, dz. cyt.

⁶¹ F. Nietzsche, *Koncepcja życia i woli mocy*, tłum. K. Krzemieniowa, w: Z. Kuderowicz, *Nietzsche*, Warszawa 2004, s. 185-186. Oczywiście jest to też postawa dobrze zdiagnozowana przez teorię propagandy, a wówczas staje się istotną częścią plebisytu politycznego. Jako element powtarzalnej kampanii, nie musi mieć zatem „katastroficznego” wymiaru. Z drugiej strony to, co Nietzsche wyraził eksplicitnie, potwierdzały wczesne teorie psychologii tłumu. Gustaw Le Bon dowodził, że „Tłum, będąc zdolnym tylko do uczuć prostych i przesadnych, przyjmuje lub odrzuca sugerowane mu poglądy, albo jako absolutną prawdę, albo jako absolutną nieprawdę” (G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, przeł. B. Kaprocki, wydanie popr. i uzup. na podstawie wyd. 2, b.m.w. 1930, przedm. S. Grabski, Kęty 2007, s. 29). W pewnym sensie dowodziłoby to trafności metafory Gałczyńskiego, który konflikt przedstawia jako mecz. Pomijając rzadkie przypadki remisów (politycznego kompromisu), mecz „polityczny” kończy się niemal zawsze wygraną jednej i przegraną drugiej (opozycyjnej) strony/drużyny, bo toczy się na sądy i ich technologiczną wytrzymałość. Poza tym „wodzirej” emocji tłumu ma, stając z nim oko w oko, ułatwione zadanie, ponieważ „Autorytaryzm i nietolerancja są uczuciami dla tłumu jasnymi, tak że skwapliwie je przyjmuje i dąży do jak najszybszego ich urzeczywistnienia” (G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, tamże).

⁶² S. Siwirski, dz. cyt.

⁶³ Tamże.

Z tego punktu widzenia Gałczyńskiego świat-arena, polityczny mecz, zyskują znaczenia propagandowe. „Jego” kibice powiedzieli „tak”. Poeta bowiem najpierw modeluje reakcje, a potem władza (jednostronnymi) emocjami tłumu. Panuje nad zmysłami dlatego, że świat jest czarno-biały, a prostota wyboru ogranicza pole widzenia „widza-odbiorcy” tylko do tego, co się dzieje bezpośrednio przed oczami, na „meczu”; „dopiero władztwo nad zmysłami gwarantuje osiągnięcie władztwa nad sobą i światem”⁶⁴. Jeśli zatem dla nacjonalistów „sztuka jest wypowiedaniem siebie”⁶⁵, to groteskowość meczu można odczytywać jako ekspresję ekstremalnie świadomego siebie i swojej formy (por. „nie potom wierszom formę wykuł”⁶⁶) podmiotu. A ta świadomość nie tylko nie oznacza „dystansu”⁶⁷, ale przeciwnie: buduje przestrzeń polityczną w sposób oryginalny, ale nie dający żadną siłą oderwać się od politycznych konsekwencji. Więcej: ta forma, własny styl i w końcu świadomość profesjonalisty, który panuje nad materiałem, (auto)demitologizuje przekonanie, że istnieją w języku poetyckim przestrzenie jednoznacznie, bezdyskusyjnie „czyste”, oderwane od świata i politycznie niezdefiniowane. Nie ma takiej deformacji – a udowadnia to Gałczyński – której nie można by przekuć w (in)formację ideową i (nieważne, świadomie, czy nie) postawić się w szeregach poezji, w którą jak w masło wjeżdżają polityka, idee

⁶⁴ W. Madajski, *Czystość...*, dz. cyt.

⁶⁵ Zob. S. Piasecki, *Sztuka i charakter*, dz. cyt.

⁶⁶ K. I. Gałczyński, *Polska wybuchła...*, dz. cyt.

⁶⁷ Tak groteskę i ironię Gałczyńskiego – jako dystans – prezentuje we *Wstępie do Wyboru poezji* Marta Wyka (dz. cyt., s. XXVII). Nie ma też, jak się wydaje, szczególnego powodu, aby uważać, że należy „tłumaczyć” Gałczyńskiego z nacjonalistycznych wierszy, które „popułnił”, za pomocą biografii i psychologii, jego osobistych przeżyć, oczekiwań, ambicji. Jakkolwiek jasne wydaje się, że Gałczyński-osoba zakłada maski jako podmiot swoich wierszy, to opisując ideologię właśnie, nie można w pełni zaakceptować konstatacji Wyki, że wiersze, o których mowa (*Pieśni...*, *Polska wybuchła...*) „dziś są nade wszystko pouczającym świadectwem pewnego politycznego i ideologicznego *faux pas* poety, który nie miał żadnych predyspozycji intelektualnych upoważniających go do wkraczania na tereny ideologii” (s. XXXVI). Taki wniosek może być bowiem odebrany opacznie i skutkować interpretacją cyniczną – Gałczyński wkroczył na tereny ideologii dwukrotnie. Czyżby zdradzał i bawił się każdą z nich nieświadom konsekwencji? Po drugie, w końcu rozstrzygało to, że tak dla komunistów, jak dla nacjonalistów – miał talent, którego był pewien. Pytanie więc, kto kogo wciągnął do współpracy, jest wobec samych tekstów drugorzędne, tak jak intencje Gałczyńskiego – być może niejasne, ale nieważne, w odróżnieniu od intencji „przyjaciół” zarówno z lewa, jak i z prawa. Te ostatnie grupy ideologiczne, zarówno nacjonalistów, jak i komunistów, jak się wydaje, należy potraktować jako instytucje modelujące światopogląd artysty i jego odbiorców, także zatem – mającą mu służyć – poezję. Dla nich osobiste postawy i wybory twórców są nieistotne, o ile światopogląd jest wypowiedany zgodnie z tym, czego „instytucja ideologii” oczekuje.

i doraźne cele. Brak też takiej formy, która nie mogłaby prezentować ideowej treści, z czego zdawali sprawę nie tylko nacjonalistyczni teoretycy („wpływ idei na twórczość [...] może mieć charakter tendencji, o ile [idea – P. K.] wyraźnie podporządkowuje sobie elementy czysto artystyczne”⁶⁸). Pisali o tym także prawicowi recenzenci *Utworów poetyckich*: „Jak solidnie i gruntownie przemyślaną jest treść, tak samo i technika poetycka, przechodząc najrozmaitsze ewolucje, jest u niego [Gałczyńskiego – P. K.] giętką trzcina, którą wprost po mistrzowsku dostosowuje do treści i charakteru utworu”⁶⁹. Nieprzypadkowo Piechal, zwracając się do autora *Balu u Salomona*, pisze:

Nie wiem, czy to zachodzi u Ciebie świadomie, czy mimowolnie, ale kiedy mówisz o sobie samym, mówisz bezpośrednio, zaś kiedy wyrażasz jakąś ideę, myśl, filozofię, refleksję na temat ogólny, Ciebie bezpośrednio nie dotyczący, jak np. właśnie w tych *Skumbriach w tomacie* [...] [-] używasz paraboli, przypowieści, alegorii, symbolu, aluzji obrazowej... A to jest, nie waham się tego powiedzieć, cecha stylu ewangelicznego [...]”⁷⁰.

Pośrednio stwierdza bowiem, że pożądany styl poetyckiej wypowiedzi ideowej to taki, w którym poeta nie tylko dysponuje uczuciami „tłumu”, ale też – jego rolą, rolą profety – jest perswazja wartości pożądanych, „wskazanie za pomocą obrazów, jaki świat jest piękny, a jaki człowiek na nim brzydki, jak wstrętna jest sytość i zadowolenie człowieka, a jak wspaniała jest jego tęsknota”⁷¹. Choć zatem „[...] dla czytelnika poezji obojętne jest, jakie ugrupowanie polityczne przynajmniej się do jej autora i czy ten autor w ogóle gdzieś tam politycznie przynależy, [to] istotne jest, jaką treść ideową wyraża jego twórczość”⁷². Dla nacjonalistów poezja Gałczyńskiego wyrażała „ich” treść ideową, w której poeta – ewangelista walczył o „lepszy świat”. Jego wiersze najlepiej spełniały zasadę skutecznej perswazji, wedle której „[...] poezja wielka działa silniej i głębiej niż poglądy etyczne, choćby najwyraziściej wyłuszczone. Myśl wyrażona dobrze, poetycznie i w ogóle artystycznie, staje się w lot własnością ogółu i ma zapewnione panowanie nad umysłami. [...] Nie ma propagandy skuteczniejszej [...] nad propagandę

⁶⁸ O. B. Kopczyński, *Muzyka daleka i bliska. Zagajenie rozważań na tematy społeczno-muzyczne*, „Ruch Kulturalny” 1937, nr 2, s. 5.

⁶⁹ J. Krawiec, *Poezje K. I. Gałczyńskiego*, „Kuźnica” 1938, nr 4, s. 5.

⁷⁰ M. Piechal, *Poeta...*, dz. cyt.

⁷¹ Tamże.

⁷² S. Piasecki, *Coraz szerzej...*, dz. cyt.

uprawianą przez wielkich poetów, wielcy zaś poeci są wprost niezwalczonymi propagatorami myśli, jakie przyjęli za swoje⁷³. Z tego punktu widzenia nieco inaczej prezentuje się poniższy wiersz:

Jedni mówią: – On jest nasz!
Drudzy mówią: – On jest nasz!
A ja jestem tylko twój [-] jedyna.

Jedni kuszą mnie na Wschód,
drudzy ciągną mnie na Zachód,
a ja wolę, po wypłacie, iść z tobą do kina⁷⁴.

Poeta stwierdza w nim swoją „niepolityczność”, która, jak już wiemy, w nacjonalizmie miała swoje uzasadnienie, a ponadto nie wykluczała „treści ideowej”:

Jestem, mimo wszelki świst,
Ein polnischer Monarchist,
bo ty jesteś właśnie moja cesarzowa⁷⁵

ponieważ – na co godzili się „przyjaciele z «Prosto z Mostu»” – styl Gałczyńskiego prezentował to inne, liryczne, nostalgiczne, ale też ideowe, skoncentrowane, a zarazem ekstrawertyczne, jak w *Pieśniach...* czy w *Polska wybuchła...* oblicze nacjonalizmu: „z ludzką liryczną twarzą”, gdzie „Poeta to taki naprawiacz świata, który poprzez obrazy, ukazuje mu świeże możliwości⁷⁶, ale też prowadzi i pokazuje drogi oraz legitymizuje opcje ideowości, „otwiera dalsze horyzonty, buduje dlań nowe formy⁷⁷. Ideologia – zauważał współczesny krytyk (marksistowski) w tym samym duchu – „[...] jawi się jako uświadomienie bezpośrednie, afektywne i globalne życia społecznego⁷⁸. A w tę świadomość wliczone są wszelkie emocje. Nawet ów „cyniczny” motyw pisania przed – a „pójścia do kina” po – wypłacie: „Artysta, aby być odpowiedzialny za swe utwory, a w ideach bezkompromisowy, [powinien]

⁷³ F. Koneczny, *Polskie Logos a Ethos*, Warszawa 1921, t. 1, [reprint, b.d.m.w.], s. 194.

⁷⁴ K. I. Gałczyński, *Nieporozumienia*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 14-15, s. 4.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ M. Piechal, *Poeta...*, dz. cyt.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ G. Pospiełow, *Literatura i socjologia*, przeł. A. Gettlich, w: *W kręgu socjologii literatury*, wyb., wstęp i oprac. A. Mencwel, t. 1, Warszawa 1980, s. 124.

posiadać odpowiednie warunki życiowe”⁷⁹. Choć zatem postawy ideologicznej pisarza nie można było „[...] wytłumaczyć [...] za pomocą przyczyn zewnętrznych, jako pragnienie zdobycia lub uznania sławy i pieniędzy”⁸⁰, bo „wszystkie te czynniki mogą jedynie wzmacniać ewentualne, bardziej intymne bodźce głębsze”⁸¹, wynikające z „osobliwości afektywnej interpretacji społecznych aspektów życia”⁸² – to działanie odwrotne, czyli uzasadnienie obecności niepoetyckiej „prozy życia” dzięki ukazaniu „głębokiego stosunku” podmiotu do świata, ujęcie zewnętrznych bodźców jako wewnętrznych intuicji ideowych – było już jak najbardziej pożądane. Uzasadniało tę wiarę, która „rozdysponowana” już we własnej osobowości pisarza, przedostawała się do świata zewnętrznego. Ogarniała rzeczy najbardziej zwykłe i nad nimi dominowała, a czynności najbardziej nieideologiczne (np. „wypłatę”) rozpoznawała jako potrzeby przybliżające do projektowanej wszak zmiany świata na własną ideową modłę. Miało się wydawać, że to wiara w przyszłość umieściła je na liście potrzeb ideologicznych, które muszą być zaspokojone, i dlatego właśnie te prozaizmy, stylistyczne zgrzyty, ironiczne, a nawet autoironiczne ofukiwania nacjonalistów – mogły się pojawić w ich poezji. W innej – zgłaszającej pretensje do świata gnuśności – wersji Jerzego Pietrkiewicza taka strategia wyglądała następująco:

W domu rupiecie zakurzonych spraw.
Chodzisz po dywanach jak lis, osioł, paw...
a chcą ciebie na apostoła.

Porzuć –
w długiej tunice,
z kosturem –
wyjdź na kraczącą ulicę –
i stań pod anielskim chórem.

Każą: wznoś śpiew
i biczuj dom swój i żonę.
Trudno o kostur, gdy zieleń drzew,
gdy w domu troska złocona.

⁷⁹ J. Pietrkiewicz, *Dzisiejszy pisarz...*, dz. cyt., s. 6.

⁸⁰ G. Pospiełow, dz. cyt., s. 124.

⁸¹ Tamże.

⁸² Tamże.

Porzuć –
na apostoła wybrany –
fotele, łóża...
Da ci w nagrodę Bóg gorące rany
z judaszowego noża.

I zapał kur po trzykroć, i zgasło wołanie.
Jakże apostołować, gdy nie płacą za nie...⁸³

Podobnie w *Bibrowskim* Gałczyńskiego, gdzie sytuacja „pisania z perspektywy”, melancholia i (z drugiej strony) twardy realizm „honorariów” tworzą wrażenie totalności estetyki nacjonalistycznej, w której jest miejsce i na polityczne gesty, i na autoironię, i na lirykę, byle tylko całość była „zaangażowana”:

Eeech, młodość, młodość... serce boli
wspominać te dziewczęta z Woli,
stare akacje z Kiercelaka
i z Ogrodowej bzy.
Lata jak wichur. Jezus Maria!
Spoglądam w przeszłość, stary wariat,
na z „Prosto z Mostu” honoraria
gorące kapią łzy⁸⁴.

Dyskurs ideologiczny czasem brutalnie uwspólnia i uniwersalizuje nie tylko różne „style”, w których wypowiedziana jest w poezji idea nacjonalizmu, ale i „talenty” ich autorów – niezależnie od estetycznej, obiektywnej miary – czyni „podobnymi”. „Bąk, Dobrzyński i Pietrkiewicz – pisał Piasecki – nie pomieściliby się z pewnością w jakiejś jednej grupie partyjnej, gdyby ich ktoś chciał do niej gwałtem wcisnąć. I sami może, tkwiąc w dzisiejszym chaosie dzisiejszego życia Polski, byłiby wielce zdumieni, że ich tak można jednym tchem wymienić, sprowadzić do wspólnego mianownika ideowego. A jednak, oni właśnie trzej, a każdy z nich niezależnie od innego, najpiękniej wyrazili w strofach swoich wierszy to, co jest wyznaniem wiary całego młodego pokolenia narodowego. Wyrazili – nowy polski nacjonalizm, różny od wszystkich innych nacjonalizmów świata, bo polski

⁸³ J. Pietrkiewicz, *Quo Vadis?*, „Kronika Polski i Świata” 1939, nr 2, s. 8. Ten sam wiersz wszedł do poematu *Msza święta* jako część zatytułowana *Confiteor*.

⁸⁴ K. I. Gałczyński, *Bibrowski*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 18-19, s. 16.

i z polskich, a nie żadnych innych warunków się wywodzący”⁸⁵. Z powodzeniem, przy zachowaniu właściwej miary, mogłoby się tu znaleźć także nazwisko autora *Polska wybuchła...*, „bo w literaturze walki nie można być równocześnie po dwóch stronach, gdy walka się już zaczęła. Trzeba się zdecydować: tu albo tam”⁸⁶. Na prawicy albo na lewicy:

Nagle nas rozdzieliły gwiazdy,
i w swoją drogę poszedł każdy,
Bibrowski *links*, ja *rechts*⁸⁷.

Jedynie taka eksplicytna decyzja rozstrzygała o ideowości, nie zaś to, czy zauważalny był „stylistyczny” (groteskowy, ironiczny) dystans podmiotu. Ironia, a nawet autoironia skierowane były wówczas zawsze wobec kogoś (do kogoś lub/i przeciw komuś), jeśli nawet fakt, gdzie ukazywały się wiersze, był ideologicznie znaczący, a praktyka Tuwimowskiego prasowego „ideolo” doskonale rozpoznana: „Człowiek współczesny czuje i rozumuje tak, jak mu podszepcze jego dziennik. Na użytek publiczności prasa produkuje codziennie szeregi pojęć, argumentów okolicznościowych, stwarza teorie, fałszuje doktryny i karmi nimi czytelników”⁸⁸. Można do tego dodać: podobnie jak na łamach politycznej prasy pojawiająca się poezja. Przede wszystkim – prasy nacjonalistycznej. Czytamy w krótkiej, niewybrednej fraszce, że

Po przeróbkach tyłu i po tyłu zmianach
Przysłowia polskie rumienią się ze wstydu.
Teraz zamiast: Szukaj szpilki w kopie siana,
trzeba mówić: Szukaj szpilek w kupie Żydów⁸⁹.

⁸⁵ S. Piasecki, *Coraz szerzej...*, dz. cyt.

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ K. I. Gałczyński, *Bibrowski*, dz. cyt., s. 16.

⁸⁸ R. Tuszwowski, *Tęsknota za herezją*, „Gazeta Literacka” 1932, nr 6, s. 91. Por. dalszy wywód: „Czytelnicy «Kuriera Warszawskiego» będą wszyscy używali tych samych zwrotów, posługiwać się będą w dyskusji tymi samymi sylogizmami, nie różniącymi się zbytnio od zwrotów i sylogizmów czytelników «Rzeczpospolitej», ale już bardzo dalekimi od tych, jakich użyją wyznawcy «Ilustrowanego Kuriera [Codziennego]». Większe dzienniki mające swoją klientelę, grają rolę sofistów greckich, pouczających tłumy wśród gwaru agory. Wszystkie skarby sofistyki są na ich usługach. Baconowskie *idola fori*, nigdy jeszcze nie zbierały tyłu hołdów i kadzideł” (tamże). Zob. też, M. Zaleski, *Przygoda drugiej awangardy*, wyd. 2, Wrocław 2000.

⁸⁹ [JAD], *Na przysłowia i na jedno pismo*, „Podbipięta” 1936, nr 7, s. 8.

Zapewne więc, bez kilkakrotnie pojawiającej się nazwy „ONR”, *Pieśni o szalonej ulicy* mogłyby być poezją „nie politycznie”, a tylko społecznie aktualną, czy zaangażowaną w najogólniejszym sensie tego słowa. Rzecz jednak w tym, że właśnie nazwy i w ogóle „język partyjny” mają do odegrania pierwszoplanową rolę ideologiczną: za masowością i politycznością tej prezentacji stoi cały arsenał „monosylab”, haseł, zawołań. Język, jakim posługują się uczestnicy zmilitaryzowanej grupy, „[...] w znacznym stopniu dostarcza wzorów i mowie potocznej. Jest to język wojskowy o swoistych cechach stylu wojskowego [...]. Wytarza się on w sformułowaniach haseł, w zwrotach artykułów, odezw i książek. Wyrażenia takie jak «naprzód do zwycięstwa», «równajmy szereg», «maszerować zgodnie», «śmiałym natarciem zwyciężymy kryzys», to charakterystyczne stereotypy pochodzenia wojskowego, które z języka partyjnego przeszły do mowy szerszego ogółu”⁹⁰.

Po nazwie, szczególnie politycznie aktualnej, można spodziewać się ideologicznej opowieści, tak jak po stereotypie odpowiednich i zawsze tych samych cech przedmiotu lub idei tworzących to wyobrażenie. Tak jak stereotypowe są znaczenia, tak nazwa polityczna przywołuje również stereotypowe zachowania i reakcje. Równie konwencjonalne jest więc słowo ideologiczne, jak i aktywność polityczna, lub utrwalona społecznie reakcja na tę aktywność. Z samej literatury wynikają systemy wartościowania i odpowiednie reakcje. Jeśli więc nazwa-stereotyp „ONR” ma charakter skrótów myślowego, „to ze skrótami tymi silnie i bezpośrednio związane są jakieś kompleksy uczuciowe, pozytywne lub negatywne”⁹¹. Innymi słowy: każdy marsz, w którym widać „mieczyki chrobrego” lub słycać, jak w wyobrażonym marszu Gałczyńskiego, skandowaną nazwę, budzi odpowiednie reakcje „ulicy”, która bynajmniej nie jest „szalona” „zupełnie”. Można – odpowiednio wyostrzając znaczenie tego zdania – powiedzieć, że „[...] świat groteskowy sprawia wrażenie świata szaleństwa”⁹², albo wyrazić przekonanie, że groteska w dyskursie ideologicznym tylko „sprawia wrażenie”, naprawdę zaś jest/ma być dokładnie tym, co zostaje ukryte za/pod deformacją. Znow sięgnijmy do różnych prezentacji prawicowego pochodu.

Z powagą, poetycko relacjonował w 1922 roku heroiczne dni Marszu na Rzym Artur Maria Swinarski, tamten patos w lirycznej wizji przenosząc na polską rzeczywistość jako sugestię jedynej możliwej rozgrywki ze światem,

⁹⁰ A. Hertz, *Militaryzacja stronnictwa politycznego* [1936], w: tegoż, *Szkice o totalitaryzmie*, Warszawa 1994, s. 20.

⁹¹ Tamże.

⁹² W. Kayser, *Próba określenia istoty groteskowości*, przeł. R. Handke, w: *Groteska*, pod red. i ze wstępem M. Głowińskiego, Gdańsk 2003, s. 24.

jedyne rozwiązanie jego bolączek, bojaźliwej małości, biernego przeżywania rzeczywistości:

!Wtedy staniemy w ostatniej walce!
!Wtedy pójdziemy jak wy,
Chłopaki w czarnych koszulach!⁹³

Po latach jej wypełnieniem zajęły się falangistowskie bojówki i nacjonalistyczni poeci:

Wyjdziemy na ulicę gromadą,
Zamiast sukman, bluz roboczych i kurt –
Przejdziemy zastępów paradą –
„Jasnych koszul” niekończący się sznur.
(A. M. Swinarski, *Falanga, Eja...*)

Motyw ewangeliczny męki Pańskiej posłużył Swinarskiemu do legitymizacji bohaterstwa, własnej misji i ofiary:

Legniem na twarzy krwią spoconych ulic,
Rozdartej w strzępy ranami i krzykiem.
I będziem do niej piersi tulić
Jak chustę Weroniki.

Będziemy do niej tulić usta,
Rozkrzyżowani pod ogniem ostatniej krucjaty
I będziem na ciele czuć jej stygmaty,
Jak Weroniki święta chusta.

(A. M. Swinarski, *Falanga, Eja...*)

⁹³ A. M. Swinarski, *Falanga*, w: tegoż, *Eja! Eja! Alala!*, Warszawa 1926 (dalej w nawiasie podaję: nazwisko, tytuł wiersza i skrócony tytuł tomiku: *Eja...*). W historiografii polskiej funkcjonuje zbiorcza nazwa „kolorowych koszul”, odnosząca się do efemerycznych grup politycznych II RP, które przejęły organizacyjne wzorce włoskiego faszyzmu, przy jednoczesnym podkreślaniu własnej (polskiej) odrębności celów. Podstawą „klasyfikacji” był tu kolor mundurów: zielone koszule nosili członkowie Polskiej Partii Narodowych Socjalistów „Warta”, błękitne – śląskiego Radykalnego Ruchu Uzdrowienia, wiśniowe zaś – bojówki Narodowo-Socjalistycznej Partii Robotniczej, również działającej głównie na Śląsku. Wszystkie te ugrupowania – włączając w to młodych nacjonalistów z ONR – wysuwały postulaty antykomunistyczne i antysemickie i, może prócz ONR, nie odegrały żadnej roli w życiu politycznym lat 30. Zob. P. Tomaszewski, *Kolorowe koszule*, „Nowe Państwo” 2003, nr 11.

Ale w latach 30. patos marszu włoskich faszystów, przeniesiony do polskiej rzeczywistości, inaczej już wyglądał. Choć Kazimierz Hałaburda zapewniał, że „wszystkie [...] i nasze, i obce doświadczenia doprowadziły do zrozumienia wielkiej prawdy, że nacjonalizm to nie mechanicznie stosowany faszyzm, lecz przede wszystkim wielka idea, ożywiająca dany naród, będąca wytworem jego ducha”⁹⁴ – to także przyznawał, iż „[...] jednolite koszule, podnoszenie ramion, sztylety u pasa, monopartyjny ustrój hierarchiczny, antysemityzm, ujarzmienie kapitalizmu, a nawet zamiar budowania imperium – to tylko mniej lub bardziej istotne dodatki”⁹⁵.

Tę próbę niwelacji znaczenia zewnętrznej formy na rzecz znaczącej, wewnętrznej ideowej treści można odczytywać zgodnie ze zanalizowaną przez Biernata różnicą między stereotypem wroga a mitem wroga, w których „[...] funkcjonowaniu widać wyraźnie, że zakres odniesień tych zjawisk jest różny. W przypadku stereotypu upowszechnieniu podlega pewien konkretny obraz, wyobrażenia odnoszące się do dającego się precyzyjnie określić wycinka rzeczywistości. W przypadku mitów natomiast jest to rozpowszechnienie treści związanych z daną ideą, w skład której będą wchodziły i stereotypowe wrażenia o wrogu[,] i określone stosunki, [i] możliwe zachowania i ich konsekwencje”⁹⁶.

Oczywiście, w przypadku ideologii skrajnych nie może być to różnica bezwzględna, jeśli stereotyp i stygmatyzowanie niemal za każdym razem stają się częścią obojętnie jakiej – wielkiej czy konkretnej – narracji. Jak widać, nawet mityczność, ubrana w formuły poetyckie, nie likwiduje stereotypizacji, a jedynie zręcznie ją woaluje. Nie tylko zatem o „mistyczne”, ideowe uzasadnienie walki chodzi, jeśli w wielu wierszach pojawiają się „ci ludzie opięci jak prawdziwi husarzy, wcięci w pasie jak osy, [którzy] noszą jakieś ogromne rapierzyska z gardami z aksamitu”⁹⁷. Najpierw egoistyczna eschatologia, do której prawo mają jedynie „wybrani” bohaterowie:

Brawurze będzie oddźwiękiem
spoczynku łuk tryumfalny⁹⁸

antycypowana musi być koniecznością odnalezienia stereotypowego wroga. To swoisty warunek bohaterskiego spoczynku i ideowej mitycznej narracji:

⁹⁴ K. Hałaburda, *Odwet Słowian*, dz. cyt., s. 8.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ T. Biernat, dz. cyt., s. 328.

⁹⁷ K. Pruszyński, *Ślubowanie*, dz. cyt.

⁹⁸ J. Baranowicz, *Apel*, dz. cyt., s. 8.

Li tylko mieć ramiona
szerokie jak topora zasięg

Li tylko wolą przeskoczyć
jeremiady i psalmy⁹⁹.

Wydaje się jasne, że tylko usilne uniwersalizowanie własnego położenia pozwala trwać stereotypom już jako zasadzie prezentacji. Ale widać stąd także, że mylą się nacjonałiści, jeśli twierdzą, że ich ideowy mit zaangażowania może zastąpić i zniwelować konkret, uprzednio rozmywszy go w uniwersalizmie. Nawet opowieść używająca innych, niezwykłych słów, otwierająca na inne (w tym poetyckie, metaforyczne) znaczenia, niemal zawsze wskazuje na te, które rzekomo mają one zastąpić. Każdy akt estetycznej waloryzacji ideologii skrajnej pokazuje raczej chybione metody ucieczki przed współodpowiedzialnością, niż cokolwiek ukrywa pod metaforą i wizją „tryumfalnej” przyszłości.

W dyskursie, w którym „symbole kulturowe” łatwo przekuć na doraźność „ramion z toporem”, Gałczyńskiego „grę z językiem” na „szalonej ulicy” można odczytać nie tylko z estetycznym nastawieniem. Nie tylko znaleźć w niej groteskową grę słowną, wychwytywaną przez ciekawość podmiotu, który chce opisać świat w jego zmysłowym całokształcie, co oznacza też rejestrowanie rozmów ulicznych, prezentację reakcji tłumu:

I wazelina nie pomoże
i „czeszcz, mój złoty senatorze” –
niepr-o-wdaż? Co za chamstwo!

Że judzkie grzybki w polskim lesie
Świt-poświst wyrwie – i rozniesie
kłamstwo...

Ulsteinie mój, ty popatrz, popatrz,
jaki to pikny marsz, chłop w chłopą
[...]¹⁰⁰

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ K. I. Gałczyński, *Pieśni...*, dz. cyt.

ponieważ można czytać tę groteskową reakcję w zupełnie inny sposób. „Legitymacja partyjna jest przedmiotem pożądań [...]”¹⁰¹ – pisze Hertz, a nieco wcześniej: „Mundur kroju wojskowego, dystynkcje, odznaki, godła różnego rodzaju są zewnętrznymi środkami służącymi do wydzielenia członków stronnictwa spośród ogółu obywateli”¹⁰². Mają znaczenie selekcji. Dlatego ów zachwyty patrzących u Gałczyńskiego to nie tylko podsłuchana, przytoczona, a więc – zdystansowana, zasłyszana – rozmowa dwóch Żydów, i nie groteskowy, w mowie niezależnej podany, wykład antysemitycznych haseł. Bo chodzi właśnie o zachwyty nad „piknym marszem”, i to, że zachwyty są Żydzi. Ich rozmowa, reakcje są zbyt normalne, za bardzo „zwykłe” i dziwnie, wobec rozgrywających się wokół wydarzeń, spokojne (tj. – nieszalone). Już zatem nie groteskowe, ale sarkastyczne są słowa Gałczyńskiego. Okazują się ciętą i cyniczną ironią, o wiele potężniejszą niż reminiscencja z Żeromskiego¹⁰³ wówczas, gdy podmiot właśnie Ulsteinowi i jego rozmówcy każe się zachwycić oenerowskim marszem. „Tego rodzaju postawa [hasła, jednolite stroje, odznaki itp. – P. K.] spotyka się z aprobatą znacznej liczby uczestników grupy. Móc otrzymać legitymację partyjną to rzecz upragniona, członkowie partii są często przedmiotem podziwu. Pewne ich postęпки, które wzbudziłyby dezaprobatę, gdyby chodziło o ludzi zwykłych, tu są traktowane jako nienaganne [...]. Są to zwłaszcza te postęпки, które świadczą o brawurze, o bezwzględności w realizowaniu celów czy o tym, co można by nazwać «dziarskością»”¹⁰⁴. „[...] Żydzi – pisze, posługując się ironicznym cudzysłowem Łaszowski – mają kult dla «autorytetów»”¹⁰⁵, co właściwie rozstrzyga o propagandowej i wykluczającej bardziej niż antysemityzm *explicite*, funkcji tego fragmentu *Pieśni...*, ponieważ groteskowość wiersza brutalnie pozbawia „autorytety” Łaszowskiego właśnie cudzysłowowości i ironii, skoro nie może pomóc „wazelina” i „złoty senator”. Dodajmy, że w 1938 r. autor, podpisany inicjałami M. P., napisze o „żydowskim kompleksie polskości”¹⁰⁶.

Groteskowa deformacja Gałczyńskiego jest silniejsza retorycznie od publicystycznej ironii Łaszowskiego, ale też sumuje się z jej znaczeniem w wierszu. To, co pozostaje – znaczenie polityczne – jest wzmocnieniem dwu negatywnych ocen, czyli cynicznym sarkazmem. Zupełnie jak w matematyce, gdzie dwa minusy (jeden postawiony przed nawiasem, drugi wewnątrz niego) dają plus. Taka

¹⁰¹ A. Hertz, *Militaryzacja...*, dz. cyt., s. 16.

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ Zwrócił na nie uwagę M. Urbanowski w przywoływanym już szkicu *Ciemność i pustka?*

¹⁰⁴ A. Hertz, *Militaryzacja...*, dz. cyt., s. 16.

¹⁰⁵ A. Łaszowski, *Podwiozę go...*, dz. cyt.

¹⁰⁶ Zob. M. P., *Żydowski kompleks polskości*, „Falanga” 1938, nr 43, s. 6.

sytuacja świadczy zatem o jakiejś pozytywnej prawdzie. Z kolei odejmowanie od liczby ujemnej skutkuje większą ujemną wartością, co oznacza deprecjonujące przedmiot znaczenie ironicznego i groteskowego opisu poetyckiego. Te prawa działań mają zastosowanie także w ideologii. Jest ona tak samo logiczna, ale i dlatego groźniejsza, bowiem słowa dysponują nie tylko „matematycznymi”, lecz przede wszystkim etycznymi wartościami, posługują się znakami aksjologicznymi i aksjologizującymi, gdzie plus i minus mają znaczenie. Tu – niezależnie od formy – niemożliwy jest bilans dodatni, gdy nawet zsumowanie groteski z ironią w efekcie pozytywnie legitymizuje wyłącznie ideologię opresyjną dla wykluczonych.

Po drugie, jeśli ideologiczną poezję rozpatrywać jak teksty reprezentujące założenia ideologicznego systemu znaczeń podobnych – niemal zawsze wynik jest, gdy mowa o napiętnowanych, „bez reszty” ujemny, niezależnie, jakie działania na stylu będą przeprowadzone (rozwiązywane). Najgroźniejsze w tym wierszu nie są bowiem „judzkie grzybki” ani to, jaki los „im” wyznaczono, ale właśnie ów spokój, irracjonalny i cyniczny dwóch rozmawiających Żydów, obserwujących „pikny marsz”. Ironia ubrana w formę groteski daje razem cynizm, niewypowiedzianą (w przenośni i literalnie) brutalność estetycznej metafory, która z początku wydaje się tylko obyczajowym obrazkiem, ze „słonecznym oenerem” w tle.

Przede wszystkim zatem ideologiczność tekstu Gałczyńskiego demistyfikuje napięcie między użyciem języka potocznego a stylizacją, która w tym wypadku zdradza poetę – profesjonalistę. Chodzi o to, że wiersz ów korzysta z wszystkich trzech – jak je nazwał Balcerzan – „podstawowych zakresów doświadczenia poetyckiego [...], które są jednocześnie – dla badacza – trzema formami delimitacji całości wielotekstowej”¹⁰⁷ (zresztą oddzielnie występują jedynie w sytuacji konstruktu teoretycznego), a mianowicie:

– z „cichego mówienia”, „kiedy to słowo cudze rozpoznaję jako słowo na mój temat”¹⁰⁸:

Niebo? Greta Garbo? Mussolini?
Wszystko jest dźwięk, który płynie,
dźwięk, który rozum mi odjął.

¹⁰⁷ E. Balcerzan, *Interpretacja jako „próba całości”*, w: tegoż, *Kręgi wtajemniczenia*, Kraków 1982, s. 168.

¹⁰⁸ Tamże.

Wszystko jest, *darling*, niczem:
kurzem, krzykiem, księżycem,
wieczną, śmiertelną prozodią!¹⁰⁹;

– z „folkloru *in statu nascendi*”¹¹⁰, gdzie, „układając tekst nacechowany poetycko, autor liczy się [...] z akceptacją środowiska, z którym się solidaryzuje. Nie boli go zjadliwa nawet krytyka środowisk obcych. Prawda, z reguły właśnie «obcym» chce dokuczyć, ale tak, aby jego zamysł prześmiewczy uchwycili, a sposób wysłowienia zaaprobowali tylko i wyłącznie sami swoi [...]”¹¹¹. W *Pieśniach...* jest to sytuacja rozmowy dwóch Żydów, którzy mają wiedzieć, z jaką intencją są portretowani. Z kolei „zjadliwa krytyka”, której ideowy poeta się nie boi, potwierdzona zostaje w wierszu *Bibrowski*:

I wśród skamandrów, znawców, szomrów
zaczął wędrować cichy pomruk,
żem reumatyk, syfilytyk,
że onanista, a
Matka moja była strzyga,
że w nocy piję, we dnie rzygam
i że po prostu: „prosto z mostu”,
obłąd, furia i mgła

[...]

I wrzasnął Mistrz Północnej Łoży:
Za wszystko: za „Noc Długich Noży”,
za manifesty, chamskie gesty –
grafoman jest K. I.¹¹²

Stąd zaś, że jest poetą profesjonalistą, nie wynika jednak, że „Zawodowiec nie jest w stanie przewidzieć, kto spośród publiczności odbiorczej okaże się swoim, a kto zareaguje jak «obcy»”¹¹³. Przeciwnie, *Pieśni...* są groteskowe. Można więc

¹⁰⁹ K. I. Gałczyński, *Pieśni...*, dz. cyt.

¹¹⁰ E. Balcerzan, *Interpretacja...*, dz. cyt., s. 169.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² K. I. Gałczyński, *Bibrowski*, dz. cyt., s. 16.

¹¹³ E. Balcerzan, *Interpretacja...*, dz. cyt., s. 169.

i należy, nie tylko je, ale i całą powyższą metodologię, czytać odwrotnie. „Ciche mówienie” zostanie rozpoznane przez tę część literackiej publiczności, która tu jest napiętnowana (przez Żydów), zamysł prześmiewczy dostrzegą nie tylko „swoi”, ale i obcy, którzy odkryją z całą jaskrawością to, że właśnie im chce poeta „dokuczyć”, natomiast sama obecność Żydów w wierszu wydrukowanym tam a nie gdzie indziej przez profesjonalistę, zadecyduje o propagandowej świadomości poety, który nie pomyli się, dzieląc bohaterów na swoich i obcych, bo oni sami dobrze wiedzą, po której stronie ideowej barykady „zostali napisani”. Napięcie między profesjonalnością a groteską funduje polityczność tekstu Gałczyńskiego, decyduje o jego polaryzacji, styl zaś wciągnięty zostaje w tryby doraźnych ówczesnych ocen. Stanowi też o tym, jak „liryczność”, estetyzacja/ eufemizacja/ uartystycznienie mogą być ofensywne i niebezpieczne, niebezpieczeństwo bowiem może czaić się w każdej formie.

Tę funkcję stylizacji groteskowej zdają się potwierdzać inne warianty „zwartego pochodu”, który w *Pieśniach...* obserwują dwaj Żydzi. W *Babiogórskich rycerzach* (jak informował podtytuł: „*pieśni babiogórskich narodowców na melodię «Wojenka, wojenka»*”¹¹⁴) Henryk Biłka wołał:

Hej od Babiej Góry idzie huf Chrobrego,
Wziąwszy w ręce miecze do boju twardego!

Chłopska potężne silne bary mają
I mieczem Chrobrego ogniście zwijają!...

A gdy wąsem ruszy który chłop z Zawoi,
To się już w Makowie każdy Żydziak boi...¹¹⁵

prezentując, jak „powinny wyglądać” (i zapewne jak wyglądały wówczas – w latach 30.) prawdziwe reakcje wrogów-Żydów. Choć owego „strachu” nie można bezpośrednio wyczytać z tumultu „szalonej ulicy”:

Nad Kiercelakiem słońce wschodzi,
sztajerka w blachach dachów gra.
Budzi się oszust,

¹¹⁴ H. Biłka, *Babiogórscy rycerze. Pieśń Babiogórskich narodowców na melodię „Wojenka, wojenka!”*, „Młody Narodowiec” 1937, nr 11, s. 9.

¹¹⁵ Tamże.

wstaje złodziej
i cyrk „Chevalier François”;

już pobudziły się lamparty
i clown Nikodem, pseudo-Moon,
drapie się kot, elektromonter,
ślusarze, krawcy, szewc i zdun¹¹⁶.

Niemniej jednak powinno być jasne, że przekaz *Pieśni...* miał być i był zrozumiały dla ówczesnego odbiorcy – tak adherenta, jak wroga nacjonalistycznej ideologii, a nacjonałiści dobrze zdawali sobie sprawę, że „narodowiec zwłaszcza ten «młody» jest – w oczach [...] poczciwej «opinii» – pałkarzem i zawalidrogą, łasym na żywą krew i żywe mięso swoich przeciwników politycznych, zwłaszcza Żydów; istnym, krótko mówiąc – ludojadem i krwio pijcą”¹¹⁷. Józef Dziarmaga twierdził, że jest to opinia fałszywa, stąd autoironiczny styl tej wypowiedzi, o takiej samej „eufemizującej” funkcji, co groteskowość *Pieśni...* Bo przecież „dorożkarze i ślusarze” z początku i zakończenia wiersza Gałczyńskiego to całkiem prawdopodobni sympatycy marszu, zwolennicy radykalnych rozwiązań¹¹⁸:

[...] ulicą wali ósemkami [sic!] kilkudziesięciu ludzi. Mieczyki Chrobrego błyszczą w klapach.

– Niech żyje Obóz Narodowy!

– Niech żyje. Niech żyje.

To jeszcze nie jest entuzjazm tłumów. [...] To ci z tej młodzieży, którzy jedyni przybyli tu zorganizowani i karni. Odpowiadają im tylko inni zorganizowani. Odział kroczących przecina niegęsty tłum krótkim mieczem swego przejścia. Nieco rąk podnosi się po faszystowsku. Kilkanaście kroków dalej znowu to samo. [...]

– Niech żyje Obóz Narodowy!

Znowu to samo. I znowu tak samo i to samo:

– Niech żyje. Niech żyje.

Trzy, cztery, pięć razy to samo. Aż naraz z jakiegoś boku wydziera się nie zareżyserowany jeszcze, krzykliwy, suchotniczy, głos:

– Niech żyje Polska Narodowa, precz z Żydami!

¹¹⁶ K. I. Gałczyński, *Pieśni...*, dz. cyt.

¹¹⁷ Z. Dziarmaga, *Krzyż i miecz*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6, s. 39.

¹¹⁸ Por. przypis M. Wyki do ostatniej części *Pieśni...*, w: K. I. Gałczyński, *Wybór...*, dz. cyt., s. 69.

Ale teraz masy są już rozgrzane, rozhuśtane. Wznosi się z wielu, ze wszystkich stron spływające się w jedno:

– Preeecz!!!...¹¹⁹

Również zatem Łotmanowską opozycję „wstydu i strachu”, a zatem „hipotezy na temat odbiorcy”, którą „dopiero praktyka społeczna potrafi ugruntować, przebudować, zawiesić w próżni, albo unicestwić bezpowrotnie”¹²⁰, polityczna i stylistyczna groteskowość zmienia na koherencję. Wstyd pojawia się w *Pieśniach...*, gdy Żyd zwraca się do drugiego, gdy, obserwując „pikny marsz”, powiada: „myśmy są z niższych sfer”¹²¹, a jest to przekonanie bohatera, a nie podmiotu lirycznego. Wtedy wstyd integralnie łączy się z inną emocją, ponieważ gdzieś pod pokładami groteski i wykluczenia jest ów paniczny strach, gdy „tylko chłop wąsem ruszy”. Akceptując tezę Enzensbergera – traktującego recepcję literatury interesownej, zaangażowanej jak pośrednią, naddaną i redundantną sugestię, ponieważ czytelnik nawet nie powodowany literaturą, tym bardziej ideologiczną, i tak wykona to, co pomyśli, zrealizuje swe cele bez względu na nią, albowiem, „[...] jak wynika z definicji interesu[,] i tak dążyłby do ich realizacji”¹²² – stajemy w sytuacji dość dwuznacznej, by nie powiedzieć: cynicznej. Jak pisze autor, „Ideologiczna granica sensu [tj. ta rozszerzana z tekstu na rzeczywistość jako zamierzone oddziaływanie na czytelnika – P. K.] nawet jeśli przebiega daleko, i tak potrafi przeszkodzić [...] [przekazywanym przez ideologiczną literaturę – P. K.] celom w osiągnięciu statusu jedyne go wyznacznika działania”¹²³. Może i tak, ale tylko gdy mówimy o literaturze funkcjonującej w świecie względnego *status quo*, gdzie opozycja (lub choćby niezadowolone masy) domagają się uznania swoich słusznych racji, a nie – w rzeczywistości totalitarnej; „[...] niektóre mity są bardzo groźne [...] nawet wówczas, gdy występują tylko jako motywy literackie i to w czasach pokoju”¹²⁴. Warto przypomnieć, że Zygmunt Wasilewski, związany przecież ze „starymi”, pisał już po I wojnie światowej, iż romantyzm spełnił swoją rolę i właśnie dlatego

¹¹⁹ K. Pruszyński, *Ślubowanie*, dz. cyt., s. 410.

¹²⁰ E. Balcerzan, *Interpretacja...*, dz. cyt.

¹²¹ K. I. Gałczyński, *Pieśni...*, dz. cyt.

¹²² Ch. Enzetberger, *Ideologia a literatura*, przeł. R. Turczyn, w: *Zmierzch estetyki – rzekomy czy autentyczny?*, red. nauk. S. Morawski, Warszawa 1987, t. 1, s. 468.

¹²³ Tamże.

¹²⁴ M. Bobrownicka, *Patologie tożsamości narodowej w postkomunistycznych krajach słowiańskich*, Kraków 2006, s. 100.

powinien być odtąd jedynie historią literatury, nie zaś – polityką¹²⁵ – bez różnicy, czy patetyczną i idealistyczno-altruistyczną, którą wówczas miał na myśli, czy też sentymentalno-groteskową, tą późniejszą, z lat 30. Recenzja z *Wierszy i poematów* Pietrkiewicza, pióra Łaszowskiego, miała dokładnie taką samą funkcję jak groteska Gałczyńskiego. I bynajmniej nie chodziło w poniższych słowach o wzór, który się naśladuje, a o styl i język, który się zawłaszcza (w przypadku relacji Gałczyński–Tuwim: o polityczno-poetycką groteskę i pamflet). I, co oczywiste, o podmiot, który zamiast utrzymać pozorną pozycję autorytetu, zostaje poniżony, a jego rola – w groteskowym stylu – zdeprecjonowana:

Uwielbienie dla barbarzyńcy [tj. skamandrycki witalizm – P. K.], modne jeszcze dziesięć lat temu, minęło z chwilą, kiedy Dionizos przywdział mundur bojówek partyjnych. Wtedy kult tego, co bujne mocne, bezpośrednie i nieokiełznane – pękł! Skończył się momentalnie. Skamandryci zajęli wobec współczesności postawę zgorzszonych ciotek i nawet Wierzyński uciekł w świat ruin, zamiast uderzyć w struny apokaliptyczne. Środowisko spod znaku Centaura przeoczyło fakt elementarny. Głosząc witalizm piętnaście lat temu, przygotowało nastroje sprzyjające erupcji prądów „faszystowskich”. Apoteoza sił biologicznych dała rezultaty wcale interesujące¹²⁶.

Z tych powodów – mimo że literatura i krytyka dość często eufemizują swoje dyskursy po to, by nie okazały się polityczne i nie można było zarzucić im zaangażowania – nie jest ważne, jaka jest autorska intencja „estetyzowania”, lirycznej gry, groteski, czy wykorzystania ironicznych tropów. Liczy się tylko to, co zostało napisane i ogłoszone. W latach 30. było ważne to że „Delirium defilad” oenerowskich wywoływało również „inne” drżenie, strach zagrożonych, a na

[...] te słowa, wypowiedziane nie krzykiem, ale rozkazem: Obóz idzie! – przechodzień ustępuje automatycznie [...]”¹²⁷.

Wszystko zresztą odbywa się nie tylko w rytmie haseł i przy stuku żołnierskich, podkutych butów. Narodowcy idą

¹²⁵ Zob. np. Z. Wasilewski, *Dyskusje*, dz. cyt., s. 1.

¹²⁶ A. Łaszowski, *Poszukiwanie mitu*, „Kronika Polski i Świata” 1939, nr 4, s. 7.

¹²⁷ K. Pruszyński, *Ślubowanie*, dz. cyt., s. 410.

[...]
Walczyć dla idei, ile sił nam stanie!...
[...]
Idą w bój o Wielką Polskę Narodową!¹²⁸

I zawsze, niezależnie od miejsca:

środkiem ulicy, środkiem, środkiem,
po moście twardym, pod niebem słodkiem,
pod wiatr, pod wiatr, pod wiatr!¹²⁹

co pokazuje, jak doskonale zna język oenerowskiej propagandy Gałczyński, a więc ów właściwy dla politycznego nacjonalizmu kod, który tworzą zespoły „magicznych” i politycznych znaczeń, znaczeń doraźnych i metaforycznych, nierozzerwalnie ze sobą związanych. Albowiem nawet fantastyczny pochod, który odbywa się zawsze „pod wiatr”, ma swoje miejsce w systemie. Posiada swoją ideologiczną wymowę w innych wierszach: „wiatr” to symboliczna przeszkoda, którą trzeba usunąć:

Ruch Narodowy niewstrzymanie kroczy,
Nic zatamować nie zdoła go już.
Choć Młodym wiatry wieją zawsze w oczy,
Lecz cóż przeszkody mogą znaczyć? Cóż?!¹³⁰

W tym symbolu ostatecznie kompleks niewoli przełamuje się własną aktywnością. Im więcej przeszkód, tym silniejsza determinacja w budowaniu Wielkiej Polski:

Kruszymy stare tamy,
Wióry kruche,
Stawiamy nowy fundament,
Nowe zręby.
Pod Polskę Nową,
Mocarną Duchem.
Niech wichr uderzy w nią głową!

¹²⁸ S. Biłka, *Babiogórscy...*, dz. cyt.

¹²⁹ K. I. Gałczyński, *Pieśni...*, dz. cyt.

¹³⁰ A. Kufel, *Pieśń zwycięstwa*, dz. cyt., s. 10.

Ani jej nie ukruszy.
Nawet w posadach nie zakolebie,
Choćby jak burza napierał.
Zęby
Wpierw sobie złamię¹³¹

Cel, gdy

Pójdą z Polski Żydzi, „sanacja”, „ozony”,
bo nasz polski naród nieprzewyciężony!...¹³²

zostanie osiągnięty tylko na drodze tej walki. Właśnie nią, w ostatecznej konsekwencji, mają okazać się nacjonalistyczne wizje pochodów i w nią, chcąc, nie chcąc, wpisuje się „słoneczne ONR” Gałczyńskiego, dzięki użyciu słów o tyle magicznych, o ile każdy uczestnik propagandowej wojny mógł je wówczas bez trudu „odczarować”.

Wówczas jednej woli nacjonalistów nie wiąże już poetyckie słowo, a emocje solidarystyczne. Okazuje się też, że konflikty polityczne czy nawet ideowe są tylko wstępną stygmatyzacją wroga – symbolu upadającego starego porządku, a reżim to tylko jedna i wcale nie najważniejsza z przeszkód na drodze pochodu nacjonalistów, bo walka „szalonych romantyków” jest totalna:

Borykamy się z wichrem, zaostriamo się w walce
i chwytamy, i rwiemy, co nam wpadnie pod palce:
reżim stary wychudły
porwaliśmy za kudły,
aż się zatchnął milczeniem...

(K. Dobrzyński, *Pod wiatr, Czp*)

Również cel, uwolniony od doraźnego kontekstu politycznego, ulega zmianie. Jest nim totalizm, fanatyzm, „szerokość”, która rozbija świat banalny. Nacjonałiści – romantycy, czyli dwudziestowieczni ideałiści, dostrzegają ponurą demokratyczną dynamikę, apele reżimu, po których nic się nie zmienia, widzą, że obowiązująca norma z premedytacją sabotuje wszelkie działania, krępuje wolę i wraca – jak los, z którym trzeba walczyć. Czasem jest to poetycki fatalizm:

¹³¹ W. Łomot, *Polska nowa*, dz. cyt.

¹³² S. Biłka, *Babiogórcy...*, dz. cyt.

Zwycięstwo, zwycięstwo, zwycięstwo – rozpala się jak pochodnia –
 W stal czynów! I próbie życia jak stal poddajemy się co dnia,
 Jak kamień z gór się toczymy i nic się już nie odmieni,
 Dziejów zapadły wyroki i takie jest przeznaczenie.
 Jeden świat gaśnie i kona, lecz inny się nie narodził¹³³.

Innym razem młodzi przyznają, że

Zakrwawiły się wargi pieśnią o zwycięstwie,
 świat – chirurg bardzo mądry wyciął ją lancetem,
 ręce szarpia się ciągle, to nie to... to nie to...
 dołem pełzną dni stęchłe – kaftan bezpieczeństwa.
 (K. Dobrzyński, *Gorączka, Żnw*)

W słowach tych emocjonalną dominantą okazuje się nostalgia za utraconym a koniecznym dla radykałów wrogiem, próbą stworzenia figury, znalezienia jej lub wynalezienia¹³⁴. Narodowcy widzą „zwykłość” czasu i marazm, świadomi, że „w czasach zwykłych wystarczy dekoracyjne hasło: «Dalej, bryło, z posad świata...». Trochę zmagania nie bez wielostronnej korzyści, po czym wszystko wraca do normy”¹³⁵ – fałszywej, perfidnej alternatywy, bo okazuje się, że „[...] odchylenie pozostaje z normą w stosunku współżycia, tolerancji, *status quo* [...]”¹³⁶. Cytat z drukowanej 1935 roku w „Prosto z Mostu” rozprawy *O perfidii i szantażu* Karola Irzykowskiego, choć pisarz obiektywnie opisywał w niej polityczną i społeczną degenerację ówczesnej kultury, narodowcom mógł przypominać obowiązek, który sami narzucali i – wedle publicystów – podlegali mu jako nowe pokolenie: zakończenia epoki „odchyleń” i „norm”. Wedle Irzykowskiego to odchylenia definiowały normy – degenerowały ówczesne życie społeczne. Młodzi jednak pisali o nich – i autorytecie starych – bez entuzjazmu i z narastającym radykalizmem:

Coraz jaśniejsze staje się, że dogmaty polityczne, gospodarcze i ekonomiczne, które obowiązywały jeszcze lat temu dwadzieścia, dziś treść swą już utraciły. Szczególnie

¹³³ T. B. Syga, dz. cyt.

¹³⁴ O poszukiwaniu utraconego (i wynalezieniu realnego) wroga, w odniesieniu do dziejów republiki Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy, w przenikliwych szkicach pisze Christian Graf von Krockow (tenże, *O niemieckich mitach*, przeł. A. Romaniuk, Warszawa 2000).

¹³⁵ B. Komierowski, *Młodzi o sobie*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 4, s. 7 [w oryginale – na skanie – fragment miejscami nieczytelny].

¹³⁶ K. Irzykowski, *O perfidii i szantażu (I)*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 33, s. 1.

jaskrawo odczuwa to młode pokolenie. Widzi ruinę starego świata, nie jest z nim związane, więc miast czekać nad przepaścią, chce ją przeskoczyć. Ale wszyscy znani i uznani powstrzymują je od tego¹³⁷.

Nowemu światu, który chcą ustanowić, takie normy nie wystarczają, bo, postrzegane w duchu katolickiego nacjonalizmu, a zatem jednostronnie, mimo wielości imaginowanych przeciwników, w etycznych rozważaniach rozstrzygała synekdocha: *totum pro parte* – definiowane zło jest widoczne jak na dłoni. „Kiedy [...] bryła sama chwieje się w posadach, z byle czym do niej nie podchodź. Czy chcesz zażegnać, czy przyspieszyć katastrofę, musisz sił i zapału dobyć nad miarę”¹³⁸. Wróg jest katalizatorem ulokowanej gdzieś energii, jego obecność przełamuje nacjonalistyczny *spleen*:

Serca są chore i puste, rytmicznym wstrząsane łkaniem,
Ten sam wciąż smutek zadręcza noc bezsenną i dzień,
Wszystko jest takie jak dawniej – jarmark zgiefkliwy i tani,
Wszędzie szaleją reklamy, wszędzie są żydzi, żydzi, żydzi...¹³⁹

I wyzwala czyn, który, wściekle brutalny, nadal jest idealistyczny, bo, jak dopowiadano na krążącej po ulicach oenerowskiej ulotce z lat 30., „[...] to wstrętne pałkarstwo, przed którym się wzdragasz – to w rzeczywistości piękna walka o uwolnienie narodu z żydowskich więzów. Pomyśl tylko: spotykasz Żyda czy komunistę gdzieś w ciemnym miejscu. Walisz! Walisz żelazem prosto w zęby. Tylko się, maminsynku, nie cofnij!”¹⁴⁰.

Poezja nacjonalistyczna żongluje więc emocjami. Raz smutek i fatalizm, innym razem radość, entuzjazm, usunięcie innego, nienawiść, brutalność, zdziczenie; milczenie świata, który nie umie wydobyć głosu, obok skandowanych partyjnych haseł, nazw i ideowych tożsamości; patos zorganizowanego uderzenia, uwielbienie dla żołnierskiej karności przy jednoczesnym chaosie rzeczywistości – całą tę nie-spójność promuje narodowa, emocjonalnie jednoznaczna, poezja. W rzeczywistości, jak się wydaje, opis świata, z którym trzeba walczyć, jest *a reobours* – bo ekstremiści sami są uczestnikami i bohaterami własnych obserwacji poetyckich – poprawny. Panuje w nim ideologiczny i polityczny

¹³⁷ O. Szpakowski, dz. cyt.

¹³⁸ B. Komierowski, dz. cyt.

¹³⁹ J. Olechowski, *Marsz ulicy*, dz. cyt.

¹⁴⁰ Tekst ulotki przytacza Sz. Rudnicki, dz. cyt., s. 330, tam też źródło cytatu.

Rozkład –

Już i miejskie drzewa dyszały bezczelnością,
a tramwaje dzwoniły cynicznie
[...]¹⁴¹.

Przekonanie, że

W nudzie rozwlekłej niedzieli
Wszyscy się chcieli gwałtownie uprościć,
odwznościł
aż do zera – – –¹⁴².

Poeci narodowi wydobywają, niepomni własnej roli, „dynamikę czasu”, w którym dotychczasowa myśl o zmianie przybrać może realne kształty: uderzeń, brutalnych odsunięć tych, którzy przeszkadzają w pochodzie ku jakiemuś „gdzieś”, które jednak nie jest już tajemnicze. Już je widać, jak kurczy się, przybliża, a w końcu rękami młodych opanowuje „strupieszalą ohydność” rzeczywistości:

Już są nowe przestrzenie. –
O – hej!
Dal łśni tęczy obrazem ...
już, już blisko są bramy...
razem!...
Uderzamy!!!

(K. Dobrzyński, *Pod wiatr, Czp*)

Stąd bierze się konflikt na idee: z nacjonalistycznego, metafizycznego popiechu, albowiem „Polska nie ma czasu. Żyjemy między dwoma zbrojącymi się nacjonalizmami i dwoma mitami na usługach tych nacjonalizmów – między pan-germanizmem a komunizmem”¹⁴³. Taka jest też interpretacja radykalizmu, albo raczej: ekstremizmu¹⁴⁴: „Krótkość czasu [...] i ustabilizowana pozycja przeciwnika

¹⁴¹ W. Gołański, *Narodzenie*, dz. cyt.

¹⁴² Tamże.

¹⁴³ B. Piasecki, *Przełom...*, dz. cyt., s. 17.

¹⁴⁴ O istotnej, choć w języku potocznym rzadko podnoszonej, różnicy między radykalizmem a ekstremizmem, zob. np.: A. Hołub, *Ekstremizm i radykalizm jako środowiska rozwoju terroryzmu*, „*Studia Politicae Universitatis Silesiensis*” 2016, t. 17, s. 24-25.

wskazują nam w wykonaniu zadania konieczność szturmu [...], wykluczają zaś drogę łagodnej ewolucji, stopniowości”¹⁴⁵. Nie dziwi więc, że w kontekście uderzenia w rzeczywistość można być już nie tylko idealistą, który rozplywa się w narcystrycznym samouwielebiu:

Jesteśmy młodzi, roześmiani i cudni,
krew nam w żyłach pulsuje i dudni
i szeroko nam, bezkresnie i jasno,
stare zorze już gasną;
trza te blaski, co zamrą
sprzęgnąć z jutrem serca kłamrą
O – hej!

(K. Dobrzyński, *Pod wiatr, Czp*)

i widzi świat estetycznie i solidarystycznie:

Me serce tęskni za wiosną
I za wonnymi kwiatami,
Za piosnką ciepłą, radosną,
Co koi łzy między nami.

Ja tęsknię za taką wiosną,
Co by stanęła wśród mas,
Co by łzę starła żalosią.
Zgodę zasiała – już czas!¹⁴⁶

Ale też, jak podmiot wiersza Dobrzyńskiego, można czekać na wiosnę:

Wiosna... Ja na to już nic nie poradzę,
słońce się śmieje od ucha do ucha,
niebo swe włosy chabrami przygląda,
promienie brzęczą w krąg jak złote muchy.

(K. Dobrzyński, *Wiosna, Czp*)

¹⁴⁵ Tamże.

¹⁴⁶ W. Machejek, *Tęsknię*, „Orlęta” 1937, nr 5, s. 67.

by zasugerować coś przeciwnego, nacjonalistyczny „witalizm ekstremalny”:

I prawie szaleć chce mi się ze szczęścia,
 że to nie sen jest i nie żadna bajka,
 że niebo kwitnie niezapominajką
 i że przy bokach mam dwie młode pięści!
 (K. Dobrzyński, *Wiosna, Czp*)

To, co wydaje się kolejnym paradoksem – „ma być zgoda, a tu mowa o walce” – wcale nie jest aż tak nielogiczne, ponieważ „trzeba wywalczyć możliwości dla realizowania idei [...] podporządkowującej cele partykularne celowi ogólnemu [...]. Ten cel nie nosi, by się o niego targowano. Toast «kochajmy się» wzniesiemy po walce”¹⁴⁷ – deklarują nacjonałiści, a na wiecach i w pochodach śpiewają *Hymn młodych*, napisaną przez Jana Kasprowicza w 1926 roku oficjalną pieśń Młodzieży Wszecpolskiej¹⁴⁸:

Polsce niesiem odrodzenie,
 Depcem podłość, fałsz i brud,
 W nas mocarne wiosny tchnienie,
 W nas jest przyszłość – z nami lud!
 Naprzód idziem w skier powodzi,
 Niechaj wroga przemoc drży!
 Już zwycięstwa dzień nadchodzi,
 Wielkiej Polski moc – to my!
 Wielkiej Polski moc – to my!¹⁴⁹

Ciekawe zatem, że prezentacja wrogów łączy się z ekstremalnymi emocjami w sposób swoisty, bo wprost proporcjonalnie. Taka zależność istnieje między

¹⁴⁷ Ten i poprzednie cytaty z: J. Ask., *Kochajmy się, nie dajmy się*, „Młoda Polska” 1938, nr 15, s. 22.

¹⁴⁸ Zob. <https://narodowcy.net/hymn-mlodych-najwazniejsza-piesn-polskich-narodowcow/> (dostęp: 10 grudnia 2021). Także dziś, jak informuje cytowany portal, jest to oficjalna pieśń ugrupowań narodowych.

¹⁴⁹ Cyt. za: [Lech], *Hymn Młodych*, „Młody Narodowiec” 1938, nr 3, s. 12. „Początkowo nikt go nie chciał znać. Początkowo każdy uważał go za coś mało poważnego, za «partyjną śpiewkę». Początkowo mało kto wstawał, kiedy narodowcy go śpiewali. Ale czasy się zmieniają... «Hymn Młodych» staje się melodią znaną doskonale całej Polsce. «Hymn młodych» zaczyna być coraz bardziej – przez naszych nawet przeciwników [–] szanowany. [...] A idzie czas, kiedy «Hymnem młodych» rozdźwięczy się cała Polska. Kiedy oficjalnie – jako drugi po «Jeszcze Polska» – zabrmi on na Zamku Królewskim w Warszawie” (tamże, s. 8).

wskazaniem konkretnego celu walki i nieomylną stygmatyzacją wroga. „Konkretyzacja celu umożliwi dopiero logiczne wskazanie, z kim i z czym walczyć należy, aby ów cel osiągnąć”¹⁵⁰; pragmatyczna zasada: „wspólnemu celowi odpowiadać musi wspólny wróg”¹⁵¹ działa w obydwie strony. Zgodnie z nią, nacjonalistyczni poeci wciąż ukazują cel jako nieuchwytny, by utrzymywać napięcie woli, budować tożsamość grupową. Należy do tego dodać, że cel ten dlatego jeszcze jest „odwlekany”, by można było w nacjonalistycznym wierszu stopniować emocje i rozważać przewagę czynu nad słowem, czynu, który na kimś musi odcisnąć swe piętno. Jeśli więc cel jest odległy, wystarczy „krzyk” jako ekspresja nacjonalistycznej świadomości:

Za nami ciemność i mrok,
przed nami jasność i dzień,
a każdy krok przybliży cel –
jesteśmy krzykiem, co woła
o nowy życia dzień.
O, powoli, powoli dokoła
opada cień¹⁵².

Im bardziej wyobrażone jutro jest osiągalne – jak tu:

Junacko w przód,
a tempa więcej –
przekuć mięśnie w sprężystość stali
w oddali
jutro jędrne pręży ręce¹⁵³

– tym więcej można mówić o przedłużającym się „stanie gotowości”, choć na pewno „sprężystość stali” już budzi niepokój, a słowa zastąpione zostają elastycznością gestów tego biegu w przyszłość. Jeśli zaś jest ona zupełnie „na wyciągnięcie ręki” (albo: pięści), tym większą rolę odgrywa behawiorystyczna akcja, a czyn bierze górę nad procesem przygotowania: „I grzmotniem pięścią, my – czarna hołota... / W bliskiego jutra szafirowe wrota!” (K. Dobrzyński, *Prometeusz*...). Wówczas także pieśń – romantyczne słowo – staje się czynem. Samo przestaje wystarczać,

¹⁵⁰ J. Drobniak, *O instynkcie...*, dz. cyt., s. 252.

¹⁵¹ Tamże.

¹⁵² [De-Ka], *My, Młodzi*, dz. cyt.

¹⁵³ J. Baranowicz, *Apel*, dz. cyt., s. 8.

ponieważ „Śpiewem wroga nie złamiesz. Doli nie wykujesz. / Rwących kroków pieśń nową skanduje ulica”¹⁵⁴. Wtedy zjawia się

Tłum rozchełstanych koszul. Mieszkańcy strychów, poddaszy
 Dosyc mamy już westchnień. Skomleć nie chcemy więcej.
 W wargach spalonych boleść gryziemy naszą –
 Ściśnięte grożą ręce¹⁵⁵.

Wróg jest tym bardziej konkretny, im mocniejsze są „argumenty” nacjonalistów:

Cios nasz niech z nagłą uderza – atak najlepszą jest bronią,
 Niech szarpie wroga, ogłusza, niech popłoch rzuca i targa.
 Krok nasz niech będzie uparty [...]”¹⁵⁶.

Pytanie Dobrzyńskiego: „Trzeba nam słów?” jest retoryczne, jeśli „Rdza ich łańcuch wiekowy do szczytu przeżarła”. Ironiczne – „Znów będziemy nucili o szczęściu?” – przedzierzga się w brutalne: „Dzisiaj / są / pięści!!”, które już „[...] zalewają dziejowy horyzont”. Poeci powinni więc zrobić „Miejsca pięściom! / [skoczyć – P. K.] Pięściami do gardła!!”, wołając: „Dosyc słów!”¹⁵⁷. Zaktualizować własny oryginalny koncept „poetyki brutalnej”, o której wcześniej wspominali jakby ze zdziwieniem i melancholijnym zawstydzeniem:

Są ranki szare jak stal
 I ranki przesiąknięte złotym żarem,
 I są dobrzy chłopcy o twardych pięściach
 Tęskniących do walk,
 Wsłuchanych w dalekie gwary¹⁵⁸

– pomaga sytuacja „bliskości” murów „starego świata”, radykalnie nacjonalistycznego wyobrażenia jakichś współczesnych Okopów Świętej Trójcy, pod które poeci podkładają słowo-dynamit:

¹⁵⁴ J. Olechowski, *Marsz ulicy*, dz. cyt., s. 4.

¹⁵⁵ Tamże.

¹⁵⁶ J. Olechowski, *Oczy otwarte*, dz. cyt.

¹⁵⁷ Wszystkie cytaty z przytaczanego już wiersza K. Dobrzyńskiego, *Pięści, Żnw*, dz. cyt.

¹⁵⁸ K. Hałaburda, *Cztery wiersze...*, dz. cyt.

W banderolach bagnetów nasze wrące słowa,
jak dynamit przewożą z napisem: „Ostrożnie!”
Niebo – trumna zabita gwiazdami nad głową,
gniecie piersi kolanem stęchlizna przemożna.

Świdry
w dół!
furią ramion
zgrzytem w wir!
borować!!
Zza gruzów
w tęczy zórz
nowe jutro zabłyśnie przed nami.
Już??
Ładować
Dynamit!!

(K. Dobrzyński, *Dynamit, Żnw*)

Brutalność – następstwo niezawodnej identyfikacji wroga – za każdym razem skraca dystans do ideału. „Instynkt walki musi znaleźć ujście. [...] Wspólny wróg ma tę zaletę, że zawsze jednoczy”¹⁵⁹ elementy najbardziej radykalne, które poszukują swego totalnego przeciwieństwa. Nie powinno zatem dziwić sięgnięcie w takim kontekście po tradycję romantyczną. Wówczas heroiczna historia wydaje się ściśnięta do rozmiarów aktualności. Rocznicą listopadowa już nie tylko budzi zapal nacjonalistów jako tradycja, a nawet jako żywa, a zatem uaktualniona legenda. Wydaje się, że w wierszu Jana Olechowskiego nie chodzi jedynie o idealistyczny gest buntu:

Dzwoń mi tragicznym Szopenem, rewolucyjna jesieni!
Tupotem kroków zadudnij chora, deszczowa stolicu.
Do serca drogę – bagnetem, gdy trzeba będzie – odnajdziem.
Prowadź komendy naprzeciw nadętym, złym kamienicom,
O, „Warszawianką” dyszący – polski listopadzie!...¹⁶⁰

Symbolika słów ezopowych – „listopad dla Polaków niebezpieczna pora” – zostaje odczytana przez nacjonalistę literalnie, z bardzo realnym kontekstem,

¹⁵⁹ J. Drobnik, *O instynkcie...*, dz. cyt.

¹⁶⁰ J. Olechowski, *Jesień rewolucyjna*, dz. cyt., s. 5.

z intencją odnalezienia wroga, bo „nadęte kamienice” to synekdocha współczesnego społeczeństwa (w końcu tylko ono jest nie wymagowanym przeciwnikiem, gdy nie ma już „knutów” i zabrakło „carskiego namiestnika”). Jedynie przekonanie

Że życie drepce dokoła kroczeniem drobniutkim i hardym,
 że ręce bezsilnie zwisły, a słowa spłoszone milkną,
 że dni jak co dzień – nocne pająki potworne –
 że twoje usta dziewczyno nie krwią się palą, lecz szminką!
 Że wielkość dyszącą pragnieniem ktoś plakatami opętał!¹⁶¹

– uprawnia ten przedziwny „radikalizm miłości”, który wydaje się być odwiecznie (i powtarzalnie) spleciony z nienawiścią jako jeszcze jedną, chyba najważniejszą, emanacją nacjonalistycznej woli mocy. Ten romantyczny patos, a także cały „minimalistyczny, skarłowaciały nacjonalizm”¹⁶² próbował dekonspirować Kisielewski: „[...] Nacjonalizm naszej młodzieży – pisał – całe swe siły i zainteresowania koncentruje na zwalczaniu «wroga wewnętrznego», na oczyszczaniu się od rzekomo tak groźnych jego wpływów, na chronieniu się od wewnętrznej konkurencji. [...] Mówiąc dużo o heroizmie – nie ukazuje wroga godnego walki”¹⁶³. „I my – deklarował Kwasięborski, niejako odpowiadając na te zarzuty – w oczekiwaniu gości z zagranicy nie zapominamy słów ks. Robaka, że:

«[...] nie dość gościa czekać, nie dość i zaprosić
 Trzeba czeladkę zebrać i stoły pownosić,
 A przed ucztą potrzeba dom oczyścić z śmieci [...]».

Otóż – to oczyszczenie naszego domu ze śmieci jest zasadniczym warunkiem wszelkiej obrony przed zewnętrznymi wrogami”¹⁶⁴. Słowa te dowodzą, że to, co polityczne i publicystyczne w pewnym momencie straciło na znaczeniu, choćby nawet nacjonałiści świadomi byli politycznych kontekstów i intencji „problematyzacji”

¹⁶¹ Tamże.

¹⁶² S. Kisielewski, *Sprawa...*, dz. cyt.

¹⁶³ Tamże.

¹⁶⁴ W. Kwasięborski, *Ruch młodych...*, dz. cyt., s. 30. „Aby kultura polska – dowodził z tą samą intencją Bolesław Płachecki – mogła zrodzić wielkie i największe czyny cywilizacyjne, aby atrakcyjnością swego cywilizacyjnego dorobku była realną siłą, taką niemal «pięścią» narodu, jaką jest jego armia, aby wreszcie twórcy swoim duchem ofensywnym torowali drogę ofensywie militarnej, nie może być ona wypadkową obcych wpływów kulturalnych, ani zdegenerowanym wynikiem szkodliwych kulturalnych skrzyżowań” (B. Płachecki, *Podstawy programu kulturalnego*, „Ruch Młodych” 1936, nr 3, s. 19).

kategorii wroga¹⁶⁵. Wiele wskazuje na to, że traktowali wroga wewnętrznego już nie tylko jak tożsamościową konieczność. Była to – używając terminu Juliusa Evoli – „wielka święta wojna”, która

[...] jest walką podejmowaną przeciwko wewnętrznym wrogom człowieka. Mówiąc ściślej, jest ona walką wyższej zasady człowieka przeciwko wszystkiemu, co jest w nim ledwie ludzkie, przeciwko jego niższej naturze, chaotycznym impulsom i wszelkim rodzajom materialnego przywiązania. [...] Pożądanie i zwierzęcy instynkt, bezkształtna różnorodność impulsów, tchórzliwe ograniczenia narzucane nam przez fikcyjne „ja”, a więc także strach, słabość i niepewność – ów stawiający opór „wróg”, „niewierny” wewnątrz nas musi zostać pokonany i zakuty w kajdany; ujarznienie go jest warunkiem osiągnięcia wewnętrznego wyzwolenia, odrodzenia w stanie głębokiej wewnętrznej jedności i „pokoju” w ezoterycznym i triumfalnym znaczeniu tego słowa¹⁶⁶.

Czy zatem współczesne nacjonalistyczne rozważania o słowie i czynie, miłości z zaciśniętymi „na wroga” pięściami, a także ksenofobii, w której jest miejsce na strach, patos i kompleksy, ale też na liryczną poezję, estetyczne doznania, a ciekawe pomysły na tzw. aktualność sąsiadują z wierszowaną transgresją opisywanych w gazetach burd ulicznych – czy to jeszcze jest tradycja romantyczna? Oczywiście. Po pierwsze dlatego, że bardzo groźna jest tak bezwzględnie zinterpretowana przez nacjonalizm romantyczna wolność jednostki¹⁶⁷. Wolne „ja”, które po Fichteańsku zaczyna dostrzegać w sobie owo, krępujące wszystkie ruchy i całą psychikę, sztuczne i narzucone „nie-Ja” – podróżuje we własne wnętrze, o którym sądzi, że musi być radykalnie niezależne, by zrzucić tego „nie-Ja” kajdany. Wszystko to wydaje mu się obce, wrogie. Nie tylko więc należy kontestować obcego w sobie, ale i neutralizować go – w imię permanentnej wolności własnej, takiej jednak, która, nie będąc jeszcze egoizmem poznawczym, jest już autoafirmacją. Dopiero potem, ale niedługo, to, co wrogie, stanie się kimś, kto jest wrogiem. Uwolniony od kontroli praktycznego rozumu

¹⁶⁵ Por.: „Powiedzą nam, że według praktycznej maksymy cynicznych władców, kiedy naród stoi w obliczu niebezpieczeństwa wewnętrznych zaburzeń, należy go uwikłać w wojnę z wrogiem wewnętrznym. Wyjaśnia się to zazwyczaj w ten sposób, że wojna odwraca uwagę ludu od wewnętrznych bolączek domowych” (W. Mc Dougall, dz. cyt., s. 251).

¹⁶⁶ J. Evola, *Wielka i mała święta wojna*, tłum. K. S., dostępne na: <https://www.nacjonalista.pl/2020/02/05/julius-evola-wielka-i-mala-swieta-wojna> (dostęp: 1 grudnia 2021).

¹⁶⁷ Por. I. Berlin, *Apoteoza woli romantycznej. Bunt przeciwko mitowi świata idealnego*, w: tegoż, *Pokrzywione drzewo człowieczeństwa*, red. H. Hardy, przeł. M. Pietrzak-Merta, M. Tański, Warszawa 2004.

romantyczny nacjonalista zapragnie (to wciąż proces woli) zidentyfikować to coś, wszystko, co złe zogniskować – w k i m ś, by walka mogła toczyć się naprawdę:

Czuję w sobie pęd i działanie na zewnątrz; a pęd ten wydaje mi się prawdziwy, [jest] jedyną prawdą, jaka tu tkwi. Ponieważ to moje Ja popęd ten czuje, ponieważ ani swą świadomością, ani zwłaszcza swoim uczuciem nie mogę wyjść z siebie, albowiem moja osoba jest ostatnią dziedziną, w której ów pęd ujmuję, to wydaje mi się on naturalnie tkwiącym we mnie samym popędem do czynności, wpływającym ze mnie samego¹⁶⁸.

To, jak wielokrotnie dowodził Berlin (i jej się przeciwstawiał)¹⁶⁹, „wolność pozytywna”, radykalnie demokratyczna „wolność do” wszystkiego, czego tylko zapagnę, a nie wprowadzająca porządek, konserwatywno-liberalna, negatywna „wolność od” przymusu i kontroli, „od bezprawia”¹⁷⁰, którą artykułując, jednostka mimo wszystko pozostaje w jakimś układzie (państwa, społeczeństwa, nawet narodu, jeśli nie zjawiają się jakieś resentymenty). W grze o świat nacjonalistyczny i totalitarny, w który, jak wierzą fanatycy, dożywająca kresu demokracja się przekształci, uczucia – a więc miłość i nienawiść – artykułowane są tylko w charakterze opcji. Naprawdę więc nie o nie tu chodzi, bo to tylko słowa, tylko „pieśni”, jedynie romantyczny patos, który sięga w przyszłość. W tym znaczeniu romantyzm w nacjonalistycznym dyskursie ociera się o trywialność. Znaczy niewiele, kiedy słowo nacjonałiści zamieniają w czyn – nie w słowach wierszy, kolejnych – choć własnych – interpretacjach dziedzictwa, ale w gestach: politycznych i symbolicznych, kiedy stają się politycznymi szarymi eminencjami życia społecznego: elementem zradykalizowanym, nie zaś – a przynajmniej nie wprost – ekstremistycznym. W politycznych działaniach można pozbyć się słów, nawet uświęconych, a nie tylko tych skompromitowanych. Idzie zatem o nie tyle o radykalną wolność ich przyjęcia, ale o niemal anarchiczną wolność ich interpretacji, o pragnienie kierowania uczuciami, zmieniania słów w czyny w poczuciu własnej, nieskrępowanej mocy i – zawsze rzekomej – wielkości i czasowo danej władzy. A jednak to woła nieznająca ani granic, ani kresu, przekształcająca się w wojnę już nie tylko na słowa i wiersze. Przynajmniej zatem, w ujęciu narodowych radykałów, historyczna, romantyczna nieokiełznana woła, należąca do podmiotu, a już nie – sposobu opisu

¹⁶⁸ J. G. Fichte, *Powołanie człowieka*, przekład i wstęp A. Zielińczyk, Warszawa 2003, s. 122.

¹⁶⁹ Zob. I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, przeł. H. Bartoszewicz, wyb., oprac. i wstęp J. Jedlicki, posł. P. Śpiewak, Warszawa 1991.

¹⁷⁰ P. Śpiewak, *Isaiah Berlin – liberalny liberał*, w: *Filozofia XX wieku*, pod red. Z. Kuderowicza, t. 2, Warszawa 2002.

przedmiotu, jest najistotniejszą wartością, którą oni – w takiej lub innej interpretacji – dają z siebie „gnuśnemu światu”. Właściwie tylko taką anarchiczną wolność do wszystkiego w latach 30. wyinterpretowują z romantyzmu, tylko jej – jako własnego radykalizmu – słuchają i jedynie jej wierzą. A znajduje ona ujście w wizji rewolucji, w organizującej nacjonalistyczny radykalny światopogląd idei Przełomu:

Dla urzeczywistnienia Wielkiej Polski i warunkującego przełomu – pisał Bolesław Piasecki – trzeba zmienić czynem psychikę polską, budząc potężne, przejmujące uczucia wielkiej miłości i wielkiej nienawiści. Ukochanie Wielkiej Polski musi być połączone z nienawiścią do Jej wrogów, do wszystkiego, co urzeczywistnieniu Jej przeszkadza. Nie wolno się wahać być bezwzględny w imię ideału. Tylko taka postawa jest dynamiczną, twórczą. Sprzymierzeńcem idei przełomu w charakterze polskim jest romantyzm. Psychika polska jest romantyczna, zdolna do nagłych ogromnych wyładowań energii – siły, której nie można zupełnie spostrzec w codziennym dniu. [...] Romantyzm polski, to materiał wybuchowy, który nie detonuje od przyłożenia zapalnika – a wymaga do eksplozji pobudzenia, w postaci gwałtownych środków zapalających. Młode pokolenie, urzeczywistniając przez przełom Wielką Polskę, musi stwarzać uderzeniami we wrogi i dokonania ideowo-organizacyjnymi wielkie wstrząsy psychiczne dla Narodu. Potęga zatargań tych dotrze do romantycznej zasady duszy polskiej, spowoduje wielki, żywiołowy wybuch, który zniszczy ostatecznie wrogi Polski, usunie przyczyny rozdarcia cywilizacyjnego i wyzwoli potęgę jednolitości psychicznej Narodu – użytą następnie do budowy Wielkiej Polski¹⁷¹.

Przywódca Ruchu Narodowo-Radykalnego, kreowany na wodza dwudziestokilkulatek – streszczał właściwie całą istotę radykalnego romantyzmu młodych. Gdy nie było już mowy, by brać i czerpać z dzieł romantyków, gdy w końcu można było polityczny dojrzały romantyzm skrytykować – zostawał fanatyzm, do którego – co trzeba przyznać – romantyzm jako słowo-klucz, wytrych, stanowił niezbędny dodatek.

„Przełom” to nazwa dla narodowej rewolucji. Celowa i starannie wybrana, jeśli w jej uzasadnieniach tyle samo mówi się o miłości, co o nienawiści, a wszystko razem pieczętowane jest jakimś bezkompromisowym idealizmem, w imię którego można być bezwzględny. Ponadto hasło „przełomu” już semantycznie ma inną jakość niż „rewolucja” – zarezerwowana dla lewicy, kojarzona z bolszewizmem i totalnym zniszczeniem „starego świata” – nie tylko przez nacjonalistów¹⁷². Można

¹⁷¹ B. Piasecki, *Przełom...*, dz. cyt.

¹⁷² O endeckim (ogólniej – prawicowym – spojrzeniu na rewolucje) zob.: S. Grabski, *Rewolucja. Studium społeczno-psychologiczne*, Warszawa 1921.

by przyłożyć do nacjonalistycznego przełomu kategorie dobrze znane dyskursowi politycznemu: konserwatyzm, a nawet tradycjonalizm czy reakcjonizm, gdyby nie to, że tu akurat nie są one zbyt dokładne. Albowiem nie idzie o to, że przełom ma być zachowaniem *status quo* (zresztą konserwatyzm mówiłby raczej o zmianie niż rewolucji)¹⁷³ czy tradycjonalistyczną afirmacją przeszłości (przecież nacjonałiści ustanawiali własną semantykę tradycji). Chodzi raczej o to, że w hasle przełomu zawarty jest irracjonalizm integralny, który określają hasła miłości i nienawiści, a może miłości egoistycznej interpretacji narodu, nie przystające do żadnego ze współczesnych politycznych pojęć i teoretycznych przecież terminów. Przełom polityczny budują, tak jak narodową poezję, niemal wyłącznie emocje. To one określają pojemność znaczeniową przełomu i tylko językiem uczuć, apelującym do ideowego odbiorcy, można mówić o takiej dwuwymiarowej konstrukcji rzeczywistości, która, dzięki temu językowi, wydaje się nie tylko prawdopodobna, ale i „szczerą”. Zresztą rewolucja – nawet jeśli Przełom nacjonalistyczny ma być nie totalnym zmieceniem starego porządku, a „restauracją” na drodze siły i bezwzględności, która jednak nie niszczy totalnie – jest u swych źródeł siłą zachowawczą¹⁷⁴. Jak dowodzi Hannah Arendt, „dziś już nie jest tak istotne[,] czy nowym absolutem [...] był [...] naród z początków rewolucji francuskiej, czy też ów nowy absolut stał się [...] – samą rewolucją. Albowiem tym, co ostatecznie wznieciło w świecie pożogę, było właśnie połączenie tych dwóch czynników. Stąd pochodzą rewolucje n a r o d o w e i rewolucyjny nacjonalizm, czyli nacjonalizm przemawiający językiem rewolucji i rewolucje podlegające masy za pomocą nacjonalistycznych sloganów”¹⁷⁵. Nacjonalistyczna rewolucja konserwatywna nie tylko na nich jest oparta i nie tylko nimi się posługuje. Konserwatyzm pomaga określić tradycjonalistyczną istotę przełomu, dla którego rewolucyjny przewrót stanowi kres porządku i „obrządku”, chaos spowodowany zniszczeniem wartości. Nie tylko zatem narodowcy przypominają „lewicowe” rewolucje, w skutkach tragiczne dla wszystkich wartości narodowych, nie tylko twierdzą, że rewolucja uderza tam, gdzie dusza narodu nie jest zorganizowana, a bolszewizm „[...] trafia na grunt podatny tam, gdzie duch społeczeństwa nie zdążył się przystosować do trybu życia narodów osiadłych”¹⁷⁶, ale też znacząco uniwersalizują ten problem. Za Bierdiajewem twierdzą, że „Rewolucja rodzi się z braku życia duchowego i dlatego nigdy ludzie ducha nie mogą pochylać rewolucji.

¹⁷³ Por. hasło: *Zmiana*, w: B. Miner, *Zwięzła encyklopedia konserwatyizmu. Osobiste spojrzenie*, przeł. T. Bieroń, Poznań 1999.

¹⁷⁴ R. Aron, *Opium dla intelektualistów*, przeł. Cz. Miłosz, Warszawa 2000, s. 47.

¹⁷⁵ H. Arendt, *O rewolucji*, przeł. M. Godyń, posł. P. Nowak, Warszawa 2003, s. 197.

¹⁷⁶ Z. Wasilewski, *O życiu...*, dz. cyt., s. 87.

Bo to, co zwiemy rewolucją ducha, nie ma nic wspólnego z naszymi materialno-politycznymi czy socjalnymi rewolucjami¹⁷⁷.

Rewolucja narodowa zajmuje się terażniejszością jako źródłem zła, które objawia się w społeczeństwie polskim i społeczeństwach współczesnych, szczególnie zaś wchodzi w konflikt z ideą ogarniającą przyszłość. „Stąd owo odwrócenie się – również w literaturze – od tematów wszelkiej kultury do pierwotnych zbiorowisk ludzkich, świata pracy fizycznej. Jest to odwrót od intelektualizmu do środowiska niezgłuszonych instynktów. Wynika z tego wielkiej doniosłości zjawisko: pęd do zrzeszania się. Rozum dzieli, uczucia łączą¹⁷⁸. „Zbliża się – nazywał tę nową radykalną taktykę Pietrzak – pogrom racjonalizmu przez odniesienie człowieka do jego naturalnych, biologicznych źródeł¹⁷⁹.”

Romantyczne przekonanie Mosdorf'a i Pietrzaka o rewolucji antyrealistycznej ma swoje źródła w krytyce rzeczywistości, w idei nacjonalizmu, która porządkuje, ustanawia hierarchię pozwalającą na aksjologiczny osąd. Właśnie odwrót od kultury powiadania o totalności tego już teraz obiektywnego wypowiedzenia, w którego aksjologię warto uwierzyć ze względu na wielokrotnego nadawcę – na „my” – zacierające wyraźne kontury subiektywnego „ja”: „Czujemy w sobie siłę życiowego imperializmu, pragniemy zmóc chaos zagadnień, opanować je, jak motocykl lub jak samolot opanowuje przestrzeń¹⁸⁰ – pisał Mosdorf, a ów dziwny splot retoryki futurystycznej i woli, która przezwycięża opór natury, prezentował Konstanty Dobrzyński:

Warczą silniki przestrzenią pijane –
wicher, rwany śmigłem, rozszlochał się w jęku...
Wyje!
Syczy! Szaleje! Łbem o skrzydła bije!
Spieniony, wściekły, parska huraganem,
wreszcie zdławiony przeraźliwym lękiem:
blednie, truchleje!

(K. Dobrzyński, *Orły polskie, Czp*)

¹⁷⁷ M. Bierdajew, *Filozofia nierówności*, cyt. za: J. Tyszkiewicz, *Eurazja*, wyd. 2, Krzeszowice 2006, s. 35.

¹⁷⁸ J. Mosdorf, *Wczoraj i jutro*, przedm. R. Łętocha, wyd. 2, Biała Podlaska 2005, s. 166.

¹⁷⁹ W. Pietrzak, *Powieść o przepaściach duszy*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 35, s. 1.

¹⁸⁰ Tamże.

Ale obok gestów, w których nacjonalista opanowuje świat polsnością, figurą odwrotu od zdemoralizowanej rzeczywistości, jest (także „romantyczny”) zwrot ku instynktom, w pewnym sensie dosięgający drugiego krańca nacjonalistycznej ideowości, umiejscowionej na wertykalnej osi góra (to gesty „lotu”, wzbijania się, ogarniania świata z pozycji lotnika) – dół (to perspektywa zanurzonego w świat natury zwierzęcia kierującego się instynktem):

W zmierzchłe sny gdy się skryjesz jak w wilgotne trawy,
podczołgasz się ostrożnie łąką wrzosowiska,
świeży trop cię poparzy, pochylisz się nisko
i pomkniesz nagłem rzutem w tarniny na prawo.

I gdy gardło zdobywcy przegryziesz w galopie,
aż w przejrzystej polanie runie w wielkich kęsach,
łykać będziesz kawały dymiącego mięsa.
Rudy księżyc z polany resztę krwi wyżłopie.

A potem ociężale zwalisz się jak kamień
w kotlinie ciał zielonych, wśród ciszy bezbrzeżnej
i warcząc, spojrzysz w niebo, zdobywca drapieżny,
i jak mięsem surowym będziesz czekał gwiazdami.
(K. Dobrzyński, *Zdobywca, Żnw*)

Niekoniecznie jednak „człowieka-zwierzę” trzeba skonfrontować z kulturą, ponieważ częściej niż poniższa „konfuzja”:

A kiedy się obudzisz, wchodząc do kawiarni,
nagły szelest dziennika mocno cię przestraszy,
aż się potkniesz i stolik wywrócisz niezdarnie –
uchylisz melonika i szepniesz –
przepraszam...

(K. Dobrzyński, *Zdobywca, Żnw*)

– u Dobrzyńskiego zjawiają się instynkty w całej okazałości, których funkcją okazuje się wyłącznie niszczenie. Często furii żywiołów nie hamuje żadna inna siła. W *Burzy*:

Kły
ostre
błyskają w spazmach wywiniętych warg.

Kłom
Śni się spasiony kark.
Gdy w skoku – błyskawicy łapy się rozpostrzą...
W ślepią czerwony bluzg... kłapnięcie... kości zgrzyt
I mięso rozrywane wśród śmiertelnych drgań...
Kłom śni się chwyt
Pod krtań.

(K. Dobrzyński, *Burza, Żnw*)

Słusznie pisał Tadeusz Dworak o *Żagwiach na wichrach*, że

Żywiołem Dobrzyńskiego jest walka i siła. Ale walka pojęta jako miażdżenie, mordowanie. [...] furia krwiożercza [...] [Walka Dobrzyńskiego – P. K.] porzuca wszelkie kulturalne pozory [...], zdziera z siebie bodaj skórę człowieczą i rzuca się na oślep: „na pięści na zręby”. Kiedy rozpada się wyobraźnia twórcza Dobrzyńskiego[,] do głosu dochodzi prawnierzę ludzkie; ono jest główną metaforą w bojowych odezwach, ono jest uśpioną, ślepą siłą, którą poeta budzi i chce okiełznać. [...] Żyjąc w okresie krwawych przewrotów, Dobrzyński widzi, jak w masach przeciągają się miliony drapieźników, czając się do skoku. [...] Dobrzyński wierzy w bestię ludzką i szczuje ją w myśl hasła „gwałt niech się gwałtem odciska”¹⁸¹.

Cytat romantyczny określa nie tylko zasadę, wedle której poeta organizuje własną lub pokolenia rewolucję. W innym, przywoływanym już wierszu

Pięści w słońce się wgrzyą,
pięści jutro zwyciężą!
pięści rwą jak lawina w skowycie i chrzęście,
pięści niebo rozorzą jednym błyskiem kłów!
(K. Dobrzyński, *Pięści, Żnw*)

Ale też – wskazuje wrogą rzeczywistość. A wtedy, w imię rewolucji instynktów i ideałów człowieka-bestii

Pryśnie świat – szklana bania
z łoskotem na części...
Za chwilę runą pięści
[...].
(K. Dobrzyński, *Pięści, Żnw*)

¹⁸¹ T. Dworak, *Nowe poezje Dobrzyńskiego*, dz. cyt.

Nie ważne, że ów świat jest zamieszkały. Pisze poeta, zwracając się „do nich”:

Wyprężyły się pięści, jak łuk –
porwaliśmy wasz łachman na strzępy, na części,
woraliliśmy w wszechświaty zbuntowane pięści,
bo jedno jest dla nas niebo i jeden jest Bóg!

(K. Dobrzyński, *Bunt, Czp*)

Język naturalistyczny, w którym metafora zamiast subtelnej gry tworzy całościowy obraz nieludzkich emocji, ukazuje psychikę nacjonalisty napiętą do ostatnich granic, „zakochanego w woli” ideowca, „chama w walce”, pół-człowieka, którego wychowała współczesność, ślepa, bezrefleksyjna i obłudna, niepomna „wielkich dziejowych przeznaczeń”, Polska zapominająca o przyszłości, hedonistyczna i zdemoralizowana. Pisał Kazimierz Hałaburda z wściekłością i zapalczliwością o tym tłumie:

Nie pozwalacie żyć szerzej,
zamknęliście trakt i horyzont
– siła przeradza się w zwierza!
Bracia, ja was pozagryzam...¹⁸²

Z patologicznym uśmiechem na ustach nie pozostawiał wątpliwości, co się stanie, gdy instynkty wezmą górę:

Zacznę mordować i palić,
gwałcić i poniewierać
– nazbyt jesteście mali,
a we mnie rośnie i wzbiera
[...]¹⁸³.

Nie dziwi więc, że w recenzji z pewną „zazdrością” witał biologizm Dobrzyńskiego:

Dobrzyński to symbol nadchodzących zupełnie innych czasów. Jego rozmach onieśmiela nas, lub wręcz przeraża — realizm przekonywa. „Żagwie na wichrach” czytamy jak coś krzepiącego, ale czytamy z lękiem. Miliony takich właśnie Dobrzyńskich

¹⁸² K. Hałaburda, *Pokorna prośba w imię zbawienia duszy*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 18-19, s. 7.

¹⁸³ Tamże.

już powstają, otrząsają się z resztek wiekowego snu i runą. Albo nas porwą za sobą, albo zmiotą. Wolimy to pierwsze, lecz inteligencka łydka drży...¹⁸⁴

Może dziwić w tym kontekście wizja przyszłości skrojona na miarę profetycznych, potężnych romantycznych wizji w języku wieszczych, potężnych widzeń. Czyn rewolucyjny jeszcze nie jest ekwiwalentem słowa, ale za to cel już uświęca środki:

Widzę!!!

Już błyska odblask jutrzni złotej,
na horyzontach już palą się łuny –
gdzieś wewnątrz ziemi drżą straszliwe grzmoty,
czają się w chmurach błyskawic pioruny –
Iskra!!!

I buchnie ogień kryształowy
z stugromnym hukiem! Wichrami płomieni!
Ciemność, łzy, rozpacz w kupę gruzów zmieni
i świt powstanie cudny Polski Nowej!

(K. Dobrzyński, *Robotniku szary, Czyp*)

Wydaje się, że właśnie tu – w świadomości mocy instynktów – do głosu dochodzi idea romantycznego czynu, tak jak postrzegają ją nacjonaści, oraz koncepcja narodowej konserwatywnej rewolucji, narodowego „przełomu”. Paradoksalnie bowiem człowiek-zwierzę, który czai się w wielu wierszach Dobrzyńskiego, jest w pewien sposób etyczny, inną nonkonformistyczną moralnością, która przede wszystkim wyróżnia psychikę człowieka czynu od biernego „szarego człowieka”, a ponadto na własne żądanie wyobcowuje nacjonalistę ze społeczeństwa, w którym nie chce, albo wśród którego żyć nie umie. Wśród nich – „karłów [...] które nigdy nie zdobędą się na szerokie spojrzenie na świat, które na pobojuwisku partyjnictwa polskiego stwarzają atmosferę niepokoju, zastraszenia i małości [...], głoszą piękne hasła, powtarzają niezobowiązujące frazesy – lecz nigdy nie zdobędą się na czyn w duchu tej idei”¹⁸⁵ – jak przyznaje inny młody poeta:

[...]

i sny mi skradziono
zachlastano szmatami gazet

¹⁸⁴ Tenże, *Poeta jutrzejszej Polski*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 26, s. 5.

¹⁸⁵ S. Siwirski, *O kibicach...*, dz. cyt., s. 28.

i ktoś mi kazał
 pluć –
 pluć na was i na siebie
 [...]

O, oszczercy –
 bluźniercy!¹⁸⁶

To społeczeństwo „kibiców i karłów” przeprowadziło tę selekcję. Ono jest sprawcą nie tylko wykluczenia, ale i tragicznej dualizacji: „Najprostsze i zdawałoby się oczywiste prawdy są podważane, cnoty ośmieszane, interes narodu zamazany demagogicznymi hasłami walki i nienawiści”¹⁸⁷.

Państwo, instytucje, podeptane przez „statecznych” wartości pomogły zatem nie tylko podjąć decyzję: „Odwracamy się od typu mózgowego, racjonalistycznego, szukamy pełnego człowieka. Na tym polega nasze «barbarzyństwo»”¹⁸⁸. Ale też skrajny nonkonformizm instynktów i bunt pozwolił ustanowić ilościową relację, powołać się na jedno z „praw dziejowych”¹⁸⁹, wedle którego ideałiści zawsze są heroiczną mniejszością:

wszędzie historię tworzy mniejszość. Ta, co myśli, pamięta, przewiduje. Ta, co na tej podstawie tworzy idee życia zbiorowego [...], organizuje celowo energię narodową [...]. Mniejszość ta dąży do dziejów celowych, a z mieszaniny jej dążeń i wielkiego, samorządnego, popędowego chaosu życia tworzyła się i tworzy historia. Gdzie ta mniejszość zdołała zorganizować ów chaos sił i pociągnąć go za sobą, znaleźć posłuch, tam tworzyły się karty dziejów, historia szła naprzód, naród wzrastał. [...] Gdzie mniejszość owa nie znajduje już posłuchu[,] tam życie historyczne przechodzi w chaos, poczyna się życie bezcelowe, zatracą się myśl przewodnia, skłon do lenistwa umysłowego i moralnego bierze górę. [...] Fatalność polska poczynała się tam, gdzie właśnie ta mniejszość traci[ła] władzę nad społeczeństwem¹⁹⁰.

¹⁸⁶ W. Gołański, *Narodzenie*, dz. cyt.

¹⁸⁷ W. J. Grabski, *Walka o kulturę*, dz. cyt., s. 5.

¹⁸⁸ W. Pietrzak, *Powieść...*, dz. cyt.

¹⁸⁹ Używam określenia będącego tytułem wspomnianej wcześniej książki F. Konecznego *Prawa dziejowe*, do jej treści też się odnoszę.

¹⁹⁰ A. Górski, *Ku czemu Polska szła?*, wyd. 4, Lwów 1938, s. 80-81. Był to bardziej radykalny wariant „endeckiej” koncepcji organicyzmu, rozumianego jako praca nad uświadomieniem politycznym mas. Jeszcze w 1938 roku odwoływał się do „cichej”, niedbającej o rozgłos, polityki J. Giertych: „W ciągu długiego szeregu ostatnich lat nie dbaliśmy o rozgłos. Przeciwnie nawet: rozgłosu świadomie

Chociaż Artur Górski krytykował również popędy i emocje: „[...] nie ma większego chaosu – przyznawał – jak w życiu półświadomym”¹⁹¹, a w swoistym „wywyższeniu mniejszości”, jako sprawczej siły dziejowej, dostrzegał przede wszystkim pragmatyczność działań owej mniejszości, konieczność „poszanowania przez nią praw innych”¹⁹², co obniżało radykalizm jego wypowiedzi¹⁹³ – to jednak sama idea „mniejszości” i jej praw do „zarządzania” większością, a szczególnie myśl o destrukcyjnej w skutkach utracie posłuchu wśród mas, gdyby oczyścić ją ze „zbędnego intelektualnego i humanistycznego”¹⁹⁴ bagażu, już nie tylko fascynowała:

Jedna jedyna jest dziś droga Polski i Polaków: to właśnie to wspinanie się pod górę. Dwa są kierunki tej drogi: przepaść – czyli zagłada Polski[,] i wierzchołek góry – czyli Polska narodowo-radykalna. [...] Nasz los i nasza wola postawiły nas – obozowców, na tej drodze. Jesteśmy na niej sami. Znajdujemy się między przepaścią a wierzchołkiem góry. Między zniszczeniem, śmiercią a ogromnym, najwyższym szczęściem oglądania Wielkiej Polski. Zrozumieć to, to znaczy umieć znaleźć wielkość w każdej chwili i w każdym zadaniu życia¹⁹⁵.

Sugestia heroicznej mniejszości w wierszach stawała się też elementem retoryki rozróżnienia i selekcji:

Nieznana rzesza cichych pracowników,
Bohaterów nieznananych – dni naszych tak szarych
Bez gwaru i hałasu, rozgłosu i krzyku
W świat nowy przekuwa – zgnuśniały świat stary.
W łoskocie spadających na kowadła młotów,

staraliśmy się unikać. [...] Pracowaliśmy w ciszy. W ciszy wychowywaliśmy masy narodu, starając się urabiać je w duchu idei narodowej, pogłębiać ich myśl i uczucie, kształcić ich charaktery, zwalczać w ich umysłach i sercach wszelkie wpływy [...] marksizmu, klasowości, rozkładu moralnego [...], pracowaliśmy nad sobą [...]; kraj ani się spostrzegł, gdy wyrosliśmy na wielką siłę. Obecnie wychodzimy z mroku” (J. Giertych, *O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938, s. 19).

¹⁹¹ Tamże.

¹⁹² Tamże.

¹⁹³ Nie tylko tej zresztą. O niższości, która nie będąc cechą cywilizacji barbarzyńskiej, zwyciężyć może na wyższym poziomie stojącą cywilizację, pisał też F. Koneczny (zob. tenże, *Prawa dziejowe*, dz. cyt., szczególnie rozdział *Niższość górą*).

¹⁹⁴ Narodowcy za Bierdiajewem powtórzyliby zapewne, że „humanizm nie dotrzymał obietnic” (M. Bierdiajew, *Nowe...*, dz. cyt., s. 18).

¹⁹⁵ [k.], *Poszukiwanie wielkości*, „Falanga” 1938, nr 35.

W cichej ofiarnej i nieznannej pracy
Zespolili się wszyscy prawdziwi Polacy.
Nad całą Polską głosem potężnego grzmotu
Wyobreczył się wielki, potężny hymn pracy¹⁹⁶.

W końcu też „samotność” walki mogła być interpretowana przez radykałów w kategoriach pogardy, którą idealistyczna mniejszość żywi do biernej, bojaźliwej, nieheroicznej masy, fałszywej w swojej podwójnej moralności (bo nonkonformizm – i za nim – antydemokratyzm¹⁹⁷ – to świadomy wybór i postawa „niepogodzonego” nacjonalisty):

Jeśli z was każdy ma dzisiaj dwie twarze:
Jedną dla świata, a dla siebie drugą –
Jeśli blask kłamstwa ciemną prawdę zmaże,
Jeśli panować zbrodnią chcecie długo –

Wy utaplani w błocie życia, w brudzie,
Czyści dla świata, w duszy łotry, dranie,
Wy profesory i sędzie – w obłudzie!
Wy, coście młodzież wzięli w wychowanie,
Ja wam zaprzeczam, byście byli ludzie!

(K. N. Gołba, *Salwa nad brukiem*)

Takie postawy rodzą nacjonalistyczny bunt, projektują rewolucyjne gesty. Nacjonalistyczne pochody nie tylko przeciągają ulicami. Ich uczestnicy z niecierpliwością, którą do czasu maskuje zapalczywa melancholia, czekają chwili, gdy kiedyś

Czasem się buntem zarażą kamienie,
zapagną naraz wyrwać się z męczeństwa
i błysnąć oczu płonących przekrwieniem,
rzygnąć przekleństwem.
Wyrwać się nagle z swych więziennych łoży

¹⁹⁶ [De-ka], *Hymn Pracy*, „Orlęta” 1930, nr 8, s. 3.

¹⁹⁷ Demokratyczna „Tolerancja przychodzi łatwo, gdy nic nas nie obchodzi a nudzi wszystko. Aby osiągnąć wysoką jakość konieczne są wysokie wymagania [...]. Wiara w absoluty wytwarza rodzaj wewnętrznego napięcia, bez którego nie sposób osiągnąć wysokich celów” (P. Kłoczowski, *Czy tolerancja niszczy sztukę?*, w: *Literatura i demokracja*, oprac. red. M. Gumkowski, Warszawa 1995, s. 106).

i runąć grzmotem w zimnie kamienice –
pod serce miasta dynamit podłożyć
i rwać, i miażdżyć wozy i tramwaje
Tłuc i gruchotać!!... –

(K. Dobrzyński, *Bruk, Czp*)

– nie tylko słowem i nie jedynie w „bezosobowe” miasto – uderzyć:

Jeśli we mnie rozpęta się szal wielki, święty,
Gdy krok pierwszy uczynię, tu z rogu, spod ściany,
Rzucę się na was sam, z żelaznym prętem
I ulic martwe poruszę tarany!

(K. N. Gołba, *Salwa nad brukiem*)

Samotne radykalne „ja”, w którym przegląda się ideowa grupa, nacjonalistyczne „my”, i stojące naprzeciw radykałów społeczeństwo („oni”) – są, w sensie ogólnym, przypadkami heroicznego paradygmatu, wedle którego odmieniona jest radykalna, prawicowa wizja skonfliktowanego świata: wartości i ich braku, idei, które są, jak ów „bruk” z wiersza Dobrzyńskiego, „zdeptane i oplwane” (K. Dobrzyński, *Bruk, Czp*) oraz tych, według których powinno się żyć i działać, iść za ich drogowskazem. To prawda, że nacjonalistów trapi ów brak, a „erozja wiary w bezwzględne wagi i miary sprawia, iż wytwory naszej sztuki i pisania tracą ciężar [...]”¹⁹⁸. Być może istotnie „[...] brak im *gravitas* wielkości”¹⁹⁹, bo tak nacjonalista interpretuje rzeczywistość i wszystko, z czego ona się składa, ale wtedy zostają mu jeszcze wszystkie rzeczy i istoty, które okazują się mieć ważną cechę „policzalności”. Ów nacjonalistyczny świat wówczas odmieniany jest przez liczby. Pojedyncza (grupowa) heroiczna samotność nacjonalistów staje wówczas wobec „mnogiej” złej tłuszczy. Tych ostatnich, którzy „nie są warci, by nazwać ich ludźmi”, wrogów, jest więcej:

I w dzień jasny przemienię wasze ciemne noce,
W oczy wam splunę, w twarz! Maski uchylę!
Dziś wiem, że was jest dziewięćdziesiąt procent –
Sto razy trafię, nim raz się omylę!

(K. N. Gołba, *Salwa nad brukiem*)

¹⁹⁸ Tamże.

¹⁹⁹ Tamże.

Tylko w ten sposób – idąc za prawami idealistycznej logiki i ideologicznego determinizmu, ów człowiek aspołeczny, nonkonformista totalny – argumentuje Dworak –

orientuje się, dokąd chce prowadzić swoich zdobywców. [...] Jeżeli sięga często do pierwotnych instynktów, to tylko po to, aby podsycić bohaterów do heroizmu, bo tego wymaga okres dziejów. Trzeba odróżniać dzikość, barbarzyństwo, jako przeciwstawienie kultury, jako bezmyślne niszczenie i marnotrawienie energii, od czerpania sił twórczych i bojowych ze źródeł najgłębszych instynktów zatłamszonych w człowieku przez sybarytyzm i tchórzostwo pseudokultury²⁰⁰.

Rewolucja zatem powinna dokonać się także w kulturze: „Przełom narodowy w przeciwieństwie do rewolucji w duchu materialistycznym, nie tylko nie może zerwać z kulturą narodową, ale musi się na niej oprzeć. Istotą Przełomu narodowego jest przez wzmożenie napięcia przemian, wytworzyć nowe wartości kulturalne, niezbędne dla Polski w nowej epoce”²⁰¹ – piszą nacjonałiści. Propaganda „przełomu kulturalnego”²⁰² jest utrzymana w podobnej „retoryce instynktów”: „Walczyliśmy o kulturę prawdziwą narodu, która przejawia się nie w słabości, nie w fałszywym humanitaryzmie, nie w cierpliwym pozwalaniu na ciosanie sobie kołków na łbie. Ona polega na tworzeniu w sobie tężyzny ducha, na prężności wewnętrznej i płynącej z nich wielkiej twórczości w każdej dziedzinie życia społecznego. Dla osiągnięcia tych celów dążyć będziemy nawet środkami niekulturalnymi i wynosząc na czoło ludzi niekulturalnych”²⁰³.

Ich, nacjonalistów – wcześniej wzniesione do Boga w intencji odkupienia „świata odmetu”, uetycznienia polityki, zmiany filistrów i „stacnych” w ludzi czynu i idei, odkupienia win współczesnych – „Oczy są suche, stalowe. Oczy nie splezną łzami”²⁰⁴. Ostatecznie zamienią słowo w czyn, spowodują, że

W kawiarniach rewolucję przestaną podawać – poeci.

Stadami czarnych liter nie będą krakać nad nami.

Zakraczą – pięści!²⁰⁵

²⁰⁰ T. Dworak, *Nowe poezje Dobrzyńskiego*, dz. cyt.

²⁰¹ W. Staniszkis, dz. cyt.

²⁰² Zob. W. Kwasięborski, *Przełom...*, dz. cyt.

²⁰³ M. Liwski, *Walka z kulturą o kulturę*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4, s. 39.

²⁰⁴ J. Olechowski, *Marsz ulicy*, dz. cyt.

²⁰⁵ Tamże.

– które, zanim się zacisną, wpierw albo złamią pióro, albo zmienią się w szpony:

Rozpostrzemy swe skrzydła i orle pazury,
wywrócim wszystko na nice!
Przestawimy kultury zwrotnice.

(K. Dobrzyński, *Bunt, Czp*)

Również w tej „walce z kulturą o kulturę” wizerunek romantyka-szaleńca jest przydatny. Właśnie szaleni doprowadzają do rewolucji, której stawką jest zapewne „nowa” twórczość. Wcześniej jednak koniecznością staje się zniszczenie starego modelu przy dźwięku rewolucyjnych haseł i wtórze romantycznych cytatów. Rewolucję kulturową pieczętują zawołaniem:

Nasze jest imię czterdzieści i cztery!

(K. Dobrzyński, *Bunt, Czp*)

Słowa te to nie kolejny przyczynek do mickiewiczologii i nie kolejna próba wyjaśnienia najbardziej chyba tajemniczych słów, które wypowiedziane zostały przez epokę wieszczów. Tajemnica ma pozostać nieodczytana i przez to nadać buntowi splendoru. Rewolucja narodowców potrzebuje bowiem listu żelaznego, spreparowanego glejtu, na którym wypisane będą słowa Księdza Piotra zaświadczające o wspólnocie celów romantycznych i nacjonalistycznych, o przynależności do przepowiedni, która oczekuje na wypełnienie w czynie. Słowo w czyn będą przemieniać w wierszach autotematycznych, także na gruncie romantyzmu – wypracowywać koncepcję słowa narodowego. Bo jak pisał Stanisław Piasecki:

Idą czasy romantyczne, ba, już nadeszły. Żeby sobie z tego zdać sprawę, wystarczy wczuć się w rytm serc młodego pokolenia idącego drugi raz zdobywać Polskę. Zdobywać Polskę od wewnątrz, jak jej granice zewnętrzne wywalczyło pokolenie, które już schodzi z placu. Romantyzm walki, która rozpoczyna się w Polsce, musi się odbić i w sztuce, zabarwić nową treścią uczuciową proste, codzienne słowa, spiętrzyć dramatycznie zdania i okresy, tchnąć żar szczerego patosu w nową poezję i prozę²⁰⁶.

Podobnie twierdził Andrzej Mikułowski: „Nowe czasy przepaja ów romantyczny duch walki i wiary w wyższe ideały. Na każdym kroku odnosi zwycięstwa.

²⁰⁶ S. Piasecki, *Nowy romantyzm*, dz. cyt., s. 276.

Zwycięzcy zaś trudno nie wierzyć²⁰⁷. Rzeczywiście, szczególnie, jeśli dysponuje takimi argumentami:

Młode pokolenie zerwało już od dawna z przesądami i zabobonami, których epoka kapitalizmu była tak pełna, jak żaden inny okres w dziejach świata. Nie liczy się też i nie będzie się liczyło z głosem „opinii publicznej”, który nazwie je prawdopodobnie barbarzyńskim. Bo my nie odznaczamy się delikatnością. Nie używamy języka wytwornego i słów wyszukanych, by kogo przypadkiem nie urazić. A zadany w odpowiedniej chwili cios między oczy może być dla nas czasami przejawem „dobrego tonu”. Jesteśmy niekulturalni? Może. Ale budujemy wielką kulturalną Polskę²⁰⁸.

Wobec wojny

Nadchodząca katastrofa i czas mierzony „od wojny do wojny”²⁰⁹ były pod koniec lat 30. coraz bardziej uświadamianą przez ogół społeczeństwa koniecznością. Ciągle jednak stanowiły właściwość epoki wyjątkowej, ale też postrzeganej już przez pryzmat rychłego końca, wojennego katastrofizmu i heroiczych postaw, stanowiących jedyną nań odpowiedź. Ta elementarna świadomość wojny wymusza zmianę tematu, powoduje, że w wierszach nacjonalistycznych

Coraz mocniej i pewniej tną miecze, topory
Wielkich przemian, idei chrobrych Bolesławów.
Naród swych praw dochodzi ojców wielkim torem,
Wielka Polska w śródzie wojennej kurzawy
Lśni wśród mieczów połysku na tle pól i borów,
Konającym się jawi przed oczy gasnące,
Bielmem śmierci zasnutę²¹⁰.

²⁰⁷ A. Mikułowski, *Pacyfizm czy defetyzm?*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 18, s. 7.

²⁰⁸ M. Liwski, *Walka z kulturą ...*, dz. cyt.

²⁰⁹ Por. H. Radziukinas, *Mit współczesnego człowieka*, dz. cyt.

²¹⁰ S. Stankiewicz, *Atak*, dz. cyt., s. 5.

Nierealne wizje „żywej granicy” zostają porzucone. Teraz młodzi deklarują:

Granicom legniemy wierni, by je wzmóc,
legniemy na progu naszych bram
i będziem strzec –
nie przejdą bram: zbrodnia i krew,
nie pozbawi Ciebie nas nikt.
U wrót Polski staniemy się Termopilami,
lecz nie aby ginąć,
aby żyć,
aby naprzód iść i światu ognia krześć
[...]²¹¹.

Gdy bowiem „prawdziwy”, już zewnętrzny, a nie wyimaginowany, ideologiczny, bądź po prostu ideologicznie i kulturowo obcy wróg jest „na zachodzie”, to tam prowadzą „[...] Wszystkie polskie drogi”, które „ruszyły nocą ciemnogwiezdną, / wystrzały głąszą burzę kroków, krokami krzyczą wielką jedność²¹²”. Miejsce opresyjnego wobec własnego społeczeństwa, a ksenofobicznego wobec wyimaginowanych obcych²¹³, nacjonalizmu zajmują, na powrót przywołane, postawy patriotyczne. Patriotyzm wcześniej więcej niż dwuznaczny, uwikłany w walki ideologiczne, częściowo też zwulgaryzowany, teraz, gdy zamiast ideowych utarczek chodzi o zagrożony narodowy byt, wydaje się powracać do łask:

²¹¹ W. Pomykaj, *Przysięga...*, dz. cyt.

²¹² Ten i poprzedni cytat: J. K. Zaremba, dz. cyt.

²¹³ Wiadomo, dlaczego nacjonalistyczna „propaganda solidarności narodowej” w przededniu wojny skierowana jest do wszystkich prócz Żydów. Z jednej strony panuje przekonanie o odwiecznym „wykrętym”, i to pomimo „wrodzonych” skłonności do rewoltowania narodów, wśród których żyją, pacyfizmie Żydów. Jest to oskarżenie o działanie celowe, nastawione na „rozbrojenie” moralne, o robotę mającą wydzwięk „zdrady narodowej”, czego dowodem poniższy pamflet: „A gdy we Lwowie spotkasz tego – lub w Warszawie, / który się krwi swej zaparł w czasie wojny krwawej, / nie myśl, że to nauka do głowy uderza – / nauka nigdy z zdrajcy nie zrobi żołnierza. / Nawet nie mów, że zdrajca, sprzedawczyk, zaprzaniec, / że to uczynny grabarz w profesorskiej todzie, / nie strzelaj w łeb, gdy wyjdzie z łopatą na szaniec. / Nie obrzucaj go nawet zgniłymi jajami, / Lecz módl się: «Boże, zmiłuj się nad tumanami – / Tyś im rozum odebrał, a Żyd im wziął wolę...». / A usuń się, gdy idzie, uchyl kapelusza / z litością, bo to przecież nie jest wolna dusza / polska i boska, ale człowiek z gliny, Golem” ([VIR], *, „Myśl Narodowa” 1938, nr 3, s. 47). Z drugiej strony nacjonałiści piszą: „Patrząc na stosunki obecne, dochodzimy do wniosku, że wojna powszechna leży dziś tylko w interesie narodu żydowskiego, że wojna, gdyby wybuchła, byłaby przede wszystkim wojną żydowską. Bardzo szybko przybrałaby taka wojna charakter wojny ideologicznej [...], a więc najzawziętszej, najkrwawszej i najstraszniejszej” (S. Kozicki, *Wojna żydowska*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 48, s. 2).

Naród – to tak jak polski dom:
 co dzień w nim kłótnia albo bitka,
 ale niech tylko warknie grom –
 jeden jest i w jedności wytrwa.
 Prawy czy lewy, czy – z Berezy,
 Brześć, czy nie Brześć, kto w Boga wierzy,
 i kto nie wierzy – jeszcze twardziej
 stać będzie, ani żadną śmiercią wzgardzi.
 młody – czy owszem – pod siwizną –
 bo taka właśnie jest Ojczyzna²¹⁴

choć ciągle ma wymowę mocniejszą od „państwowych wzorców”. Nacjonałiści wydają się bardziej zdeterminowani:

Kiedy Ci dzieje grożą w siwe oczy bryzną,
 w nas masz płoty odporu – Ojczyzno, Ojczyzno!
 Palcami, co stwardniały na drzewie roboczym,
 równie twardo karabin jak lemiesz otoczym.
 Nawykłe do bosaka, twarde, kmiecie stopy
 zmogą kolczaste druty, zasieki, okopy²¹⁵.

Tę zmianę, nadając jej dodatkowo konotacji retorycznych, dostrzegł Ferdynand Goetel. Według autora *Pod znakiem faszyzmu*, nacjonalizm porzucił swoje nie tak dawne, można dodać: ciężące nad całą tą poetyką, kompleksy i dopiero tutaj „wychodził z cienia”:

Nacjonalizm dzisiejszy zamknięty w sobie o zatajonej jak gdyby treści wewnętrznej rzeczowy i ostrożny na słowo, ma niewiele wspólnego z wylewnym patriotyzmem Polaków starszej daty. Miłość ojczyzny przestała być dość przekonywującym hasłem dla szerokich mas. Prosty apel do uczuć patriotycznych nie wystarcza. Chcąc uzyskać efekt, który wcześniej osiągnęła jedna zwrotka narodowej pieśni, jeden cytat narodowego poety, trzeba całego arsenału tęgich argumentów uzasadniających rację nacjonalistyczną na całym rozległym obszarze życia. Dowodów tych szuka sobie nacjonalizm nowoczesny w bliższej lub dalszej historii, w perspektywach przyszłości, zdobyczach bieżącej doby, doktrynach i programach – nade wszystko

²¹⁴ K. Iłłakowiczówna, *Taka jest ojczyzna*, „Kronika Polski i Świata” 1939, nr 14, s. 1.

²¹⁵ J. Baranowicz, *Kiedy Ci dzieje grożą...*, „Fantana” 1939, nr 5, s. 4.

jednak – w zestawieniu z niebezpieczeństwami, zagrażającymi mu od zewnątrz. Najprościej i najskuteczniej działa zwyczajny alarm wojenny²¹⁶.

Taki jak ten:

Grzmijcie chórem:
Na alarm!
Na wielki chwały wyczyn:
Losy się nasze ważą na szalach!

Krwawią się łuny wokół
I świata płoną węgły,
Gaszone krwi posoką...
Piekle się z sobą sprzęgły.

[...]

Pierś naszą opancerzy
Stal,
I zaciśniemy pięście.
Niech się wróg z nami zmierzy!
Nie żal, nie żal
Nam krwi.
Za mami ciężar mas.
Przysięgę złożmy uroczyście,
Na nasze wielkie Credo:
„Przyszłość i potęga Polski – to My,
Wiara w Nią, to wiara w Nas!”.
Grzmijcie! Na alarm!
Nasze zwycięskie Credo!!!²¹⁷

Przede wszystkim jednak nadchodząca wojna zmienia język poezji. Jeśli jeszcze w poemacie *Wyzwolone mity* Pietrkiewicz zestawiał przyszłość z teraźniejszością, o ile ta druga mogła zaświadczyć o swojej przynależności do wiecznego porządku:

²¹⁶ F. Goetel, *Pod znakiem faszyzmu...*, dz. cyt., s. 48.

²¹⁷ W. Łomot, *Grzmijcie!...*, dz. cyt.

Ty, który czytasz swą wielkość, wielkością tej pieśni mierz,
zerwij z jej skrzydeł starganych dymiący patosu znak.
Rok 1937 zawiąż na mocny supel –
oto dzieje się nowa pieśń!

(J. Pietrkiewicz, *Wyzwolone mity*)

to w *Apelu*, powracając do czasu historii, powiada:

Nie dłu go historię zaboli stalowy uścisk wojny,
zмагаć się zaczną patosy ramion, sztandarów i dusz²¹⁸.

Operuje wzniosłością, która nie jest „zawieszona” między wyobraźnią a światem. Wojna brutalnie skraca „czas wyobrażony”, jak u Jerzego Zagórskiego:

W tym czasie kontur światowy coraz się bardziej przesłaniał,
Z brzękiem ogromnych śmigieł, wiatracznych skrzydeł warkotem
Krążyły groźne prorocstwa i fantastyczne wyznania –
Nie sekty, ale religie jak ptaki lub samoloty²¹⁹

ale – odwrotnie niż u autora *Przyjścia wroga* – nie likwiduje mocy samej poezji. Co u Zagórskiego jest chaosem, brakiem porozumienia, zagubieniem języka, u Pietrkiewicza w innym wierszu – po prostu nową, choć może przerażającą, formułą mówienia. W *Krwi* już „Duch święty zstąpił na chore narody, / języki ognia dał z syku granatów”²²⁰, poezja zaś ustąpiła przed rzeczywistością, jak kończący się pokój przed nadchodzącą pożogą:

Białe Psalmy gołębi? – o nie – z czarnej wody
twarz wychyła samolot – zły topielec nieba.
Chcesz zawracać gołębiem – szkoda, bo nad światem
jastrzęb stalowy krąży – białych piór nie trzeba²²¹.

²¹⁸ J. Pietrkiewicz, *Apel*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 11, s. 169.

²¹⁹ J. Zagórski, *Przyjście wroga*, Warszawa 1934.

²²⁰ J. Pietrkiewicz, *Krew*, „Kronika Polski i Świata” 1939, nr 9, s. 10.

²²¹ Tamże.

Wojna jest tu karą za grzech współczesności:

Barwność kwiatów i szarość żelaza,
i serca polskością najszczerzą kwitnące...
historia pisze wyrok, pragnie krzywdy zmazać,
a piórem w ręku jej – bagnety lśniące...²²²

Jako kapłan poeta narodowy przyjmuje od wszystkich spowiedź:

Grzeszyliśmy. Grzech każdy spadł na dno sumienia,
włosienice pokuty schowano w więzieniach.
Rozlewaliśmy wino, pieniądze i śpiew²²³

wyznacza pokutę faktografa, zbieracza:

Zbieram błyski orderów spod Ulmu i Radzymina,
niech sławą oświetlą wiersze!
Sztandary niech się rozwiną w zwycięską pieśń Matki Boskiej:
„Bogurodzica”²²⁴

lub kolekcjonera opowieści zakorzenionych w datach i nazwach:

Wiosna –
1938 – cyfry-bagnety,
cyfry tankami się toczą,
smugi krwi aż na niebie rosną.

Hiszpania, Chiny, Japonia –
głos żółty, odgłos fioletu.
Nas nie zatrwoży ta wielka agonia,
którą świat podniósł na ostrzach bagnetów.

(J. Pietrkiewicz, *Wiosna 1938* [wyrwane z improwizacji])

²²² Tamże.

²²³ Tamże.

²²⁴ J. Pietrkiewicz, *Apel*, dz. cyt.

Psalm wędną. Żołnierze mają ostry śpiew,
 a słowo jękiem się stało, a z jęku stał się gniew.
 Dymy wojenne wznoszą gotyckie świątynie
 w Chinach, Hiszpanii, Austrii i Czechach.
 Z armat psalm świecki żelazem wychynął.

Kłękajcie pokutnicy na zbrojnych oddechach²²⁵.

Przed wszystkim artykułuje grzechy poetów: „wołaliśmy o gwiazdy, strumienie, obłoki [...]”²²⁶. W roku 1938 stwierdza, że „rzeczywistość XX wieku to faszyzm włoski, to zajęcie Wiednia i wojna hiszpańska. Fakty tak płomienne, że już samą swoją obecnością tworzą legendy”²²⁷. Piętnuje grzech zaniechania, mówiąc, że „Poeci [...] albo odwrócili się od legend, albo obecności legendy nie rozumieli”²²⁸. W przededniu wojny z nadzieją, że zostanie zrozumiana, tworzy więc jeszcze jedną legendę, pod pewnymi warunkami, bardzo konkretną:

Kruszwica, Rugia, Łokietek, Ruś, Litwa –
 Po dźwiękach dźwięki.
 W potoku wizyj, jeśli ciało wytrwa,
 Serce nie pęknie.
 O, gdybyś, Polsko, jak dym biegła prosto
 Pod honor gwiazd.
 O, gdybyś wszystkie zdobywcze sztandary
 Bogu spalała – to może apostoł
 Z każdej ofiary stawałby i w las
 Szedł – aby nawet drzewa uczyć wiary
 I nie tonęłyby co wiek przepaście
 Razem z trupami pod trawą gnijące²²⁹.

²²⁵ Tenże, *Krew*, dz. cyt.

²²⁶ Tamże.

²²⁷ J. Pietrkiewicz, *Niech żyje liryka...*, dz. cyt.

²²⁸ Tamże.

²²⁹ J. Pietrkiewicz, *7 dni stworzenia*, dz. cyt.

Ale, mimo wszystko, nie decyduje się jednak na oskarżenie takie jak poniższe, bezkompromisowe, choć też przecież „legendotwórcze”²³⁰:

Europo, grzebiąca we własnych jelitach,
Europo, stoczona wrzodami i smrodem!
Nierządniczo! Wlokąca swe cielsko na bazar –
to jest słońce jarzące u wschodu...
To się młoda historia młodzieńczą krwią płucze...
To są twarde na twym gardle stopy!

Europo!
To
Huczy
Alka za r!!

(K. Dobrzyński, *Alkazar*, *Żnw*, podkreślenie aut.)

Albowiem tylko wina do siebie odniesiona, zaprezentowana jako własna, może być – w przeciwieństwie do inwektyw – dostatecznie słyszalna i optymalnie tragiczna w swym patosie:

Wciąż tchórzę,
mówię wam, żem wierszami do Ojczyzny przywarł,
że sobie piękno każde od ust odejmuję. –

byle dla was.

Lecz kłamstwo wisi nisko, oczy jeszcze w górze.
Wiem, dlaczego. Wasz zbrojny gest w oczy mnie kłuje.
O, bo on bardziej dumny niż galop mych gwiazd.

²³⁰ Wiersz ten nawiązuje do legendy o bohaterkiej obronie Alkazaru podczas wojny domowej w Hiszpanii. O legendzie Alkazarczyków, jako współczesnym wzorze nacjonalistycznego bohaterstwa, por. wiersze: A. Chojecki, *Alkazar*, „Myśl Narodowa” 1936, nr 43, s. 677; E. Rom, *Espana*, „Orleńca” 1937, nr 7; zob. także: J. Giertych, *Hiszpania bohaterska*, Warszawa 1937 (tam opis oblężenia Alkazaru). Wszystkie siły polityczne opisywały wojnę w Hiszpanii na swój sposób. Lewicową optykę konfliktu prezentują wiersze: J. Wyki, *Hiszpańska Warszawianka*, S. Flukowskiego, *Na upadek Madrytu*, W. Broniewskiego, *Cześć i dynamit*, (wszystkie w: *Antologia poezji rewolucyjnej*, dz. cyt.) i doskonała książka-reportaż K. Pruszyńskiego, *W czerwonej Hiszpanii*, Warszawa 1937. Warto wspomnieć też o oficjalnym stosunku sanacji, która, jeśli wnosić z poematu J. Kurka drukowanego na łamach „Pionu”, za żadną stroną się nie opowiada, choć prezentuje – w tej samej heroicznej optyce – obie strony konfliktu. (Zob. J. Kurek, *Ballada hiszpańska*, „Pion” 1937, nr 6, s. 3).

Każdy uśmiech przyjaźni chwytam na młodej twarzy,
z łękiem biorę go w dłonie, patrzę – ile waży.
Szukam serca. Rozrywam uśmiech jak kopertę –
a jeśli wydobędę z niej słowo: „dezertter”?...

(J. Pietrkiewicz, *Rachunek sumienia*)

Jedynie w geście szczerości możliwa jest autentyczna wzniosłość. Dlatego pokuta poety ma charakter eschatologiczny: „Wypełniły się lata [...] / Gniją żyły – czas przyszedł, by rozlewać krew” (J. Pietrkiewicz, *Rachunek sumienia*). I w końcu też – kataraktyczny, gdy można rzeczywiście porzucić lirykę, zrezygnować z poezji, „[...] wiatr z firanek wyzwolić – nie muskać, nie pieścić” (tamże).

Nowe posłannictwo poety narodowego, wobec historii, która sama się narzuca – nie trzeba jej już wymyślać – może być obiektywne, jawić się jako pałaca, ale nie wyłącznie ideologiczna, konieczność²³¹:

Tu mi gałęzie wiosny podsuwa wiersz, natchnienie,
a ja się niedługo przecież w pociski i w wystrzał zamienię,
o, wiosno – wichuro bez brzegów!
Módl się o proch,
o połysk szabli w Niemnie –

Cóż – stoczy się po twojej twarzy blade, wążutki szloch.
Cóż – pięść go schwyci i zemnie.

(J. Pietrkiewicz, *Wiosna 1938 [wyrwane z improwizacji]*)

Groźne piękno i prawdziwy patos, stylistyka wzniosłości dopiero teraz wydają się prawdziwe, a wielkość słów – rzeczywista, gdy mają swoją wagę, są zrobione z ołowiu:

Wystrzel patos z natchnienia – daleko doniesie.
Na widnokręgach stoją lśnienia młodych luf.
Nie wiem, czy to otwory luf, czy tylko oczy,
ale wiem, że z nich może kwiat ognia wyskoczyć.
Ten kwiat potrafi zabić, choćby był ze słów...

(J. Pietrkiewicz, *Rachunek sumienia*)

²³¹ Por.: „Wojna, powodująca wysiłek wielkiego napięcia psychicznego, jest sprawdzianem rzeczywistości narodu i w jego całości, i w jego poszczególnych częściach. Prawidłowe przeżycie tego wysiłku przez poetę jest poetyckim równoważnikiem czynu, realizującym sny o potędze. Przez sen o pokoju za wszelką cenę trudniej przejść do królestwa poezji” (Z. Wasilewski, *Poeci i teatr. Spostrzeżenia*, Warszawa 1929, s. 48).

To, jak napisze poeta „Orląt”, sama „[...] historia pisze wyrok, pragnie krzywdy zmazać, / a piórem w ręku jej – bagnety lśniące...”²³².

Właśnie dlatego, że wszystko w obliczu wojny staje się bardziej prawdopodobne, prawie autentyczne – patos może uderzyć w rzeczywistość całą pełnią swojego wysłowienia. Poeci narodowi „ponad miarę dobywają swoich sił”, kiedy

Wreszcie!

Amaranty stają się czerwone,
woń ostrza kołysze kwiaty,
[...]
gdy Wiedeń dymi z lufy armatniej,
błyska się twarz Mussoliniego.

(J. Piętrkiewicz, *Wiosna 1938* [wyrwane z improwizacji])

Nie powinno dziwić, że językiem wzniosłości opisywani mogą być zarówno swoi, jak i wrogowie, z którymi za chwilę przyjdzie się zmagać. W wierszu *Hitler* pokazuje Piętrkiewicz jeszcze jedną miarę patosu. Teraz mierzą się również patosy słów. Elegijny – podeptany i pokonany:

Na ziemi ślady lużyckich łez, zdeptane łkanie.
Koła armat łyż zgniota, gdy sztandar zaskrzeczy na drzewach.
Już na trybunie transparent, zgrzyt samochodu, wrzask tłumu,
sygnał rozdziera mgłę nocną – wołają statki Królewca [...]

(J. Piętrkiewicz, *Hitler*)

i ten na pewno groźny i wrogii, ale jako język woli – fascynujący – patos zwycięzcy:

O, jak cię ulepić z piany, z wodnego śliskiego szumu –
siny Wodanie!

(J. Piętrkiewicz, *Hitler*)

Wzniosła elegijność pokonanych miesza się tu z hymnicznością języka równie dobrze mogącego oddać wielkość, jak i nienawiść do wrogów. Wzniosłość cechuje się elastycznością i narodowy poeta zdaje sobie sprawę nie tylko z tego, jaka jest cena wyboru języka wzniosłości, ale też jak cienka, w gruncie rzeczy, jest

²³² Z. Kornicki, *Kwiaty i żelazo*, „Orląta” 1938, nr 5, s. 76.

granica między estetyką a zinstrumentalizowaną etyką, albowiem – jak wyjaśniał tę ambiwalencję Andrzejewski – „wierzyć dla twórcy, to nie znaczy widzieć wszystko w świetle wiary. Cała trudność polega na tym, aby wierząc, umieć jednocześnie odczuwać jak niewierzący lub wierzący inaczej. Nie w czym innym spoczywa wspa-
niałe czarodziejstwo twórczości i tu jest jej wielkość: potępiać wrogów i przeżywać jak wróg”²³³. Dlatego Pietrkiewicz używa, wydaje się, tego samego, podniosłego języka, by ukazać bezwzględność hitlerowskiego reżymu, dokonywaną przez niego brutalną eksterminację jego wrogów:

W Wiedniu jeszcze nie zdarli napisów po sieniach i mostach;
jeśli więc wroga czerwień nagle zza węgła wyskoczy?
Batalion nocą w przedmieście. Pochodnie na szybach jak chłosta.
Dzwonek do drzwi. Twarz ściągnięta. Odskoczył i spojrział biało.
Nazwisko... Znaczek spod kłapy! Pociąg skroś nocy...! Dachau!
(J. Pietrkiewicz, *Hitler*)

Ale też pokazuje entuzjazm, który nie jest groteskowy. Więcej, wydaje się szczery:

Ze szlaków przychodzą meldunki, autostrady w światłach.
Przez Brandenburską bramę przejechał orszak orderów.
Na Warmii kartki wyborcze podarte w płaty przestrachu,
krzyczą Goebbels z trybuny, bagnety błyszczące w kwiatkach.

Ręce, ręce, aleja rąk – i okrzyków, i oczu.
Walkirie – może szturmówki z mroku wypełzły ku placom.
(J. Pietrkiewicz, *Hitler*)

Dopiero ten patos demystyfikuje. Zdaje sprawę, „[...] jak można radośnie w woni i barwach umierać, / nim zejdzie, szarpiąc wiatr smukły, swastyka płonąca na dachu” (J. Pietrkiewicz, *Hitler*). Pod pokładami patosu jest jednak jakaś zbiorowa deformacja, fałszywość, złudna barokowość nazistowskich wieców. Podobny, nieco tylko bardziej hermetyczny obraz Führera daje Gembarzewski:

Trybun Ludu przed Brunatnym Pałacem wyciągniętym ramieniem pozdrawia,
Licząc wzrokiem na hełmach stalowych bestii ślepie i ogony pawia.

²³³ J. Andrzejewski, *Szary człowiek i sól ziemi*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 3, s. 7.

Heil!! – Bursz w brązowej koszuli, przez rynsztoki, miasta liszaje,
Biegnie. (Heil! I już w dali na wiecu rozmachana sylweta sina),
A cień jego własny, czarny, odrywa się, krzepnie, staje
I naraz między burszem a cieniem – szybko trzaska, przyska strzelanina.
(M. Gembarzewski, *Trzecie Państwo, Sztandary*)

„Trzecie Państwo” – Trzecia Rzesza – zostają sportretowane w języku wzniosłości. Niemniej jednak nie można pominąć konstatacji, która sama się nasuwa: Hitler jawi się Pietrkiewiczowi i Gembarzewskiemu podobnie: jako wódz brutalnego reżymu, wróg słowiańskich ludów, ale też – człowiek spełnionych ambicji o zasięgu historycznym, zorganizowanych, przeprowadzonych zgodnie z wolą marzeń o Wielkich Niemczech; jest, może bezwzględny, ale jednak – idealistą, wedle Mariana Reutta – nawet „geniuszem”, który realizuje współczesny mit XX wieku²³⁴. Inny wódz – Mussolini, też jest strategiem, ale również przywódcą mitycznego marszu na Rzym, do którego nacjonaliści odwoływali się wielokrotnie i z tą samą intencją – opisanie maksymalizmu celów zestrzelonych w woli i działaniach charyzmatycznej jednostki:

Rzymianie!!!
Staję przed Wami – wasz „duce” –
Staję i jestem z Was rad!
Niech się wam serce nie tłucze,
Bo rozkaz dziejów już padł!
Wieki was w swoim wykąpały mule,
Was, młodzi – tysiącem lat!
Za nic wam sztylet czy kule!
Przywdziejcie czarne koszule!
Czas przyszedł zadziwić świat!
(K. N. Gołba, *Manifest Mussoliniego*)

!Idą! Bębnią w bebecchy beczek,
Rytmy ryczą staccata rąk
Szeregiem szerokim.
Wal! Wal! W bęben wal –

²³⁴ Por. „[...] dzisiaj spotykamy się z mitologią, z rzeczywistością legendarną. Mamy mity o Średniowieczu, Reformacji, Renesansie, mamy mit Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a nawet ostatni mit XX wieku, stający się rzeczywistością realizowaną geniuszem Hitlera” (M. Reutt, *Przedmowa*, w: M. Bierdiajew, *Nowe...*, dz. cyt., s. 7).

Czarni!
 Olbrzymi!
 Krok za krokiem
 W takt im skanduje stance stal – –
 Idą i niosą w dłoniach niebo
 :Strzępy modrego szkła:
 Niebo nam niosą,
 Nieba nam trzeba –
 Eja! Eja! Alala!

(A. M. Swinarski, *Czarny marsz*)

„Druhu! Idziemy zdobyć Rzym Rema wieczysty.
 Sam się odda, rozwarłszy cezariańskie bramy
 [...].
 Czymże będziesz? Gdy jutro ukoją się burze,
 Tu będą zwyciężeni, zwycięzcy i tchórze.

(M. Gembarzewski, *Mussolini, Sztandary*)

Zasada wodzostwa, *Führerprinzip*, którą trudno było młodym zobiektywizować²³⁵, szczególnie zaś przeszczepić ją do polskiego, zawsze niespójnego nacjonalizmu – nawet wizerunek Dmowskiego w wierszach pośmiertnych²³⁶ nie wytrzymał poetyki

²³⁵ Nacjoniści piszą o „kompleksie wodzostwa”, który jest wyłącznie partyjną demagogią: „kompleks wodzostwa wywarł przemożny wpływ na powstanie i działalność stronnictw politycznych. Można by powiedzieć, że w życiu tych stronnictw wodzostwo zmagало się z ideologią” – pisał M. Krosnowski, a w jego słowach powracał antagonizm polityki i ideologii. Autor mówi nawet o „inflacji wodzów”, o wielkiej liczbie przywódców, raz domorosłych (jak Adam Doboszyński – przywódca słynnego Marszu na Myślenice), innym razem powołanych przez grupę (Jak Bolesław Piasecki – „[...] w grupie «Falangi» wodzostwo podniesione zostało do rangi zasady, wynikającej z ustroju hierarchicznego”), to znów „wodzach terytorialnych”, którzy odgrywają mniejszą lub większą rolę, ale tej – wynikającej z bycia wodzem prawdziwym – nie odegrają nigdy. „Na tę inflację cierpiały nasze dzieje porozbiorowe. Na historii legionów napoleońskich, obu powstań i pomniejszych prób można wykazać, że w pewnych momentach było za dużo wodzów, a w chwilach decydujących brakło nieraz jednego – koniecznego” (wszystkie cytaty: M. Krosnowski, *Wodzostwo w psychice i polityce polskiej*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 17, s. 1, 2). Niemniej jako teoretyczna zasada i model wodzostwo interesuje całą prawicę i nie tylko ją. Wodzostwo i cechy „ustrojów charyzmatycznych” omawiają socjologowie: A. Hertz, *Drużyna wodza* [1937], w: tegoż, *Szkice o totalitaryzmie*, dz. cyt., oraz M. Szerer, *Śmiertelni...*, dz. cyt.

²³⁶ Było ich wiele. Zob. np. K. Dobrzyński, *Dmowski, Czp*, a także „Warszawski Dziennik Narodowy”, 4 stycznia 1939, numer poświęcony Dmowskiemu.

patosu, rozpadał się od gorących słów nacjonalistów i nie przekonywał – teraz, w odniesieniu do zagrażających narodowi „władców mitu”, ma się dobrze. Więcej: fascynuje, ale też zaostża ambiwalencję nacjonalistycznego przekazu. Powiedzieć można: w porządku wprost proporcjonalnym do narastającego poczucia zagrożenia:

Mussolini jest z rodu Cezarów, dlatego musi zdobywać kraje przy pomocy siły zbrojnej, Hitler to mąż stanu, ale równocześnie fanatyk-reformator opętany własną ideą, narzucający ją innym przy pomocy zbiorowej woli, wywoływanej własną mocą. Dlatego wjeżdżał do Wiednia w błękitnym samochodzie, nie jak zwyczajca do podbitego kraju, ale jak tryumfator do odzyskanej ojczyzny. Marzenie wyrażone w *Mein Kampf* stało się rzeczywistością na oczach zdumionej Europy²³⁷.

Idealizm jako światopogląd i patos jest równie bezwzględny i bezdyskusyjny. Po Aschlussie Austrii okazywało się, że właśnie siła idei jest zdolna przesuwać linie graniczne, wcielać marzenia, choćby dla nas, Polaków, były groźne i zapowiadające katastrofę. Zadawano pytanie: „Jak to się stało? Może więc zniknąć bez wystrzału pewnego dnia państwo tyle znaczące w dziejach Europy, i to nie tylko wskutek najazdu wkraczających wojsk, ale przede wszystkim wskutek podmuchu wielkiej idei?”²³⁸. I odpowiadano, zgodnie z duchem woluntaryzmu, który powoduje, że nareszcie dyskurs o terażniejszości nie jest dla nacjonalistów opresyjny: „Może. [...] Dowodnie przekonaliśmy się, że ani złoto, ani intrygi, ani miecze, ani armaty, lecz wielkie idee rządzą światem i Ten, który stwarza owe idee w duszach oraz same dusze, to sam Bóg!”²³⁹.

Odśrodkowa siła Historii wypycha poza świadomość całą politykę, świat gnuśny, wewnętrznych wrogów. Wszystko to staje się nieważne i błahe wobec napięcia woli organizowanego determinacją. Może się wydawać, że ostateczną konsekwencją będzie tu irracjonalna brawura, romantyzm „ze śmiercią za pan brat”, uwolniony od kontroli zdrowego rozsądku:

Tobie, złoty twój róg, Wawelu, –
tobie, który skazujesz na wielkość, inny – nietutejszy Smok!
Daj nam wojnę jak wołu rasowego i daruj
na rzeź!

²³⁷ W. Nowosad, *Moc ideowa...*, dz. cyt., s. 1.

²³⁸ Tamże.

²³⁹ Tamże.

Marzymy o niej w niedziele wiecowe,
gdy maj błogosławi nam kosy o dziobach orłów białych²⁴⁰.

A jednak taka postawa w 1939 roku to tylko przyznanie, że

Jest groźne piękno w wojnie!
Pięknie stać w szumie śmierci. I patrzeć jej w oczy.
I czuć: ja nie drzę przed nią, ale ciosem miecza
Ciosam dzieje, spełniając ludzkie, dumne prawa²⁴¹.

Że przecież „w ostatniej instancji siła idei i dążeń nie mierzy się mądrością programu, ani logicznością doktryny, ani jasnością wykładu, ani umiejętnością propagandy, ani siłą fizyczną, ani sprawnością organizacji. Mierzy się ona tym, ilu ludzi gotowych jest zginąć dla tej idei”²⁴².

Tragiczną i heroiczną powagę zamiast brawury, świadomość „wypełnionych dni” zamiast straceńczego szaleństwa poświadcza wiersz dedykowany „Czwartemu pułkowi artylerii ciężkiej”:

Lufy pod czernią kapturów się prężą,
wschodzące słońce obręcze kul gniołą,
Ranek się wtula w woń końskiego potu,
legł pod kopyta, drży w szczękę uprzęży.

[...]

Gdy koło w piaskach wznieca złoty zamęt,
horyzont szumi błękitniej nad głową.
Skupieni, – w działach – monstrancjach stalowych –
wieziemy Polskę – promienny sakrament.

(K. Dobrzyński, *Bateria, Żnw*)

²⁴⁰ J. B. Ożóg, dz. cyt.

²⁴¹ W. Bąk, *Posąg wodza*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 33, s. 3.

²⁴² W. Wasiutyński, *Prawdy zbyt proste, aby można je było wytłumaczyć*, w: tegoż, *Z duchem...*, dz. cyt., s. 87.

Podobnie pisze Dworak:

Chwała kosom na sztorc osadzonym,
póki łąki się nie tnie przed świtem,
chwała działom przelanym na dzwony,
ale wcześniej na wojnie zdobytym.

Dobra ręko żołnierska, krwawa,
odpoczywaj po wieki wieczne –
całujemy cię my, twoja sprawa,
syny wolne i wnuki bezpieczne²⁴³.

Zapewne też, gdyby prześledzić wiersze patriotyczne z przedednia II wojny światowej, ich styl i emocje niewiele odbiegłyby od tych powyżej, w których zawarte i zatarte zostały dominanty ideologiczne. Nacjonalistyczna poezja uzbraja naród do walki:

Polacy, na karkach osadźcie wolę zdobytych głów!
Niech was do wielkości powiodą
biało-czerwone ślady tych słów!²⁴⁴

Można zatem powiedzieć, że wojna paradoksalnie prostuje wiele z pogmatwanych ścieżek polskiego nacjonalizmu poetyckiego, który, szczególnie radykalny, w chwili wybuchu wojny nie istnieje i jako ruch polityczny ulega dekompozycji. A jednak poeci zafascynowani tą ideą powiadają niezmiennie:

Historię Ojczyzny, my, męscy i prości
na dusz kwadrantach wznosimy w legendę...
Bateria patrzy na do z ó r wieczności.
Działa gotowe. Czekamy komendy.

(K. Dobrzyński, *Bateria, Żnw*);

[...] granica
teraz jest spokojna.
Ale w noc przyjdą wizje
i rozkażą: wojna!

²⁴³ T. Dworak, *Gęsie Anioły*, „Mysł Narodowa” 1938, nr 4, s. 61.

²⁴⁴ J. Pietrkiewicz, *Apel*, dz. cyt.

Mój koń jest gotów²⁴⁵;

I albo wrogów rzucim w pył,
(zwycięstwo kark ich zegnien)
Lub krew wytryśnie z naszych żył
I w niej zły mrok rozżednie.

Hejże! Czas z dłonią złączyć dłoń,
dotrzymać wiernie słowa!
Gotowi! Ręka ściska broń!
My – Gwardia Narodowa!

(K. N. Gołba, *Pobudka polskich Orląt*)

Wielu z nich rzeczywiście dotrzymuje deklaracji, jak choćby Konstanty Dobrzyński, który poległ w kampanii wrześniowej. I jak pozostali nasi bohaterowie: Stanisław Piasecki, „fanatyk patriotyzmu”, zamordowany przez hitlerowców; Jan Dobraczyński, autor drastycznych w wymowie artykułów antysemickich²⁴⁶ i uczestnik wojny obronnej 1939 roku, żołnierz Powstania Warszawskiego, odznaczony medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata; jak Jan Mosdorf, który, choć nie zerwał związków z Obozem Narodowym, angażował się w konspirację w Oświęcimiu i za pomoc Żydom został rozstrzelany w obozowej egzekucji²⁴⁷; jak Adam Doboszyński – wzór nacjonalistycznego ideowca, skazany na karę śmierci w głośnym pokazowym procesie w PRL, po tym, jak z bezpiecznego Londynu przedostał się do Polski, by zbierać wiernych wokół idei konspiracji. Oczywiście są też inne dzieje, odwrotne biografie, jak np. te Bolesława Piaseckiego i Jana Emila Skińskiego, czy niezwiązanych z literaturą publicystów i „historiozofów” ze środowiska przedwojennej „Zadrugi”. Ale nie o nich przecież – nie o ludziach i ich osobistych wyborach, choć niewolna od ocen, których czasem nie dało się ukryć pod obiektywnością języka naukowego i subiektywnymi interpretacjami – mówiła niniejsza praca.

²⁴⁵ W. Szewczyk, *Granica*, dz. cyt.

²⁴⁶ Zob. J. Dobraczyński, *Obowiązek antysemityzmu*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 6.

²⁴⁷ Zob. np. G. Krzywiec, *O klerykalnym faszystwie po latach. Na marginesie Curriculum vitae Jędrzeja Giertycha*. „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9, s. 545.

• **Zamiast zakończenia: w kręgu teorii i definicji**

Opisana powyżej romantyczna tradycja i jej nacjonalistyczne interpretacje były dla ekstremistycznych grup prawicowych nie tylko dziedzictwem, z którego czerpali (w przeczuciu chwili dziejowej i obu wojen), krytykowany w czasie pierwszej wojny przez endecję, patos, w latach 30. niezbędny i ponownie przywołany jako tradycja języka uniwersalnego wobec groźnej historii. Wiersze, używające tamtych kalk, wcześniej, po przewrocie majowym, posługiwały się, obok ponownie używanego, XIX-wiecznego heroizmu, obcym romantyką i nieukrywającym nienawiści do ludzi, przerobionym językiem. Bez różnicy, czy ludzie ci, a raczej retoryczne synekdochy, w które uwikłała ich propaganda ideologiczna radykalnego nacjonalizmu oraz autorytarnego rządu, sprawowali władzę widomą (sanacja), czy też „wmawianą” i rzekomą (Żydzi, kapitaliści, socjaliści, liberałowie) – wszyscy byli częścią rzeczywistości politycznej, którą narodowcy chcieli podpalić, nie zaś – o czym świadomie zapominali – poetyckiej i uniwersalnej tradycji. Choć, należy powiedzieć wyraźnie – właśnie ten nieokreślony status „przedmiotów w poezji”, a nie ludzi związanych z rzeczywistością, umożliwił jawną instrumentalizację poetyki oraz tradycyjnej symboliki i wspierał retorykę ideologicznych wierszy. Rzekomo poetycka kategoria wroga wewnętrznego, którego wymyślili i wskazywali, fikcji czy fantazmatu, wedle nich określającego negatywnie postrzeganą historię i terażniejszość – zaprzeczała nie tylko idei racjonalnego dyskursu publicznego, ale też inicjowała podróż w kierunku przeciwnym wszelkiemu dialogowi: w stronę autorytaryzmu.

Działanie, oparte wyłącznie na ideałach i symbolach zaczerpniętych z tradycji i wiodących w przyszłość państwa i narodu, dziś, w kontekście demokratycznego racjonalizmu, nie jest – jak mogłoby się zdawać – jednak alogiczne jedynie w przypadku estetyki czy poezji (jak się zdaje, estetyczna/literacka kategoria fikcyjności przegrywa z politycznym gestem „wskazania” przeciwnika). Jego przyczyna nie

tkwi wyłącznie w tzw. „ideologizacji” (w wąskim znaczeniu: upolitycznienia i przywiązania do idei), któremu podlegała i wciąż podlega społeczne *long durée*, kanoniczne również wówczas, gdy jest historią kultury, w niej zaś – literatury. Albowiem to początkowo niedoceniana idea, resentyment, a nawet rzekome lekceważenie idei, jako gest obcych i wrogów politycznych – stoją u zarania procesów wszelkiej indoktrynacji, podjętej przez inkluzyjne my i „drużynę wodza”. Bez względu na to, czy ich artykulacją zajmie się poeta, partyjny publicysta, czy też polityk, ideologiczna wspólnota zasiedlona jest, by tak rzec, przez „niezadowolonych i entuzjastów”¹, a te role są wymienne w zależności od losów idei: przeszłych, teraźniejszych i przyszłych. I właśnie do niej, idei, oraz w pól rytualnych gestów wobec niej, które raczej nazwalibyśmy dziś po prostu manipulacjami, nawiązują u końca ci, których definiujemy jako „-istów”: piewców i/lub zwolenników ideologii politycznych. Dla nich – jak doskonale pisze Simon Weil – świat okazuje się zbiorem hipostaz, które przed niczym historii nie uchroniły, a jednak nadal funkcjonują z powodzeniem jako polityczne alegorie: obdarzone ciałem pojęcia, antropomorficzne fantazmaty:

Świat naszej polityki – jeśli mamy ograniczyć się tylko do spraw ludzkich – zapełniają mity i potwory. Uznajemy w nim jedynie hipostazy, jedynie rzeczy absolutne. Przykładem mogłoby służyć każde słowo ze słownictwa politycznego czy socjologicznego. Naród, bezpieczeństwo, kapitalizm, komunizm, faszyzm, porządek, władza, własność, demokracja – można by je brać jedno po drugim².

Należy zatem „wyjaśnić pojęcia, zdyskredytować słowa puste z natury, w dokładnej analizie określić sposób użycia innych – to praca, która mogłaby ocalić wiele istnień ludzkich, chociaż może się to wydawać dziwne”³. Po II wojnie światowej pomysł Weil nie jest osobliwy. Słyszymy, że gdzieś w wygłosie, echu nacjonalistycznego krzyku, do którego prowadzi wiara w hipostazy narodu i jeszcze w inne pojęcia (z władzą na czele oraz niezmiennie quasi-romantyczną żądzą jej zdobycia), w wierszach, niebędących już jedynie odbiciem tych żądz, ale ich metaforami (które – zaczerpnięte z trudnej historii Polski w XIX wieku – doskonale sprawdzają się jako rezerwuary nowych radykalniejszych postaw pod piórami bezkrytycznych poetów) – że brzmi tam echo innych historii. Historii tragicznych: II wojny światowej,

¹ Formuła tytułowa zbioru publicystki K. Pruszyńskiego, por.: tenże, *Niezadowoleni i entuzjaści*, t. 1, dz. cyt.

² S. Weil, *Władza słów*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, w: *Wiedza o kulturze. Słowo w kulturze*, red. M. Boni, G. Godlewski, A. Mencwel, Warszawa 1991, s. 119.

³ Tamże.

Holocaustu, komunizmu. Wcześniej poprzedzonych mniej lub bardziej subtelną zmianą znaczeń⁴ (w przypadku polskiego nacjonalizmu – zmianą wpisaną w język historii i formę liryki: w każdorazową pustą formę mitu współczesnego – dodaje Roland Barthes⁵), uzupełnioną o niezbędną dynamikę walki o rzekome ideały. Słowa zastane (w całej dwuznaczności tego epitetu: jako te, ‘które są już obecne’ oraz ‘te, które znajdują się w bezruchu, powiadają o marazmie i braku dynamiki’ idei i ideałów), te romantyczne: dotyczące nowych mitologii oraz konieczności ich wynalezienia, wówczas budujące jedność społeczeństw i narodów – okazały się w dwudziestym wieku puste, chociaż wyprowadzone z dziedzictwa i tradycji. Ani nacjonaści, ani przedstawiciele „państwowego romantyzmu” nie dostrzegli, że nawet polityczny romantyzm XIX-wieczny (od pewnego momentu zawieszony między estetyką a polityką) nie był tak jednoznaczny, jak ten unieśmiertelniony przez całe społeczeństwo w mitologiach dwudziestolecia międzywojennego. Symbolicznie zatem brzmią słowa Aliny Kowalczykowej:

Gdy porówna się świetność *Dziadów*, cz. III z ułomnościami *Konfederatów barskich*, gdy zdamy sobie sprawę, że wiersze lozańskie nie zostały ujawnione czytelnikom – widzimy obszary „zdławionych sił twórczych” i „talentów zdeformowanych” przez dążenie do sprostania sytuacji historycznej. Odtąd poetyckie teksty – nieliczne – Mickiewicz będzie pisał do szuflady⁶.

Dopiero mając na uwadze kontekst irracjonalizmu, którego konsekwencji w kwestiach ideologicznych i politycznych niepodobna przewidzieć; kontekst wielu pustych słów i propagandowych działań; irracjonalizm, który po zetknięciu z nacjonalizmem dwudziestowiecznym, likwiduje „klasyczną” romantyczną, podstawową dla romantyzmu i koniecznie dlań nieosiągalną, przepaść między słowem a czynem, ujednolicając tamte cele polityczne oraz unieruchamiając kulturowe znaczenia idei – można powiedzieć dziś, że ideologia to „każda usystematyzowana i całościowa doktryna polityczna, chcąca uchodzić za pełną, znajdującą uniwersalne zastosowanie teorii człowieka i społeczeństwa, z której można wyprowadzić program działań politycznych”⁷. Dopowiedzmy: można, lecz nie trzeba. Tryb przypuszczający, który

⁴ Zob. V. Klemperer, *LTI. Notatnik...*, dz. cyt., s. 163 i n.

⁵ R. Barthes, *Mitologie*, dz. cyt., s. 249.

⁶ A. Kowalczykowa, *Czas romantyzmu. Wydarzenia historii a przemiany kryteriów estetycznych*, w: A. Kowalczykowa, *Wokół romantyzmu. Estetyka – Polityka – Historia*, red. nauk. i oprac. tekstu A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2014, s. 363.

⁷ R. Scruton, *Ideologia*, w: tenże, *Słownik myśli politycznej*, dz. cyt., s. 134.

nadaje tak rozumianej ideologii charakteru teoretycznego, staje się źródłem krytyki członków społeczeństw otwartych zarzucających jej totalizm i aspirowanie do całości, której w praktyce nie można osiągnąć. Dostrzega się to, iż współczesne definicje ideologii stają się, na horyzoncie swoich celów, irracjonalne, nie mówiąc już o tym, że właśnie zabiegi o takim samym charakterze prowadziły do ich krystalizacji. Widać to doskonale w posługiwaniu się symboliką narodową. Bo oto kolejnym znakiem irracjonalizacji, alogizacji procesu politycznej dyskredytacji krytycznego rozumu jest uwolnienie ideologii od związków z doktryną, która „o ile w ogóle jest możliwa, nie daje się oderwać od konkretnych okoliczności, w których jest tworzona”⁸. Może to oznaczać, że rozum polityczny zostaje w nacjonalizmie celowo upośledzony, np. po to, by można było z łatwością wykorzeniać historyczne mitologie i je uwspółcześniać, tak jak niemal sto lat temu nacjonaści uczynili z tradycją romantyczną. Argument o porzuceniu doktrynerstwa, w ekstremistycznej publicystyce i heroiczno-lirycznych postawach podmiotów nacjonalistycznych wierszy (jako rzekomych ofiar instytucji państwa, ofiar systemów demokracji i liberalizmu czy kategorycznie wrogich Żydów, mniejszości, albo komunistów), skojarzony z XIX-wieczną historią narodu, miał prowadzić ku postawom idealistycznym. Po II wojnie światowej i doświadczeniach komunizmu możemy jednak powiedzieć, iż stało się odwrotnie: to właśnie ten antyludzki idealizm wyostrzył całościowy charakter ideologii. Zdajemy sobie sprawę z niebezpiecznej totalności tego pojęcia, które na podstawie świata realnego tworzy świat inny, nieistniejący, w pewnym sensie nawet absurdalny, gdy przyłożyć go do realnego, symultaniczny jednak i podskórny.

Irracjonalne, afaktyczne myślenie podkopuje racjonalność podstawowych cech nacjonalizmów (które przecież istnieją jako np. nieradykalne patriotyzmy), ale i każdej polityki w świecie demokratycznym. Z kolei umiejętność historycznego myślenia i pamiętania o wydarzeniach, dających się ułożyć w pewne uniwersalne i łatwe do zaakceptowania z perspektywy społeczeństw otwartych wnioski, uzupełniana jest w irracjonalizmie politycznym o konieczny brak logiki oraz emocje i afekty. Realne przekonania doczytujące narodu i narodowości można więc, za Smithem, ująć w obiektywne formuły opisowe:

⁸ Tamże.

- [1] Świat podzielony jest na narody, każdy z nich ma swój własny charakter, historię i przeznaczenie.
- [2] Naród jest wyłącznym źródłem władzy politycznej.
- [3] Lojalność wobec narodu jest nadrzędna w stosunku do wszystkich innych typów lojalności.
- [4] Aby być wolną, każda jednostka musi przynależeć do narodu.
- [5] Każdy naród pragnie możliwości pełnej autoekspresji i autonomii⁹.

Widzieliśmy jednak, jak niemal wszystkie z wymienionych cech dzisiejszych nacjonalizmów mogą być uzasadnieniem każdego z nich (od „zimnego” i umiarkowanego po „gorący” i nieprzewidywalny). To moment, w którym teoria polityki kapitułuje, a na jej miejsce powinna pojawić się pamięć: owo „nigdy więcej”. Albowiem przykładem nacjonalizmu gorącego była (i jest) polska idea radykalnie narodowa. Przede wszystkim każda z powyższych cech – przy zastosowaniu odpowiednio szerokich, np. znalezionych w starych tradycjach, analogii – może mieć znaczenie dla literatury powstającej w kręgu tegoż nacjonalizmu, albowiem każda z nich „wypunktowuje” swoistą większą i bardziej radykalną od pierwowzorów narrację, streszcza większe opowieści, które już jako swoje idee, tematy i znaczenia absorbować będzie poezja nacjonalistyczna, ogólniej – dyskurs ideologiczny sformułowany w mowie wiązanej. Powstające hybrydy historii i polityki, których lepszemu okazywała się poezja, to tendencje maksymalistyczne i irracjonalne. Cecha pierwsza powiada o charakterze, historii i przeznaczeniu, przez poetów nacjonalistycznych przełożonych na „polskość”, specyficzną, hipostatyczną „osobowość” idei narodu, odpowiednio spreparowaną tradycję historyczną i literacką, przeznaczenie zaś – na misję dziejową, którą ma do odegrania Wielka Polska. Druga i trzecia przesłanka znajdzie wyraz w przekonaniu o permanentnej jedności członków narodu (idee solidarnościowe): pokoleniowej (w hasle młodości) czy też politycznej wspólnocie (kwestia bezklasowości czy też, gdzie indziej opisana, walka z komunizmem). Dwie ostatnie tezy główne wpłyną z kolei na formułowanie sugestii wobec pisarzy (np. powinności wychowawczych) i na koncepcje „słowa narodowego” (zaprzeczenie lirycznego indywidualizmu, znaczenia antydemokratyczne). Ponadto myśl o ekspresyjności nacjonalizmu może określać nie tylko jednostkową retorykę wierszy ideologicznych (chwytów, strategii propagandowych), ale też – jeśli przeczytać tę tezę odwrotnie – uzasadnić to, że odczuwany przez ideowców brak możliwości autoekspresji wynikły z rzekomego poczucia braku politycznej autonomii (zobacz punkt drugi powyższego wyliczenia) może prowadzić do afirmacji konfliktowego

⁹ A. D. Smith, dz. cyt., s. 37.

istnienia idei, które ścierają się ze sobą, walczą o swoje, piętnując wrogów i wynosząc adherentów. W rozumieniu socjologicznej „teorii napięcia” – choć nie jest ona ideałem, ponieważ przechodzi od źródeł do skutków ideologii, w zasadzie pomijając znaczenie symbolicznego, procesualnego, oddziaływania, w którym podstawą rolę odgrywa język i jego tworzenie oraz akumulacja znaczeń¹⁰ (w tym miejscu przydają się wszelkie, obok antropologicznych i etnologicznych, także literaturoznawcze teorie powstawania i oddziaływania symbolu) – „myśl ideologiczną postrzega się [...] jako jeden z typów reakcji na [...] desperację”¹¹. Wówczas „Ideologia jest uporządkowaną wedle pewnego wzorca reakcją na odznaczające się własnym uporządkowaniem napięcia właściwe danej roli społecznej”¹².

Poezja nacjonalistyczna zapośredniczyła te, również psychologiczne, perspektywy właśnie jako kompleksy i resentymenty. Czasem reakcja na nieprzy-stosowanie pojawiała się w niej jako idealizm i heroizm, innym razem – zupełnie odwrotnie – jako ksenofobia i antysemityzm. Co więcej, jasna aksjologia, kategorie: „swój – wróg”, „nasze – obce” prowadziły, jak wiadomo, do ustanowienia „jednej słusznej” interpretacji rzeczywistości. „Tak rozumiana ideologia [...] dążyłaby do objęcia wszystkiego, co jest istotne dla podstaw politycznych życia człowieka i do stworzenia doktryny wszędzie tam, gdzie doktryna mogłaby się przyczynić do ukształtowania lub zmiany tych podstaw”¹³. I choć, jak wskazywaliśmy, właśnie totalność stała się, nie tylko w przypadku nacjonalizmu czy faszyzmu i komunizmu, kategorią wybitnie definicyjną, niemal diakrytyczną o zasięgu społecznym, tworząc w umysłach posttotalitarnych pokoleń w zbiorze systemów (języków) władzy „podzbiór ideologii” nowocześnie absolutnych, to – w kontekście mitów, symboli oraz polityk historycznych – wszystkie ideologie „[...] bywają często politycznymi teologiami. Ich arogancji dorównuje tylko skłonność do przymuszania oraz absolutne wykluczenie wszelkiej konkurencji [...], obejmują wszystko i wszystko wyjaśniają: odrzucają dialog, kwestionowanie, wątpliwości”¹⁴, niezależnie od tego, czy są, jak nacjonalizm, reakcyjne, czy, jak komunizm – rewolucyjne. Być może zresztą ten ostatni podział dziś jest już przewyżczony, gdy, po pierwsze, nie ma radykalnych nacjonalizmów sprawujących taką totalną władzę, po drugie zaś totalność – tym razem w znaczeniu ostatecznych wniosków

¹⁰ Por. C. Geertz, *Ideologia jako system kulturowy*, w: tegoż, *Interpretacja kultur*, przeł. M. M. Piechaczek, Kraków 2005, s. 235.

¹¹ Tamże.

¹² F. X. Sutton i in., *The American Business Creed*, cyt. za: C. Geertz, dz. cyt.

¹³ R. Scruton, *Ideologia*, dz. cyt.

¹⁴ V. Tismaneanu, dz. cyt., s. 62.

wyciągniętych z tego, co mówią ideolodzy – pozwala raczej na wędrówkę tożsamyh idei w ramach tego podzbioru z jednego światopoglądu do innego. „W praktyce nacjonalizm często nie jest ideologią odrębną, wypełnia on po prostu najważniejsze ideologie, takie jak liberalizm, socjalizm, konserwatyzm”¹⁵. Ale czy właśnie nie tutaj – w powrocie nacjonalizmu pod innymi nazwami i w innych dekoracjach, w eufemizacji jako projekcie demokratycznym – tkwi dziś największy problem społeczeństw otwartych, stykających się z radykalnymi postawami?

Dziś – powiada Michael Billig – nacjonalizm jest banalny¹⁶. Codziennie celebrowanie ojczyzny, jako niekończące się repetycje „flagowania”¹⁷ – nieświadomej recepcji (i lektury) świadomie, w przedmiotach codziennego użytku, kamuflowanych znaków – zastępuje, w większej części, patetyczną celebrację i ciężką symbolikę narodową, sprawiając, że historia (np. literatury) może pozostać elementem dydaktycznym, ale nie stanie się dyscyplinującym narzędziem, jak chciały idee polityczne, które ją (w dwudziestoleciu i później) zapośredniczały. Miękki, banalny nacjonalizm jest zatem konieczną i wymagającą namysłu odpowiedzią społeczeństw demokratycznych na nacjonalizm, nadzieją na obniżenie jego temperatury, przypomnienie o idei narodowości, podtrzymującej wspólnotę w zwykłych czynnościach jej członków. Mapa pogody, przedstawiająca kontur granic i przypominająca o ojczyźnie, o jej mitologii, którą te linie mogą wskrzesić, aby natychmiast podgrzać atmosferę polityczną i retorykę partyjną z nienawiścią włącznie, i z drugiej strony godła i znaki na przedmiotach codziennego użytku (banknotach, koszulkach sportowców)¹⁸ – powiadają o tym, jak trudno w demokracjach przychodzi pamiętanie o tym, z czego powinny być dumne: o strategiach negocjacji znaczeń, tkwiących, jak zawsze, między historią a polityką. Banalne flagowanie przywołuje dokładnie tę samą – tyle że racjonalną i opartą na wolności – ideę narodowości, podobnie jak wyuczona na pamięć Mickiewiczowska *Oda do młodości*, przy czym ćwiczenie pamięci i tak spełnia swoją, tym razem niepolityczną, rolę we współzależnych procesach edukacji i socjalizacji. Czy trzeba czytać je radykalnie? Przeinaczać znaczenia, prowadząc uniwersalistyczne sensy tamtych, romantycznych słów, ku politycznym partykularyzmom? Otóż problem, który nie znika z pola widzenia,

¹⁵ A. D. Smith, dz. cyt., s. 39. Wnikliwą analizę transgresji idei nacjonalistycznych w powojennej ideologii PRL daje M. Zaremba w książce *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm: nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.

¹⁶ M. Billig, dz. cyt., s. 229 i n.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

i może dotyczyć samego aktu percepcji słowa pisanego i uwikłanego w historię, brzmi: czy polityczne przeczytane tradycje i sama możliwość takiej lektury nie należą również do współczesnego świata porządków chwiejnych, za których autentyzmem stały niegdyś instytucje zapamiętane nie jako hipostazy, które trzeba było widzieć w przyszłości – a jako hipotezy i fantazmaty, a im bardziej projekty nowego wspaniałego świata się oddalały, tym bardziej i radykalniej w nie wierzono? Rację ma Umberto Eco, który twierdzi – przesuwając akcenty z historii i polityki na symboliczną poetykę – że

Nasze pojmowanie symboliczności radykalizuje się dopiero w świeckim świecie, w którym symbol nie musi już wyjawiać ani skrywać absolutu religii, lecz wyjawia czy skrywa absolut poezji¹⁹.

Krytykowana niegdyś przez Susan Sontag radykalizacja symboliczności, a więc wielości możliwości (przede wszystkim zaś – nadmiaru)²⁰, odkrywa tu swoje literalne oblicze, które łatwo dostosować do niekoniecznie szlachetnych intencji. Być może ma to związek nie tylko z nadmiarem znaczeń i interpretacji, jak twierdziła autorka *Choroby jako metafory*. Eco kończy swój szkic sugestią o kryzysie kondycji symbolicznej, który – wspólnie z nadmiarowością procesów zewnętrznej li tylko, naskórkowej lektury – prowadzi ku możliwościom (i manipulacjom) politycznym:

Koniec zabawy. Niezdolni do odnajdowania i rozpoznawania symbolu, zatruci kulturą podejrzliwości i spisku, poszukujemy symbolu nawet tam, gdzie nie ma on tekstualnego zastosowania. Albo tam, gdzie już nie fragmenty tekstu, ale jego całość w swojej nieredukowalnej i dowolnej przypadkowości staje się, kiedy nikt się tego nie spodziewa, symbolem, by tak rzec, kondycji ludzkiej.

Tak naprawdę świat masowych mediów nie tropi symboli, ponieważ utracił ten dar i łaskę²¹.

Nadmiar znaczeń i niezdolność do symbolicznej percepcji tworzą przestrzeń w nas samych i dyskursach między nami, którą łatwo jest opanować, a naszą uwagę – rozproszyć. Tak samo nietudno nam zapomnieć nie tylko o roli tradycji, ale i o jej

¹⁹ U. Eco, *O symbolu*, w: tegoż, *O literaturze*, przeł. A. Wasilewska, Warszawa 2003, s. 142.

²⁰ Zob. S. Sontag, *Przeciw interpretacji*, przeł. D. Żukowski, w: *Przeciw interpretacji i inne eseje*, tłum. zespół, Kraków 2012, s. 16-17.

²¹ U. Eco, dz. cyt., s. 149.

funkcjach oraz formach: przypominania i właśnie stawiania niejednoznacznych ocen, które to oceny powinno się uporządkować w ramach dyskursów naukowych, dyskusji dotyczących ewentualnie wzorów kulturowych lub kanoniczności, nie zaś obsadzać w roli sędziego mającego bezpośredni wpływ na teraźniejsze historie i style życia. I nie chodzi już tylko o napięcie między dwuznacznością lub logiczną opozycją pojęć i wartości. Nadmiar oraz brak – lakoniczna definicja kiczu jako procesu poznania – skupiając świadomość podmiotu, dokonują nie tylko degradacji sposobów postrzegania świata, ale przede wszystkim wyjaławiają przedmiot tego poznania. Sama rzeczywistość bowiem staje się poznawalna w pozornie nieistniejących granicach. Tracimy wybór, powtórnie nieprzygotowani do jego dokonania, przy czym on sam stawia nam opór. W efekcie decyzja, będąc (motywowaną najczęściej politycznie) dychotomiczną namiastką, staje się niemożliwa do podjęcia w sposób satysfakcjonujący, bez – ukierunkowanych przez władzę i politykę – zewnętrznych, mimowolnych zapośredniczeń:

Tam, gdzie każda rzecz ma drugie znaczenie, wszystko staje się nieodwołalnie płaskie i przytępione. Pożądanie drugiego znaczenia odbiera nam zdolność dostrzegania drugich czy tysięcznych znaczeń tam, gdzie one naprawdę są czy też zostały zakodowane²².

Stawką jest bowiem gotowość do dostrzeżenia wieloznaczności (tekstu i świata), argumentacji, wyciągnięcia wniosków, oraz – przede wszystkim – uczciwej niezgody na jedynie dychotomiczną i polityczną banalność egzystencji, w której obręb – dopowiedzmy – wchodzi tradycja, struktura zdecydowanie szersza niż interesowne lektury. W tym banale, który, jak nacjonalizm, zdaje się reprodukować²³ i ujawniać swoją siłę pod fasadą demokratycznych praktyk, tkwią (oprócz konieczności otwartych polityk) również te możliwości, które (w fałszywym braku alternatyw) przywołujemy jako rzekomo niezbędną (i radykalną) odpowiedź na (jakiegokolwiek) Innego. Albowiem, jak za Arendt z mocą podkreśla Billig, w odróżnieniu od banału i codzienności życia oraz jego skomplikowanych psychologii, „banalność nie jest równoznaczna z nieszkodliwością”²⁴.

²² Tamże.

²³ M. Billig, dz. cyt., s. 33.

²⁴ Tamże.

Niezależnie zatem od tego, co będą sądzić sami polscy nacjonaści w czwartym dziesięcioleciu ubiegłego wieku – współczesne badania nad nacjonalizmem opisują go raz jako „doktrynę, która powstała w Europie na początku XIX wieku [zakładającą – P. K.], że ludzkość w sposób naturalny dzieli się na narody, a narody różnią się od siebie pewnymi cechami, które da się ustalić”²⁵, innym razem zaś – jako ideologię, co (tylko częściowo) zdejmuje zeń odium totalności, będące raczej powszechnym przekonaniem, że jest to w zasadzie „zbiór prymitywnych [re]sentymentów, rozwijanych przez mniej lub bardziej kwiecistą retorykę”²⁶. Jeśli bowiem „Ideologie nacjonalistyczne mają ściśle określone cele, nakierowane na osiągnięcie autonomii, zjednoczenie terytorialne i ochronę tożsamości kulturowej, mają też często służący wyraźny program polityczny i kulturalny”²⁷ – to spełnienie wielości postulatów, wszystkiego, z czym dążąca do pełnego opanowania świadomości człowieka ideologia do niego przychodzi, a choćby tylko mówienie o celach na kilku płaszczyznach dyskursu – wydaje się prostsze w języku pozornie uporządkowanym. Tak jak poezja i jej tradycja: gotowe, ukształtowane i dla niektórych rewolucyjne, medium. Ale romantyczne idee narodowości i tożsamości narodowych – w nacjonalistycznych reinterpretacjach ciągle przydatne poetyko i mogące wskrzeszać patos niezmiennie niewolonego lub atakowanego narodu współczesnego, głoszące fantazmat ofiary konstruowany z idei przy jednoczesnym produkowaniu realnych podmiotów rzekomo za zniewolenia odpowiedzialnych (od przeciwników po wrogów) – tak uporządkowane nie są i nigdy nie były. Aby je uaktualnić, trzeba nimi manipulować.

Zaświadczyły o tym pojęcia, z którymi borykano się na progu drugiej niepodległości: naród i państwo, patriotyzm i wolność, niewola lub lojalność. Gdy jednak pewne wartości okazują się nie tylko niezbędne, ale bezwzględne, co jest radykalnym odegraniem idei szaleństwa (tu przypominać należy o dwuznaczności drugiego z pojęć, bezwzględności, w dyskursie nacjonalistycznym; oznaczało tam: ideę oraz radykalny gest zaprojektowany nie tylko w retoryce, ale widoczny jako ofensywne działanie), zostają wykradzione z innego archiwum symbolicznego – wówczas macierzysta przestrzeń historii i jej kontekst (różnicujący pojęcia) wydaje się nie mieć znaczenia. To dlatego wiersz ideologiczny, jak widzieliśmy, opierał się nie na doraźnej polityczności (istniejącej na zasadach również historycznego kontekstu),

²⁵ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1991, s. 9.

²⁶ A. D. Smith, dz. cyt., s. 36.

²⁷ Tamże.

a na artykulacji uniwersalnych, rzekomo wiecznych idei. W takim ujęciu nawet wąsko rozumiana polityka, jeśli zyskiwała w nim miejsce, usiłowała kwestie do-
rażne – przynajmniej częściowo – upoetycznić, uliryczyć i zsymbolizować.

Gotowe wzorce ideologizacji tradycji, mówiąc wprost, nacjonalistyczni poeci odnajdywali w romantyzmie, z którego usiłowali wyinterpretować własną anty-systemowość. Bunt nacjonalistycznych poetów miał zatem przypominać bunt romantyków, jednakże ideologiczna defragmentacja historyczności oraz dziedzictwa wieszczów (tylko czasem obdarzanych w poezji „naśladowców” cechami realnych, historycznych osobowości) okazywała się doskonałym sposobem uaktualnienia znaczeń, których epoka romantyzmu nie wypowiedziała. Zamiast panteonu nacjonalistycznych geniuszy – twórców historii kultury i tradycji narodu, autentycznych ponadczasowych figur: wieszczów i bohaterów, „wariatów” i straceńców, ludzi szalonych, którym tradycja romantyczna wespół z XIX-wieczną historią Polaków otworzyła drogę do zbiorowej pamięci – widzieliśmy więc grono uzurpatorów, ukrywających się przeważnie za politycznym „My”, zbiorową figurę wykluczającą wszystkich „innych”.

Mimo wszystko przywoływanie motywów, dawnych symboli było wówczas i jest nadal dla polityki niezbędnym – irracjonalnym – sposobem budowania nie-trwałych tożsamości, które dziś jako nieprzemijające cechy światopoglądu tworzy jednostka dla i wobec innych. Ten symboliczny romantyzm, w swej wersji radykalnej, wciąż zresztą, takie odnosi się wrażenie, opisuje świat tych idei, które dopiero mają być spełnione; powracających znaczeń; sensów, które rezonują niezmiennie i – niestety – niezależnie od racjonalnych pomysłów na ich rozbrojenie. Może dlatego słowa Dobrzyńskiego – odnoszące się do radykałów narodowych oraz tego, w co wierzą fanatycznie – nawet dziś brzmią złowieszczo: „będziemy długo krążyć wam po żyłach” (K. Dobrzyński, *Confiteor, Czp*).

• Bibliografia

Po adresie bibliograficznym w nawiasie kwadratowym podaję skrót, którymi posługiwałem się w pracy.

Prasa

- „Akademik” 1937.
- „Akademik Polski” 1927-1936.
- „Awangarda” 1927.
- „Awangarda Państwa Narodowego” 1934-1939.
- „Droga” 1926-1939.
- „Falanga” 1936-1939.
- „Fantana” 1939.
- „Gazeta Literacka” 1932.
- „Kronika Polski i Świata” 1938-1939.
- „Kuźnica” 1938-1939.
- „Lewy Tor” 1935.
- „Mały Dziennik” 1937.
- „Marchoń” 1937-1939.
- „Młoda Polska” 1937-1939.
- „Młody Narodowiec” 1929-1939.
- „Myśl Narodowa” 1930-1939.
- „Narodowiec” 1937-1939.
- „Nowe Pismo” 1932-1935.
- „Okolica Poetów” 1936.
- „Orlęta” 1929-1939.
- „Pamiętnik Literacki” 1936-1937, 1969, 1971.

- „Pion” 1934-1939.
„Pro Christo” 1937, 1938.
„Prosto z Mostu” 1935-1939.
„Ruch Kulturalny” 1936-1937.
„Ruch Młodych” 1935-1938.
„Teologia polityczna” 2006-2007.
„Tęcza” 1934, 1937-1938.
„Warszawski Dziennik Narodowy” 1939.
„Wiadomości Literackie” 1935-1936, 1938.
„Zbudzona Polska” 1937.

Teksty wierszowane, tomiki, wybory, antologie

- Antologia poezji rewolucyjnej*, oprac. M. Stępień, Wrocław 1982.
Baranowicz, J., *Chrystus w zaułku*, Katowice 1939.
Błok, A., *Dwunastu*, przeł. S. Pollak, Warszawa 1987.
Dobrzyński, K., *Czarna poezja*, Poznań 1936. [Czp]
Dobrzyński, K., *Wiersze zebrane*, oprac. W. Rotarski, Częstochowa 2017.
Dobrzyński, K., *Żagwie na wicherach*, Poznań 1938. [Żnw]
Gałczyński, K. I., *Wybór poezji*, oprac. M. Wyka, wyd. 6 zmienione, Wrocław 2003.
Gałuszka, J. A., *Dusza miasta*, Warszawa 1925. [Dm]
Gałuszka, J. A., *Ludzie bez twarzy*, Warszawa 1927. [Lbt]
Gembarszewski, M., *Sztandary*, Warszawa 1933.
Gołba, K. N., *Salwa nad brukiem*, Warszawa, b.d.w.
Grabiński, W., *Demon Ruchu. Nowele*, Warszawa–Kraków 1919.
Heblich, J. W., *Serce na oścież. Wiersze*, Warszawa 1935.
Kurek, J., *Poezje*, Kraków 1980.
Miłosz, Cz., *Poemat o czasie zastygłym*, Wilno 1933.
Osmańczyk, E., *Wolność jest słoneczna*, Opole 1938.
Pieśni i wiersze satyryczne opozycji do rządów legionowo-sanacyjnych 1926-1939, zebrał i objaśnieniami opatrzył J. Krzywda-Pogorzelski, Detroit, MI 1981.
Pietrkiewicz, J., *Wiersze i poematy*, Warszawa 1938.
Poezja Legionów, zebrał, oprac., wstępem i życiorysami opatrzył K. Koźmiński, Warszawa 1936.
Pustelnik, B. S., *Chłopie, wstawaj!*, Warszawa 1936.
Sapiński, S., *Żagiew pałaca*, Kraków 1939.
Swinarski, A. M., *Eja! Eja! Alala!*, Warszawa 1926.

- Szewczyk, W., *Posęgi*, Katowice 1946.
Zagórski, J., *Przyjście wroga*, Warszawa 1934.

Inne teksty wykorzystane w pracy (tylko druki zwarte)

- [A. S.], *Planowa organizacja kultury*, Lublin 1938.
[A. Ski.], *Religia i polityka*, Warszawa 1927.
[K. J.], *Budowa nowego ładu*, Poznań 1938.
Anderson, B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o skutkach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1997.
Arendt, H., *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg, M. Szawiel, t. 1-2, Warszawa 2008.
Arendt, H., *O rewolucji*, przeł. M. Godyń, posł. P. Nowak, Warszawa 2003.
Aron, R., *Opium dla intelektualistów*, przeł. Cz. Miłosz, Warszawa 2000.
Balcerzan, E., *Kręgi wtajemniczenia*, Kraków 1982.
Balicki, Z., *Egoizm narodowy wobec etyki*, wyd. 3 przejrzone, Lwów 1908.
Barker, E., *Charakter narodowy i kształtujące go czynniki*, przeł. I. Pannenkowa, Warszawa 1933.
Barthes, R., *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, Warszawa 2000.
Berlin, I., *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, przeł. H. Bartoszewicz, wyb., oprac. i wstęp J. Jedlicki, posł. P. Śpiewak, Warszawa 1991.
Berlin, I., *Korzenie romantyzmu*, przeł. A. Bartkowicz, Poznań 2004.
Berlin, I., *Pod prąd*, red. H. Hardy, tłum. T. Bieroń, Poznań 2002.
Berlin, I., *Pokrzywione drzewo człowieczeństwa*, red. H. Hardy, przeł. M. Pietrzak-Merta, M. Tański, Warszawa 2004.
Bielecki, T., *Karol Hubert Rostworowski. Zarys idei społeczno-politycznych*, Warszawa 1938.
Bierdiajew, M., *Nowe średniowiecze*, przeł. M. Reutt, Warszawa 1936.
Bierdiajew, M., *Rosyjska Idea*, przeł. J. C. – S. W., wyd. 2 popr., Warszawa 1999.
Biernat, T., *Mit polityczny*, Warszawa 1989.
Billig, M., *Banalny nacjonalizm*, przeł. M. Sekerdej, Kraków 2008.
Bobrownicka, M., *Patologie tożsamości narodowej w postkomunistycznych krajach słowiańskich*, Kraków 2006.
Bocheński, J. M., *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, wyd. 2, red. P. Próchniak, b.m.w. 1999.
Bodio, T., *Między romantyzmem i pragmatyzmem. Psychopolityczne aspekty transformacji w Polsce*, Warszawa 1999.
Bończa-Tomaszewski, N., *Demokratyczna geneza nacjonalizmu*, Warszawa 2001.

- Braun, J., *Kultura jutra, czyli Nowe oświecenie*, wyb., wstęp i oprac. M. Urbanowski, Warszawa 2001.
- Brubarker, R., *Nacjonalizm inaczej*, przeł. J. Łuszczynski, Warszawa 1998.
- Brzękowski, J., *Poezja integralna*, Warszawa 1933.
- Brzozowski, S., *Filozofia romantyzmu polskiego*, Lwów 1924.
- Brzozowski, S., *Głosy wśród nocy*, Lwów 1912.
- Brzozowski, S., *Legenda Młodej Polski*, wyd. 2, Lwów 1910.
- Budzyński, W., *Luftik na świat. Pod znakiem nacjonalizmu*, Warszawa 1937.
- Być w narodzie*, red. L. Zdybel, Lublin 1998.
- Bystroń, J. S., *Megalomania narodowa*, Warszawa 1925.
- Calhoun, C., *Nacjonalizm*, przeł. E. Chomicka, Warszawa 2007.
- Cassirer, E., *Mit państwa*, przeł. A. Staniewska, red. nauk. K. Świąćicka i S. Blandzi, Warszawa 2006.
- Citkowska-Kimla, A., *Romantyzm polityczny w Niemczech. Reprezentanci, idee, model*, Kraków 2010.
- Chmielewska, A., *W służbie państwa, społeczeństwa i narodu. „Państwowotwórczy” artyści i plastycy w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006.
- Chrzanowski, I., *Romantyzm polski wobec Konstytucji 3 maja*, Warszawa 1925.
- Ćołowić, I., *Polityka symboli*, tłum. M. Petryńska, Kraków 2003.
- Curtius, E., *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, wyd. 2, Kraków 1997.
- Cybichowski, Z., *Na szlakach nacjonalizmu*, Warszawa 1939.
- Czapliński, P., *Poetyka manifestu literackiego 1918-1939*, Warszawa 1997.
- Dmowski, R., *Myśli nowoczesnego Polaka*, wyd. 12 popr. i uzup., wstęp N. Tomczyk, Poznań 2002.
- Drobnik, J., *W ogniu przemian*, Warszawa 1934.
- Dusza polska i rosyjska (od Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Sołżenicyna)*. Materiały do „katalogu” wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan, pod red. A. de Lazari, Warszawa 2004.
- Dybczak, K., *Gry i katastrofy*, Warszawa 1980.
- Eco, U., *O literaturze*, przeł. J. Ugniewska, A. Wasilewska, Warszawa 2003.
- Encyklopedia Historii II Rzeczypospolitej*, red. nauk. A. Garlicki i inni, Warszawa 1999.
- Encyklopedia politologii*, t. 1: *Teoria polityki*, pod red. W. Sokoła, M. Żmigrodzkiego, Zakamycze 2000.
- Fichte, J. G., *Powołanie człowieka*, przekład i wstęp A. Zieleńczyk, Warszawa 2003.
- Fik, I., *Wybór pism krytycznych*, oprac. i wstęp A. Chruszczyński, Warszawa 1961.
- Filozofia XX wieku*, pod red. Z. Kuderowicza, t. 2, Warszawa 2002.
- Geertz, C., *Interpretacja kultur*, przeł. M. M. Piechaczek, Kraków 2005.
- Gellner, E., *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1991.

- Giertych, J., *Hiszpania bohaterska*, Warszawa 1937.
- Giertych, J., *O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938.
- Giertych, J., *Tragizm losów Polski*, [wyd. 1 – 1937], Krzeszowice 2005.
- Gluziński, T., *Odrodzenie idealizmu politycznego*, Warszawa 1935.
- Głowiński, M., *Skrzydła i pięta. Nowe szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2004.
- Goetel, F., *Pisma polityczne*, oprac. i wstęp M. Urbanowski, Kraków 2006.
- Goetel, F., *Pod znakiem faszyzmu*, Warszawa 1939.
- Golec, A., *Konflikt polityczny: myślenie i emocje*, Warszawa 2002.
- Górski, A., *Niepokój naszego czasu*, Warszawa 1938.
- Górski, A., *Ku czemu Polska szła?*, wyd. 4, Lwów 1938.
- Grabski, S., *Rewolucja. Studium społeczno-psychologiczne*, Warszawa 1921.
- Grabski, W. J., *Idea Polski*, wyd. 2, Warszawa 1935.
- Graf von Krockow, Ch., *O niemieckich mitach*, przeł. A. Romaniuk, Warszawa 2000.
- Groteska, pod red. i ze wstępem M. Głowińskiego, Gdańsk 2003.
- Grott, B., *Nacjonalizm chrześcijański*, wyd. 2 zmienione, Kraków 1996.
- Guarnieri, L., *Faszyzm a sumienie*, przeł. S. Sapieżanka, Katowice 1931.
- Hertz, A., *Ludzie i idee*, Warszawa 1931.
- Hertz, A., *Socjologia nieprzedawniona*, wyb., oprac. i wstępem poprzedził J. Garewicz, Warszawa 1992.
- Hertz, A., *Szkice o ideologiach*, Kraków 1985.
- Hertz, A., *Szkice o totalitaryzmie*, Warszawa 1994.
- Historia idei politycznych. Wybór tekstów*, oprac. S. Filipowicz i in., t. 1-2, Warszawa 2002.
- Idee programowe romantyków polskich. Antologia*, oprac. A. Kowalczykowa, wyd. 2 uzup., Wrocław 2000.
- Ideologie, doktryny i ruchy narodowe*, pod red. S. Stępnia, Lublin 2006.
- Jagiello, M., *Próba rozmowy*, t. 1-2, Warszawa 2001.
- Janion, M., *Purpurowy płaszcz Mickiewicza*, Gdańsk 2001.
- Janion, M., *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979.
- Janion, M., Żmigrodzka, M., *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001.
- Jarosiński, Z., *Literatura i nowe społeczeństwo*, Warszawa 1983.
- Jaworski S., *Między awangardą a nadrealizmem*, Kraków 1976.
- Kaden-Bandrowski, J., *Za stołem i na rynku*, Warszawa 1932.
- Kamiński, L., *Romantyzm a ideologia*, Warszawa 1980.
- Kawalec, K., *Narodowa demokracja wobec faszyzmu 1922-1939*, Warszawa 1989.
- Kawyn, S., *Ideologia stronnictw politycznych w Polsce wobec Mickiewicza 1890-1898*, Lwów 1937.
- Kilias, J., *Wspólnota abstrakcyjna. Zarys socjologii narodu*, Warszawa 2004.
- Klemperer, V., *LTI. Notatnik filologa*, przeł. i oprac. J. Zychowicz, Kraków–Wrocław 1983.
- Kochanowski, J. K., *Polska w świetle psychiki swojej i obcej*, Warszawa, b.d.w. [ok. 1921].

- Kołodziejczyk, R., *Społeczne zadania literatury*, Warszawa 1934.
- Koneczny, F., *Prawa dziejowe*, Komorów 2001 [reprint].
- Koneczny, F., *Polskie Logos a Ethos*, Warszawa 1921, t. 1-2, [reprint, b.d.m.w.]
- Kosiński, K., *Józef Piłsudski a romantyzm*, Warszawa 1931.
- Kowalczykowska, A., *Programy i spory literackie w dwudziestoleciu 1918-1939*, wyd. 2 rozszerz., Warszawa 1981.
- Kowalczykowska, A., *Piłsudski i tradycja*, Chotomów 1991.
- Kowalczykowska, A., *Wokół romantyzmu. Estetyka – Polityka – Historia*, red. nauk. i oprac. tekstu A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2014.
- Kroński, T., *Rozważania wokół Hegla*, Warszawa 1960.
- Kuczyńska-Koschany, „Все поэты жиды”. *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*, Poznań 2013.
- Kuderowicz, Z., *Nietzsche*, Warszawa 2004.
- Kulturowa teoria literatury*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006.
- Lawrence, P., *Nacjonalizm*, przeł. P. K. Frankowski, Warszawa 2007.
- Le Bon, G., *Psychologia rozwoju narodów*, przekł. i przedmowa J. Ochrowicz, wyd. 2, b.m.w., 1999.
- Le Bon, G., *Psychologia tłumu*, przeł. B. Kaprocki, wydanie popr. i uzup. na podstawie wyd. 2, b.m.w. 1930, przedm. S. Grabski, Kęty 2007.
- Lipski, J. J., *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, Londyn 1994.
- Literatura i demokracja*, oprac. red. M. Gumkowski, Warszawa 1995.
- Macała, J., *Polska katolicka w myśli politycznej II RP*, wyd. 2 popr., Toruń 2005.
- Mc Dougall, W., *Psychologia grupy*, przeł. i wstępem opatrzył J. Chałasiński, Lwów 1930.
- Mickiewicz, A., *Dzieła*, t. 1-17, Warszawa 1995-2005.
- Mikołajko, Z., *Mity tradycjonalizmu integralnego*, Warszawa 1998.
- Miller, J. N., *Na gruzach Grenady*, Warszawa 1933.
- Miller, J. N., *Zaraza w Grenadzie*, Warszawa 1926.
- Miner, B., *Zwięzła encyklopedia konserwatyzmu. Osobiste spojrzenie*, przeł. T. Bieroń, Poznań 1999.
- Młynarski, F., *Człowiek w dziejach*, Warszawa 1935.
- Modras, R., *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933-1939*, przeł. W. Turpolski, przedm. S. Obirek, Kraków 2004.
- Mosdorf, J., *Wczoraj i jutro*, przedm. R. Łętocha, wyd. 2 [wyd. 1 – 1938], Biała Podlaska 2005.
- Mussolini, B., *Doktryna faszyzmu*, przeł. S. Gniadek, Lwów 1935 [reprint: Poznań 1992, red. i oprac. P. R. Jankowski, wstęp T. Wituch].
- Mysłakowski, Z., *Totalizm czy kultura*, Kraków 1938.
- Narody i historia*, pod red. A. Rzegockiego, Kraków 2000.
- Natkowska, M., *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”. Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931-1939*, Warszawa 1999.

- Nittman, T. M., *Mały Piłsudczyk*, Warszawa 1935.
- Nowaczyński, A., *Pamflety*, Warszawa 1930.
- Nowosad, W., *W walce o katolickie państwo polskiego narodu*, Lwów 1938.
- Ortega y Gasset, J., *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, przeł. P. Niklewicz i H. Woźniakowski, wstęp J. Szacki, Warszawa 1982.
- „Pan Tadeusz” i jego dziedzictwo, red. B. Dopart, F. Ziejka, Kraków 1999.
- Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, pod red. J. Kłoczkowskiego, Kraków 2006.
- Pawlikowski, J. G., *Kultura a natura*, Lwów 1913.
- Pawlikowski, J. G., *Spoleczno-polityczne Idee Słowackiego w dobie mistycyzmu*, Warszawa b.d.w.
- Pawlikowski, J. G., *Styl jako zjawisko społeczne*, Lwów 1912.
- Paxton, R. O., *Anatomia faszyzmu*, przekł. P. Bandel, wstęp M. Zmierczak, Poznań 2005.
- Piasecki, B., *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935.
- Piasecki, S., *Prawo do twórczości*, Warszawa 1936.
- Piasecki, S., *Prosto z mostu*, Warszawa 1934.
- Piasecki, S., *Prosto z mostu. Wybór publicystyki literackiej*, wyb. i oprac. M. Urbanowski, Kraków 2003.
- Pigoń, S., *Do podstaw wychowania narodowego*, Lwów 1920.
- [Pol, W.], *Wincenty Pol i jego poetyczne utwory: liryki, gawędy, dramat*, oprac. L. Siemieński, Kraków 1873.
- Polska refleksja nad narodem*, red. W. J. Burszta i in., Poznań 2002.
- Pomirowski, L., *Doktryna i twórczość*, Warszawa 1928.
- Pomirowski, L., *Nowa literatura w nowej Polsce*, Warszawa 1933.
- Pomirowski, L., *Walka o nowy realizm*, Warszawa 1933.
- Popławski, J. L., *Szkice literackie i naukowe*, Warszawa 1910.
- Prokop-Janiec, E., *Literatura i nacjonalizm*, Kraków 2004.
- Pruszyński K., *Niezadowoleni i entuzjaści*, t. 1: *Publicystyka 1931-1939*, wyb. G. Pyka i J. Roszko, wstęp J. Roszko, komentarz D. Kołodziejczyk, Warszawa 1990.
- Renan, E., *Dzieła. Studia historyczne i filozoficzne*, tłum. R. Centnerszwerowa, Warszawa 1905.
- Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918-1933*, wyb. i oprac. W. Kunicki, Poznań 1999.
- Rocznice*, oprac. A. Wieczorkiewicz, E. Oppman, Warszawa 1934.
- Rudnicki, Sz., *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985.
- Schrade, U., *Międzywojenna polska myśl narodowa. Od patriotyzmu do globalizmu*, Kraków 2004.
- Schulz, B., *Opowiadania, eseje, listy*, wyb., ukł. i posł. W. Bolecki, Warszawa 2000.
- Scruton, R., *Słownik myśli politycznej*, tłum. T. Bieroń, Poznań 2002.
- Sepkowski A., *Utopie polskiego romantyzmu*, Piotrków Trybunalski 1997.

- Skiwski, J. E., *Na przełaj i inne szkice o literaturze i kulturze*, oprac. i wstęp M. Urbanowski, Kraków 1999.
- Skwarczyński, A., *Myśli o nowej Polsce*, wyd. 2, Warszawa 1934.
- Sławiński, J., *Dzieło, język, tradycja*, Kraków 1998.
- Sławiński, J., *Koncepcja języka poetyckiego Awangardy Krakowskiej*, w: tegoż, *Prace Wybrane*, t. 1, Kraków 1998.
- Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórzea i A. Kowalczykowej, Wrocław 2002.
- Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004.
- Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. 3 popr. i rozszerzone, Wrocław 1998.
- Smith, A. D., *Nacjonalizm*, przeł. E. Chocimska, Warszawa 2007.
- Sobeski, M., *Z pogranicza sztuki i filozofii*, Warszawa 1928.
- Sontag, S., *Przeciw interpretacji i inne eseje*, tłum. zespół, Kraków 2012.
- Sosnkowski, M., *Krew i honor. Działalność bojówkarska ONR w Warszawie w latach 1934-1939*, wyd. 2 uzup. i rozszerz., b.d.m.w.
- Spełnijmy śluby jasnogórskie*, pod red. Wł. Pieńkowskiego i in., Warszawa 1937.
- Stachniuk J., *Dzieje bez dziejów*, Warszawa 1939.
- Stępnik, K., *Rekoniesans*, Lublin 1997.
- Sto lat socjologii polskiej*, wyb. tekstów pod red. J. Szackiego, Warszawa 1995.
- Stpiczyński, W., *Głos prawdy*, Warszawa 1930.
- Stpiczyński, W., *Polska, która idzie*, Warszawa 1929.
- Stylistyka teoretyczna w Polsce*, pod red. K. Budzyka, Warszawa 1946.
- Suchodolski, B., *Ideały kultury a prądy społeczne*, Warszawa 1933.
- Szahaj, A., *E Pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków 2004.
- Szerer, M., *Idea narodowa w socjologii i polityce*, Kraków 1922.
- Szerer, M., *Śmiertelni bogowie. Rzecz o demokracji i dyktaturze*, Warszawa 1939.
- Ślubujemy. Echa pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę*, Toruń 1936.
- Thompson, E., *Trubadurzy Imperium*, Kraków 2000.
- Tismaneanu, V., *Wizje zbawienia*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2000.
- Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm i T. Ranger, przeł. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008.
- Tyszkiewicz, J., *Eurazja*, wyd. 2 [wyd. 1 – 1928], Krzeszowice 2006.
- Trzaska-Chrząszczewski, A., *Przyptywy i odpływy demokracji*, Warszawa 1939.
- Ujejski, J., *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie*, Lwów 1931.
- Ujejski, J., *Nacjonalizm jako zagadnienie etyczne*, Kraków 1917.
- Urbanowski, M., *Nacjonalistyczna krytyka literacka. Opis nurtu z lat 30.*, Kraków 1997.
- Urbanowski, M., *Prawą stroną literatury polskiej*, Kraków 2007.

- Viereck P., *Metapolitics. From Wagner and the German Romantics to Hitler*, New Brunswick 2004.
- W kręgu socjologii literatury, wyb., wstęp i oprac. A. Mencwel, t. 1-2, Warszawa 1980.
- Waldorff, J., *Sztuka pod dyktandem*, Warszawa 1939.
- Walicki, A., *Filozofia a mesjanizm*, Warszawa 1968.
- Walicki, A., *Trzy patriotyzmy*, Warszawa 1991.
- Wasilewski, Z., *Dyskusje*, Poznań 1925.
- Wasilewski, Z., *Jan Kasprzowicz. Zarys wizerunku*, Warszawa 1922.
- Wasilewski, Z., *Listy dziennikarza w sprawie kultury narodowej*, Lwów 1908.
- Wasilewski, Z., *Myśl przebudowy. Rozmowy z młodym przyjacielem*, Warszawa 1912.
- Wasilewski, Z., *Na wschodnim posterunku. Księga pielgrzymstwa 1915-1918*, Warszawa 1919.
- Wasilewski, Z., *O sztuce i człowieku wiecznym*, Lwów 1910.
- Wasilewski, Z., *O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej*, Warszawa 1921.
- Wasilewski, Z., *Od romantyków do Kasprzowicza: studia i szkice literackie*, Lwów – Warszawa 1914.
- Wasilewski, Z., *Orientacja wewnętrzna*, Moskwa 1916.
- Wasilewski, Z., *Poeci i teatr. Spostrzeżenia*, Warszawa 1929.
- Wasilewski, Z., *Śladami Mickiewicza*, Lwów 1905.
- Wasiutyński, W., *Czwarte pokolenie*, Londyn 1982.
- Wasiutyński, W., *Z duchem czasu*, Warszawa 1936.
- Wehler, H. U., *Modernizacja, nacjonalizm, społeczeństwo*, przeł. B. Vollendorf, wyb. i posł. R. Traba, Warszawa 2001.
- Weintraub, W., *Mickiewicz – mistyczny polityk i inne studia o poecie*, Warszawa 1998.
- Wiedza o kulturze. Słowo w kulturze*, red. M. Boni, G. Godlewski, A. Mencwel, Warszawa 1991.
- W kręgu socjologii literatury, wyb., wstęp i oprac. A. Mencwel, t. 1, Warszawa 1980.
- Wojciechowski, Z., *Pełnia racji ideowej podstawą zjednoczenia*, Poznań 1929.
- Z dziejów polskiego społeczeństwa i kultury*, red., przedm. A. Wyczański, Wrocław 1989.
- Współczesna teoria badań literackich za granicą*, oprac. H. Markiewicz, t. 4, cz. 2, Kraków 1992.
- Zaleski, M., *Przygoda drugiej awangardy*, wyd. 2, Wrocław 2000.
- Zaremba, M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm: nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.
- Zarzecki, L., *Wychowanie narodowe*, pod red. Z. Wasilewskiego i W. Wąsika, Warszawa 1926.
- Zawodziński, K. W., *Wśród poetów*, oprac. W. Achremowiczowa, wstęp J. Kwiatkowski, Kraków 1964.
- Zdziechowski, M., *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*, reprint wyd. 1, t. 1-2, Warszawa 1994.

Bibliografia

Zdziechowski, M., *W obliczu końca*, Warszawa-Ząbki 1999.

Zmierzch estetyki – rzekomy czy autentyczny?, red. nauk. S. Morawski, t. 1-2, Warszawa 1987.

Zygmunt Wasilewski: polityk – krytyk – regionalista, pod red. M. Meduckiej, Kielce 2002.

Strony internetowe, publikacje elektroniczne

Evola, J., *Wielka i mała święta wojna*, tłum. K. S., <https://www.nacjonalista.pl/2020/02/05/julius-evola-wielka-i-mala-swieta-wojna>

<https://encyklopediapwn.pl>

<https://endecja.pl/kultura>

<https://biblia.deon.pl/index.php>

<https://literat.ug.edu.pl/books.htm>

<https://www.nacjonalista.pl>

www.narodowcy.net

www.sbc.org.pl